

TOM LVIII

PAŃSTWOWY
INSTYTUT
NAUKOWY
INSTYTUT
ŚLĄSKI
W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



W TOMIE PISZĄ:

Marek T. Chmielewski
Bogdan Cimała
Mirosław Cygański
Mirosław Dymarski
Włodzimierz Kaczorowski
Jerzy Kociszewski
Wiesław Lesiuk
Antoni Maziarz
Wanda Musialik
Zdzisław Pisz
Robert Rauziński
Marek Zawadka

Opole 1999



W POPRZEDNIM TOMIE

- Michał L i s, Profesor Andrzej Stanisław Brożek (10 XI 1933–20 I 1994)
- Adam S u c h o Ń s k i, Warsztat dydaktyczny prof. zw. dra hab. Andrzeja Brożka
- Stanisława S o c h a c k a, Nazwa osobowa *Ambroży* i jej derywaty
w nazewnictwie polskim
- Kazimierz O r z e c h o w s k i, Oberschlesische Separation. Przyczynek
do dziejów daninowego systemu dawnego Śląska
- Karol J o n c a, Emigracja ze Śląska Opolskiego do Teksasu (1853–1857)
- Karol F i e d o r, Rolnictwo Austro-Węgier do końca I wojny światowej
- Wiesława K o r z e Ń i o w s k a, Udział wielkiej własności w przemianach
gospodarczych Górnego Śląska drugiej połowy XIX i w początkach XX wieku
- Zbigniew K w a ś n y, Ludność Wrzeszczyna w 1840 roku
- Włodzimierz K a c z o r o w s k i, W 200. rocznicę urodzin. Wkład Vincenza
Priessnitz z Jesenika w rozwój fizjatrii europejskiej
- Halina F l o r k o w s k a - F r a Ń c i ć, Kontakty Zygmunta Miłkowskiego
z Polonią amerykańską
- Mieczysław P a t e r, „Gwiazda” – tygodnik ilustrowany Zygmunta Marwega
w świetle pruskich źródeł urzędowych
- Adam G a l o s, O genezie uchwalenia paragrafu językowego (1906–1907)
- Zdeněk J i r á s e k, Odraz národněpolitických postojů v dějepisectví českého
Slezska (Odzwierciedlenie postaw narodowopolitycznych w
dziejopisarstwie czeskiego Śląska)
- Mieczysław W r z o s e k, Poszukiwanie szans wystąpienia amerykańskiego
Związku Sokółów Polskich w zbrojnej walce o niepodległość Polski.
Sierpień 1914–wrzesień 1915
- Bolesław W o s z c z y Ń s k i, Źródła proveniencji wojskowej do dziejów
powstań śląskich
- Marek C z a p l i Ń s k i, Strzegomska krwawa niedziela – błąd władzy,
zaplanowane starcie, czy wynik „psychologii tłumu”?
- Wanda M u s i a l i k, Cechy polskiej ludności napływowej na Śląsku
w okresie międzywojennym (w opinii członków elit Kościoła katolickiego)
- Dan G a w r e c k i, Německá emigrace na Krnovsku v letech 1933–1938
(Emigracja niemiecka w powiecie karniowskim (Krnov, Jagerendorf)
w latach 1933–1938)
- Mirosław C y g a Ń s k i, Narastający kryzys w stosunkach Czechosłowacji
z Niemcami i Polską w latach 1933–1938
- Władysław J a c h e r, Procesy adaptacji społeczno-kulturowej ludności
polskiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po 1945 roku
- Krystian H e f f n e r, Imigracja z Niemiec jako następstwo emigracji
z Górnego Śląska
- Wiesław L e s i u k, Polscy imigranci w Niemczech – motywy, okoliczności,
uwarunkowania, konsekwencje
- Aleksandra T r z c i e l i Ń s k a - P o l u s, Sytuacja oraz oczekiwania
Polaków osiadłych w RFN
- Hieronim K u b i a k, III Rzeczpospolita wobec potrzeb oświatowych polskich
mniejszości narodowych i środowisk polonijnych
- Monika G r u c h m a n o w a, O zanikającej śląskiej enklawie
w Independence, Wisconsin w USA

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA
PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIA STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN

P A Ń S T W O W Y I N S T Y T U T N A U K O W Y
I N S T Y T U T Ś L Ą S K I W O P O Ł U
S T O W A R Z Y S Z E N I E I N S T Y T U T Ś L Ą S K I

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

TOM LVIII

OPOLE 1999

P 11 3594

Rada Redakcyjna

MIROSLAW CYGAŃSKI, KAROL FIEDOR, KRZYSZTOF FRYSZTACKI,
KRYSTIAN HEFFNER, ANDRZEJ JAGIELSKI, WIESŁAW LESIUK,
STANISŁAW MALARSKI (*przewodniczący*), STANISŁAW S. NICIEJA,
KAZIMIERZ ORZECZOWSKI, JAN RAJMAN, ANDRZEJ SAKSON,
STANISŁAWA SOCHACKA, KAZIMIERZ SZCZYGIELSKI,
MARIA W. WANATOWICZ, WOJCIECH WRZESIŃSKI, RUDOLF ŻĄCEK

Komitety Redakcyjny

WIESŁAW DROBEK
WIESŁAW LESIUK *redaktor naczelny*
MICHAŁ LIS
ROBERT RAUZIŃSKI
STANISŁAW SENFT *sekretarz redakcji*

Projekt okładki
Henryk Bzdok

Redakcja i korekta
Maria Szwed

Redakcja techniczna
Janina Drozdowska

Tłumaczenie streszczeń
na język angielski – *Stanisław Jędrzejowski*
na język niemiecki – *Monika, Choroś, Aleksandra Trzcielińska-Polus*

Teksty składane w „Studiach Śląskich” poddawane są procedurze recenzyjnej.

Publikacja dofinansowana przez Komitet Badań Naukowych

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Adres redakcji: ul. Piastowska 17 – 45-082 Opole
PAŃSTWOWY INSTYTUT NAUKOWY – INSTYTUT ŚLĄSKI

WYDAWNICTWA PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO, OPOLE 1999

Skład i druk: Wydawnictwo Instytut Śląski Sp. z o.o. Opole, ul. Piastowska 17
Wydanie I. Objętość: ark. wyd. 22,50, ark. druk. 17,75. Papier offset. kl. III 80 g.

SPIS TREŚCI

Artykuły

Wanda M u s i a l i k, Mechanizmy powstawania i funkcjonowania polskich kręgów polityki i władzy na Górnym Śląsku do 1939 roku (próba systematyzacji)	11
Mirosław C y g a ń s k i, Granica polsko-niemiecka w polityce polskiego obozu niepodległościowego (krajowej konspiracji i emigracji na Zachodzie) oraz środowisk komunistycznych w ZSRR i Polsce w czasie II wojny światowej	35
Bogdan C i m a ł a, Polacy, Rosjanie i Niemcy na Śląsku Opolskim po zakończeniu II wojny światowej	67
Marek Z a w a d k a, Odra w okresie planu trzyletniego (1947–1949)	87
Wiesław L e s i u k, Stanisław S e n f t, Polacy w Niemczech jako przedmiot polityki Polski i Niemiec w XX wieku	117
Jerzy K o c i s z e w s k i, Proces integracji gospodarczej Śląska Opolskiego z krajem na tle ziem zachodnich i północnych	131
Zdzisław P i s z, Społeczne następstwa transformacji	151
Robert R a u z i ń s k i, Obraz demograficzny wsi opolskiej w okresie transformacji gospodarczej (1988–1998)	179

Miscellanea i materiały

Antoni M a z i a r z, Środowisko lekarskie Wrocławia w XVI i XVII wieku	207
Włodzimierz K a c z o r o w s k i, List Jana Herbiniusa do Marii Cunitz, astronomki byczyńskiej	227
ks. Marek T. C h m i e l e w s k i, SDB, Kształcenie i wychowanie religijno-patriotyczne młodzieży śląskiej w szkołach Zgromadzenia Salezjańskiego we Włoszech w latach 1890–1902	243
Mirosław D y m a r s k i, Arki Bożka list do prezydenta RP Władysława Raczkiewicza. Wokół problematyki Śląska Opolskiego w polityce polskich władz na uchodźstwie 1939–1945	269

CONTENTS

Articles

Wanda M u s i a l i k, Mechanisms behind the Origins and Functioning of the Polish Policy-Making Circles and Authorities in Upper Silesia till 1939 (An Attempt at Systematization)	11
Mirosław C y g a ń s k i, The Polish German Border in the Policy of the Polish Independence Camp (the home Conspiracy and Emigration in the West) and Communist Circles in the USSR and Poland during World War II	35
Bogdan C i m a ł a, The Polish, the Russian and the German in Opole Silesia after the End of World War II	67
Marek Z a w a d k a, The Odra River during the Three-Year Plan (1947–1949)	87
Wiesław L e s i u k, Stanisław S e n f t, The Poles in Germany as the Subject of Polish and German Policy in XX Century	117
Jerzy K o c i s z e w s k i, The Process of Economic Integration of Opole Silesia with the Country against a Background of Western and Northern territories	131
Zdzisław P i s z, Social Consequences of Transformation	151
Robert R a u z i ń s k i, The Demographic Picture of Opole Villages in the Period of Economic Transformations (1988–1998)	179

Miscellanea and Materials

Antoni M a z i a r z, The Medical Circles of Wrocław in XVI and XVII Centuries	207
Włodzimierz K a c z o r o w s k i, The Letter of Jan Herbinus to Maria Cunitz, the Astronomer of Byczyna	227
Marek T. C h m i e l e w s k i, SDB, Instruction and Religious-Patriotic Education of the Silesian Youth in the Schools of Salesian Congregation in Italy in the Years 1890–1902	243
Mirosław D y m a r s k i, Arka Bożek's Letter Addressed to Władysław Raczkiewicz, President of the Polish Republic. About the Problems of Opole Silesia in the Policy of Polish Authorities in Exile in the Years 1939–1945	269

INHALTSVERZEICHNIS

Artikel

Wanda M u s i a l i k, Mechanismen der Entstehung und Funktionierung der polnischen Politik- und Machtkreise in Oberschlesien bis 1939 (Systematisierungsversuch)	11
Mirosław C y g a ń s k i, Deutsch-polnische Grenze in der Politik des polnischen Lagers für die Unabhängigkeit (im Lande und im Exil im Westen) sowie der kommunistischen Gruppierungen in der UdSSR und in Polen während des Zweiten Weltkrieges	35
Bogdan C i m a ł a, Die Polen, Russen und Deutschen in Oppelner Schlesien nach dem Zweiten Weltkrieg	67
Marek Z a w a d k a, Der Oder im Dreijahrplan (1947–1949)	87
Wiesław L e s i u k, Stanisław S e n f t, Die Polen in Deutschland in der Politik Polens und Deutschlands im 20. Jh	117
Jerzy K o c i s z e w s k i, Prozeß der wirtschaftlichen Integration Oppelner Schlesiens mit Polen im Vergleich mit anderen Nord- und Westgebieten	131
Zdzisław P i s z, Die sozialen Fragen der Transformation	151
Robert R a u z i ń s k i, Das demographische Bild des Oppelner Dorfes zur Zeit der Wirtschaftstransformation (1988–1998)	179

Miscellanea und Beiträge

Antoni M a z i a r z, Die Ärzte in Breslau im 16. und 17. Jh	207
Włodzimierz K a c z o r o w s k i, Brief Johannes Herbinus an Maria Cunitz, Astronomin aus Pitschen	227
Marek T. C h m i e l e w s k i, SDB, Religiös-patriotische Ausbildung und Erziehung der schlesischen Jugend in den Schulen der Salesianergesellschaft in Italien in den Jahren 1890–1902	243
Mirosław D y m a r s k i, Der Brief des Arka Bożek an den Staatspräsidenten Republik Polen Władysław Raczkiewicz. Die Problematik des Oppelner Schlesiens in der Politik der polnischen Exilregierung in den Jahren 1939–1945	269

ARTYKUŁY

WANDA MUSIALIK

MECHANIZMY POWSTAWANIA I FUNKCJONOWANIA
POLSKICH KRĘGÓW POLITYKI I WŁADZY
NA GÓRNYM ŚLĄSKU DO 1939 ROKU
(PRÓBA SYSTEMATYZACJI)

Wyodrębnianie się grupy polskich przywódców na Górnym Śląsku, której program działania wychodziłby poza sprawy odrodzenia narodowego, hamowały warunki rozwoju lokalnej społeczności będącej pod zarządem niemieckich władz państwowych. Aparat polityczny Prus nie sprzyjał kształtowaniu się polskiego zaplecza społecznego, które miałyby przynajmniej kilkudziesięcioletni staż swobodnego występowania w imieniu osób upośledzonych pod względem narodowym i społecznym. Nie służył temu też pruski system szkolnictwa, daleki od wpajania szacunku do podobnej odrębności. Awans społeczny wiązany był z przyjęciem kultury niemieckiej, którą w hierarchii cywilizacyjnej uważano za wyżej stojącą od polskiej. Z tej też przyczyny z rodzin etnicznie polskich wyrastali przedstawiciele niemieckiej inteligencji¹. Imigrowali oni przeważnie poza środowisko rodzinne, zapominając o swych słowiańskich korzeniach. Do powstania wyłomu w tej praktyce, popieranej przez państwo niemieckie, doszło wraz z ukształtowaniem się zrębów polskiego ruchu organizacyjnego. Jedne z pierwszych jego związków powołano na terenie górnośląskich parafii katolickich, chociaż organizacje takie nie były jednoznacznie przyjmowane przez tamtejszych proboszczów. Niechętnie akceptowali oni bowiem inicjatywy wychodzące ze strony parafian², mimo że stowarzyszenia takie powstawały bez wyraźnego założenia pobudzania członków do podejmowania aktywności publicznej.

Korzenie związków, które zakładały wyrobienie wśród Górnoszlązaków poczucia odrębności narodowej, zasadniczo tkwiły poza granicami późniejszego obszaru plebiscytowego. Choć budzenie się polskości następowało tam od cza-

¹ *Inteligencja a odrodzenie narodowe na Śląsku*, „Polonia” 1930, nr 2134.

² Por. J. Mysior, *Duszpasterstwo parafialne na Górnym Śląsku w latach 1821–1914*, Katowice 1991, s. 150.



sów Wiosny Ludów, to rodzime organizacje określając swój program działania nie wychodziły poza cele samopomocowe lub kulturalno-oświatowe. Przedstawiciele rzesz ludowych poprzez członkostwo w chórach, amatorskich zespołach teatralnych, grupach sportowych i religijnych stowarzyszeniach zawodowych dopiero stopniowo wychodzili z postawy zależności od obcych etnicznie przywódców; zyskiwali poczucie osobistej godności, opartej na odrębności językowej. Hasła narodowe mobilizowały potencjał ludzkich działań, ukierunkowując dążenia do zmian w obrębie systemu wartości chrześcijańskich, które były akceptowane w większym stopniu niż idee socjalistyczne³.

Kształtowanie się poczucia odrębności narodowej przypadło na okres wzrostu liczby imigrantów z Wielkopolski, którzy osiedlali się na Górnym Śląsku. Z umiejętnościami zawodowymi przynosili oni doświadczenie pracy organicznej. Aktywni byli w popularyzowaniu czytelnictwa, rozwoju pracy dziennikarskiej, upowszechnianiu działalności banków ludowych. Pola ich inicjatywy zawodowej i społecznej były miejscami kształtowania się postaw kreatywnych wyróżniających się osób, następstwem zaś tego była gotowość do pełnienia ról kierowniczych w lokalnym życiu organizacyjnym i publicznym.

Z Galicją zaś związana była propozycja powiązania celów narodowych z chrześcijańską ascezą. Kształtowanie w oparciu o nią osobistej doskonałości zdobywało akceptację wśród twórców ruchu filareckiego. Zamyśl ów przyświecał Wincentemu Lutosławskiemu, propagującemu funkcjonowanie „Eleusis” jako organizacji nielegalnej. Inspirator tego ruchu szukał zwolenników nie tylko w ośrodkach autochtonicznych rdzennej polskiej ludności, ale też na terenach państwa pruskiego, gdzie emigrowała ona w poszukiwaniu pracy⁴. Tam też, zwłaszcza w Westfalii – być może z uwagi na odwrotnie proporcjonalną do liczby niemieckojęzycznej ludności skalę nacisku germanizacyjnego – z większą swobodą rozwijały się inicjatywy organizacyjne wśród polskiej migracji zarobkowej. Swoistość ta cechowała większość polskich stowarzyszeń społecznych.

Na Górnym Śląsku rezultat działalności eleuzyńskiej był na tyle udany, że mimo sądowych represji osoby, które wcześniej się z nią zetknęły, przez całe późniejsze życie starały się wypełniać przyświecające jej cele i zasady. Członków zdobywał ten ruch głównie w środowiskach polskojęzycznych robotników przemysłowych, ale nielegalny charakter zrzeszania się z góry przekreślał możliwość objęcia ideą szerokiego kręgu Górnoślazaków, prowadząc do elitarnego charakteru tej organizacji. Wśród uczestniczących w jej pracach osób doprowadzało to do wzrostu poczucia odpowiedzialności zbiorowej, umożliwiając z czasem podjęcie nawet funkcji poselskich w polskich parlamentach.

³ Ibid., s. 148.

⁴ J. Kwiatek, „Eleusis” na Górnym Śląsku w latach 1903–1914, Opole 1991, s. 10–11, 15.

Wśród lokalnych inspiratorów zrzeszania się Górnślązaków znajdowali się też księża katolicy. Działalność ich nie była prowadzona instytucjonalnie, wynikała z indywidualnej wrażliwości na losy dyskryminowanej ludności. Podjęcie się przez nich roli obrońców polskojęzycznych parafian wpływało z szerszej rozumianego poczucia duszpasterskiej odpowiedzialności kapłana. Do powszechnie wówczas uznawanych obowiązków towarzyszących posłudze duszpasterskiej należało organizowanie i przewodzenie aktywności parafian. Na tej podstawie tworzone były związki dewocyjne, charytatywne, abstynenckie. Różnorodność ich form zależała od inwencji kapłanów, a także lokalnej tradycji i potrzeb będących wynikiem wzrostu świadomości społecznej. Służąc pogłębianiu przejawów tzw. żywej wiary członków, przyczyniały się do budzenia odpowiedzialności obywatelskiej. Programowo duszpasterze wystrzegali się mieli antagonizowania wspólnoty, np. poprzez zaznaczanie odrębności narodowej wiernych. Księżom przekraczającym ową zasadę groziło przeniesienie do pracy w głębi Niemiec, gdzie katolicy występowali w tzw. diasporze – pozostając w rozproszeniu wśród większości ewangelików⁵. Księża mieli tam rzadszą sposobność kontaktu z ludnością polskojęzyczną, której życie religijne wyraźnie podporządkowane było tradycji niemieckich mieszkańców. Praktyka ta, stosowana przez władze duchowne, nie znajdowała aprobaty kapłanów, których bezpośrednio dotyczyła⁶.

Z uwagi na restrykcje germanizacyjne na Górnym Śląsku przedstawiciele duchowieństwa publicznie nie afiszowali się swą polskością. Katolicy księża w oficjalnych kontaktach z parafianami posługiwali się wyłącznie urzędowym językiem niemieckim. Języka polskiego nie używano nawet w kontaktach z osobami znającymi tylko ten język. Działo się tak, mimo że kleryków – z uwagi na późniejszą konieczność prowadzenia nauki religii w języku polskim – uczono jego znajomości⁷. Jednak stopień opanowania przez alumnów tego języka zależał od ich własnej aktywności, gdyż zgodnie z ocenami późniejszych księży lektora-

⁵ Do kościelnych form restrykcji należało także upomnienie kurii biskupiej, przeniesienie na inną śląską parafię, pozbawienie możliwości pełnienia posługi duszpasterskiej, a także skierowanie do klasztoru na „Kapellenbergu”, który był placówką pokutną. Pobyt tam ukarany był ks. Karol Koziołek za sprzyjanie interesom ludności polskiej – „Nowiny Codzienne” 1933, nr 135, s. 2, 1936, nr 51, s. 3; B. B. K u r o w s k i, OFM, *Franciszkanie Prowincji św. Jadwigi na Śląsku 1887–1939*, Wrocław 1997, s. 27.

⁶ J. G a w l i n a, Ks. prymas Hlond jako biskup śląski – Archiwum Salezjańskie w Łądzie (dalej: ASL), Akta Hlondiana, Dokumenty, t. 6, cz. 7, s. 219.

⁷ Na dowód rozbieżności między stanowiskiem Kościoła katolickiego a państwem pruskim w sprawie udzielania dzieciom polskim nauki religii w języku niemieckim minister kultury odczytał w sejmie pruskim protest proboszcza z Mszany ks. Wilhelma Tuskerera skierowany do władz rejencji opolskiej – „Katolik” 1923, nr 24. Rozporządzenie ministerialne z 31 XII 1918 r. przyznające wszystkim po polsku mówiącym prawo udzielania nauki religii w języku polskim opublikował biskup Adolf Bertram rozporządzeniami nr 657 – K s. k s. N. i Z., *Odezwa do duchowieństwa*, „Dziennik Śląski” 1920, nr 66, s. 1.

rat nie spełniał swego zadania⁸. Próba rozwiązania problemu zauważanego przez władze konwiktu duchownego była ich zgoda na założenie Kółka Polskiego (1895 r.). Jego oficjalnym celem było wydoskonalenie się w języku polskim⁹. Pragmatyczne rozwiązanie problemu braku sprawności językowej kleryków doprowadziło do pogłębienia ich zainteresowań kulturą i historią polską, co u części z nich było etapem budzenia się poczucia osobistej przynależności do dziedzictwa polskiej kultury¹⁰. Następstwem tego zaś było podjęcie przez nich celowych działań na rzecz pogłębienia własnej świadomości narodowej. Osiągnięcie wyznaczonego zamiaru ułatwiała członkostwo w związkach studentów wydziałów laickich, zakładających podobne zadania. Do czasu rozwiązania ich przez władze uniwersyteckie, zadanie takie spełniały: Towarzystwo Polskich Górnolazaków (1863–1876), Towarzystwo Górnolaskie (1880–1886), Towarzystwo Literacko-Słowiańskie (1836–1886), Towarzystwo Akademików Górnolazaków (1892–1899). Praktykowały one zasadę wspierania, także materialnego, później założonych polskich stowarzyszeń studenckich przez członków wcześniej istniejących akademickich organizacji¹¹.

Sposobność stosowania podobnego rozwiązania umożliwiało powiązanie organizacyjne grup narodowych, kół koleżeńskich i braterskich Związku Młodzieży Polskiej „Zet” (ZMP „Zet”). Nielegalna ta organizacja skupiała przedstawicieli młodego pokolenia Polaków ze wszystkich trzech zaborów. Jej twórcą przyświecała idea gromadzenia wyróżniającej się młodzieży gimnazjalnej i studenckiej w kołach koleżeńskich i braterskich, których działalność opierała się na zasadzie ścisłej solidarności, wszechstronnej pomocy, w wzajemnej i wspólnej pracy nad sobą. Inspiratorzy tworzenia struktur tej organizacji przewidywali przygotowanie członków do przyjęcia moralnego i formalnego obowiązku kształtowania lokalnego środowiska w duchu patriotycznym i niepodległościowym. W ich szeregach rozwijano aspiracje (narodowe) przede wszystkim i umiejętności wyjścia z postawy biernej do działań na rzecz upodmiotowania swej obecności w społeczeństwie. Przygotowywano tam młodzież do pełnienia służby publicznej w przyszłym państwie polskim¹².

⁸ M y s z o r, *Duszpasterstwo parafialne...*, s. 36.

⁹ J. P o ś p i e c h, *Jagło Józef (1872–1949)*. W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*. Red. M. Pater, Katowice 1996, (dalej: SBKDŚl.), s. 148.

¹⁰ Pomiędzy członkami konwiktowego Kółka Polskiego występował ks. Karl Ułitzka, który znalazł się wśród późniejszych antagonistów ruchu polskiego – F. S z y m i c z e k, *Stowarzyszenia akademickie polskiej młodzieży górnośląskiej we Wrocławiu 1863–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 78.

¹¹ J. J. K o w a l c z y k, *Odrodzenie Górnośląska. (Wspomnienia)*, Katowice 1932, s. 5–6.

¹² B. H a l c z a k, *Oblicze ideowe Towarzystwa Tomasza Zana w latach 1899–1915*, „Studia Zachodnie” 1992, [t. 1], s. 92; T. W. N o w a c k i, *Szkice do dziejów ZET-u*. W: *ZET w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*, Warszawa 1996, s. 40, 47.

Przedsięwzięcia niepodległościowe objęły w szerszym zakresie kandydatów na działaczy wywodzących się spoza ziem śląskich, niż spośród ich rodowitych mieszkańców. Dla polskojęzycznych Górnolazaków udział w organizacjach typu oświatowego czy kulturalnego stwarzał możliwość wykazania się wrodzonymi umiejętnościami i predyspozycjami do zajęcia się sprawami najpierw najbliższego kręgu znajomych, potem szerszego środowiska.

Większość absolwentów szkół wyższych udzielających się na śląskiej arenie w polskim życiu politycznym okresu międzywojennego zetknęła się w przeszłości ze środowiskiem zetowców. Osoby wywodzące się z Wielkopolski spotkały się z tym ruchem podczas nauki w gimnazjach Poznania, Gniezna, Śremu, pochodzący zaś z Pomorza w Chełmnie. Na studiach w niemieckich ośrodkach uniwersyteckich pogłębiały znajomość ruchu i własne zaangażowanie, m.in. ucząc Górnolazaków różnych form życia organizacyjnego. Osoby, które znały język polski przed wstąpieniem w mury uczelni, nie spotkały się poprzednio z ruchem zetowym. Nie uczestniczyły też w żadnej innej organizacji mającej charakter narodowy. Dopiero na studiach część z nich weszła w orbitę ich oddziaływań, podejmując rolę nie tylko uczestnika, ale i animatora środowisk lokalnych. Zadanie to najczęściej podejmowały osoby studiujące we Wrocławiu, który ze względu na stosunkowo niewielką odległość od miejsc zamieszkania był przez Górnolazaków najczęściej wybieranym miastem uniwersyteckim. Znacznie rzadziej korzystano z niemieckich ośrodków akademickich w Monachium, Lipsku, Strasburgu, Berlinie, Genewie i Jenie. Zetowcy szukali chętnych do współpracy wśród młodzieży wydziałów prawa, lekarskiego, farmaceutycznego, ekonomicznego, a także teologicznego. O alumnach zachowało się najwięcej pisemnych przekazów w związku z wykryciem prowadzonych przez nich nielegalnych kół samokształceniowych w kilku gimnazjach górnośląskich. Stało się to przyczyną z jednej strony zmiany kierunku studiów kleryków patronujących przedsięwzięciu, z drugiej zaś relegowaniu niektórych gimnazjalistów. Pomoc materialna środowisk wielkopolskich przeszkodziła w przekształceniu tych wydarzeń w osobistą klęskę życiową ich uczestników oraz niepowodzeniu samej inicjatywy.

Na krótko przed wybuchem I wojny światowej na Górnym Śląsku istniały gimnazjalne kółka samokształceniowe w: Bytomiu, Gliwicach, Głubczycach, Katowicach, Kluczborku, Nysie, Opolu, Prudniku, Raciborzu, Pszczynie i Strzelcach Opolskich¹³. Stało się tak dzięki oparciu przedsięwzięcia o osoby mające ustabilizowaną pozycję materialną. Współdziałając z „Zetem” wspomagali nie tylko zakładane grupy samokształceniowe, ale znajdowali się wśród sympatyków, inicjatorów i członków placówek odrębnych, niezależnych związków

¹³ A. Markwicz, [Sto] 100 lat historii organizacji Tow. Tomasza Zana. (Filomaci, 1816–1926, Wielkopolska), Londyn 1975, s. 8, 30; Szymczek, op. cit., s. 136–137.

zrzeszających osoby o różnorodnych zainteresowaniach, tj. Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Towarzystwa Czytelni Ludowych, kręgów śpiewaczych, rad nadzorczych banków ludowych. Zadanie ich polegało na skupianiu w lokalnych środowiskach polskojęzycznych mieszkańców gotowych przystąpić do organizacji społecznych i pośrednim oddziaływaniu na wybierany przez siebie kierunek rozwoju. Relacje owe zakładały pogłębianie wspólnych zainteresowań, gospodarczych czy zawodowych. Fakt grupowania się osób, które porozumiewały się językiem dyskryminowanym w państwie niemieckim, z czasem stawał się pierwszorzędnym wyróżnikiem i celem ich działania.

Wyraźnie niepodległościowego charakteru rodzime organizacje ludowe nabrały w związku z urealnieniem perspektywy odrodzenia państwa polskiego. Podjęcie tej idei zmobilizowało do owego zadania większą grupę osób. Pobudzeniu tej działalności sprzyjał przyjazd z innych rejonów ludzi gotowych poświęcić swój czas, wiedzę i siły tworzeniu w obcych warunkach polskich stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, gospodarczych czy zawodowych. Z wyraźnie określonym zadaniem prowadzenia działalności na rzecz pobudzania polskiej świadomości narodowej wśród Górnoszlązaków przyjeżdżali Wielkopolanie, którzy wyrastali na etosie legalnej pracy organicznej. Podobne doświadczenie wnosili, szczególnie w środowiska robotnicze, górnośląscy reemigranci z terenów Westfalii i Nadrenii. Działalność tę ułatwiała im możliwość odwołania się do wspólnych (z mieszkańcami obszaru plebiscytowego) korzeni i związanych z nimi doświadczeń życiowych, tradycji pielęgnowania wiary katolickiej połączonej z odrębnością języka, a także praktyka ludowej religijności. Wspólnota ta ułatwiała im uzyskanie akceptacji wśród miejscowej ludności nieufnej wobec obcych, zwłaszcza w stosunku do osób namawiających do przyjęcia nowego sposobu myślenia lub postępowania. Z tym „nieznanym”, „obcym” Górnoszlązacy spotykali się szczególnie ze strony przybyszy z Galicji i Królestwa Polskiego. Przynosili oni inny typ zachowań, który w większym stopniu, bardziej powszechnie, oparty był na postępowaniu sprzecznym z literą prawa państwa zaborczego. Na Górnym Śląsku i w Wielkopolsce przeważało nastawienie na trwanie, wzmacnianie gospodarczych podstaw zachowania odrębności etnicznej. Za tym następowała dopiero, szczególnie na południowo-wschodnich kresach Niemiec, budowa polskiej świadomości narodowej. Na wschód od granic państwa pruskiego powszechniejsze były ruchy opozycyjne (socjalistyczne), a idea niepodległościowego czynu zbrojnego przyjęła postać wojskowego ruchu, którego formy organizacyjne sprawdziły się w praktycznym działaniu. Szybciej tam też doszło do emancypacji kobiet, które pod nieobecność więzionych i wywiezionych na syberyjskie zesłania ojców, mężów i braci musiały podjąć się, dotąd dla nich zastrzeżonych, ról społecznych. Na Górnym Śląsku dyktowana tradycją pozycja kobiet przeznaczała im głównie

miejsce w kręgu wydarzeń związanych z wychowaniem dzieci i prowadzeniem domu. Uważano je za osoby będące fundamentem polskości rodziny¹⁴.

Początek wieku XX wprowadził stopniową zmianę zapatrywań na zakres obowiązków i praw kobiet górnośląskich, które samodzielnie przystępowały do tworzenia kół dla nich wyłącznie przeznaczonych. Sejm Dzielnicowy w Poznaniu umożliwił im po raz pierwszy wystąpienie w sprawie o wyraźnym narodowym charakterze poza regionem pochodzenia – na ogólnopolskim forum publicznym. Stanowiły tam widoczną grupę wśród ogółu delegatek. Reprezentowały różne pokolenia, ze względu na wiek, pochodzenie i długość tradycji pracy narodowej. Wyróżniały się w sposób znaczący kobiety rodzinnymi korzeniami związane z Wielkopolską¹⁵. Z tego regionu delegatami były osoby o przeciętnym stażu pracy narodowej (w listopadzie 1918 r.) wynoszącym około 12 lat¹⁶. Niektóre kobiety przybywały do Poznania razem z mężami, również delegatami sejmowymi. Czasem pod przybranym nazwiskiem¹⁷. Najczęściej były to mieszkanki okręgu przemysłowego¹⁸. Świadczyć to mogło o większym tam społecznym przyzwoleniu na procesy emancypacyjne. Usankcjonowanie równouprawnienia kobiet i przyznanie im praw wyborczych wprowadziła dopiero w 1919 r. ustawa zasadnicza republiki weimarskiej¹⁹. Umożliwiła ona czynny udział kobiet m.in. w głosowaniu plebiscytowym.

Kampania plebiscytowa była okresem sprzyjającym zetknięciu się Górnoślązaczek z ochotniczkami z ziem polskich, które na obszar plebiscytowy przybyły z pobudek patriotycznych. Organizatorzy struktur polskich komitetów plebiscytowych im właśnie powierzyli zadania przygotowania rodowitych mieszkanek do podjęcia roli przewodniczek miejscowych kręgów towarzyskich. Do niepracujących żon, sióstr i córek drobnych rzemieślników oraz robotników trafiały

¹⁴ B. Sołtys-Schayerowa, *Dwie ojczyzny. Wspomnienia*, Biblioteka Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu, Zbiory Specjalne (dalej: Bibl. PIN – IŚl.), sygn. A 423, vol. 2, s. 101; W. Korzeniowska, *Udział kobiet w zachowaniu polskiego dziedzictwa kulturowego na Górnym Śląsku (druga połowa XIX i początki XX w.)*. W: *Działalność społeczno-narodowa i polityczna kobiet na Górnym Śląsku w XX wieku*. Pod red. nauk. H. Karczyńskiej, Opole 1997, s. 20.

¹⁵ Z Wielkopolski pochodziła Janina Omańkowska, ojciec Bronisławy Szymkowiak, Alojzy oraz mąż Franciszki Koraszewskiej, Bronisław.

¹⁶ Janina Omańkowska pracowała na Górnym Śląsku od 1903 r. Dłużej działalność społeczną prowadzili tam: B. Koraszewski (od 1890 r.), M. Hanke i J. Steślicki (od 1893 r.), K. Czapla (od 1896 r.), W. Długiewicz (od 1900 r.), J. Szymański (od 1901 r.), J. Dreyza (od 1902 r.).

¹⁷ Anna Szafran-Początek występowała na posiedzeniach Sejmu Dzielnicowego używając nazwiska Anna Świątkówna – A. Benisz, *Nie przegrałam życia. Wspomnienia z lat 1894–1972*, Bibl. PIN – IŚl., sygn. A 516.

¹⁸ *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, w grudniu 1918*, Poznań 1918, s. 115–119; W. Musiałik, *Kobieta w polskiej elicie politycznej na Górnym Śląsku*. W: *Działalność społeczno-narodowa i polityczna kobiet na Górnym Śląsku w XX wieku*. Pod red. nauk. H. Karczyńskiej, Opole 1997, s. 129.

¹⁹ B. Weibel, *Edyta Stein. W okowach miłości*, Warszawa 1997, s. 60.

przeważnie galicyjskie licealistki i nauczycielki, a także socjalizujące studentki z Kongresówki. Wyraźnie odróżniały się one od typowej śląskiej niewiasty językiem, ubiorem i zachowaniem. Dość łatwe zdobycie życzliwości umożliwiało im postępowanie, w którym nie było oznak dystansowania się, mimo wywodzenia się często z wyższej klasy społecznej, przeciwnie niż miało to miejsce wielokrotnie ze strony przedstawicielek zamożniejszych domów górnośląskich²⁰. Wśród ochotniczek nie było dążenia do zdominowania swych górnośląskich rodaczek w obejmowaniu kierowniczych stanowisk²¹. Spośród nich może tylko członkinie partii socjalistycznych miały na tyle ukształtowane poglądy polityczne, że mogły wykraczać poza ogólnie przyjęte treści agitacji narodowej. Większość aktywistek skupiała się bowiem na wspieraniu poczynań polskich władz plebiscytowych, tworząc dość mobilną grupę oddziałującą na opinię publiczną i wspierając najistotniejsze postulaty strony polskiej²².

Kobiety nie będące Górnoślązaczkami dalekie były od wyznaczania kierunku wyboru metod realizacji polskiej racji stanu. Tym sposobem postępowania odróżniały się one od linii działania części ochotników, którzy przyjechali na Górną Śląsk spoza granic państwa pruskiego z myślą o rozszerzeniu granic państwa polskiego. Dla części z nich pobyt w charakterze „ochotnika” był parawanem, gdyż na teren plebiscytowy przybyli z rozkazu wojskowego.

Przyjazd ochotników polskich na Górną Śląsk inspirowała Sekcja Plebiscytowa, istniejąca w strukturach Oddziału II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.). Zadaniem ich było współdziałanie w tworzeniu struktur konspiracyjno-wojskowych, bądź podporządkowanie MSWojsk. już istniejących tam polskich konspiracyjnych związków zbrojnych. Większości żołnierzy Wojska Polskiego urodzonych na Górnym Śląsku, którym regulamin plebiscytowy przyznawał prawo do udziału w głosowaniu, władze wojskowe umożliwiły – przez udzielenie urlopu bądź zwolnienie z szeregów macierzystych jednostek – udział w kampanii plebiscytowej²³. Poza nimi znalazła się tam też grupa oficerów mająca doświadczenie w prowadzeniu zabezpieczenia wojskowego w przygotowaniach akcji plebiscytowych na innych krańcach ziem polskich. Po niepowodzeniach w negocjacjach prowadzonych przez dyplomatów polskich z rzecznikami państw Ententy (np. na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie)

²⁰ S o ł t y s - S c h a y e r o w a, *Dwie ojczyzny...*, s. 19, 39, 64–65, 97–101.

²¹ D. K a ł w a, *Model kobiety aktywnej (na przykładzie województwa śląskiego w latach 1922–1939)*. W: *Działalność społeczno-narodowa i polityczna kobiet na Górnym Śląsku w XX wieku*. Pod red. nauk. H. Karczyńskiej, Opole 1997, s. 64, 234.

²² M u s i a l i k, *Kobieta w polskiej elicie politycznej...*, s. 130.

²³ Np. Jan Muszkiet ur. w Bytomiu, plutonowy w 166 pp. został bezterminowo urlopowany do akcji plebiscytowej – Muzeum Historii Katowic, Dział Historii (dalej: MHK/H), dokument, sygn. 2524 – Zaświadczenie z 12 VIII 1920 r. o zwolnieniu z W[ojska] P[olskiego] plut. Jana Muskieta; W. M u s i a l i k, *Michał Grażyński (1890–1965). Biografia polityczna*, Opole 1989, s. 29.

w postępowaniu preferowali oni użycie siły zbrojnej i forsowali politykę faktów dokonanych. Postawą swą tym różnili się oni zasadniczo od elity górnośląskich działaczy narodowych, których poglądy wyrażały się w przestrzeganiu obowiązujących norm państwowo-prawnych i negocjacyjnym dochodzeniu do zakładanych celów.

Z warszawskim ośrodkiem związani też byli w większości oficerowie, których codzienne działania zmuszały do większej samodzielności niż zezwalało na to wykonywanie „suchej litery rozkazu”, zasady wpajanej drylem wojskowej musztry w armii pruskiej. Spośród nich wywodzili się też praktycy łączenia funkcji wojskowych z szerszą aktywnością polityczną. Czyniąc to, w mniej lub bardziej świadomy sposób, łamali niepisane moratorium propagowania własnych poglądów politycznych, przyjęte na czas kampanii przez polskich działaczy.

Osoby zafascynowane dokonaniem i osobowością Józefa Piłsudskiego (Michał Grażyński, Wiktor Przedpełski, Michał Żymierski) wносиły świadomość istnienia innego ośrodka dowodzenia, nie podporządkowującego się w całości kierunkowi wytyczanemu przez Polskiego Komisarza Plebiscytowego. Wojciech Korfanty bowiem – z usposobienia nieustępliwy, ponad 15 lat forsujący w ruchu polskim własną linię postępowania – nie zwykł był decyzji podejmować w sposób kolegialny. Nie odnotowano też przypadku, aby na zmianę jego postępowania wpłynęły osoby nie darzone przezeń szacunkiem. W tej grupie znajdowali się przeważnie ochotnicy wojskowi, których – po ujawnieniu ich samodzielnych aspiracji politycznych – najchętniej wydaliliby z obszaru plebiscytowego. Komisarz stał bowiem na stanowisku apolityczności wojska²⁴.

Subiektywne przesłanki przeważały też wśród założeń będących podstawą wyboru powstania zbrojnego jako skutecznego środka do przeprowadzenia podziału spornego obszaru. W większym stopniu bowiem na takie postępowanie wpłynęła brawura młodej kadry dowódczej niż wszechstronna ocena możliwości sił i rzeczywistych zasobów nieregularnych formacji wojskowych górnośląskich ochotników. Różnica poglądów w kwestii zadań zbrojnych struktur konspiracyjnych stwarzała atmosferę potencjalnego konfliktu. Wymiana dowódców Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska – POW G.Śl. (Józefa Dreyzy, Alfonsa Zgrzebnioka, Mieczysława Palucha, Pawła Wincentego Chroboka i Macieja Mielżyńskiego) wraz z przekształceniem samej organizacji nie wpłynęła na zmianę postaw oficerów związanych z Wydziałem Plebiscytowym przy Oddziale II Sztabu MSWojsk. Przeciwnicy przyznania pierwszorzędnego znaczenia negocjacjom dyplomatycznym dla swych koncepcji zyskiwali grono męskiej młodzieży górnośląskiej gotowej do podjęcia osobistego wysiłku. W roku 1919, nie widząc wyraźnej pomocy ze strony polskiej, część z nich z

²⁴ A. Kwiatek, *Spór o kierunek działań narodowych na Górnym Śląsku*, Opole 1991, s. 184.

determinacją gotowa była wziąć los swego kraju we własne ręce²⁵. Przeważali wśród nich byli żołnierze armii pruskiej. Zdemobilizowani mężczyźni byli w sile wieku, wracali do rodzinnych środowisk bez realnie zarysowanych planów życiowych, jedynie z bagażem frontowych doświadczeń, wzbogaconych wydarzeniami rewolucji listopadowej, która zradyzalizowała ich poglądy społeczne. Kontrastowały one z rzeczywistością powojennego kryzysu gospodarczego. Niemieckie społeczeństwo lokalne niechętnie przyznawało im pozycję mogącą usatysfakcjonować osobisty ich wysiłek poniesiony na rzecz nieskutecznej ekspansji wojennej. Swoje miejsce kombatanci I wojny światowej musieli ponownie zdobywać (także w środowiskach polskich), gdzie bez ich udziału rozwijał się ruch jawnych organizacji społecznych. Nawykłym do konkretnego działania, nie zaś biernego oczekiwania na rozwój wydarzeń, idea walki nadawała sens ich życiu, a nadzieja zwycięstwa tworzyła też szansę zmiany pozycji w hierarchii obywatelskiej.

Wiara w niepodległościową misję i patriotyczna determinacja zyskiwały zwolenników gotowych funkcjonować na granicy niesubordynacji wobec polskiego kierownictwa akcji plebiscytowej, a także działań grożących oskarżeniem o przekroczenie zasad podporządkowania. Do czego zresztą dochodziło w trakcie przygotowań do kolejnych powstań, szczególnie w czasie trwania III śląskiego. W maju 1921 r. tzw. bunt w dowództwie Grupy Operacyjnej Wschód ujawnił stopień niezależności osób gotowych nie tylko do odrębnej oceny wydarzeń²⁶, ale także zdolnych kontrowersyjnie projektować na język konkretnego czynu. Współdziałanie w tym kierunku osób z różnych środowisk umożliwiło wcześniejsze zetknięcie się ich z ideałami ZMP „Zet”. Galicyjskim inspiratorom czynu zbrojnego (M. Grażyński, W. Przedpelski) ułatwiło uzyskanie zrozumienia niezależnego działania wywodzących się z tego grona Wielkopolan (Mieczysław Chmielewski, Zygmunt Dworczyk, Bronisław Sikorski). Wspólnie zaś pozyskali akceptację Górnoślązaków, wśród których znajdował się ich zetowy współbrat (Karol Grzesik). Poparcie z jego strony pociągnęło do pracy osoby z mniejszym doświadczeniem życiowym (Mikołaj Witczak). Charakterystyczne dla nich było oparcie własnego postępowania na opiniach autorytetów. Na drugim planie pojawiło się oddziaływanie politycznej orientacji belwederczyków, której zwolennicy znajdowali się wśród wysłanników Oddziału II Sztabu MSWojsk.²⁷

Taktykę pilsudczyków pozyskania zwolenników politycznych w kręgu wyróżniających się członków struktur peowiackich w innym gronie wprowadzali w życie organizatorzy nurtu chadeckiego. Potencjalną bazę kierowników polskiej partii katolickiej stanowili wyróżniający się działacze plebiscytowi. Usankcjo-

²⁵ Ibid., s. 93.

²⁶ Ibid., s. 183.

²⁷ Ibid.

nowany międzynarodowym prawem podział spornego obszaru wyczerpał zasadniczy trzon programu narodowego, łączącego przez lata inspiratorów życia polskiego na Górnym Śląsku. Niemiecki terror popowstaniowy ograniczył też licznie grono osób potencjalnie mogących się zdecydować na prowadzenie podobnej działalności narodowopolskiej w warunkach państwa niemieckiego. Pozostały tam bowiem osoby odporne na szykany i w pewnym sensie niezależne materialnie (właściciele gospodarstw wiejskich) lub nie widzące, po przekroczeniu granicy, szansy poprawy swych warunków życia²⁸. Na Śląsku Opolskim większość z narodowych działaczy polskich zdecydowała się na prowadzenie aktywności zawodowej, zakładając utrzymanie pozycji socjalnych. Nieliczni łączyli przyszłość z indywidualnymi celami politycznymi (Adam Napieralski), związkowymi (Artur Aulich) lub działaniami bez określonej orientacji politycznej, ale jednoznacznie narodowej (ks. Karol Koziołek, Kazimierz Malczewski)²⁹.

Emigracja aktywistów plebiscytowych w granice województwa śląskiego zwiększyła grupę przebywających tam osób z doświadczeniem wcześniejszej działalności w kulturalno-oświatowych organizacjach społecznych. Rzadziej znajdowali się wśród nich przywódcy związków zawodowych czy partii politycznych, które przez poprzednie sześć lat nie znajdowały dogodnej atmosfery do działania. Nie mieli jej także niedawni górnośląscy organizatorzy ruchu powstańczego. Powstałą lukę programową wypełniło przyjęcie założeń zainspirowanych działalnością społeczną wielkopolskich księży. Tworzenie górnośląskich spółek zarobkowych oraz chrześcijańskiego stronnictwa oparto na anonimowych założeniach przygotowanych przez ks. Stanisława Adamskiego³⁰. Inicjatywę bez sprzeciwu podjęli ci z miejscowych księży katolickich, którzy wcześniej wychodzili poza działalność duszpasterską, włączając się w polską kampanię plebiscytową. W tej grupie przed I wojną światową nieliczni prowadzili działalność polityczną (ks. Paweł Brandys, ks. Eugeniusz Brzuska, Tomasz Kapica³¹) lub uczestniczyli w funkcjonowaniu tajnej kleryckiej grupy zetowej (ks. Jan Jar-

²⁸ B. Cybulski, *Opieka władz polskich nad uchodźcami śląskimi w województwie śląskim*, „Studia Śląskie” 1980, t. 38, s. 341–384; W. Musiałik, H. Olszar, *Uchodźcy z terenów państwa niemieckiego w województwie śląskim*. W: *Goczałkowice Źródło dawniej i dzisiaj na tle dziejów regionu. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej [dnia] 7 VI 1996 r.* Red. red. nauk. W. Korzeniowskiej, Goczałkowice 1997, s. 14–22.

²⁹ D. Tomczyński, *Artur Aulich (I VI 1881–29 VI 1962)*. W: *Pod robotniczym sztandarem. Szkice biograficzne działaczy ruchu robotniczego na Górnym Śląsku*. Red. R. Dermin, Opole 1983, s. 35–38; L. Smółka, *Koziołek Karol (1856–1938)*. W: *SBKDŚl.*, s. 199; K. Malczewski, *Ze wspomnień śląskich*, Warszawa 1958; M. Zapliński, *Adam Napieralski 1861–1928. Biografia polityczna*, Warszawa 1974.

³⁰ „Katolik” 1922, nr 6; 1922, nr 11; „Gazeta Ludowa” 1922, nr 238.

³¹ M. Zapliński, *Brandys Paweł*. W: *SBKDŚl.*, s. 48; W. Musiałik, *Brzuska Eugeniusz*. W: *SBKDŚl.*, s. 60.

czyk, ks. Michał Lewek, ks. Emil Szramek³²), inni ujawnili swe nastawienie dopiero pod wpływem wydarzeń okresu kampanii plebiscytowej. Negatywne doświadczenia tego okresu przywiodły niektórych księży katolickich do wniosku o konieczności ograniczenia zaangażowania kapłanów w życiu politycznym. Zadania te w pełniejszym wymiarze przekazać zamierzali osobom świeckim. Rola księży polegałaby wówczas na przygotowaniu ich do podjęcia działań w oparciu o założenia myśli społecznej Kościoła katolickiego³³.

Płynność koncepcji, których ogólne ramy dopiero formułowano, wyjaśnia opór w przyjęciu owego stanowiska przez starszych wiekiem duszpasterzy śląskich. Przez dziesięciolecia funkcjonowali oni w przeświadczeniu wyjątkowości swych predyspozycji do pełnienia funkcji publicznych³⁴. Po roku 1922 z animatorów życia narodowego zamienili się księża w organizatorów nurtu chadeckiego. Dlatego z trudem podporządkowali się sugestiom władz diecezjalnych nieangażowania się w spory o podłoże politycznym. W sytuacjach konfliktowych starali się bowiem przejąć inicjatywę³⁵. Zadanie wyznaczała im tradycja polegająca na inspirowaniu kierunków rozwoju życia narodowego. Postawę taką uzasadniał brak przez lata miejscowej inteligencji polskiej, a także zauważone ograniczanie zainteresowań większości jej przedstawicieli do spraw zawodowych³⁶.

Emigracja Polaków z obszaru Śląska Opolskiego i z głębi Niemiec na teren województwa śląskiego nie zniwelowała miejscowych braków kadrowych, choć zwiększyła liczbę osób świadomych łączności z kulturą polską, bowiem dla wielu przedstawicieli znalezienie się w granicach państwa polskiego oznaczało wyczerpanie potrzeby angażowania się w sprawy społeczne, podporządkowując je osobistym interesom materialnym. Nowi osiedleńcy w podjętej decyzji nieraz widzieli spełnienie wieloletnich marzeń o życiu w wolnym państwie polskim, szansę dalszej samodzielnej pracy zarobkowej bez obciążeń wykonywania jej u obcych, a także dokonywania korzystnych inwestycji majątkowych i rozwoju

³² J. Myszor, *Jarczyk Jan*. W: *SBKDŚl.*, s. 148.

³³ A. Zdaniewicz, SAC, *Polska Akcja Katolicka w świetle socjologicznym*. (Z zagadnień życia religijnego Polski międzywojennej), Lublin 1958 – Archiwum Pallotyńów, sygn. 1/II.1/30, s. 26, 31, 41.

³⁴ W. Musialik, *Michał Piela SDS, Udział duchowieństwa w polskim życiu politycznym w latach 1914–1924*. Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1994, ss. 359, [rec.], „Kwartalnik Opolski” 1996, nr 3/4, s. 133–137.

³⁵ J. Myszor, *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999, s. 127–136.

³⁶ E. Rybarz, *Powstawanie polskiej inteligencji na Śląsku*, „Gazeta Warszawska” 1922 z 25 VI; Edward Rybarz, *Materiały do biografii* – Bibl. PIN –IŚl., sygn. A 2347; *Uchwały konferencji Księża Patronów i świeckich członków Patronatu*, „Goniec Śląski” 1924, nr 42; M. Banaś z a k, *Pokolenie księdza Piotra Wawrzyniaka*. W: *Na okazanie drogi. Praca zbiorowa poświęcona pokoleniu Księdza Piotra Wawrzyniaka*, Poznań 1975, s. 6–16.

własnego przedsiębiorstwa³⁷. Innym satysfakcję przynieść miało uzyskanie zatrudnienia w polskiej administracji samorządowej czy państwowej. Aspiracje do tych stanowisk wiązano ze stabilizacją życia, awansem społecznym, na który nawet po zmianie opcji narodowej nie mogliby liczyć w państwie niemieckim. Uzyskanie wpływu w organach wybieralnych przynosiło zabezpieczenie nie tylko podstaw bytowych, ale stawało się dowodem uznania społecznego i realną szansą na kształtowanie najbliższej rzeczywistości. Ograniczona liczba miejsc zapewniających podobną pozycję określała potencjalne grono starających się o ich zajęcie. Było ono zdecydowanie mniejsze od kręgu osób aktywnych w plebiscytowej działalności narodowej. W naturalny sposób wyeliminowana została z niego większość kobiet, których kłopoty dnia codziennego, problemy rodzinne odsuwały je, przynajmniej na jakiś czas, od spraw do niedawna uważanych za istotne. Do aspiracji społecznych później powracały jednak, bowiem nawet w zarządach partii szukano kandydatek, które reprezentowałyby ich środowiska. Zadania tego podejmowały się kobiety o unormowanej sytuacji rodzinnej i materialnej. W związkach małżeńskich utrzymały one swobodę wyboru zajęć, pozwalającą na podjęcie spraw zgodnych z ich przekonaniami, jednocześnie umacniając pozycję zawodową i towarzyską mężów. Czasem samodzielnie nie odgrywały istotnej roli w życiu politycznym, wpływały jednak na postępowanie swych mężów (np. Anna i Emilia Szafrań-Początek z Tychów na Adama Benisza i Edwarda Rybarza³⁸). Obiektem zainteresowań kobiet pozostawały przeważnie sprawy o wymiarze lokalnym. Rzadko występowały w sprawach ogólnopolskich, choć reprezentantki ich znalazły się w parlamencie II Rzeczypospolitej³⁹.

Starania o miejsca mandatowe przede wszystkim podjęli organizatorzy struktur plebiscytowych. Znalezienie się w gronie rajców miejskich lub posłów sejmowych stwarzało szansę rozszerzenia pola aktywności, a wraz z tym popularyzację własnej osoby poza krąg dotychczasowych zwolenników. Wieloletni staż pracy narodowej w środowisku górnośląskim, połączony z uzyskaną w tym czasie popularnością, stawał się niepodważalnym kapitałem przy pozyskiwaniu głosów wyborców. Program polityczny był czynnikiem drugoplanowym. Zasadnicze znaczenie miał stosunek do osoby W. Korfanteo. Akceptacja lub jej brak dla wpływu na decyzje dotyczące województwa ze strony niedawnego dyktatora powstania wy-

³⁷ Np. Protokół z 15 VII 1923 r. z posiedzenia zarządów delegatów Komitetu Reemigracyjnego w Poznaniu i na Śląsku, MHK/H, dokument, sygn. 2442, k. 2 – Pismo z 11 IV 1927 r. o przyznanie pomocy Westfalczykom, *ibid.*, dokument, sygn. 2129; Informacja z 11 III 1995 r. Renaty Wystrychowskiej-Buchała o kupcu Piotrze Kamińskim z Chorzowa – Zbiory własne W. Musiałik; R y b a r z, *Powstawanie polskiej inteligencji na Śląsku...*; W. M u s i a l i k, *Janicki Stanisław*. W: *Śląski słownik biograficzny. Seria nowa*, Red. M. Fazan, F. Serafin, t. 1, Katowice 1999, s. 136.

³⁸ A. B e n i s z, Edward Rybarz. Materiały do biografii, Bibl. PIN – IŚI., sygn. A 2347, k. 1.

³⁹ B e n i s z, *Nie przegrałam życia...*; M u s i a l i k, *Kobieta w polskiej elicie politycznej...*, s. 131.

znaczała perspektywę osobistych możliwości. Zależność ułatwiała start polityczny osobom przez niego akceptowanym w ruchu chadeckim i przejście oponentów do nurtu enpeerowskiego. Wśród tych drugich znaleźli się Górnoszlązacy wyrosli na idei eleuzyńskiej, a także związani z organizacjami wojskowymi. Oddębnie kształtowało się grono sprzymierzeńców socjalistów polskich, gdzie od opinii Józefa Biniszkieвича zależała pozycja osoby w kierownictwie partii.

Przeciwnicy preferowania działaczy plebiscytowych w dostępie do stanowisk występowali zwłaszcza w gronie zwolenników separatyzmu. Dokonany w 1922 r. podział wpływów politycznych nie satysfakcjonował działaczy, zwłaszcza młodszego pokolenia, których odsuwał od szczytów uzyskanych w okresie powstań. Dążność tych liderów do zachowania niedawnej możliwości wypowiedzania się w aktualnych sprawach – we własnym odczuciu pełnienia znaczącej w nich roli – prowadziła do utworzenia konkretnych organizacji społecznych mających postać związków kombatanckich. Stały się one przedmiotem oddziaływań miejscowych (socjalistycznych, narodowych) linii politycznych, a także wpływów działaczy wywodzących się spoza obszaru plebiscytowego (piłsudczykowski). Ze strony osób podejmujących na obszarze górnoszląskim zadanie rozszerzenia sprzymierzeńców J. Piłsudskiego wykorzystywano brak błyskotliwości miejscowych działaczy narodowych. Zauważono ich uległość wobec opinii i działań raz uznanych osób, z wyróżniającą się osobowością. Górnoszlązacy byli zdecydowanie mniej biegli w formułowaniu koncepcji niż w wykonywaniu założeń opartych na pragmatycznych rozwiązaniach. Cechowała ich nieufność wobec osób nieznanymi bądź pojawiających się w lokalnych środowiskach bez rekomendacji przedstawicieli miejscowej elity. Nowo przybyli mimo wszystko przechodzili jednak etap weryfikacji swych postaw. Z okresu niemieckiego w działaniach narodowych szczególną akceptację uzyskiwały osoby dalekie od eksponowania konieczności umacniania własnej pozycji, a zadowolające się formalnie drugorzędnymi funkcjami (np. Kazimierz Czapla)⁴⁰.

Będąc w obrębie państwa polskiego, Górnoszlązacy spotkali się z nowym typem osobowości. Wprawdzie po przyłączeniu Górnego Ślaska do Macierzy opuściła go przeważająca część ochotników polskich z okresu plebiscytu i powstań, ale nadszedł czas pojawienia się nowych przybyszów z Polski⁴¹. Od poprzedników różnili się oni podejściem do zadania, jakie spodziewali się odegrać w nowym miejscu zamieszkania. Przyjeżdżali z zamiarem stałego osiedlenia się i wypełnienia „misji dziejowej” wobec „z niemczonego” – w ich mnie-

⁴⁰ W jego nekrologu zanotowano: „[...]zdobył sobie wśród Polaków uznanie i szacunek, śpiesząc im zawsze z bezinteresowną pomocą [...], nigdy nie wysuwał się na front, nie zabiegał o zaszczyty, pozostawiał innym korzystanie z jej owoców” [tj. swej pracy społecznej – W. M.] – *Śp. Kazimierz Czapla*, „Katolik” 1930, nr 120.

⁴¹ M. W. W a n a t o w i c z, *Ludność napływowa na Górnym Śląsku 1922–1939*, Katowice 1982, s. 21–23.

maniu – społeczeństwa górnośląskiego⁴². Wypełniali nisze w hierarchii i strukturze lokalnej społeczności nie w pełni ukształtowanej w okresie dominacji interesów państwa pruskiego. W praktyce stawali się konkurentami o pozycje przeznaczone dla przedstawicieli inteligencji, na zajęcie których liczyli polscy Górnoślązacy, podejmując starania o zmianę przynależności państwowej z niemieckiej na polską. Niedostatek formalnych kwalifikacji (tj. świadectwa polskiej szkoły średniej lub wyższej) odgradzał ich jednak od stanowisk administracyjnych, do których pretendowali z racji doświadczenia i znajomości specyfiki lokalnych warunków⁴³. Frustrację rodziła praktyka preferowania przez polską administrację wśród kandydatów na posady urzędnicze przeważnie przybyszy z dawnego zaboru austriackiego⁴⁴. Górnoślązacy zarzucali im uleganie odmiennemu systemowi wartości, odchodzącemu od katolickiej tradycji. W oczach śląskiego administratora apostolskiego ks. Augusta Hlonda w działalności publicznej napływowej inteligencji „spotykano częściej nie pracę dla ojczyzny, a walkę z przeciwnikami politycznymi”⁴⁵. Negatywną opinię duchowieństwa wobec liderów nowej ludności pogłębiło przejmowanie przez nich funkcji specjalistów w zakresie organizacji życia polskiego, jaką w okresie wcześniejszym podejmowali miejscowi księża⁴⁶.

Następowało rozwarstwienie społeczeństwa; wytworzyły się dwa środowiska: jedno akceptowało działaczy lokalnego pochodzenia, drugie zaś preferowało kierowników wywodzących się spośród ludności napływowej. W założeniach pierwszego dominowały cele regionalne, w drugim podporządkowywano je interesom ogólnopolskim. Doświadczenie pierwszej grupy dzielili głównie liderzy z okresu plebiscytowego. Do konkurencji o wpływy polityczne stawali też dowódcy III powstania śląskiego. Na przełomie dziesięcioleci odeszli z grona żyjących przedstawiciele starszego pokolenia działaczy politycznych, co ułatwiło dojście do elity politycznej młodszym dowódcom powstańczym. Zmiana orientacji politycznej pokryła się z następującą w sposób naturalny wymianą pokoleń. Z areny publicznej schodzili starsi wiekiem działacze plebiscytowi.

⁴² Uwagi o nauczycielach z Galicji, Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, Zbiory Specjalne – Akta personalne ks. Jana Kudery, sygn. 519, t. 6, k. 1.

⁴³ O s t r o w i d z, „Obywatelowe” hocki-klocki, „Polska Zachodnia” 1929, nr 5, s. 5; W a n a t o w i c z, *Ludność napływowa na Górnym Śląsku...*, s. 22, 28, 31; t a ż, *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*, Katowice 1986, s. 25.

⁴⁴ W. M u s i a l i k, *Głosy członków śląskich elit Kościoła katolickiego wobec rzeczywistości obywatelskiej mieszkańców ziem polskich*, „Studia Śląskie” 1998, t. 57, s. 257–265.

⁴⁵ List pasterski z 1 III 1924 r. ks. Augusta Hlonda – ASL, Listy pasterskie, t. 1, cz. 1, s. 36; toż, „Gość Niedzielny” 1924, nr 11, s. 3; toż. W: A. H l o n d, *W służbie Boga i Ojczyzny. Wybór pism i przemówień 1922–1948*. Oprac. S. Kosiński, SDB, Warszawa 1988, s. 25.

⁴⁶ A. M a r e k, *Model życia kapłańskiego w świetle nauczania biskupów i kapłanów diecezji katowickiej z lat 1922–1939*, Lublin 1997, s. 300–301, praca doktorska; E. Kopeć, „*My i oni*” na polskim Śląsku (1918–1939), Katowice 1986, s. 65.

Miejscowym przywódcom związków powstańczych, podobnie jak w okresie walki zbrojnej, tak i później, przewodziły osoby ulokowane tam lub pozyskane przez czynniki zewnętrzne. Inspiracje takie miały miejsce zarówno w społeczności polskiej na Górnym Śląsku znajdującej się w granicach państwa polskiego, jak i niemieckiego. W obrębie rejencji opolskiej animatorów życia narodowego kierowano za pośrednictwem polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, znalazło się tam wiele osób mających korzenie w formacjach zetowych. Ich przedstawiciele dominowali też wśród propagujących antyniemieckie postawy działacze społecznych województwa śląskiego⁴⁷.

Rzeczywiste rozszerzenie wpływów zetowców nastąpiło po przewrocie majowym. Współpracowników swych znajdowano tam wśród niedawnych towarzyszy broni, gotowych podjąć nawet ryzykowne przedsięwzięcia, byle móc urzeczywistnić rodzące się nadzieje wyjścia przeważnie z plebejskiego stanu urodzenia. W przypadku Śląska Opolskiego większe znaczenie dla miejscowych działaczy miało prowadzenie organicznej pracy narodowej. Wysiłek skupienia polskojęzycznej ludności wokół programu narodowego był o wiele trudniejszy wskutek pracy w środowiskach, gdzie nie w pełni zakończony został proces krystalizacji poczucia polskiego narodowego.

Po przewrocie majowym inspiratorów zmian w życiu narodowym i politycznym polskiego społeczeństwa po obu stronach granicy polsko-niemieckiej łączyło brak tolerancji dla postaw kompromisu politycznego i narodowego⁴⁸. W roku 1930 Karol Grzesik próbował podjąć działania na rzecz powstania „Deutscher Kultur- und Wirtschaftsbund”, który miał skupiać przedstawicieli mniejszości niemieckich gotowych na współpracę z obozem sanacyjnym na Śląsku. Wobec krytyki środowiska chadeckiego, inicjatywa ta nie rozwinęła się⁴⁹. Przejęcie jej przez środowisko prorządowe województwa łódzkiego świadczyć może o pozaśląskim jej rodowodzie. Przypuszczenie to potwierdza również osobowość nieformalnego dysponenta decyzji politycznych śląskich rzeczników sanacji. Pełnienia tejże roli podjął się wojewoda śląski Michał Grażyński. Członek bliskiego mu grona podkreślał, że wojewoda „nie zawsze odróżniał pojęcia «jedności» i «jednomyslności»”. Cecha owa stać się miała powodem nadania mu przez Wiktora Przedpełskiego określenia „satrapa śląski”⁵⁰. Michał Grażyński naśladował w tym wyraźnie sposób zachowania Józefa Piłsudskiego. Postawę ową bardzo długo zresztą akceptowało najbliższe jego środowisko. W stosunku do górnośląskich swych popleczników odgrywał rolę „patrona”, przeprowa-

⁴⁷ I. N o w a k, Pisałem sobie i młodzieży, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (dalej: Oss.), rękopis, sygn. 14472/II/4, s. 253.

⁴⁸ M. G r a ż y ń s k i, *Położenie ludności polskiej w zachodniej części Górnego Śląska*, „Przegląd Współczesny” 1924, nr 31, s. 278; t e n ż e, *Z Górnego Śląska*, ibid., nr 9/10, s. 129; N o w a k, Pisałem sobie i młodzieży..., s. 249.

⁴⁹ „Polonia” 1930, nr 2021.

⁵⁰ M. W i t c z a k, Moje wspomnienia, Bibl. PIN – IŚL., sygn. A 3151, s. 139.

dzając wybór najwierniejszych z nich do władz wojewódzkich, a także ogólnopolskich gremiów i struktur demokratycznych. Promowana przez niego grupa Górnoślązaków nie liczyła więcej niż kilkanaście osób.

O znalezieniu się w politycznej elicie sanacji śląskiej decydowała akceptacja M. Grażyńskiego dla postępowania kandydata w trzech okolicznościach: w okresie zmagani powstańczych, późniejszego jego pobytu na obszarze plebiscytowym i przewrotu majowego. Przedstawiciele sanacji śląskiej na forum ogólnokrajowym odgrywali raczej drugorzędną rolę. Zadanie ich polegało na akceptowaniu ustaleń dokonywanych przez reprezentujących województwo śląskie działaczy „Naprawy” (K. Grzesik w Zarządzie Głównym Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast oraz Sejmie RP⁵¹), bądź też kontroli postępowania śląskich oponentów istniejących wewnątrz struktur sanacyjnych (Rudolf Kornke w Zarządzie Głównym Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny⁵²). Funkcje organizacyjne przypadły im w ramach formalnych struktur obozu prorządowego w województwie śląskim. Nie występowali tu jednak samodzielnie, a firmowali propozycje opracowane przez grona naprawiackich przyjaciół wojewody. Dla nich wsparcie otrzymywane ze strony wojewody umacniało znaczenie w łonie nieformalnych struktur własnego ugrupowania. Śląskich liderów doprowadziło to w końcu do wyodrębnienia tendencji separatystycznych, które bez poparcia miejscowego wojewody w perspektywie ogólnopolskiego forum politycznego okazały się mrzonkami. Bez poparcia M. Grażyńskiego mało znaczące były bowiem osobiste umiejętności organizacyjne zarówno działaczy lokalnych (Rudolf Kornke, Robert Kula), jak też przyjezdnych (Władysław Sala, Stefan Kapuściński). Zasadniczym czynnikiem decydującym o włączeniu w skład śląskiej elity sanacyjnej było bezwarunkowe akceptowanie linii postępowania M. Grażyńskiego. Miejscowymi senatorami były osoby zdecydowane na daleko idący kompromis ideowy lub też pod tym względem całkowicie bezbarwne⁵³.

Zajmowanie określonych stanowisk w hierarchii samorządowej, komunalnej bądź państwowej świadczyło o osiągnięciu prestiżu społecznego, często rozszerzało zasięg wpływu politycznego określonej osoby⁵⁴. Nierzadko między członkami elit politycznych przeciwnych obozów dochodziło do sporów rozstrzyganych na wokandzie sądowej. Przykładem podobnego procesu może być sprawa Marii i Kazimierza Kujawskich przeciwko ks. Pawłowi Brandysowi⁵⁵. Najwię-

⁵¹ Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń III Sejmu RP, tom 115 – Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego sygn. V-17694; Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia 7 III Sejmu RP z 26–27 I 1931 r., tom 209, *ibid.*; „Polska Zachodnia” 1929, nr 348.

⁵² „Powstaniec Śląski” 1929, nr 8, s. 53–54.

⁵³ K o p e ć, *op. cit.*, s. 64.

⁵⁴ R. W a p i ń s k i, *Problemy kształtowania się elit politycznych II Rzeczypospolitej. W: Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o grupach elitarnych.* Red. J. Leskiewiczowa, t. 7, Warszawa 1982, s. 249.

⁵⁵ M. Kujawska wraz z mężem zaskarżyła ks. P. Brandysa o oszczerstwo za wypowiedź na wiecu w Brzezinkach – „Polska Zachodnia” 1929, nr 324.

ksze zainteresowanie osiągały procesy, w których stroną był M. Grażyński. Występujący z oskarżeniami kwestionowali kierunek posunięć politycznych sanacyjnego wojewody śląskiego (Władysław Studnicki i Radlicz), bądź przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego (Baltazar Podhorski). Publikowane przez nich zapisy stenograficzne przebiegu procesów wykorzystywane były w propagowaniu stanowisk skazanych w procesach⁵⁶. Jednak najczęściej oskarżonymi byli redaktorzy odpowiedzialni opozycyjnych dzienników, np. w 1926 r. K. Grzesik skarżył „Polonię” za cykl artykułów szkalujących Związek Powstańców Śląskich⁵⁷, w 1928 r. Maksymilian Basista wytoczył proces sądowy redaktorowi tegoż dziennika, Wincentemu Kasperowiczowi, rok później Stanisław Janicki i Józef Biniszkiewicz skarżyli przedstawiciela tejże gazety, Mikołaja Wesołowskiego⁵⁸.

Niekoniecznie własna ocena przynależności działacza społecznego do elity podzielana była przez ogół opinii publicznej. Zaspokajaniu potrzeb akceptacji społecznej służyło tworzenie odrębnych organizacji zawodowych, kulturalno-oświatowych, sportowych czy młodzieżowych. Dla dominujących w życiu politycznym osób, niezależnie od prezentowanej orientacji, charakterystyczne było łączenie członkostwa w wielu związkach, poszerzało to bowiem możliwości osobistych oddziaływań. Taktyka owa zdawała egzamin zwłaszcza w przypadku działaczy z wyższym statusem społecznym, starających się o pozyskanie popularności wśród środowisk plebejskich. Wysiłki w przeciwnym kierunku nie przynosiły większego sukcesu. Toteż elity polityczne śląskiej sanacji, wśród której dominowały osoby mniej wykształcone, nie zdołały przekroczyć progu salonów towarzyskich. Dlatego dla nich właśnie założono Koło Towarzystwie, w którym bez powodzenia próbowano wpoić plebejskim przywódcom powstańczym zasady życia towarzyskiego właściwego sferom urzędniczym. Jego główni członkowie woleli jednak zachować tradycyjny sposób postępowania, argumentacji i rozrywki⁵⁹.

Na Śląsku Opolskim z powodzeniem prowadzona była przez konsula polskiego Leona Malhomme’a praktyka jego obecności, jako przedstawiciela państwa polskiego, podczas różnych uroczystości rodzinnych i społecznych u ani-

⁵⁶ *O metodę rządzenia Śląskiem. Wł. Studziński contra woj. Grażyński. Proces Studnickiego o zniesławienie wojewody Grażyńskiego*, Wilno 1933; *O chrześcijański i polski charakter harcerstwa. Sprawozdanie z procesu redaktora odpowiedzialnego „Straży Harcerskiej” w Sądzie Okręgowym w Warszawie 1 grudnia i 28/29 marca 1935 r.*, Warszawa 1935.

⁵⁷ Powodem oskarżenia było opublikowanie w „Polonii” w dniach 19, 22 i 23 VI 1926 artykułów: *Filary rewolucji moralnej na Górnym Śląsku; Złodzieje Związku Powstańców krzyczą łapać złodzieja; Zjazd Związku Powstańców; Bojówki Korków i towarzyszy tłumią głosy uczciwych powstańców; Przywódcy Związku Powstańców zdemaskowali się; „Polska Zachodnia” 1927, nr 11, s. 4.*

⁵⁸ „Polonia” 1928, nr 180; „Polska Zachodnia” 1929, nr 44; 1929 nr 68.

⁵⁹ „Polska Zachodnia” 1927, nr 306; 1929, nr 298.

matorów życia narodowego Polaków. W województwie śląskim postępowanie to nie przynosiło jednoznacznie pozytywnych przejawów konsolidacji środowisk. Bez względu na czas dominacji określonej orientacji politycznej, w stosunku do przedstawicieli administracji państwowej, utrzymywał się stosunek wyrażany przeciwstawnymi określeniami „swój-obcy”. Identyfikacja następowała przeważnie wśród osób napływowych, które nie musiały dokonywać wyboru między pragnieniem utrzymania swojskości a postawą lojalności wobec polityki ogólnopolskiej.

Niepowodzenia w podejmowanych przez przedstawicieli sanacji na polskim Górnym Śląsku staraniach o osiągnięcie pewnej samodzielności politycznej wynikały z klęski koncepcji M. Grażyńskiego, zmierzającej do rozszerzenia osobistych wpływów wśród członków polskiej sanacji. Przyczyny odsunięcia perspektywy objęcia stanowiska rządowego były w pewnym stopniu analogiczne do powodów klęski W. Korfantego w staraniach o urząd premiera. Niezależność ich pozycji, osiągniętej na gruncie stosunków śląskich, stwarzała poczucie zagrożenia grup dotychczas zajmujących lub starających się o uzyskanie możliwości wpływów na wewnętrzne układy władzy państwowej. Pretendentom do roli członków elity wydawało się łatwiejsze sterowanie osobami bez wyraźnie określonego kręgosłupa politycznego niż osobami należącymi do grupy preferującej określony sposób postępowania, mogący też odwołać się do dość mobilnego zaplecza sprzymierzeńców. Pod tym względem tak przed, jak i po przewrocie majowym niewiele różniła się postawa osób stanowiących o posunięciach władz centralnych. Podobieństwo dostrzec też można w zachowaniu politycznych współpracowników liderów obu ugrupowań, tj. opozycji i sanacji.

Nieobecność W. Korfantego w granicach województwa śląskiego pozwoliła na polityczne usamodzielnienie grona zdominowanego jego autorytetem. Do tworzenia Stronnictwa Pracy przystąpiły osoby rozpoczynające swą aktywność społeczną od organizacji społeczno-kulturalnych, potem uczestniczące w powstaniu struktur plebiscytowych, a w końcu zakładające partię chadecką. Ukształtowały one odrębne środowisko elit, w których czynnikiem wyróżniającym były dokonania okresu plebiscytowego, lojalność w stosunku do W. Korfantego, bez względu na później stawiane mu zarzuty i ułomności prowadzonej przez niego działalności. Wojciech Korfanty w bezkompromisowej postawie wobec przedstawicieli sanacji, których zwalczał z gorliwością większą od tej, z jaką występował przeciwko adwersarzom w państwie pruskim, nie wahał się wykorzystywać pomówienia i kłamstwa. Stawiany mu zarzut instrumentalnego podejścia do współpracowników i akceptowania wśród nich osób bez indywidualności nie znajdował obrońców⁶⁰.

⁶⁰ A. Mach, *Wojciech Korfanty w Polsce niepodległej. Studium psychologiczno-polityczne*, Kraków 1935, s. 19, 54–55.

Innego rodzaju pragmatyzm charakteryzował kierownictwo elity sanacyjnej na Śląsku. Możliwość korzystania z przywilejów, wynikających z włączenia w jej skład, zależała od opinii środowisk warszawskich. Czasem współdziałanie w wykonaniu polityki rządowej i niewątpliwe nawet zasługi, np. dla szerzenia polskości za granicą, nie wystarczały do uzyskania w granicach województwa śląskiego eksponowanej pozycji i odpowiedniego zajęcia. Przeciwnikiem takiego sposobu wyróżniania był zwłaszcza minister spraw zagranicznych, Józef Beck. Jego opozycja dotyczyła zwłaszcza osób aktywnych w działalności narodowej na terenie Śląska Opolskiego. Płynącego stąd rozczarowania doświadczył Arka Bożek, który po wydaleniu z Niemiec w 1939 r., mimo rozległych znajomości⁶¹, pobierał przez jakiś czas zasiłek dla bezrobotnych. Nie chciał bowiem zgodzić się na opuszczenie Górnego Śląska. Wśród odrzuconych przez niego propozycji znalazła się oferta wyjazdu do Szwajcarii lub Gdańska w charakterze przedstawiciela firmy handlowej „Robur”⁶².

Podobne propozycje składane były wyjątkowo rzadko. Przywiązanie do pracy na rzecz Śląska nie powstrzymało jednak Alfonsa Zgrzebnioka od przyjęcia w 1931 r. propozycji objęcia stanowiska wicewojewody białostockiego. Podjęcie takiej decyzji być może ułatwiło mu wczesne wyjście z kręgu osób zajmujących się nie tylko sprawami śląskimi. Chociaż za niemiecką granicą pozostała ojcowizna, to od 1925 r. jego brat Jan, a dwa lata później on sam również zamieszkał poza obszarem plebiscytowym. Alfons Zgrzebnioł został kierownikiem referatu w Wydziale Wojskowym Komisarjatu Generalnego RP w Gdańsku⁶³. W otrzymaniu nominacji wyraźnie nie zaszkodziło mu czasowe członkostwo w Narodowym Związku Powstańców i Byłych Żołnierzy⁶⁴, które być może było taktycznym posunięciem współzałożycieli Związku Powstańców Śląskich, zmierzającym do osłabienia korfantowskiej opozycji.

Różnica poziomu akceptacji przedstawicieli sanacyjnej elity politycznej wobec obu – W. Korfanteo i M. Grażyńskiego – działaczy śląskich wpływała być może także ze stopnia powiązania z członkami nieformalnej organizacji,

⁶¹ Wśród znajomych A. Bożka był Jan Wyglenda i Stanisław Kudlicki, którzy w 1939 r. byli członkami Zarządu Spółki Akcyjnej „Książęce Kopalnie Pszczyńskie” i „Książęce Browary”, a także Stanisław Ligoń, który od 1934 r. był dyrektorem katowickiej rozgłośni Polskiego Radia, a od 1935 r. posłem Sejmu RP V kadencji – „Polska Zachodnia” 1939, nr 19; *Kto był kim w Dziejach Rzeczypospolitej?* Red. J. M. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 346.

⁶² R. H a j d u k, *Arka Bożek*, Katowice 1968, s. 58.

⁶³ „Nowiny Codzienne” 1932, nr 137; G. C h [o m i c z e w s k a], *Zgrzebnioł Jan*. W: *Encyklopedia powstań śląskich*. Zespół red.: F. Hawranek i in., Opole 1982, s. 653; A. K [w i a t e k], *Zgrzebnioł Alfons*, *ibid.*, s. 653; H. W o l n a, *Alfons Zgrzebnioł (1891–1937)*. W: *Tobie Polsko. Szkice biograficzne działaczy ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku*. Red. W. Leśniak i W. Zieliński, Opole–Katowice 1981, s. 544. W biogramach A. Zgrzebnioła istnieje rozbieżność w określeniu daty, od kiedy pełnił urząd wicewojewody białostockiego: A. Kwiatek podaje rok 1934, a H. Wolna rok 1931.

⁶⁴ „Polska Zachodnia” 1927, nr 43.

będącej spadkobierczynią działającego w czasach zaborów ZMP „Zetu” – Związku Patriotycznego. Dla Arki Bożka osoby Tadeusza Katelbacha, Kazimierza Wyszyńskiego, Stefana Szwedowskiego czy Michała Grażyńskiego były konsularnymi zwierzchnikami lub zagranicznymi protektorami, z Alfonsem Zgrzebniakiem łączyła ich młodzieńcza wspólnota celów, dla których czas realizacji nie został zakończony wraz z odzyskaniem niepodległości. Opracowanie T. W. Nowackiego pt. *ZET w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia* analizuje wielkość oddziaływań kręgu osób legitymujących się możliwością odwołania do tej międzyzaborowej wspólnoty zetowej⁶⁵. Łączyły ich nie tylko sentymenty kombatanckie, ale konkretne działania i plany na przyszłość zarówno w sferze organizacji administracji gospodarczej i polityki wewnętrznej, jak też rozwoju mniejszości polskiej, np. w Niemczech. Wykonawców zyskiwali w skłonnych do poddania się zewnętrznym wskazaniom i przyjęcia ich koncepcji działaczach westfalskich. Postępowanie tych, o ile nie zaaklimatyzowali się, m.in. przez związki małżeńskie w górnośląskim środowisku, kolidowało z dążeniami opolskich działaczy polskich, których lata obrony odrębności językowej i kulturalnej uniezależniły od wpływów czynników zewnętrznych. Zasadniczy typ działacza i członka miejscowej elity narodowej kształtowała patriotyczna atmosfera domu rodzinnego, mniejszościowych związków młodzieżowych oraz instytucji Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech. Obok starszego pokolenia, raczej zwolenników postawy zachowawczej⁶⁶, wyrastali idealisci umiejący z poświęceniem i zapalem oddawać się sprawie narodowej⁶⁷. Z nimi współdziałały polskie służby wywiadowcze, przygotowujące zaplecze kadrowe na wypadek ewentualnego konfliktu zbrojnego. Weryfikacja członków górnośląskich elit politycznych i narodowych nastąpiła w okresie II wojny światowej, kiedy ich nazwiskami wypełnione zostały niemieckie listy osób poszukiwanych, które trafiały bądź to pod nadzór gestapo, bądź do obozów koncentracyjnych.

WANDA MUSIALIK

MECHANISMS BEHIND THE ORIGINS AND FUNCTIONING OF THE POLISH
POLICY-MAKING CIRCLES AND AUTHORITIES IN UPPER SILESIA TILL 1939
(AN ATTEMPT AT SYSTEMATIZATION)

The process of emerging a group of Polish leaders in Upper Silesia was restrained by the German administrative authorities. The Prussian educational system aimed at assimilation of national minorities did not favour it either. A social promotion was connected with adoption of German

⁶⁵ *ZET w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*. Red. nac. T. W. Nowacki, Warszawa 1996, s. 190–260.

⁶⁶ H a j d u k, op. cit., s. 18.

⁶⁷ „Nowiny Codzienne” 1924, nr 199.

culture, and also many times representatives of the German intellectuals came from ethnically Polish families. A departure from this principle appeared together with the formation of Polish organizational movement. Formation of the national identity consciousness of the Upper-Silesians fell to the period of an increase in the number of immigrants from the Wielkopolska Region (Great Poland) settling in Upper Silesia. From their responsibility, derived from the conception of the so-called organic labour for propagating national consciousness among the people who used the same language, resulted a wish to hand over Polish patriotism to the Upper-Silesian population. This idea was the most effectively realized by the Union of Polish Youth „Zet”, acting in all sectors of partitioned Poland. Members of this organization, who descended from the native population of this region, were more numerous among the Plebiscite activists in a later period than among the leaders of Silesian Uprisings. Differences in conceptions, which came out into the open in 1921, concerning the incorporation of Silesia to Poland, divided national activists in the subsequent decade as well. Promotion to the group of Polish policy-making circles and authorities depended on the acceptance given by the leader of the governing group and also on his opinion.

Among the Upper-Silesian representatives of the „sanacja” camp there were often the people who were resolved on a far-reaching compromise and the existing state of affairs or persons who were completely devoid of political orientation. Taking up particular functions in the self-government, in the community or in the State structures, decided of a social prestige, often extended the range of their own political influence. The opinion that a social activist, belonging to the members of the elite, held about himself, was not necessarily shared by the public opinion at large. Creation of separate trade, cultural-educational, sports or youth organizations was intended to satisfy the needs of social acceptance.

WANDA MUSIALIK

MECHANISMEN DER ENTSTEHUNG UND FUNKTIONIERUNG DER POLNISCHEN POLITIK- UND MACHTKREISE IN OBERSCHLESIEIN BIS 1939 (SYSTEMATISIERUNGSVERSUCH)

Der Prozeß der Bildung der polnischen Anführergruppe in Oberschlesien wurde von der deutschen Verwaltung gehemmt. Als Hindernis ist auch das preußische Schulsystem zu betrachten, welches die Assimilierung der nationalen Minderheiten zum Ziel hatte. Aufstiegsmöglichkeiten in der Gesellschaftsstruktur waren mit der Übernahme der deutschen Kultur verbunden. Sehr oft stammten doch die Vertreter der deutschen Intelligenz aus den ethnisch polnischen Familien.

Zum Durchbruch in dieser Lage kam es nach der Herausbildung der Grundlagen für die Bewegung der polnischen Organisationen. Das Gefühl der nationalen Eigentümlichkeit der Oberschlesier wurde in jener Zeit gestaltet, als sich in Oberschlesien immer mehrere Inmigranten aus Großpolen angesiedelt haben. Im Rahmen der Kleinarbeit wurde die Verantwortung für die Verbreitung des nationalen Bewußtseins und der Idee des polnischen Partiotismus unter den dieselbe Sprache gebrauchenden Oberschlesiern gebildet. Am erfolgreichsten wurde diese Idee in dem Verband der Polnischen Jugend „Zet” realisiert, der in allen Teilungsgebieten tätig war. Die Mitglieder dieser Organisation, die aus der einheimischen Bevölkerung stammten, waren vor allem während der Volksabstimmung tätig. Nur wenige wirkten als Anführer in den Aufständen. Die unterschiedlichen Konzeptionen betreffend des Anschlusses Oberschlesiens an Polen, die 1921 zum Vorschein kamen, haben auch die nationalen Aktivisten in nächsten zehn Jahren geteilt. Die Beförderung zum polnischen Politik- und Machtkreis war immer von der Akzeptanz des jeweiligen Anführer der regierenden Gruppe sowie von seiner Beurteilung abhängig. Unter den obereschlesi-

schen Vertretern des Regierungsblocks „Sanacja” gab es oft Personen, die zum Kompromiß und konjunkturellen Handlungen bereit waren. Es gab auch „farblose” Persönlichkeiten. Die Bekleidung der Stellen und Ämter in der Selbstverwaltung sowie in der kommunalen oder staatlichen Hierarchie bedeutete Ansehen in der Bevölkerung und ermöglichte politischen Einfluß. Eigene Bewertung der Angehörigkeit des Aktivisten zu den Vertretern der Elite stimmte nicht immer mit der öffentlichen Meinung. Um die Bedürfnisse der gesellschaftlichen Akzeptanz zu decken, wurden separate Berufs-, Kultur-, Bildungs-, Sport- oder Jugendorganisationen gegründet.

MIROSŁAW CYGAŃSKI

GRANICA POLSKO-NIEMIECKA
W POLITYCE POLSKIEGO OBOZU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO
(KRAJOWEJ KONSPIRACJI I EMIGRACJI NA ZACHODZIE)
ORAZ ŚRODOWISK KOMUNISTYCZNYCH W ZSRR I POLSCE
W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Agresja zbrojna Niemiec hitlerowskich i Rosji sowieckiej przeciw Polsce we wrześniu 1939 r. zapoczątkowała wiele poważnych i gwałtownych zmian w Europie Środkowej, które znalazły swój finał w 1945 r. Zwycięskie w II wojnie światowej trzy wielkie mocarstwa: ZSRR, USA i Wielka Brytania, ustalając nowe ramy terytorialne i polityczne dla Europy Środkowej, a zwłaszcza Polski, nie przywróciły *status quo ante* z okresu międzywojennego, czyli ładu wersalskiego – kiedy to granica zachodnia Polski pokrywała się w przybliżeniu z linią graniczną sprzed pierwszego rozbioru w 1772 r., a granica wschodnia biegła mniej więcej wzdłuż linii II rozbioru z 1793 r. Przekreśliły również suwerenność tego regionu z Polską na czele. Mimo niesuwerennego charakteru bytu narodowego odbudowanego na przełomie lat 1944–1945 państwa polskiego, strona polska odegrała istotną rolę w powstawaniu i sformułowaniu nowych koncepcji zachodniej granicy polsko-niemieckiej oraz praktycznej realizacji ukształtowania tej granicy na linii rzek Odry i Nysy Łużyckiej. Artykuł został poświęcony tym właśnie zagadnieniom, częściowo mało znanym, a w historiografii i publicystyce PRL sprowadzanym fałszywie do jednostronnych i wyłącznych zasług prokomunistycznego obozu lewicy społecznej.

Podstawę źródłową artykułu stanowią polskie i zagraniczne materiały dokumentalne, literatura historyczna dotycząca tematu (głównie polska, niemiecka, angielska i francuska), polska prasa, zwłaszcza krajowa konspiracyjna i emigracyjna, a także niemiecka, brytyjska i amerykańska.

Program przesunięcia zachodniej granicy Polski do rzek: Odry (drogą przejęcia następujących obszarów: Prus Wschodnich, Wolnego Miasta Gdańska, Pomorza i ziemi lubuskiej) oraz Nysy Łużyckiej (poprzez przyłączenie całego Górnego i Dolnego Śląska) z kluczową rolą Szczecina i Wrocławia powstał już w latach 1939–1941 w środowiskach krajowych i emigracyjnych ugrupowań

Stronnictwa Narodowego (SN) oraz grup narodowo-radykalnych dawnego Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR) – „Szaniec”, „Konfederacja Narodu”, „Pobudka”¹. Formułowano przy tym ogólny postulat „wyrwania Łużyc spod władztwa niemieckiego i zapewnienia im rozwoju narodowo-kulturalnego przez przyłączenie do Polski lub Czechosłowacji, albo też w postaci niepodległego państwa serbsko-łużyckiego”². Rewindykacje Polski kosztem Niemiec na zachodzie i północy aż do linii Odry i Nysy Łużyckiej oraz Bałtyku stały się także od 1941 r. głównym celem wojennym konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego „Roch” (SL „Roch”), gdyż miało to zapewnić Polsce bezpieczeństwo i uzdrowienie struktury wsi polskiej, w szczególności likwidację jej przeludnienia. Obszar państwowy Polski w zamierzeniach: SN, grup ONR, zwłaszcza „Konfederacji Narodu”, oraz SL „Roch” obejmował ziemie położone między Bałtykiem na północy, Odrą i Nysą na zachodzie oraz Dźwiną, Bramą Smoleńską, Dnieprem i Morzem Czarnym na wschodzie, a także Karpatami i Dunajem na południu³. Prymat przyznawano walce o odzyskanie ziem zachodnich. W wielkim trójkącie polskich wpływów państwowych, narodowych i cywilizacyjnych, wyznaczonych przez Bałtyk, Morze Czarne i Adriatyk, za pozycję kluczową uznawano Morze Bałtyckie oraz rewindykacje ziem zachodnich przyszłych składowych części „Polski trzech mórz”. Narodowa idea „Polski wielkiej i mocarstwowej” odrzucała koncepcje federacyjne. Jednak secesyjna, radykalna grupa w obrębie SN zgłosiła konieczność utworzenia większego państwowego Związku Zachodniosłowiańskiego: Polaków, Czechów, Słowaków, Chorwa-

¹ *Granice Polski*, „Walka” 1940, z 15 XI; *Walka o granice i Polskę trzech mórz*, „Walka” 1941, z 19 IX; *Linia Odra-Nysa Łużycka*, „Walka” 1941, z 26 IX; T. Bielecki, *Zagadnienie główne i Komitet Zagraniczny Obozu Narodowego, w sprawie granic zachodnich Polski*, „Myśl Polska” 1942, z 15 XII; *Wrocław znów polski*, „Walka” 1945, z 8 IX; L. Calka (B. Piasecki), *Wielka ideologia narodu polskiego*, Warszawa 1940; *Oczy na Zachód*, „Szaniec” 1940, z 29 VII; *Nasze cele wojenne*, „Szaniec” 1940, z 20 XII; *Wypowiedź pisma co do konieczności zachodniej granicy Polski na dolnej Odrze i Nysie Łużyckiej (przedrukowana w Londynie przez)* „Dziennik Polski”, „Dziennik Polski” 1941, z 9 X; G. Labuda, *Granica zachodnia Polski. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1987, s. 285; M. Orzechowski, *Odra-Nysa Łużycka-Bałtyk w polskiej myśli politycznej II wojny światowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 14-28, 72-79; B. Pasierb, *Polska myśl polityczna w okresie II wojny światowej wobec Niemiec*, Poznań 1990, s. 247-248, 334-346; *Polska podziemna 1939-1945*. [Aut.]: W. Borodziej i in., Warszawa 1991, s. 169-170.

² J. Kalki, *Państwo zachodniosłowiańskie*, Warszawa 1942; *Linia Odra-Nysa Łużycka...*; „Sprawy Łużyckie” 1942, z 1 XI; T. Piszczkowski, *Polska a nowa Europa*, Londyn 1942, s. 21; M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*. T. 2: *Lata 1919-1997*, Opole 1997, s. 51-53.

³ *Chłopi a nowa Polska*, Warszawa 1942; *Cele wojenne i zachodnie granice, oraz sprawa najważniejsza*, „Polska Ludowa” 1943, kwiecień/lipiec; S. Dąbrowski, *Koncepcje powojennych granic Polski w programach i działalności polskiego ruchu ludowego w latach 1939-1945*, Wrocław 1971, s. 249; K. Przybysz, A. Wojtas, *Bataliony chłopskie*. T. 3: *O kształt społeczno-polityczny Polski*, Warszawa 1986, s. 48-51; Orzechowski, op. cit., s. 31-34; Pasierb, op. cit., s. 365-371.

tów, Bułgarów i Serbów Łużyckich. Miał to być wielki blok antysowiecki i antyniemiecki między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem, działający pod przewodnictwem Polski, a będący w stanie oprzeć się skutecznie ekspansji Niemiec i ZSRR. Konspiracyjny teoretyk Związku Zachodniosłowiańskiego J. Kaliski odrzucał natomiast emigracyjne projekty federacji polsko-czechosłowackiej, jako godzące w niepodległość Słowacji i wydające Serbów Łużyckich na łup germanizacji. Analogiczne idee trwałego związku państwowego Polaków, Czechów, Słowaków i Serbów Łużyckich, jako warunku ich istnienia i swobodnego rozwoju, lansował Ruch Zachodniosłowiański, czynny w Londynie od 1940 r. Wywodził się on z endecji i ideowo był z nią powiązany. Program „Polski wielkiej i silnej”, przewodzącej zachodniej Słowiańszczyźnie i państwu zagrożonym potencjalnie przez Niemcy, lansował konspiracyjny Polski Związek Zachodni (PZZ).

Najbardziej imperialne, mocarstwowo-kolonialne wizje lansowała początkowo bliska ideowo chadecji, a później faszyzująca organizacja „Miecz i Pług” (MiP działał w okresie 1940–1943, od wiosny 1943 r. został powiększony i przyjął nazwę Zjednoczone Organizacje Ruchu „Miecza i Pługa” – w skrócie ZORMiP). Przeciwwstawiała ona akademickiemu nacjonalizmowi endecji nowy „imperialny nacjonalizm polski pozytywnie i wszechstronnie twórczy”, który miał być podstawą ideowo-polityczną wskrzeszonego imperium jagiellońskiego na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim⁴. Samowolne zabiegi w kierunku zaniechania walki z niemiecko-hitlerowskimi okupantami oraz kolaboracja z Sicherheidsdienst (Służba Bezpieczeństwa – SD) i gestapo ze strony przywódców organizacji – Anatola Słowikowskiego i dra Zbigniewa Grada – wiosną i latem 1943 r. doprowadziły do wyroku skazującego i zastrzelenia ich obu (18 września 1943 r.) przez grupy egzekucyjne ZORMiP⁵. Zginęli również wskutek wyroków dwaj ich zausznicy z kierownictwa MiP – szef wywiadu Czesław Janicz-Kłobuta i Franciszek Openhowski. Po zgładzeniu zdrajców organizacja rozpadła się; większość członków przeszła do Armii Krajowej, mniejsze grupy do Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) i Polskiej Armii Ludowej (PAL). Trzeba jednak wspomnieć, że grupa tego ruchu skupiona wokół czasopisma „Technika w Gospodarce Narodu” sformułowała latem 1943 r. uzasadniony program przesunięcia zachodniej granicy Polski na Odrę i Nysę Łużycką wraz z zabezpieczeniem przyszłości Serbów Łużyckich⁶.

⁴ *Jaki winien być polski nacjonalizm?*, „Miecz i Pług” 1940, z 5 VIII; *Znów polski bagnet rozstrzygnie*, „Miecz i Pług” 1941, z 23 VIII; *Listopad – miesiąc polskich Prus*, „Miecz i Pług” 1943, z 11 XI; Orzechowski, op. cit., s. 79.

⁵ T. Federowicz, *Cena wolności*, Kraków 1975, s. 21–30, 213–231; J. Ślaski, *Polska walcząca*, Warszawa 1990, s. 751–752; M. Cygański, *Terror i zbrodnie SS w okupowanych krajach Europy Środkowowschodniej w latach 1939–1945*, Opole 1994, s. 150.

⁶ *Nasza granica zachodnia oraz siły fachowe i robocze*, „Technika w Gospodarce Narodu” 1943, lipiec/wrzesień; 1944, styczeń/marzec.

Żywe zainteresowanie zachodnim programem terytorialnym wykazywały konspiracyjne organizacje obozu rządowego II Rzeczypospolitej⁷. Zainteresowanie powrotem Polski na ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie było tutaj wprawdzie słabsze niż w SN, ONR i SL, ale w obliczu wielkiej popularności tego hasła w świadomości społecznej mocno akcentowano, bądź nawet eksponowano, akceptację granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Piłsudczykowski Konwent Organizacji Niepodległościowych (KON) – lewicowy odłam Obozu Polski Walczącej (OPW), czynny od sierpnia 1942 r. do lata 1944 r. i nawiązujący do tradycji Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) i jego przywódcy płk Walerego Sławka – dostrzegał tradycyjnie na wschodzie źródła wielkości Polski i obszar jej misji dziejowej. Postulowano: rozbicie ZSRR oraz niepodległość Ukrainy i Białorusi – krajów wchodzących w skład Federacji Środkowoeuropejskiej, będącej pod przewodnictwem Polski i pozostającej w przymierzu z narodami anglosaskimi i skandynawskimi⁸. Niemniej publicystyka KON eksponowała nader stanowczo polskie rewindykacje zachodnie i północne. W myśl założeń Konwentu zachodnia granica Polski na linii Odry miała zostać osiągnięta drogą inkorporacji: Prus Wschodnich, Gdańska, Pomorza Zachodniego, Śląska Opolskiego i Dolnego Śląska. Czołowy teoretyk i publicysta KON płk dr Wacław Lipiński – znany historyk i pisarz wojskowy – opracowywał i drukował konspiracyjnie przewidywane i trafne analizy przeszłości i przyczyn polskiej słabości oraz programy dla Polski i Europy⁹. Publicyści KON, dostrzegając od 1943 r. zagrożenie niepodległości Polski także przez ZSRR, przeciwni byli akcjom zbrojnym podziemia wobec cofających się Niemców, a wzywali do zachowania sił do walki z nowym wrogiem.

Postsanacyjny OPW utworzony został wiosną 1941 r. w oparciu o kadry przedwojennego rządowego Ozonu pod kierownictwem Juliana Piaseckiego i krótkotrwałym patronatem marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza (zmarłego w Warszawie 2 grudnia 1941 r.). Publicystyka OPW początkowo postulowała także przyłączenie do Polski obszarów: Prus Wschodnich, Gdańska, części Pomo-

⁷ *Miedzy Niemcami a Rosją*, „Myśl Państwowa” 1942, z 18 XII; Orzechowski, op. cit., s. 79–81; Pasierb, op. cit., s. 55–56; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*. T. 3: 1939–1945, Londyn 1960, s. 341–342; Labuda, op. cit., s. 284; F. Goettel, *Czasy wojny*, Gdańsk 1990, s. 69–81.

⁸ *Wielka Rosja a sprawa ukraińska*, „Droga” 1943, z 20 XII; *Wschodnia granica i porachunki dziejowe*, „Droga” 1944, z 10 V 1944; Pasierb, op. cit., s. 247–254, 365–371; Orzechowski, op. cit., s. 31–34, 72.

⁹ W. Lipiński, *Wojna polsko-niemiecka. Kampania w Polsce 1939 r.*, Warszawa 1941; tenże, *Pakt polsko-rosyjski*, Warszawa 1942; tenże, *Polityka zagraniczna Piłsudskiego i Becka. Próba syntezy*, Warszawa 1942; W. Lipiński, *Dziennik. Wrześniowa obrona. Warszawa 1939 r.*, Warszawa 1990; Labuda, op. cit., s. 285; A. Albert (W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, Warszawa 1989, s. 408–418.

rza Zachodniego oraz całego Śląska. Wysuwano projekt utworzenia federacyjnego związku Polski, Czech, Słowacji, Węgier oraz innych państw uznających polskie przywództwo i prymat¹⁰. Oryginalne zastrzeżenia zgłaszano przeciwko kształtowi Federacji Środkowoeuropejskiej, której kierunek południowo-wschodni miał oddalać Polskę od Bałtyku. Jednak wiosną 1943 r. w zainicjowanej przez „Polskę” – pismo OPW – dyskusji o granicy zachodniej starły się poglądy maksymalistyczne i minimalistyczne. Pierwszy pogląd, opowiadający się za wielkością terytorialną państwa (jako podstawą „wielkości politycznej”) wiązał się z przesunięciem granicy polsko-niemieckiej jak najbardziej na zachód, czyli na linię Odry i Nysy Łużyckiej wraz z wyspą Rugią i pasem bezpieczeństwa na lewych brzegach rzek granicznych¹¹. Domagano się także utworzenia samodzielnego państwa w Meklemburgii w oparciu o świadomość słowiańską jej mieszkańców. Pogląd minimalistyczny ograniczał się do żądań inkorporacji: Prus Wschodnich, Gdańska, Śląska Opolskiego, oraz wyprostowania granicy od Krzyża do Kołobrzegu¹². W obawie przed zbyt wielką liczbą Niemców odrzucano granicę na Odrze i Nysie. Obóz Polski Walczącej był prężną, zwartą i solidarną organizacją, aczkolwiek słabą liczebnie i niepopularną jako związek postsanacyjny. Jednak dzięki swym liczным pismom (było ich 16, czołowe periodyki to: „Polska”, „Przegląd Polityczny” i „Nurt”) i wydawnictwom OPW odgrywał nader istotną rolę w krajowej publicystyce konspiracyjnej, sterującej opinią podziemnego państwa polskiego. Dotyczyło to także KON, który wydawał cztery pisma (czołowe to „Myśl Państwowa” i „Tydzień”) oraz liczne broszury. Rozbicie między OPW i KON zostało przezwyciężone dopiero w grudniu 1944 r., gdy dwaj główni przywódcy obu ugrupowań (Julian Piasecki i Zygmunt Hempel) zginęli w powstaniu warszawskim.

Chadeckie konspiracyjne Stronnictwo Pracy (SP) oraz powiązana z nim narodowo-katolicka „Unia” oraz lewicowy oddział SP – Stronnictwo Zrywu Narodowego (SZN) dopiero w okresie luty–marzec 1943 r. opowiedziały się za granicą zachodnią Polski na linii Odry i Nysy Łużyckiej¹³. Uprzednio czołowa grupa „Unii” w rozbitej w podziemiu polskiej chadecji, grawitującej silnie ku ideologii SN, poprzestawała na ogólnikowych żądaniach przyłączenia do Polski szerokiego wybrzeża Bałtyku oraz Prus Wschodnich. W myśl koncepcji „Unii” główną siłą przyszłego porządku politycznego w Europie Środkowo-Wschodniej stać się miał Związek Narodów Słowiańskich (Imperium Słowiańskie), tworzony i kierow-

¹⁰ *Zadania polskiej polityki zagranicznej*, „Polska” 1942, z 8 X.

¹¹ *W sprawie granic zachodnich*, „Polska” 1943, z 6 V.

¹² *Polski cel wojenny*, „Polska” 1943, z 15 V.

¹³ *Polska, Słowiańszczyzna, Europa*, „Naród” 1941, z 5 IV; *Do nowej Polski*, „Naród” 1941, z 23 II; *Zachodnia granica Polski*, „Reforma” 1943, z 7 II; *Wracamy nad Odrę*, „Reforma” 1943, z 20 IX, z 20 X; Z. K a c z y Ń s k i, *Nasze cele wojny i pokoju*, „Jutro Polski” 1943, z 30 I; O r z e c h o w s k i, op. cit., s. 28–31; P a s i e r b, op. cit., s. 350–358.

ny przez Polskę pod egidą Wielkiej Brytanii, a powstały w myśl idei słowiańskiej w następstwie bolesnych doświadczeń małych narodów słowiańskich. Powiązany z „Unią” Ruch Zjednoczenia Słowian (pod przewodnictwem R. Romanowa) propagował hasło Federacji Słowiańskiej „z ewentualnym uczestnictwem także Rosji odrodzonej moralnie i politycznie przez wyzwolenie od zmo-ry bolszewizmu”. Polska na zachodzie miała się opierać na linii granicznej rzek Odry i Nysy Łużyckiej, a na wschodzie znajdować analogiczne oparcie graniczne w rzekach: Dźwina–Berezyina–Dniepr–Teterew–Zbrucz¹⁴.

Mesjanizm słowiański „Unii” i SP podzielała grupa „Zryw”, głosząc konieczność utworzenia trwałego związku polsko-czesko-jugosłowiańskiego jako czołowego hufca przyszłego słowiańskiego porządku Europy. Emigracyjne kierownictwo SP uznało, iż federacja krajów Europy Środkowo-Wschodniej, skierowana przeciw Niemcom i Rosji, może być gwarancją nowego ładu. Szumne i nierealistyczne plany SN, ONR, SL, SP, „Unii” i „Zrywu” odnośnie tak szerokiej polskiej ekspansji wschodniej oraz przyszłej przewodniej pozycji Polski w Europie Środkowo-Wschodniej i w całej Słowiańszczyźnie wynikały z rozpowszechnionych poglądów w krajowej konspiracji i na emigracji co do wzajemnego wyniszczenia się Niemców i Sowietów w wojnie. Miała powtórzyć się sytuacja ze schyłku 1918 r., mianowicie obezwładnienia obu wrogów – Niemców i Rosjan – poprzez klęskę militarną, co umożliwiłoby Polakom nie tylko odzyskanie niepodległości, ale także przewagę w tej części Europy. W polskiej publicystyce podziemnej, aż do lata 1944 r. przeważały zdecydowanie opinie, że konflikt anglosaskiego Zachodu z udziałem Polski ze Związkiem Radzieckim jest nieuchronny, a USA i Wielka Brytania oraz Polska odniosą w tym starciu zwycięstwo. Ustępstwa terytorialne ze strony Polski wobec ZSRR byłyby zarówno bezcelowe (gdyż cele polityczne Stalina były znacznie szersze), jak i szkodliwe dla przyszłej konferencji pokojowej z Sowietami. Opowiadano się za nieustępliwością w sporze granicznym z ZSRR oraz za przekonywaniem opinii światowej o słuszności polskiego stanowiska. Fundamentem polskiej racji stanu pozostawało konsekwentne trwanie w nieustępliwej walce z Niemcami, której nie mogły osłabić spory z ZSRR. Pozycja państwa polskiego w obozie aliantów zachodnich zależeć miała od sił oporu antyniemieckiego w kraju oraz wkładu polskich sił zbrojnych w wojnę na Zachodzie. Niemniej w polskiej publicystyce emigracyjnej i krajowej z lat 1943–1944 odzywały się głosy przeciwnie, wskazujące, że konflikt anglosasko-radziecki nie nastąpi, a ZSRR pozostanie aktywnym partnerem Zachodu oraz zasadniczym czynnikiem powojennego układu i ładu. Polska będzie musiała przystosować się do nowej sytuacji. Taki kierunek

¹⁴ *Idea słowiańska*, „Myśl Wyzwolona” 1943, z 16 III; *Problem obronny Polski*, „Myśl Wyzwolona” 1942, z 3 V; *Punkt wyjścia*, „Myśl Wyzwolona” 1942, z 15 XI; *Fundamentalne zasady polityki zagranicznej Polski*, „Naród” 1943, lipiec/czerwiec; *Polska podziemna* ..., s. 170.

myślenia reprezentował na emigracji premier Stanisław Mikołajczyk i popierający go politycy z SL. W kraju skłaniali się doń stopniowo ludowcy i demokraci ze Stronnictwa Demokratycznego („Nowe Drogi” 1943, nr 23/24 z 5 sierpnia). Wspomniany publicysta KON, płk dr W. Lipiński, pisał w początkach 1944 r., że nie przegrywający wojnę Niemcy, ale zwycięski ZSRR staje się polskim głównym przeciwnikiem (Gwido [W. Lipiński] *Bilans czterolecia*, Warszawa 1944). Natomiast powstanie przeciwko Niemcom byłoby szaleństwem politycznym i samobójstwem wojskowym. Analogicznie oceniało sytuację kierownictwo grupy „Szańca”, wyciągając praktyczne wnioski.

Pierwsze dezyderaty rewindykacji na Zachodzie Rządu RP na Uchodźstwie, w memoriale do rządu Winstona Churchilla w Londynie z 22 listopada 1940 r., ograniczały się do obszarów Prus Wschodnich i Wolnego Miasta Gdańska, a także do korektur zachodniej granicy Polski z Niemcami i południowej z Czechosłowacją na Śląsku (z utrzymaniem Zaolzia). Następnie jednak kolejne rządy RP na uchodźstwie – gen. Władysława Sikorskiego i Stanisława Mikołajczyka – od kwietnia 1941 do września 1944 r. rozszerzały zbyt ostrożne postulaty rewindykacyjne w postaci żądań przyłączenia do Polski całych obszarów: Prus Wschodnich i Wolnego Miasta Gdańska; części Pomorza Zachodniego (do Kołobrzegu) i Nadodrza (do Krosna Odrzańskiego); całości Śląska Opolskiego; zachodniej części Górnego Śląska wraz z prawodrzańskimi rejonami Dolnego Śląska¹⁵. Granica polsko-niemiecka miała przebiegać wzdłuż rzek: dolnej Odry (częściowo) i Nysy Kłodzkiej, z pozostawieniem Niemcom Wrocławia i Szczecina. Memorialy gen. Władysława Sikorskiego do prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta z kwietnia 1941 r. i marca 1942 r., uchwała Rady Ministrów RP z 7 października 1942 r. i aide-mémoire rządu polskiego z listopada 1942 r. (złożony w Waszyngtonie) w ten sposób określały polskie postulaty nabytków na zachodzie. Niestrudzonym i pełnym inwencji autorem opracowań granicznych był prof. dr Marian Seyda – szef Ministerstwa Prac Kongresowych. Aktywnością w tym resorcie wybijał się Józef Winiewicz – kierownik Referatu Niemieckiego, dawny piłsudczyk i senator w Poznaniu. Uchwała

¹⁵ S. M. T e r r y, *Polands Place in Europa. General Sikorski and the Origins of the Oder-Neisse line, 1939-1943*, Princeton 1983, s. 86-107; W. W a g n e r, *Die Entstehung der Oder-Neisse Linie in der diplomatischen Verhandlungen in der zweiten Weltkrieges*, Stuttgart 1964, s. 10-18; *Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1964; L a b u d a, op. cit., s. 264-265; Cz. B ł o c h, *Polskie Ziemie Zachodnie i Północne w polityce rządu Władysława Sikorskiego*, „Chrześcijanin w Świecie” 1980, nr 164, s. 47-56; T. M a r c z a k, *Granica zachodnia Polski w polityce zagranicznej w latach 1944-1950*, Wrocław 1995, s. 11-12; O r z e c h o w s k i, op. cit., s. 57-60; P a s i e r b, op. cit., s. 259-266; A. F r i s z k e, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989, s. 382-384; W. K o w a l s k i, *ZSRR a granica na Odrze i Nysie Łużyckiej. 1941-1945*, Warszawa 1965, s. 33, 56; A. B a t o w s k i, *Z dziejów dyplomacji na obczyźnie. Wrzesień 1939-lipiec 1944 r.*, Kraków-Wrocław 1994, s. 361-362; A. B r z e z i ń s k i, *Kwestia powojennej organizacji bezpieczeństwa w polityce zagranicznej Rządu RP na Uchodźstwie 1939-1945*, Łódź 1999, s. 13-14, 38.

Rady Ministrów RP z 7 października 1942 r. uznawała postulat zachodniej granicy Polski na południu z linią rzek Nysy Łużyckiej lub Bobru jako nierealistyczny i wręcz szkodliwy, gdyż w ten sposób znalazłoby się w nowym państwie polskim przeszło 9 mln wrogich Niemców. Wysuwanie przez Polskę tak nadmiernie rozległych roszczeń co do ziem na zachodzie opinia anglosaska potraktowałaby jako dowód zachłanności, a sprzyjałoby to aktualnym pomysłom pozbawienia Polski części ziem wschodnich RP w zamian za nabytki zachodnie. W aide-mémoire rządu RP z listopada 1942 r. (przekazanym w grudniu tegoż roku rządowi USA) jako alternatywę włączenia Dolnego Śląska do Polski przewidywało konieczność unieszkodliwienia militarnego Niemiec na obszarze Śląska. W dalszych projektach władz RP w Londynie co do granicy polsko-niemieckiej wychodzono, poza dotychczasowe dążenia skrócenia i wyprostowania linii granicznej poprzez nabytki: Prus Wschodnich, regionu Wolnego Miasta Gdańska, części Pomorza Zachodniego, całego Śląska Opolskiego. Uchwały Rady Narodowej RP w Londynie z 1 grudnia 1942 r., 1 stycznia i 20 lutego 1943 r. w sprawie przyszłych granic państwa wskazywały, iż naturalną linię bezpieczeństwa od strony Niemiec stanowiłyby Odra i Nysa Łużycka, oraz postulowały długotrwałą polską okupację Dolnego Śląska i części Pomorza Zachodniego. Żądania utworzenia polskiej strefy „okupacji ściślejszej” powtarzały się w ciągu 1943 r. Bezpośrednio po konferencji teherańskiej, 7 grudnia 1943 r., Rada Ministrów RP uchwaliła tezy w kwestii inkorporacji i okupacji wschodnich obszarów Niemiec. Obszar polskiej strefy okupacyjnej rozciągać się miał od nowej granicy RP po lewy brzeg Odry i Nysy Łużyckiej wraz ze Szczecinem, Zalewem Szczecińskim i jego wyspami oraz Rugią.

Program polskich rewindykacji zachodnich z lat 1941–1942/1943 rządu gen. W. Sikorskiego znajdował z trudem zrozumienie w kołach politycznych Waszyngtonu i Londynu, pomimo częstych przychylnych odzewów w prasie brytyjskiej i amerykańskiej¹⁶. W szczególności dotyczyło to polityków USA, którzy nierzadko proponowali stronie polskiej zamianę Prus Wschodnich na część Pomorza Wschodniego, należącego już przed wojną do II Rzeczypospolitej. Pogląd taki był bliski opiniom prezydenta F. D. Roosevelta. Wielką zasługą rządu RP i osobiście premiera gen. W. Sikorskiego stało się stopniowe przyzwyczajanie przywódców zachodnich i opinii mocarstw anglosaskich do konieczności głębokiej rewizji przedwojennej granicy polsko-niemieckiej. Między innymi gen. W. Sikorski w czasie swej trzeciej i ostatniej wizyty w USA (29 grudnia

¹⁶ E. Wiskeman, *Germany's Faster Neighbours. Problems relating to the Oder-Neisse line and the Czech Frontier Regions*, London-New York-Toronto 1956, s. 71–72; J. Lipski, E. Raczynski, S. Stroński, *Trzy podróże generała Sikorskiego do Ameryki*, Londyn 1950, s. 5–6; P. Bobóg-Malinowski, op. cit., s. 246–248; F. Friszke, op. cit., s. 385; W. Dobrzycki, *Granica zachodnia w polityce Polski, 1944–1947*, Warszawa 1974, s. 23; B. Bloch, op. cit., s. 58–60; O. Rzechowski, op. cit., s. 66–67.

1942–13 stycznia 1943 r.) przekonał prezydenta F. D. Roosevelta o całej nie-dorzeczności projektów zamiany niemieckich Prus Wschodnich na polskie Pomorze. Poza tym kolejne polskie rządy W. Sikorskiego i S. Mikołajczyka celowo nie precyzowały w sposób ostateczny swych granicznych dezyderatów na zachodzie, dopóki istniały nadzieje uratowania dla Polski Lwowa i Wilna. Memorandum polskiego rządu z 16 listopada 1943 r. przekazane rządowi brytyjskiemu przed konferencją przywódców koalicji w Teheranie, powtarzało postulaty przyznania Polsce obszarów: Prus Wschodnich, Wolnego Miasta Gdańska, Śląska Opolskiego oraz wyprostowania i skrócenia granicy polsko-niemieckiej w północnym jej przebiegu poprzez nabytki dla Polski wschodnich części Pomorza Zachodniego i Nadodrza (granica miała przebiegać od Bałtyku do Odry linią Kołobrzeg–Krosno Odrzańskie)¹⁷. Nie przewidywano strat terytorialnych na wschodzie na rzecz ZSRR. Postulaty bezwarunkowej cesji niemieckich terytoriów powtarzała wspomniana uchwała Rady Ministrów, podjęta zaraz po konferencji teherańskiej. W latach 1944–1945 kolejne rządy RP Stanisława Mikołajczyka i Tomasza Arciszewskiego (1944/1945) podtrzymywały taki ograniczony zasięg polskich rewindykacji na zachodzie. Wycofywano się natomiast z poprzednich dążeń odnośnie długotrwałej polskiej okupacji Dolnego Śląska i Pomorza Szczecińskiego.

Program terytorialny zachodnich rewindykacji rządów RP wspierały w latach wojny następujące emigracyjne organizacje: Polska Partia Socjalistyczna (PPS), SL, Stronnictwo Pracy (SP), odłam SN (tzw. profesorska grupa Mariana Seydy), Polskiego Stronnictwa Demokratycznego (PSD), wysuwając różne argumenty demograficzne i polityczne przeciw granicy na linii Odry i Nysy. Natomiast dla środowisk sanacyjnych na emigracji oraz Polonii w USA utrzymanie granic wschodnich II Rzeczypospolitej było warunkiem rozszerzenia się Polski na zachód. Uzasadniano rewindykację Prus Wschodnich, traktując bardziej marginalnie sprawę Śląska Opolskiego i Pomorza¹⁸. Postulaty cesji Prus Wschodnich i zachodniej części Górnego Śląska podnosiły także placówki propagandowe II Korpusu gen. Władysława Andersa. W okupowanej Polsce za stanowiskiem rządów emigracyjnych opowiadały się: Krajowa Reprezentacja Polityczna (KRP), Delegatura RP w Kraju, Komenda Główna Armii Krajowej (AK), a następnie także Rada Jedności Narodowej (RJN – 1944–1945). Wspomniane ośrodki Polski podziemnej, zgodnie ze stanowiskiem władz RP na emigracji, żądały obrony granic wschodnich II Rzeczypospolitej i sprzeciwiały się ustępstwom terytorialnym na rzecz ZSRR aż do lata 1944 r. (deklaracja RJN z 15 marca 1944 r.). Dopiero obradująca w powstańczej Warszawie RJN uznała 28 sierpnia 1944 r. możliwość rezygnacji z nienaruszalności polskiej granicy

¹⁷ *Sprawa polska...*, s. 418–419; Marcza k, op. cit., s. 13–14; Orzechowski, op. cit., s. 61–65.

¹⁸ J. Matuszewski, *Granice zachodnie*, Nowy Jork 1943; Z. Grabowski, *Wobec Rosji, wobec Europy*, „Wiadomości Polskie” 1942, z 25 X; Orzechowski, op. cit., s. 81–83.

wschodniej, ustalonej w traktacie ryskim z 1921 r., z zastrzeżeniami zachowania przez Polskę centrów życia kulturalnego (Lwowa i Wilna) oraz źródeł surowców (zagłębia naftowego Borysławia)¹⁹.

Sejm konstytucyjny miał zatwierdzić ostatecznie przebieg granicy polsko-sockieckiej. Uchwała RJN wysłana do Moskwy jako memorandum rządu polskiego z 29 sierpnia 1944 r. nie została przyjęta przez Kreml. W kilka miesięcy później RJN w uchwale z 22 lutego 1945 r. przyjęła, wbrew stanowisku rządu T. Arciszewskiego, werdykt jałtański trzech mocarstw co do przyszłej granicy wschodniej Polski na podstawie linii Curzona, postulując przy tym respektowanie niepodległości państwa polskiego przez aliantów i nieingerowanie ZSRR w sprawy wewnętrzne.

Twarda rzeczywistość nowej faktycznej okupacji ziem polskich przez Armię Czerwoną zmuszała władze Polski podziemnej do stopniowych ustępstw całej konspiracyjnej publicystyki obozu rządowego w Londynie w trzech zasadniczych kwestiach: obrony granicy ryskiej, niedopuszczenia Polskiej Partii Robotniczej (PPR) do rządów, podtrzymywania idei federacyjnej przez Polskę. Wszystkie te postulaty programowe były diametralnie sprzeczne z celami imperialnej polityki Kremla.

Krajowa Polska Partia Socjalistyczna – „Wolność, Równość, Niepodległość” (PPS-WRN) zainteresowana była głównie ideą Stanów Zjednoczonych w Europie (Związek Wolnych Ludów Europy z jednostkami polityczno-administracyjnymi o przybliżonych granicach etnograficznych), mających zagwarantować pokój powszechny i swobodny rozwój narodów oraz stanowić wystarczająco silną zapórę obronną przed ekspansją sowieckiego i niemieckiego imperializmu²⁰. Przewodnią rolę Polski w tym wolnym związku przeciwstawiały ośrodki WRN narodowym ideom „mocarstwa polskiego” i „imperium słowiańskiego” z ekspansją na zachód i wschód, a także sowieckiemu programowi przesunięcia Polski ze wschodu na zachód. Odrzucając pomysły rozszerzania wschodnich granic Polski (pomimo pozostawania w ZSRR półtora miliona Polaków) PPS-WRN stawiała jako warunek wstępny porozumienia Polski ze Związkiem Radzieckim – definitywne uznanie przez Moskwę linii granicznej traktatu ryskiego z 1921 r.²¹. Natomiast żądania rewindykacyjne PPS-WRN odnośnie zachodu ograniczały się do postulatów przyłączenia do Polski obszarów: Wolnego Mia-

¹⁹ *Polska podziemna...*, s. 180–181.

²⁰ *Federalizm jest konsekwencją patriotyzmu*, „Wolność” 1941, z 5 VI; *Polska będzie mogła i musiała powstać do życia tylko wbrew Sowietom. Polska nie będzie byle jaka*, „Wolność, Równość, Niepodległość” 1940, z 1–14 XII; *Federacja Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej*, „Wiadomości Polityczne” 1942, z 1 XI; Orzechowski, op. cit., s. 34–37; Pasierb, op. cit., s. 58, 359–362.

²¹ *Granica polsko-rosyjska*, „Wolność, Równość, Niepodległość” 1941, z 14–27 XII; A. Prągiér, *Niemcy po wojnie*, „Wiadomości Polskie” 1943, z 9 V; *Materiały do Programu Polski Ludowej*. Z. 2, Warszawa 1943; *Polska podziemna...*, s. 171–172; L. Passalski, *Mysli o polskim wybrzeżu*, „Robotnik Polski w Wielkiej Brytanii” 1942, z 1 IV.

sta Gdańska, Prus Wschodnich, części Pomorza Nadodrzańskiego, całego Górnego Śląska i pogranicza Dolnego Śląska. Postulowano także utworzenie autonomicznych Łużyc w ramach Czechosłowacji. W roku 1944 z tych postulatów terytorialnych odpadł całkowicie Dolny Śląsk. Zarzucono również koncepcję wysuwaną w pierwszych latach wojny, dotyczącą przyłączenia do Polski szerokiego wybrzeża Morza Bałtyckiego od Szczecina do Królewca.

U schyłku okupacji w polskiej konspiracji krajowej mnożyły się także głosy ze strony pomniejszych organizacji oraz różnych placówek i agend na rzecz zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Czołowe przykłady stanowiły organizacje „Ojczyzna” i Polski Związek Zachodni oraz placówki naukowe – Uniwersytet Ziem Zachodnich i Instytut Zachodni²².

Konspiracyjna organizacja polityczna „Ojczyzna” o profilu narodowo-demokratycznym (czyli proveniencji SN) działała najpierw głównie w Wielkopolsce (1939–1942), angażując się w proces tworzenia Okręgu Poznańskiego Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej (ZWZ-AK). Następnie „Ojczyzna”, osłabiona aresztowaniami w Poznaniu, przeniosła się w 1942 r. do Generalnej Gubernii z siedzibą kierownictwa (ksiądz J. Prądzyński, W. Grot, J. Nikisch, K. Sosnowski) w Warszawie, a w końcu wojny (1944/1945 r.) w Krakowie. W ramach działalności wydawano tajne biuletyny: „Polska”, „Biuletyn Zachodni” i „Ojczyzna”. Współorganizowano Delegaturę Rządu RP na Ziemię Zachodnie, wspierano wydatnie Biuro Ziem Zachodnich Delegatury Rządu na Kraj, angażowano się w tworzenie tajnego szkolnictwa, wspomagano materialnie ofiary terroru hitlerowskiego i wojny.

Od lipca 1944 r. „Ojczyzna” była reprezentowana w RJN. Organizacja popierała minimalizm rządów emigracyjnych w sprawie ziem zachodnich i jako główny cel Polski wskazywała wygranie wojny z Niemcami poprzez osiągnięcie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Krytykując ostro politykę polskich rządów emigracyjnych S. Mikołajczyka i T. Arciszewskiego domagała się porozumienia z Rosją za cenę zgody na graniczną linię Curzona. Uznając prymat rewindykacji zachodnich, „Ojczyzna” nie wyrzekała się ekspansji wschodniej. Związek Radziecki po przywróceniu Polsce ziem nad Odrą i Nysą stawał się potencjalnym przeciwnikiem.

Poglądy działaczy „Ojczyzny” wywierały istotny wpływ na kierunek działalności współpracującego blisko z organizacją Biura Ziem Zachodnich Delegatury Rządu RP na Kraj, które gromadziło od dawna materiały dokumentujące polskość ziem nad Odrą i Bałtykiem oraz opracowywało koncepcje ich przejęcia i zagospodarowania.

²² *O zasady i konsekwencje polskiej polityki zagranicznej; Bijemy na alarm; Istotne różnice, „Ojczyzna” 1944, z 22 XI; O r z e c h o w s k i, op. cit., s. 195–198; E. Mę c l e w s k i, *Powrót Polski nad Odrę, Nysę Łużycką, Bałtyk*, Warszawa 1971, s. 358–359; Cz. Ł u c z a k, *Polska i Polacy w II wojnie światowej*, Poznań 1993, s. 479, 484–486.*

Konspiracyjny Polski Związek Zachodni (reaktywowany w 1942 r., który prowadził aktywność wywiadowczą i dywersyjną przeciw okupantom oraz działalność opiekuńczą wobec Polaków wywożonych na roboty do Niemiec), bliski SN i „Ojczyźnie”, również wysuwał jako naczelne hasło – granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Idee piastowskie głosiły i popularyzowały w kręgach konspiracyjnych tajne placówki naukowe w Warszawie – Uniwersytet Ziem Zachodnich (1940/1941–1944/1945) oraz Instytut Zachodni (1944/1945). Pierwszy był kontynuatorem zamkniętego przez okupantów Uniwersytetu Poznańskiego. Wspierany przez „Ojczyznę” Uniwersytet Ziem Zachodnich zajął pierwsze miejsce w kształceniu młodzieży w tajnym nauczaniu akademickim (276 wykładowców kształciło 2200 słuchaczy). Instytut Zachodni był tajną placówką naukową zajmującą się problematyką niemcoznawczą, którą zorganizował prof. dr Zygmunt Wojciechowski w grudniu 1944 r. w Milanówku. Współdziałały z tymi placówkami naukowymi konspiracyjne warszawskie placówki oświatowe: Zrzeszenie Dziennikarzy Ziem Zachodnich, prowadzące kursy pod nazwą Studium Zachodnie, oraz Tajny Instytut Pedagogiczny.

Za przyłączeniem do Polski: Prus Wschodnich, Gdańska, części Pomorza Zachodniego oraz Dolnego Śląska i całego Śląska Opolskiego wypowiadało się konspiracyjne i konserwatywne Zjednoczenie Robotników Polskich (ZRP)²³. W jego szeregach skupiali się działacze: PPS-Frakcji, Związku Związków Zawodowych (ZZZ) i NPR-Lewicy.

Ugrupowania polityczne lewicy demokratycznej – Polscy Socjaliści (PS), późniejsza od kwietnia 1943 r. Robotnicza Partia Polskich Socjalistów (RPPS); Stronnictwo Polskiej Demokracji (SPD); Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa (PLAN); Polska Organizacja Syndykalistyczna „Walka Ludu” (POS – „Walka Ludu”) oraz pomniejsza organizacja wojskowa Komenda Obrońców Polski (KOP) z powołanym przez nią Polskim Stronnictwem Demokratycznym (PSD) skupiły się częściowo w utworzonych we wrześniu 1943 r. Naczelnym Komitecie Ludowym Stronnictw Demokratycznych i Socjalistycznych (RPPS, PLAN, KOP), a następnie niemal wszystkie w powstałej w lutym 1944 r. Centralizacji Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych z Centralnym Komitetem Ludowym (CKL)²⁴. W początkach 1943 r. RPPS w porozumieniu z KOP powołała Polską Armię Ludową (PAL), która stała się wojskową organizacją kolejno CKL i Centralizacji.

Ugrupowania lewicowo-demokratyczne wysuwały już od 1940 r. hasło utworzenia demokratycznych Stanów Zjednoczonych Europy (podobnie jak

²³ „Myśl Robotnicza” 1943, z IX.

²⁴ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995, s. 86–87; P. Bobóg-Malinowski, op. cit., s. 342–345; P. Pasierb, op. cit., s. 57–59; J. Holzer, *PPS, szkic dziejów*, Warszawa 1977, s. 176–180.

PPS-WRN)²⁵. Droge realizacji tego procesu upatrywano w konsekwentnym stosowaniu zasady samostanowienia narodów oraz w uznaniu prawa ludności spornych obszarów do decydowania o swej przynależności państwowej w wolnych plebiscytach pod kontrolą międzynarodową, po uprzednim przywróceniu stosunków narodowościowych sprzed masowych akcji przesiedleńczych. Polscy socjaliści (od 1943 r. RPPS) proponowali dla Polski i Europy socjalistyczne rozwiązanie wszystkich problemów. Rewolucja europejska miała objąć także ZSRR i wyzwolić ludy świata. Europejską Federację Socjalistyczną opartą na zasadach samookreślenia i równości wszystkich narodów przeciwstawiano planom anglo-amerykańskiego imperializmu kolonizacji Europy i anglo-sowieckiemu kompromisowi dotyczącemu m.in. podziału ziem polskich.

Akcenty przeciw sowieckiemu imperializmowi zaostrzały się na przełomie lat 1943 i 1944²⁶. Robotnicza Partia Polskich Socjalistów, dążąc do utworzenia frontu lewicy polskiej i bycia „trzecią siłą”, przeciwstawiała się komunistom, a także uznawała rząd RP w Londynie jako władzę państwową. W kwestii przyszłych granic państwa na zachodzie i wschodzie PS i RPPS unikały sprecyzowania swego stanowiska, poprzestając na okólnikach o ich wytyczeniu zgodnie z prawem narodu do samostanowienia. W tym duchu RPPS wypowiadała się przeciw przesunięciom Polski na zachód. Przyłączenie bowiem Prus Wschodnich i Śląska do Polski wzbudziłoby powszechną wrogość Niemców do Polaków, tworząc dla państwa polskiego najgorszą konstelację polityczną – osamotnienia wobec wrogich sąsiadów Rzeszy i Rosji²⁷.

W odróżnieniu od RPPS, w programie PLAN występowały: teoria dwóch wrogów i koncepcja Polski jako „samodzielnego ogniwa duchowego i politycznego na przestrzeni od Paryża po Moskwę”²⁸. Na zachodnich rubieżach miały nastąpić zmiany terytorialne, osłabiające Niemcy strategicznie i gospodarczo. Wielkomocarstwowa myśl polityczna Polskiej Organizacji Syndykalistycznej zakładając rozbięcie ZSRR i sprowadzenie Rosji do granic etnograficznych, głosiła jako główne hasło programowe przyszłą Federację Wolnych Ludów Wschodniej i Środkowej Europy, łączącą: Polskę, Łotwę, Estonię, Czechy, Słowację i Węgry. Nowa Polska miała objąć dobrowolnie skupione autonomiczne narody (litewski, białoruski i ukraiński), a jej granice sięgałyby od Odry i Nysy po Dźwinę i Soż oraz od bałtyckich zalewów po Karpaty, Dniestr i czarnomorskie wybrzeża. Polska miała przewodzić w bloku państw antyniemieckich i antyrosyjskich na międzymorzu adriatycko-czarnomorsko-bałtyckim. Pro-

²⁵ *O współżyciu narodów*, „Zagadnienia” 1940, XI-XII; O r z e c h o w s k i, op. cit., s. 96-98; P a s i e r b, op. cit., s. 59.

²⁶ *Trzy oblicza pokoju*, „Robotnik” 1943, z 15 X; *W Moskwie urządzają Europę*, „Robotnik” 1943, z 30 X.

²⁷ Ibid.; O r z e c h o w s k i, op. cit., s. 98-99.

²⁸ „Rzeczpospolita” 1945, z 25 VIII; „Rzeczpospolita Ludowa” 1943, sierpień; *Ku Federacji*, „Walka Ludu” 1942, z 16 XI.

gramy terytorialne SPD i Związku Syndykalistów Polskich (ZSP) były bardziej rozbudowane i skonkretyzowane. Stronnictwo Polskiej Demokracji opowiadało się za rewindykacjami zachodnimi w postaci: Prus Wschodnich, Gdańska, rejonów granicznych Pomorza Zachodniego, części Dolnego Śląska, całego Śląska Opolskiego. Odnotowano z uznaniem poparcie ZSRR dla nowych polskich zachodnich granic. Natomiast ZSP postulował już w 1940 r. uzyskanie najkrótszej granicy polsko-niemieckiej, rozszerzającej styk z Czechosłowacją²⁹. Polsce miały przypaść: Prusy Wschodnie, Pomorze Zachodnie po Kołobrzeg, cały Śląsk Opolski i część Dolnego Śląska z Wrocławiem, Wałbrzychem, Świdnicą i Brzegiem. Na wschodzie, przewidując klęskę i rozbiecie ZSRR, zamierzano urzeczywistnić idee jagiellońską – przyłączenia do Polski Litwy, Białorusi i Ukrainy Zachodniej.

W końcu lipca 1944 r. w sytuacji „wyzwolenia” wschodnich obszarów Polski i powołania w Moskwie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN), CKL i PPS-Lewica (nowa nazwa RPPS od czerwca 1944 r.), wyrzekając się dotychczasowych animozji i krytyki wobec ZSRR i komunizmu oraz własnych dążeń do roli „trzeciej siły”, zdecydowały się na współdziałanie z Krajową Radą Narodową (KRN), PPR, PKWN. Uczyniła to już w styczniu 1944 r., rozłamowa grupa z RPPS pod wodzą Edwarda Osóbki-Morawskiego wbrew stanowisku kierownictwa i większości aktywu RPPS.

Rewolucyjna lewica komunistyczna w kraju i na emigracji, zwłaszcza w ZSRR, nie posiadała w latach 1939–1941 jednolitej koncepcji ustrojowej i terytorialnej przyszłego państwa polskiego. W środowiskach komunistycznych pierwszych organizacji i grup zaznaczały się odmienne nurty myśli politycznej co do rozwiązania sporów terytorialnych polsko-niemieckich i polsko-radzieckich³⁰. Konspiracyjne grupy Komunistycznej Partii Polski (KPP) w Krakowie i Poznaniu oraz Związek Walki Wyzwoleńczej (ZWW utworzony we wrześniu 1941 r. w Warszawie, a skupiający kilka grup z przewodnią grupą „Biuletynu Radiowego”) głosiły hasła ukształtowania granic w oparciu o prawo narodów do stanowienia o swym losie i o zasadę etnograficznej polskości³¹. Dopuszczano możliwość przesunięcia polskich granic daleko na zachód (KPP w Poznańskim), a ZWW ostro krytykując i odrzucając wschodnie aspekty dążeń ekspansywnych do „Polski od Odry do Dniepru i po brzegi Morza Czarnego”, zdawał się milcząco aprobować ideę powrotu Polski na linię Odry³².

²⁹ *Cele wojenne Polski*, „Akcja” 1940, z 4 XII; *Prusy Wschodnie*, „Akcja” 1941, z 15 II; Orzechowski, op. cit., s. 100–101.

³⁰ M. Malinowski, *Geneza PPR*, Warszawa 1975, s. 156–157; *Polski ruch oporu 1939–1945. (Praca zbiorowa)*, Warszawa 1988, s. 120–126.

³¹ Malinowski, op. cit., s. 143, 153, 291–306; *Polski ruch oporu...*, s. 194–198; Orzechowski, op. cit., s. 109–110.

³² „Zwyciężymy” 1941, I X, I XI i 15 XI; M. Turlejska, *Prawdy i fikcje. Wrzesień 1939–grudzień 1941*, Warszawa 1966, s. 254.

Czołowymi hasłami ZWW były: ogólnonarodowa i wszechstronna walka z okupantem hitlerowskim o wyzwolenie narodowe oraz braterstwo broni w tej wojnie ze Związkiem Radzieckim. Natomiast wcześniejsze od ZWW organizacje i grupy komunistyczne – Rewolucyjne Rady Robotniczo-Chłopskie, Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR, „Młot i Sierp”, grupa „Sztandaru Wolności”, mówiły w swych założeniach programowych o Polsce jako republice Związku Radzieckiego³³. W postulacie przyszłej Polski jako integralnej części ZSRR była zarazem propozycja rozwiązania sporów terytorialnych poprzez przyszłe zabezpieczenie zarówno od niemieckich agresji, jak i dramatycznych powikłań granicznych na wschodzie. W związku z tymi rozbieżnościami programowymi ZWW opuściły wkrótce Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR i grupę „Sztandaru Wolności”. Tradycyjne antyniepodległościowe hasła i dążenia znacznej części konspiracji komunistycznej odstręczały od niej polskich patriotów³⁴. Również spotykane w środowiskach komunistycznych opinie o odbudowie państwa polskiego w granicach „od Odry do Bugu”, czyli z Opolem i Wrocławiem, ale bez Wilna i Lwowa, wzbudzały negatywne reakcje³⁵.

Proces ewolucji komunistycznej myśli politycznej w kwestiach państwowości polskiej i przyszłych granic, prowadzony w okupowanym kraju przez PPR oraz wojenną emigrację w Związku Radzieckim, trwał długo w następnych latach 1942–1943/1944. Stopniowe odchodzenie PPR od tradycyjnego ujęcia zasady etnograficznej jako jedyne kryterium wytyczenia granicy polsko-niemieckiej odbywało się pod silnym naciskiem szerokich kręgów społeczeństwa, domagających się przesunięcia zachodniej granicy nad Odrę i wybrzeże Bałtyku, oraz w sytuacji ostrych ataków na komunistów ze strony: całego obozu narodowego, ośrodków propagandowych Komendy Głównej AK, a także ugrupowań lewicy demokratycznej z PS, następnie RPPS na czele³⁶. Oskarżano powszechnie PPR o pomijanie praw Polski do Prus Wschodnich, Gdańska, linii Odry, czyli Pomorza Zachodniego ze Szczecinem i Śląska z Wrocławiem. Powtarzały się stale zarzuty mówiące o: agenturze Moskwy, czynniku przyszłej okupacji sowieckiej Polski i dążeniach do utworzenia z Polski siedemnastej republiki ZSRR³⁷. Natomiast proces przeorientowania się polskiej komunistycznej emigracji w Związku Radzieckim ze wschodu na zachód z oparciem granic Polski o linię Odry i Bałtyk rozpoczął się wprawdzie wcześniej (bowiem już w latach

³³ Malinowski, op. cit., s. 288–292; Orzechowski, op. cit., s. 109–110.

³⁴ M. Malinowski, *Kształtowanie się założeń programowych polskiego ruchu komunistycznego w latach 1939–1942*, „Z Pola Walki” 1961, nr 4, s. 34.

³⁵ „Nowa Polska” 1941, z 14 V; *Hasła i rzeczywistość*, „Walka” 1941, z 24 X.

³⁶ *Przegląd wydawnictw*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1943, z 17 V; *Komuna – to imperializm sowiecki*, „Głos Polski” 1943, z 21 IV; *Z PPR-em impreza nieudana*, „Robotnik” 1942, z 12 V; *Trzy koncepcje polityczne*, „Robotnik” 1942, z 1 III; *Nasze stanowisko*, „Robotnik” 1943, z 18 XI.

³⁷ Ibid.; Orzechowski, op. cit., s. 113–114.

1941–1942/1943 w myśl życzeń i sugestii Kremla), ale nie został on do 1944 r. programowo sfinalizowany.

Koncepcja programowa Alfreda Lampego „zjednoczenia wszystkich ziem etnograficznie polskich w jednym państwie polskim” (z równoczesnym uznaniem prawa do całkowitego zjednoczenia narodowego w ramach własnych państw dla Ukraińców, Białorusinów i Litwinów) była ogólnikowa i wieloznaczna oraz bynajmniej nie była wolna od niejasności, niedopowiedzeń i uni-ków³⁸. Lampe domagał się wprowadzić szerokiego dostępu Polski do morza oraz przyłączenia do państwa polskiego Warmii, Mazur i Kaszub, gdzie odżyć miała duszona polskość³⁹. Jednak w kwestii Prus Wschodnich, które miały zostać odłączone od Niemiec jako dotychczasowa bariera oddzielająca Polskę od Bałtyku i baza agresji przeciw RP i ZSRR, formuła przyszłego pomostu ze strony tej prowincji między Polską a Morzem Bałtyckim nie była jasna i równoważna z postulatem przyłączenia całych Prus Wschodnich do państwa polskiego⁴⁰. Podobnie wywody A. Lampego o linii Odry jako „granicy strategicznej” zespołu państw demokratycznych (ZSRR, Polski i Czechosłowacji) nie pozwalały na uznanie dezyderatu oparcia na tej rzece zachodniej granicy odbudowanego państwa polskiego. Sojusz ze Związkiem Radzieckim miał umożliwić Polsce wzięcie „współodpowiedzialności za ustalenie straży pokoju na Odrze” wobec Niemiec. W sprawie Śląska A. Lampe stwierdzał, że Dolny Śląsk został zniemczony całkowicie, a Górny Śląsk w znacznym stopniu. Postulował odbudowę tutaj polskości, ale pełny sukces akcji uznawał za niemożliwy do osiągnięcia. W sumie A. Lampe nie precyzował przebiegu granicy przyszłej Polski na zachodzie i północy, stąd niesłuszne okazały się późniejsze interpretacje jego sformułowań jako postulatu oparcia granicy polsko-niemieckiej na linii rzek Odry i Nysy⁴¹.

W dyskusjach programowych m.in. Hilary Minc i Roman Zambrowski kwestionowali celowość wysuwania jednoznacznej formuły co do powrotu państwa polskiego nad Odrę i Bałtyk oraz zmiany hasła „granicy strategicznej na Odrze” na „granice polityczną”⁴².

Znacznie szerzej i konkretniej od A. Lampego prezentowali program terytorialny przyszłej Polski na zachodzie – Stefan Jędrzychowski i Jakub Prawin⁴³. Pierwszy wskazywał jako ziemie rdzennie polskie: Mazury, Warmię, region

³⁸ S. Ciesielski, *Myśl polityczna polskich komunistów w latach 1939–1944*, Wrocław 1990, s. 254–256.

³⁹ A. Lampe, *Artykuły i przemówienia*, Warszawa 1954, s. 80–114; tenże, *Prawdziwa wielkość – czy urojona mocarstwowość*, „Nowe Widnokregi” 1942, z 20 XII; A. Marek (A. Lampe), *Miejsce Polski w Europie*, „Wolna Polska” 1943, z 16 IV; *Publicystyka Związku Patriotów Polskich 1943–1944. Wybór*, Warszawa 1967, s. 65–74.

⁴⁰ Marek, *Miejsce Polski w Europie...*; Ciesielski, op. cit., s. 254–256.

⁴¹ Orzechowski, op. cit., s. 140–141; Ciesielski, op. cit., s. 259.

⁴² Ciesielski, op. cit., s. 256–258.

⁴³ Ibid.; S. Jędrzychowski, *Rubieże polskości*, „Nowe Widnokregi” 1943, z 20 IV.

Malborka, Kaszuby północno-wschodnie, ziemię złotowską i pilską, część Pomorza Nadodrzańskiego, Śląsk Opolski, prawobrzeżne powiaty Dolnego Śląska. Jakub Prawin określał bez wahań i zastrzeżeń linię Odry jako zachodnią granicę Polski i postulował wysiedlenie Niemców z przyszłych polskich nabytków terytorialnych.

W programowości komunistycznej emigracji w ZSRR lat 1942–1943 triumfowały: powściągliwość w określaniu przyszłych rewindykacji państwa na zachodzie i północy oraz posługiwanie się enigmatycznymi formułami. Uzależnione to było od sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza możliwości kształtowania jej przez Związek Radziecki⁴⁴. W tej sytuacji mało prawdopodobne wydają się relacje organizatora i dowódcy Pierwszej Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki ppłk Zygmunta Berlinga, iż w memoriale złożonym w końcu 1942 r. postulował on zlikwidowanie na korzyść Polski enklawy Prus Wschodnich oraz powrót do Polski starych piastowskich ziem nad Nysą, Odrą i Bałtykiem⁴⁵. We wschodnich kwestiach granicznych Z. Berling wyrzekł się pretensji do ziem zamieszkanych w większości przez Ukraińców, Białorusinów i Litwinów oraz uznawał ich prawa do połączenia się po wojnie z sowieckimi republikami. Prawdziwość przekazu Z. Berlinga została zakwestionowana po latach przez Mariana Sychalskiego.

Poglądy A. Lampego legły u podstaw deklaracji w sprawach programowo-politycznych pierwszego zjazdu (9–10 czerwca 1943 r. w Moskwie), Związku Patriotów Polskich (ZPP), który powstał w marcu 1943 r., pod przewodnictwem Wandy Wasilewskiej i A. Lampego⁴⁶. Powtórzono tutaj znane opinie co do Prus Wschodnich jako bariery oddzielającej Polskę od Bałtyku oraz przyszłej współodpowiedzialności za straż pokoju na Odrze. Natomiast nie wyrażano już wątpliwości co do repolonizacji całej ludności Śląska. Pomimo że wiosną i latem 1943 r. w polskich pismach komunistycznych – „Nowe Widnokregi” i „Wolna Polska” (organ ZPP wychodzący od marca 1943 r.) – drukowano artykuły i materiały o nieprzedawnionych prawach Polski do ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich⁴⁷, to jednak w programach trwała ostrożna tendencja powstrzymywania się od określania przebiegu przyszłej granicy polsko-niemieckiej.

⁴⁴ Ciesielski, op. cit., s. 258.

⁴⁵ Z. Berling, *Wspomnienia*. T. 1: *Z łagrów do Andersa*, Warszawa 1989, s. 306; tenże, *Wspomnienia*. T. 2: *Przeciw 17 republice*, Warszawa 1991, s. 57, 232; Marczak, op. cit., s. 26–27.

⁴⁶ *Deklaracja ideowa Związku Patriotów Polskich w ZSRR*, „Wolna Polska” 1943, z 16 VI; *Publicystyka Związku Patriotów Polskich...*, s. 399–405; Orzechowski, op. cit., s. 136; Z. Kumoś, *Związek Patriotów Polskich. Założenia programowo-ideowe*, Warszawa 1983, s. 67–85; tenże, *O wolną i demokratyczną Polskę. Myśl polityczna i wojskowa lewicy polskiej w ZSRR 1940–1944*, Warszawa 1985, s. 63–82.

⁴⁷ Jędrzychowski, op. cit.; L. Chwistek, *Sprawa zachodnich granic*, „Wolna Polska” 1945, z 8 I; *Publicystyka Związku Patriotów Polskich...*, s. 243–246; Pasierb, op. cit., s. 68; Orzechowski, op. cit., s. 142–145; Ciesielski, op. cit., s. 258–259.

W projekcie programu Polskiego Komitetu Narodowego (tworzonego przez ZPP na polecenie Kremla w końcu 1943 r.) A. Lampe pisał, iż Śląsk i ujście Wisły muszą wrócić do Polski, lecz podtrzymywał dotychczasowe poglądy o przyszłej roli Prus Wschodnich jako „pomostu” i udziale Polski w straży pokoju na Odrze. Dopiero po jego śmierci pominięto tę formułę w ostatecznej wersji dokumentu.

Znamienna ostrożność i powściągliwość komunistów polskich w ZSRR i w kraju w kwestii przyszłości Prus Wschodnich korelowały z aspiracjami zaborczymi Kremla do północnej części tej prowincji. Na konferencji przywódców koalicji w Teheranie (1 grudnia 1943 r.) Józef Stalin i Władimir Mołotow w zamian za ustępstwo – rezygnację z wytyczeń granicznych rozbioru Polski z 28 września 1939 r. (linia Ribbentropa–Mołotowa) i przyjęcia zachodniej granicy ZSRR w postaci linii Curzona z 8 grudnia 1919 r. (będącej faktycznie granicą zaborów rosyjskich po trzecim rozbiorze Polski z 1795 r., a nie obejmującej ziem zaboru austriackiego) – uzyskali przyrzeczenia przekazania ZSRR północnej części Prus Wschodnich z Królewcem. Linia Curzona zapewniała Polsce korzystniejsze rozgraniczenie na północy (Białystok i Łomża pozostawały po stronie polskiej, ale nie rozstrzygnięte były losy Suwałk i Augustowa, rejonów rzekomo grawitujących ku Grodnu w opiniach sowieckich) i umożliwiała negocjacje w kwestii przyszłości Lwowa. Rząd polski Stanisława Mikołajczyka w uchwale przyjętej 15 lutego 1944 r. odrzucił linię Curzona jako wschodnią granicę Polski (odraczając rozstrzygnięcie sporów terytorialnych na okres powojenny, zgodnie ze stanowiskiem USA, ale z propozycją tymczasowej linii demarkacyjnej rozgraniczającej obszary administracji polskiej i sowieckiej) i zaprotestował przeciw przekazaniu Królewca ZSRR⁴⁸. W drugiej uchwale, także z 15 lutego 1944 r., odrzucono również sowieckie żądania dokonania zmian personalnych w rządzie RP pod dyktando Kremla.

Walka dyplomatyczna rządu polskiego Stanisława Mikołajczyka na przełomie lat 1943 i 1944 o przyszłość państwową Królewca i północnej części Prus Wschodnich w granicach Polski, a nie ZSRR, zakończyła się analogicznym niepowodzeniem jak i obroną Kresów Wschodnich RP. Churchill i Roosevelt, wbrew poprzedniemu stanowisku Wielkiej Brytanii i USA co do popierania polskich rewindykacji do całości obszarów Prus Wschodnich, zaakceptowali w Teheranie, bez zastrzeżeń, żądanie Stalina dotyczące zaanektowania regionu Królewca. Daremnie wspomniana uchwała rządu RP z 15 lutego 1944 r. stwierdzała, że inkorporacja północnej części Prus Wschodnich do Rosji radzieckiej ograniczy dotkliwie swobodny dostęp Polski do morza. W polskiej publicystyce emigracyjnej i konspiracyjnej w kraju podkreślano, że sprawowanie władzy w Królewcu przez Związek Sowiecki daje im możliwość kontroli zarówno nad Zatoką

⁴⁸ *Sprawa polska w czasie...*, s. 474–478; W. W r z e s i ń s k i, *O przyszłość państwową Królewca w latach II wojny światowej*. W: *Królewiec a Polska. Praca zbiorowa* pod red. M. Biskupa i W. Wrzesińskiego, Olsztyn 1993, s. 172–179.

Gdańską, jak i nad centralnymi obszarami Polski, łącznie ze stolicą Warszawą. Krajowa Rada Jedności Narodu w swym programowym dokumencie z marca 1944 r. pod tytułem „O co walczy naród polski?” potwierdziła wcześniejsze stanowisko strony polskiej, że „do RP powinny być włączone całe Prusy Wschodnie zniesione siłą lub podstępem”. Przyszłość Królewca rozstrzygnęła jednak rezygnacja Wielkiej Brytanii z walki z ZSRR o wpływ na Bałtyku i zgoda na umacnianie się dominacji sowieckiej w państwach nadbałtyckich. Ostrzeżenia brytyjskich parlamentarzystów (przeważnie konserwatystów), iż panowanie Sowietów w Królewcu grozi dominacją ZSRR nad Bałtykiem w postaci sprawowania kontroli nad polskim wybrzeżem i rozstrzygania losów państw wschodniobałtyckich nie na wiele się zdały.

Natomiast w USA krzyżowały się opinie stronników poparcia polskich rewindykacji do całości Prus Wschodnich oraz popleczników roszczeń ZSRR do Królewca. Ci ostatni wzięli także górę w 1944 r. Obietnice prezydenta F. D. Roosevelta wobec S. Mikołajczyka w czerwcu 1944 r., że będzie starał się uratować dla Polski interwencjami u J. Stalina zarówno Lwów i Tarnopol, jak i Królewec okazały się bez pokrycia. Niewątpliwie problem Królewca i Prus Wschodnich miał dla rządu S. Mikołajczyka znacznie mniejsze znaczenie od obrony Kresów Wschodnich. Jednak przedstawiciele rządu RP nie przestali ostrzegać aliantów zachodnich przed groźnymi konsekwencjami okrażenia Polski od północy przez obecność Sowietów w Królewcu. Następcą S. Mikołajczyka, nowy premier T. Arciszewski w przemówieniu wygłoszonym 15 stycznia 1945 r. w Radzie Narodowej wypowiedział się zdecydowanie przeciw teherańskim ustaleniom podziału Prus Wschodnich, przestrzegając tak Polaków, jak i opinię międzynarodową przed skutkami obecności Rosjan w Królewcu. Protesty polskie, trwające do końca wojny, okazały się bezskuteczne. Wkrótce konferencja przywódców trzech mocarstw w Jaltie potwierdziła podział Prus Wschodnich między ZSRR i Polskę.

W myśli politycznej polskiej emigracji komunistycznej w ZSRR trwał miejsce zdobyły postulaty usunięcia ludności niemieckiej z rewindykowanych przez Polskę obszarów na zachodzie i północy oraz uczynienia z tych ziem terenów polskiego osadnictwa, głównie rolniczego, które rozładowałyby przeludnienie agrarne dawnych ziem polskich.

Komuniści polscy w ZSRR dążyli natomiast bardzo jasno i zdecydowanie do rozstrzygnięcia kwestii wschodnich granic Polski w myśl poglądów Kremla. Stawiano społeczność polską wobec trudnego dylematu – czy zmienić miejsce dotychczasowego zamieszkania ze wschodu na zachód, z rolniczego Wołynia i błot Polesia na przemysłowy Śląsk i wody Bałtyku⁴⁹. Integralną częścią koncepcji

⁴⁹ „Archiwum Ruchu Robotniczego” 1984, t. 9, s. 43–44; S. Jędrzychowski, *Wówczas i dziś*, „Nowe Widnokreśli” 1942, z 5 VII; *Szlacheckie apetyty*, „Wolna Polska” 1943, z 1 III; R. Lang, *Polityka zagraniczna reakcji i polityka zagraniczna narodu*, „Wolna Polska” 1943, z 24 IV; J. Kowalski, *Cienie, które się za nami wloką*, „Wolna Polska” 1943, z 16 VII; K. Pruszyński, *Wobec Rosji*, „Wiadomości Polskie” 1942, z 4 X.

terytorialnej A. Lampego stały się zgodnie ze stanowiskiem Kremla: uznanie prawa Ukraińców, Białorusinów i Litwinów do „całkowitego zjednoczenia narodowego” (rzecz jasna z sowieckimi republikami) oraz trwały sojusz nowej Polski ze Związkiem Radzieckim. Prosowieckie stanowisko komunistów spotykało się z gwałtownymi protestami polskiej emigracji na Zachodzie i niemal całego podziemia w kraju, dla których taka orientacja była wyrazem i dowodem zdrady narodowej⁵⁰. Komuniści byli świadomi kontrowersyjności tej sprawy w odbiorze krajowym i międzynarodowym.

Polska Partia Robotnicza w kraju opóźniała się w przyjmowaniu nowego programu terytorialnego na zachodzie i północy. Formuła deklaracji programowej partii z marca 1942 r., głoszącej koncepcję Polski w granicach etnograficznych, powtarzała wypowiedzi programowe ZWW i grupy krakowskiej⁵¹. Nie wytyczano żadnych konkretnych granic, porzucając w trakcie 1942 r. oraz zimy i wiosny 1943 r. na powtarzaniu starych komunistycznych poglądów w kwestii współżycia narodów i granic Polski⁵². Nowe akcenty odnośnie polskich rewindykacji zachodnich (zwłaszcza Śląska) zaznaczyły się latem i jesienią 1943 r. w projektach deklaracji programowych partii, powstających w czasie od kwietnia do listopada 1943 r. Deklaracja programowa PPR pt. „O co walczymy?” z listopada 1943 r., kładąc główny nacisk na ideę utworzenia ludowego państwa polskiego, głosiła już konieczność odzyskania ziem etnicznie polskich na zachodzie i nad Bałtykiem, które zostały wynarodowione i zniemczone przemocą⁵³. Zaakcentowaniu sprawy odzyskania ziem utraconych na zachodzie w wyniku rozbiorów towarzyszyło odrzucenie zasady rekompensaty za zachodnią Ukrainę i Białoruś. Jednak ta deklaracja programowa oraz rozwijająca jej ustalenia publicystyka partyjna (zwłaszcza w początkach 1944 r.) nie wytyczały konkretnych zachodnich granic Polski, lecz zarysowały tylko ich kontury w postaci: linii Odry, Prus Wschodnich, Gdańska, Śląska i Pomorza⁵⁴.

Wprawdzie PPS-WRN oskarżała komunistów krajowych, że w sprawie granicy na północy przemilczano sprawę przyłączenia do Polski Gdańska i Prus Wschodnich, co wynikało z dążeń Sowietów do wspólnej granicy z Niemcami⁵⁵, jednak zarzut taki byłby bardziej uzasadniony ze wspomnianych przyczyn wobec ZPP i emigracji komunistycznej w ZSRR.

⁵⁰ Z. Grabowski, *Wobec Rosji, wobec Europy*, „Wiadomości Polskie” 1942, z 25 X; T. Kiersnowski, *Interes Polski i Rosji*, „Wiadomości Polskie” 1942, z 25 X; T. Wielehorski, *O nienaruszalności granic wschodnich*, „Wiadomości Polskie” 1942, z 25 X.

⁵¹ *Nowa Polska musi być silna*, „Trybuna Wolności” 1942, z 1 IV; *Kształtowanie się podstaw programowych Polskiej Partii Robotniczej w latach 1942–1945*, Warszawa 1958, s. 94; Orzechowski, op. cit., s. 110–112.

⁵² *Dlaczego dziś*, „Gwardzista” 1942, z 10 VI; *Granice Polski*, „Gwardzista” 1943, z 28 III.

⁵³ *Kształtowanie się podstaw programowych...*, s. 145; Orzechowski, op. cit., s. 116–117.

⁵⁴ *Problem granic Polski*, „Głos Warszawy” 1944, z 4 I; *Wytknięta droga*, „Głos Warszawy” 1944, z 18 I; *Oparcie o Bałtyk*, „Trybuna Wolności” 1944, z 26 II.

⁵⁵ *Nowy podstęp komunistów*, „Gwardia Ludowa” 1944, styczeń.

Na wschodzie publicystyka PPR postulowała sprawiedliwe i ostateczne uregulowanie sporów terytorialnych przy uznaniu prawa narodów do samostanowienia o swym losie oraz w oparciu o przyjazny, dobrosąsiedzki stosunek Polski do wschodniego sąsiada⁵⁶. Myśl polityczna PPR wysuwała realistyczną koncepcję Polski narodowo jednolitej i zwartej. Stwierdzenie deklaracji programowej co do uznania prawa Ukraińców, Białorusinów i Litwinów do określenia swej przynależności państwowej, zgodnie z wolą ludności, stanowiło faktyczną akceptację granicznej linii Curzona. Formalnie PPR uznała dopiero w styczniu 1944 r. w swej publicystyce to „sprawiedliwe i bezstronne rozwiązanie graniczne”, zgłaszając zarazem zastrzeżenia przeciw samowolnym aktom ZSRR z września 1939 r.⁵⁷

Manifest prokomunistyczny Demokratycznych Organizacji Społeczno-Politycznych i Wojskowych, opublikowany w „Trybunie Wolności” 15 grudnia 1943 r. i zapowiadający powstanie Krajowej Rady Narodowej (KRN), powtórzył postulat deklaracji programowej PPR odnośnie włączenia w granice państwa wszystkich ziem polskich oraz obszarów zgermanizowanych niemiecką przemocą w ciągu wieków⁵⁸. Program terytorialny KRN dotyczący zachodnich granic Polski, ustalony na sesji plenarnej 2–3 stycznia 1944 r., wytyczał granice północno-zachodnie na Odrze, Nysie i Bałtyku. Manifest lipcowy PKWN wzywał również naród do walki o „wielkość Polski” i powrót do „Matki-Ojczyzny” starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego oraz do walki o: Prusy Wschodnie, szeroki dostęp Polski do morza i polskie słupy graniczne nad Odrą.

Mocno w tyle za stanowiskiem KRN i PKWN pozostawał na Zachodzie ich znany stronnik, polski ekonomista w USA, prof. dr Oskar Lange, były lewicowy socjalista grawitujący ku komunistom. W swym prosowieckim artykule *Rola Polski w świecie*, opublikowanym latem 1944 r. w komunistycznej broszurze pt. *Na progu wolności*, O. Lange w kwestii granicy zachodniej Polski wypowiadał się nader skromnie za przejęciem jedynie całego Górnego Śląska i części Prus Wschodnich, z wyjątkiem rejonów zamieszkałych przez Litwinów⁵⁹. Natomiast podkreślał on prawo Ukraińców i Białorusinów z województw wschodnich II Rzeczypospolitej do połączenia się z sowieckimi republikami.

⁵⁶ [W. G o m u ł k a] Wiesław, *O myśl polityczną polskiej demokracji*, „Trybuna Wolności” 1943, z 1 IX; *Czy Polska etnograficzna?*, „Trybuna Wolności” 1944, z 20 II; *Problem granic wschodnich?*, „Przegląd Tygodnia” 1944, z 6 I; *Sprawa granic wschodnich. (Instruktor dla propagandzistów w Armii Ludowej z maja 1944 r.)*, [b.m.r.]; P a s i e r b, op. cit., s. 69–70.

⁵⁷ *Problem granic Polski*, „Głos Warszawy” 1944, z 4 I; *Problem granic wschodnich*, „Przegląd Tygodnia” 1944, z 6 I; *Wytknięta droga*, „Głos Warszawy” 1944, z 18 I; O r z e c h o w s k i, op. cit., s. 122–123.

⁵⁸ *Kształtowanie się podstaw programowych...*, s. 504; N. K o ł o m e j c z y k, *Ziemie Zachodnie w działalności PPR*, Poznań 1966, s. 46–47.

⁵⁹ O. L a n g e, *Rola Polski w świecie*. W: *Na progu wolności*, Londyn 1944; T. S i e r o c k i, *Oskar Lange*, Warszawa 1980, s. 165–167.

Tajne porozumienie w sprawie granic, zawarte między PKWN i rządem ZSRR, podpisane w Moskwie 27 lipca 1944 r. przez E. Osóbkę-Morawskiego i W. Mołotowa, w artykule czwartym zapewniało stronie polskiej uznanie i poparcie Związku Radzieckiego dla nowej granicy Polski z Niemcami. Granica ta miała przebiegać wzdłuż linii na zachód od Świnoujścia do rzeki Odry, pozostawiając Szczecin po stronie polskiej; dalej w górę Odry do ujścia rzeki Nysy, a stąd tą rzeką do czeskosłowackiej granicy⁶⁰. Nie sprecyzowano przy tym, czy chodziło tutaj o rzekę Nysę Łużycką, czy też o Nysę Kłodzką.

Ten brak precyzji nie był dziełem przypadku, ani też geograficznej nonszalancji. Na przekór całemu chórowi pochwał polskich uczestników lipcowych rokowań w Moskwie (Edwarda Osóbki-Morawskiego, Michała Roli-Żymierskiego, Mariana Spychalskiego, Wandy Wasilewskiej) odnośnie pozyskania poparcia J. Stalina dla nowej granicy zachodniej Polski wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej⁶¹, w rzeczywistości dyktator sowiecki rezerwował sobie swobodę manewru w tej kwestii. Świadczyła o tym zarówno redakcja umowy granicznej z 27 lipca 1944 r., jak i tekst *Manifestu PKWN* aprobowanego przez J. Stalina⁶². Materiałnym dowodem poparcia Moskwy dla polskiej granicy zachodniej na linii Odry-Nysy Łużyckiej stała się mapa J. Stalina wykonana w dwóch egzemplarzach, przedstawiająca Polskę w nowych granicach. Mapę tę przywiózł z Moskwy do Warszawy E. Osóbka-Morawski⁶³. W kwestii granicy wschodniej strona polska uzyskała w umowie granicznej przyznanie Polsce Suwałk i Augustowa (Stalin ustąpił wobec protestów Andrzeja Witosa i Bolesława Drobnera); części Puszczy Białowieskiej (z miejscowościami: Białowieżą, Niemirowem, Hajnówką, Jałówką, co uzyskali A. Witos, B. Drobner, Stanisław Kotek-Agroszewski, E. Osóbka-Morawski); przesunięcie linii granicznej na wschód w rejonie Kryłowa⁶⁴. Umowa przemilczała natomiast przesunięcia granicy na niekorzyść Polski na zachód od linii Curzona w rejonach: Grodna oraz między Sanem i Bugiem.

Józef Stalin zachęcał komunistów polskich do wielkiego rozszerzania odbudowywanego państwa na zachód i wchłonięcia prowincji pruskich. W umowie

⁶⁰ A. W i t o s, Wspomnienia – Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Dział Rękopisów (dalej: ZNim.O, Dz.R.), t. 2, s. 176–178; *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 8, Warszawa 1974, s. 158–159; *Polska Ludowa-Związek Radziecki 1944–1974. Zbiór dokumentów i materiałów*, Warszawa 1974, s. 13; M a r c z a k, op. cit., s. 38–44.

⁶¹ E. O s ó b k a - M o r a w s k i, Trudna droga. Opowieść o Polsce międzywojennej i Polsce Ludowej, t. 2, ZNim.O, Dz.R., s. 1, 179, 204–205; M. S p y c h a l s k i, Powołanie PKWN – *Wspomnienia*, „Z Pola Walki” 1979, nr 2, s. 203.

⁶² M a r c z a k, op. cit., s. 44.

⁶³ S p y c h a l s k i, op. cit., s. 203.

⁶⁴ W i t o s, op. cit., s. 176–177; S. K o t e k - A g r o s z e w s k i, Oświadczenie i sprostowanie wypowiedzi w sprawie konferencji delegacji KRN i ZPP z J. Stalinem na Kremlu w dniach 19/20 VII 1944 r., dawne Centralne Archiwum PZPR, t. 8226, s. 2, 4, 7a i 8; M a r c z a k, op. cit., s. 38–44.

granicznej z 27 lipca 1944 r. ZSRR zobowiązał się popierać polskie dążenia wykreślenia polskiej granicy polsko-niemieckiej według ustalonej linii obustronnego porozumienia⁶⁵. Stalin zapewniał o zobowiązaniach Kremla do obrony nowej zachodniej granicy Polski przed Niemcami, a także wobec aliantów zachodnich. Dyktator sowiecki okazał się natomiast twardy i sztywny w kwestii Prus Wschodnich, odrzucając propozycje delegatów PKWN, KRN i ZPP, zarówno co do przyłączenia do Polski regionu Królewca, jak i odnośnie rozszerzenia polskiego dostępu do morza w rejonie Elbląga⁶⁶.

Narzucony przez J. Stalina podział Prus Wschodnich na część północną sowiecką i południową polską – wzdłuż linii na północ od Gołdapi i Braniewa do wybrzeża Zatoki Gdańskiej – „poprawiany” był samowolnie przy delimitacji granicy przez ZSRR na niekorzyść Polski. Geodeci sowieccy, nie przestrzegając postanowień układu polsko-radzieckiego z 16 sierpnia 1945 r. o delimitacji granic, która to granica w byłych Prusach Wschodnich przebiegać miała wzdłuż równoleżnika 54°30', wytyczyli granicę o trzydzieści kilometrów poniżej tego równoleżnika, przecinając Zalew Wiślan i Cieśninę Pilawską⁶⁷. Wkrótce ZSRR, tworząc wielką bazę swej floty i armii w regionie Królewca w sytuacji zamknięcia tego obszaru dla świata zewnętrznego, pozbawił w praktyce Polskę dostępu do morza przez Zalew Wiślan. Nastąpiło odcięcie od Bałtyku polskiego portu dalekomorskiego w Elblągu drogą jednostronnego zamknięcia terenu pogranicza przez ZSRR. Takie przecięcie szlaków komunikacyjnych stanowiło jaskrawe naruszenie międzynarodowego prawa morskiego. Militaryzacja sowiecka regionu Królewca i jego zamknięcie pozbawiła Polskę wyjścia na Bałtyk z Zalewu Wiślanego przez Cieśninę Pilawską, a także zrujnowała gospodarkę tego obszaru⁶⁸.

Wyniki konferencji przywódców trzech mocarstw w Jaltie wstrząsnęły polskimi środowiskami politycznymi na wychodźstwie i w kraju. Rząd emigracyjny T. Arciszewskiego zajął wobec nich zdecydowanie negatywne stanowisko. W oficjalnym oświadczeniu z 13 lutego 1945 r. oceniono decyzje konferencji krymskiej jako „nieobowiązujące dla Narodu Polskiego” i uznano za „nowy rozbiór Polski”. Trzon sił obozu rządowego stanowiły: PPS, SN i organizacje piłsudczykowskie⁶⁹.

⁶⁵ *Dokumenty i materiały do historii...*, s. 159; O s ó b k a - M o r a w s k i, op. cit., t. 2; M a r c z a k, op. cit., s. 43–44.

⁶⁶ W i t o s, op. cit., t. 2, s. 178–179; W r z e s i ń s k i, op. cit., s. 179–180.

⁶⁷ D. T r e n i n, M. B o r o d i n, *Druga szansa. Jakie będą losy Królewca?* „Nowoje Wremja” 1992, nr 13 (przedruk w tygodniku „Forum” 1992, nr 17); M. C y g a ń s k i, *Enklawa Królewca we współczesnej polityce Niemiec, Rosji, Polski i Litwy (1988–1992/93)*. W: *Polacy i Niemcy w Rosji. Zagadnienia wybrane* pod red. ks. E. Walewandra, Lublin 1993, s. 155–157.

⁶⁸ Ibid.; A. C z u b i ń s k i, *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa (1944–1989)*, Poznań 1992, s. 62; J. J a s i ń s k i, *Historia Królewca. Szkice z XIII–XX w.*, Olsztyn 1994, s. 267–275.

⁶⁹ K. K e r s t e n, *Jalta w polskiej perspektywie*, Warszawa 1989, s. 28–30, 51–57; P a c z - k o w s k i, op. cit., s. 139–140; S. Z a b i e ł ł o, *O rząd i granice*, Warszawa 1970, s. 59–60; M. D r o z d o w s k i, H. M a r c z e w s k a - Z a g d a ń s k a, *Jalta. Spór o Polskę*, Warszawa–Opole 1998, s. 5–120.

Pozostający w opozycji ludowcy Stanisława Mikołajczyka i chadecy Karola Popiela stosowali już od jesieni odmienną strategię polityczną, ukierunkowaną na dialog z Sowietami przy czynnym udziale Anglosasów. Konspiracyjne podziemie w kraju w postaci kierowniczej RJN (obrad w dniach 17 i 24 lutego 1945 r.) wyraziło protest przeciw dyktatowi jałtańskiemu bez udziału Polaków oraz utracie ziem wschodnich, ale zarazem uznało konieczność zastosowania się do decyzji podjętych w Jałcie⁷⁰. Wymuszona akceptacja Jałty przez znaczną część środowisk krajowych – PPS-WRN, SL, SP i SN – wynikała z chłodnej kalkulacji i realizmu w tak trudnej sytuacji sprawy polskiej.

W tym procesie perspektywa zajęcia przez Polskę ziem zachodnich z Wrocławiem i Szczecinem odgrywała zasadniczą rolę, fascynując większość Polaków jako przejaw dziejowej sprawiedliwości w sytuacji doznanych klęsk z przełomu lat 1944–1945 (upadku powstania warszawskiego, zniszczeń wojennych, terroru sowieckiego i narzucanych władz komunistycznych na wyzwalanych obszarach przy likwidowaniu polskiego podziemia). Orientacje społeczeństwa na rzecz odzyskania ziem zachodnich były tak silne, iż odrzucano ostrzeżenia rządu emigracyjnego przeciw granicy zachodniej na Odrze i Nysie. Błąd taki popełnił ku radości komunistów premier T. Arciszewski w wywiadzie udzielonym dziennikowi brytyjskiemu „Sunday Times” (14 grudnia 1944 r.), wyrzekając się Szczecina i Wrocławia w obawie wchłonięcia przez Polskę 8–10 mln Niemców⁷¹.

Chwiejne stanowisko Wielkiej Brytanii i USA wobec zamierzonej zachodniej granicy Polskiej na linii Odry i Nysy Łużyckiej budziło wielki niepokój w kraju i skłaniało wielu wrogów komunizmu do gotowości cichego współdziałania z Sowietami i narzuconymi polskimi władzami. Ideę takiego współdziałania w zasadniczych dla Polski sprawach akceptowali w kraju: ludowcy, socjaliści, chadecy i narodowcy (SN zabiegało latem 1945 r. o legalizację). Agitowali za tym bezpartyjni politycy, m.in. Stanisław Grabski (dawny bliski współpracownik Romana Dmowskiego), publicyści (Ksawery Pruszyński), a zwłaszcza naukowcy. Wśród tych ostatnich czołową postacią stał się prof. dr Zygmunt Wojciechowski, który cały potencjał intelektualny nowo powstałego Instytutu Zachodniego w Poznaniu zaangażował na rzecz odbudowy i zagospodarowania ziem zachodnich⁷². Wiele osób z tej placówki, a także z

⁷⁰ Ibid., Ł u c z a k, op. cit., s. 680–681; J. E n g e l h a r d, *Testament Dmowskiego, Niemcy-Rosja-Polska*, Warszawa 1994, s. 27–30.

⁷¹ K e r s t e n, op. cit., s. 56; E n g e l h a r d, op. cit., s. 28–29.

⁷² A. B o l e w s k i, *Z drogi do Poczdamu*, Kraków 1977, s. 108–173; L. G l ü c k, *Od Ziem Postulowanych do Ziem Odzyskanych*, Warszawa 1981, s. 89–124; Z. W o j c i e c h o w s k i, *Polska-Niemcy, dziesięć wieków zmagania*, Poznań 1945; K e r s t e n, op. cit., s. 202; R. N a z a r e w i c z, *Sojusz polsko-radziecki a zachodnia granica Polski*, Warszawa 1987, s. 32–33; A. W e r b l a n, *Władysław Gomułka. Sekretarz Generalny PPR*, Warszawa 1988; *Władysław Gomułka we wspomnieniach*, Lublin 1989, s. 142; P. M a c h c e w i c z, *Władysław Gomułka*, Warszawa 1995, s. 18–19.

Biura Ziem Zachodnich Delegatury RP w Kraju z jego kierownikiem Władysławem Czajkowskim oraz ze Zrzeszenia Dziennikarzy Ziem Zachodnich pod przewodnictwem Edmunda Męclewskiego, podjęło pracę w Ministerstwie Ziem Odzyskanych (MZO), istniejącym od listopada 1945 r. Dużą aktywność wykazywali również członkowie organizacji „Ojczyzna”, angażując się w PZZ, a później w agendach Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Jego wiceministrem został W. Czajkowski. Utworzenie MZO miało wprowadzić w zamierzeniach komunistów zarówno cel wewnątrzpolityczny skierowany przeciw PSL S. Mikołajczyka (wylączenie przeszło jednej trzeciej obszaru państwa spod władzy peeselowskiego Ministerstwa Administracji Publicznej i oddanie go w lenno PPR), jak i ogólnonarodowy cel propagandowy (możność dyskutowania w propagandzie najbardziej popularnych kwestii społecznych – polonizacji i zagospodarowania ziem zachodnich). Niemniej Władysław Gomułka, jako minister ziem odzyskanych, posiadający bardzo rozległe kompetencje i będący szefem pedantycznym i apodyktycznym, nie cofnął się przed zatrudnianiem w MZO na wysokich stanowiskach osób z Biura Zachodniego Delegatury Rządu Polskiego na Wychodźstwie.

Wiosną i latem 1945 r. w wyzwolonej spod okupacji niemieckiej Polsce wytworzały się już silne tendencje do akceptowania zależności kraju od ZSRR, jako ceny za granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. W przyszłości był to koronny argument komunistów, aczkolwiek nie wypowiadano go wprost. W latach 1945–1946 daremnie oczekiwano w Polsce realizacji zaleceń jałtańskich co do wolnych wyborów, łącząc to z poparciem legalnej opozycji, głównie PSL S. Mikołajczyka, a w mniejszym stopniu SP K. Popiela.

Terrorowi sowieckiemu i prześladowaniom w kraju przeciwstawiało się polskie podziemie niepodległościowe (1944/1945–1947/1948), którego siły wynosiły w 1945 r. ok. 80 tys. żołnierzy w tej liczbie na Wolność i Niezawisłość – WIN przypadało przeszło 30 tys., na Narodowe Siły Zbrojne-Narodową Organizację Wojskową (NSZ-NOW) ok. 20 tys., a reszta na mniejsze organizacje⁷³.

Ubecki *Informator o nielegalnych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956* (Warszawa 1964, przedruk Wydawnictwo „Retro”, Lublin 1993) wymieniał, iż w 1946 r. działało 949 organizacji i

⁷³ E. D m i t r o w, *Bilans otwarcia*, Warszawa 1992, s. 168–172; L. B a r t e l s k i, *Krzyż AK*, Warszawa 1983, s. 158–182; A l b e r t, op. cit., s. 506–507; K. K e r s t e n, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1987, s. 175; J. T o p o l s k i, *Polska dwudziestego wieku 1914–1997*, Poznań 1998, s. 163–164; *W walce o utrwalenie władzy ludowej w Polsce 1944–1947*, Warszawa 1957, s. 193–194; A. G e l l a, *Zagłada Drugiej Rzeczypospolitej 1945–1947*, Warszawa 1998, s. 114–129; S. M u r z a ń s k i, *PRL. Zbrodnia niedoskonała. Rozważania o terrorze, władzy i społecznym oporze*, Warszawa 1996, s. 92–109; K. K e r s t e n, *Historia polityczna Polski 1944–1956*, Warszawa 1986, s. 42–50; *Białostoczczyzna 1944–1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz*. Oprac. W. Kulak, Warszawa 1998, s. 14–19, 39–132.

band zbrojnych liczących kilkadziesiąt tysięcy członków. W roku 1947 i w czasie amnestii stan ten według *Informatora* miał zmniejszyć się do jednej dziesiątej. Niemniej pierwsze półrocze 1945 r. stało się okresem nasilenia walk i wzrostu aktywności struktur podziemnych, stanowiących wraz z opozycją PSL kręgosłup społecznego oporu i podejmujących częstokroć operacje przekraczające granice samoobrony. Oddziały leśne kontynuowały akcje: pomyślnych ataków na więzienia z uwalnianiem osób aresztowanych (rozbito więzienie w: Białymstoku, Ostrołęce, Białej Podlaskiej, Grajewie, Lublinie, Zamościu, Janowie Lubelskim, Włodawie, Pułtusk, Łowiczu, Pabianicach, Koźlenicach, Ilży i Pińczowie, nie powiodły się natomiast ataki na więzienia w Częstochowie i Rzeszowie), a także na obozy więźniów NKWD (znane uderzenie na obóz w Rembertowie w nocy z 20 na 21 maja 1945 r., gdzie uwolniono 1400 osób, w tym 800 żołnierzy podziemia); napadów na posterunki MO i UBP; zamachów na aktywistów PPR i funkcjonariuszy państwowych; likwidowania agentów lub konfidentów sowieckich i polskich, którzy ze służby dla Niemców przeszli do NKWD, UB i MO. Poszczególne oddziały leśne głównie Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK), używające także kryptonimu – Konspiracyjnego Wojska Polskiego (KWP), występowały w latach 1945–1946 na: Pomorzu Gdańskim (Kadra Dywersyjna kpt. Henryka Ernesta i kpt. Stanisława Kulika, do której dołączył oddział mjr. Zygmunta Szendzielera, pseud. „Łupaszka”, przenosząc się tutaj z Podlasia i Mazowsza); oddziały KWP na Pomorzu Zachodnim i na Śląsku (pod dowództwem kpt. Gerarda Szczyrka); Samodzielna Brygada Kielecka (pod dowództwem kpt. Antoniego Hedy ps. „Szary”).

Ruch Oporu Armii Krajowej wiosną 1945 r. zorganizował (w oparciu o kadry poakowskie) silne liczebnie okręgi w 10 województwach, podporządkowane w większości tajnej Delegaturze Sił Zbrojnych (DSZ) płk. Jana Rzepeckiego w Warszawie. Czołowe miejsce zajęły tutaj okręgi: białostocki (używający nazwy Armia Krajowa Obywatelska – AKO, walcząca najdłużej, bo do początków lat pięćdziesiątych), lubelski, śląski (KWP), łódzki (KWP, ktp. Warszycy), poznański (KWP i Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta”), kielecki (wspomniana Samodzielna Brygada). Delegatura Sił Zbrojnych nie zdołała jednak podporządkować sobie całego podziemia poakowskiego. Oprócz ROAK funkcjonowały tutaj inne oddziały, jak np.: Podziemna Armia Krajowa (POAK) i Armia Krajowa „Niepodległość”.

Fundamentalne znaczenie nowej, mocno skróconej, granicy polsko-niemieckiej na linii Odry i Nysy Łużyckiej dla odbudowywanej państwowości polskiej stało się wiosną 1945 r. powszechnie doceniane i popierane w kraju⁷⁴. Polska bez nabytków zachodnich z terytoriów Rzeszy, a po utracie połowy obszarów II Rzeczypospolitej na rzecz Sowietów, spadłaby do poziomu napoleońskiego Księ-

⁷⁴ L a b u d a, op. cit., s. 283–286; P a c z k o w s k i, op. cit., s. 148–151; C z u b i Ń s k i, op. cit., s. 68–72.

stwa Warszawskiego. Operatywność w przejmowaniu zarządu tych ziem (zdobywanych przez Armię Czerwoną i Ludowe Wojsko Polskie – LWP) ze strony Rządu Tymczasowego RP i zdominowanej przez PPR KRN, przy zaangażowaniu satelickich stronnictw – PPS, SL i SD – oraz uzależnionych organizacji społecznych, zwłaszcza Polskiego Związku Zachodniego, stanowiło realizację wcześniejszych dążeń programowych katolickiej i narodowej konspiracji. Politykę faktów dokonanych na ziemiach zachodnich wiosną i latem 1945 r. realizowano zarówno tworzeniem administracji polskiej, jak i częściowym wysiedlaniem Niemców i blokowaniem ich powrotów do miejsc zamieszkania. Orientacja krajowa polskich maksymalnych rewindykacji na zachodzie usunęła w cień emigracyjną orientację londyńską o węższym zasięgu zachodnich nabytków dla Polski kosztem Niemiec. Ta ostatnia orientacja traciła swych zwolenników zarówno w aparacie organizacyjnym państwa podziemnego w kraju, jak i rzeszach polskiej emigracji (proces ten wzrastał w latach 1942–1944)⁷⁵.

Na rzecz nowej granicy polsko-niemieckiej na linii rzek Odry i Nysy Łużyckiej przemawiały rozstrzygająco: geopolityka, etnografia i gospodarka. Była to najlepsza, stosunkowo krótka i naturalna granica Polski z Niemcami, zapewniająca państwu polskiemu 450 km wybrzeża bałtyckiego, a także 200 km sąsiedztwa granicznego z Czechosłowacją, co likwidowało niemieckie okrążenie Czech⁷⁶. Ziemie zachodnie stały się już w ciągu 1945 r. polskim obszarem etnograficznym, dzięki zwartym skupiskom ludności polskiej (Śląsk Opolski, Warmia i Mazury) w liczbie około miliona oraz w ramach akcji osadniczej, gdyż osiedlono w tym roku 1 442 299 Polaków z województw centralnych i dawnych wschodnich⁷⁷. W ciągu 1946 r. napłynęło drogą migracji i repatriacji ponad 2,5 mln ludzi, a liczba ludności osiągnęła 5,02 mln osób. Do końca 1945 r. opuściło ziemię odzyskane 820–920 tys. Niemców, do 1946 r. pozostało 2036 tys. (w całej Polsce 2288 tys.). W latach 1946–1947 wysiedlono 2,5 mln Niemców, razem z 1945 r. ponad 3,5 mln osób.

Pomimo zniszczeń wojennych oraz dewastacji i wielkiej grabieży mienia niemieckiego przez Armię Czerwoną, dobrze zagospodarowane i zasobne w surowce (węgiel, miedź i rudy żelaza), przy częściowo wysokiej industrializacji (Śląsk) ziemie zachodnie powiększyły nader wydatnie potencjał gospodarczy

⁷⁵ Labuda, op. cit., s. 285; A. Błoński (W. Palucki), *Wracamy nad Odrę. Historyczne, graniczne i etnograficzne podstawy zachodnich granic Polski*, Londyn 1942; E. Basiński, *Polonia solidarna z Macierzą. Z dziejów wychodźstwa polskiego*, Warszawa 1971, s. 311–325.

⁷⁶ M. Kiełczewska, A. Grodek, *Odra-Nisa. Najlepsza granica Polski*, Poznań 1946, s. 61–65.

⁷⁷ A. Magierska, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w 1945 r. Kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*, Warszawa 1978, s. 119–189; S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945–1950*, Łódź 1968, s. 32, 38–39, 104–105; tenże, *Działalność osadnicza PUR na Ziemiach Odzyskanych 1945–1947*, Poznań 1963, s. 110.

Polski, zniszczonej wojną i okupacją⁷⁸. W szczególności stało się to zasługą górnośląskiego przemysłu i górnictwa. W roku 1945 udział ziem zachodnich w produkcji przemysłowej Polski wynosił 8,1%, a w 1947 r. wzrósł do 22,4%.

Sytuacja obiektywna czyniła ogólnopolskim problemem narodowym zarówno sprawy utrzymania przynależności terytorialnej całego obszaru ziem zachodnich do Polski, jak i nienaruszalności nowej zachodniej granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Głosy kilku przywódców emigracji (T. Arciszewskiego i gen. W. Andersa – 1944–1945 r.) na rzecz pozostawienia Niemcom Dolnego Śląska i Pomorza Szczecińskiego szybko umilkły. Obrona powojennej zachodniej granicy Polski przed zagrożeniami ze strony rewizjonizmu niemieckiego⁷⁹ oraz walka o jej ostateczne uznanie międzynarodowe stały się w latach 1946–1969 nadrzędną sprawą łączącą wszystkich Polaków z kraju, środowisk polonijnych i nowych emigracji politycznych⁸⁰.

W proces odbudowy ziem zachodnich oraz ich integracji z Macierzą angażowali się zarówno rząd, komuniści i satelici PPR (PPS, SL i SD), jak i siły opozycji legalnej – PSL S. Mikołajczyka i SP K. Popiela oraz duchowieństwo świeckie i zakonne Kościoła rzymskokatolickiego, a także duchowieństwo wyznań protestanckich⁸¹. Również krajowe zbrojne podziemie niepodległościowe lat 1945–1947/1948 (głównie siły: ROAK, POAK, AK „Niepodległość”, WIN; SN i powiązane z nim wojskowe związki: NSZ-NOW i NZW, Wojsko Polskie „Lasy”; Wojskowa Organizacja Podziemna – WOP; Bojowa Organizacja Wschód – BOW; Harcerska Organizacja Podziemna „Iskra” oraz inne związki opozycji młodzieżowej, które w latach 1945–1946 liczyły 16 organizacji i grup) nie zwalczało tego procesu, opowiadając się za państwem w granicach Odry–Nysy

⁷⁸ L a b u d a, op. cit., s. 300–301; *Rozwój gospodarczy Ziem Zachodnich i Północnych*, Warszawa 1960, s. 115–116; W. K o w a ł s k i, *Powrót Polski nad Bałtyk, Odrę i Nysę Łużycką*, Warszawa 1985, s. 42–43.

⁷⁹ H. G. L e h m a n n, *Der Oder-Neisse Konflikt*, München 1979, s. 65–69, 110–120, 144–154; F. W i l p e r n von, *Das Oder-Neisse-Problem. Eine Europäische Aufgabe*, Leer 1968, s. 81–93; *Polen, Deutschland, und die Oder-Neisse-Grenze*. Red. von R. Goguel, Berlin 1959, s. 649–722; B. W i e w i ó r a, *Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej w polityce Zachodu*, Poznań 1958, s. 55–82; E. B a s i ń s k i, *Przeciwko Drang nach Osten. Polityka Polski i ZSRR w sprawie niemieckiej w latach 1950–1955*, Warszawa 1986, s. 113–146; M. C y g a ń s k i, *Niemcy z krajów Europy Środkowowschodniej w polityce wschodniej Republiki Federalnej Niemiec w latach 1949–1993*, Opole 1994, s. 32–210.

⁸⁰ L e h m a n n, op. cit., s. 124–132, 157–163; W i l p e r n, op. cit., s. 102–114; J. G i e r t y c h, *Sprawa Ziem Odzyskanych w świetle eryki*, Stuttgart 1948, s. 7–53; t e n ż e, *In Defence of my Country*, London 1981, s. 479–648; W. P a ł u c k i, *Ziemia Odzyskana. Szkice historyczne*, Londyn 1947, s. 9–108; B a s i ń s k i, op. cit., s. 394–434.

⁸¹ C z u b i ń s k i, op. cit., s. 70–72; M. S t r z e l e c k i, *Działalność opozycji parlamentarnej w Krajowej Radzie Narodowej i Sejmie Ustawodawczym (VII 1945–X 1947 r.)*, Toruń 1996, s. 111–117; C. O s ę k o w s k i, *Spółczesność Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1984, s. 153–154; H. H o l z t a p f e l, *Kościół między Odrą a Bałtykiem*, Olsztyn 1990, s. 19–248.

Łużyckiej i linii traktatu ryskiego z 1921 r. z Królewcem i Śląskiem zaolziańskim⁸².

Polskie Stronnictwo Ludowe miało największe szanse uzyskania poparcia polskiej ludności ziem zachodnich. Podczas obradującego w styczniu 1946 r. kongresu tej partii sformułowano spójny program przejęcia i zagospodarowania obszarów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej oraz realistyczną wizję rozwiązania problemów ludnościowych⁸³. Do jego realizacji nie dopuściły jednak władze komunistyczne.

Rywalizacja i spory kompetencyjne PPR z PSL, przekształcone już w początkach 1946 r. w walkę polityczną rozbijającą polską społeczność ziem odzyskanych, kolidowały z racją stanu państwa i mocno szkodziły stosunkom społecznym Polski Zachodniej i Północnej⁸⁴. Polska Partia Robotnicza nie liczyła się z tym zgoła i rozpętała, przy poparciu satelickich stronnictw, kampanię propagandową przeciw PSL, a następnie podjęła akcję przemocy i terroru wobec ugrupowania S. Mikołajczyka z udziałem organów bezpieczeństwa, milicji i wojska (zwłaszcza Związku Osadników Wojskowych). W sumie władze komunistyczne osiągnęły jednak sukces integracji społeczeństwa ziem zachodnich i północnych na okres przeszło czterdziestu lat, a przy tym uprawnocnienia panowania swej klasy politycznej, nie pochodzącej przecież z wolnych wyborów.

Ziemie zachodnie, zamieszkane już w latach 1946–1947 przez 5 mln Polaków, stały się zwartym obszarem etnograficznym, który umożliwił Polsce rozwój jako państwo jednonarodowe⁸⁵. W gospodarce krajowej ziemie odzyskane przyspieszyły proces przekształcania Polski z państwa rolniczo-przemysłowego w przemysłowo-rolnicze, zgodnie z obiektywnymi prawami rozwoju społecznego. Powstała i rozwinęła się tutaj ogromna sieć placówek życia kulturalnego (teatrów, kin, oper, filharmonii, bibliotek publicznych, ośrodków turystycznych i wypoczynkowych) i naukowego (w tym 23 szkoły wyższe). Ziemie zachodnie wkrótce dostarczać miały ponad 30% potencjału naukowego i dydaktycznego Polski.

⁸² Z. Woźniczka, *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” 1945–1952*, Warszawa 1992, s. 161–169; Paczkowski, op. cit., s. 177–178; *Dramatyczny epilog Armia Krajowa. Praca zbiorowa* pod red. K. Komorowskiego, Warszawa 1994, s. 107–108; W. Górra, R. Halałba, *Utworzenie i utrwalanie władzy ludowej 1944–1948. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 1968, s. 148–163, 187–210.

⁸³ Z. Hemmerling, *Problemy ziem granic zachodnich i północnych Polski w działalności stronnictw ludowych*. W: *Ruch ludowy na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski Ludowej*, Warszawa 1972, s. 52; Osękowski, op. cit., s. 153.

⁸⁴ Osękowski, op. cit., s. 153–158; E. Basiński, *W jednym organizmie. Postawy i przebieg procesu integracyjnego nad Odrą i Bałtykiem*, Warszawa 1977, s. 195–274.

⁸⁵ Labuda, op. cit., s. 299–302; Kowalski, *Powrót Polski...*, s. 42–43; *Polska Ludowa-Związek Radziecki 1944–1974...*, s. 9–13; W. Kowalski, *ZSRR a granica na Odrze i Nysie Łużyckiej 1941–1945*, Warszawa 1965, s. 193–231; E. Basiński, R. Nazarewicz, *Sojusz polsko-radziecki a zachodnia granica Polski*, Warszawa 1986, s. 86–108.

MIROSLAW CYGAŃSKI

THE POLISH GERMAN BORDER IN THE POLICY OF THE POLISH INDEPENDENCE
CAMP (THE HOME CONSPIRACY AND EMIGRATION IN THE WEST)
AND COMMUNIST CIRCLES IN THE USSR AND POLAND DURING WORLD WAR II

In the article the author presents creation of the conception of the post-war Polish border along the Odra and the Nysa Łużycka rivers, represented by national, People's and Piłsudski's followers' groups of home conspiracy. At the beginning of 1943 this programme was assumed by the home conspiracy of the Christian Democratic Party and at the end of occupation, during 1944, by the Democratic Left and the Revolutionary Communist Left in exile in the USSR and at home. On the other hand, a limited territorial programme of Polish western revindications was propagated by: successive governments of General W. Sikorski, S. Mikołajczyk and of T. Arciszewski in London as well some civil and military propagandist organizations of those governments abroad, party organizations connected with Polish governments in exile, such as: PPS (Polish Socialist Party), SL (Peasants' Party), SP (Service to Poland), SD (Democratic Party), fraction of AK (Home Army), organization of PPS-WRN (Polish Socialist Party – Liberty, Equality, Independence).

At the end of war (1944–1945) when Poland had lost half its territory in favour of the USSR, realization of the western border programme became both a fundamental question of geopolitics, ethnography and economy of the Polish rebuilt statehood, and the nation-wide matter supported by the Poles at home and Polish emigrants abroad. The political orientation of London emigration supporting a narrower extent of territories acquired by Poland at the Germans' cost (West Prussia, the region of Free Town of Gdańsk, eastern parts of West Pomerania and the Odra basin, western part of Upper Silesia and a part of Opole Silesia) quickly lost their supporters in organizational structures of the underground State at home and the circles of Polish emigrants.

MIROSLAW CYGAŃSKI

DEUTSCH-POLNISCHE GRENZE IN DER POLITIK DES POLNISCHEN LAGERS
FÜR DIE UNABHÄNGIGKEIT (IM LANDE UND IM EXIL IM WESTEN) SOWIE
DER KOMMUNISTISCHEN GRUPPIERUNGEN IN DER UDSSR
UND IN POLEN WÄHREND DES ZWEITEN WELTKRIEGES

In dem Artikel wird die Gestaltung der Konzeption der Westgrenze Polens geschildert, die nach dem Kriege die Oder und die Lausitzer Neiße entlang verlaufen sollte. Diese Konzeption wurde in den National-, Bauern- und Piłsudskianhängergruppierungen der polnischen Konspiration entwickelt. Anfang 1943 wurde dieses Programm von der christlich-demokratischen Konspiration und am Ende der Besatzungszeit, im Jahre 1944, auch von der polnischen demokratischen Linke und von der revolutionären kommunistischen Linke in der Emigration in der UdSSR und im Lande übernommen. Das gemäßigte Programm der polnischen Forderungen betreffend der Westgebiete verkündeten die Regierungen der Republik Polen geleitet von W. Sikorski, S. Mikołajczyk und T. Arciszewski in London sowie die Zivil- und Militärwerbestellen dieser Regierungen im Ausland. Dieses Programm verbreiteten auch die mit der polnischen Regierung im Ausland verbundenen Parteiorganisationen wie: Polnische Sozialistische Partei, Volkspartei, Arbeitspartei, Demokratische Partei, ein Teil der Nationalen Partei; die politischen Vertretungen des

Untergrundes und die Hauptkommandantur der Landesarmee; die Organisation der Polnischen Sozialistischen Partei – Freiheit, Gleichheit, Unabhängigkeit.

Zum Ende des Krieges (1944–1945), als Polen fast die Hälfte des Gebietes der Zweiten Republik zu Gunsten der Sowjetunion verloren hat, ist das Programm der Westgrenze sowohl zur Grundfrage der Geopolitik, der Etnographie und der Wirtschaft der wiederentstehenden polnischen Staatlichkeit als auch zur gesamtstaatlichen Angelegenheit geworden, die bei allen Polen im Lande und bei der polnischen Emigration Unterstützung fand. Die Londoner Orientierung nach gemäßigttem Gebietserwerb im Westen (Ostpreußen, die Region der Freistadt Danzig, Ostgebiete Westpommerns und der Odergebiete, Westteil Oberschlesiens und ganzes Oppelner Schlesien) hat schnell ihre bisherigen Anhänger im Apparat des Untergrundstaates und in der polnischen Emigration verloren.

BOGDAN CIMAŁA

POLACY, ROSJANIE I NIEMCY NA ŚLĄSKU OPOLSKIM PO ZAKOŃCZENIU II WOJNY ŚWIATOWEJ*

Do stycznia 1945 r. obszar Śląska Opolskiego – zachodniej części przedwojennej rejencji opolskiej – był integralną częścią III Rzeszy, zamieszkaną przez obywateli państwa niemieckiego narodowości niemieckiej oraz mówiących gwarą śląską (dialektem języka polskiego), o nieskrystalizowanej do końca świadomości narodowej – Ślązaków. Obywateli niemieckich – Polaków było niewielu, gdyż wskutek antypolskiego terroru znajdowali się oni w obozach koncentracyjnych, więzieniach, część przebywała poza granicami Śląska bądź była powołana do Wehrmachtu, niektórzy jeszcze przed wybuchem wojny udali się na emigrację.

W styczniu 1945 r. sytuacja ludnościowa uległa zmianie. Spowodowała to głównie ewakuacja Niemców uciekających przed frontem. W mniejszym stopniu uległa propagandzie polskojęzyczna grupa Ślązaków. Natomiast nieliczni Polacy starali się ominąć narzucony przez hitlerowców obowiązek ucieczki. Generalnie jednak ewakuacja przybrała duże rozmiary i objęła większość stałej ludności. Tylko w niektórych miejscowościach, gdzie funkcjonariusze Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej (NSDAP) zbyt późno ogłosili jej termin, potencjalni uciekinierzy zostali zaskoczeni przez Rosjan i musieli pozostać lub po krótkiej eskapadzie wracali do stałych miejsc zamieszkania.

W dniu 19 stycznia 1945 r. przekroczona została przez nacierające oddziały radzieckie przedwojenna granica polsko-niemiecka na obszarze rejencji opolskiej. Rosjanie z chwilą objęcia terenu tworzyli w miastach – głównie powiatowych – komendy (komendantury) wojenne, które przejmowały pełnię władzy i zastany majątek. Uzasadniając to potrzebami frontu, ewakuowały one dotychczasowych mieszkańców i przenosiły ich na inne tereny. To wytworzyło korzystny dla wszelakich nadużyć klimat, gdyż Rosjanie zostali panami sytuacji na obszarze praktycznie bez ludności, za to w pełni zagospodarowanym.

* Gwiazdką oznaczono pozycje, które nie zmieściły się w poprzednim, 57 tomie „Studiów Śląskich”, poświęconym pamięci prof. dra hab. Andrzeja Brozka.

W połowie marca w wyniku rządowej umowy między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego (PKWN) a Radą Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) przekazano administracji polskiej ziemie Śląska Opolskiego leżące na prawym brzegu Odry. To pozwoliło przybyć na ten teren przedstawicielom polskiej administracji, którzy mogli tworzyć tu zręby polskiej administracji państwowej, oczywiście w takim zakresie, w jakim pozwalały na to komendantury radzieckie, oraz we współpracy z nimi.

W ślad za przedstawicielami polskiej administracji i członkami grup operacyjnych, którzy mieli przejmować zakłady produkcyjne przekazane im przez Rosjan, zaczęli napływać Polacy spoza Śląska. Najpierw, niestety, bardzo dokuczliwa grupa szabrowników – ludzi nastawionych na łatwy zysk, kradnących i wywożących wszystko, co mogło być przydatne, a co dało się przewieźć. O dokuczliwości tego zjawiska świadczą liczne skierowane przeciw szabrownikom postanowienia nakazujące administracji ściganie ich, przejmowanie ich zdobyczy w drodze konfiskat i osadzanie tych osób w obozach pracy.

Po szabrownikach zaczęli przybywać repatrianci, głównie pochodzący ze wschodnich województw II Rzeczypospolitej, które w wyniku konferencji w Teheranie miały pozostać w granicach ZSRR. Władze Związku Radzieckiego były zainteresowane tym, by Polacy jak najszybciej opuścili tereny Litwy, Ukrainy i Białorusi, dlatego PKWN zawarł odpowiednie porozumienia z rządami tych republik. Na Ukrainie toczyły się krwawe zmagania między Ukraińską Powstańczą Armią a Polakami osłanianymi przez Armię Krajową. One także działały na ludność polską „wypychając”. Starła się ona więc jak najszybciej opuścić terytorium ZSRR i znaleźć miejsce w Polsce. Mimo dotkliwych strat demograficznych pojemność obszarów, tzw. ziem dawnych w nowych granicach Rzeczypospolitej Polskiej była minimalna, więc pozostawały ziemie zachodnie. Tu też dojeżdżały pociągi wiozące repatriantów i ich skromny dobytek. Ze stacji kolejowych, gdzie zostali wyladowani, ruszali w teren, by znaleźć swoje nowe „miejsce pod słońcem”.

Równolegle z ludnością napływową na Śląsk Opolski wracali ci, którzy mieszkali tu przed frontem. Przybywali więc Niemcy (gdyż tylko część ich bała się powrócić do swych domów i wołała szukać nowego miejsca zamieszkania za Odrą i Nysą Łużycką), a także polskojęzyczni obywatele III Rzeszy. Zamierzali oni starać się o obywatelstwo polskie, gdyż sytuacja na ziemiach rdzennie niemieckich nie zachęcała ich do przesiedlenia się, a ponadto tu były ich domy rodzinne, które stanowią wartość bardzo cenną u Ślązaków.

Ludność ta przybywała i wracała na Śląsk w sytuacji, gdy panowała tu swoista dwuwładza. Ze względu na fakt, iż toczyła się jeszcze wojna i należało zapewnić bezpieczeństwo na tyłach walczącej Armii Czerwonej, władzę na interesującym nas terenie sprawowały radzieckie komendantury wojenne. Walcząca armia musiała mieć także zapewnioną aprowizację, więc wszystkie

majątki ziemskie znalazły się w rękach czerwonoarmistów. Umowa między PKWN a Radą Ministrów ZSRR zupełnie inaczej traktowała ziemie polskie, które do 1939 r. należały do II Rzeczypospolitej, a inaczej tereny mające być Polsce przekazane w wyniku zwycięskiej wojny. Na „starych” polskich terenach wszelkie dobra, poza *stricte* wojskowymi, do których pełne prawo miała armia radziecka, automatycznie miały być przekazane administracji polskiej. Inaczej było na Opolszczyźnie i całym obszarze ziem odzyskanych. Instrukcja kierownika grup operacyjnych w Ministerstwie Przemysłu dla dowodzących polskimi grupami operacyjnymi stwierdzała, iż wszystkie obiekty przemysłowe i majątki ziemskie są traktowane jako zdobycz wojenna i należą do Rosjan, zaś władzy polskiej podlegają tylko te, które zostały grupom operacyjnym oficjalnie i komisyjnie przekazane¹.

Oprócz grup operacyjnych działały polskie organy administracji państwowej kierowane przez pełnomocnika rządu Rzeczypospolitej Polskiej. W województwie śląskim – do którego należała większość ziem, jakie w 1950 r. utworzyły województwo opolskie – był nim generał Aleksander Zawadzki. Do jego zadań należało tworzenie administracji państwowej szczebla lokalnego: w powiatach – starostw, w gminach – zarządów gminnych podległych starostwom powiatowym. Ponadto tworzone sieć różnorodnych agend rządowych do specjalnych poruczeń, a więc komórki Państwowego Urzędu Repatriacyjnego dla osadzania ludności repatriowanej ze wschodu i przesiedleńców z województw centralnych na gospodarstwach poniemieckich porzuconych przez właścicieli lub na tych, które Niemcy mieli opuścić. Powstawały placówki powiatowych urzędów ziemskich podległych Wojewódzkiemu Urzędowi Ziemskiemu (WUZ) w Katowicach, ich zadaniem było zagospodarowanie majątków pojunkierskich, przejmowanych z rąk Rosjan. One to miały parcelować wyznaczone do tego celu obiekty i osadzać w nich bezrolnych i bezdomnych przybyszów. One wreszcie miały czuwać nad upelnorolnieniem gospodarstw ludności autochtonicznej w ramach reformy rolnej. Wszystko to powstawało i funkcjonowało w warunkach wielkich migracji ludności, braku rozeznania przez urzędników tworzonych urzędów w skomplikowanych sprawach Opolszczyzny. Obciążeniem było stałe zagrożenie utraty życia i mienia oraz troska o codzienną aprowizację.

Na Śląsku Opolskim zetknęły się trzy nacje: Rosjanie – żołnierze Armii Czerwonej i funkcjonariusze Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD); Polacy – członkowie administracji państwowej, repatrianci i przesiedleńcy oraz polskojęzyczna część ludności autochtonicznej, która nie zawsze chciała być zaliczana do narodu polskiego; Niemcy powracający do swych do-

¹ Instrukcja kierownika grup operacyjnych w Ministerstwie Przemysłu o pracy grup operacyjnych na ziemiach zachodnich, leżących poza granicą 1939 r. W: *Uprzemysłowienie i odbudowa przemysłu w Polsce (1944–1948). Materiały źródłowe*, t. 1, pod red. H. Jędruszczak, Warszawa 1967, s. 146–152.

mów po ewakuacji z nadzieją, iż nic się nie zmieni i Górny Śląsk będzie nadal częścią państwa niemieckiego w granicach z 1937 r. Powstał dzięki temu konglomerat różnych interesów, który determinował współżycie ludzi tu przebywających. Dodatkowym czynnikiem komplikującym istniejącą sytuację były interesy mocarstw wojujących z hitlerowską Rzeszą, a szczególnie ZSRR.

Władze radzieckie zainteresowane były w miarę szybką repatriacją ze swego obszaru ludności polskiej zgłaszającej taką chęć. Stąd też w rozmowach dwustronnych narzucały bardzo krótkie terminy jej realizacji. Tak krótkie, że w praktyce okazały się nierealnymi i trzeba je było przedłużać. Zabierając Polsce tereny wschodnie, Rosjanie popierali polskie starania o reorientację geograficzną państwa polskiego. Nawiązano do granic Polski piastowskiej, przeciwstawiając dotychczasowe ciążenie w kierunku wschodnim tak charakterystyczne dla polityki polskiej od czasów jagiellońskich, próbując udowodnić wyższość rozwiązań powojennych nad przedwojennymi. Musiało stać się to kosztem państwa niemieckiego, pokonanego w II wojnie światowej, którego system uznano za zbrodniczy wobec ludzkości. Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich był zwolennikiem znacznego osłabienia Niemiec, opowiadał się jednak za ich jednością. Polska więc w zamian za wymuszone ustępstwa terytorialne na wschodzie zadekretowane w Teheranie i polityczno-ustrojowe postanowione w Jałcie miała uzyskać nabytki terytorialne na zachodzie. Rząd ZSRR nie do końca był jednak pewny zgody mocarstw zachodnich na takie rozwiązanie. Dlatego będąc gestorem zdobytych ziem aż po Łabę, zamierzał wprowadzić w życie kanony swej polityki wobec Polski metodą faktów dokonanych, gdyż to – jego zdaniem – zapewniało skuteczność. Naciskał więc na rządy warszawskie, by jak najprędzej zasiedlić ziemie po Odrę i Nyse Łużycką, stawiając aliantów przed dylematem – co zrobić z ludźmi tu już osiadłymi, którzy nie mieli przecież dokąd wracać. Rząd ZSRR był zwolennikiem szybkiej wywózki Niemców na zachód i zastąpienia ich przez ludność polską, gdyż tylko to gwarantowało realizację koncepcji politycznych Stalina.

Rząd warszawski wskutek zależności od Moskwy nie miał innej możliwości, jak przyjąć interes ZSRR jako własny. Hasło, iż jeden powiat na zachodzie wart jest województwa na wschodzie, głoszony przez ówczesną propagandę, było bardzo chwytliwe, gdyż rozwój cywilizacyjny ziem leżących na zachód od dawnej przedwojennej granicy był na pewno wyższy.

Również w interesie państwa polskiego korzystne było wysłanie ludności niemieckiej do powojennych Niemiec i zastąpienie ich Polakami. Najprostszą metodą wydawało się ustawienie posterunków na granicach i niewpuszczanie Niemców. Jednak taka metoda nie wchodziła w grę, gdyż oprócz Niemców przybywali również wysiedleni Polacy i tylko proces weryfikacji mógł oddzielić ludność polskojęzyczną od niemieckiej, podlegającej wysiedleniu po ustaleniach poczdamskich.

Inaczej, aniżeli przewidywał to rząd radziecki, zachowali się przedstawiciele komendantur wojennych. Przede wszystkim funkcjonariusze polskiej administracji stwierdzali częstokroć negatywny stosunek do polskich urzędów, wyrażający się rozdzwieniem między werbalnymi deklaracjami o przyjaźni a utrudnianiem pracy, czy wręcz prześladowaniem niektórych przedstawicieli polskiej administracji i służb porządkowych². Drugim czynnikiem negatywnie oddziałującym były rabunki mienia mieszkańców Śląska Opolskiego – bardzo dokuczliwe, gdyż opóźniały proces zasiedlania tych ziem. Dotykały wszystkich grup ludności autochtonicznej tu przebywającej, jak i przesiedleńców oraz repatriantów³. Trzecim czynnikiem był stosunek funkcjonariuszy komendantur do ludności niemieckiej.

Najwcześniejsze informacje o preferowaniu przez komendantów ludności niemieckiej pojawiły się już w sprawozdaniu sytuacyjnym starosty prudnickiego, który właśnie w maju 1945 r. przybył na miejsce swego urzędowania. Otóż charakteryzując ogólną sytuację starosta J. Sopa stwierdził, iż „stosunek Armii Czerwonej wobec ludności pozostawia wiele do życzenia, gdyż Niemców traktuje się pobłażliwie, pozwalając im zajmować opuszczone mieszkania i warsztaty pracy”⁴. Możemy domniemywać, iż obiekty te były własnością owych Niemców, a opuścili je oni wskutek ewakuacji i po zakończeniu wojny wracali do swych domostw.

Z tego samego czasu pochodziło sprawozdanie starosty kozielskiego Franciszka Ciupki, który nieco wcześniej niż starosta prudnicki rozpoczął urzędowanie w powiecie. Sygnalizował on wojewodzie śląskiemu (30 maja 1945 r.) fakt popierania przez komendantów terenowych, czyli zarządzających zajętymi przez czerwonoarmistów folwarkami, Niemców kosztem Polaków. Tym ostatnim odbiera się krowy i sprzęt, przekazując go Niemcom. Postępowanie podkomendnych spowodowało kontrakcję dowódcy komendantury wojennej w Koźlu i potępienie takiego stosunku do ludności polskiej⁵. Bardziej szczegółowo zreferował istniejący na jego obszarze stan rzeczy starosta prudnicki w sprawozdaniu sytuacyjnym za czerwiec 1945 r. Stwierdził on:

„Stosunek naszej ludności do Armii Czerwonej nie jest przychylny. Duże zgromadzenie wojsk sowieckich na naszym terenie powoduje napady, rabunki a nawet i gwałty. Są tereny, gdzie poszczególne jednostki wojsk sowieckich biorą w obronę Niemców i szykują Polaków, przez co wielu tu osiadłych Polaków zniechęca się do pracy i może spowodować opuszczenie swych placó-

² Problem ten został szerzej potraktowany w artykule B. C i m a ł y, *Dwuwładza na Śląsku Opolskim w 1945 r. Stosunki między radzieckimi komendantami wojennymi a polską administracją szczebla lokalnego*, „Kwartalnik Opolski” 1995, nr 3/4, s. 14–30.

³ T e n ż e, *Skutki pobytu Armii Czerwonej we wsiach Śląska Opolskiego*, „Studia Śląskie” 1995, t. 54, s. 131–161.

⁴ Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO), zespół: Starostwo Powiatowe Prudnik (dalej: SP Prudnik), sygn. 11, p. 2.

⁵ APO, zespół: Starostwo Powiatowe w Koźlu (dalej: SP Koźle), sygn. 56, p. 27.

wiek. Od szeregu dni miasto Głogówek stało się specjalnym terenem rabunku i to wyłącznie na ludności polskiej. Obecność Wojska Polskiego na tym terenie jest bezwzględnie konieczna”⁶.

Także z regionu grodkowskiego pochodzą skargi od urzędników gminnych. W sprawozdaniu Zarządu Gminnego Otmuchów-Wieś za okres od 15 lipca do 15 sierpnia czytamy:

„Stosunek ludności polskiej do Armii Czerwonej jest niezbyt ufny, ponieważ żołnierze prowadzący akcję zniwną zabierają zboże, własność małych rolników, nie pozostawiając im nawet na utrzymanie rodziny. Gdy zostanie wydane zarządzenie odebrania inwentarza od Niemca, a przydzielenie Polakowi, tenże [Niemiec – przyp. B. C.] natychmiast udaje się do żołnierzy sowieckich po obronę”⁷.

Pośrednio na ten stan rzeczy wskazuje również sprawozdanie starosty niemodlińskiego z października 1945 r.:

„Wskutek opuszczenia i zwinięcia komend Armii Czerwonej na terenie powiatu ludność niemiecka straciła na duchu i obecnie zachowuje się zupełnie poprawnie. Rozgoryczenie ludności polskiej osiedleńczej wskutek zmniejszenia się rabunków i kradzieży uległo pewnemu zmniejszeniu. Ustosunkowanie się ludności polskiej do Armii Czerwonej jest poprawne. Wskutek opuszczenia załogi Armii Czerwonej resztki [czerwonoarmistów – przyp. B. C.] starają się współpracować z tut[ejszymi] władzami. Branie Niemców pod opiekę ze strony jednostek Armii Czerwonej ma charakter wyłącznie wykorzystania ich jako siły roboczej”⁸.

Wydaje się, iż klucz do zrozumienia powodów swoistej opieki komendantur Armii Czerwonej nad Niemcami leży we wskazaniu w ostatnim cytacie sprawozdania, iż Niemcy byli główną częścią siły roboczej pracującej na zarządzanych przez wojsko radzieckie majątkach. Zachowywali się oni pragmatycznie, co z ich punktu widzenia było bardzo logiczne. Zwrócił na to uwagę Józef Banaś pochodzący z powiatu żywieckiego, osadnik na ziemi grodkowskiej, podczas wojny pracujący jako robotnik przymusowy w Niemczech. Stwierdził on:

„Bardzo ciekawą politykę prowadziła także ludność niemiecka nie tylko w naszej wsi, ale w ogóle w całej okolicy. Niemcy bez wahania przyjmowali wojenne władze radzieckie. Obserwowałem to, gdyż w odległej o 2 km od Lipowej, wsi Przylesie Dolne stacjonowało wojsko radzieckie. Pracowało w polu korzystając z pomocy rodzin niemieckich, które nie próbowały sabotować tej pracy, wykonując wszystkie polecenia Rosjan, choć niektórzy uznawali za głupie, gdyż niejednokrotnie podsłuchiwałem ich rozmowy, a oni nie kryli się, nie wiedząc, iż rozumiem po niemiecku. Starali się zaskarbić przychylność Rosjan, a Polaków traktowali jak powietrze, odzywali się do nas wtedy przeważnie, gdy chcieli nam zwrócić uwagę na naszą niekompetencję i się pokłócić. Starali się opanować niższe szczeble zarządzania w terenie i nie dopuścić do tych urzędów Polaków. Rosjanie słabo zorientowani w sytuacji, brali to za dobrą monetę i pozwalali na te rządy niemieckie, odsuwając nieco w cień Polaków. Niejednokrotnie zastanawiałem się skąd bierze się taka postawa komendantów radzieckich. Myślę, że Rosjanie chcieli mieć po prostu spokój święty, jak najmniej kłopotów. Niemcy, przynajmniej na zewnątrz, byli jednolici. Robili bez dyskusji to, czego Rosjanie wymagali i koniec. Wydawali się społecznością dobrze zorganizowaną, świetnie rozumiejącą swoje powinności, co pozwoliło łatwo nimi kierować”⁹.

⁶ APO, SP Prudnik, sygn. 11, p. 5.

⁷ APO, zespół: Starostwo Powiatowe Grodków (dalej: SP Grodków), sygn. 225, p. 12.

⁸ APO, zespół: Starostwo Powiatowe Niemodlin (dalej: SP Niemodlin), sygn. 3, p. 2.

⁹ J. Banaś, *Z Żywiecczyny na Śląsk*. Wspomnienia do dr. przyg., wstępem i przypisami opatrzył B. Cimała, Opole 1992, s. 135.

Spostrzeżenia te zdaje się potwierdzać sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminnego Otmuchów-Wieś z lipca 1945 r., w którym czytamy:

„Przy osiedlaniu Polaków na gospodarstwach niemieckich daje się zauważyć opór ze strony Niemców i wrogie nastawienie do ludności polskiej. Ludność polska wszelkie zarządzenia wykonuje w zupełności. Ludność niemiecka w stosunku do Armii Czerwonej ustosunkowana przychylnie mimo zabierania ostatnich sztuk inwentarza żywego. Ludność polska nieufnie odnosi się do Armii Czerwonej z powodu zabierania im ostatnich sztuk inwentarza żywego i odzieży”¹⁰.

Były nawet wspólne akcje przeciw Polakom, również umundurowanym żołnierzom. Starosta prudnicki donosił w sprawozdaniu sytuacyjnym za okres od 20 lipca do 20 sierpnia 1945 r.:

„[...] często żołnierze Armii Czerwonej swoim postępowaniem ośmielają Niemców do wystąpień przeciw władzom polskim (np. w Niemysłowicach żołnierz sowiecki razem z Niemcem pobili żołnierza polskiego). Zwracanie się Niemców do żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej o ochronę przed Polakami jest faktem notorycznym”¹¹.

Podobny wypadek miał miejsce w Rudziczce w tymże powiecie, sołtys Rudziczki pisał:

„Nasi żołnierze, którzy konwojowali bydło zakwaterowali się na noc w tu[ej]szej gromadzie, po pewnym czasie przyszedł tam Niemiec nazwiskiem Irmer wraz z żołnierzem sowieckim rzekomo po to [że] nasi żołnierze mieli temu Niemcowi zabrać konia. Jak się okazało konia tam nie było. Żołnierz sowiecki uderzył naszego w twarz [i] zdołał go rozbroić. Niemiec ten widząc, że sowiet sam nie mógł sobie dać rady, pomógł sowietowi wspólnie okładać polskiego żołnierza kulakami. Ja zaś, gdy się o tym dowiedziałem, chciałem natychmiast tego Niemca aresztować, ale ten uciekł i gdzieś się ukrywa”¹².

Proceder ten był zapewne dość powszechny, skoro starosta prudnicki w sprawozdaniu z 4 września 1945 r. wzmiankował „[...] surowy rozkaz dowództwa Armii Czerwonej niemieszania się do spraw polskich i osadniczych oraz zaprzestania opiekowania się Niemcami. Zabroniono również Wojskom Czerwonym zabierania pługów Polakom”¹³.

Z czasem pojawiały się w sprawozdaniach akcenty, które daleko wykraczały poza stwierdzenie opieki i pomocy oferowanej Niemcom. W sprawozdaniu starosty grodkowskiego za styczeń 1946 r. czytamy:

„Stosunek ludności polskiej do władz i ich zarządzeń jest zupełnie właściwy, natomiast Niemcy nadal się opierali w wykonywaniu nakazanych czynności [...]. Stosunek ludności polskiej do Czerwonej Armii jest obojętny, podczas gdy Niemcy odnoszą się do sowieckich żołnierzy z ufnością, ponieważ ci popierają w sposób widoczny ludność niemiecką rozgłaszając ponadto pogłoski, jak to miało miejsce w gromadzie Myślice, że Polakom przyznane zostaną jedynie ziemie po Odrę”¹⁴.

Pogłoski takie rozsiewano już po konferencji poczdamskiej, kiedy to głównie z inicjatywy władz ZSRR alianci przyjęli do wiadomości rozstrzygnięcie radzieckie. Zachowanie się czerwonoarmistów jest więc niezrozumiałe, choć nie była to jedyna sprawa, w której żołnierze radzieccy głosili inne opinie niż ich

¹⁰ APO, SP Grodków, sygn. 225, p. 22.

¹¹ APO, SP Prudnik, sygn. 11, p. 8.

¹² Ibid., sygn. 36, p. 8.

¹³ Ibid., sygn. 115, p. 1.

¹⁴ APO, SP Grodków, sygn. 258, p. 52.

władze. Dotyczyło to chociażby przekazywania administracji polskiej zajętych folwarków pojunierskich.

Niemcy przyjęli plotki czerwonoarmistów za dobrą monetę, co podkreślono w sprawozdaniu sytuacyjnym gminy Maciejów w powiecie grodkowskim:

„Stosunek ludności polskiej do władz i zarządzeń jest w dalszym ciągu oporny z powodu niepłacenia podatków itd. Wszyscy Niemcy myślą i mówią jednakowo, to znaczy, że obwieszają ludności polskiej, iż nastąpi zmiana, że Polacy tu nie zostaną. Ostatnie zarządzenie co do Niemców wydane o niewydalaniu się poza obręb swoich miejsc zamieszkania, zaniepokoiło ich mocno i zgłaszają się po przepustki”¹⁵.

Przepustki służyły wyjazdowi na Zachód. Starali się o nie ci, którzy na własną rękę opuszczali Polskę, nie czekając na zbiorowe transporty.

Opieka radziecka nie zabezpieczała oczywiście w pełni ludności niemieckiej przed nadużyciami – np. żołnierzy Armii Czerwonej. Starosta głubczycki donosił w sprawozdaniu sytuacyjnym, iż:

„Armia Czerwona zabiera i wywozi zarówno urządzenia fabryki i mieszkań, jak i magazyny żywności i odzieży i inwentarz żywy pozostający w rękach chwilowo jeszcze Niemców, ale zachodzą wypadki wymiany [chorego zarażonego bydła na zdrowe] lub po prostu rekwizycji. Interwencja u władz miejscowych Czerwonej Armii jest bezskuteczna i bezcelowa. Brak nam ochrony Wojska Polskiego”¹⁶.

Gdy chodziło o rekwizycję dóbr materialnych, fraternizacja radziecko-niemiecka, na którą skarżyła się polska administracja, nie występowała. W tej dziedzinie Niemcy podlegali tym samym prawom co reszta ludności. Dnia 12 października 1945 r. w Złotopolu w powiecie nyskim żołnierze radzieccy zabrali kowalowi narodowości niemieckiej 2 płaszcze, zaś zweryfikowanemu Ślżakowi powybijali okna w mieszkaniu, a domowników pobili¹⁷. W tymże powiecie w gminie Meszno 5 lipca dwaj żołnierze Armii Czerwonej z gospodarstwa, którego właścicielem była rodzina niemiecka zabrali 2 konie i uciekli. W gminie Nowy Las tegoż powiatu 29 sierpnia żołnierze zajęli Niemce 4 furaż owsa. Było to prawdopodobnie nie wymłócone zboże¹⁸.

W powiecie kluczborskim w meldunku urzędnika do inspektoratu Powiatowego Urzędu Ziemskiego czytamy:

„Po moim wyjeździe do Łowkowic Sowietci oficerowie zabrali z bronią w rękę 2 konie Pana Inspektora, małego konia z Sarnowa, 3 świnie 100 kg, 2 rowery soltysa oraz wszystkie rzeczy u Niemki Grabner Klary i 4 geśi, zastrzelono psa na gospodarstwie”.

Meldunek nowił datę 3 lipca 1945 r.¹⁹. Czasami przy okazji łupieżczych napadów zdarzały się wypadki zemsty. Stało się tak np. 30 lipca 1945 r., gdy podczas rabunku w powiecie grodkowskim czerwonoarmiści podpalili dom Niemki Erny Birent, który spłonął doszczętnie – jak dowiadujemy się z raportu

¹⁵ Ibid., p. 100.

¹⁶ APO, zespół: Starostwo Powiatowe Głubczyce (dalej: SP Głubczyce), sygn. 3, p. 4.

¹⁷ APO, zespół: Starostwo Powiatowe Nysa (dalej: SP Nysa), sygn. 46, p. 25.

¹⁸ Ibid., sygn. 46, p. 6; sygn. 45, p. 42.

¹⁹ APO, zespół: Starostwo Powiatowe Kluczbork (dalej: SP Kluczbork), sygn. 401, p. 13.

MO dotyczącego okresu od 10 lipca do 10 sierpnia 1945 r.²⁰. Zdarzały się także wypadki śmiertelne. Starosta kluczborski w sprawozdaniu sytuacyjnym za okres 15 sierpnia–15 września 1945 r. informował o dwóch śmiertelnych wypadkach potrącenia kobiet przez kierowców czerwonoarmistów, a także o przypadkowym śmiertelnym postrzeleniu Niemca przez żołnierzy Armii Czerwonej podczas polowania²¹.

Prawdziwą kwintesencją tych stosunków była sytuacja we dworze w Frączkowie pod Nysą. „Leutnant [komendant – przyp. B. C.] z Franzdorfu [Frączkowa] zaprzyjaźnił się z sołtysem niemieckim z Nowag [Nowaki], który zorganizował Niemców, ukrywając przed nami konie i krowy, nawołując do sabotowania naszych zarządzeń” – informował wójt gminy Nowaki²². Jednakże kilka dni później, gdy pracownik majątku w Frączkowie nie mógł doliczyć się krowy, zabrał ją Niemcowi, by osiągnąć pełny stan bydła w majątku²³ – informował wójt gminy Bychowice, do której administracyjnie należał Frączków.

Zdarzały się także inne nieporozumienia. W gminie Nowaki znajdowały się majątki administrowane przez trzech komendantów z Frączkowa, Schmelzdorfu i Frankenfelde. Załogę wymienionych folwarków stanowili głównie Ukraińcy podatni na bliską współpracę z Niemcami. Ale – według meldunku wójta Nowaków:

„Nieporozumienie jakie wynikło we wsi Schlaubenthal pomiędzy żołnierzami ros[yjskimi] [doprowadziło] do strzelaniny. Żołnierze ci myśleli, że napadli ich Niemcy, jednak rezultat taki, że postępowanie wszystkich Ukraińców zmieniło się. To jest gdy Niemcy zgłaszają jakiekolwiek pretensje, ci ich pędzą precz”²⁴.

Wydarzenia te wskazują, iż nie było jakiegś instytucjonalnej współpracy, lecz po prostu gra interesów. Jeżeli były zbieżne, wówczas Niemcy na Śląsku mogli liczyć na poparcie i swoistą ochronę. Tam jednak, gdzie potrzeby czerwonoarmistów były niezaspokojone, bez wahania naruszano tę współpracę.

Jak traktowały polskie władze administracyjne szczebla lokalnego napływającą ludność niemiecką? Wydaje się, że początkowo nie było wypracowanej koncepcji obchodzenia się z ludnością niemiecką wracającą na swe gospodarstwa. Starostowie zasadniczo rejestrowali tylko samo zjawisko. Przykładem nieco innych rozwiązań jest sprawozdanie sytuacyjne starosty namysłowskiego z 5 czerwca 1945 r.:

„Wśród Niemców trwa tendencja powrotu do swych gospodarstw domowych. W porozumieniu z Komendantem Wojskowym ustalono następujący tryb postępowania z powracającymi Niemcami. O ile gospodarstwo jest wolne, to Niemiec może je zająć, lecz prawo decyzji zależy ode mnie, o ile gospodarstwo jest zajęte – inne wolne, o ile we wsi wolnych nie ma, osadza się w

²⁰ APO, SP Grodków, sygn. 225, p. 8.

²¹ APO, SP Kluczbork, sygn. 186, p. 115.

²² APO, SP Nysa, sygn. 22, p. 10.

²³ Ibid., sygn. 6, p. 4.

²⁴ Ibid., sygn. 22, p. 10.

majątkach jako robotnika rolnego, a przez to zwalnia się Polaków dotychczas tam zatrudnionych”²⁵.

Pod koniec maja zdecydowano się wypracować sposób postępowania. Obecnie zdeterminowały go postanowienia władz centralnych. W Warszawie dnia 23 maja 1945 r. odbyła się konferencja pełnomocników okręgowych w Ministerstwie Administracji Publicznej. Przewodniczył jej prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut, uczestniczyli generał Szabiłow, marszałek Michał Rola-Żymierski, dowódcy I i II Armii Wojska Polskiego, pełnomocnik generalny dla ziem odzyskanych. W jej efekcie wydano zarządzenie określające postępowanie administracji na ziemiach zachodnich. Postanowiono, iż „cała władza cywilna przechodzi niepodzielnie w ręce Pełnomocników RP. Pełna opieka nad Polakami i Niemcami”. Punkt 20 wypracowanego na tej konferencji stanowiska postanawiał: „Osadzanie Polaków należy wyłącznie do kompetencji Pełnomocników Rządu RP”, punkt 21 – „Pełnomocnik Rządu RP ma prawo osadzić Polaków również na gospodarstwach zajętych przez Niemców”, zaś punkt 22 mówił: „Usuniętych Niemców z gospodarstw należy skierować do pracy na folwarkach”²⁶.

Efektem tych postanowień było zarządzenie pełnomocnika rządu RP na obwód nr 9 w Namysłowie z 24 sierpnia 1945 r. Brzmiało ono:

„Wszyscy mieszkańcy pow[iatu] Namysłów narodowości niemieckiej od lat 14 wzwyż, obowiązani są nosić na lewym ramieniu białą opaskę. Osoby zatrudnione winny mieć na opasce napis wskazujący miejsce pracy. Zarządzenie obowiązuje natychmiast. Osoby narodowości niemieckiej zatrzymane bez opaski będą pociągnięte do surowej odpowiedzialności i wysiedlone. Jednocześnie zarządza się zapisy na dobrowolny wyjazd do Rzeszy. Zapisy przyjmują Zarządy Gmin i Zarząd Miasta w Namysłowie. Termin zapisów do dnia 19 września 1945 r.”²⁷.

Inaczej ten problem załatwiono w sąsiednim powiecie – kluczborskim. Tam 4 lipca 1945 r. ukazało się zarządzenie nr 3 Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego:

„Zarządzam z polecenia władz wyższych oznaczenie Niemców literą «N» w terminie do dni pięciu od chwili otrzymania niniejszego zarządzenia. Polecam również natychmiastowe przystąpienie do przesiedlenia Niemców w oznaczoną dla nich dzielnicę. Niepostępowanie w myśl powyższego zarządzenia podlega karze przewidzianej dekretem PKWN z dnia 30 października 1944 r.”²⁸.

Z treścią zarządzenia zapoznano komendanta wojennego majora Iwanowa.

Dokument ten był pokłosiem wspomnianej konferencji oraz rozwoju opisywanych stosunków społecznych w mieście. Zarząd Miejski już 6 czerwca 1945 r. skierował do Powiatowej Komendy MO w Kluczborku poufne pismo dotyczące izolowania Niemców. Oto jego treść:

„W myśl uchwały podjętej na konferencji w starostwie w dniu 2 bm. dot[yczącej] izolowania Niemców powracających z zachodu donoszę, że Zarząd Miejski przeznaczył jako miejsce izolacji na terenie miasta Zakład Psychiatryczny, którego wejście jest od ulicy Floriańskiej. Teren izolacji

²⁵ APO, zespół: Starostwo Powiatowe Namysłów (dalej: SP Namysłów), sygn. 11, p. 2.

²⁶ APO, zespół: Starostwo Powiatowe Brzeg (dalej: SP Brzeg), sygn. 1, p. 5.

²⁷ APO, SP Namysłów, sygn. 1, p. 52.

²⁸ APO, SP Kluczbork, sygn. 303, p. 1.

może pomieścić około 4000 osób. Coraz większe ilości Niemców napływających i sytuacja w mieście coraz bardziej się zaostrza, bowiem powracający Niemcy domagają się dostępu do swoich mieszkań. Zachodzą nawet wypadki odgrazania się naszej ludności napływowej oraz repatriantom. Zarządzam zatem natychmiastowe rozpoczęcie akcji izolowania Niemców w miejscu izolacyjnym, gdyż zwleknięcie z tym może się bardzo niebezpiecznie odbić na ogólnej sytuacji miasta. Tymczasem izoluje się Niemców, którzy są w posiadaniu zameldowania po dniu 14 maja 45 obojętnie na to, czy podał narodowość niemiecką czy polską, zaś inni Niemcy zameldowani po 15 maja zostają aż do zweryfikowania [uznania ich za Polaków] przez specjalne do tego celu powołane komisje na swoich miejscach zamieszkania. Po weryfikacji będą korzystać z przysługujących im praw. Polecam zarazem dla ułatwienia sobie pracy, ustawienie na drogach wiodących do miasta posterunków, które by już z tych punktów odprowadzały Niemców do miejsc izolowania. W ten sposób nie dopuści się powracających Niemców do rozlokowania się w mieście. Zaznaczamy, że należy używać określenia miejsca izolacji, a nie obóz lub Lager. Spis dotychczas zameldowanych Niemców załączamy do dyspozycji”²⁹.

Inaczej była załatwiana kwestia powrotu Niemców do gmin wiejskich. Regulowało to zarządzenie nr 8 starosty z 8 czerwca, które brzmiało:

„W związku z powracaniem Niemców z głębi Niemiec zarządza się na punktach granicznych powiatów [Kluczbork, Namysłów i Opole] obsadzenie tych punktów posterunkami Milicji Obywatelskiej, [tam] grupuje się Niemców w liczbie 30–50 osób i kieruje się grupy te na majątki według wskazania Inspektora Pracy”³⁰.

Z innych powiatów brak jest wiadomości, jak rozwiązano kwestię ludności niemieckiej. Wydaje się, iż wskutek większego przemieszania Niemców i Ślązaków nie było tam tak drastycznych rozwiązań, jak tworzenie swoistych gett dla ludności niemieckiej. Takim był na pewno obóz w Łambinowicach – formalnie obóz pracy, a właściwie odosobnienia, choć na pewno nie koncentracyjny, jak sugeruje Heinz Esser – były więzień tego obozu, wcześniej lekarz SS, autor wielokrotnie wydawanej książki³¹. Książka ta w Niemczech od razu zaczęła budzić wiele emocji, natomiast w Polsce, wskutek blokady informacji, problem ten nie był wówczas szerzej znany. Dopiero dzięki badaniom Edmunda Nowaka³² działalność obozu i popełnione w nim nadużycia oraz zbrodnie na ludności niemieckiej i Ślązakach z powiatu niemodlińskiego zostały wyświetlone, na ile na to pozwalał stan źródeł. Faktem jest, iż tego typu placówka była jedyna na Opolszczyźnie.

Były jeszcze obozy grupujące Niemców przed wywózką do Niemiec³³. Na Górnym Śląsku największym i najdłużej istniejącym był obóz zborny w Głub-

²⁹ Ibid., p. 4.

³⁰ Ibid., sygn. 391, p. 51.

³¹ H. E s s e r, *Die Hölle von Lamsdorf. Dokumentation über ein polnisches Vernichtungslager*, 7. unveränd. Aufl., Dülmen 1981.

³² E. N o w a k, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów Obozu Pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991.

³³ Jacek Ruszczyński zamieścił (ustalone do tej pory) nazwy 24 miejscowości w byłej rejencji opolskiej, w których obozy takie funkcjonowały: Bierawa, Błotnica Strzelecka, Bytom, Dobrzeń Wielki, Gliwice, Głubczyce, Grodków, Hajduki, Krzyżanowice, Kuźnia Raciborska, Łambinowice, Niemodlin, Nysa, Opole, Paczków, Pawłowice, Polska Wierzbiца, Roszkowice, Sławiejce, Strzelce Opolskie, Wojciechów, Zabrze – J. R u s z c z e w s k i, *Polskie obozy i miejsca odosobnienia dla ludności śląskiej i niemieckiej na Śląsku Opolskim w latach 1945–1949*, „Kwartalnik Opolski” 1993, nr 4, s. 14.

czycach, gdzie ludność niemiecka ładowana była do wagonów i pociągami wywożona za Odrę i Nysę Łużycką. Jak świadczy sprawozdanie starosty kluczborskiego za okres od 25 grudnia 1946 r. do 25 stycznia 1947 r., organizacja wyjazdu oraz dobór wysiedlonych niejednokrotnie szwankowały, jednak brak jest doniesień o złym traktowaniu w Głubczycach ludności niemieckiej. W sprawozdaniu starosty czytamy:

„W dniu 23 grudnia 46 r. wysłano do Głubczyc trzeci transport obejmujący 1173 Niemców, jednakże wskutek przeładowania punktu zbiorczego w Głubczycach transport ten wrócono z powrotem do Kluczborka do czasu wyznaczenia terminu wyjazdu i umieszczono częściowo w wolnym budynku dla psychicznie chorych, a częściowo na Etapie PUR. Wobec wniesionego doniesienia do Urzędu Wojewódzkiego, że wśród repatriowanych Niemców w 3-cim transporcie znajduje się 50% elementu polskiego nie podlegającego wysiedleniu, wyznaczyłem na polecenie Komisji Wojewódzkiej [Weryfikacyjnej – przyp. B. C.] specjalną komisję spośród pracowników starostwa, przedstawicieli Powiat[owej] Rady Narodowej i Polskiego Związku Zachodniego, której zadaniem było wyłączenie z transportu osób pochodzenia polskiego. W wyniku kilkudniowej kontroli powołana przeze mnie komisja zgłosiła mi 78 osób pochodzenia polskiego, które poleciłem natychmiast zwolnić i odesłać do miejsca zamieszkania. Reszta wypowiedziała się za kategorycznym wyjazdem do Niemiec motywując tym, że jest pochodzenia niemieckiego i nadal w Polsce pozostawać nie chce. Dotychczas repatriowano 3259 Niemców przez Głubczyce” – dodawał w raporcie starosta³⁴.

Badający problematykę wysiedleń Niemców z województwa śląskiego Zygmunt Łempiński³⁵ także nie sygnalizował przypadków drastycznego nadużycia prawa, stąd można wnosić, że rażących przykładów fizycznego i psychicznego znęcania się nad Niemcami nie było. Faktem jest natomiast, że administracja polska niejednokrotnie nie była zbyt tolerancyjna w stosunku do ludności niemieckiej, co zresztą w kontekście dopiero co zakończonej wojny i hitlerowskiego ludobójstwa nie budziło zdziwienia. Pisał więc starosta brzeski w sprawozdaniu sytuacyjnym za okres 5 września–5 października o konieczności całkowitego usunięcia Niemców, gdyż ich obecność na ziemiach zachodnich miała być hamulcem osadnictwa³⁶. Ale też w październiku 1945 r. na terenie powiatu brzeskiego znajdowało się 15 916 Niemców wobec 18 192 osiedlonych Polaków. W powiecie grodzkim w końcu 1945 r. wydano zarządzenie zabraniające ludności niemieckiej wyjazdów poza miejsce zamieszkania, co tę grupę bardzo zaniepokoiło³⁷.

Działalność administracji państwowej – w zakresie zmierzania do usunięcia ludności niemieckiej oraz elementów niemieckich w napisach – była niejednokrotnie inspirowana przez polskie organizacje społeczne, czasami przez władze zwierzchnie. W dniu 13 grudnia 1945 r. Polski Związek Zachodni w Kluczborku wystosował pismo do starosty powiatowego stwierdzając:

³⁴ APO, SP Kluczbork, sygn. 251, p. 6.

³⁵ Z. Ł e m p i ń s k i, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945–1950*, Katowice 1979.

³⁶ APO, SP Brzeg, sygn. 21, p. 12.

³⁷ APO, SP Grodzkó, sygn. 258, p. 35.

„Zaniepokojeni faktem, że akcja niemiecka w powiecie kluczborskim ostatnimi czasy niepomiernie wzrosła, czego dowodem są: a) masowe wycofywanie wniosków o stwierdzenie obywatelstwa polskiego (w gromadzie Krzywiczyny 250 wypadków), b) wręcz napastliwa postawa wobec tych, którzy wnieśli o obywatelstwo [polskie], c) rozpanoszenie się języka niemieckiego na terenie samego Kluczborka, prosimy ob[ywatela] Starostę o spowodowanie zarządzeń w celu ukrócenia samowoli Niemców, którzy licząc na bezwład polskiej administracji dopuszczają się jawnych, stwierdzonych ponad wszelką wątpliwość wykroczeń naruszających najżywotniejsze interesy polskiego stanu posiadania na Ziemiach Odzyskanych.

W tym celu wnosimy o zarządzenie:

1) przymusowej rejestracji w miastach i gminach Niemców, którzy do 30 listopada nie wnieśli o stwierdzenie obywatelstwa,

2) nałożenie obowiązku codziennego zgłaszania się powyższych w gminnych i miejskich urządach pracy, celem zużytkowania ich do prac przymusowych.

Zarządzenie powyższe ułatwiłoby znakomicie pracę Komisjom Wysiedleńczym³⁸.

Inną sytuację sygnalizował wójt gminy Głuchołazy w sprawozdaniu z 15 czerwca 1946 r.:

„Ludność rolnicza gromad tut[ejszej] gminy domaga się rychłego wysiedlenia Niemców, ponieważ ci wyczerpani członkowie rodziny pracujących w fabrykach fachowców Niemców chodzą po domach, roznosząc choroby, jak tyfus itp., a ponadto żebrząc i szabrując co się da, szczególnie zaś artykuły żywnościowe, których ze względu na przednówek jest coraz mniej³⁹.

Tego rodzaju informacja była jedyną w materiale źródłowym objętym kwerendą. Stąd należy przypuszczać, że takie ksenofobiczne zachowanie było incydentalne, choć istniały silne nastroje antyniemieckie. Podsycali je także akcje organizowane przez administrację szczebla lokalnego z inicjatywy władz wyższych. Informacje o efektach akcji odniemczania terenu posiadamy z obszaru powiatu prudnickiego, gdzie – w myśl informacji zawartej w dokumencie z 7 lutego 1948 r. – Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa utworzyły specjalną komisję, której celem było usuwanie śladów niemieczyny w terenie. Zwrócono się nawet do urzędów parafialnych i szkół w celu zbierania ksiąg w języku niemieckim. Zbyt dalece przypominało to wzorowanie się na metodach hitlerowskich, gdy w 1939 r. zabroniono odprawiać nabożeństw w języku polskim oraz konfiskowano polskie modlitewniki nakazując używanie niemieckich. Akcja odniemczania – podobnie jak wcześniejsza hitlerowska „Fort mit der polnische Fassade” – również wzorowana na rozwiązaniach spod znaku swastyki, przyniosła bardzo dużo strat kulturze śląskiej, choć inaczej była oceniana przez wykonawców:

„Wyniki powyższej akcji są stosunkowo bardzo wydane. a) Miasto zostało zupełnie oczyszczone z napisów niemieckich i to tak na zewnątrz, jak i wewnątrz budynków, b) Cmentarz ewangelicki nie posiada już napisów niemieckich. Nagrobki z napisami niemieckimi zostały usunięte i złożone w magazynie, c) Cmentarz wojskowy jest również wolny od napisów niemieckich, d) Cmentarz żydowski do tej pory pozostał nietknięty. Należałoby w tym wypadku zastosować te same rygory, jakim podlegają inne cmentarze, a to ze względu na ogólną opinię obywateli, zwłaszcza że na terenie tut[ejszym] jest tylko jedna rodzina wyznania mojżeszowego⁴⁰.

³⁸ APO, SP Kluczbork, sygn. 380, p. 5.

³⁹ APO, SP Nysa, sygn. 7, p. 7.

⁴⁰ APO, SP Prudnik, sygn. 17, p. 15–16.

Akcja odniemczania w postaci likwidacji napisów niemieckich – dotyczących nazw miejscowości (np. na dworcach kolejowych), likwidacji niemieckich nazw ulic, szyldów, hasel propagandowych – była zabiegiem oczywistym. Jednak likwidacja nagrobków była barbarzyństwem. Chodzenie zaś po domach, wyszukiwanie i niszczenie naczyń, na których znajdowały się napisy w rodzaju „Zucker”, „Mehl”, „Griess”, „Essig” itp. było niepotrzebne. Ludność autochtoniczna jej nie rozumiała i uznawała za głupotę. Również zrzucanie ze ścian fotografii młodych Ślązaków w mundurach Wehrmachtu także nie mogło przysporzyć autorytetu polskiej władzy. Jej przedstawiciele niestety nie rozumieli faktu, iż młodzi Ślązacy w wieku poborowym musieli iść do wojska, gdyż każda inna postawa narażała ich na represje za odmowę wypełnienia podstawowego obowiązku obywatelskiego.

Jak zachowywała się ludność niemiecka wobec polskiej władzy? Lektura materiałów urzędowych wytworzonych przez władze lokalne wskazuje, iż bardzo nielojalnie. Musimy mieć świadomość, iż jest to obraz dość jednostronny. Urzędnicy notowali głównie to, co ich bulwersowało, zaś prawidłowe zachowanie uchodziło uwadze, uznawane za normalne.

W powiecie brzeskim pod koniec 1945 r. występowała plaga pożarów. Według opinii starosty pożary wynikały z podpaień przez ludność niemiecką oraz rabujących żołnierzy Armii Czerwonej, jak również Polaków⁴¹. O działalność sabotażową podejrzewał ludność niemiecką także starosta powiatu prudnickiego, który w sprawozdaniu sytuacyjnym za czerwiec 1945 r. podkreślił negatywne zachowanie Niemców, gdyż nawet nieletni – zdaniem starosty – byli sprawcami sabotaży⁴².

Tuż po zakończeniu wojny problem stanowili żołnierze-maruderzy. W swym pierwszym sprawozdaniu (z 10 kwietnia 1945 r.) starosta strzelecki pisał:

„Jest wiadomo, że na terenie powiatu ukrywają się jeszcze Niemcy oraz dezernerzy Armii Czerwonej, faworyzujący i rabujący cywilną ludność polską”⁴³.

To samo zjawisko stwierdził w raporcie z 14 kwietnia 1945 r. starosta kluźborski:

„Sytuacja bezpieczeństwa [sic!] na terenie powiatu przedstawia się na ogół spokojnie. Wprawdzie pojawiły się w ostatnich kilku dniach w okolicy Bankau [Baków] i Forstheim [Szum] uzbrojone bandy tak umundurowane, jak i nieumundurowane, należące do grupy własowców i SS. Banda dywersyjna przypuszczalnie liczyła około 30 osób, z tego 5 [własowców] przy likwidacji schwytano i oddano władzom wojskowym do ukarania. Reszta bandy uszła. Akcja likwidacyjna grasujących band odbywa się w ścisłym porozumieniu i współudziale władz wojskowych”⁴⁴.

⁴¹ APO, SP Brzeg, sygn. 24, p. 1–7.

⁴² APO, SP Prudnik, sygn. 11, p. 6.

⁴³ APO, zespół: Starostwo Powiatowe Strzelce Opolskie (dalej: SP Strzelce), sygn. 11, p. 4.

⁴⁴ APO, SP Kluźbork, sygn. 186, p. 14.

W źródłach tych natomiast praktycznie brak jest informacji o zjawisku „Wehrwofu”. Opracowanie Eugeniusza Janasa⁴⁵ wskazuje na działalność niemieckiego powojennego podziemia. W aktach starostw znaleziono na ten temat ułamkowe wiadomości. Jedynie w powiecie prudnickim donoszono o ukrywaniu SS-mana (marzec 1947 r.). Tenże starosta w tym sprawozdaniu informował, że:

„[...] ustalono na podstawie znalezionych w poszczególnych Zarządach miejskich i gminnych aktach, iż niektórzy ze zweryfikowanych na terenie tut[ejszego] powiatu są członkami rodzin byłych członków SS, SA, NSDAP. W związku z powyższym przeprowadza się akcję mającą na celu unieważnienie wydanych dla [tych] osób aktów weryfikacyjnych”⁴⁶.

Innym rodzajem przestępstw, o które oskarżano ludność niemiecką, była kradzież. Starosta strzelecki informował jesienią 1945 r. o wzrastającej fali złodziejstwa. Komunikując ten fakt pisał:

„Pewna część przestępstw, zwłaszcza jeśli chodzi o kradzieże, kłaść trzeba na karb wysiedlonych Niemców, którym podczas akcji wysiedleńczej udało się zbiec i ukryć w lasach. Osobnicy ci po ukończonej akcji zakradają się zazwyczaj nocą – niejednokrotnie w towarzystwie żołnierzy rosyjskich – do zabudowań zajętych przez repatriantów, gdzie wygrażają obecnym posiadaczom, demolują, względnie zabierają ruchomości, które przez Komisję Przesiedleńczo-Osadniczą przydzielone zostały repatriantom”⁴⁷.

Na podobne praktyki skarżył się wójt gminy Stary Paczków. W sprawozdaniu za okres 17–23 lipca 1945 r. pisał:

„Rosjanie urządzili w dniu 20 lipca 1945 r. wieczorem zebranie większych gospodarzy Niemców w Henrykowie, na którym to zebraniu Rosjanie dali Niemcom instrukcję, żeby Niemcy zabrali Polakom klucze od gospodarstw, zaś gospodarstwami zarządzali sami. W tej sprawie interweniowali polscy oficerowie z placówki Straży Granicznej w Lisich Kątach. Kapitan rosyjski kwaterujący w Henrykowie oświadczył polskiemu oficerom, że żadnego zebrania nie było i że Niemcy od Rosjan żadnej instrukcji nie otrzymali”⁴⁸.

Z tego samego okresu (14 sierpnia 1945 r.) pochodzi pismo wójta gminy Borkowice:

„W ubiegłym tygodniu we wsi Kunów przy przewożeniu towarów ze sklepów został wykryty przez Milicję Gromadzką [Milicję Obywatelską w gromadzie Borkowice – przyp. B. C.] magazyn poniemiecki. Niemcy, którzy widzieli jak wykryto magazyn zaalarmowali wojsko [Armie Czerwoną – przyp. B. C.], które przyjechało i po przepędzeniu milicjantów rozdało między Niemców kilkanaście ubrań. Resztę zatrzymało sobie”⁴⁹. „W powiecie brzeskim we wsiach Strzelniki i Łosiów podburzają komendy gospodarze i z ich pomocą chcą Polaków wyrzucać z mieszkań, które Polacy przed ich przybyciem zajęli”⁵⁰.

Częstym zjawiskiem były odgrażania się Niemców Polakom. Jeden z nich napisał 1 czerwca do starosty brzeskiego:

⁴⁵ E. Janas, *Działalność pohitlerowskiego zbrojnego podziemia na Śląsku odzyskanym w latach 1945–1947*, Opole 1975.

⁴⁶ APO, SP Prudnik, sygn. 13, p. 6.

⁴⁷ APO, SP Strzelce, sygn. 11, p. 37.

⁴⁸ APO, SP Nysa, sygn. 30, p. 22.

⁴⁹ Ibid., sygn. 45, p. 35.

⁵⁰ APO, SP Brzeg, sygn. 76, p. 25.

„Ja niżej podpisany stwierdzam, że we wsi Lossen – Leśniewo Niemcy, którzy przyjechali osiedlać się, rzucają się na Polaków i powiadają, że Polacy muszą się stąd wynosić. Proszę o pomoc policji. Jestem z rodziny”⁵¹.

W sąsiednim powiecie grodkowskim było podobnie. Sprawozdanie miesięczne za okres 15 grudnia 1945–15 stycznia 1946 r. gminy Maciejowice czytamy:

„Wszyscy Niemcy myślą i mówią jednakowo, to znaczy że obwieszczają ludności polskiej, iż nastąpi zmiana, że Polacy tu nie pozostaną”⁵².

Także w powiecie nyskim zdarzały się tego rodzaju przypadki. W gminie Kwiatkówka meldował o tym wójt w sprawozdaniu z 16 lipca. Niemcy przekupywali Rosjan, by ci urządzali antypolskie wybryki. W gminie Meszno według sprawozdania za okres od 26 czerwca do 2 lipca 1945 r. komendant radziecki faworyzujący Niemców utrudniał polskiej administracji akcję osadniczą⁵³. W prudnickim wicestarosta Majerczak meldował w sprawozdaniu za okres 1–15 czerwca 1945 r. o niedostatkach obsady kadrowej posterunków MO i w tym widział przyczynę takiego zachowania się Niemców: „I z braku tejże Milicji w niektórych wioskach Niemcy odgrażają się i postępują dosyć ordynarnie w odnoszeniu do Polaków”⁵⁴. Po okresie przerwy nową falę antypolskich zachowań zanotowano w marcu 1948 r.:

„Daje się zauważyć aktywność niemieckiej plotki, której chętnie słucha pewna część ludności stale osiadłej, w sprawie naszych granic na Odrze i Nysie. Plotki te jednak nie odnoszą żadnego skutku” – oceniał starosta⁵⁵.

W powiecie raciborskim proniemieckie nastroje zauważył starosta w kwietniu 1947 r. Informował więc władze wyższego szczebla:

„W związku z toczącą się konferencją moskiewską dało się zauważyć na terenie powiatu szerzenie propagandy proniemieckiej, która objawiała się w używaniu języka niemieckiego przez miejscową ludność na ulicach. Dla zlikwidowania tego zostały poczynione odpowiednie kroki zarówno przez organa bezpieczeństwa, jak i partie polityczne i organizacje społeczne”.

Widocznie praca ich oraz kary za używanie języka niemieckiego w miejscach publicznych nie bardzo skutkowały, skoro już w czerwcu 1947 r. w Rudniku rozrzucano ulotki z napisami „Oberschlesien soll preussische Provinz bleiben”, choć 21 osób ukarano grzywnymi za demonstracyjne używanie języka niemieckiego na ulicy przez młodych autochtonów⁵⁶.

Propaganda niemiecka miała oczywiście wpływ na przebieg akcji repolonizacyjnej. Starosta kluczborski w sprawozdaniu za sierpień 1947 r. pisał:

⁵¹ Ibid., sygn. 76, p. 13.

⁵² APO, SP Grodków, sygn. 258, p. 35.

⁵³ APO, SP Nysa, sygn. 14, p. 14, sygn. 20, p. 16.

⁵⁴ APO, SP Prudnik, sygn. 22, p. 6.

⁵⁵ Ibid., sygn. 14, p. 6.

⁵⁶ Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Raciborzu (dalej: APR), zespół: Starostwo Powiatowe Racibórz (dalej: SP Racibórz), sygn. 20, p. 19, 39.

„Akcja repolonizacyjna elementu miejscowego daje słabe wyniki, gdyż frekwencja uczęszczających na zorganizowane w tym celu kursy repolonizacyjne dla młodzieży w wieku pozaszkolnym, a także i starszych władających słabiej językiem polskim była stosunkowo mała. Mową niemiecką posługuje się jeszcze młodzież i starsi i to nie tylko w domu, ale i na ulicy. W ujawnionych wypadkach nakłada się na mówiących po niemiecku grzywny pieniężne”⁵⁷.

Podobnie było w powiecie niemodlińskim:

„Najdrażliwszą sprawą jest sprawa przyjęcia w poczet obywateli polskich Polaków zamieszkających na tym terenie, a posiadających dotychczas obywatelstwo niemieckie. Mimo propagandy a nawet wyjazdów Komisji Weryfikacyjnej w pełnym składzie do miejscowości, w których tubylcza ludność rozmawia w języku polskim, napływ wniosków o weryfikację jest bardzo nikły. Dopiero po wysiedleniu jednej wioski, gdzie ludność mówiła przeważnie po polsku zrozumieli, że to nie żarty i zaczęli masowo składać z innych osiedli wnioski o przynależność do narodowości polskiej”⁵⁸.

Oczywiście tego rodzaju „doping” należy ocenić negatywnie, zwłaszcza w kontekście tego, co się przydarzyło wysiedlonym do Łambinowic.

Czasami postawa Niemców wywoływała agresję Polaków. Raport Nadleśnictwa Państwowego w Brzegu donosił, iż w nocy z 18 na 19 stycznia 1946 r. dwaj Polacy napadli mieszkanie Niemca Karla Wawoka, pełniącego funkcję w Nadleśnictwie w Stobrawie, mocno go pobili i zdemolowali mu mieszkanie⁵⁹.

Ostatnim problemem sygnalizowanym w materiałach starostw jest kwestia wyjazdu do Niemiec. Początkowo Niemcy bronili się przed wysiedleniem, z czasem decydowali się jednak na wyjazd. Jedną z przyczyn mogła być, obserwowana np. w Namysławie, zwiększająca się śmiertelność Niemców⁶⁰. Ponadto istniała chęć połączenia się rozdzielonych rodzin. Sygnalizował ten problem starosta raciborski pisząc, iż zgłosiły się do starostwa 54 kobiety, których mężowie nie chcą wracać na Śląsk.

„Kobiety te mając na utrzymaniu 3 i 4 dzieci pragną wyjechać do mężów. Dzieci te nie chodzą do szkoły, gdyż matki ich są przekonane, iż wcześniej czy później uda im się wrócić do mężów. W niektórych wypadkach ojciec przebywający w Niemczech nakazuje żonie by nie posyłała dzieci do szkoły polskiej. Często zdarza się, że mąż stara się w Niemczech o rozwód z żoną, która przebywa na tut[ejszym] terenie i posiada już polskie obywatelstwo. Kobiety te są w skrajnej rozpacz, a urząd tut[ejszy] nie posiadając zarządzenia, które by jasno tłumaczyło podobne sprawy, jest całkiem bezradny, gdyż nie ma podstawy, na której by można odesłać żonę do męża. Kobiety te prowokacyjnie opowiadają się jako Niemki, przez co wywołują ferment w miejscowym społeczeństwie”⁶¹.

Problem ten występował we wszystkich powiatach, gdzie polskojęzyczni Ślązacy stanowili znaczący odsetek mieszkańców.

W powiecie prudnickim nasilony wyjazd Niemców zauważono już na przełomie listopada i grudnia 1945 r.⁶². W Kluczborskiem o podobnym procesie starosta meldował w sierpniu 1946 r.:

⁵⁷ APO, SP Kluczbork, sygn. 92, p. 7.

⁵⁸ APO, SP Niemodlin, sygn. 3, p. 2.

⁵⁹ APO SP Brzeg, sygn. 77, p. 3.

⁶⁰ APO, SP Namysłów, sygn. 11, p. 24.

⁶¹ APR, SP Racibórz, sygn. 19, p. 29.

⁶² APO, SP Prudnik, sygn. 11, p. 19.

„W okresie sprawozdawczym daje się zauważyć masowy, potajemny wyjazd Niemców, również dużo chętnych zgłasza się otwarcie na wyjazd. Zdarzają się wypadki, że nawet zweryfikowani zrzekają się obywatelstwa i wyjeżdżają. Należałoby podkreślić, że ludność zweryfikowana jest wyśmiewana przez Niemców”⁶³.

Problem wyjazdów trwał dość długo, gdyż jeszcze w listopadzie 1948 r. starosta brzeski powiadał swe władze zwierzchnie we Wrocławiu, że 168 Niemców znajduje się na jego terenie, z czego część pragnie na własny koszt wyjechać, 40% tej liczby zatrudnionych było w majątku Obórki podległym Powiatowemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego⁶⁴.

W roku 1945 na Opolszczyźnie zetknęły się trzy nacje: Rosjanie – czerwonarmiści, Niemcy – autochtoni mieszkający tu przed wojną, a także Polacy – autochtoni, także wcześniej obywatele republiki weimarskiej i III Rzeszy. Polacy przybyli tu też po froncie, by się osiedlić. Rosjanie w większości opuścili nasz teren jesienią 1945 r., choć w niektórych miejscowościach przebywali długo. Latem 1945 r. zaczął się też exodus Niemców, częściowo samodzielnie opuszczających tę ziemię, częściowo w transportach pod nadzorem. Z czasem więc przedstawione w zebranych materiale emocje rozplywały się. Czas, ale przede wszystkim panujący system społeczno-polityczny coraz bardziej spychały te wydarzenia w niepamięć. Objęte cenzurą miały zapaść w mgłę milczenia. Dopiero przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wyciągnął je na światło dzienne. Okazało się wtedy, iż nurtowały niegdyś polską administrację, dlatego świadectwo o nich pozostało.

BOGDAN CIMAŁA

THE POLISH, THE RUSSIAN AND THE GERMAN IN OPOLE SILESIA AFTER THE END OF WORLD WAR II

The conquest of Opole Silesia by the Red Army in the period between January and May 1945 complicated a nationalistic situation in this territory. Due to evacuation of the German population and Polish-speaking citizens of the Third Reich, the Russian occupied the territory with few inhabitants, so that when military commands of the Red Army started to administer this conquered territory, it remained for the most part depopulated. However, after the end of war, the inhabitants started to come back. At the same time, the Poles living up to that time in the western regions of Poland, which became the part of the USSR after the war, also arrived here. The meeting of these two groups of people, of whom the Germans – according to the co-ordinations agreed among the Allied Nations – were to leave the territory granted to Poland after the war, and the Poles were to live in localities deserted by Germans, caused serious differences in interests.

The article is devoted to an analysis of the behaviour of the Red Army military authorities towards the German and Polish population as seen with the eyes of Polish administration, which

⁶³ APO, SP Kluczbork, sygn. 113, p. 65.

⁶⁴ APO, SP Brzeg, sygn. 36, p. 24.

gradually was taking over the power from the hands of military headquarters. Polish sources emphasized a pro-German attitude of the Red Army soldiers taking little care of the Polish population.

In the article the author tried to objectify those observations and explain the reasons for those attitudes interpreted as pro-German and their importance for carrying out the action of settlement, indicating disagreement between the State policy demonstrated by the USSR and the actions carried by the representatives of their armed forces.

Chronologically short period of power exercised by war headquarters, then by two powers exerted an unfavourable influence upon the attitudes of Polish people in Opole Silesia both of the native population and the immigrants from other parts of Poland referred to as „repatriates”. Results of this pro-German policy, irrespective of objective evaluations, exerted a very negative influence on the process of settling people in Opole Silesia. Those consequences were much longer visible than the period during which the Red Army soldiers exercised their power.

BOGDAN CIMAŁA

DIE POLEN, RUSSEN UND DEUTSCHEN IN OPPELNER SCHLESIE NACH DEM ZWEITEN WELTKRIEG

Die Eroberung Oppelner Schlesien durch die Einheiten der Roten Armee im Januar–Mai 1945 hat die nationale Lage in Oppelner Schlesien kompliziert. Infolge der Evakuierung der polnischen und deutschen Bevölkerung – Staatsbürger des Dritten Reiches, eroberten die sowjetischen Truppen das Gebiet mit wenigen Einwohnern. Als die Kriegskommandanturen der Roten Armee entstanden sind, um das eingenommene Territorium zu verwalten, war es größtenteils entvölkert, jedoch nach Abschluß der Kriegshandlungen kehrten die Einwohner zurück. Gleichzeitig kamen hier auch die Polen, Bewohner der östlichen Teilen der Zweiten Republik, die nach dem Krieg an die Sowjetunion fielen. Das Zusammenkommen der beiden Gruppen, von der die Deutschen laut den Vereinbarungen der Alliierten das Polen zuerkanntes Gebiet verlassen sollten, und Polen von nun an die verlassenen Ortschaften bewohnen sollten, verursachte wesentliche Interessenunterschiede.

Im Artikel wird die Behandlung der deutschen und polnischen Bevölkerung durch die sowjetischen Militärbehörden analysiert. Es wird dafür der Gesichtspunkt der polnischen Verwaltung dargestellt, die stufenweise die Macht von den Kriegskommandanturen übernommen hat. In den polnischen Quellen hat man die deutschfreundliche Einstellung der Rotarmisten auf Kosten der polnischen Bevölkerung betont.

Der Verfasser bemühte sich diese Beobachtungen zu objektivieren, die Ursachen des als deutschfreundliche Einstellung gesehenen Verhaltens und seine Bedeutung für die Besiedlungsaktion auf diesem Gebiet zu zeigen und zugleich auf die Nichtübereinstimmung der offiziellen Politik der SU mit den Taten der Armeevertretern hinzuweisen.

Die kurze Zeit der Machtausübung durch die Kriegskommandanturen und die spätere Doppelherrschaft hatten einen sehr ungünstigen Einfluß auf die Haltung der polnischen Bevölkerung, sowohl der einheimischen als auch der zugewanderten (sog. Repatrianten). Die Folgen der deutschfreundlichen Politik, abgesehen von den objektiven Urteilen, wirkten negativ auf den Besiedlungsprozeß in Oppelner Schlesien und waren viel länger sichtbar als die Militärherrschaft der Roten Armee auf diesem Gebiet dauerte.

MAREK ZAWADKA

ODRA W OKRESIE PLANU TRZYLETNIEGO (1947–1949)

ODRA W PLANACH RZĄDOWYCH I ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH

Plan trzyletni, jaki opracowano dla gospodarki wodnej, oparty był w swoich generalnych założeniach na planie długofalowym z 1937 r. W związku z tym naturalne wydaje się, iż sprawy odrzańskie nie były w nim należycie eksponowane. Już we wstępnej fazie prac nad założeniami planu trzyletniego w sierpniu 1946 r., wydatki podzielono na dwie główne grupy:

- a) odbudowa dróg wodnych Odry, Wisły i dopływów,
- b) nowe budowy na Wiśle, Bugu, dorzeczu Warty.

Zakładano, że największą trudnością, aby plan trzyletni został właściwie zrealizowany, była niedostateczna ilość środków technicznych i wykonawczych oraz brak dostatecznej ilości materiałów potrzebnych do realizacji postawionych zadań. Zdawano sobie również sprawę, że wystąpią problemy z pozyskaniem wystarczającej liczby robotników i majstrów budowlanych niezbędnych do prac na Odrze¹.

W założeniach do planu trzyletniego przyjmowano, iż na Odrę potrzeba będzie 4786 mln zł (według cen z sierpnia 1946 r.), z czego blisko połowę (2246 mln zł) przeznaczy się na modernizację i uruchomienie warsztatów i stoczni oraz na naprawę i zakup taboru żeglugowego. Jednakże sam plan dotyczący gospodarki wodnej i Odry był często modyfikowany. Plan trzyletni dla gospodarki wodnej, podobnie jak i inne jego aspekty, był przedmiotem sporu pomiędzy Centralnym Urzędem Planowania (CUP) a Ministerstwem Przemysłu. W związku z tym, iż był to spór pomiędzy Polską Partią Socjalistyczną (PPS) a Polską Partią Robotniczą (PPR), a działacze odrzańscy sympatyzowali

¹ K. Dębski, *Gospodarka wodna w trzyletnim planie odbudowy kraju*, „Gospodarka Wodna” 1946, s. 49. Na s. 53 wyliczenie, iż potrzeba dla całego kraju 950 inżynierów, 1860 techników, 1740 pomocników techników oraz 61 250 robotników; T. Tillinger, *Odbudowa i rozbudowa transportu wodnego*, „Gospodarka Wodna” 1946, s. 58–59.

przede wszystkim z socjalistami, była to jedna z przyczyn, iż po powstaniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), oraz zmianie polityki wewnętrznej państwa problematyka odrzańska została zepchnięta na dalszy plan².

W zestawieniu tabeli 1 przedstawiono jedną z wersji planu trzyletniego, opracowanego przez pracowników Biura Regionalnego Centralnego Urzędu Planowania w Szczecinie na początku 1947 r.

Tabela 1

Preliminarz środków finansowych przeznaczonych na drogi wodne w Narodowym Planie Gospodarczym 1947–1949 (dane w tys. zł)

Lp.	Rodzaj prac	Odra	Ziemie dawne	Razem
1.	Budynki	13 666	536 125	549 791
2.	Rzeki żeglowne	496 010	3 545 449	4 041 459
3.	Rzeki spławne	171 956	775 500	947 456
4.	Studia i pomiary	49 670	174 740	224 410
5.	Sztuczne drogi wodne	289 334	3 102 666	3 391 994
6.	Zbiorniki	734 000	2 014 000	2 748 000
7.	Porty i zimowiska	136 800	802 200	939 000
8.	Budowa jednostek pływających	877 550	1 021 900	1 899 450
9.	Ogółem	2768 986	11 972 580	14 741 560

Uwaga: Do grupy „budowa jednostek pływających” należy dodać przewidywany kredyt bankowy w wysokości 2869,8 mln, z czego na Odrę 2286 mln.

Źródło: Archiwum Państwowe w Szczecinie, zespół: Żegluga na Odrze, sygn. 35, s. 111 – Plan inwestycyjny grupa „Drogi wodne” za lata 1947–1949.

Plan inwestycyjny na 1947 r. dla administracji wodnej z siedzibą we Wrocławiu zawierał naprawę poszczególnych odcinków drogi wodnej (tamy poprzeczne, opaski, remonty śluz i jazów, elektryfikacja śluz od Brzegu do Rędzina, roboty regulacyjne i remonty bulwarów), przeprowadzenie linii telefonicznej o długości 450 km, budowę zbiornika wodnego w Mietkowie i Dzierźnie. Planowano także wykonanie wielu pomiarów oraz odtworzenie niemieckich planów pomiarowych i studiów dotyczących połączenia kanału Odra–Dunaj. Dla administracji poznańskiej zakres robót był węższy i koncentrował się na poprawie stanu Warty na odcinku od Poznania do Kostrzyna. Ponadto przewidziano pomiary Warty i dolnej Odry na odcinku 103 km. Plan na 1947 r. zawierał także szczegółowe dane dotyczące wzbogacenia potencjału przeładunkowego portów odrzańskich. Wiele miejsca poświęcono wydobyciu i remontom taboru rzeczno-ego oraz sprawie doposażenia istniejących stoczni, a także doprowadzenia do jak

² J. K a l i Ń s k i, *Planowanie gospodarcze*. W: *Gospodarka Polski Ludowej 1944–1955*, red. J. Kaliński, Z. Landau, Warszawa 1986, s. 150–151.

najszybszej używalności niektórych częściowo tylko czynnych zakładów (Gorzów Wielkopolski, Kostrzyn, Szczecin-Podjuchy)³.

Przy ustalaniu planu inwestycyjnego i planów przewozów na Odrze nie brano pod uwagę opinii największego polskiego armatora odrzańskiego Polskiej Żeglugi na Odrze, Spółki z o.o. Nikt nie prosił przedstawicieli spółki o przedstawienie jakichkolwiek wyliczeń⁴. Sytuację tę należy ocenić w kontekście polityki, jaką prowadził wobec spółki dyrektor Departamentu Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji, a zarazem prezes Rady Nadzorczej Polskiej Żeglugi na Odrze – Zdzisław Kornacki.

Już w roku 1948 przystąpiono do znacznego ograniczania środków przeznaczonych na szeroko pojętą gospodarkę wodną. Uznano, że dokonywane będą tylko inwestycje zabezpieczające przed dalszym niszczeniem wybudowanych już obiektów oraz mające wyrównywać skutki normalnego niszczącego działania wody. Jedynie na Odrze planowano rozpoczęcie budowy nowego stopnia wodnego. Coraz głośniej zaczęto też mówić o podjęciu produkcji barek i holowników przez przemysł krajowy⁵.

Od samego początku nierealny był także plan przewozów. Zdaniem planistów barki Polskiej Żeglugi na Odrze powinny przewieźć w 1947 r. 683 tys. ton w dół rzeki przy użyciu 308 barek i 37 holowników. W rok później liczba ta miała wzrosnąć do 1170 tys. ton przewiezionych (tylko w dół rzeki) ładunków za pomocą 589 barek i 64 holowników. W roku 1949 planowano przewiezienie 1475 tys. ton ładunków (tylko w dół rzeki) przy zastosowaniu 745 barek i 80 holowników. Nie potrafiono sprecyzować planu przewozów w górę rzeki, na co niewątpliwie miała wpływ nie do końca wyjaśniona sytuacja prawno-międzynarodowa portu Szczecin⁶.

Według danych armatora wrocławskiego realne możliwości przewozów kształtowały się następująco: do 100 tys. ton ładunków w dół rzeki w 1947 r. przy użyciu 104 barek i 16 holowników, 177 tys. ton w 1948 r. przy wykorzystaniu 140 barek i 30 holowników oraz 305 tys. ton (także w dół rzeki) przy użyciu 205 barek i 40 holowników⁷.

³ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: AP Szczecin), zespół: Żegluga na Odrze (dalej: ŻnO), sygn. 35, s. 113–121 – Zestawienie szczegółowych zgłoszonych inwestycji na rok 1947.

⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), zespół: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej (dalej: KC PPR), mfilm 3315/35, kl. 45 – Notatka z konferencji odbytej w dniu 19 lutego 1947 r. w Departamencie Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji.

⁵ Ibid., kl. 67 – Notatka MK z dn. 1 grudnia 1947 r. Komisja do Oceny Planu Komunikacji i Łączności.

⁶ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: AP Wrocław), zespół: Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Socjalistycznej (dalej: KW PZPR – KW PPS), sygn. 36/XIV/5, s. 6 – Referat Odra opracowany przez inż. Kohlera oparty na badaniach Komisji Odrzańskiej przy Biurze Regionalnym Centralnego Urzędu Planowania w Szczecinie oraz Memoriale Polskiej Żeglugi na Odrze.

⁷ Ibid., s. 9.

Katastrofalny dla żeglugi odrzańskiej rok 1947 spowodował nową falę zainteresowania Odrą. W dyskusjach nad jej problemem popadano w skrajności – od nierealnych postulatów szybkiej modernizacji i użegłownienia rzeki, po postulat oparcia szlaków komunikacyjnych na transporcie kolejowym. Pomimo wielu niekorzystnych zbiegów okoliczności, zwolennicy żeglugi odrzańskiej zdolali się zmobilizować. Nowym punktem oparcia stała się dla nich Komisja Żeglugi na Odrze, utworzona prawdopodobnie w kwietniu 1947 r. przy Biurze Regionalnym Centralnego Urzędu Planowania w Szczecinie⁸. Zasadniczy jej trzon tworzyli, oprócz pracowników CUP, przedstawiciele armatora odrzańskiego i administracji wodnej. Po raz pierwszy w kręgu aktywnych społeczników odrzańskich znalazła się dość liczna grupa przedstawicieli wojewódzkich instancji PPR i PPS z Katowic, Wrocławia i Szczecina. Nie zabrakło także reprezentantów zarządów miejskich i urzędów wojewódzkich z terenu Nadodrza. Działania Komisji Żeglugi na Odrze znajdowały wsparcie w podobnych komisjach funkcjonujących przy Biurze Regionalnym w Szczecinie, tj. Komisji Portowej i Komisji Przemysłowej⁹.

Na jednym z pierwszych posiedzeń Komisji Żeglugi na Odrze ówczesny dyrektor oddziału szczecińskiego Polskiej Żeglugi na Odrze Adam Bonarski wyraził opinię, którą można przyjąć za podstawowy cel jej działalności. Zaproponował, aby prac Komisji objęły całokształt zagadnień związanych z Odrą: porty odrzańskie, port szczeciński, stocznie, urządzenia przeładunkowe w górze rzeki, sprawy budowy i utrzymania drogi wodnej, w tym problem zbiorników retencyjnych. Podkreślił, że w obecnej sytuacji Odra nie spełnia swego zadania, gdyż zaniedbanie utrzymania żeglowności tej rzeki w katastrofalny sposób utrudnia nawigację. Jego zdaniem, narastające trudności w żeglugowej eksploatacji drogi wodnej Odry wynikały z tego, że dotąd nie istniała w Polsce żegluga śródlądowa – z braku takich dróg wodnych jak Odra¹⁰.

Już na początku swojej działalności Komisja Żeglugi na Odrze proponowała zmiany w Ministerstwie Komunikacji w zakresie żeglugi śródlądowej. Wnioskowano o utworzenie w ramach Departamentu Dróg Wodnych odrębnego wydziału budowy i utrzymania dróg wodnych oraz wydziału eksploatacji z po-

⁸ AP Szczecin, ŻnO, sygn. 34, s. 3 – Pismo z dn. 23 kwietnia 1947 r. do A. Kupryńskiego, dyrektora Polskiej Żeglugi na Odrze, Oddział w Szczecinie. „CUP zorganizował w Szczecinie Biuro Regionalne, którego zadaniem jest badanie problematyki gospodarczej województwa szczecińskiego i całej Odry. Do współpracy z Biurem powołane zostają Komisje Gospodarcze, których członków mianuje się spośród najwybitniejszych przedstawicieli życia gospodarczego, zajmujących eksponowane stanowiska i posiadających wysokie kwalifikacje”.

⁹ Ibid., s. 3; AP Szczecin, zespół: Biuro Odbudowy Portów (dalej: BOP), sygn. 11, s. 13 – Protokół posiedzenia Komisji Portowej i Komunikacyjnej przy Biurze Regionalnym CUP w Szczecinie z dnia 7 maja 1947 r. Podczas posiedzenia szef Biura dyr. Heliński zauważył „do kompetencji Biura należy woj. szczecińskie i cała problematyka Odry”.

¹⁰ AP Szczecin, ŻnO, sygn. 35, s. 14 – Protokół posiedzenia Komisji Żeglugi na Odrze z dnia 10 lipca 1947 r.

działem na referaty Wisły i Odry. Do rozważenia zgłoszono także problem podziału kompetencji pomiędzy armatorem odrzańskim a administracją wodną. Zakres działalności Zarządu Okręgowego Dróg Wodnych (ZODW) kolidował z zakresem działania Polskiej Żeglugi na Odrze. Wynikały stąd spory kompetencyjne, które zdaniem Komisji należało usunąć¹¹.

Komisja krytycznie oceniła planowaną formę organizacyjną żeglugi na Odrze. Zarzucono, że plan przewozów, który został sporządzony bez udziału Polskiej Żeglugi na Odrze, okazał się już w 1947 r. nierealny i mógł okazać się takim również w latach następnych. Podobny zarzut przedstawiono planowi inwestycyjnemu, który – zdaniem członków Komisji – wpływał hamująco na rozwój żeglugi¹². Za najpilniejsze uznano podjęcie odbudowy i spowodowanie pełnej możliwości wykorzystania szlaku wodnego Odry (przez oczyszczanie z wraków i niepotrzebnych budowli) oraz rozwiązanie problemu taboru pływającego¹³.

Działalność Komisji była ściśle związana z pracami Rad Gospodarczych Komitetów Wojewódzkich PPS ze Szczecina, Poznania i Wrocławia. Później dołączył do nich katowicki komitet PPS. To właśnie socjaliści, bazując na swoich wpływach w CUP, przejęli inicjatywę w sprawie usytuowania transportu odrzańskiego w systemie gospodarczym kraju. Jedną z pierwszych konferencji poświęconych tej problematyce, a zorganizowanych przez PPS, było spotkanie, które odbyło się 22 listopada 1947 r. w Szczecinie. Jej przedmiotem był plan zagospodarowania Odry. Jednym z ciekawszych problemów, jaki pojawił się na niej, było podjęcie problemu ominięcia najgorszego odcinka Odry, ciągnącego się od Nysy Łużyckiej do ujścia Warty. Zasugerowano jego opłynięcie kanałami Odra–Sprawa i Odra–Hawela, tak jak to czyniła żegluga radziecka¹⁴.

Konferencja zakończyła się sformułowaniem zaleceń, w których wystąpiono z propozycją opracowania przez CUP planu pełnego zagospodarowania Odry. Za niezbędne założenia uznano – ustalenie właściwego stosunku pomiędzy inwestycjami mającymi na celu odbudowę i dostosowanie Odry do jej nowego układu gospodarczego a wartością działań i środków już zainwestowanych w Odrę oraz uporządkowanie spraw organizacyjnych. Określono również, że plan powinien obejmować okres 10 lat¹⁵.

Ukoronowaniem działalności Komisji Żeglugi na Odrze, działającej przy Biurze Regionalnym CUP w Szczecinie, była konferencja poświęcona sprawie długofalowego zagospodarowania Odry, zorganizowana przez aktywy gospodarcze wojewódzkich komitetów PPR i PPS z Katowic, Poznania, Szczecina i

¹¹ Ibid., s. 15. Jako przykład podano przeładunek przez OZW soli potasowych.

¹² Ibid., s. 15.

¹³ Ibid., s. 15.

¹⁴ AP Wrocław, KW PZPR – KW PPS, sygn. 36/XIV/5, s. 4 – Protokół z konferencji przedstawicieli Rad Gospodarczych WK PPS Wrocław, Poznań i Szczecin w sprawie planu zagospodarowania rzeki Odry, odbytej w Szczecinie w dniu 22 XI 1947 r.

¹⁵ Ibid., s. 5.

Wrocławia. Otrzymała się ona 8 kwietnia 1948 r. w Gliwicach. W przedsięwzięciu wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji, Ministerstwa Przemysłu Hutniczego, Metalowego i Węglowego, Banku Gospodarstwa Krajowego, biur regionalnych CUP oraz komitetów wojewódzkich PPR i PPS z województw nadodrzańskich¹⁶.

Podstawą dyskusji podczas konferencji gliwickiej były trzy referaty opracowane przez dyrektorów administracji wodnej i armatora odrzańskiego¹⁷. Dotyczyły one głównie sfery komunikacji. Zainteresowanie jak najszybszym i jak największym przystosowaniem Odry do przewozów w wielkościach przynajmniej przedwojennych wyrazili przedstawiciele przemysłu hutniczego.

Po raz kolejny poruszono problem budowy kanału Odra–Dunaj. Wiązało się to z rozpoczynającą się wówczas współpracą polsko-czechosłowacką w dziedzinie komunikacji. Podniesiono ponownie kwestię budowy kanału węglowego. Autorem wystąpienia w tej sprawie był wieloletni dyrektor ZODW w Poznaniu, w późniejszym okresie jeden z najślawniejszych polskich hydrotechników – inż. Juliusz Lambor. Uzasadniając zamiar budowy kanału węglowego, zwrócił uwagę na podobieństwo kosztów do tych, które wiązały się z regulacją odcinka Odry Rędzin–ujście Warty. Powrót do projektu, w związku z tym wzmocnienie pozycji portów ujścia Wisły, należało wiązać z niejasną w dalszym ciągu pozycją i statusem portu szczecińskiego¹⁸.

W Gliwicach uznano, iż stan szlaku wodnego Odry nie daje dostatecznych gwarancji regularności i rentowności przewozów oraz pełnego wykorzystania potencjalnych jego możliwości dla zaspokojenia zgłaszanych potrzeb przemysłu śląskiego. Za niewralgiczny i ograniczający przepustowość rzeki odcinek uznano Odrę od Wrocławia do ujścia Warty. W związku z tym proponowano przebudowę drogi wodnej Odry dla zagwarantowania regularnej i opłacalnej żeglugi barkami 1000-tonowymi. Warunkowo uznano potrzebę budowy kanału węglowego, który w przyszłości miałby odciążać port szczeciński, dla którego przewidywane przeładunki mogłyby spowodować jego niewydolność. Kanał miałby

¹⁶ AP Wrocław, zespół: Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej (dalej: KW PZPR – KW PPR), sygn. 1/X/63, s. 23 – Sprawozdanie z konferencji w sprawie długofalowego zagospodarowania Odry, zorganizowanej przez aktywny gospodarcze Wojewódzkich Komitetów PPR i PPS, Katowic, Poznania, Szczecina i Wrocławia, która odbyła się w dniu 8 kwietnia 1948 r. w Gliwicach.

¹⁷ Ibid., pełne teksty referatów: A. Arkuszewski, Długofalowe inwestycje na szlaku wodnym Odry; Z. Kuszewski, Plan budowy nowego taboru żeglugowego na Odrze; W. Magiera, Opłacalność inwestycji na Odrze na tle nowego układu gospodarczego Polski. Informacje o konferencji gliwickiej, zob. AAN Warszawa, zespół: Ministerstwo Przemysłu i Handlu (dalej: MPiH), sygn. 87, s. 67–109 oraz AAN, Warszawa, zespół: Komitet do Spraw Zagranicznych Ziem Odzyskanych (dalej: Komitet ds. ZZO), sygn. 113. W nieco zmienionych wersjach referaty Z. Kuszewskiego i W. Magiera zostały opublikowane w „Gospodarce Wodnej” z 1948 r., w zeszycie poświęconym Odrze, wydanym z okazji Wystawy Ziem Odzyskanych.

¹⁸ AP Wrocław, KW PZPR – KW PPR, s. 28 – Sprawozdanie...

zostać wybudowany dopiero po zasadniczym rozwiązaniu problemu Odry. Nawiązując do ustaleń Komisji Komunikacyjnej Polsko-Czechosłowackiej stwierdzono, iż rozpoczęcie prac nad budową pierwszego odcinka kanału Odra–Dunaj z Koźła do morawskiej Ostrawy jest uwarunkowane jednoczesnym poprawieniem żeglowności środkowego odcinka Odry¹⁹.

Zdaniem uczestników konferencji, w parze z pracami inwestycyjnymi na rzece powinna iść rozbudowa taboru rzeczno- i doposażenie portów. Zgłaszane potrzeby wyrażały się liczbą 1500 barek oraz odpowiednią liczbą holowników, których budowę powinno się zakończyć w ciągu 12 lat. Miało to umożliwić przewiezienie 6 mln ton węgla w dół i 5 mln ton rudy w górę rzeki w ciągu roku, bez uwzględnienia przewozów obcym tabor²⁰.

Po raz pierwszy konferencja dotycząca Odry wyszła poza krąg żeglugi, granic oraz portu Szczecin. Zauważono, że zagospodarowanie Odry nie jest wyłącznie zagadnieniem komunikacyjnym, ale znacznie szerszym – o charakterze gospodarczym i politycznym. Jako jedną z ofert późniejszych prac nad tematyką odrzańską zaproponowano badania nad zabezpieczeniem doliny Odry przed powodzią, racjonalną gospodarką wodną w jej dorzeczu dla zaspokojeniem potrzeb rolnictwa, przemysłu, miast i osiedli. Zauważono możliwość wykorzystania sił wodnych Odry i rzek dorzecza dla potrzeb energetycznych oraz zwrócono uwagę na problem gospodarczej aktywizacji doliny Odry, ze szczególnym uwzględnieniem zaludnienia wielkich obszarów rolnych położonych nad Odrą. Za niezbędne uznano powiązanie planu budowy kanału Odrę–Dunaj z długofalowym planem zagospodarowania rzeki, nie tylko celem racjonalnego rozwiązania spraw gospodarki wodnej w jej górnym dorzeczu, ale również całokształtu współpracy gospodarczej polsko-czechosłowackiej i w dalszej perspektywie gospodarczej współpracy z krajami naddunajskimi²¹.

Dla skutecznego rozwiązania problemów, jakie omawiali na dotychczasowych konferencjach uczestnicy spotkania, widząc spychanie problemów Odry na dalszy plan, zaproponowali powołanie Rady Zagospodarowania Doliny Odry, która miałaby powstać przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów jako jego organ opiniotwórczy. W skład Rady mieliby wejść przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, CUP i Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego oraz przedstawiciele kół naukowych i odpowiedni fachowcy. Zadaniem Rady miało być opracowanie długofalowego planu przebudowy szlaku wodnego Odry i budowy taboru, z uwzględnieniem poruszanych na konferencji odrzańskich problemów²².

¹⁹ Ibid., s. 32.

²⁰ Ibid., s. 33.

²¹ Ibid., s. 33–34.

²² Ibid., s. 34.

Niezależnie od tych tez i propozycji uczestnicy konferencji gliwickiej za najpilniejsze uznali doprowadzenie do końca regulacji środkowego odcinka Odry, budowę nowego stopnia w Brzegu Dolnym, dalszą budowę przewidzianych już wcześniej zbiorników retencyjnych, przyznanie odpowiednich kredytów dla Państwowej Żeglugi na Odrze na jak najszybsze wykonanie całkowitego planu remontów taboru pochodzącego z wydobycia z wody oraz niezbędne do tego celu dalsze adaptacje stoczni odrzańskich²³.

Problemy żeglugi śródlądowej i Odry były omawiane także podczas posiedzeń Komisji Portowej działającej, tak jak Komisja Żeglugi na Odrze, przy Biurze Regionalnym CUP w Szczecinie. Jedną z ważniejszych kwestii, jaką poruszano podczas posiedzeń tejże Komisji, była sprawa portu rzecznego w Szczecinie. Komisja zajmowała się zresztą przede wszystkim problemami tego portu, których było wiele. W związku z tym, iż szefem Urzędu Morskiego w Szczecinie został dyrektor szczecińskiego oddziału Polskiej Żeglugi na Odrze Adam Bonarski, problemy transportu wodnego były tam często poruszane²⁴.

Poza omówionymi strukturami i inicjatywami pojawiała się wiele propozycji, których jednak nie zrealizowano. Na przykład podczas 8. posiedzenia Rady Nadzorczej Polskiej Żeglugi na Odrze 9 października 1947 r. we Wrocławiu, wiceminister z Ministerstwa Ziem Odzyskanych (MZO) poinformował, że tworzenie Komitetu Aktywizacji Odry nie jest aktualne. Według mówcy taką rolę spełniać powinien, powołany na Zjeździe Przemysłowym w Szczecinie, Podkomitet do Spraw Odry²⁵.

STATUS PRAWNY I PRAWNOMIĘDZYNARODOWY ODRY. PRZEKAZANIE PORTU SZCZECIN

W latach 1947–1949 problemy Odry poruszane były na wielu płaszczyznach, także na forum międzynarodowym. Najważniejszym wydaje się być problem korekty granicy polsko-niemieckiej i związane z tym propozycje wytyczenia linii granicznej na lewym brzegu rzeki oraz podobne sprawy związane z wytyczeniem granic na Zalewie Szczecińskim i wyspie Uznam. Istotnym faktem, jaki zaistniał w tych latach, było częściowe przekazanie portu szczeciń-

²³ Ibid., s. 35. O inicjatywach społecznych zob. S. G r u s z e c k i, *Transport na Odrze w latach 1945–1975. Studium historyczne*, Opole 1979, Biblioteka Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu, s. 174–180, maszyn.; S. G r u s z e c k i, *Spółeczna działalność wokół problemów Odry w latach 1945–1976*. W: *Odra w gospodarce i świadomości społecznej. Materiały na sesję naukową, Opole 20 maja 1977 r.*, Opole 1978.

²⁴ AP Szczecin, BOP, sygn. 11, całateczka zawierająca protokoły posiedzeń Komisji Portowej i prac jakie ona wykonywała.

²⁵ AAN Warszawa, zespół: Centralny Urząd Planowania (dalej: CUP), sygn. 1824, s. 93 – Protokół z 8 posiedzenia Rady Nadzorczej Polskiej ŻnO z 9 października 1947 r.

skiego. Sama Odra była interesująca ze względu na problemy związane z jej statusem. Wiele problemów w stosunkach polsko-radzieckich i polsko-czechosłowackich sprawiało w dalszym ciągu nieprecyzyjne określenie statusu prawnego niektórych armatorów na Odrze oraz wykorzystywanie przez nich rzeki i portu szczecińskiego.

Najważniejszym wydarzeniem w 1947 r. było przekazanie władzom polskim częściowej jurysdykcji nad portem szczecińskim. Problem tego portu był przedmiotem czterodniowej konferencji, która odbyła się w Szczecinie w dniach 28–31 stycznia 1947 r. Zakończyła się ona zapowiedzią przekazania portu, z pozostawieniem części wolnocłowej dotychczasowemu użytkownikowi, dla skoncentrowania tam przeładunku wojskowego. Stronie polskiej gwarantowano dopuszczenie do tego obszaru robotników i przedsiębiorstw usługowych oraz otrzymanie wszystkich handlowych frachtów²⁶.

Jednakże strona radziecka, jak tylko mogła, opóźniała wejście w życie umowy dotyczącej przekazania portu. Dokonano tego wreszcie, jak na ironię, 17 września 1947 r. Dokument o nazwie „Porozumienie między Rządem ZSRR i Rządem Rzeczypospolitej Polskiej o przekazaniu władzom polskim portu w Szczecinie” przekazywał stronie polskiej znaczną część portu poza nabrzeżami, obiektami i urządzeniami strefy wolnocłowej, bazę spirytusową i tartak na wyspie Łasztowni oraz Nabrzeże Chorzowskie w basenie węglowym. Części te nie stanowiły zwartej terytorium, co miało w najbliższym czasie rodzić znaczne problemy eksploatacyjne. Pozostawione stronie radzieckiej terytorium zajmowało nieco ponad 8% ogólnej powierzchni portu. Jednakże pod względem wielkości mocy przeładunkowych radziecka baza była porównywalna z tymi, jakimi dysponowała w Szczecinie strona polska²⁷.

Zdaniem Ryszarda Techmana, oficjalna nazwa terytorium pozostawionego ZSRR – „strefa tranzytowa” – miała maskować jego podległość obcemu państwu. Terytorium to zostało przekazane Rosjanom na prawach bezpłatnej dzierżawy, a jej trwanie wyznaczał termin przebywania wojsk radzieckich w Niemczech²⁸. Władza bazy tranzytowej, jej podległość oraz struktury, jakimi dysponowała na terenie bazy radzieckiej stanowiła zagadkę dla strony polskiej²⁹. Według R. Techmana, „stan faktycznej eksterytorialności enklawy uzasadniał nie tyle jej status, ile rzeczywista siła władarza terenu, zarazem jednak słabość

²⁶ R. Techman, *Strefa radziecka w porcie szczecińskim w latach 1947–1955*, „Zapiski Historyczne” 1994, z. 1, s. 79; A. Hutnikiewicz, *Szczecin w polskiej polityce morskiej w latach 1945–1950*, Szczecin 1991, s. 71–72.

²⁷ Techman, *Strefa radziecka...*, s. 79, 87, tab. 1.

²⁸ Ibid., s. 79.

²⁹ Ibid., s. 81, przyp. 31. Cytat z dokumentu polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych – „nie jest z naszej strony ustalone do kogo należy władza suwerenna (faktyczna i formalna) na terenie obszaru dzierżawionego przez Związek Radziecki”.

prawowitego właściciela, który w konfrontacji z komendanturą radziecką okazywał się bezsilny”³⁰.

Z punktu widzenia niniejszych rozważań za najważniejszy w dokumencie z 17 września 1947 r. należy uznać artykuł 9, w którym to czytamy:

„Rząd Polski reprezentowany przez Szczeciński Urząd Morski pozostawia Radzieckiemu Towarzystwu Okrętowemu na Odrze na prawach bezpłatnej dzierżawy na okres 99 lat terytoria zajęte przez remontowe warsztaty okrętowe, znajdujące się w rejonie przystani Parnica, a także przez lokale, zajęte przez agenturę tego towarzystwa, znajdujące się w rejonie portu szczecińskiego [...]. Odnosnie warsztatów i innych urządzeń, wybudowanych przez Radzieckie Towarzystwo Okrętowe na terytoriach dzierżawionych, zastrzeżone zostaje prawo własności na rzecz wymienionego Towarzystwa”³¹.

Artykuł 10 tegoż porozumienia równał w prawach rzeczne jednostki polskie i radzieckie, był też jednym z pierwszych dokumentów podpisanych przez tak wysoko postawione osoby dotyczących żeglugi radzieckiej na Odrze³².

Mimo formalnego przekazania Odry w połowie 1946 r. oraz zawansowanych prac nad przekazaniem portu szczecińskiego nie ustawały problemy związane z wykorzystywaniem Odry, przez Rosjan³³. Strona polska widząc, iż stan faktyczny, zwłaszcza na Odrze granicznej oraz w przypadku żeglugi, nie zmienia się rozpoczęła starania o formalne rozwiązanie tej sprawy w stosunkach polsko-radzieckich. Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ) w połowie 1947 r. zbierało materiały tak, aby przepisy, które zamierzano notyfikować stronie radzieckiej, były jak najpełniejsze³⁴. Rozpoczęto przygotowania w postaci częstych konferencji międzyministerialnych. Jedną z pierwszych poświęconych problemowi usankcjonowania międzynarodowego żeglugowego wykorzy-

³⁰ Ibid., s. 81.

³¹ *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. 7: *Szczecin w dokumentach polskiej służby dyplomatycznej 1945–1950*. Wstęp, wybór i oprac.: R. Techman, Szczecin 1996, dok. nr 72, s. 190 (dalej: *Szczecin w dokumentach...*).

³² Ibid., s. 191 – „Okręty Radzieckiego Towarzystwa Okrętowego na Odrze udając się z jakiegokolwiek bądź polskiego portu rzeczno albo punktu do Szczecina, albo do jakiegokolwiek bądź portu polskiego, albo punktu ze Szczecina zarówno z ładunkiem, jak i bez ładunku będą miały prawo przeprowadzać bez przeszkód na równych warunkach z polskimi okrętami, ładunkowe – wyladunkowe operacje, bunkrowanie i remont, włączając także i te rejonu portu szczecińskiego, które są w całości przekazane Władzom Rzeczypospolitej Polskiej”.

³³ Zob. m.in. G r u s z e c k i, Transport wodny na Odrze..., s. 73–166; t e n ż e, *Administracja wodna i żegluga śródlądowa na Odrze od maja 1945 do sierpnia 1946*, „Studia Śląskie” 1975, t. 27, s. 320–347; I. M i c h a ł k ó w, *Armia Czerwona w rejonie ujścia Odry*, „Przegląd Morski” 1993, nr 5, s. 54–61; *Sprawozdanie z działalności Biura Łącznikowego Wojewody Szczecińskiego z Władzami Wojskowymi Polskimi i Radzieckimi w okresie 1945–1948*. Oprac. R. Techman, „Szczeciński Informator Archiwalny” 1993, nr 8, s. 151–152; M. Z a w a d k a, *Odrzańskie porty śródlądowe po 1945 roku*, „Studia Zachodnie” 1998, nr 3, s. 129–148; t e n ż e, *Tabor odrzański w XX wieku*, „Studia Zachodnie” 1999, nr 4, t e n ż e, *Początki polskiej administracji na górnej Odrze w świetle dokumentów*, cz. 1, „Śląsk Opolski” 1999, nr 2, s. 68–76.

³⁴ AAN Warszawa, zespół: Ministerstwo Ziem Odzyskanych (dalej: MZO), sygn. 346, s. 1 – Piśmo MSZ, Wydziału Środkowo-Europejskiego dot. Ruchu statków na Odrze z dn. 11.06. 1947 r.

stania Odry odbyła się 29 listopada 1947 r. Głównym jej celem było ustalenie jednolitego stanowiska, jakie miała zająć delegacja polska w trakcie planowanej konferencji polsko-radzieckiej, która miała odbyć się w Słubicach. Rozmowy miały dotyczyć spraw technicznych i administracyjnych na granicznym odcinku Odry i Nysy Łużyckiej. Już po przybyciu do Słubic delegaci strony polskiej spotkali się z lokalnym aktywnym partyjnym i samorządowym. Ostrze przygotowanych referatów zostało stępione przez przedstawiciela MSZ, który zasugerował, by wysuwane wnioski formułować ostrożnie, aby nie popsuć ogólnych interesów politycznych Polski³⁵. Jednakże do konferencji nie doszło, albowiem Rosjanie uznali, iż jedynym przedstawicielem RP, z jakim mogą na te tematy rozmawiać, była Polska Misja Wojskowa przy Radzie Sojuszniczej w Berlinie. Takie postawienie sprawy świadczyło o tym, iż Rosjanie traktowali stronę polską „z góry”. Natomiast poczynania strony polskiej nosiły znamiona lęku przed spotkaniami z przedstawicielami władz radzieckich.

W dniu 27 lutego 1948 r. w Warszawie odbyła się kolejna polsko-radziecka konferencja międzyministerialna w sprawie Odry. W jej trakcie polskie MSZ zamierzało uzgodnić zasady współpracy: technicznej (opieka nad nurtem, tj. wytyczanie, oczyszczanie, utrzymanie, ochrona przed lodami i powodzią, kilometraż, znaki dla żeglugi, odbudowa względnie utrzymanie budowli); administracyjnej na wspólnym odcinku (określenie organów zarządzających, wydawanie przepustek dla pracowników, sposób porozumiewania się w sprawie administracji); eksploatacji handlowej wspólnego odcinka (przepisy obowiązujące żeglugę handlową, dotyczące statków, barek i holowników, załóg, przewożonych towarów i osób w ich aspektach administracyjnych, sanitarnych, celnych i skarbowych) oraz współpracy pomiędzy przedsiębiorstwami żeglugowymi polskimi i radzieckimi³⁶.

W toku obrad wyszło na jaw, iż polskie MSZ nie było poinformowane o ustaleniach wcześniejszych spotkań, m.in. konferencji w dniu 25 października 1947 r. Treść jej ustaleń wzbudziła zastrzeżenia Departamentu Ekonomicznego i Wydziału Środkowo-Europejskiego MSZ. Dotyczyły one przede wszystkim uzupełnień do porozumień mówiących, aby wszelkie przedsiębiorstwa żeglugowe państw obcych, działających na Odrze, były osobami prawnymi prawa polskiego³⁷.

Do rozmów z Zarządem Transportowym Radzieckiej Wojskowej Administracji w Niemczech (TU SWAG) doszło pomiędzy 26 kwietnia a 16 lipca

³⁵ Ibid., s. 18 – Protokół z posiedzenia konferencji odbytej w dniu 2 grudnia 1947 r. w Słubicach przy udziale władz miejscowych.

³⁶ *Szczecin w dokumentach...*, dok. nr 80, s. 212–213 – *Pismo Departamentu Ekonomicznego MSZ do Wydziału Środkowo-Europejskiego w sprawie Odry z 7 lutego 1948.*

³⁷ Ibid., dok. nr 84, s. 218 – *Notatka inż. F. Hofomokla dla ministra spraw zagranicznych w sprawie umowy o przewóz między przedsiębiorstwem polskim Państwową Żeglugą na Odrze a radzieckim przedsiębiorstwem żeglugowym z dnia 2 marca 1948 r.*

1948 r.³⁸. Podczas spotkań podejmowano kilka generalnych zagadnień. Najważniejszym z nich było uzyskanie dla Sowietów Parachodowo Obszczestwa – Radzieckiego Państwowego Towarzystwa Żeglownego na Odrze w Szczecinie (SPO)³⁹ takich samych uprawnień do żeglugi po Odrze jak dla Zarządu Transportowego⁴⁰. Strona radziecka odrzucała możliwość wykorzystywania kanałów niemieckich przez jednostki polskie w przypadku niskich stanów Odry środkowej i dolnej. Ponadto nie zgadzała się na pływanie polskich barek do Berlina, co miało – zdaniem strony polskiej – uniemożliwić zabranie z zachodnich dróg wodnych barek, które prawnie mogły wrócić do Polski. Rosjanie bronili się przed wnoszeniem jakichkolwiek opłat. W przypadku Odry granicznej tłumaczono, iż od Gryfina jest to odcinek tranzytowy, natomiast w przypadku rejsów od ujścia Nysy Łużyckiej w górę rzeki nie tłumaczono się wcale. Strona radziecka stawiała także liczne trudności w przypadku dokumentów załóg oraz spraw walutowych i rozrachunkowych. Ponadto oświadczyła, że z powodów technicznych nie może dostarczyć odpowiednich dokumentów dotyczących zbiorników i polderów położonych na terenie polskim w dorzeczu Odry oraz dokumentów dotyczących jazów na Nysie Łużyckiej⁴¹.

Mimo wielu terminów spotkań oraz wielogodzinnych rozmów problem radzieckiej żeglugi na Odrze w stosunkach dyplomatycznych istniał jeszcze w 1949 r. Należał on do jednego z bardziej drażliwych, albowiem SPO nie podlegało administracji K. Rokossowskiego w Legnicy, lecz dowództwu grupy radzieckich wojsk okupacyjnych strefy radzieckiej w Niemczech (marszałka Sokołowskiego)⁴². Do tego dochodziła niechęć Rosjan do podporządkowania działalności swojego armatora polskim przepisom prawnym⁴³.

³⁸ AAN Warszawa, MZO, sygn. 346 – Pismo MK do MZO z dn. 25 sierpnia 1948 r. Natomiast w innym dokumencie MK określa się, iż rozmowy te trwały od 24 kwietnia do 21 lipca 1948 r., por. *Szczecin w dokumentach...*, dok. nr 101, s. 247 – *Pismo MK do MSZ dotyczące porozumienia z władzami radzieckimi co do użytkowania Odry*.

³⁹ W dokumentach polskich brak jest jednoznacznego tłumaczenia, bądź polskiej nazwy SPO. Spotkać można nazwę Radzieckie Państwowe Towarzystwo Żeglowne na Odrze w Szczecinie.

⁴⁰ *Szczecin w dokumentach...*, dok. nr 101, s. 248. Dokument ten wnosi nowe, aczkolwiek trudne do zweryfikowania informacje. Trudno bowiem rozstrzygnąć przy wyjątkowym fragmentaryzmie polskich źródeł dotyczących armatorów radzieckich na Odrze, a ponadto, przy daleko posuniętej nieznajomości problemu piszących o nim, czy mamy do czynienia z trzecim armatorem sowieckim na Odrze. Zdaniem autora z dokumentu tego, i z innych źródeł, wynika, iż żegluga na Odrze na pewno uprawiało SPO jako przedstawicielstwo cywilne i do czasu rozwiązania mieszana radziecko-niemiecka spółka Derutra. Niewykluczone, że istniał armator, który swoimi i czarterowanymi barkami (np. SPO) przewoził towary pod flagą TU SWAG.

⁴¹ Ibid., s. 248–249.

⁴² Ibid., dok. nr 116, s. 271 – *Notatka z konferencji we Frankfurcie n. Odrą z przedstawicielami dowództwa radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech z dn. 16 marca 1949 r.*

⁴³ Ibid., dok. nr 123, s. 290 – *Pismo Departamentu IV MSZ do szefa Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie w sprawie ustanowienia przedstawiciela dla oddziałów nie podporządkowanych dowództwu Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Legnicy z dn. 10 maja 1949 r.*

Działalność armatorów radzieckich była owiana tajemnicą. Nawet tak dobrze poinformowany zazwyczaj, dyrektor szczecińskiego oddziału Polskiej Żeglugi na Odrze, a później dyrektor Szczecińskiego Urzędu Morskiego, Adam Bonarski, który od 1946 r. regularnie informował dyrekcję wrocławskiego armatora na temat radzieckich przewoźników, nie był w stanie precyzyjnie udzielić informacji. Oto fragment jednej z jego notatek z okresu, gdy był już dyrektorem szczecińskiego Urzędu Morskiego:

„W Szczecinie działa i ma siedzibę Agencja Towarzystwa Żeglugowego Radzieckiego pod nazwą «Sowieckie Parachodnoje Obszczestwo». Towarzystwo to dysponuje dużym taborem barek odrzańskich, holowników. Aproxymatywne ilości podawane przez osoby postronne obracają się w okolo ilości 500 barek i stu kilkunastu holowników. Barki te i holowniki znajdują się na całej długości Odry i na kanałach niemieckich [...]. Załogi na barkach i holownikach są przeważnie niemieckie (dawniejsi szyprowie tych barek). Towarzystwo powyższe ma podobno swoją siedzibę główną we Frankfurcie n. Odrą. Towarzystwo to posiada dla swoich usług remontowych warsztaty i stocznię, przeważnie na terytorium niemieckim, a w Szczecinie nad rzeką Parnicą. Warsztat ten jest dobrze wyposażony, [istnieje] pod nazwą «Sudoremontnyj Zawod» [...]»⁴⁴.

W samym Szczecinie SPO zatrudniało znaczną liczbę pracowników, szacowaną z rodzinami na 513 osób⁴⁵.

Funkcjonowaniem radzieckiego armatora odrzańskiego interesował się minister komunikacji J. Rabanowski w czasie podróży inspekcyjnej po Odrze, odbytej 27 lipca 1947 r.⁴⁶. Zauważono wówczas, że po rzece żeglują obiekty Państwowego Sowieckiego Towarzystwa Żeglugowego z siedzibą w Frankfurcie nad Odrą (Sowieckie Parachodnoje Akcionarnoje Obszczestwo). Holowniki tego armatora posiadały na kominach czerwone otoki. Ponadto stwierdzono, że na dolnej Odrze i w Szczecinie towarzystwo prowadziło żeglugę przy wykorzystaniu prywatnych holowników i barek szyprow niemieckich. Jednostki te posiadały żółte otoki na kominach. Zdaniem uczestników objazdu, przedsiębiorstwo to nazywało się „Derutra” (Deutsch-Russische Transport-Gesellschaft) i miało przewozić pod nadzorem sowieckim towary do radzieckiej strefy okupacyjnej. Stan ilościowy obu tych armatorów określano w przybliżeniu na kilkaset

⁴⁴ Ibid., dok. nr 88, s. 224 – *Notatka dyrektora SUM, Adama Bonarskiego, w sprawie radzieckiego towarzystwa żeglugowego i innych placówek tego państwa w Szczecinie*, z 6 kwietnia 1948, zob. też AAN Warszawa, CUP, sygn. 1928, s. 91 – *Notatka A. Bonarskiego z 6 kwietnia 1948 r.*

⁴⁵ *Szczecin w dokumentach...*, dok. nr 92, s. 234 – *Pismo naczelnika Wydziału Radzieckiego MSZ, Mieczysława Kodronia do Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, w sprawie Niemców zatrudnionych w oddziale szczecińskim radzieckiego towarzystwa żeglugowego na Odrze*. MSZ wystąpił do MZO z prośbą związaną z akcją wysiedleńczą, „aby wymienieni w spisie Niemcy zostali wysiedleni w ostatniej kolejności, celem umożliwienia zarządowi wspomnianego towarzystwa radzieckiego, stopniowej zamiany robotników niemieckich robotnikami polskimi”.

⁴⁶ AP Wrocław, KW PZPR – KW PPR, sygn. 1/X/63, s. 18 – *Notatka z konferencji odbytej z Ministrem Komunikacji inż. J. Rabanowskim w czasie podróży inspekcyjnej po Odrze w dniu 27 lipca 1947 r.*; W podróży uczestniczyli wszyscy najważniejsi przedstawiciele administracji i żeglugi śródlądowej m.in. Z. Kornacki, Z. Bęczkowski, W. Lambor, J. Kajzar,

barek i znaczącą liczbę dużych oraz średnich holowników. Oba towarzystwa posługiwały się wyłącznie załogami narodowości niemieckiej⁴⁷.

Poza obecnością na rzece taboru radzieckiego i związanych z tym komplikacji, wiele utrudnień przynosiły agresywne wystąpienia żołnierzy radzieckich w stosunku do polskich jednostek pływających po dolnej Odrze. Zdarzało się ostrzeliwanie jednostek płynących rzeką, gdy Rosjanie uznali, że zbyt blisko zbliżały się one do lewego brzegu. Odnotowywano także aresztowania załóg i bezprawne przetrzymywanie jednostek⁴⁸ oraz wstrzymywanie ruchu bez porozumienia ze stroną polską, np. w celu remontów mostów⁴⁹.

Armator radziecki, który wykonywał znaczną pracę przewozową na całej długości Odry, rozgościł się na rzece na dobre. Wejście żeglugi czechosłowackiej na Odrę spowodowało, iż strona radziecka nawiązała z nim kontakt. We wstępnych rozmowach SPO zaproponowało stronie czechosłowackiej nawiązanie współpracy, która jednakże nie została przez nią podjęta⁵⁰.

W dniu 4 lipca 1947 r. nastąpiło podpisanie konwencji między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką o zapewnieniu współpracy gospodarczej⁵¹. W dziedzinie komunikacji celem stron było maksymalne wykorzystanie dwustronnych możliwości komunikacyjnych w zakresie przywozu, wywozu i tranzytu na lądzie, morzu, rzekach i w powietrzu. Szczegóły współpracy w tej dziedzinie były przedmiotem tzw. układu komunikacyjnego, który jako załącznik numer 6 stanowił integralną część tej konwencji. Zagadnieniom żeglugi śródlądowej i portów śródlądowych poświęcono odrębny rozdział układu.

Strony układu przyznały bezprecedensowe przywileje swoim przedsiębiorstwom żeglugowym. Polska na żądanie strony czechosłowackiej miała wydzierżawić na potrzeby żeglugi tego państwa odpowiednie tereny w portach lub przystaniach na Odrze, włączając w to port rzeczny w Szczecinie – w zakresie, jaki byłby potrzebny dla przeładunku, składowania towarów i zaopatrzenia statków w przedmioty niezbędne dla ruchu – oraz stocznie i warsztaty na Odrze lub tereny potrzebne do ich urządzenia. Natomiast strona czechosłowacka na żądanie Polski miała wydzierżawić polskim przedsiębiorstwom żeglugowym część

⁴⁷ Ibid., s. 22; AAN Warszawa, MZO, sygn. 1385, s. 32 – Pismo do MPiH H. Minca z dn. 16 kwietnia 1947 r., podpisane przez Naczelnika Zarządu Handlu Zagranicznego SWAG plk. Michina. Dotyczyło one chęci przewiezienia w 1947 r. 150 tys. ton węgla z Malczyc, Koźła i Gliwic, z tym iż stronie zamawiającej chodziło przede wszystkim o Malczyce. Pismo to, a także dane statystyczne pozwalają chociaż częściowo potwierdzić wygłoszony wcześniej pogląd, iż administracja wojskowa była stroną w przewozach, poza armatorami cywilnymi.

⁴⁸ AAN Warszawa, MZO, sygn. 346, s. 9 – Pismo Departamentu Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji do Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dn. 25 listopada 1947 r.

⁴⁹ Ibid., s. 13 – Protokół komisji międzyministerialnej z 29 listopada 1947 r.

⁵⁰ *Szczecin w dokumentach...*, dok. nr 91, s. 232 – *Pismo Departamentu Polityki Morskiej Ministerstwa Żeglugi do Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie rokowań komunikacyjnych z radziecką strefą okupacyjną Niemiec z 10 kwietnia 1948 r.*

⁵¹ Hutnikiewicz, op. cit., s. 186.

portów w Bratysławie i Komarnie wraz ze znajdującymi się tam urządzeniami⁵². W nawiązaniu do tych postanowień 15 czerwca 1949 r. podpisano umowę o dzierżawie terenów w porcie szczecińskim⁵³. Strony układu, mając na uwadze dalszą perspektywę zacieśniania wzajemnych kontaktów gospodarczych, podjęły pewne zobowiązania na rzecz budowy połączenia Odra–Dunaj. Za priorytetowy pod względem kolejności budowy połączenia Odra–Dunaj uznano odcinek od Koźła do Ostrawy.

Według Stanisława Wajdy, układ komunikacyjny z 1947 r. był pierwszym aktem międzynarodowym podpisanym po II wojnie światowej, dotyczącym żeglugi na Odrze. Analiza jego postanowień pozwalała stwierdzić, że był typową umową międzynarodową zawieraną w odniesieniu do rzek wspólnych⁵⁴. Pierwsze czechosłowackie jednostki wpłynęły na Odrę w marcu 1948 r. Wśród nich znajdowało się 9 holowników (w tym wyremontowany w 1947 r. w stoczni Głogów „Josef Ressel”) oraz 42 barki; poza kilkoma wszystkie o ładowności powyżej 500 ton. Załogi stanowili Czesi i Niemcy⁵⁵.

Polsko-czechosłowacki układ komunikacyjny nie zawierał żadnych postanowień, które oznaczałyby decyzję i zobowiązania obu rządów, że kanał Odra–Dunaj ma być budowany. Układ nakazywał dokonanie czynności badawczych, w wyniku których rządy obu państw mogłyby podjąć decyzję o budowie kanału. W artykule 58 tego układu za ważną część kanału Odra–Dunaj uznano odcinek od Koźła do Ostrawy. Na pierwszym posiedzeniu Komisji Komunikacyjnej, które miało miejsce w Pradze w dniach 5–10 marca 1948 r., polecono Komitetowi Budowy Kanału Odra–Dunaj ustalenie orientacyjnych kosztów budowy tegoż odcinka. Strona polska podczas posiedzenia Komisji stwierdziła, że jeśli ma dojść do rychłej budowy odcinka Koźle–Ostrawa to jest konieczne, aby jego finansowanie przejęła Czechosłowacja. Już w sierpniu 1948 r. w uchwałach tzw. Komisji Sześciu Rady Współpracy zapisano, iż w celu umożliwienia Czechosłowacji kierowania głównej części jej tranzytu drogą wodną na Odrę i do Szczecina zostanie wspólnymi siłami zrealizowany program zwiększenia spławności drogi wodnej Odry oraz zostaną rozpoczęte prace nad przedłużeniem odrańskiej drogi wodnej do Ostrawy⁵⁶.

⁵² Najpełniejszy zbiór rozważań na ten temat przynosi opracowanie *Status prawnomiędzynarodowy Odry*, pod red. J. Gilasa, S. Wajdy, Opole 1982, zob. także S. Wajda, *Żegluga na Odrze w świetle umów międzynarodowych PRL*. W: *Odra w gospodarce i świadomości społecznej. Materiały na sesję naukową*, Opole 20 maja 1977 r., Opole 1978, s. 11.

⁵³ Hutnikiewicz, op. cit., s. 186.

⁵⁴ Wajda, *Żegluga na Odrze...*, s. 12.

⁵⁵ AAN Warszawa, MZO, sygn. 347, s. 22 – Pismo MK z dn. 22 marca 1948 r., dot. wpłynięcia taboru czechosłowackiego na Odrę.

⁵⁶ AP Szczecin, zespół: Szczeciński Urząd Morski (dalej: SUM), sygn. I/135 – Opracowanie Wacława Jastrzębowskiego dotyczące budowy połączenia Odra–Dunaj.

TRANSPORTOWE WYKORZYSTANIE ODRY W OKRESIE PLANU TRZYLETNIEGO

W pierwszych powojennych latach trudno było rozdzielić funkcje administracji wodnej od funkcji eksploatacyjnej. Najważniejszy wówczas problem stanowiło umiejscowienie Departamentu Dróg Wodnych w Ministerstwie Komunikacji. Według działaczy PPS związanych z armatorem odrzańskim (m.in. Z. Kuszewski, W. Magiera) Departament Dróg Wodnych, który obejmował całokształt zagadnień żeglugi śródlądowej, należał nie do Ministerstwa Komunikacji, lecz w rzeczywistości do „Ministerstwa kolei”. Uzasadniając to twierdzenie działacze PPS zauważali, iż personel Ministerstwa Komunikacji składał się wyłącznie z ludzi związanych z transportem kolejowym⁵⁷. Innym rodzajem zarzutów podnoszonych przeciwko Departamentowi Dróg Wodnych było to, że cały personel był nastawiony prawie wyłącznie na budowę dróg wodnych i powolne rozwiązywanie problemów regulacji Wisły. W związku z tym uważano, że wydział nie jest w stanie sprostać zadaniom związanym z eksploatacją przygotowanego jeszcze przez Niemców szlaku wodnego Odry⁵⁸.

Brak fachowców i ludzi mogących rozumieć zasady, jakimi kierować się powinna nowoczesna żegluga śródlądowa, a także zupełny brak rozeznania w rzeczywistości i opieranie się na przedwojennych wskaźnikach odrzańskich spowodowały błędne decyzje, które w znacznej mierze zaważyły na wizerunku Odry jako drogi wodnej. Miało to swój wyraz w błędnie opracowanym trzyletnim planie przewozów oraz zbyt małej ilości środków przewidzianych na inwestycje. Dodatkowo można było zauważyć brak koordynacji w sprawach związanych z przygotowaniem drogi wodnej do eksploatacji⁵⁹.

Katastrofalny dla żeglugi odrzańskiej rok 1947, a także przeszacowany plan przewozowy, wyolbrzymione nadzieje związane z tym, iż Odra przejmie w znacznej części transport węgla na trasie Śląsk–Szczecin oraz zmieniająca się sytuacja wewnętrzna w kraju spowodowały, iż sens istnienia przedsiębiorstwa o

⁵⁷ AP Wrocław, KW PZPR – KW PPS, sygn. 36/XIV/5, s. 18 – Memoriał w sprawie żeglugi na Odrze złożony na konferencji CKW PPS w dniu 1 października 1947 przez Prezydium Centralnego Zarządu Kół PPS przy Polskiej Żegludze na Odrze. Autorzy memoriału stwierdzali, iż Departament Dróg Wodnych jest „we wszelkich najważniejszych decyzjach, a więc w sprawach personalnych i polityki plac, w sprawach finansowych i taryfowych, zaopatrzenia materiałowego i innych, od decyzji innych Departamentów. Decyzje te wykazują najczęściej albo niezajomość spraw żeglugowych, albo też negatywne podejście, spowodowane konkurencją, która aczkolwiek w ramach państwowych stonowana, niemniej widocznie nadal występuje”.

⁵⁸ Ibid., s. 18.

⁵⁹ Ibid., s. 19. Autorzy memoriału podnosili zarzut o brak koordynacji administracji wodnej przy: oczyszczaniu nurtu z pozostałości mostów kolejowych i drogowych; sprawach granicznych (sprawy celne i taryfowe); sprawach podziału majątku poniemieckiego na Odrze, stosunku do żeglugi radzieckiej, rewindykacji taboru; sprawach prawnych polegających na braku aktualizacji ustawy wodnej, oraz nieprzystosowaniu i niezaktualizowaniu do problemów odrzańskich rozporządzeń dotyczących żeglugi i spławu.

charakterze spółki przez cały rok był kwestionowany⁶⁰. Pod koniec 1947 r. zlikwidowano Polską Żeglugę na Odrze, Spółkę z o.o.⁶¹, a utworzono Państwową Żeglugę na Odrze. Sprawa spółki ciągnęła się jeszcze przez pewien czas. Głównym inicjatorem wystąpień przeciwko Ministerstwu Komunikacji było Ministerstwo Przemysłu i Handlu, które nie chciało wyłożyć ze środków podległych sobie zjednoczeń pieniędzy na pokrycie strat spółki i w związku z tym przeszło do ofensywy⁶². Ministerstwo Przemysłu i Handlu stało na stanowisku, iż spośród 50 mln kapitału akcyjnego spółki 30 mln pochodziło z firm, które mu podlegały. Ze źródeł wynika, iż likwidacja spółki spowodowała wzmożoną aktywność przedsiębiorstw⁶³. Dało to asumpt do otwartego wystąpienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu do Ministerstwa Komunikacji. Domagano się decyzji o tym, kiedy i komu ma nastąpić przekazanie majątku przedsiębiorstwa Polska Żegluga na Odrze oraz kiedy nastąpi zwrot kapitału zakładowego spółki przedsiębiorstwom podporządkowanym Ministerstwu Przemysłu i Handlu, będących udziałowcami tej spółki⁶⁴. Sprawy te ciągnęły się do końca istnienia Państwowej Żeglugi na Odrze i uciły po 1950 r.

Państwowa Żegluga na Odrze została utworzona zarządzeniem ministra komunikacji z dnia 19 grudnia 1947 r., wydanym w porozumieniu z ministrem skarbu i prezesem Centralnego Urzędu Planowania⁶⁵. Przedsiębiorstwo działało na podstawie statutu nadanego 12 maja 1948 r., który składał się z 4 rozdziałów. Siedzibą dyrekcji był Wrocław, a przedmiotem jego działalności było prowadzenie żeglugi na Odrze, przewóz pasażerów i towarów, wykonywanie prac holowniczych, budowa i eksploatacja stoczni i warsztatów. Nadzór i kontrolę nad Państwową Żeglugą na Odrze sprawował minister komunikacji, zaś organem zarządzającym była dyrekcja. Przy przedsiębiorstwie istniała Rada Nadzoru Społecznego, której zakres działania miało ustalić oddzielne rozporządzenie Rady Ministrów⁶⁶.

⁶⁰ AP Wrocław, KW PZPR – KW PPR, sygn. 1/X/63, s. 21 – Notatka z konferencji...

⁶¹ AAN Warszawa, CUP, sygn. 1824, s. 97 – Wyciąg z Repertorium nr 6662/1947 r. z dnia 20 grudnia 1947 r. (Wrocław), uchwały likwidacyjnej spółki Polska ŻnO; na s. 98–107 – Akt notarialny; Podobny zestaw dokumentów, AAN Warszawa, MPiH, sygn. 773, s. 71–78.

⁶² AAN Warszawa, MPiH, sygn. 773, s. 81 – Notatka MPiH, Biura Prawnego z dn. 15 stycznia 1948.

⁶³ Np. *ibid.*, s. 80 – Pismo Centrali Produktów Naftowych do MPiH z dn. 13 stycznia 1948 r. w sprawie likwidacji Polskiej ŻnO.

⁶⁴ *Ibid.*, s. 90 – Pismo MPiH do MK z dn. 17 stycznia 1948 r.

⁶⁵ „Monitor Polski” 1948, nr 3, poz. 9. Równolegle utworzono również Przedsiębiorstwo Państwowe Żegluga na Wiśle – AAN Warszawa, CUP, sygn. 1824, s. 108 – Postanowienie o wpisaniu do ewidencji dn. 21 kwietnia 1948 r. przedsiębiorstwa Państwowa ŻnO wydane przez Sąd Okręgowy Wydział I Cywilny we Wrocławiu. Zob. też J. Komorowski, *Organizacje nadrzędne i zrzeszenia żeglugi śródlądowej i stoczni rzecznych w Polsce w latach 1945–1990*, „Budownictwo Okrętowe i Gospodarka Morska” 1990, nr 9/10, s. 91.

⁶⁶ Statut nadano zarządzeniem ministra komunikacji w porozumieniu z ministrem skarbu i prezesem Centralnego Urzędu Planowania. Tekst zob. „Monitor Polski” 1948, nr 63 A, część A.

Naczelnym dyrektorem został Zygmunt Bęczkowski, jego zastępcami Zbigniew Kuszewski i Władysław Magiera⁶⁷. Organizację biura dyrekcji określał tymczasowy regulamin. W skład biura wchodziły następujące wydziały: Administracyjny, Finansowy, Ruchu, Handlowy, Stoczni i Remontów, Techniczny oraz Zasobów⁶⁸. Poszczególne wydziały posiadały kilka lub nawet kilkanaście referatów⁶⁹. W maju 1949 r. doszło do kilku niewielkich zmian organizacyjnych. Utworzono Wydział Planowania, zlikwidowano natomiast Wydział Stoczni i Remontów. Ponadto likwidacji uległo kilka referatów w poszczególnych wydziałach⁷⁰.

Dyrekcji wrocławskiej podlegały delegatury w Warszawie i w Gliwicach, oddział w Szczecinie oraz kilkanaście ekspozytur, stoczni, warsztatów i kilka portów. Trudno ustalić ich dokładną liczbę, gdyż ze względu na przejmowanie lub likwidowanie jednostek stale ulegała ona zmianie. Dyrekcji Państwowej Żeglugi na Odrze podlegała również Szkoła Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu. Uczniowie szkoły odbywali praktykę w jednostkach żeglugi⁷¹.

Już w 1948 r., czyli w roku wejścia w życie statutu Państwowej Żeglugi, widziano potrzebę dalszych zmian w zarządzaniu transportem wodnym na Odrze. Spowodowane to było narastającymi kłopotami przewoźnika w dziedzinie zabezpieczenia taboru oraz negatywnym czynnikiem taryfy przewozowej. Brakowało także koordynacji w pracy między Żeglugą na Wiśle, Żeglugą na Odrze i Państwowym Przedsiębiorstwem Eksploatacji Łożysk Rzecznych. Wszystkie te przedsiębiorstwa podlegały co prawda Ministerstwu Komunikacji, ale Departament Dróg Wodnych, opiekujący się tymi jednostkami, nie spełniał czynności finansowych, tylko administracyjne, co utrudniało pracę⁷².

Państwową Żeglugę na Odrze zlikwidowano na podstawie zarządzenia ministra komunikacji (wydanego w porozumieniu z ministrem skarbu i prezesem Centralnego Urzędu Planowania), które weszło w życie z dniem 16 lipca 1949 r. Na mocy tego zarządzenia powołano do życia Państwową Żeglugę Śródlądową, w którym to przedsiębiorstwie połączono Państwową Żeglugę na Odrze i Państwową Żeglugę na Wiśle⁷³.

Zarządzenie ministra komunikacji nadawało równocześnie nowemu przedsiębiorstwu statut złożony z 4 rozdziałów. Nie różnił się on wiele od statutu Pań-

⁶⁷ Archiwum Zakładowe byłego Przedsiębiorstwa Państwowego „Żegluga na Odrze” (dalej: AZ ŻnO) – Opis rozwoju organizacyjnego P.P. Żegluga na Odrze, s. 2.

⁶⁸ Patrz regulamin tymczasowy Biura Dyrekcji Państwowej Żeglugi na Odrze, AP Wrocław, zespół: Państwowa Żegluga na Odrze (dalej: Państwowa ŻnO), sygn. 8 bp.

⁶⁹ Ibid., sygn. 1, s. 42 – Zarządzenie wewnętrzne nr 24 z dnia 30 czerwca 1948.

⁷⁰ Ibid., sygn. 3, s. 127 – Zarządzenie nr 12 z dnia 11 maja 1949.

⁷¹ Ibid., s. 137.

⁷² Ibid., sygn. 17, cały poszyt (Projekt reorganizacji przedsiębiorstw podległych Departamentowi Dróg Wodnych i Ministerstwu Komunikacji).

⁷³ „Monitor Polski” 1949, nr 45 A, część A, poz. 602, zarządzenie to pochodziło z 18 grudnia 1948 r.; K o m o r o w s k i, op.cit., s. 91.

stowej Żeglugi na Odrze, podobnie jak niewiele różnił się zakres działania nowego armatora. Biuro dyrekcji kierujące pracą przedsiębiorstwa składało się z dziesięciu wydziałów oraz Samodzielnego Referatu Wojskowego i Inspektoratu Kontroli. Wydziałami kierowali naczelnicy. Dyrektorowi naczelnemu podlegał bezpośrednio Wydział Kadr, Inspektorat Kontroli i Referat Wojskowy. Dyrektorowi ekonomicznemu podlegały wydziały: Planowania i Inwestycyjny, dyrektorowi administracyjnemu wydziały: Administracyjny, Finansowy, Księgowości i Zaopatrzenia, zaś dyrektorowi eksploatacji wydziały: Ruchu, Handlowy i Techniczny. Dyrekcji we Wrocławiu podlegały dwa oddziały: dla rzeki Odry i jej dopływów z siedzibą we Wrocławiu oraz dla rzeki Wisły i jej dopływów z siedzibą w Warszawie. Oddziały były stałe i miały własną strukturę organizacyjną⁷⁴. Biuro oddziału we Wrocławiu obejmowało swoim zasięgiem ekspozytury rejonowe w Koźlu, Wrocławiu i Szczecinie oraz ekspozytury w Opolu, Malczycach, Gryfinie, Cigacicach, Nowej Soli, Krośnie Odrzańskim i Kostrzynie a także stocznię Nowa Sól⁷⁵. Dyrektorem naczelnym Państwowej Żeglugi na Odrze został Henryk Michalak.

Zmiany organizacyjne nie mogły wpłynąć na prędką poprawę wyników pracy przewozowej i innej działalności gospodarczej. Jedynie poprzez podporządkowanie armatora odrzańskiego Ministerstwu Komunikacji i odcięcie go od wpływów innych ministerstw następowała powoli likwidacja konfliktów na linii armator – Departament Dróg Wodnych. Pozwoliły także realizować powoli plan całkowitej centralizacji i przygotowania pola pod założenia planu sześcioletniego i gospodarki scentralizowanej. Innym, ubocznym skutkiem centralizacji zarządzania armatorem odrzańskim było wycofywanie się z życia społecznego wielu związanych z nim osób (np. W. Magiera, Z. Kuszewski). Miało to też związek z trendem zaniechania konferencji odrzańskich oraz faktu, iż byli oni aktywnymi działaczami PPS.

W okresie planu trzyletniego, zwłaszcza w pierwszych jego dwóch latach, w dalszym ciągu występował niedobór barek, a przede wszystkim holowników. W roku 1949 po wprowadzeniu do użytku holowników holenderskich, pełnym wejściu na Odrę żeglugi czechosłowackiej, znacznej pracy przewozowej barek radzieckich problemy zaczęły przenosić się z taboru na działalność portów.

W styczniu 1947 r. w ewidencji taboru Polskiej Żeglugi na Odrze Spółki z o.o. znajdowało się 15 holowników, z których 11 było w ruchu („Kopernik”, „Gdynia”, „Mickiewicz”, „Oława”, „Katowice”, „Kołobrzeg”, „Wrocław”, „Gdańsk”, „Piast”, „Mars” i „Kościuszko”) oraz 4 jednostki, które nadawały się do remontu („Lubusz”, „Chrobry”, „Nysa” i „Głogów”). Ponadto na stanie

⁷⁴ AP Wrocław, zespół: Państwowa Żegluga Śródlądowa (dalej: PŻŚ), sygn. 1, s. 12 – Tymczasowy Regulamin Dyrekcji oraz notatki, s. 22–26.

⁷⁵ Ibid., sygn. 33, s. 12; AZ ŻnO – Opis rozwoju..., s. 2.

armatora wrocławskiego znajdowało się 11 barek holowanych typu plauerka, z których do ruchu nadawało się 6, a 5 wymagało remontu; 55 barek holowanych typu wrocławka, z tego 40 było zdolnych do podjęcia pracy, 10 musiało przejść drobne remonty, a 5 wymagało remontu kapitalnego; 17 barek holowanych typu berlinka, z których 12 nadawało się do ruchu; 3 barki holowane typu sałówka – wszystkie sprawne; 11 barek holowanych typu kanałówka, w tym 3 przeznaczone do remontu; 5 barek motorowych, wszystkie nadające się do ruchu. Nosiły one nazwy „Poznań”, „Kraków”, „Warszawa”, „Zabrze” (ex „Kostrzyń”), i „Gołęcin”; 1 cysterna o pojemności 50 ton⁷⁶.

Nie były to liczby wystarczające do obsługi masy ładunkowej zaplanowanej do przewiezienia w planie trzyletnim. Małą ilość taboru pogłębiała dodatkowo jeszcze sprawa jego jakości. Jak czytamy w jednym z dokumentów „tabor pływający Polskiej Żeglugi na Odrze jest improwizacją stworzoną w wyniku naglących potrzeb bez przygotowania odpowiednich warunków w sensie produkcyjnym”⁷⁷. Remonty zimowe oraz awaryjne przynosiły nieznaczną poprawę w ogólnym stanie jednostek o własnym napędzie. Najwięcej kłopotów sprawiały maszyny parowe i silniki spalinowe. Główną przyczyną złego stanu technicznego jednostek, szczególnie o własnym napędzie, był ich wiek i pochodzenie. Dawało o sobie znać długie przebywanie wielu jednostek w stanie zatopienia. Moce przerobowe stoczni odrzańskich w żaden sposób nie wystarczały do przeprowadzania remontów na przemysłową skalę. Brakowało wszystkiego. Począwszy od fachowców, a skończywszy na częściach zamiennych⁷⁸. W roku 1947 w stocznich będących w administracji armatora odrzańskiego znajdowały się 33 barki i 8 holowników w remoncie. Natomiast na remont oczekiwało 127 barek i 25 holowników zgrupowanych na zimowiskach⁷⁹. W roku 1947 na dnie rzeki leżało jeszcze 315 barek o łącznym tonażu 142 214 ton oraz 26 holowników o łącznej mocy maszyn 5640 KM. Tylko 50% tych jednostek przedstawiało jakąkolwiek wartość⁸⁰.

⁷⁶ AP Wrocław, zespół: Polska Żegluga na Odrze (dalej: Polska ŻnO), sygn. 16 – Pismo z dnia 26 marca 1947 r. dotyczące zestawienia taboru rzecznożeglugałowego przez Dział Taboru Rzecznożeglugałowego Dyrekcji Technicznej, s. 15–17; AP Wrocław, KW PZPR – KW PPS, sygn. 36/XIV/5, s. 9 – Referat Odra...; AP Wrocław, KW PZPR – KW PPR, sygn. 1/X/63, s. 5 – Stan obecny i możliwości rozwojowe żeglugi na Odrze.

⁷⁷ AP Wrocław, KW PZPR – KW PPR, sygn. 1/X/63, s. 6 – Stan obecny...

⁷⁸ AP Szczecin, ŻnO – Sprawozdanie..., 1947, s. 14: „brak odpowiednich materiałów użytych przy remoncie, brak najniezbędniejszych materiałów użytku bieżącego, kompletny brak narzędzi, brak dobrych fachowców w niektórych działach pracy stoczni (motorzyści), niedostateczny nadzór techniczny, często niewłaściwa obsługa”.

⁷⁹ AP Wrocław, KW PZPR – KW PPR, sygn. 1/X/63, s. 5 – Stan obecny...; AP Wrocław, KW PZPR – KW PPS, sygn. 36/XIV/5, s. 9 – Referat Odra..., podane są cyfry 265 barek oczekujących na remont i 33 holowników z czego 80% nadawało się do remontu.

⁸⁰ AP Wrocław, KW PZPR – KW PPS, sygn. 36/XIV/5, s. 9 – Referat Odra...

Zdaniem przedstawiciela Ministerstwa Przemysłu i Handlu w 1947 r. polscy przewoźnicy odrzańscy powinni wykorzystać każdą szansę zdobycia taboru. Do szans tych zaliczono: dzierżawę taboru od władz radzieckich, dzierżawę taboru pływającego od prywatnych posiadaczy niemieckich w strefie okupacyjnej z jednoczesnym prawem wpłynięcia tych jednostek na Odrę pod banderą polską; wypożyczenie taboru pływającego od importerów węgla, czyli Szwajcarii, Francji, Włoch, Szwecji i Danii z ewentualnym wstawieniem do następnych umów klauzuli dostarczenia węgla pod warunkiem podstawienia taboru pływającego; zakupienie gotowego taboru pływającego we Włoszech i w Stanach Zjednoczonych Ameryki; otrzymanie jednostek pływających w ramach świadczeń reparacyjnych z Niemiec; remont taboru wydobytego z Odry; otrzymanie jednostek pływających w ramach zamówienia holenderskiego; przystąpienie do budowy w oparciu o stocznie Zjednoczonych Stoczni Polskich i Grupy Stoczni Ministerstwa Przemysłu na podstawie zagranicznych rysunków konstrukcyjnych z uwzględnieniem tych projektów, których wskaźniki techniczne i konstrukcja odpowiadały polskim normom technicznym⁸¹.

Braki w taborze odrzańskim powodowały żądania wyrażane przez różne gremia, aby uzyskać tabor od armatorów radzieckich bądź będących pod protektorem radzieckim. Padaly różne dane. Na początku 1947 r. proponowano kupno lub przejęcie 100 barek i 20 holowników⁸². Ponadto zamierzano wnioskować o otrzymanie 50 barek typu odrzańskiego i 10 holowników w ramach odszkodowań wojennych⁸³. Już w rok później liczba ta wzrosła do 300 barek i 50 holowników⁸⁴. Wszystkie problemy związane z odbudową taboru spowodowały rosnący nacisk na ujednolicenie sposobu zarządzania i podległości stoczni rzecznych⁸⁵.

Jednakże trudności związane z wykonaniem planu, nacisk społeczny i odgórny na zabezpieczenie, chociażby po części, taboru holowniczego dla licznych barek spowodował skonkretyzowanie się wcześniejszych planów dotyczących zakupu holowników poza granicami kraju. W roku 1948 do eksploatacji

⁸¹ AAN Warszawa, MPIH, sygn. 87, s. 55 – Notatka Żegluga na Odrze.

⁸² AP Wrocław, KW PZPR – KW PPR, sygn. 1/X/63/, s. 2 – Wnioski wynikające z referatu... na s. 9 zaś wspomniano o możliwości wymiany barek za węgiel.

⁸³ Ibid., s. 9.

⁸⁴ Ibid., s. 47 – Memorial w sprawie 10-letniego planu zagospodarowania Odry, opracowany na zlecenie Biura Regionalnego CUP w Szczecinie przez podkomisję Taboru i Stoczni przedłożony 30 stycznia 1948 r.

⁸⁵ AP Wrocław, KW PZPR – KW PPS, sygn. 36/XIV/5/, s. 10 – Referat Odra... W gestii Polskiej Żeglugi na Odrze znajdowało się 7 stoczni w tym jedna duża w Głogowie, Zjednoczenie Kotlarskie zawiadywało 3 stoczniami, Departament Dróg Wodnych – 5 stoczni w tym jedna duża na Zaciszu, 3 stocznie należały do Spółdzielni i Spólek, a jedna „Gryf” była zawiadywana przez port Szczecin.

weszły 2 holowniki włoskie, natomiast holenderskie zakończyły wchodzenie do służby w 1949 r.⁸⁶.

Pod koniec 1949 r. Państwowa Żegluga Śródlądowa dysponowała 23 ponie-mieckimi holownikami o łącznej mocy 5870 KM oraz 20 zakupionymi w Ho-landii o łącznej mocy 7250 KM. Ponadto dysponowała 174 barkami holowany-mi o łącznej pojemności 82 875 ton wymierzonych, które pochodziły z odbudo-wy, oraz 32 jednostkami przejętymi z Wisły o łącznej pojemności 15 tys. ton⁸⁷.

Z uwagi na dużą liczbę taboru oczekującego na remont, postanowiono w pier-wszych miesiącach 1947 r. uruchomić wszystkie pochylnie istniejące na Odrze dla celów remontowych taboru, a ponadto zjednoczyć dyspozycje wykonania remon-tów taboru żeglugowego w rękach Polskiej Żeglugi na Odrze. W celu intensyfika-cji prac remontowych postulowano rozpoczęcie energiczniejszych starań o przeję-cie przez stronę polską stoczni Kozanów we Wrocławiu (Wolhein), wymienienie stoczni „Bałtyk” w Szczecinie na stocznię „Gryf”. Powrócono do koncepcji wyko-rzystania małych stoczni w Odrowążu i Urazie. Ponadto rozważano możliwość skorzystania z mocy produkcyjnych warsztatów kolejowych w Bydgoszczy, Pozna-niu, Mińsku Mazowieckim i Starosielcach, w których według zapewnień Minister-stwa Komunikacji armator odrzański miał pierwszeństwo w czasie pracy w godzi-nach nadliczbowych. Wiele zarzutów odnośnie terminowości i jakości przedsta-wiono stoczniom Zjednoczenia Przemysłu Kotlarskiego i w związku z tym rozpo-częto starania o podporządkowanie ich Polskiej Żegludze na Odrze⁸⁸.

Już w 1947 r. widziano konieczność rozpoczęcia prac nad budową barek i holowników według własnej konstrukcji we własnych stoczniach. Prace te miały być prowadzone przez Polską Żeglugę na Odrze w projektowanym przez nią biurze studiów. Ponadto widziano możliwość wsparcia przemysłu czeskiego dla wyposażenia stoczni Kozanów, a gdyby nie udało jej się przejąć, to dla sto-czni Głogów⁸⁹.

W roku 1947 w oddziale szczecińskim armatora wrocławskiego stworzono Wydział Przeładunków Morskich, podlegający bezpośrednio dyrekcji oddziału. Zajmował się on sprawami związanymi z przeładunkiem węgla eksportowe-go⁹⁰. W roku 1947 praca Polskiej Żeglugi na Odrze w rejonie Szczecina chara-teryzowała się ekspansją na cały port, obejmując kolejno poszczególne na-brzeża. W marcu 1948 r. Centralnemu Zarządowi Przeładunków Produktów Węglowych – Działowi Przeładunków Morskich przekazano nabrzeża: Kaszub-

⁸⁶ AP Wrocław, Polska ŻnO, sygn. 18, s. 108 – Protokół konferencji technicznej w sprawie statków dostarczonych przez firmę Salpanavi z 29 kwietnia 1949 r.

⁸⁷ A. D o w g i a ł ł o, *Stan i rozwój żeglugi na Odrze*, „Gospodarka Wodna” 1958, s. 162. Inne dane podaje G r u s z e c k i, *Transport wodny na Odrze...*, s. 169, który wymienia 46 ho-lowników parowych i 24 holowniki motorowe.

⁸⁸ AP Wrocław, KW PZPR – KW PPR, sygn. 1/X/63, s. 19 – Notatka z konferencji...

⁸⁹ Ibid., s. 20.

⁹⁰ AP Szczecin, ŻnO, sygn. 21, s. 29 – Sprawozdanie..., 1947.

skie, Górnośląskie, Starówka i Arsenal⁹¹. Armatorowi odrzańskiemu pozostało Nabrzeże Huk, mające charakter interwencyjny oraz działające jako baza podstawowa dla żeglugi śródlądowej.

Zmniejszenie terenu przeładunków nie było jednak równoznaczne ze zmianą ilości przeładowywanych towarów. W roku 1947 na wszystkich nabrzeżach siłami Polskiej Żeglugi na Odrze przeładowano 574,6 tys. ton. W rok później na samym tylko Nabrzeżu Huk przeładowano dźwigami oraz ręcznie 557,3 tys. ton węgla. Wielkość ta wraz z przeładunkiem rudy i apatytów wyniosła 654,3 tys. ton. Obraz ten nie jest pełny, albowiem w 1948 r. oddział szczeciński armatora odrzańskiego przeładował na innych nabrzeżach w porcie Szczecin 208,1 tys. ton węgla. Ogólna praca przeładunkowa Polskiej Żeglugi na Odrze w 1948 r. wyniosła 862,3 tys. ton, czyli ponad 25% ogólnego przeładunku rocznego w porcie szczecińskim⁹².

W roku 1949 armator odrzański w porcie szczecińskim dokonywał przeładunków jedynie na Nabrzeżu Huk. Przeładowano wówczas o 21 tys. ton ładunków mniej niż w roku poprzednim. Wśród przeładowywanych towarów dominował węgiel (388,4 tys. ton). Inną dużą grupą ładunków była ruda, której przeładowano 169 tys. ton. Ponadto przeładowywano żwir (75 tys. ton), niewielkie ilości soli potasowej (10 tys. ton) oraz kaolinu (1,2 tys. ton)⁹³.

W roku 1948 na wszystkich nabrzeżach portu szczecińskiego załadowano 477 barek (125,5 tys. ton), w tym na Nabrzeżu Huk 181 barek (46,7 tys. ton). W tym samym roku na 554 barki rozładowane w całym porcie, przy Nabrzeżu Huk odprawiono 207 jednostek (71,5 tys. ton)⁹⁴. Ruch barek w porcie szczecińskim w 1949 r. znacznie wzrósł. Wyładowano wówczas 1520 barek o łącznej masie przywiezionego ładunku 492 tys. ton, natomiast załadowano 193 tys. ton na 677 barek. Samo Nabrzeże Huk załadowało i wyładowało 316 tys. ton ładunku przy ruchu 888 barek⁹⁵.

Poza przedstawionymi już wcześniej liczbami dotyczącymi przeładunków przy nabrzeżach portu szczecińskiego, należy zaznaczyć, iż do tego portu w 1947 r. wpłynęły 82 holowniki, 10 barek motorowych i 161 barek holowanych. W drogę w górę rzeki wyruszyło 78 holowników, 11 barek motorowych i 156 barek holowanych. W rok później liczby te uległy zwiększeniu. Do portu wpłynęło 276 holowników, 26 barek motorowych i 897 barek holowanych, a wypłynęły 272 holowniki, 27 barek motorowych i 826 barek holowanych⁹⁶.

⁹¹ AP Szczecin, zespół: Komitet Dzielnicowy Polskiej Partii Robotniczej Szczecin-Port (dalej: KD PPR - Szczecin-Port), s. 10 - Sprawozdanie... 1948.

⁹² AP Szczecin, ZnO, sygn. 27, s. 9 - Sprawozdanie z działalności Referatu Przeładunków Morskich w 1948 r.

⁹³ Ibid., s. 87 - Sprawozdanie z działalności Referatu Przeładunków Morskich w 1949 r.

⁹⁴ Ibid., s. 9 - Sprawozdanie..., 1948.

⁹⁵ Ibid., s. 91 - Sprawozdanie..., 1949.

⁹⁶ AP Szczecin, KD PPR Szczecin-Port, sygn. 120 - Sprawozdanie..., 1948, s. 3. Nie ujęto taboru czeskiego, radzieckiego i ruchu pasażerskiego.

Interesujące procesy zachodziły także w porcie w Gliwicach. W ciągu 1947 r. zmieniła się w nim dominująca forma przeładunków. W związku z zamianą torów kolejowych z szerokich na standardowe, zaprzestano przeładunku towarów w relacji z wagonów na wagony i zajęto się przeładunkami z barek i na barki. Po 3 listopada 1947 r. prowadzono już przede wszystkim przeładunki towarów przewożonych barkami.

Ruch w porcie był znaczny. W roku 1947 pozostało w nim z zimowiska 6 barek Polskiej Żeglugi na Odrze, w ciągu roku nadeszło do portu 116 jednostek tego armatora, z czego 61 załadowanych. Przywiozły one 11,8 tys. ton różnych towarów (ruda szwedzka, wypalki pirytowe, złom, piece kontaktowe, chlorek magnezu). W ciągu roku z portu wypłynęło 105 barek przewoźnika wrocławskiego, z tego 82 stanowiły jednostki załadowane węglem kamiennym i koksem. W tymże roku do portu wpłynęło 613 barek radzieckich, z tego 10 załadowanych, które przywiozły rudę szwedzką. Z portu wypłynęło 613 jednostek radzieckich, z czego 603 załadowanych 164,6 tys. ton węgla kamiennego⁹⁷.

W tym samym roku w porcie Koźle pozostało z zimowiska 16 barek pustych, 8 barek pełnych i 5 holowników Polskiej Żeglugi na Odrze. W ciągu roku do portu wpłynęły 182 barki pływające na rzecz spółki, załadowane rudą mialką i brykietową (13,1 tys. ton) oraz 178 jednostek pustych. Z portu wypłynęło 311 barek pełnych załadowanych koksem eksportowym (21,2 tys. ton) i węglem (26 tys. ton). Ponadto przeładowano na nie niewielkie ilości piasku, blachy i drzewa. Pod koniec roku do portu wpłynęło 5 jednostek radzieckich, które przywiozły 1,3 tys. ton rudy. Dodatkowo w porcie załadowano 26 jednostek Państwowej Żeglugi na Wiśle – 4 tys. ton. Na zimowisku na rok 1948 pozostało 14 holowników, 78 barek Państwowej Żeglugi na Odrze oraz 5 jednostek radzieckich i jedna czeska⁹⁸.

W Gliwicach poza przeładunkami ląd – woda przeładowywano wiele towarów w innych relacjach. I tak, w relacji wagon – wagon przeładowano 255,1 tys. ton ładunków, z tego 190,5 tys. ton rudy żelaza, 38,2 tys. ton rudy manganowej oraz 14 tys. ton różnych przeładunków na rzecz Fabryki Związków Azotowych w Mościcach. Natomiast w relacji wagon – plac składowy przeładowano 26,1 tys. ton towarów, w tym 25,4 rudy żelaza⁹⁹.

W roku 1947 we wszystkich portach odrzańskich środkami przeładocznymi (należącymi do Polskiej Żeglugi na Odrze, bądź na barki armatora odrzańskiego środkami innych użytkowników) przeładowano 1 169 871 ton towarów, z czego aż 785 874 tony to węgiel, 72 tys. ton stanowił koks, 278 tys. ton – ruda, blisko 4 tys. ton – żelazo, a 18,5 tys. ton – materiały różne.

⁹⁷ AP Wrocław, zespół: Zjednoczenie Żeglugi Śródlądowej (dalej: ZZŚ), sygn. 333/II, s. 95 – Sprawozdanie z pracy przewozowo-przeładunkowej portów Gliwice i Koźle w roku 1947.

⁹⁸ Ibid., s. 95, 98.

⁹⁹ Ibid., s. 97–98.

W roku 1948 we wszystkich portach odrzańskich przeładowano 1761 tys. ton ładunków, a w 1949 r. 1938 tys. ton. Największy udział miały w nich porty: Szczecin, Koźle i Gliwice. W pozostałych portach przeładowywano śladowe ilości towarów. Co ciekawe, w zestawieniach za lata 1948–1949 nie występuje port Malczyce. Należy przypuszczać, iż poza niewielkimi przeładunkami w 1947 r. na rzecz strony polskiej trwała tam intensywna praca przeładunkowa prowadzona przez armatorów radzieckich¹⁰⁰.

Stan urządzeń przeładunkowych będących w dyspozycji polskich użytkowników ciągle wzrastał. W roku 1948 armator odrzański mógł korzystać z 19 urządzeń przeładunkowych, z których 18 było czynnych. Ich zdolność przeładunkowa w ciągu ośmiu godzin wynosiła 8410 ton¹⁰¹. W rok później armator odrzański dysponował 18 dźwigami o łącznej zdolności przeładunkowej w ciągu ośmiu godzin 5100 ton, 6 wywrotami wagonowymi (3600 ton) oraz dwiema suwnicami, które w ciągu jednej zmiany mogły przemieścić 200 ton towarów. Ponadto 3 dźwigi i 6 wywrotów wagonowych było nieczynnych z uwagi na brak towarów do przeładunków, a 1 zaliczony był do uszkodzonych. W portach odrzańskich pracowało również 7 dźwigów przedsiębiorstwa eksploatującego żwir, o łącznej zdolności przeładunkowej 1300 ton w ciągu ośmiu godzin¹⁰².

Pod względem zdolności przeładunkowej najlepiej prezentowało się Koźle, z uwagi na swoją dwufunkcyjność (niemal równy załadunek i wyładunek), oraz Gliwice. Oddział szczeciński dysponował 4 dźwigami na Nabrzeżu Huk, pozostałe przeładunki portu Szczecin w powiązaniu z transportem wodnym odbywały się już w zasadniczym porcie morskim.

Pod względem struktury i tonażu przewozy barkami Polskiej Żeglugi na Odrze w latach planu trzyletniego ulegały zmianie zarówno w wielkości, jak i w rodzaju przewożonego asortymentu. W roku 1947 przewieziono nimi 97 248 ton towarów, z czego 41,5 tys. ton stanowił węgiel, 30 tys. ton koks, 22 tys. ton ruda, a 3,5 tys. ton stanowiły „towary różne”¹⁰³. W roku 1948 przewozy węgla wzrosły do 188,9 tys. ton, rudy do 91,4 tys. ton (do tego 12,8 tys. ton rudy w tranzycie). Na masową skalę rozpoczęto transport żwiru i piasku. W tymże roku przewieziono 64,9 tys. ton tego ładunku, z czego większość w relacji Bieleńsk – Szczecin. Poza tymi głównymi towarami, barki armatora odrzańskiego przewoziły jeszcze niewielkie ilości boksytu, cegieł, dachówek, złomu, tomasy, konstrukcji żeliwnych, celulozy, drewna, cementu, mączki ziemniaczanej oraz „drobnicy”¹⁰⁴.

¹⁰⁰ AP Wrocław, ZZŚ, sygn. 333/II, s. 46–50 – Przeładunki według portów w roku 1947; s. 67, za rok 1948; s. 105, za rok 1949.

¹⁰¹ Ibid., s. 77 – Zestawienie urządzeń przeładunkowych na dzień 31 grudnia 1948 r.

¹⁰² Ibid., s. 123–124 – Zestawienie urządzeń przeładunkowych w 1949 roku. Co ciekawe w obu tych zestawieniach brak jest urządzeń przeładunkowych portu Malczyce.

¹⁰³ Ibid., s. 25–39 – Rozwój operacji Polskiej Żeglugi na Odrze w 1947 r.

¹⁰⁴ Ibid., s. 64 – Przewozy towarów w roku 1948.

W rok później lista grup towarów zwiększyła się z 14 (jak to było w 1948 r.) do 18. Doszły przewozy ładunków na potrzeby przemysłu chemicznego (apatyty, fosforyty). W dalszym ciągu dominowały jednak przewozy węgla – 234,4 tys. ton. Niewiele mniej przewieziono rudy – 145,7 tys. ton na potrzeby krajowe oraz 94,9 tys. ton w tranzyście. Przewieziono także 193,8 tys. ton żwiru¹⁰⁵.

Ilość ładunków, przewożonych barkami armatora wrocławskiego, w latach planu trzyletniego ulegała wzrostowi. W roku 1947 flotą tą przewieziono 97,3 tys. ton, w 1948 r. – 403,7 tys. ton, w 1949 r. – 747,6 tys. ton¹⁰⁶.

Dla żeglugi śródlądowej rok 1947 zapisał się wyjątkowo niekorzystnie. Przyczyną był katastrofalnie niski stan wody. Niewykonanie planu i słabe wskaźniki uzyskane przez spółkę stanowiły jeden z pretekstów do jej upaństwowienia.

Niski stan wody spowodował, iż barki ładowane były przeciętnie na zanurzenie 47%. Drugim wskaźnikiem była długość rejsu. Średnio zakładany rejs z Koźła do Szczecina i z powrotem powinien trwać 44 dni. W roku 1947 w maju i czerwcu 21 barek potrzebowało na rejs 53 dni, zaś w lipcu, sierpniu i wrześniu 29 barek płynęło przeciętnie 70 dni¹⁰⁷. W następnych miesiącach czas rejsu został jeszcze wydłużony, czego powodem było skomasowanie załadowanych węglem barek we Wrocławiu, co przy puszczeniu fali wpływało na znaczne utrudnienia techniczne w żegludze. Natomiast z powodu braku holowników o płytkim zanurzeniu, barki wysyłane w górę rzeki ze Szczecina do Koźła miały dodatkowe przestoje w Kostrzynie. Niski stan wód uwidocznił luki w pracach pogłębiarskich na tworzących się przemiałach. Sytuację pogarszał brak wody w zbiornikach, której starczyło do 24 lipca. Złe usytuowanie zbiorników wodnych, a raczej ich brak na niektórych dopływach, w tym na dopływach lewo-brzeżnych, powodował „płaszczanie się” fali, która na odcinku Krosno Odrzańskie – Kostrzyn nie miała większego wpływu na stan wody. W porcie szczecińskim ze względu na szczupłość urządzeń przeładunkowych równoczesne nadejście kilkudziesięciu barek powodowało dodatkowe przestoje przy wyładunku węgla i załadunku rudy. Przykładowo w dniach 10 i 11 sierpnia 1947 r. dotarła równocześnie do Szczecina grupa 60 barek, które czekały na przeładunek 28 dni, podczas gdy normalnie czas wyładunku i załadunku wynosił 4 dni¹⁰⁸.

Trudną sytuację dodatkowo pogarszało złe wykorzystanie taboru pływającego i obciążenie towarem poszczególnych barek. W kwietniu 1947 r. 36 barek załadowano średnio na zanurzenie 130 cm, w maju załadowano 69 jednostek

¹⁰⁵ Ibid., s. 110 – Przewozy towarów w roku 1949.

¹⁰⁶ Ibid., Sprawozdania roczne za lata 1947–1949. We wskaźniku tonokilometry wyniki te wyglądały następująco: 1947 r. – 48,7 mln tkm, 1948 – 205 mln tkm, 1949 – 303,8 mln tkm.

¹⁰⁷ AP Wrocław, Polska ŻnO, sygn. 16, s. 93 – Memoriał w sprawie strat Polskiej Żeglugi na Odrze, spowodowanych katastrofalnie niskim stanem wody w roku 1947.

¹⁰⁸ Ibid., s. 93–94.

średnio na zanurzenie 115 cm, w czerwcu 81 barek – na 105 cm, w lipcu 34 jednostki – na 108 cm, w sierpniu 78 barek – na 100 cm i we wrześniu 60 – na 100 cm. W kwietniu, maju i czerwcu mimo dużych przeszkód żegluga odbywała się na całej Odrze. W lipcu barki utknęły na mieliznach w rejonie Krosno Odrzańskie–Kostrzyn. Część barek zatrzymano na Odrze skanalizowanej do przewozów na trasie Gliwice (Kozłe)–Wrocław, ładując barki na zanurzenie 130 cm. W sierpniu na Odrze środkowej prawie nie było ruchu polskich barek. Barki z rudą ładowano na zanurzenie do 85 cm. Mimo tego nie mogły one dotrzeć ze Szczecina do Wrocławia¹⁰⁹.

Chęć udowodnienia, iż żegluga może być rentowna, spowodowała, iż uboga i niewydolna Polska Żegluga na Odrze zwróciła się w ostatnich miesiącach 1947 r. do armatora radzieckiego (SPO) o pomoc w przewozie 100 tys. ton węgla przeznaczonego dla ZSRR w relacji porty Śląska–port Szczecin. Umowa wspominała o bliżej nieokreślonej ilości rudy, jaką miały przewieźć jednostki radzieckie w górę rzeki¹¹⁰. Celem wykonania umowy Polska Żegluga na Odrze zobowiązała się prowadzić prace przeładunkowe we wszystkie dni (wraz z niedzielami i świętami). W porcie Gliwice i Kozłe planowano załadowywać węglem 16 barek na dobę. Natomiast w przypadku rudy planowano załadunek pięciu barek dziennie w Szczecinie i rozładunek takiej samej ilości w Gliwicach¹¹¹.

Trudno jest precyzyjnie określić wielkości przewozów floty radzieckiej na Odrze. Niewątpliwie były one duże. Z fragmentarycznych danych Państwowego Zarządu Wodnego Krosno Odrzańskie możemy prześledzić ruch jednostek radzieckich na środkowej Odrze w 1947 r. W okresie od 25 kwietnia do 30 kwietnia na wysokości tej miejscowości odnotowano 70 barek radzieckich płynących w górę rzeki. W maju przez Krosno Odrzańskie płynęło 120 jednostek radzieckich w dół rzeki i 167 w górę. W czerwcu zanotowano 200 jednostek, które przepłynęły przez punkt pomiarowy. W lipcu doliczono się 145 jednostek płynących w dół i 34 w górę. Natomiast w sierpniu przez Krosno Odrzańskie przepłynęło aż 270 jednostek¹¹².

¹⁰⁹ Ibid., s. 97.

¹¹⁰ Nie udało się odnaleźć podpisanej umowy, niemniej fakt wpłynięcia pod koniec 1947 r. do Gliwic barek radzieckich z rudą żelaza potwierdza, iż do zawarcia umowy doszło – AP Wrocław, ZZŚ, sygn. 333/II.

¹¹¹ AAN Warszawa, CUP, sygn. 1928, s. 87 – Projekt umowy pomiędzy Państwowym Akcyjnym Towarzystwem Żeglugi na Odrze z siedzibą w Moskwie a Polska ŻO, w sprawie przewozu ładunków.

¹¹² AP Wrocław, zespół: Zarząd Okręgowy Dróg Wodnych (dalej: ZODW), sygn. 100, s. 39, 41, 150–157, 301–313, 352–358 – Kontrola statków radzieckich przybywających z Niemiec i płynących do Niemiec. Punkt Krosno Odrzańskie. Dla porównania jednostki polskie: maj – 55 barek w dół rzeki, 17 jednostek w górę, czerwiec – 22 w dół, 40 w górę, lipiec – 36 w dół, 43 w górę, sierpień – ogółem 49.

W roku 1947 zapowiedziano rejestrację wszystkich obiektów pływających po Odrze za wyjątkiem jednostek radzieckich. Miało to uprościć system pobierania opłat za korzystanie z urządzeń hydrotechnicznych i portów. Największe trudności w pobieraniu opłat żeglugowych istniały w przypadku jednostek radzieckich bądź będących pod protektorem administracji sowieckiej. Postanowiono, że ze względu na wielkie trudności przy pobieraniu opłat żeglugowych od statków radzieckich przy wydawaniu dokumentów podróży będzie wystawiony dokument na właściwą kwotę, tytułem opłaty żeglugowej. Na tej podstawie przy końcu okresu żeglugowego miały zostać sporządzone odpowiednie zestawienia kwot, które jednostki administracji wodnej miały przysyłać do Ministerstwa Komunikacji celem refundacji¹¹³. Aby skontrolować, czy wszystkie jednostki sowieckie pływają z odpowiednimi dokumentami, wyznaczono kilka punktów kontrolnych na Odrze skanalizowanej oraz dwa na Odrze swobodnie płynącej – Malczyce i Krosno Odrzańskie. W czasie dyskusji, która wywiązała się nad tym problemem, oceniano, że zatrzymanie statku radzieckiego na Odrze nieskanalizowanej nie jest proste. Problemu opłat radzieckich za korzystanie z drogi wodnej Odry nie udało się rozwiązać do 1951 r., czyli do wycofania się radzieckich towarzystw żeglugowych z przewożenia towarów po rzece¹¹⁴.

Trudności związane z brakiem taboru, jego eksploatacją oraz pracą przeładunkową w portach i naprawczą w stocznich miały związek z brakiem fachowców. Prawdziwych znawców przedmiotu było niewielu. Poza marynarzami wywodzącymi się ze Śląska Opolskiego w pozostałych dziedzinach życia odrzańskiego (poza administracją) możemy mówić o zjawisku opanowywania tajników i arkanów nowej wiedzy. Podobnie było z fachowcami w stocznich. W związku z tym proponowano szkolenia majstrów i inżynierów za granicą, przede wszystkim w stocznich holenderskich, które budowały dużą partię holowników dla Polski¹¹⁵.

Poza trudnościami niezależnymi od armatorów związanymi z brakiem fachowców, dochodziły kłopoty, jakie sprawiały Wojska Ochrony Pogranicza (WOP). W źródłach spotykamy wiele skarg na wręcz „czekistowską” postawę żołnierzy tych formacji, którym zdarzało się wcale nierzadko aresztować marynarzy za posiadanie paczki papierosów amerykańskich bądź butelki zagranicznej wódki¹¹⁶.

Postawa żołnierzy WOP w porcie szczecińskim spowodowała zwołanie konferencji w szczecińskim Urzędzie Morskim, która odbyła się 15 października 1948 r. i miała na celu „użyciowanie postawy funkcjonariuszy WOP”¹¹⁷.

¹¹³ Ibid., sygn. 99 – Protokół z narady..., s. 74.

¹¹⁴ Ibid., s. 75.

¹¹⁵ AP Wrocław, KW PZPR – KW PPR, sygn. 1/X/63, s. 20 – Notatka z konferencji...

¹¹⁶ AP Szczecin, KD PPR Szczecin-Port, sygn. 125, bp – Notatka z konferencji eksploatacyjnej nr 32 z 22 października 1948. „Funkcjonariusze WOP dają w dalszym ciągu powody do niepotrzebnych incydentów”.

¹¹⁷ Ibid., Notatka nr 31 z 21 października 1948 r.

Działalność społeczną na rzecz Odry zakończono konferencją gliwicką w kwietniu 1948 r. Klimat polityczny i społeczny, jaki nastawał w Polsce po powstaniu PZPR, oraz uwarunkowania międzynarodowe nie służyły działaniom na rzecz rzeki i terenów nad nią położonych.

W sferze gospodarczej, poza krytycznym rokiem 1947, należy uznać, iż dwa następne lata okazały się okresem rozwoju pomimo znacznej obecności armatorów obcych, a także przywilejów, jakimi się cieszyli.

MAREK ZAWADKA

THE Odra RIVER DURING THE THREE-YEAR PLAN (1947–1949)

In the period of the three-year plan, after stabilization of international situation, and particularly after delimitation of the western Polish borders, the Polish authorities started to work out a development project for the Odra river, which had been taken over from the Soviet administration. The main point of gravity, which was the water transport, was taken over by the shipowner of Wrocław – Polish Odra Navigation, Comp. Ltd. Towards the end of the 70s in the face of increasing many centralization processes, and due to the changes in economic system, the company was transformed initially into the State Odra Navigation and then into the State Inland Navigation.

The main problem the shipowners coped with in the discussed period was a lack of navigation equipment and qualified navigators. Besides, in spite of formal transfer of the Odra, there were still some other unsettled formal-legal problems concerning navigation on the Odra by shipowners and the Soviet Navigation companies and the problem of Szczecin port. A new problem connected with the Odra in the period of the three-year plan was appearance of the Czechoslovak shipowner.

One should admit that during the period of the three-year plan a lot was done on the Odra in order to make it a significant waterway. Unfortunately, a lack of experience and unprecedented plunder of transport means as well as a difficult situation of Szczecin port resulted in the fact that many initiatives could not be realized. However, the two last successful years of the plan, and also the investments made at that time caused that, despite unfavourable atmosphere for the Odra navigation during the six-year plan, the Odra shipowners defended their possessions in subsequent years.

MAREK ZAWADKA

DIE ODER IM DREIJAHRPLAN (1947–1949)

Während des Dreijahrplanes, nach der Stabilisierung der internationalen Lage und insbesondere nach der Absteckung der Westgrenze Polens und nach der Übernahme der Oder von der sowjetischen Verwaltung, hat man mit ihrer Bewirtschaftung begonnen.

Den Hauptschwerpunkt, d.h. die Schifffahrt, übernahm der Schiffsbesitzer in Wrocław – Polska Żegluga na Odrze, Spółka z o.o. (Polnische Oderschifffahrt GmbH). Ende der 70. Jahre wurde diese Gesellschaft infolge der Zentralisierungsprozesse und der Veränderung des Wirtschafts-

systems zuerst in die Staatliche Oderschiffahrt und später in die Staatliche Binnenschiffahrt umgestaltet.

Das Hauptproblem bedeuteten in dieser Zeit die fehlenden Schiffe und qualifizierten Fachleute. Außerdem, obwohl formell die Oder übergeben wurde, blieben weiterhin unentschieden die juristischen Fragen der Oderschiffahrt, die von den sowjetischen Schiffsunternehmern betrieben wurden. Offen blieb auch das Problem der Stadt Szczecin (Stettin). Eine neue Frage, die mit der Oder in der Zeit des Dreijahrplanes verbunden war, betraf das Auftauchen der tschechoslowakischen Reederei.

Man muß zugestehen, daß während des Dreijahrplanes viel gemacht wurde, um die Oder in einen wichtigen Beförderungsfluß zu verwandeln. Durch fehlende Erfahrung, den prezendenzlosen Raub der Transportmittel sowie durch die schwierige Lage des Hafens Szczecin ist es leider nicht gelungen, viele Initiativen zu verwirklichen. Aber die letzten zwei Jahre des Planes sowie die damals durchgeführten Investitionen haben dazu beigetragen, daß die Oder und die dortigen Reedereien in der ungünstigen für die Oderschiffahrt Atmosphäre des Sechsjahrplanes ihr Besitztum für die Zukunft verteidigt haben.

WIESŁAW LESIUK, STANISŁAW SENFT

POLACY W NIEMCZECH JAKO PRZEDMIOT POLITYKI POLSKI I NIEMIEC W XX WIEKU*

Polacy żyjący współcześnie w Niemczech – zarówno urodzeni tam jako potomkowie emigrantów, niejednokrotnie osiadłych od wielu pokoleń, jak i przybyli w ostatnich kilkunastu latach – stanowią jedno z najliczniejszych skupisk polonijnych w świecie, bezapelacyjnie największe obecnie w Europie. Niezależnie od różnic w ocenach, nie zawsze możliwych do precyzyjnego rozstrzygnięcia danych statystycznych, subiektywności kryteriów zaliczenia do Polaków, czy tylko osób polskiego pochodzenia, chodzi każdorazowo o populację co najmniej kilkutysięczną, a według górnej granicy szacunków – przeszło 1,5-milionową¹.

Polonia niemiecka kształtowała się w kilku fazach, powstawała w toku długotrwałych procesów migracyjnych, w nieporównywalnych ze względu na swoją specyfikę okresach historycznych. Po emigracji politycznej końca XVIII i pierwszej połowy XIX w., kierującej się głównie do Saksonii, mieliśmy następnie do czynienia ze znacznie liczniejszą emigracją zarobkową, której główne skupiska pojawiały się najpierw w przylegających do ziem etnicznie polskich – prowincjach wschodnich Prus, a później w Berlinie i od lat siedemdziesiątych XIX w. w Nadrenii i Westfalii. Ten trend trwał z różnym natężeniem do wybuchu II wojny światowej. Powstała w ten sposób silna liczebnie, ponad milionowa diaspora, głównie o charakterze robotniczym, przy niedużym udziale zawodów inteligenckich, wliczając w nią także polskie duchowieństwo. Dynamika organizacyjna, rozwój różnorodnych form życia społeczno-kulturalnego, rodzima opieka duszpasterska pozwoliły wspólnocie tej przetrwać w zasadniczej substancji i nie poddać się procesom asymilacyjnym w wysoko rozwiniętym cywilizacyjnie, a nie zawsze tolerancyjnym dla obcych otoczeniu niemieckim.

* Gwiazdką oznaczono pozycje, które nie zmieściły się w poprzednim, 57 tomie „Studiów Śląskich”, poświęconym pamięci prof. dra hab. Andrzeja Brożka.

¹ J. B y c z k o w s k i, *Polacy w Europie. Informator o Polonii i Polakach w Europie w XX wieku*, Opole 1994, s. 120; K. H e f f n e r, *Polacy w Niemczech – rozmieszczenie i liczebność*. W: *Polacy w Niemczech. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Mülheim/Ruhr w dniach 20–22 września 1995 r.*, pod red. M. Lisa, Opole 1996, s. 48–53; G. K e m p f, *Die polnische Emigration seit 1980*, „Dokumentation Ostmitteleuropa” 1988, H. 1/2.

Zasługi na tym polu szczególnie takich organizacji, jak: Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Towarzystwo Przemysłowców Polskich, Towarzystwo Polsko-Katolickie, liczne organizacje spółdzielcze, a przede wszystkim istniejącego od 1922 r. Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) i jego wszelkich przybudówek, są nie do przecenienia².

Polityczne uwarunkowania tamtej epoki i obowiązujące normy narzucały niewątpliwie kolejnym rządowi niemieckim (Prus, cesarstwa, republiki weimarskiej) potrzebę wchłaniania obcej grupy narodowościowej, której przebywanie ze względów czysto ekonomicznych było wprawdzie potrzebne, ale kulturowa odrębność wydawała się niepożądana. Druga Rzesza określała się jako państwo narodowe, podkreślające swą homogeniczność i z trudem tolerujące istnienie w swych granicach mniejszości etnicznych³. Wyrazem tego stała się słynna ustawa z 22 lipca 1913 r. o przynależności Rzeszy i przynależności państwowej. W regulacji tej pojęcie obywatelstwa i narodowości uległo w dużej mierze zamazaniu, na rzecz tendencji zaliczania wszystkich obywateli państwa do „Niemców” (niemieckich przynależnych państwowych)⁴. Inna sprawa, że do 1933 r. względy prawne i humanitarne stanowiły jednak barierę dla ostrych przejawów dyskryminacji. Po I wojnie światowej oparciem dla emigracji było też odrodzone państwo polskie. Polityka II Rzeczypospolitej zmierzała najpierw do wykorzystania wychodźstwa w walce o jak najkorzystniejsze granice, co mogło wystąpić jedynie w bardzo ograniczonym zakresie, a później widziała w nim „wał ochronny” w rejonach nadgranicznych, podporę polityczną własnych interesów za granicą jako przejaw „ekspansji polskości”, a jednocześnie zjawisko korzystne dla łagodzenia socjalno-gospodarczych problemów kraju. Tym samym Polska była żywotnie zainteresowana w utrzymaniu tożsamości i odrębności kulturowej Polonii niemieckiej i polskojęzycznego żywiołu autochtonicznego we wschodnich prowincjach Rzeszy. Głoszono potrzebę zachowania lojalności

² H. Chałupczak, *Polskie instytucje gospodarcze w Niemczech i ich związek z II Rzeczpospolitą*. W: *Organizacje polonijne w Europie Zachodniej. Współczesność i tradycje. Materiały z konferencji naukowej w dniach 2 i 3 kwietnia 1987 r. w Poznaniu*, pod red. B. Szydłowskiej-Cegłowej i J. Kozłowskiego, Poznań 1991, s. 118; J. Kozłowski, *Rozwój organizacji społeczno-narodowych wychodźstwa polskiego w Niemczech przed I wojną światową*. W: *Organizacje polonijne w Europie Zachodniej. Współczesność i tradycje. Materiały z konferencji naukowej w dniach 2 i 3 kwietnia 1987 r. w Poznaniu*, pod red. B. Szydłowskiej-Cegłowej i J. Kozłowskiego, Poznań 1991, s. 77 i n.; A. Nadolny, *Organizacje kulturalne Polaków w Niemczech do 1939 roku*. W: *Polacy – Niemcy. Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*, pod red. Z. Zielińskiego, Katowice 1994, s. 119 i n.; V.-M. Stefanek, *Zum Prozess der Emanzipation und Integration von Aussenseitern: Polnische Arbeitsmigranten im Ruhrgebiet*, Dortmund 1984, s. 18–29.

³ Byczkowski, op. cit., s. 11.

⁴ L. Janicki, *Wprowadzenie*. W: *Ustawa Zasadnicza (Konstytucja) Republiki Federalnej Niemiec z 23 maja 1949 r. Wersja niemiecka i polska z uwzględnieniem tekstów wszystkich kolejnych zmian, według stanu na 31 grudnia 1996 r.*, red. L. Janicki (dalej: *Ustawa Zasadnicza...*), Poznań 1997, s. 18.

wobec państwa zamieszkania, ale i stała powinność w stosunku do „potęgi państwowej Rzeczypospolitej”. W następnym okresie zabiegano już tylko o obronę stanu posiadania. Kontakty z Polonią utrzymywano głównie za pośrednictwem różnych organizacji społecznych, z których najważniejszą rolę pełniły Związek Obrony Kresów Zachodnich (przekształcony w roku 1934 w Polski Związek Zachodni) i Towarzystwo Opieki Kulturalnej nad Polakami Zamieszkałymi za Granicą im. A. Mickiewicza; przedstawiciele obu weszli w skład rządowej agendy pod nazwą Rada Opieki Kulturalnej⁵. Natomiast pod koniec lat trzydziestych polskie koła wojskowe starały się wykorzystać mniejszość autochtoniczną do zadań dywersyjno-wywiadowczych⁶.

W okresie nazistowskim sytuacja mniejszości narodowych uległa wyraźnemu pogorszeniu. Mimo bowiem obowiązywania polsko-niemieckiego paktu o nie-agresji z 1934 r., a po 5 listopada 1937 r. również dodatkowo rządowej dwustronnej umowy o wzajemnej ochronie praw mniejszości (zastąpiła poprzednią konwencję genewską), posunięcia władz lokalnych zmierzały do szybkiego zniesienia mieszanych etnicznie regionów, starając się pozyskać szczególnie młodą generację. Zamierzeń tych nie ukrywano wobec podległego aparatu partyjnego i administracyjnego, umowy międzynarodowe traktując tylko jako przejściowy taktyczny kamuflaż⁷. Jednocześnie oddziaływano w duchu narodowosocjalistycznej propagandy na Niemców żyjących poza Rzeszą, w państwach Europy Środkowej – w tym również w Polsce.

Także strona polska próbowała organizować rodaków na wychodźstwie. Służyły temu zjazdy Polaków z zagranicy, organizowane w Warszawie. Na II zjeździe w 1934 r. utworzono Światowy Związek Polaków z Zagranicy (Światpol). Delegacja Polaków z Niemiec, choć jej reprezentanci znaleźli się w składzie Rady Naczelnej, nie akceptowała otwarcie wszystkich politycznych celów Światpolu, obawiając się konfliktogennych styków z nazistowskim ustawodawstwem⁸.

Po wybuchu II wojny światowej nastąpiły represje i próba fizycznej rozprawy z warstwą przywódczą niemieckiej Polonii. Działalność wszystkich polskich stowarzyszeń, w tym Związku Polaków w Niemczech, została zakazana, majątek ich na podstawie specjalnych rozporządzeń z lutego i kwietnia 1940 r. skonfiskowany, natomiast ofiarą aresztowań padło ponad 1200 aktywistów z terenu całej Rzeszy, którzy już we wrześniu 1939 r. zamknięci zostali w licznych

⁵ E. Kołodziej, *Dzieje Polonii w zarysie 1918–1939*, Warszawa 1991, s. 293–294, 302, 327–328.

⁶ H. Chałupczak, *II Rzeczpospolita a mniejszość polska w Niemczech*, Lublin 1990, s. 288–289.

⁷ Por. K. Fiedor, *Niektóre aspekty polityki Josefa Wagnera wobec Śląska (1934–1941)*, „Studia Śląskie” 1978, t. 34, s. 303; W. Lesiuk, *Polski ruch narodowy na Śląsku Opolskim 1922–1939*. W: *Drogi Śląska do Polski*, pod red. M. Lisa, Opole 1996, s. 29–31.

⁸ Kołodziej, op. cit., s. 307–308.

obozach koncentracyjnych i więzieniach⁹. Śmierć poniosło ponad 300 najwybitniejszych przedstawicieli spod znaku Rodła, zmarłych lub skazanych za zdradę stanu wyrokami hitlerowskiego sądownictwa. Ponadto młodzież skupisk polonijnych, jako obywatele państwa niemieckiego, zaciągano do służby w Wehrmachcie; na wszystkich frontach wojny światowej doznała ona dużych bezpowrotnych strat.

W wyniku grabieżczej polityki ludnościowej i ekonomicznej najeźdźców w okupowanej Polsce – znalazły się na ziemi niemieckiej kolejne grupy Polaków, tym razem pochodzące z emigracji niedobrowolnej. Spośród ok. 1,7 mln deportowanych robotników przymusowych, więźniów obozów koncentracyjnych i jeńców wojennych¹⁰ pozostało tam, po wojnie, nie decydując się na repatriację do kraju i wybierając Niemcy na miejsce osiedlenia, ponad 120 tys. osób¹¹, zdecydowana większość z nich w zachodnich strefach okupacyjnych, późniejszej RFN.

Po dalszych przesunięciach, migracjach do innych krajów europejskich i zamorskich, liczba Polaków z tzw. nowej emigracji, pozostająca na statusie tzw. dipisa (displaced Persons – przymusowego wysiedleńca), a później cudzoziemca, bez przyznanego obywatelstwa niemieckiego (heimatlose Ausländer), zmniejszała się, według szacunków G. Janusza, do ok. 52–55 tys. osób w granicach RFN i niemal całkowitej redukcji w NRD. Natomiast przedstawiciele starej emigracji było w 1949 r. ponad 80 tys. w RFN (w tym najwięcej, bo 70 tys. w Zagłębiu Ruhry) i ok. 25 tys. w NRD. Statystyki urzędowe w Niemczech Zachodnich podawały wyższe dane co do byłych dipisów, ale uwzględniały również przedwojennych obywateli polskich innej narodowości¹².

Jednocześnie w powojennych granicach ustalonych na konferencji w Poczdamie ponad milion polskojęzycznej ludności autochtonicznej znalazło się poza Niemcami, na wschód od linii Odry–Nysy Łużyckiej. Po przeprowadzeniu procesu weryfikacji narodowościowej większość tej ludności otrzymała polskie obywatelstwo, zweryfikowani negatywnie lub deklarujący chęć wyjazdu opuścili Polskę w ramach przymusowego wysiedlania ludności niemieckiej z państw Europy Środkowej¹³. Nie zakończyło to, lecz otworzyło drogę dalszym fazom skomplikowanej materii niemiecko-polskich stosunków etnicznych, nie bez wpływu na kolejne etapy ruchów migracyjnych na Zachód.

⁹ M. C y g a ń s k i, *Hitlerowskie prześladowania przywódców i aktywu Związku Polaków w Niemczech w latach 1933–1945*, „Przegląd Zachodni” 1984, nr 4, s. 57 i n.; G. J a n u s z, *Polonia w Niemczech. Historia i współczesność*, Warszawa 1995, s. 26.

¹⁰ Cz. Ł u c z a k, *Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej*, Poznań 1974, s. 75 i n.; J a n u s z, *Polonia w Niemczech...*, s. 27–28.

¹¹ B y c z k o w s k i, op. cit., s. 120.

¹² J a n u s z, *Polonia w Niemczech...*, s. 28; t e n ż e, *Polonia w Republice Federalnej Niemiec*, Lublin 1990, s. 158–160.

¹³ Zob. J. M i s z t a l, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990.

Polityka władz Polski Ludowej zakładała powrót jak największej liczby emigrantów i dipisów do kraju, co mogło stanowić ważny atut propagandowy wobec krajowej i międzynarodowej opinii publicznej, a zarazem stwarzało korzyści gospodarcze dla odbudowy zniszczeń wojennych. W kampanię publicystyczną na rzecz konieczności powrotu do ojczyzny i pracy dla jej dobra włączali się intelektualiści o uznanym autorytecie, jak m.in. Edmund Jan Osmańczyk¹⁴, a także dawni działacze ZPwN decydujący się na powrót do kraju, jak Arkadiusz (Arka) Bożek¹⁵. Stosowano przy tym podwójną taktykę, atakując polityków emigracyjnych i liderów starych organizacji polonijnych, wypowiadając się natomiast bardzo ciepło i życzliwie o szeregowych ludziach z wychodźstwa¹⁶. Efekt tych starań był raczej umiarkowany, jeśli chodziło o przedwojenną emigrację i jej potomstwo, gdyż w latach 1948–1949 wróciło z tej grupy do Polski ok. 6,5 tys. osób¹⁷, większy zaś w odniesieniu do przymusowej emigracji wojennej i zdemobilizowanych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Spotkanie się dwóch nurtów – starej i nowej emigracji – w specyficznych warunkach powojennych w okupowanych i przechodzących skomplikowaną transformację Niemczech zrodziło też odmienne skutki społeczne. Nowi emigranci wnieśli wyraźny ferment intelektualny i ożywienie dotychczasowych form życia Polonii, ale zarazem część z nich uległa rozproszeniu na obszarze Niemiec i zrywała kontakty środowiskowe. To samo zresztą zjawisko występowało wśród starej emigracji, ale dotyczyło głównie przedstawicieli młodszego pokolenia, bardziej nastawionego na aktywność i kariery zawodowe niż pracę narodowo-polityczną¹⁸.

Ogólny podział społeczności polskiej, nie tylko w Niemczech, ale i w innych państwach Zachodu po 1945 r., przedstawiał się dalece asymetrycznie i niezbyt korzystnie: na jednym biegunie zasiedzali obywatele niższych warstw społecznych, na drugim – wydziedziczona elita bez własnego państwa i perspektyw¹⁹.

Ruch polonijny powoli i nie bez różnych trudności odbudowywał swoje struktury. Charakterystyczną cechą tego okresu stało się duże rozdrobnienie organizacyjne, silnie zaznaczony pluralizm ideowy, sprzeczna ocena sytuacji panującej w Polsce i perspektyw dalszych stosunków z Krajem. Następowало też kształtowanie *modus vivendi* z władzami okupacyjnymi i niemieckimi. Rozwój cywiliza-

¹⁴ E. J. O s m a ń c z y k, *Most czy przepaść*. W: *Sprawy Polaków*, Katowice 1982, s. 48–61.

¹⁵ A. B o ż e k, *Pamiętniki*, Katowice 1957, s. 308; A. N o w a k, *Arka Bożek, trybun ludu śląskiego, wielki syn ziemi raciborskiej*, Katowice 1990, s. 6.

¹⁶ A. A l b e r t (właśc. W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, cz. 3: 1945–1956, Warszawa 1989, s. 530.

¹⁷ J a n u s z, *Polonia w Niemczech...*, s. 28.

¹⁸ Ibid.

¹⁹ A l b e r t, op. cit., s. 612.

cyjny powodował większą społeczną ruchliwość, ale tym samym groził rozkładem tradycyjnych środowisk polonijnych.

Zgoda władz okupacyjnych w strefach zachodnich pozwoliła odbyć już w styczniu 1946 r. zjazd w Herne, podczas którego reaktywowano ZPwN z siedzibą w Bochum. W dwa lata później Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Północnej Nadrenii-Westfalii potwierdziło jego legalność. Centrali w Bochum podporządkowały się w praktyce inne lokalne organizacje ZPwN. Odrębne struktury ukształtowały się przejściowo w strefie radzieckiej, gdzie powstał Komitet Polski, który w listopadzie 1947 r. zwołał zjazd odtwarzający ZPwN w Berlinie. Nowa organizacja działała tylko na wschodzie, podlegając zresztą daleko idącej ingerencji władz z Warszawy. Po utworzeniu dwóch państw niemieckich berliński Związek przestał istnieć, gdyż na mocy porozumienia rządów Polski i NRD został w 1950 r. rozwiązany, a jego majątek przejęty przez Sozialistische Einheitspartei Deutschlands. Podobna próba penetracji na obszarze stref zachodnich, od 1949 r. Republiki Federalnej Niemiec, przyniosła efekt w postaci rozłamu w szeregach ZPwN w Bochum. Zwolennicy współpracy z władzami Polski Ludowej uzyskali przewagę na nadzwyczajnym zjeździe w sierpniu 1950 r. i wybrali prezesem Stanisława Paszkowiaka. Wówczas przeciwnicy, skupieni wokół Stefana Szczepaniaka i Michała Wesołowskiego utworzyli odrębny związek, pretendujący do roli kontynuatora przedwojennego ZPwN. Kilkuletni spór o prawo używania historycznej nazwy i zachowania ciągłości organizacyjnej zakończył się uznaniem secesjonistów za prawowitych spadkobierców, natomiast większościowa grupa S. Paszkowiaka została zarejestrowana w 1952 r. jako Związek Polaków (ZP) „Zgoda” (Verband der Polen „Eintracht”) w Republice Federalnej Niemiec²⁰.

Spośród organizacji emigrantów powojennych należałoby wspomnieć o założonym w styczniu 1946 r. międzystrefowym Zjednoczeniu Polskim w Niemczech, zrzeszającym dipisów i reprezentującym raczej orientację proendecką. Jego przeciwwagą było kontrolowane przez pilsudczyków Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (SPK). Poza tymi strukturami znalazły się natomiast mniejsze organizacje penetrowane przez Polskie Misje Wojskowe w Niemczech i podejmujące z nimi współpracę. Na bazie Zjednoczenia Polskiego powstało w 1951 r. Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech, natomiast Stowarzyszenie Polskich Kombatantów od 1954 r. jako ogólnozwiązkowy Oddział Niemcy podlegało Zarządowi Głównemu SPK w Londynie. Możliwość zyskania tam wpływów przez PRL była nikła. We wszystkich środowiskach dał się zaobserwować szczególnie dynamiczny i różnorodny rozwój działalności kulturalnej; był to

²⁰ B y c z k o w s k i, op. cit., s. 121; J a n u s z, *Polonia w Niemczech...*, s. 31, 35–46; W. K u c h a r s k i, *Związek Polaków „Zgoda” w Republice Federalnej Niemiec*, Lublin 1976, s. 16; H. M r o w k a, *Die polnische Minderheit in Deutschland vor dem Hintergrund der anderen Bevölkerungsgruppen*, „Dokumentation Ostmitteleuropa” 1994, H. 3/4, s. 12.

jednak etap specyficzny i na takim poziomie utrzymać się go później nie dało. Organizacje nie były już tak masowe, jak przed wojną. Było ich wiele, ale legitymowały się niewielką liczbą stałych członków, a część z nich okazała się efemeryczna²¹. Takie organizacyjne rozproszenie utrzymało się w zasadzie do czasów współczesnych²², co z pewnością utrudniało prowadzenie wobec Polaków w Niemczech zwartej i spójnej polityki tak ze strony rządu RFN, jak i Polski.

Konstytucja (Ustawa Zasadnicza) RFN z 23 maja 1949 r. nie poruszała bezpośrednio kwestii mniejszości narodowych czy też obcojęzycznych współobywateli na swoim obszarze. Jedynie artykuł 3, punkt 3 stwierdzał ogólnie, iż „nikt nie może być pokrzywdzony lub uprzywilejowany ze względu na [...] urodzenie, rasę, język, strony rodzinne i pochodzenie”²³, zaś artykuł 116, do dziś odbierany w Polsce najbardziej kontrowersyjnie, uznawał za „Niemca” każdego, kto legitymuje się niemiecką przynależnością państwową z 1937 r. lub jako uciekinier czy wypędzony narodowości niemieckiej (ditto jego współmałżonek i potomstwo) znalazł przyjęcie na obszarze Rzeszy w granicach sprzed II wojny światowej²⁴. Dodajmy, że wśród proponowanych, a nie przyjętych do ostatecznego zapisu zmian i uzupełnień do Ustawy Zasadniczej po zjednoczeniu Niemiec znalazł się postulat poręczenia na szczeblu federalnym „poszanowania identyczności mniejszości etnicznych, kulturowych i językowych”²⁵. Przy tego rodzaju interpretacji automatycznie do Niemców zaliczani byli przedstawiciele starej emigracji polskiej, posiadający już niemieckie obywatelstwo, nowi mieli już status cudzoziemców – azylantów, osób z przyznanym prawem stałego pobytu lub bezpaństwowców, mogli się jednak ubiegać o niemieckie obywatelstwo. Na terenie NRD po 1950 r. problem zamieszkujących tam Polaków właściwie dla władz nie istniał, poza polskimi ośrodkami kultury nie było bowiem przejawów zorganizowanego życia społeczno-kulturalnego, ośrodki miały zaś raczej propagować i promować polską kulturę wśród Niemców niż rozproszonych i nielicznych rodaków²⁶. Jedyną uznawaną grupą mniejszościową, z zabezpieczoną ustawowo autonomią kulturalną, byli Serbowie łużyccy, spełniający wszak podstawowe kryteria mniejszości (zamieszkiwanie w miarę zwartego obszaru, autochtoniczna zasiedloność od wielu pokoleń).

²¹ Janusz, *Polonia w Niemczech...*, s. 32–34.

²² *Polonia w Niemczech. Historia i współczesność...*, s. 127–137 wymieniono w specjalnym wykazie 75 organizacji; Mrowka, *Die polnische Minderheit...*, s. 76–85 podaje natomiast 59 organizacji (oba źródła dotyczą połowy lat dziewięćdziesiątych); tenczone, *Zmiany położenia Polaków w Niemczech po podpisaniu traktatu. W: Polacy i Niemcy. Placszczyzny i drogi normalizacji. Bilans pierwszego pięciolecia*, pod red. M. Lisa, A. Trzcielińskiej-Polus, Opole 1997, s. 45 wymienia już 84 organizacje w odniesieniu do 1997 r., nie licząc placówek duszpasterstwa.

²³ *Ustawa Zasadnicza...*, s. 71.

²⁴ *Ibid.*, s. 267.

²⁵ Janicki, op. cit., s. 43.

²⁶ Byczkowski, op. cit., s. 126.

Rząd RFN od początku lat pięćdziesiątych próbował postrzegać kwestię polskich emigrantów w powiązaniu z długofalowym programem pojednania z narodami Europy Wschodniej, a jednocześnie unikać gwałtownych wystąpień antyradzieckich. Zdając sobie sprawę z antyniemieckiej postawy większości nowej emigracji, wynikłej nie tylko z doświadczeń wojennych, ale i obaw przed antypolskim rewizjonizmem wobec granicy Odra–Nysa Łużycka, chciał zyskać sojuszników dla własnego punktu widzenia wśród bardziej neutralnej emigracji węgierskiej i rumuńskiej przeciw „polsko-czechosłowackiej hegemonii”. Jednocześnie w dążeniach do stopniowej integracji emigrantów z własnym społeczeństwem i niemieckim życiem gospodarczo-społecznym zalecał cierpliwość, dużą powściągliwość, demograficzną tolerancję i rezygnację ze środków, które można by interpretować jako germanizację²⁷.

Od roku 1952 na terenie RFN działała rozgłośnia polska Radia „Wolna Europa” finansowana przez władze USA. Oddziaływała ona nie tylko na społeczeństwo w Polsce, ale i Polonię w Niemczech, wywołując kontrkampanię propagandową oficjalnych środków przekazu PRL. Nastąpił kilkuletni okres zamrożenia stosunków z Polonią, traktowaną przez polskie władze państwowe *en bloc* jako wrogowie i zdrajcy nowej Polski²⁸. Z kolei kręgi decydenckie RFN próbowały uzyskać wpływ na rozgłoszenie monachijską, co niewątpliwie mogło wpłynąć na zbliżenie stanowisk i łagodzenie przeciwieństw polsko-niemieckich²⁹.

Nowy kurs władz PRL wobec całej emigracji polskiej dało się zaobserwować od 1955 r. Do złudzenia przypominał on taktykę z pierwszych lat powojennych: niechęć do polityków i przywódców, umizgi wobec mas emigracyjnych, zachęta do powrotu i budowy wspólnego domu, zapowiedź „zapomnienia win i błędów”³⁰. Większy rezonans zyskała ta propaganda wśród emigracji w Wielkiej Brytanii, skąd w latach 1955–1957 powrócili wybitni przedstawiciele „polskiego Londynu” (Hugo Hanke, Stanisław Cat-Mackiewicz); wśród Polaków w Niemczech odzew był wówczas raczej nikły i dotyczył jednostek. Dalszym ciągiem ofensywnej postawy Warszawy stało się utworzenie Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, w którym wiceprezesem został H. Hanke. Deklarując pomoc w utrzymaniu tożsamości, współpracę gospodarczą i kulturalną, odwiedziny i wycieczki typu turystyczno-krajoznawczego do Polski, jednocześnie penetrowano środowiska emigracyjne, nasyłając ludzi związanych z reżimem komunistycznym, służbami bezpieczeństwa i wywiadu, prowadzono tam działalność konkurencyjną wobec niektórych organizacji, sterowaną jednak

²⁷ K. R u c h n i e w i c z, *Stosunek rządu Republiki Federalnej Niemiec wobec emigracji polskiej w Niemczech*. W: *Polonia w Niemczech. Historia i współczesność*, Warszawa 1995, s. 47 i n.

²⁸ A l b e r t, op. cit., s. 662–663.

²⁹ R u c h n i e w i c z, op. cit., s. 51.

³⁰ A l b e r t, op. cit., s. 694.

z kraju³¹. Niewątpliwie taka polityka przyczyniła się do pogłębienia rozdzwień między ZPwN i ZP „Zgodą” i niezrealizowania przygotowanych aktów zjednoczeniowych, gdyż „Zgoda” uchodziła w polskich kręgach emigracyjnych za organizację proreżimową. Z kolei władze PRL wyraźnie przeceniały jej rolę wśród Polonii w RFN sądząc, iż jest w stanie podporządkować sobie i wchłonąć większość pokrewnych organizacji³².

Niezależnie od emigracyjnych rozterek, charakterystycznych dla okresów po 1956 i 1970 r., a dotyczących kwestii na ile trwale są przemiany w Polsce (za pierwszym razem popaździernikowa odwilż, za drugim otwarcie za Zachód i przyspieszony rozwój ekonomiczny), pozytywnym skutkiem ożywionych kontaktów Polonii z Krajem stało się stopniowe pokonywanie barier psychicznych, czarnego wizerunku drugiej strony i zabieganie opinii emigracyjnej, także w RFN, o międzynarodowe uznanie polskiej granicy zachodniej³³.

Akcja łączenia rodzin późnych lat pięćdziesiątych, która sprowadziła się do masowej migracji z Polski do państw niemieckich, głównie do RFN, wzmocniła środowiska polonijne tylko w nieznacznym stopniu, gdyż ówczesni wyjeżdżający deklarowali w zasadzie narodowość niemiecką i jeśli nawet nie odpowiadało to w pełni rzeczywistości, starali się w nowym otoczeniu potwierdzić jak najszybciej i najpełniej swoją opcję³⁴. Szacowano, iż ok. 1960 r. liczebność Polonii w RFN zmniejszyła się, wskutek różnych przyczyn, do 130 tys. osób, a w niektórych grupach środowiskowych procesy asymilacyjne sprawiły, że pojęcie polskości stawało się wręcz płynne³⁵. Nieduży stosunkowo był też nurt inteligenckiej emigracji pomarcowej z 1968 r., która wybierała raczej inne kraje europejskie i pozaeuropejskie na miejsce osiedlenia. Przybyło jednak nieco przedstawicieli kręgów intelektualnych, czynnych później na niwie społeczno-kulturalnej³⁶.

Układ polsko-niemiecki z 7 grudnia 1970 r. o normalizacji stosunków Warszawa-Bonn nie zawierał w części oficjalnej żadnych wzmianek o mniejszościach i grupach narodowościowych w obu państwach. Ze strony rządu PRL nie było istotnych postulatów co do Polaków w Republice Federalnej, rząd Brandta-Scheela naciskał na dalsze zintensyfikowanie kwestii łączenia rodzin i dobrowolnych wyjazdów z Polski wszystkich, którzy tego pragną. Kompromisem ze strony Warszawy była zgoda na prowadzone równoległe do międzyrządowych

³¹ Ibid., s. 995.

³² Janusz, *Polonia w Niemczech...*, s. 37; Kucharski, op. cit., s. 16–17; Mrowka, *Die polnische Minderheit...*, s. 12.

³³ Albert, op. cit., s. 772.

³⁴ W. Lesiuk, *Polscy imigranci w Niemczech – motywy, okoliczności, uwarunkowania, konsekwencje*, „Studia Śląskie” 1998, t. 57, s. 353; A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pograniczna*, Poznań 1990, s. 207 i n.

³⁵ Albert, op. cit., s. 832–833.

³⁶ Ibid., s. 927.

rokowań pertraktacji organizacji czerwono krzyżskich i przekazany stronie niemieckiej dokument „Informacja rządu PRL na temat możliwości wyjazdu z Polski osób narodowości niemieckiej” z wcześniejszą datą 18 listopada 1970 r. Uzupełnieniem stał się „Zapis protokolarny” ministrów spraw zagranicznych obu państw z października 1975 r., jako następstwo rozmów w Helsinkach, bezpośrednio po Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Otworzyło to drogę do masowych wyjazdów na Zachód obywateli polskich, z których część była niewątpliwie również polskiego pochodzenia etnicznego. Obok przeszło 120 tys. wyjazdów zalegalizowanych nasilała się coraz bardziej emigracja nielegalna z punktu widzenia ówczesnego prawa polskiego³⁷. W dekadzie lat osiemdziesiątych fala wyjazdów i ucieczek jeszcze wzrosła, o ile bowiem w długim okresie 1950–1979 przybyło z Polski do RFN ponad 605 tys., to w dekadzie 1980–1990 już blisko 770 tys. osób. Przyczyny exodusu były złożone, dominujący czynnik ekonomiczny spletał się z politycznym, narodowościowym, rodzinnym. W tej najnowszej, współczesnej emigracji z Polski dominowali ludzie młodzi i o względnie wysokim poziomie wykształcenia (średnim i zasadniczym zawodowym), zarazem w przytłaczającej większości nie znający w ogóle języka niemieckiego³⁸. Stwarzało to określone, bardzo poważne problemy adaptacyjne w pierwszym okresie pobytu i ubiegania się o azyl polityczny lub obywatelstwo³⁹. Charakterystycznym zjawiskiem, niespotykanym poprzednio, stało się posiadanie podwójnego, polskiego i niemieckiego obywatelstwa, czego nie przewidywało ani prawo polskie, ani RFN, co jednak było później milcząco tolerowane przez obie strony. Jak skomentował to dr Andrzej Kremer, wówczas pracownik Ambasady RP w Kolonii, odpowiednie ustawy o obywatelstwach nie zajmują się kwestią ewentualnego posiadania innych przynależności państwowych, wprost ich jednak nie zakazują, a ponadto „późni przesiedleńcy” z Polski nie składali wniosków o rzeczenie się dotychczasowego obywatelstwa, zachowując polskie paszporty, nie było zatem podstaw do jego pozbawiania⁴⁰.

Wśród emigracji lat osiemdziesiątych zaznaczyło się zainteresowanie życiem polskim w RFN, przede wszystkim w korzystaniu z usług duszpasterstwa w języku ojczystym, nauką języka polskiego, a nawet udziale w polskich imprezach⁴¹. Na potrzeby tej nowej generacji wychodźstwa niezbędne stało się powołanie

³⁷ A. Trzcielińska-Polus, „Wysiedleńcy” z Polski w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980–1990, Opole 1997, s. 23–25.

³⁸ Ibid., s. 25–32; B y c z k o w s k i, op. cit., s. 120; Z. Ł e m p i ń s k i, *RFN wobec problemów ludnościowych w stosunkach z Polską (1970–1985)*, Katowice 1987, s. 178–179.

³⁹ W. M i s i a k, *Das bittere Wort Exil – uchodźstwo, to brzmi gorzko. (Z konkursu pamiątkarskiego dla Polaków w Niemczech)*. W: *Polonia w Niemczech. Historia i współczesność*, Warszawa 1995, s. 91 i n.; H. O l e s i a k, *Emigranci*, Düsseldorf 1990, s. 10–12.

⁴⁰ A. K r e m e r, *Niektóre aspekty realizacji traktatu RP–RFN*. W: *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji. Bilans pierwszego pięciolecia*, pod red. M. Lisa, A. Trzcielińskiej-Polus, Opole 1997, s. 26–27.

⁴¹ Trzcielińska-Polus, „Wysiedleńcy” z Polski..., s. 32.

nowych organizacji, gdyż roli takiej nie mogły spełniać stare związki polonijne. Między innymi dla opieki i pomocy w niełatwym procesie adaptacji założona została w 1983 r. w Berlinie Polska Rada Społeczna⁴², nastawiona wyraźnie na działalność w kręgach świeżo przybyłych emigrantów.

W schyłkowym okresie istnienia PRL władze polskie, mimo dostrzegania ostrości problemu wyjazdów, nastawione były do nowej emigracji zdecydowanie negatywnie, a wykorzystując nie tyle może otwarte konflikty, co brak pełnego zrozumienia się ze środowiskami „starej” Polonii, nie gardziły sterowaniem szkalującą, jednostronnie negatywną kampanią propagandową na Zachodzie, co miało kompromitować tę grupę w oczach i współrodaków, i społeczeństwa niemieckiego⁴³. Natomiast wobec potrzeby łagodzenia trudności ekonomicznych dopuszczono do udziału w życiu gospodarczym zagraniczne przedsiębiorstwa drobnej wytwórczości, tzw. popularnie firmy polonijne, prowadzone przez właścicieli polskiego pochodzenia; wśród nich firmy z RFN stanowiły istotny odsetek, rozpoczynając w załążkowej formie ekspansję zachodniego kapitału na rynek polski⁴⁴.

Rok 1989 był oczywiście cezurą nie tylko w dwustronnych stosunkach Polska-RFN, ale również kontaktach niemieckiej Polonii ze starą ojczyzną, polityce rządu niepodległej, pozbawionej zależności od radzieckiego mocarstwa III Rzeczypospolitej wobec wszystkich kategorii wychodźców, zamknął okres masowych emigracji z Polski do Niemiec, zastępując je popularniejszą formą wyjazdów sezonowych i „wahadlowych”, wreszcie w bliskiej perspektywie postawił przed rządem zjednoczonych już Niemiec konieczność przemyslenia nowego usytuowania swoich obywateli polskiego pochodzenia w rozwiązaniach prawnych. Dla części środowisk polonijnych nieoczekiwane zmiany stały się swoistym szokiem, co trafnie skomentował przewodniczący Polskiej Rady Duszpasterskiej Europy Zachodniej, ks. abp Szczepan Wesoły, oświadczając w lutym 1995 r. w Londynie:

„Idea, która wiązała i mobilizowała emigrację, była idea emigracji niepodległościowej. Zmiany w Polsce w 1989 roku zakończyły ten okres emigracyjnego życia. Polska stała się krajem niezależnym i osiągnęła niepodległość. Może nie jest to taka niepodległość, o jakiej myśleliśmy, ale na pewno dzisiejsza Polska jest suwerennym państwem. Zmiana ta postawiła nam nowy problem: jeśli zakończył się etos emigracji niepodległościowej, jaki jest dzisiaj etos Polonii? [...]”⁴⁵.

We „Wspólnym oświadczeniu premiera Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza Helmuta Kohla” z 14 listopada 1989 r. niemal cały rozdział V (punkty 45–50) poświęcony został mniejszościom narodowym w obu krajach. Strona niemiecka (analogicznie jak polska w odniesieniu do mniejszości na swoim terenie) zobowiązała się umożliwić osobom i grupom ludności polskiego pocho-

⁴² W. K a m i ń s k i, *Na niemieckich papierach*. W: *Polonia w Niemczech. Historia i współczesność*, Warszawa 1995, s. 121–123.

⁴³ O l e s i a k, op. cit., s. 10.

⁴⁴ A l b e r t, op. cit., s. 1016.

⁴⁵ S. W e s o ł y, abp, *Łączy nas kultura chrześcijańskiej Polski*, Londyn 1996, s. 46.

dzenia lub przyznającym się do polskiego języka, kultury i tradycji – zachowanie i rozwijanie ich tożsamości. Zapewniono się też wzajemnie o gotowości rozszerzenia nauki języków partnera w swoich krajach⁴⁶. Zapisy te zostały potwierdzone w Traktacie między RP i RFN o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r. (art. 20 i 22)⁴⁷.

Interpretując postanowienia traktatowe i konfrontując je z codzienną praktyką lat dziewięćdziesiątych wielu autorów zauważyło, że stanowią one bardzo duży postęp w porównaniu z sytuacją z niedawnej jeszcze przeszłości, lecz Traktat stworzył dopiero możliwości, które nie zawsze są wykorzystywane. Ponadto powstała wyraźna asymetria, gdyż Niemcy w Polsce uzyskali formalny status mniejszości, Polacy w Niemczech zostali zaś określani jako „osoby polskiego pochodzenia”, gdyż nie posiadają „rdzennego obszaru zamieszkania” (angestammtes Siedlungsgebiet). Ponadto pomoc materialna dla mniejszości niemieckiej w Polsce i analogicznie z Polski dla Polaków w Niemczech nie są porównywalne⁴⁸. Zwrócił na to uwagę w 1996 r. były senator RP i zarazem przedstawiciel mniejszości niemieckiej, prof. Gerhard Bartodziej, obawiając się, by owa asymetria, a zwłaszcza tendencyjne i przesadne jej prezentowanie („Mniejszość niemiecka w Polsce ma wszystko, Polacy w Niemczech – nic!”) nie spowodowała „szkodliwych gier politycznych”⁴⁹.

Po przemianach ustrojowych w Polsce dawne Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” zostało zastąpione przez Stowarzyszenie Wspólnota Polska, któremu przewodniczy prof. Andrzej Stelmachowski, były marszałek Senatu. Spełniać ma ono podobne funkcje w sensie pomocy oświatowo-kulturalnej dla środowisk polonijnych, lecz w nowych układach politycznych gros środków i energii kierowane jest na pomoc rodakom na Wschodzie, na obszarach postradzieckich, gdzie zapotrzebowanie jest ogromne, a poprzednio tego rodzaju kontakty były w ogóle niemożliwe. Spowodować to jednak musiało niedoinwestowanie kierunku zachodniego, więc i Polonii w RFN, finansowanej dość skromnie z budżetu Senatu⁵⁰.

⁴⁶ *Wspólne oświadczenie premiera PRL Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza RFN Helmuta Kohla z 14 listopada 1989 r.*, „Zbiór Dokumentów” 1990, nr 4, s. 157 i n.

⁴⁷ *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy* (Bonn, 17 czerwca 1991 r.). W: *Die deutsch-polnischen Verträge vom 14.11.1990 und 17.6.1991/Traktaty polsko-niemieckie z 14.11.1990 i 17.6.1991*, Bonn b.r., s. 71–75.

⁴⁸ W. Kamiński, *Młodzież polska w Niemczech*. W: *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji. Bilans pierwszego pięciolecia*, pod red. M. Lisa, A. Trzcielińskiej-Polus, Opole 1997, s. 106; Lesiuk, *Polscy imigranci w Niemczech...*, s. 356; Mrowka, *Zmiany położenia Polaków...*, s. 49; A. Trzcielińska-Polus, *Sytuacja oraz oczekiwania Polaków osiadłych w RFN*, „Studia Śląskie” 1998, t. 57, s. 363.

⁴⁹ „Dialog. Deutsch-Polnisches Magazin/Magazyn Polsko-Niemiecki” 1996, nr 1, s. 35.

⁵⁰ J. Sułęk, *Kilka refleksji o procesie realizacji postanowień mniejszościowych traktatu RP–RFN z 17 czerwca 1991 r. – z polskiego punktu widzenia*. W: *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji. Bilans pierwszego pięciolecia*, pod red. M. Lisa, A. Trzcielińskiej-Polus, Opole 1997, s. 17.

Pomoc dla Polaków za granicą jest zapisana w Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r. Artykuł 6, punkt 2 głosi, iż „Rzeczpospolita udziela pomocy Polakom zamieszkającym za granicą w zachowaniu ich związku z narodowym dziedzictwem kulturalnym”. Wspieranie polskojęzycznego szkolnictwa na wszystkich szczeblach edukacji wydaje się na dziś najpilniejszym zadaniem Warszawy, a wypełniać je powinny Ministerstwo Edukacji Narodowej, Spraw Zagranicznych, Kultury i Sztuki przy wsparciu Kościoła i różnych stowarzyszeń pozarządowych⁵¹. Zwraca się jednak uwagę na liczne niedomagania (brak wykwalifikowanych nauczycieli, przestarzałe założenia metodologiczne, brak odpowiednio silnych grup nacisku, zainteresowanych popularyzacją języka polskiego w Niemczech)⁵².

Nadmierne organizacyjne rozdrobnienie i wewnętrzne skłócenie nie ułatwia wyłonienia wiarygodnej reprezentacji Polonii do kontaktów roboczych z rządem RFN (strona niemiecka powołała w 1993 r. przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Bonn specjalnego pełnomocnika). Podejmowane próby, mimo kilkakrotnych spotkań i utworzenia obok ZPwN i ZP „Zgoda” nowych organizacji „dachowych”, jak Kongres Polonii Niemieckiej, Forum Polskie w Niemczech i Polska Rada w Niemczech, nie doprowadziły na razie do pomyślnego finału⁵³.

Reasumując – przy wszystkich niedomoganiach dnia dzisiejszego, zastrzeżeniach i nawet obawach sytuacja zewnętrzna wydaje się być najpomyślniejsza w całych dotychczasowych dwuwiekowych dziejach Polonii niemieckiej, wobec korzystnego, jak nigdy w przeszłości, klimatu politycznego i deklaracji dobrej woli czynników rządowych. Jednakże fakt, że środowiska polskie w Niemczech nie tworzą klasycznej, zwartej mniejszości, a raczej mozaikę kolejnych grup i fal migracyjnych, może pogłębić dezintegrację i zabraknie odpowiednio silnej „masy krytycznej”, koniecznej do skutecznego egzekwowania swych teoretycznych uprawnień⁵⁴.

WIESŁAW LESIUK, STANISŁAW SENFT

THE POLES IN GERMANY AS THE SUBJECT OF POLISH AND GERMAN POLICY IN XX CENTURY

The article reminds us of the sources and subsequent stages of the formation of emigration centres of Polish origin in Germany. Nowadays the size of this community may be estimated only approximately in the light of the processes of assimilation and the changing criteria of subjective

⁵¹ H. K u b i a k, *III Rzeczpospolita wobec potrzeb oświatowych polskich mniejszości narodowych i środowisk polonijnych*, „Studia Śląskie” 1998, t. 57, s. 379.

⁵² Ibid., s. 382 i n.; J. M a z u r, *Nauczanie języka polskiego w zjednoczonych Niemczech. W: Polonia w Niemczech. Historia i współczesność*, Warszawa 1995, s. 60 i n.

⁵³ J. A l e k s i k, *Próby wyjścia z rozbitcia organizacji polonijnych w Niemczech. W: Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji. Bilans pierwszego pięciolecia*, pod red. M. Lisa, A. Trzcielińskiej-Polus, Opole 1997, s. 108 i n.

⁵⁴ J a n u s z, *Polonia w Niemczech...*, s. 45; L e s i u k, *Polscy imigranci w Niemczech...*, s. 357.

national-ethnic consciousness. According to the maximum estimate, the Poles in Germany number more than 1,5 million people.

In the past the policy of German state aimed at gradual assimilation of Polish groups. In the period of the Third Reich the Germans tried to speed up this process together with extermination of some groups or individual activists. Poland reborn after the war was interested in maintaining cultural and linguistic identity of the Poles in Germany, which was the part of universal policy towards emigrants and Polish autochthons living in the borderland.

After World War II the communist authorities of the Polish People's Republic intended to win influence over the Poles in the Federal Republic of Germany (FRG), taking advantage of their organizational disintegration and differentiation of the elder and newer generations of the emigrants. The government of the FRG tried to adjust the question of Polish emigrants to its own long-term programme of reconciliation with the nations of the East Europe. The Poland – FRG Treaty of 17 June 1991 concerning good neighbourhood and friendly co-operation paid a lot of attention to national minorities. However, a distinct asymmetry arose after granting the Germans living in Poland the status of minority, which „persons of Polish origin” in Germany do not possess. The proportions of assistance rendered for the minorities by mother countries are uncomparable as compared to possibilities available to the FRG in this respect. The excessive disintegration and internal controversies among the Poles in Germany make the task difficult to solve. For the time being the Poles are unable to appoint a reliable representation for contacts with the German Government.

WIESŁAW LESIUK, STANISŁAW SENFT

DIE POLEN IN DEUTSCHLAND IN DER POLITIK POLENS UND DEUTSCHLANDS IM 20. JH

In dem Artikel erinnerte man an die Ursachen und Phasen der Ansiedlung in Deutschland der Emigranten polnischer Abstammung. Die zahlenmäßige Stärke dieser Gruppe kann man heute infolge der Assimilationsprozesse und der sich ändernden Kriterien der subjektiven national-ethnischen Identität nur ungefähr schätzen. Gemäß den maximalen Schätzungen wird die Polonia in Deutschland als eine Gruppe von über 1,5 Mio Menschen bezeichnet.

In der Vergangenheit verfolgte die Politik des deutschen Staates das Ziel der stufenweisen Assimilierung der polnischen Gruppen. In der Zeit des Dritten Reiches versuchte man diesen Prozeß zu beschleunigen und einige Milieus sowie aktive Persönlichkeiten auszurotten. Der wiedererstandene polnische Staat war daran interessiert, die Kultur- und Sprachidentität der Polen in Deutschland zu behalten. Das war ein Teil der gesamten Politik gegenüber den Emigranten und polnischen Autochthonen in den Grenzgebieten.

Nach dem Zweiten Weltkrieg versuchte die kommunistische Regierung Volkspolens den Einfluß auf die Polonia in der BRD auszuüben. Sie nutzte dabei die Zerstreuung der Organisationen und die Unterschiede zwischen der alten und der neueren Generation der Emigranten aus. Die Regierung der BRD war darum bemüht, die Frage der polnischen Emigranten mit eigenem langjährigem Programm der Versöhnung mit den Völkern Osteuropas in Übereinstimmung zu bringen. Erst in dem Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Republik Polen über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit vom 17. Juni 1991 widmete man viel Platz den nationalen Minderheiten. Es entstand jedoch die deutliche Asymmetrie zwischen der Anerkennung als Minderheit der Deutschen in Polen, während den „Personen polnischer Abstammung” in Deutschland dieser Status abgesagt wurde. Unvergleichbar ist die Hilfe für die Minderheiten seitens der Vaterländer, weil die Möglichkeiten der BRD in dieser Hinsicht viel größer sind. Die Zersplitterung der Organisationen und die internen Auseinandersetzungen in der Polonia erschweren die Aufgabe, eine glaubwürdige Dachorganisation für die Kontakte mit der deutschen Regierung auszuwählen.

JERZY KOCISZEWSKI

PROCES INTEGRACJI GOSPODARCZEJ ŚLĄSKA OPOLSKIEGO Z KRAJEM NA TLE ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH

Celem artykułu jest przedstawienie szeregu tez badawczych dotyczących procesu integracji ziem zachodnich i północnych z krajem w latach 1945–1989. Syntetyczne wyniki badań oparte zostały na szerszym opracowaniu, w którym dokonano egzemplifikacji przebiegu integracji w oparciu o wypracowaną metodologię¹. Przyjęto założenie, że integracja gospodarcza jest częścią składową procesu gospodarczego, dokonującego się w zmieniających się uwarunkowaniach społeczno-gospodarczych, w tym w określonej infrastrukturze społecznej i ekonomicznej, na którą miały wpływ zarówno czynniki instytucjonalne, szczególnie państwo, jak i materialne – migracje ludności, alokacja inwestycji, przepływ towarów oraz usług. W wyniku integracji obszarów ziem zachodnich i północnych oraz ziem dawnych Polski (dalej skrót ZZiP oraz ZDP), która była procesem trwającym w określonych warunkach politycznych i społeczno-ekonomicznych, wykształcał się określony organizm społeczno-gospodarczy kraju. Proces ten niósł ze sobą określone skutki, przyniósł ostatecznie możliwe wymierne efekty w postaci realizacji podstawowego celu działalności społeczno-gospodarczej państwa, jakim było podniesienie warunków i poziomu życia ludności.

W niniejszym artykule, odmiennie niż w większości literatury zajmującej się scalaniem ZZiP oraz ZDP, poddano analizie proces integracji gospodarczej w przekroju regionalnym, co pozwoliło ustalić ponad wszelką wątpliwość, że scalanie się obu obszarów polegało na powstawaniu więzi społecznych i gospodarczych każdego regionu ZZiP z innymi regionami kraju dzięki przepływom ludności, towarów i usług oraz dzięki rozdzielnictwu przez państwo kapitału (nakładów inwestycyjnych).

¹ J. Kociszewski, *Proces integracji gospodarczej ZZiP z Polską*, Wrocław 1996; t e n ż e, *Problemy badawcze i efekty integracji gospodarczej ZZiP z Ziemami Dawnymi Polski ze szczególnym uwzględnieniem Śląska*. W: *Studia nad procesami integracji i dezintegracji społeczności Śląska*, pod red. W. Misiaka, Wrocław 1993, s. 31 i n.

Traktowanie przejętego przez państwo polskie obszaru (dawnych ziem wschodnich Niemiec) jako polskiego miało przez długi czas zabarwienie polityczne, szczególnie do 1970 r. Dopiero ostateczne przesądzenie przez układ polsko-niemiecki o przynależności tego terytorium do Polski wymusza podjęcie badań nad procesem integracji według odrębnych regionów ZZiP, w tym Śląska, z innymi w kraju. Każdy z regionów ZZiP, który został włączony do Polski, różnił się od pozostałych odmienną tradycją, uwarunkowaniami społeczno-gospodarczymi, wreszcie poziomem rozwoju i strukturą gospodarczą. Przebieg integracji z krajem każdego z tych regionów odbywał się w sposób odmienny pod względem powiązań migracyjnych, dynamiki i struktury rozwoju inwestycji oraz udziału w podziale pracy, którego wyrazem był np. przepływ towarów między regionami. Włączenie w nowy organizm gospodarczy kraju tych regionów zaowocowało różnorodnymi skutkami w postaci zakresu i efektów odbudowy – wykształceniem się nowej struktury społeczno-zawodowej, struktury demograficznej, zagospodarowaniem istniejącego majątku trwałego i innych. Za podstawowy cel procesu integracji regionów z krajem uznano wyrównywanie się warunków i poziomu życia społeczności regionalnych w stosunku do poziomu krajowego, którego osiągnięcie na każdym etapie rozwoju uznano za efekt integracji wyrażony syntetycznym wskaźnikiem integracji.

Proces integracji Śląska Opolskiego z krajem, a szczególnie z konkretnymi regionami, rozpoczął się pod wpływem czynników instytucjonalnych oraz materialnych, których funkcja w całym procesie integracji ulegała zmianie i powodowała różnorodne skutki. W momencie zmian uwarunkowań społeczno-ekonomicznych po roku 1989 – głównie pod wpływem mechanizmów rynkowych – zmieniła się istota i funkcja dotychczasowych czynników integracji, a nowe zyskały na znaczeniu, pod wpływem ich rodzą się inne skutki oraz dążenia do osiągnięcia korzystniejszych warunków i poziomu życia w regionie. Wymaga to jednak odrębnych badań, szczególnie ze względu na strategiczne znaczenie Śląska w procesie integracji regionalnej w Europie.

CZYNNIKI INTEGRACJI

Jednym z głównych czynników warunkujących proces integracji Śląska Opolskiego z krajem były inwestycje. Ich rozwój był silnie zdeterminowany polityką inwestycyjną w kraju, ta zaś charakteryzowała się następującymi cechami: rozmiary oraz struktura inwestycji ustalane były w sposób planowy, zgodnie z założeniem marksowskim, że działy produkcyjne rozwijają się szybciej od nieprodukcyjnych, większość z nich była kierowana na rozwój przemysłu, a więc realizowanie strategicznego celu, jakim była industrializacja, w całym

procesie inwestycyjnym miała charakter cykliczny, wpływała na rozwój i rozmieszczenie w regionach.

W oparciu o poczynione ustalenia, że rozwój inwestycyjny w kraju miał charakter cykliczny, wyodrębnione zostały następujące cykle i etapy. Etap pierwszy podporządkowany odbudowie oraz zasiedlaniu i zagospodarowaniu ZZiP – cykl I (1950–1957) wynikający z forsownej industrializacji, cykl II (1958–1970) łączący się z preferowaniem przemysłów surowcowo-energetycznych oraz transportu morskiego, cykl III (1971–1982) wyróżniający się ogromnym przyspieszeniem inwestycji przemysłowych i powstałymi dysproporcjami, wreszcie ostatni IV (1983–1989), w którym podjęte zostały próby reform gospodarczych oraz zmian strukturalnych w polityce inwestycyjnej. Przebieg cykli charakteryzował się tym, że wszystkie zaczynały się etapem przyspieszenia inwestycyjnego, a po kilku latach – ze względu na trudności realizacji postawionych celów oraz obniżanie się warunków i poziomu życia społeczeństwa – rozwój inwestycji przechodził w etap wyhamowania ich dynamiki. W cyklach III i IV dodatkowo po etapie wyhamowania wystąpił trzeci etap – recesji inwestycyjnej².

W oparciu o wyodrębnione cechy oraz cykle rozwoju inwestycji dokonano analizy na podstawie istniejących materiałów statystycznych, o ile i w jakim zakresie rozwój inwestycji w poszczególnych regionach ZZiP oraz ZDP różnił się. Pozwoliło to na ustalenie specyfiki rozwoju inwestycji w regionie Śląska Opolskiego oraz ich znaczenia w procesie integracji regionu z krajem.

W etapie zasiedlania i zagospodarowywania ZZiP w latach 1945–1949 skala przydzielonych przez państwo środków inwestycyjnych dla Śląska Opolskiego należała w stosunku do innych regionów do niższych i wynosiła 2,3%. W cyklu I rozmiary nakładów inwestycyjnych skierowanych do regionu, odmiennie niż na ZZiP, które zostały radykalnie zmniejszone, zaczęły rosnąć do 3,5% w latach 1955–1957. W kolejnym cyklu 1958–1970 dynamika inwestowania była na Śląsku Opolskim jedną z niższych i w konsekwencji udział regionu w inwestycjach krajowych w dwóch pierwszych etapach uległ stabilizacji w granicach 3,1–3,3%, by w 1970 r. spaść do 2,7%, a więc do poziomu regionów ZZiP słabiej inwestowanych. Zmiana polityki inwestycyjnej w cyklu 1971–1982 została zapoczątkowana etapem 1971–1975, czyli niespotykanym dotąd na ZZiP przyspieszeniem inwestycji oraz znacznym zwiększeniem udziału do 1/3 w inwestycjach krajowych, po którym w kolejnych etapach zarówno dynamika, jak i udział inwestycji tego obszaru zaczęły maleć. Znamienne było to, że pomimo ogromnego zwiększenia dynamiki inwestycyjnej partycypacja Śląska Opolskiego w tym cyklu była dość stabilna, na poziomie 2,8%, a w ostatnim etapie recesji spadała do poziomu zbliżonego do tego w etapie odbudowy gospodarczej.

² K. Markowski, *Polityka inwestycyjna w Polsce w latach 70 i 80-tych*. W: *Polityka ekonomiczna*, pod red. B. Prandackiej, Wrocław 1992, s. 171–212; Z. Landau, W. Roszkowski, *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa 1995, s. 105–110, 239–264.

Ożywienie inwestycyjne w kraju w latach 1983–1985 zapoczątkowało zwiększony przydział inwestycji regionom ZZiP, jednakże ich udział w skali kraju pozostawał w kolejnych etapach na niezmiennie niższym poziomie i o przyspieszeniu można mówić dopiero w latach 1988–1989³.

Na rozwój inwestycji w regionie Śląska Opolskiego rzutowała preferowana struktura kierunków inwestowania. Począwszy od etapu zasiedlania i zagospodarowania przeważająca część środków inwestycyjnych skierowana została na odbudowę, rozbudowę działów produkcyjnych, szczególnie przemysłu, jednocześnie ograniczone zostały inwestycje w działach nieprodukcyjnych, a w największym stopniu w działach zaliczanych do infrastruktury osadniczej. Chociaż nie posiadamy dokładnych danych wyjaśniających strukturę inwestycji w dwóch pierwszych etapach (1946–1955), to wynikała ona z traktowania regionu przez władze jako charakteryzującego się wyższym poziomem zagospodarowania w stosunku do innych regionów, a także z decyzji rządu dotyczącej skupienia działalności przede wszystkim na odbudowie i rozbudowie istniejących przedsiębiorstw⁴ oraz zaspakajaniu potrzeb ludności w oparciu o dobry poziom istniejącej infrastruktury osadniczej. Począwszy od grudnia 1948 r., kiedy przyjęto strategię industrializacji kraju oraz preferowanie uspołecznionych form gospodarowania, wydatki na działy produkcyjne w końcu cyklu I sięgnęły aż 87,4% i chociaż w kolejnych cyklach nieco się obniżyły, to jednak ciągle utrzymywały się w stosunku do innych regionów na wyższym poziomie, a w etapie 1976–1978 osiągnęły znowu 84,8% ogółu wydatków. W cyklu 1983–1989, wraz ze spadkiem wydatków na te działy w kraju oraz na ZDP i ZZiP, ich udział na Śląsku Opolskim należał do najwyższych. Spośród działów produkcyjnych w największym stopniu w przedziale środków inwestycyjnych uczestniczył przemysł, głównie ze względu na istniejący potencjał produkcyjny, który wymagał odbudowy, ale także modernizacji i rozbudowy zgodnie z przyjętym modelem industrializacji w kraju⁵. We wszystkich wyodrębnionych etapach wydatki w regionie na ten dział przekraczały połowę ogólnych wydatków inwestycyjnych, podobnie jak na Dolnym Śląsku. Preferowanie inwestycji przemysłowych w regionie opolskim zaczęło się już w etapie odbudowy gospodarczej i chociaż nie posiadamy kompletnych danych to według tych z 1948 r. zdecydowana większość inwestycji przemysłowych na ZZiP, bo 80,2%, była realizowana na Śląsku, w tym 53,1% na Śląsku Opolskim (włącznie z trzema powiatami: byto-

³ „Rocznik Statystyczny Inwestycji i Środków Trwałych 1946–1966”, GUS, Warszawa 1966, tab. 40–57; „Rocznik Statystyczny Inwestycji i Środków Trwałych” 1972, GUS, Warszawa 1972, tab. 34; *Inwestycje*, GUS, Warszawa 1979, tab. 41; „Rocznik Statystyczny Województw”, GUS, Warszawa, za lata 1976, 1981–1988, 1990; *Ziemie Zachodnie i Północne w liczbach*, GUS, Warszawa 1966, tab. 13–14.

⁴ „Dziennik URM” 1947, nr 53, poz. 285.

⁵ J. Czupiał, *Inwestycje i budownictwo*. W: *Monografia gospodarcza województwa opolskiego*, pod red. J. Popkiewicza, Opole 1966, s. 179 i n.

mskim, gliwickim i zabrzańskim) oraz 27,1% na Dolnym Śląsku. Hamowane były wydatki na przemysł lokalny. Charakterystycznym dla rozwoju inwestycji w regionie na tle ZDP były wysokie wydatki na rolnictwo – szczególnie uspołecznione, które kształtowało się na poziomie około 20 i więcej procent⁶.

Preferowanie wydatków inwestycyjnych na przemysł i rolnictwo uspołecznione w regionie opolskim pozostawało wyraźnie w konflikcie z potrzebami nakładów na rozwój działów nieprodukcyjnych, w tym w porównaniu do wyznaczników potrzeb infrastruktury osadniczej, takich jak: przyrost ludności, urbanizacja i istniejący układ osadniczy oraz potrzeba wymiany i odnowy zasobów ze względu na wiek⁷.

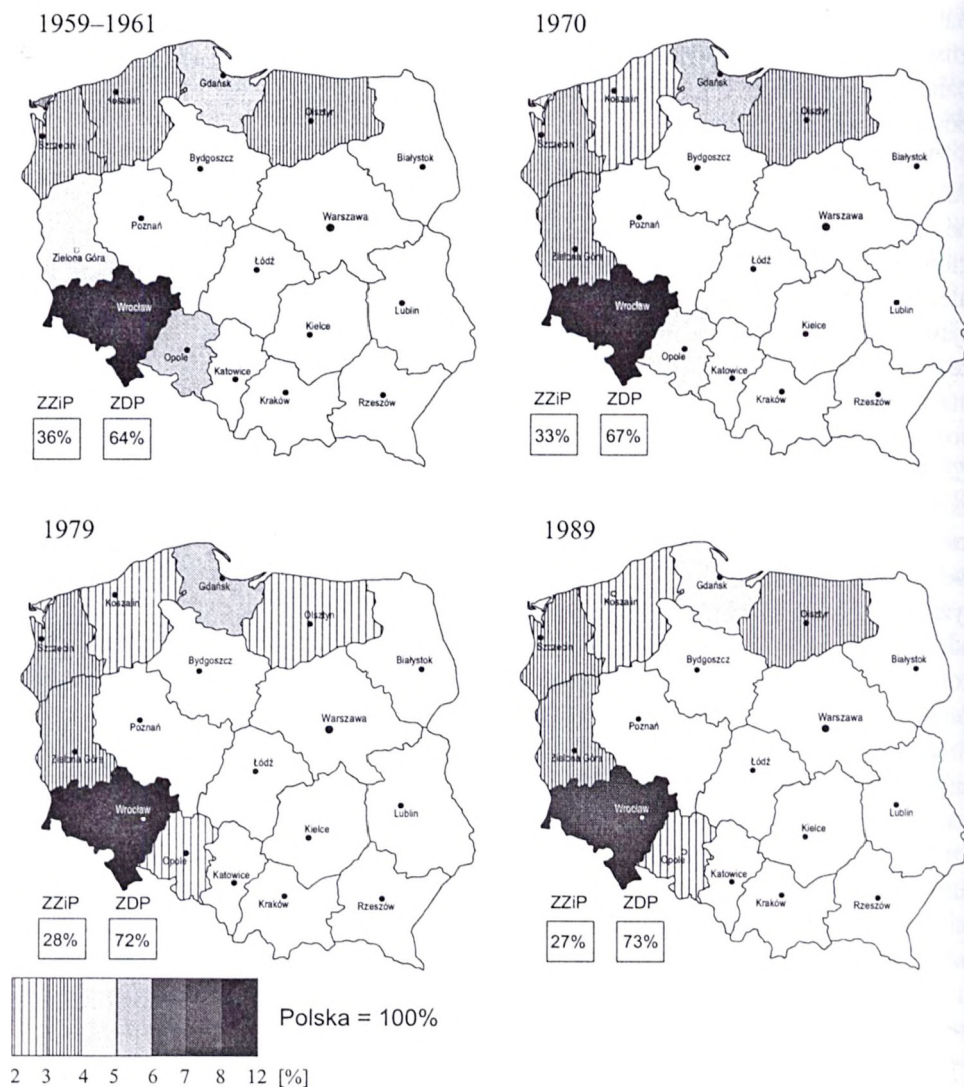
Według rozmiarów inwestycji poniesionych w regionie na jednego mieszkańca, a więc podstawowego wskaźnika, jakim posługiwały się władze planistyczne w kraju w latach 1950–1980, nakłady te były daleko niższe niż w innych regionach ZZiP oraz w kraju. Dopiero w ostatnim cyklu 1983–1989 wskaźnik ten uległ wyraźnie poprawie i stał się korzystniejszy niż na ZZiP oraz w kraju. O zjawisku niedoinwestowania regionu w latach 1950–1980 dowiadujemy się także z relacji nakładów inwestycyjnych w stosunku do istniejącej wartości majątku trwałego. Według wskaźnika na 1 tys. istniejącego majątku trwałego poziom inwestycji w regionie kształtował się znacznie poniżej poziomu na ZZiP i w kraju. Korzystniej na tle ZZiP oraz kraju wskaźnik ten zaczął się kształtować dopiero w cyklu ostatnim. Jeszcze inny obraz inwestycji w stosunku do potrzeb regionu uzyskujemy przez porównanie udziałów regionu w inwestycjach i zasobach majątku trwałego kraju. Począwszy od pierwszej inwentaryzacji majątku trwałego kraju w latach 1959–1961, kiedy według cen z 1961 r. udział regionu w inwestycjach wynosił 2,9% oraz w majątku trwałym 5,3% w kolejnych etapach do 1979 r., dysproporcja ta ciągle się utrzymywała z tendencją do zmniejszania. Poziom nakładów inwestycyjnych w stosunku do niezbędnej odnowy był więc za niski i uległ on poprawie dopiero w cyklu ostatnim, kiedy proporcja obu udziałów odwróciła się. Niestety, nie zahamowało to utrzymującej się dekapitalizacji majątku, a więc było to zjawisko strukturalne⁸. Szczególnie jednak niekorzystnie kształtowały się inwestycje w regionie w stosunku do potrzeb infrastruktury osadniczej, która w największym stopniu determinowała warunki i poziom życia ludności. Wydatki na tę sferę w regionie w całym procesie integracji z krajem należały do najniższych na ZZiP oraz w kraju. O ile udział wydatków na te działy nieprodukcyjne w 1957 r. wynosił zaledwie 12,3% ogólnej wartości inwestycji, a na ZZiP 23,9%, to na ZDP 28,6%.

⁶ Plan inwestycyjny na 1948 r. – Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 1391.

⁷ M. C e s a r s k i, *Inwestycje w dziedzinie infrastruktury osadniczej w Polsce w latach 1950–1984*, „Biuletyn. Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN” 1987, z. 133.

⁸ *Dekapitalizacja majątku trwałego Polski wg województw w 1986 r.*, GUS, Warszawa 1991, tab. 6.

Jeszcze w latach osiemdziesiątych, kiedy w wyniku poważnej zmiany struktury inwestycyjnej w kraju wzrósł udział wydatków na tę sferę kosztem działań produkcyjnych, wydatki na Śląsku Opolskim należały do najniższych i stanowiły tylko 28,6% w 1989 r., kiedy na ZZiP podobnie, jak na ZDP, zwiększyły się do 40,6%.



Rys. 1. Rozmieszczenie środków trwałych na ZZiP (w %)

Źródło: Opracowanie własne.

Ostateczna ocena rozwoju inwestycji w regionie nie może być więc jednoznaczna. Z jednej strony preferowanie inwestycji w działach produkcyjnych sprzyjało napływowi siły roboczej do regionu, z drugiej niedoinwestowana infrastruktura osadnicza uległa dekapitalizacji oraz hamowała rozwój funkcji osadniczej oraz nie nadążała za dynamiką rosnących potrzeb poprawy warunków i poziomu życia.

Kolejnym czynnikiem odzwierciedlającym powstanie więzi gospodarczych między regionem Śląska Opolskiego oraz krajem były migracje ponadregionalne. Ze względu na to, że były one nie tyle wyrazem powiązań regionalnych o charakterze społecznym czy kulturowym, ale przede wszystkim obejmowały w większości ludność w wieku produkcyjnym, a więc silnie reagującą na zmiany warunków i poziom życia. Jak wykazały szczegółowe badania, migracje te były silnie skorelowane z inwestycjami, przyrostem izb mieszkalnych, możliwością otrzymania pracy oraz dochodami w postaci płac⁹.

Prezentowane wnioski są oparte na dokładnej analizie migracji ponadregionalnych między Śląskiem Opolskim i innymi regionami kraju (migracje wewnętrzne ogółem pomniejszone o migracje wewnątrzregionalne) w oparciu o spisy powszechne z lat 1950–1988. Narzędziami analizy były takie elementy składowe migracji ponadregionalnych, jak: obrót migracyjny (migracje wewnętrzne oraz rozmiary napływu i odpływu), podstawowe kierunki migracji, odległość regionów, salda migracji oraz powiązania z innymi regionami.

W latach 1945–1949 skomplikowana sytuacja polityczna oraz narodowościowa miała istotny wpływ na stosunkowo niski poziom migracji ponadregionalnych. W sytuacji, kiedy na Opolszczyźnie pozostało ponad 436 tys. (54,1%) ludności rodzimej, siłą rzeczy tzw. chłonność osadnicza była ograniczona, a napływ do tego regionu zdecydowanie był jednym z najniższych na ZZiP. Jeśli pominiemy udział ludności przesiedlonej z ZSRR, który wynosił 23,8%, to w ramach migracji z innych regionów ZDP napłynęło 163 tys. osób, co stanowiło tylko 6,1% całej ludności napływowej z ZDP na ZZiP. Już na tym etapie migracje ponadregionalne różniły się od innych regionów ZZiP tym, że około 57% napłynęło z dwóch blisko położonych regionów – katowickiego i krakowskiego, a więc odmiennie niż na ZZiP, na które najwięcej ludności napłynęło z trzech województw: warszawskiego i Warszawy, poznańskiego i Poznania oraz bydgoskiego¹⁰.

Począwszy od roku 1951, obrót migracyjny na Opolszczyźnie kształtował się w kolejnych dekadach do 1988 r. na jednym z najniższych poziomów na

⁹ S. B o r o w s k i, *Determinanty regionalnych typów ruchu siły roboczej*, „Roczniki Ekonomiczne” 1967/1968, s. 135–162.

¹⁰ „Rocznik Demograficzny 1945–1966”, GUS, Warszawa 1968, tab. 12; *Zasiedlenie Śląska Dolnego i Opolskiego 1945–1960*. W: *Atlas Śląska Dolnego i Opolskiego*. Red. W. Pawlak, Wrocław 1997.

ZZiP, jednocześnie utrzymał się słaby napływ z oraz odpływ do innych regionów ZDP, i to zarówno w liczbach bezwzględnych, jak i wyrażony w stosunku do ogółu ludności oraz wskaźnikiem natężenia na 1000 mieszkańców.

Jest bardzo prawdopodobne, że utrzymywanie się na niskim poziomie obu wskaźników było powodowane wysokim stopniem zasiedloności, a więc podobnie jak na Pomorzu Gdańskim, gdzie dużą część stanowili mieszkańcy dawnych powiatów ZDP. Zapewne na stabilizowanie się migracji ponadregionalnych wpływ miały warunki i poziom życia ludności oraz stan istniejącej infrastruktury osadniczej oraz struktury gospodarczej. Na Śląsku Opolskim jednak wzrostowi udziału migracji wewnętrznych towarzyszyła narastająca emigracja do Niemiec.

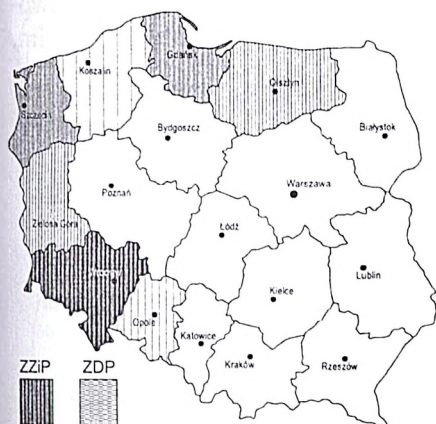
Wraz ze wzrostem w kolejnych dekadach udziału migracji wewnętrznych oraz zmniejszaniem się znaczenia migracji ponadregionalnych na ZZiP, zwiększył się udział napływu do regionu opolskiego z innych regionów ZDP. Jego poziom podniósł się w 1988 r. do 12,3% ogólnego napływu na ZZiP.

Bardzo istotnym wyrazem kształtowania się funkcji migracji ponadregionalnych w integracji Opolszczyzny z krajem było saldo migracji. W latach 1951–1960, podobnie jak całe ZZiP, region posiadał dodatnie saldo migracji ponadregionalnych ogółem oraz z ZDP. Podobna relacja ukształtowała się w latach 1961–1970. W dekadach lat 1971–1978 oraz 1979–1988 w przepływie ludności między ZDP oraz ZZiP zaszła jednak radykalna zmiana. Począwszy od lat siedemdziesiątych obszar ZZiP zaczął charakteryzować się ujemnym saldem migracji ponadregionalnych ogółem oraz stał się w stosunku do ZDP obszarem emigracyjnym i tylko Pomorze Zachodnie i Gdańskie zachowały dodatnie salda ogółem oraz ZDP, a Śląsk Opolski tylko ogółem. W latach osiemdziesiątych relacje te uległy pogłębieniu i tylko Pomorze Gdańskie zachowało jeszcze dodatnie saldo migracji zarówno ogółem, jak i z ZDP. Utrzymanie przez Śląsk Opolski dodatniego salda ogółem było wynikiem kompensacji ujemnego salda migracji z regionem katowickim oraz utrzymania korzystnego salda z Dolnym Śląskiem.

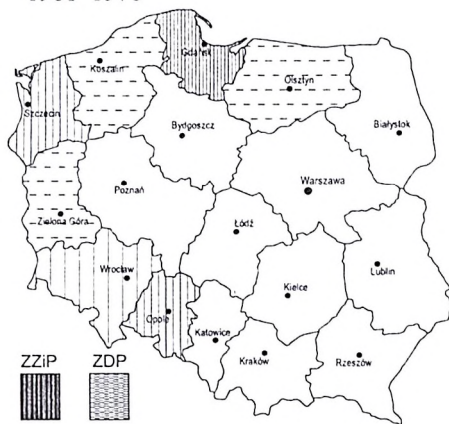
Ostatecznym wyrazem funkcji migracji ponadregionalnych w integracji regionu z krajem stały się powiązania migracyjne z innymi regionami. Biorąc za podstawę dodatnie salda migracji ponadregionalnych ogółem, należy określić region opolski jako pełniący w stosunku do kraju funkcję aktywną, chociaż była ona ograniczona przez niskie natężenie migracji ponadregionalnych. Jednocześnie na tle ZZiP, migracje te charakteryzowały się tym, że w całym procesie integracji z krajem Śląsk Opolski był powiązany przede wszystkim z regionami sąsiednimi, a szczególnie z regionem katowickim, w stosunku do którego ze względu na ujemne saldo pełnił funkcję pasywną, oraz dolnośląskim, z którym dzięki dodatniemu saldu pełnił funkcję aktywną. Charakterystyczne, że o ile na ZZiP w całym procesie migracji ponadregionalnych dominującymi były migracje trzech regionów ZDP bydgoskiego, warszawskiego i Warszawy oraz poznańskiego i Poznania, to Śląsk Opolski od okresu zasiedlenia był powiązany głównie z sąsiednimi regionami. W latach

1951–1960 udział napływu z dwóch regionów katowickiego i dolnośląskiego sięgał 46,8% napływu oraz 58,3% odpływu. Większe znaczenie posiadał jeszcze region krakowski z miastem Kraków, którego udział wynosił 17,9% napływu z ZDP. W kolejnych dekadach udział migracji z regionami sąsiednimi jeszcze bardziej się zwiększał, tak że w latach osiemdziesiątych powiązania Śląska Opolskiego z katowickim i dolnośląskim bezwzględnie spadały, ale ich udziały w ogólnych migracjach były już zdecydowanie dominujące. Zwracały uwagę bardzo słabe powiązania migracyjne z regionem łódzkim.

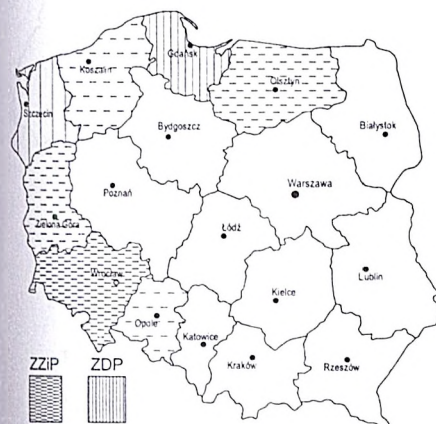
1951–1960



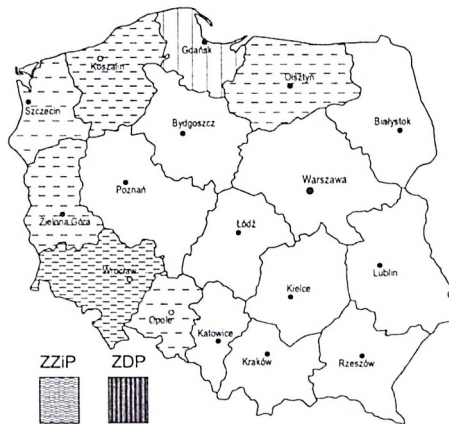
1961–1970



1971–1978



1979–1988

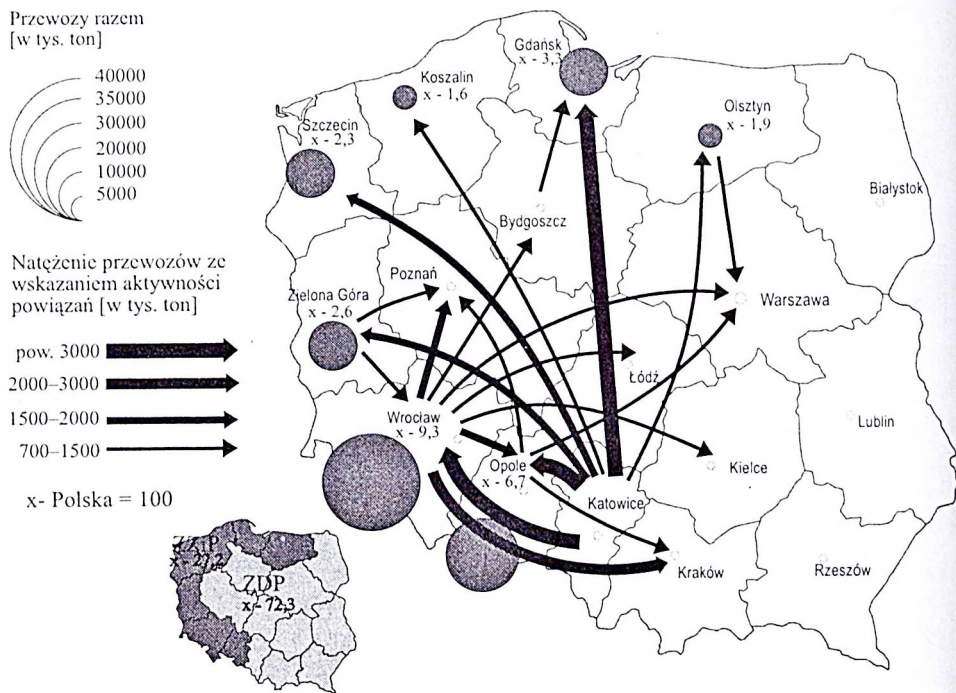


< -40 -30 -20 -10 0 10 25 40 55 < w tys. osób

Rys. 2. Saldo migracji międzyregionalnych ZZiP-ZDP w latach 1951–1988

Źródło: Opracowanie własne.

Trzecim czynnikiem integracji gospodarczej Śląska Opolskiego z krajem były rosnące powiązania produkcyjne z innymi regionami w kraju, których wyrazem były przewozy towarowe przez PKP. Uznanie natężenia przepływów towarowych za wskaźnik powiązań między regionami pozwala stwierdzić, że im większe było natężenie przepływów towarowych pomiędzy regionem opolskim a innymi regionami, tym silniejsze było z nimi powiązanie, a więc i wyższy poziom integracji. Zgodnie z opracowaniem Z. Chojnackiego z 1961 r. *Analiza przepływów towarowych w Polsce w układzie międzywojewódzkim* według rozmiarów i kierunków wywozu i przywozu towarów w 1957 r., największy stopień natężenia wykazywały przepływy towarów wiążące Opolskie z województwami najbliższymi położonymi, a mianowicie: katowickim, wrocławskim, krakowskim i poznańskim (rys. 3).

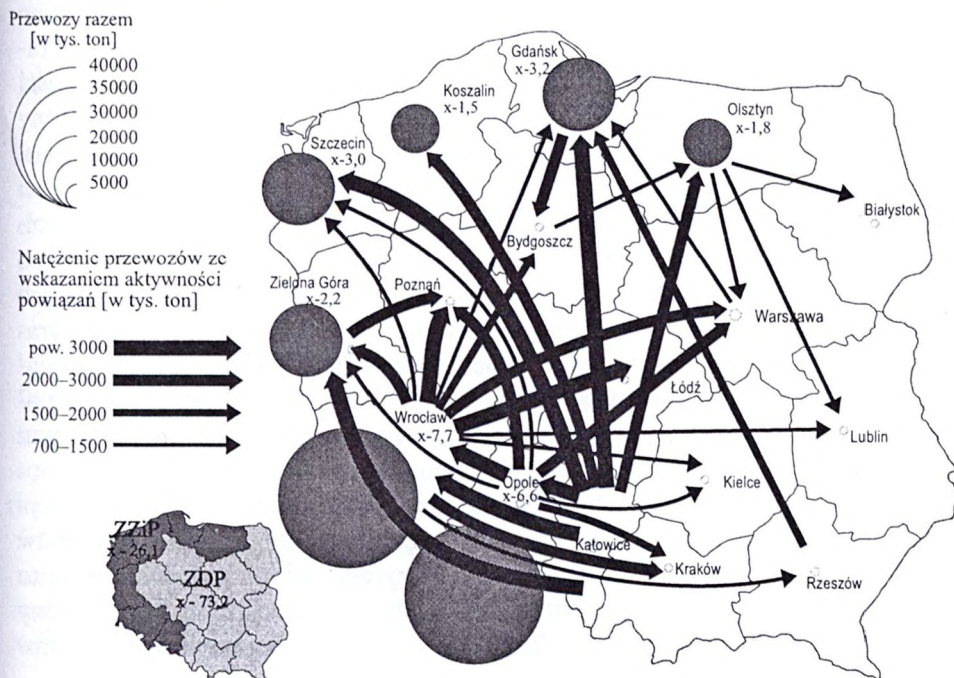


Rys. 3. Powiązania przepływów towarowych między regionami ZZiP-ZDP w 1958 r.

Źródło: Opracowanie własne.

Główne kierunki nadań i przyjęć ładunków w wewnętrznym transporcie kolejowym w 1970 r. nie uległy zmianie, dalej dominowały powiązania z województwami: katowickim, wrocławskim, krakowskim i poznańskim, przy czym z katowickim region posiadał saldo ujemne, głównie ze względu na przywóz węgla, natomiast z pozostałymi posiadał saldo dodatnie. W kolejnych latach ze

względem na spadek udziału przewozów towarów transportem kolejowym, który jeszcze w 1958 r. wynosił 84,7%, na rzecz PKS, reprezentatywność tego typu przewozów malała, jednak jeszcze na podstawie kierunku przewozów towarów koleją w 1981 r. można było ustalić, że region opolski pod tym względem był najsilniej powiązany z dotychczasowymi regionami. W początkach lat osiemdziesiątych po raz pierwszy bardzo silnie zwiększyły się powiązania przepływów towarowych z regionem warszawskim i Warszawą.



Rys. 4. Powiązania między regionami ZZiP-ZDP w 1981 r. na podstawie przewozów przez PKP kolejami normalnotorowymi

Ź r ó d ł o: Opracowanie własne.

SKUTKI I EFEKTY INTEGRACJI

W bogatej literaturze zajmującej się odbudową gospodarki ZZiP po II wojnie światowej najczęściej uznawano, że okresem odbudowy były lata 1945–1948, a głównym jej przedmiotem było usuwanie zniszczeń wojennych¹¹. Posługiwanie się pojęciem odbudowy w takim znaczeniu jest bardzo ograniczone i nasuwa

¹¹ P. K a l k a, *Gospodarka Ziemi Zachodnich w czterdziestolecie Polski Ludowej*, „Przegląd Zachodni” 1986, nr 1, s. 85 i n.

wiele wątpliwości co do zakresu czasowego, jak też przedmiotowego oraz efektów odbudowy. Dotychczas nie zostało ustalone, czy „odbudowa” to pojęcie, które w istocie polega na rekonstrukcji czy też modernizacji gospodarki. Wyjaśnienie tego zagadnienia jest szczególnie istotne z punktu widzenia funkcji regionów oraz istotnych elementów ich rozwoju, takich jak: stosunki demograficzne, poziom rozwoju przemysłu i rolnictwa, majątku trwałego, wreszcie struktury społeczno-zawodowej. W stosunku do okresu przedwojennego w regionach ZZiP zaszły pod tym względem głębokie zmiany. Wynikały one z różnych powodów: polityki Niemiec podczas wojny, wywozu majątku przez armie niemiecką i radziecką oraz instytucje i mieszkańców ZDP, dysponowanie poważnej części majątku w okresie PRL przez wojska radzieckie, wreszcie sposób i ograniczony zakres zagospodarowania przejętego majątku przez władze polskie. W tym ostatnim przypadku należy podkreślić, że przebieg zagospodarowania bogatego nie zniszczonego regionu sudeckiego oraz większej części Śląska Górnego i Opolskiego miało charakter wyjątkowo ograniczony i postępowało nieudolnie.

Włączenie Śląska Opolskiego do Polski uruchomiło wiele procesów, których przebieg powodował, że region ten pod wieloma względami integrował się z krajem w sposób specyficzny oraz że wywołało to istotne skutki. Jeśli idzie o stosunki demograficzne, były one od samego początku silnie zdeterminowane przez pozostanie w regionie dużej części ludności autochtonicznej, która w poważnym stopniu wpływała na proces adaptacji i asymilacji ludności napływowej w nowych warunkach, a więc kształtowanie się nowej społeczności regionalnej. Wrazem tego był w 1950 r. najniższy spośród regionów ZZiP wskaźnik małżeństw na 1000 osób, a w konsekwencji najniższy przyrost naturalny¹². Rzutowało to wprost na niską dynamikę wzrostu ludności, tym bardziej że z jednej strony utrzymywały się wysiedlenia i wyjazdy do Niemiec ludności niemieckiej, z drugiej – niskie natężenie napływu ludności z innych regionów kraju.

W latach 1945–1960 odbudowa potencjału demograficznego przebiegała więc dość wolno, tym bardziej że wymienione elementy rozwoju ludności, także w latach 1951–1960 charakteryzowały się relatywnie niskimi wskaźnikami. O ile więc na ZZiP dynamika wzrostu ludności wyniosła 130,7%, to w regionie opolskim tylko 114,7% i była ona niższa niż na ZDP. Jednocześnie o ile w omawianym okresie wysoka dynamika procesów urbanizacyjnych była zbliżona do całych ZZiP, to w przypadku wsi w Opolskiem jako jedynym regionie liczba ludności wiejskiej zmniejszyła się. Jeśli uznamy rok 1960 za kończący odbudowę potencjału ludnościowego w regionie po II wojnie światowej, to efektem tego było, że Śląsk Opolski należał do regionów charakteryzujących się w stosunku do ZZiP niskim poziomem urbanizacji, mniej korzystną strukturą wieku

¹² E. R o s s e t, *Reprodukcja ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych*. W: *Problemy demograficzne Ziemi Zachodnich i Północnych w PRL. Materiały z konferencji 14 i 15 X 1968*, Warszawa 1969, s. 60 i n.

ze względu na wysoki procent ludności w wieku poprodukcyjnym, wyższym wskaźnikiem kobiet na 100 mężczyzn oraz niższym udziałem ludności z wyższym i średnim wykształceniem. Jeśli idzie o źródło utrzymania ludności, to ok. 2/3 ogółu utrzymywało się ze źródeł pozarolniczych, a 1/3 z rolnictwa, co wyraźnie wskazywało, że w stosunku do innych regionów ZZiP dochody z rolnictwa w istotny sposób warunkowały poziom życia. Bardzo znaczący był wysoki odsetek ludności wiejskiej wykazującej silne powiązania z pracą w zawodach pozarolniczych, co było wyrazem rosnącej dynamiki urbanizacji ekonomicznej wsi.

Wskazane tendencje i cechy rozwoju ludności regionu opolskiego w latach 1945–1960 miały duży wpływ na rozwój stosunków demograficznych w pozostałych dekadach do 1989 r. W stosunku do całych ZZiP dynamika rozwoju ludności należała do najniższych, chociaż zaludnienie regionu było jedyną z wyższych, podobnie jak na Pomorzu Gdańskim, ale ustępowało najwyższemu zaludnionemu Dolnemu Śląskowi. W strukturze demograficznej region dalej należał do najniżej zurbanizowanych, chociaż pomimo znacznego odpływu ludności (szczególnie wiejskiej do Niemiec) struktura wieku ludności zaczęła się upodabniać do innych regionów, i to w dużym stopniu ze względu na utrzymanie się tylko na nieco wyższym niż w 1950 r. udziale ludności w wieku poprodukcyjnym. W porównaniu do ZDP oraz kraju struktura wiekowa ludności była nieco korzystniejsza. Społeczeństwo było wyraźnie młodsze, udział ludności w wieku produkcyjnym należał do wyższych. Wyraźne wyrównanie się różnicy w stosunku do innych regionów występowało także w proporcji ludności utrzymującej się ze źródeł pozarolniczych oraz rolnictwa, chociaż udział ten w ostatniej dekadzie należał do wyższych. W dalszym ciągu społeczność regionalna charakteryzowała się niższym niż na ZZiP oraz kraju udziałem ludności z wykształceniem wyższym i średnim, a także większą przewagą kobiet nad mężczyznami.

Preferowanie odbudowy przemysłu oraz rozwoju uspołecznionego rolnictwa w latach 1945–1960 przyniosło poważne skutki dla poziomu uprzemysłowienia i rolnictwa. W przemyśle w stosunku do 1939 r. liczba zakładów uległa, jak na całych ZZiP, radykalnemu zmniejszeniu, tak że ich liczba spadła do ok. 1/4. Jednocześnie tzw. industrializacja, polegająca głównie na odbudowie i rozbudowie istniejącego potencjału produkcyjnego, przyniosła zarówno zmiany społeczno-zawodowe ludności, jak i zmianę charakteru przemysłu. Przede wszystkim ograniczona została liczba zakładów średnich i małych oraz rzemieślniczych na rzecz rozwoju dużych zakładów przemysłowych. Jeśli średnia liczba osób zatrudnionych w jednym zakładzie w 1939 r. wynosiła 4,7, to w 1957 r. zwiększyła się do ok. 37¹³. Jednocześnie zatrudnienie w przemyśle i rzemiośle

¹³ J. K o c i s z e w s k i, *Zakres i efekty odbudowy gospodarczej Polski po II wojnie światowej ze szczególnym uwzględnieniem Ziem Zachodnich i Północnych*. W: *Kształtowanie się społeczeństwa i gospodarki na Ziemiach Zachodnich i Północnych ze szczególnym uwzględnieniem Śląska*, Wrocław 1992, s. 11 i n.

ogółem w latach 1939–1956 zwiększyło się o 120,3% i było zdecydowanie wyższe niż na całych ZZiP, to jednak w stosunku do stanu przedwojennego było to i tak mniej. Jeśli przyjmiemy za wskaźnik industrializacji liczbę zatrudnionych w przemyśle na 1000 ludności, to jej poziom w latach 1951–1989 był oprócz Dolnego Śląska najwyższy, i to zarówno na ZZiP, jak i w stosunku do ZDP, a także całego kraju.

Drugim charakterystycznym elementem rozwoju społeczno-gospodarczego Śląska Opolskiego było rolnictwo. Specyfika rozwoju tego sektora w tym regionie wynikała z jednej strony z dużej liczebnie grupy ludności miejscowej na wsi – miało to związek z ewolucją struktury agrarnej. W poważnej części regionu, w której gospodarstwa chłopskie pozostały we władaniu miejscowej ludności wiejskiej, wykazywały one cechy zbliżone w pewnym sensie do gospodarstw na ZDP. Zmiany w strukturze agrarnej gospodarstw w latach 1939–1950 szły w kierunku spadku gospodarstw dużych i średnich, a wzrostu gospodarstw drobnych. Gospodarstwa indywidualne zachowały największy udział w ogólnej powierzchni użytków rolnych bo ok. 76,7% w 1962 r. w stosunku do własności uspołecznionej, która wynosiła ok. 20%¹⁴. Wysoka racjonalność gospodarstw indywidualnych oraz preferowanie rozwoju uspołecznionej gospodarki rolnej przez państwo dawały w całym okresie rozwoju gospodarczego regionu opolskiego szybki wzrost produkcji rolnej. Równocześnie opierając się na wskaźniku liczby zatrudnionych w rolnictwie na 100 ha użytków rolnych, można wyraźnie dostrzec, że przeobrażenia społeczno-gospodarcze na wsi regionu opolskiego zachodziły dużo wolniej niż w innych regionach ZZiP. Jeśli w 1950 r. na ZZiP na 100 ha użytków rolnych przypadało 21 osób, a do 1988 r. liczba ta zmniejszyła się do 18 osób, to na Śląsku Opolskim wskaźnik ten wynosił 35 i spadł do 23 osób, a więc rolnictwo w dalszym ciągu wiązało do 1989 r. poważną część społeczności wiejskiej.

Skutki integracji Śląska Opolskiego z Polską najpełniej jednak ukazują się nam w zmianach struktury społeczno-gospodarczej. Jeśli przyjmiemy podział gospodarki na trzy sektory: rolnictwo i leśnictwo jako sektor I, przemysł i budownictwo jako sektor II oraz szeroko rozumiane usługi (sektor III), w skład których wchodzi pozostałe działy gospodarki, oraz ludność czynną zawodowo jako kryterium, według którego ustalimy zmiany proporcji zatrudnienia między tymi sektorami, to można stwierdzić następujące zmiany struktury społeczno-gospodarczej w regionie. Otóż biorąc za podstawę okres między dwoma spisami ludności w 1939 i 1960 r. zauważyć można, że: w 1939 r. region posiadał strukturę usługowo-przemysłowo-rolną, a więc zbliżoną do całych ZZiP. W wyniku integracji z Polską struktura ta do 1960 r. uległa radykalnej zmianie i podobnie jak na całych ZZiP przyjęła przewagę funkcji rolno-przemysłowej

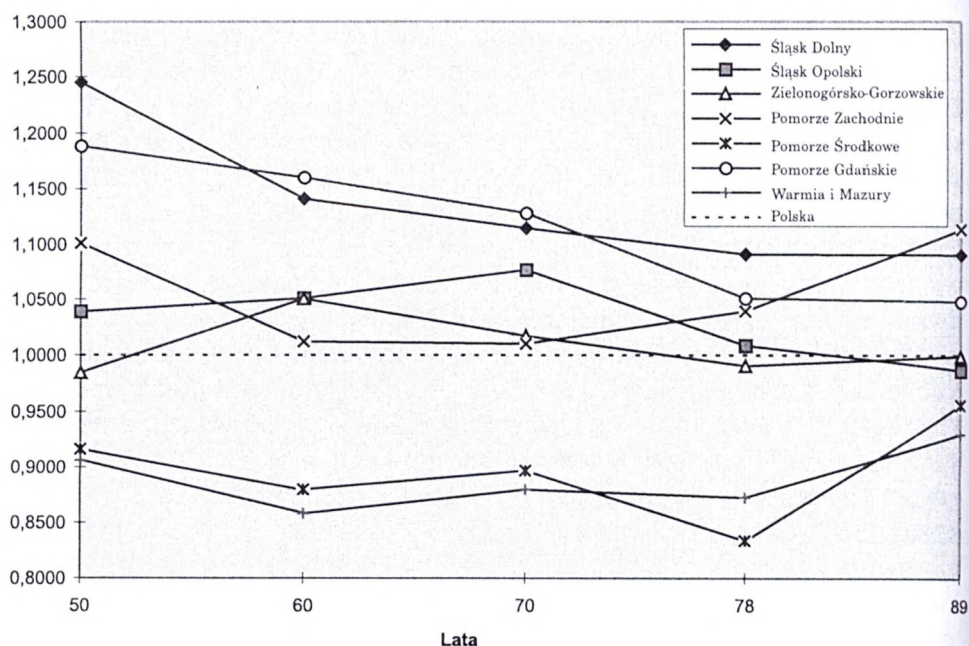
¹⁴ R. W e i n e r, *Rolnictwo. W: Monografia gospodarcza województwa opolskiego*, pod red. J. Popkiewicza, Opole 1996, s. 62 i n.

nad usługową. Nastąpiła więc reagraryzacja regionu oraz degradacja funkcji usługowej. Dopiero w 1970 r. uległa ona pewnej modyfikacji na rzecz przewagi przemysłu i budownictwa nad rolnictwem i leśnictwem, nadal jednak utrzymywał się słaby poziom usług. Kolejną zmianę przyniosły lata osiemdziesiąte, w których w strukturze społeczno-gospodarczej zaszły korzystne zmiany – oprócz przemysłu i budownictwa, które pełniły funkcję dominującą, na drugie miejsce wysunęły się usługi, a rolnictwo jak w okresie przedwojennym spadło na miejsce trzecie. W stosunku do ZZiP dynamika tych zmian była wolniejsza, a szczególnie na tle Dolnego Śląska, w którym spadek zatrudnienia w rolnictwie był dużo szybszy, a wzrost udziału zatrudnienia w usługach wolniejszy.

Zgodnie z przyjętym założeniem, że ostatecznym celem integracji gospodarczej w procesie wzrostu gospodarczego jest wyrównywanie się warunków i poziomu życia ludności w regionach, podjęto następujące postępowanie badawcze mające za zadanie ustalenie – jak na tle ZZiP oraz kraju zmieniały się warunki i poziom życia mieszkańców Śląska Opolskiego w całym procesie integracji z krajem w latach 1945–1989. Za podstawowe czynniki determinujące warunki i poziom życia przyjęto następujące wskaźniki: warunki mieszkaniowe – wyrażone liczbą osób na jedną izbę mieszkalną oraz oddane mieszkania na 1000 małżeństw, w dziedzinie zdrowia – liczbę lekarzy i łóżek w szpitalach na 10 tys. mieszkańców, w szkolnictwie – liczbę uczniów na izbę lekcyjną i nauczyciela, obrazujące dochody i spożycie – sprzedaż detaliczną na mieszkańca oraz punkty handlu detalicznego, w zakresie infrastruktury ekonomicznej – poziom zagospodarowania – linie kolejowe na 100 km² oraz drogi o twardej nawierzchni na 100 km². Powyższe wskaźniki zostały wyliczone dla każdego wyodrębnionego przedziału czasowego poczynając od 1950 r. oraz dla 1960, 1970, 1978 i 1980 r., a także dla każdego regionu ZZiP, całych ZZiP oraz ZDP, wreszcie dla całego kraju. Z kolei każdy wskaźnik został przeliczony na wartość będącą relacją każdego regionu do wartości w skali kraju w danym przedziale czasowym. Wreszcie celem skonstruowania syntetycznego wskaźnika integracji gospodarczej dla regionu w każdym wyodrębnionym etapie zsumowano wszystkie wskaźniki i uzyskano łączną wartość wskaźnika dla regionu będącą relacją jego odległości od wartości wskaźnika krajowego. W ten sposób stworzona została możliwość interpretacji, o ile wzrósł poziom i warunków bytowych ludności kraju w latach 1950–1989 towarzyszyła tendencja wyrównywania się wskaźników regionalnych na ZZiP w stosunku do krajowego. Bez względu na to, czy osiągnięte w każdym przedziale czasowym warunki i poziom życia ludności w kraju były wystarczające z punktu widzenia założeń polityki ekonomicznej oraz dawały satysfakcję społeczeństwu, relację wartości wskaźnika regionów i kraju uznać można jako osiągnięty stopień integracji z krajem w każdym przedziale czasowym.

Jeśli idzie o integrację gospodarczą ZZiP oraz ZDP z krajem w latach 1950–1989 w oparciu o syntetyczny wskaźnik, to miała ona następujący przebieg.

Oba obszary, począwszy od okresu odbudowy gospodarczej oraz zasiedlania i zagospodarowania ZZiP, charakteryzowały się zdecydowanie odmiennym poziomem i warunkami życia ludności. W momencie rozpoczęcia procesu integracji obu obszarów w latach 1945–1950 były one diametralnie różne: na ZZiP były one znacznie lepsze niż w kraju, natomiast na ZDP wyraźnie od nich odstawały. W kolejnych dekadach aż do ok. 1976 r. osiąganie poziomu krajowego przez oba obszary polegało więc w przypadku ZZiP na zbliżeniu się syntetycznego wskaźnika do poziomu krajowego, co praktycznie oznaczało relatywne obniżanie się warunków i poziomu życia ludności, z kolei w przypadku ZDP zmniejszanie odległości wartości wskaźnika od poziomu krajowego powodowało systematyczne ich podnoszenie się. Zrównanie się wartości wskaźników ZZiP i ZDP z krajowym ok. 1976 r. można by uznać za osiągnięcie celu integracji, jednakże ze względu na jej istotę jako procesu dynamicznego obniżanie się w dalszym ciągu wskaźników na ZZiP oraz ich tendencja rosnąca na ZDP spowodowały, że po raz pierwszy poziom syntetycznego wskaźnika dla ZZiP spadł poniżej krajowego, a na ZDP został przekroczony. W latach 1979–1989 znowu wartość wskaźników na obu obszarach zaczęła się kształtować odmiennie: poziom i warunki życia na ZZiP zaczęły się polepszać i przekroczyły poziom krajowy, odwrotnie jak na ZDP, które spadły poniżej jego wartości.



Rys. 5. Syntetyczny wskaźnik integracji gospodarczej

Ź r ó d ł o: Opracowanie własne.

T a b e l a 1

Syntetyczny wskaźnik integracji gospodarczej

Regiony	Relacje wskaźników (Polska = 100)				
	1950	1960	1970	1978	1989
Śląsk Dolny	1,2451	1,1411	1,1145	1,0905	1,0904
Śląsk Opolski	1,0390	1,0510	1,0765	1,0090	0,9867
Zielonogórsko-Gorzowskie	0,9849	1,0507	1,0171	0,9904	0,9994
Pomorze Zachodnie	1,1010	1,0122	1,0105	1,0394	1,1135
Pomorze Środkowe	0,9162	0,8794	0,8973	0,8339	0,9559
Pomorze Gdańskie	1,1881	1,1601	1,1278	1,0511	1,0481
Warmia i Mazury	0,9060	0,8584	0,8799	0,8722	0,9297
ZZiP	1,0501	1,0171	1,0237	0,9909	1,0119
ZDP	0,9788	0,9878	0,9881	1,0037	0,9973
Polska	1,0000	1,0000	1,0000	1,0000	1,0000

Ź r ó d ł o: Obliczenia własne na podstawie: *Przekroje terenowe 1945–1965*, GUS, Warszawa 1967; *Rozwój gospodarczy powiatów 1950–1960*, GUS, Warszawa 1967; *Rozwój województw 1960–1970*, GUS, Warszawa 1971; *Narodowy Spis Powszechny 1978. Ludność, gospodarstwa domowe, warunki mieszkaniowe*, GUS, Warszawa 1980; „Rocznik statystyczny województw” 1980, GUS, Warszawa 1980; „Rocznik statystyczny województw” 1990, GUS, Warszawa 1991.

Całkowicie odmiennie przebiegała integracja regionów ZZiP z krajem (rys. 5). Przede wszystkim w całym procesie występowała deferencjacja, polegająca na tym, że poszczególne regiony ZZiP nie tylko posiadały odmiennie wartości wskaźników, które się odchylały w dół bądź w górę w poszczególnych przedziałach czasowych w stosunku do poziomu krajowego, ale też trzy z nich (regiony Śląska Dolnego, Pomorza Gdańskiego oraz Zachodniego) w całym procesie integracji posiadały wartości wskaźników powyżej krajowego, natomiast Warmia, Mazury oraz Pomorze Środkowe tego poziomu nie osiągnęły, a więc stopień integracji nigdy nie został przez nie uzyskany. Regionem, który oscylował wokół wskaźnika krajowego, był region zielonogórsko-gorzowski.

Jak na tym tle przebiegała integracja gospodarcza Śląska Opolskiego z krajem? Począwszy od 1950 r. warunki i poziom życia w tym regionie kształtowały się na poziomie wyższym niż w kraju i do 1970 r. ulegały pewnemu polepszeniu, w którym osiągnęły apogeum, po którym zaczął się trend spadający, tak że w 1978 r. zbliżyły się one do krajowego, a w latach 1979–1989 nawet ich poziom był minimalnie niższy. Na pogarszanie się warunków i poziomu życia w regionie wpływ miały wyraźnie niższe wskaźniki oddanych mieszkań na 1000 małżeństw, jak i liczba uczniów przypadających na izbę lekcyjną, liczba lekarzy na 10 tys. mieszkańców oraz sprzedaż detaliczna na jeden punkt sklepowy.

Tendencję do obniżania się warunków i poziomu życia w regionie opolskim w latach 1970–1989 do poziomu przeciętnego w kraju, potwierdziła także spadająca jakość infrastruktury osadniczej, która w dużym stopniu określała jakościowe cechy warunków bytowych ludności w regionie. Jeśli uwzględnić, że wyższy niż w kraju poziom infrastruktury osadniczej przypadający na jednego mieszkańca w regionie w okresie zasiedlania i odbudowy do 1960 r., w kolejnych dekadach do 1989 r. stale się obniżał, ze względu na jej niedoinwestowanie, to w konsekwencji obniżała się także jej jakość, czego wyrazem był wyższy niż w kraju poziom dekapitalizacji. Możliwe, że na tym tle łatwiej zrozumieć wysoki poziom emigracji do Niemiec ludności z regionu opolskiego, który oprócz przyczyn związanych z poczuciem więzi rodzinnych czy narodowościowych w poważnym stopniu był powodowany czynnikami ekonomicznymi, a w tym obniżaniem się jakości infrastruktury osadniczej.

JERZY KOCISZEWSKI

THE PROCESS OF ECONOMIC INTEGRATION OF OPOLE SILESIA WITH THE COUNTRY AGAINST A BACKGROUND OF WESTERN AND NORTHERN TERRITORIES

The article presents some basic factors of integration of Opole Silesia as a part of the Western and Northern Territories with the old (pre-war) Polish territories on the economic plane in the years 1945–1989. Integration of particular regions within the framework of a new political structure lay in originating socioeconomic ties, in shifting people, goods and services and distribution of investment outlays by the State. Particular cycles and stages have been separated. Each cycle started with the stage of investment acceleration turning into the stage of restraining the dynamics due to difficulties in performance, and then into the stage of investment recession.

Against a background of the country, the allocation of investment means to Opole Silesia belonged to the lowest ones, ranging from 2,3 to 3,5% of participation. Mainly the production investments were preferred and within them – industrial investments. There were also high investments in agriculture but mainly in the State farms, neglecting non-production domains. One can say that up to 1980 the Opole region had been underinvested, only in the cycle 1983–1989 this rate improved a little.

The balance of supraregional migrations was generally positive even after 1970, while in the whole western territories a different trend appeared. Long-range results and effects of integration have been considered on the demographic plane, taking into account the level of industrialization, development of agriculture and socioprofessional structures as well as standards and life conditions. Under this last respect the Opole region proved to have had better rates than the average in the country, later on a decline began, in the years 1979–1989 even to the level below the aforesaid average.

JERZY KOCISZEWSKI

PROZEß DER WIRTSCHAFTLICHEN INTEGRATION OPPELNER SCHLESIENS MIT POLEN IM VERGLEICH MIT ANDEREN NORD- UND WESTGEBIETEN

Im Artikel werden die Grundfaktoren der wirtschaftlichen Integration Oppelner Schlesiens, als Teils der West- und Nordgebiete mit dem Vorkriegsterritorium Polens in den Jahren 1945–1989 dargestellt. Das Zusammenwachsen der einzelnen Regionen im Rahmen der neuen Staatsstruktur bestand darin, daß neue gesellschaftliche und wirtschaftliche Bindungen entstanden, Bevölkerung, Waren und Dienstleistungen verlagert und Investitionsmittel durch den Staat verteilt worden sind. Der Verfasser nannte einzelne Etappen und Zyklen der Entwicklung. Jeder Zyklus hat mit der Investitionsbeschleunigung angefangen, dann kam infolge der Realisationsschwierigkeiten die Etappe der Zurückhaltung der Dynamik und danach die Investitionsrezession.

Die Zuteilung von Investitionsmitteln für Oppelner Schlesien war niedriger als für andere Regionen Polens und machte etwa 2,3 bis 3,5% des Anteils aus. Hauptsächlich bevorzugte man die Produktionsinvestitionen, besonders im Bereich der Industrie. Hoch waren auch die Ausgaben für die volkseigene Landwirtschaft, dagegen die unproduktiven Zweige der Wirtschaft waren benachteiligt. Bis 1980 kann man von einem Investitionsdefizit in Oppelner Region sprechen, erst in den Jahren 1983–1989 besserte sich dieser Index.

Das Saldo der überregionalen Migrationen war generell positiv, sogar nach 1970, während in gesamten Westgebieten ein andersartiger Trend zu beobachten war. Im Artikel hat man auch die langfristigen Folgen und Wirkungen der Integration auf der demographischen Ebene, des Niveaus der Industrialisierung und Entwicklung der Landwirtschaft, der sozial-beruflichen Struktur sowie auch des Lebensstandards und Lebensbedingungen analysiert. Bis 1970 zeichnete sich die Oppelner Region in der letztgenannten Hinsicht durch bessere Kennzeichen als im Landesdurchschnitt aus. Später kam der Rückgang, in den Jahren 1979–1989 sogar unterhalb des Landesdurchschnittes.

ZDZISŁAW PISZ

SPOŁECZNE NASTĘPSTWA TRANSFORMACJI

REAKCJE SPOŁECZNE NA PROCES PRZEOBRAŻEN EKONOMICZNO-SPOŁECZNYCH

Zmiany w obrazie społecznym Polski są już obecnie wyraźnie dostrzegalne. Ich pojawienie się można uznać za przewidywane i jednocześnie oczekiwane następstwo realizacji programu reform. Również „szokowy” charakter zmian na początku lat dziewięćdziesiątych, utrudniający procesy adaptacyjne, nie był przypadkowy. Miał gwarantować nieodwracalność przeobrażeń, zapobiegać tendencjom ograniczania zakresu i tempa reform, uniemożliwiać próby ich zahamowania na etapie przejściowym, grożącego skostnieniem struktur w fazie odległej co prawda od stanu wyjściowego, ale jeszcze nie gwarantującej osiągnięcia celów założonych w programie reform. W tych samych kategoriach należy oceniać bezwariantowość reform. Ich program od początku nastawiony był na liberalny wariant rozwiązań, mimo że współczesny kapitalizm charakteryzuje bogactwo sytuacji szczegółowych rozciągających przedział rozwiązań dopuszczalnych mieszczących się w regułach gospodarki rynkowej¹.

W kwestii oceny obecnej sytuacji ekonomiczno-społecznej toczą się ożywione spory. Dyskusja polityczna owocuje coraz bardziej precyzyjnym formułowaniem poglądów, jakie na temat polityki społecznej w bliższej i dalszej perspektywie mają poszczególne opcje polityczne.

Proces zmian dokonanych w latach dziewięćdziesiątych był poprzedzony wcześniejszymi doświadczeniami, związanymi z protestami i konfliktami społecznymi z lat 1956, 1968, 1970, 1976, 1980 i 1981. Skorygowały one wiele poglądów i przekonań zarówno po stronie rządzących, jak i rodzącej się opozycji. W ciągu zdarzeń i faktów poprzedzających reformy z lat dziewięćdziesiątych nie można pominąć doświadczeń, jakie zgromadzone zostały również w dekadzie lat osiemdziesiątych. Wynikało z nich dość jednoznacznie, że próby

¹ J. Supińska, *Dylematy polityki społecznej*, Warszawa 1991, s. 3.

ewolucyjnego przekształcania systemu ekonomiczno-społecznego realnego socjalizmu, stymulowane uchwałami gremiów partyjnych i rządowych, nie były wystarczającym bodźcem do rozpoczęcia i kontynuacji radykalnych zmian systemowych.

Bez tych wszystkich doświadczeń sytuacja polityczna z roku 1989 byłaby prawdopodobnie niemożliwa. Trudno też z całą pewnością stwierdzić, czy odbyłyby się negocjacje przy okrągłym stole, w wyniku których zawarta została umowa społeczna otwierająca drogę do nowego etapu w procesie kształtowania stosunków społecznych. Ich stan obecny, generujący rzeczywistość ekonomiczno-społeczną, jest oceniany w sposób zróżnicowany. Opinie na ten temat budzą wiele emocji politycznych. Pojawia się wiele ocen, często bardzo rozbieżnych, na temat dotychczasowych dokonań w procesie transformacji systemowej, a także co do udziału poszczególnych ugrupowań politycznych, zarówno w osiągniętych sukcesach, jak też w przedsięwzięciach zakończonych mniej pomyślnie, utożsamianych ze stratami materialnymi, a przede wszystkim ze stratą cennego czasu w procesie odrabiania dystansu cywilizacyjnego w stosunku do krajów o wyższym poziomie rozwoju ekonomiczno-społecznego.

Odmienność ocen dotychczasowych dokonań ma swoje następstwa w postaci zróżnicowanych poglądów na temat wielkości i zasadności poniesionych kosztów społecznych, a także w odniesieniu do opinii dotyczących szans i zagrożeń w rozwoju jednostek, grup zawodowych, poszczególnych regionów i całego kraju. Istniejące w tym względzie podziały utrudniają konsolidację społeczeństwa wokół kolejnych zadań związanych z kontynuacją reform.

Jaka jest obecna rzeczywistość? Trudno znaleźć uniwersalną odpowiedź na to pytanie. Za miarodajną można chyba uznać opinię sformułowaną przez A. Miszałską:

„Tym, co ją dziś cechuje [mowa o obecnej rzeczywistości – przyp. Z.P.], jest przede wszystkim wewnętrzny polimorfizm, wynikający z współwystępowania w życiu zbiorowym, w jego wymiarze instytucjonalnym i świadomościowym, elementów dawnego i nowego ładu, czyli kontynuacji i zmiany. Zarówno w gospodarce, politycznej sferze życia, jak i w systemie wartości, w postawach i nawykach ludzi, w obyczaju publicznym itd. z jednej strony występują zjawiska genetycznie związane z ponad czterdziestoletnią historią realnego socjalizmu w Polsce, natomiast z drugiej obserwujemy powolne kształtowanie się instytucji, wzorów działania i interesów związanych z regułami gospodarki rynkowej, z etosem społeczeństwa demokratycznego”².

Owo współwystępowanie rozwiązań, systemów wartości, norm określających postawy i zachowania tworzy sprzyjające warunki do selektywnego doboru przesłanek wykorzystywanych przy formułowaniu sądów o istniejącej sytuacji ekonomiczno-społecznej. Bywa więc, że te same fakty, przez jedno środowisko są prezentowane jako dowody odniesionego sukcesu, a przez inne jako świadectwo bezradności, braku kwalifikacji, braku woli rządzących do podejmowania

² A. Miszałska, *Reakcje społeczne na przemiany ustrojowe. Postawy, zachowania i samopoczucie Polaków w początkach lat dziewięćdziesiątych*, Łódź 1996, s. 8.

decyzji w sprawie najważniejszych problemów gospodarczych i społecznych. Fakt sprawowania władzy w dekadzie lat dziewięćdziesiątych przez przedstawicieli dwóch głównych opcji politycznych, tj. prawicowej i lewicowej, sprzyja rozmywaniu się odpowiedzialności za porażki i zaniechania oraz umożliwia zawłaszczanie sukcesów. W istniejącej sytuacji nie może dziwić współwystępowanie i kodowanie się w świadomości społecznej opinii, że jest tak dobrze w rezultacie radykalnych rozwiązań z początku dekady zaproponowanych przez Leszka Balcerowicza i realizowanych przez rząd pod kierunkiem Tadeusza Mazowieckiego, albo nie jest gorzej dzięki polityce ekonomiczno-społecznej ekipy o rodowodzie lewicowym, sprawującej władzę w latach 1993–1997.

Wydłużający się okres sprawowania władzy przez koalicję zawiązaną po wyborach parlamentarnych w 1997 r. otwiera nowe możliwości rozszerzenia dyskusji. Nowa oś, wokół której toczą się spory, dotyczy reform wprowadzanych do praktyki ekonomiczno-społecznej z dniem 1 stycznia 1999 r. Reforma administracji z nowym podziałem terytorialnym, reformy ubezpieczeń zdrowotnych i społecznych oraz uchwalona przez Sejm RP ustawa o reformie oświaty tworzą szeroki obszar zagadnień generujących wiele odmiennych poglądów. Z jednej strony, występujące u rządzących poczucie misji dziejowej usprawiedliwiające wszelkie niedociągnięcia formalne i organizacyjne, a także skutki społeczne nowych rozwiązań, z drugiej zaś przez opozycję przekonanie, że konieczność reform nie usprawiedliwia nieudolności przy ich wprowadzaniu, nie zwalnia z odpowiedzialności za ich skutki społeczne, nie zwalnia z obowiązku dbania o wartość nadrzędną, jaką jest pokój społeczny, który w wyniku narastającego niezadowolenia może zostać naruszony. Według tych ostatnich pojawiające się konflikty społeczne, odbiegające formami od standardów występujących w państwach o rozwiniętej demokracji, podkopują zaufanie do naszego kraju potencjalnych inwestorów oraz partnerów politycznych w tworzącym się nowym łańdźcu europejskim.

Rosnące zróżnicowanie kondycji ekonomicznej podmiotów gospodarczych oraz sytuacji ekonomiczno-społecznej regionów, województw i gmin, miast i osiedli, a także gospodarstw wiejskich, głównie zaś warunków materialnych bytu oraz sytuacji w zatrudnieniu całych grup zawodowych, jak też poszczególnych osób, można uznać bądź za naturalny, oczekiwany proces różnicowania się podmiotów w gospodarce rynkowej, bądź też za przejaw niesprawiedliwości społecznej, następstwo nierównomiernego obciążenia skutkami reform.

W pierwszym przypadku rosnące zróżnicowanie może zasługiwać na pozytywną ocenę. Jest oczekiwanym rezultatem zmiany w stosunkach społecznych, dowodem skuteczności realizowanych reform oraz przejawem różnicującej się przedsiębiorczości i efektywności w podejmowanych inicjatywach. Rozrastanie się zbiorowości podmiotów, które osiągnęły sukces ekonomiczny – zarówno w odniesieniu do jednostek, jak i całych grup społecznych – jest zjawiskiem

pożądanym z ekonomicznego punktu widzenia, a także bardzo ważnym dla powodzenia całego przedsięwzięcia związanego z przebudową systemu politycznego i ładu ekonomiczno-społecznego. Podmioty, które odniosły sukces, weryfikują założenia reform i tworzą zbiorowość naturalnych sprzymierzeńców w procesie kontynuacji zadań związanych z transformacją systemową. Osiągnięte sukcesy umożliwiają nie tylko wzrost konsumpcji, ale przynoszą wiele zadowolenia i satysfakcji, a także mobilizują do dalszego wysiłku, dalszych poszukiwań rozwiązań optymalizujących uzyskiwane efekty.

Rozszerzanie się zjawiska dobrobytu zostało zauważone przez opinię społeczną. Według badań Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS – komunikat z lutego 1997 r.) w porównaniu z rokiem 1992 zmieniło się pojęcie o bogactwie opinii społecznej. O prawie połowę (z 39 do 18%) zmalał udział respondentów uważających, że w Polsce bogaci stanowią bardzo niewielką część ludności, nie przekraczającą 1%. Jednocześnie z 11 do 28% wzrósł udział respondentów, według których ludzie zamożni stanowią powyżej 10% społeczeństwa. Warto zwrócić też uwagę na fakt, że połowa respondentów uważa, że w latach najbliższych udział osób bardzo bogatych w społeczeństwie będzie wzrastał. Zmieniły się również poglądy dotyczące granicy, od której zaczyna się bogactwo. W roku 1992 ponad połowy (60%) respondentów wskazywało jako dolną granicę 1000 zł miesięcznie na osobę. W styczniu 1997 r. dla większości (64%) bogactwo zaczynało się od sumy 1100 zł, ale dla 43% prawdziwe bogactwo zaczyna się od 2100 zł na osobę miesięcznie. Prawie nie zmieniły się opinie na temat równości szans wzbogacania się. Zarówno w grudniu 1994 r., jak i w styczniu 1997 r. 86% respondentów uważało, że obecnie w Polsce ludzie nie mają równych szans bogacenia się³.

Wyniki badań przeprowadzonych przez CBOS rozszerzają zbiór przesłanek, które mogą być wykorzystywane w procesie wnioskowania na temat akceptacji i zadowolenia z ekonomicznych i społecznych następstw procesu transformacji systemowej. Oczywiście przenoszenie danych liczbowych uzyskanych w badaniach na temat zamożności i bogactwa jako przesłanek we wnioskowaniu na temat zadowolenia i akceptacji mogłoby być metodologicznym nadużyciem. Nie każda bowiem osoba utożsamiana z bogactwem jest jednocześnie zadowolona z procesu przekształceń, jak też nie każda osoba nie postrzegana jako bogata może być zaliczona do zbiorowości niezadowolonych.

Bez większego jednak ryzyka można stwierdzić, że korzyści wynikające z reform nie są jeszcze powszechnie odczuwane. Co więcej – istnieje nawet wcale niemała zbiorowość osób, które w sposób dość jednoznaczny manifestują swoje niezadowolenie ze zmian, jakich dokonano w latach dziewięćdziesiątych.

³ *Postrzeganie bogactwa i ludzi bogatych. Komunikat z badań*, Warszawa 1997, Centrum Badania Opinii Społecznej.

Łatwo można też wymienić argumenty, które takie oceny usprawiedliwiają. Są to między innymi: destabilizacja warunków pracy i życia (zagrożenie bezrobociem), absolutne lub względne obniżenie standardu warunków materialnych obawa o najbliższą przyszłość, wreszcie zwykły ludzki strach, jaki pojawia się wtedy gdy występuje świadomość zagrożenia i jednocześnie bezradność wobec niego⁴. Bezradność ta może być następstwem wielu racji mających obiektywny lub subiektywny charakter. Jedną z nich są przejawy dezorganizacji społecznej wywołanej zróżnicowaniem pomiędzy tempem zmian dwóch ważnych procesów społecznych, tj. dokonywanych zmian w zasadach i w organizacji życia politycznego, gospodarczego i społecznego oraz adaptacji społecznej do nowych warunków.

Dostosowywanie się do nowej rzeczywistości utrudniało istotnie współwystępowanie rozwiązań typowych dla dwóch odmiennych systemów ekonomiczno-społecznych. Współistniały różne zasady funkcjonowania, wystąpił dualizm systemów wartości wyznaczających normy postępowania, zwłaszcza w tych przypadkach, które nie były objęte formalnymi zapisami obowiązującego prawa.

Bardzo też szybko okazało się, że dychotomiczny podział na uczciwych, sprawiedliwych, praworządnych, zatroskanych o wspólne dobro członków niedawnej opozycji oraz złą odpowiedzialną za kryzys gospodarczy i społeczny władzę sprzed roku 1990 zaczął tracić ostrość. Spory wewnątrz obozu solidarnościowego oraz nagłaśniane (przez korzystające z wolności słowa media) przypadki naruszania pryncypialnych zasad, dzięki którym ruch solidarnościowy zyskał olbrzymie poparcie w wyborach parlamentarnych w 1989 r., a także olbrzymie koszty społeczne reform, nierównomiernie rozłożone w zmieniającej się strukturze społecznej, doprowadziły do utraty znacznej części zaufania społecznego do nowych elit władzy. Przejawem dezaprobaty elektoratu dla zjawisk i procesów ekonomiczno-społecznych oraz dla sposobów rozwiązywania najważniejszych problemów dotyczących warunków pracy i życia, były przegrane na rzecz koalicji SLD-PSL wybory parlamentarne w roku 1993. Zmiany na scenie politycznej zwiększyły dodatkowo dezorientację społeczną utrudniającą bieżącą ocenę wydarzeń. Ogólnej orientacji nie ułatwiała także niezrozumiałe dla znacznej części społeczeństwa zhierarchizowanie problemów wyznaczających najważniejsze i zarazem najpilniejsze do rozwiązania zadania. Przeciagające się spory, np. dotyczące aborcji i konkordatu, polaryzujące scenę polityczną, nie były postrzegane przez społeczeństwo jako najpilniejsze w danej chwili do rozwiązania. Nowego uporządkowania systemu wartości nie ułatwiali przeciętnemu obywatelowi ani politycy, ani też wolne media oskarżane o brak

⁴ *Kwestie społeczne w doświadczeniu lokalnym*. Red.: J. Danecki, Warszawa 1997; *Studia o kwestiach społecznych*. Wybór i oprac.: B. Rysz-Kowalczyk, Warszawa 1991.

obiektywizmu. Brak zrozumienia i właściwego odczytywania deklaracji i intencji podmiotów politycznych oraz obawy o przyszłość utworzyły sprzyjający grunt dla zachowań, których źródła ks. Józef Tischner upatruje w zwykłym strachu inspirującym do poszukiwania oparcia w organizacjach i ruchach społecznych, a także indywidualnych lub grupowych inicjatywach, o których można powiedzieć, że wykorzystując emocje społeczne, pozwalają ich animatorom osiągać korzyści i cele partykularne, nie gwarantują zaś rozwiązania żadnego problemu społecznego, ułatwiającego proces dostosowywania się do nowej rzeczywistości⁵.

Charakteryzując przebieg procesu przekształceń systemowych, należy podkreślić, że w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych tempo i zakres, a także rodzaj zmian dokonywanych w gospodarce spowodowały wyraźnie widoczny wzrost ilości oraz znaczenia problemów społecznych. Były one liczne i znaczącej rangi także w okresie wcześniejszym, zwłaszcza w okresie kryzysu z lat osiemdziesiątych. Ale skala zjawisk, ich przestrzenne zróżnicowanie oraz dokuczliwość społeczna w latach dziewięćdziesiątych dodatkowo się zwiększyły. Kryzysowa sytuacja związana z bezrobociem, pauperyzacją, ochroną zdrowia, ubezpieczeniami społecznymi, budownictwem mieszkaniowym oraz patologią społeczną wyznacza ramy obszaru zagrożeń, w następstwie których pojawia się poczucie braku bezpieczeństwa, obawa o własną przyszłość i los najbliższych. Należy podkreślić, że coraz częściej raczej, w następstwie których pojawia się stan niepewności i zagrożenia, są identyfikowane nie z kryzysem systemów politycznego, gospodarczego i społecznego gospodarki realnego socjalizmu, ale z już przeprowadzonymi reformami. Zapomina się przy tym, że zmiany dokonane na początku dekady w rzeczywistości jedynie przyspieszyły publiczne ujawnienie skali trudności, w jakich znalazły się gospodarka, ustrój polityczny i system społeczny, funkcjonujące do 1989 r.

Jedną z podstawowych przesłanek do opracowania programu reform z lat osiemdziesiątych, w ramach istniejącego systemu ekonomiczno-społecznego, a później z lat dziewięćdziesiątych, w połączeniu ze zmianą systemu, była bariera ekonomiczna, uniemożliwiająca dalsze finansowanie świadczeń w obowiązujących zakresach przedmiotowym i podmiotowym.

Konfrontacja realnych trudności – zarówno organizacyjnych w czasie przebudowy instytucji, jak i materialnych, powodujących odcięcie lub ograniczenie dostępu do wielu dóbr i usług – z jedynie zapowiadanymi, spodziewanymi dopiero w pewnej perspektywie korzyściami, zdeterminowanymi oczekiwanymi efektami wzrostu gospodarczego, z poprawą kondycji ekonomicznej kraju, z racjonalnym gospodarowaniem środkami finansowymi, była i wciąż pozostaje okresem trudnej próby dla całego społeczeństwa, a w szczególności dla tych

⁵ J. T i s c h n e r, *Dar strachu i zagubienia*, „Gazeta Wyborcza” 1998 z 17–18 X.

grup społecznych, które w kolejce po poprawę warunków pracy i życia znalazły się lub zostały ustawione na końcu. Dodatkowo wiele zjawisk, z którymi łączy się negatywne następstwa społeczne, utożsamianych jest nie z okresowymi trudnościami związanymi z procesem przeobrażeń ekonomiczno-społecznych, ale ze świadomą realizacją procesu przekształceń, gwarantującą ochronę partykularnych interesów.

Analizując problem rozwoju kapitalizmu politycznego w naszym kraju na początku lat dziewięćdziesiątych J. Staniszkis stwierdziła:

„Z jednej strony «klasa transformacyjna» i obsługujący ją sektor luksusowej konsumpcji przepleciona z nadmiernie, moim zdaniem, opłacaną klasą polityczną (też często uwikłaną w spółki, fundacje, rady nadzorcze i wątpliwe bezzwrotne kredytowanie). Z drugiej strony jest reszta społeczeństwa, w tym bezużyteczni w tym modelu konstruktorzy, inżynierowie i nadzorcy.[...] Okazuje się jednak, że w wielu przypadkach reguły gry są podporządkowane bardzo realnym, spekulacyjnym interesom dzisiejszym”⁶.

Tego typu postrzeganie istniejącej rzeczywistości rujnuje zaufanie społeczne do programu reform, do osób i organizacji społeczno-politycznych oraz przyczynia się do coraz większych strat potencjału tkwiącego w solidarności społecznej, która była podstawą woli politycznej wyrażanej w wyborach parlamentarnych w 1989 r., maleją także akceptacja i poparcie udzielone na początku programowi reform.

Przez cały okres transformacji wzbogacana jest wiedza praktyczna na temat rzeczywistych efektów politycznych, gospodarczych i społecznych realizowanego programu reform. Porównanie rzeczywistości z założeniami programowymi nie dla wszystkich grup społecznych okazało się jednakowo korzystne. Codzienna praktyka zweryfikowała poprawność początkowych założeń co do spodziewanych następstw społecznych reform. Stała się okazją do konfrontacji indywidualnych i grupowych oczekiwań z realnymi następstwami w postaci szans i zagrożeń determinujących sposób oceny miejsca jednostki i grupy w nowej rzeczywistości ekonomiczno-społecznej. Nie dla wszystkich jednostek i grup bilans zysków i strat wypadł pomyślnie. Trudno jest określić precyzyjnie proporcje wyrażające w sposób syntetyczny i jednocześnie adekwatny podział społeczeństwa z punktu widzenia stopnia zadowolenia i akceptacji dla dotychczasowych dokonań w dziedzinie reform.

Jak wynika z informacji zawartych w komunikatach z badań CBOS z lipca 1997 r. na temat: „Kiedy nam się lepiej żyło – w PRL czy w III Rzeczypospolitej? Bilans zysków i strat”, zmiany zachodzące w Polsce od roku 1989 nie zostały przez badanych ocenione jednoznacznie⁷. W ogólnym wyniku prawie tyle

⁶ J. Staniszkis, *Dylematy okresu przejściowego. Przypadek Polski*. W: *Zmierzch socjalizmu państwowego. Szkice z socjologii ekonomicznej*. Red. W. Morawski, Warszawa 1994, s. 275.

⁷ *Kiedy nam się lepiej żyło – w PRL czy w III Rzeczypospolitej? Bilans zysków i strat. Komunikat z badań*, Warszawa 1997, Centrum Badania Opinii Społecznej.

samo osób ocenia je w kategoriach korzyści (25%), co strat (22%). Bardzo interesujące są odpowiedzi na pytanie: „Czy dla ludzi takich jak Pan(i) krajem lepszym do życia:

- jest Polska obecnie,
- była Polska przed 1989 r.,
- trudno powiedzieć”.

Za obecną Polską opowiedziało się 45% respondentów, za Polską przed 1989 r. 40%, niezdecydowanych pozostało 15%.

W innym pytaniu: „Czy Pana(i) zdaniem, od roku 1989 w Polsce:

- zmieniło się na lepsze,
- zmieniło się na gorsze,
- praktycznie nic się nie zmieniło,
- trudno powiedzieć”.

większość, bo 61% respondentów wskazało odpowiedź „zmieniło się na lepsze”. Odpowiedzi na te pytania nie są sprzeczne, gdyż w pierwszym z nich chodziło o oceny dokonywane przez pryzmat osobistego potencjału intelektualnego, fizycznego, majątkowego i innych. Nie chodziło więc o opinię ogólną, ale o ocenę możliwości wykorzystania własnych szans. Nie wnikając w szczegóły można przyjąć, że proporcje, o których mowa, nie są i nie pozostaną wielkościami stałymi, raczej funkcjami czasu i przestrzeni, zależnymi także od obszaru przedmiotowego reform. Każde uszczegółowienie kryterium oceny może prowadzić do nieco odmiennych podziałów w społeczeństwie. Z punktu widzenia akceptacji dla dalszych reform ważne znaczenie ma podział na dwie inne, ważne, ale nieformalne grupy. Chodzi o podział na „beneficjentów” i „ofiary” procesu przekształceń systemowych. Te dwie kategorie są coraz wyraźniej widoczne, a sam podział ma istotne znaczenie dla procesu kontynuacji reform. Bardzo istotne dla postaw i zachowań przedstawicieli obydwu grup są różnice w sposobie postrzegania własnego miejsca w strukturze społecznej uzasadnionego posiadanym potencjałem fizycznym i intelektualnym składającym się na kapitał osobisty lub grupowy umożliwiający i jednocześnie uzasadniający odniesienie w nowych warunkach sukcesu albo też usprawiedliwiający jego brak⁸.

Kim są przedstawiciele obydwu zbiorowości? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Trudności pojawiają się już przy próbie zdefiniowania, dla potrzeb tego podziału, pojęć „beneficjent” i „ofiara”. Przyjmując za punkt wyjścia „kapitał dostosowawczy” wyrażający się potencjałem w postaci odpowiednich predyspozycji intelektualnych, wykształcenia formalnego, doświadczenia zawodowego, zgromadzonych zasobów majątkowych, a także kondycji fizycznej, za „beneficjenta” można uznać osobę lub grupę społeczną, której zmiana statusu społecznego i ekonomicznego w okresie transformacji systemowej przerosła

⁸ M i s z a l s k a, op. cit.

poziom spodziewany i zasadny, który mógłby być uznany za właściwy przy danym kapitale dostosowawczym. W przyjętej konwencji za „ofiary” byłaby uznana osoba lub grupa, której osiągnięta pozycja społeczna i sytuacja ekonomiczna nie dorastają do poziomu, który można byłoby uznać za standard dla tego potencjału. Innymi słowy beneficjenci to jednostki, dla których program transformacji i jego realizacja w praktyce stworzyły możliwości przyspieszonego, nieraz skokowego awansu społecznego i ekonomicznego. Ofiarami zaś pozostają te osoby i grupy społeczne, którym proces przeobrażeń przerwał kariery zawodowe i społeczne lub też wyraźnie je opóźnił w stosunku do potencjalnych możliwości wynikających z kapitału dostosowawczego.

Podział, o którym mowa nie jest w pełni jednoznaczny i niełatwo jest wskazać w sposób bezdyskusyjny granice oddzielające wymienione zbiorowości od pozostałej części społeczeństwa. Dla przykładu, do zbiorowości beneficjentów można zaliczyć m.in.:

- niektórych przedstawicieli nowych elit politycznych, którzy z pominięciem procesu awansowego uwzględniającego kolejne szczeble w karierze zawodowej, bez wielostronnej weryfikacji ich kwalifikacji, znaleźli się na wysokich pozycjach i stanowiskach, osiągając znaczne korzyści materialne, niekiedy w sposób naruszający obowiązujące normy,
- reprezentantów starej elity władzy, którzy okres rozpadu starych struktur wykorzystali w celu materialnego „urządzenia się”,
- pracowników wielu przedsiębiorstw i instytucji, zwłaszcza finansowych, o dobrej kondycji ekonomicznej, którzy w procesie prywatyzacji otrzymali akcje o znacznej nieraz wartości, a także członków zarządów spółek i rad nadzorczych w jednoosobowych spółkach Skarbu Państwa, którzy bez ryzyka i własnych inwestycji kapitałowych pomnożyli osobiste bogactwo przez dochody, często niewspółmierne do kondycji ekonomicznej zarządzanych podmiotów gospodarczych.

Wymienione grupy nie wyczerpują z pewnością całego zbioru beneficjentów, jak również nie należy sądzić, że każdy nowy właściciel kapitału, młody polityk czy pracownik upolitycznionej administracji zasługuje na to miano. Podział na beneficjentów i ofiary przekształceń jest podziałem rozmytym. Trudno jest konkretną osobę przypisać w sposób jednoznaczny do jednej z tych grup.

W chwili obecnej nie jest łatwo rozstrzygnąć, które z rozwiązań sprzyjających powstawaniu zbiorowości beneficjentów było działaniem celowym zmierzającym do przyspieszenia zmian struktury społecznej, a zwłaszcza powstania klasy średniej, w której trwale miały się zakotwiczyć zasady demokracji, a które utożsamić można z manipulacją wykorzystującą okres dezorganizacji społecznej w celu pomnożenia korzyści preferowanych grup społecznych, w tym także nowych elit rządzących państwem.

Bez większego trudu wskazać można przykłady grup społecznych, z których w większości rekrutują się ofiary reform. Zaliczyć do nich można m.in.:

- bezrobotnych, pozbawionych możliwości zaspokojenia potrzeby pracy, uzyskiwania dochodów z pracy, utrzymania osiągniętego wcześniej standardu materialnych warunków bytu,

- pracownicy pozostający w dotychczasowym miejscu pracy, pracujący z podobną jak wcześniej wydajnością i zaangażowaniem, a uzyskujący z tytułu pracy wynagrodzenia o wartości realnej o wiele niższej niż przed rozpoczęciem reform,

- osoby, które utraciły zajmowaną pozycję zawodową w wyniku restrukturyzacji gospodarki (np. górnicy, hutnicy, rolnicy i inne zawody).

Wybrane dla przykładu zbiorowości stanowią tylko część spośród ogółu osób, którym proces przeobrażeń systemowych kojarzy się z utratą poczucia bezpieczeństwa, z gorszymi warunkami płac za pracę, z ograniczeniem szans rozwoju zawodowego i awansu społecznego. Na podstawie doświadczeń z ostatnich lat mogą oni stwierdzić, że koszty społeczne reform nie zostały równomiernie rozłożone. Z przejściowych, jak zapowiadano i jak się początkowo spodziewano, trudności zamieniają się w trwałe ograniczenia dostępu do wielu dóbr i usług. Zróżnicowanie pojawiło się na bardzo wielu płaszczyznach. Jest widoczne wewnątrz grup zawodowych, ma miejsce pomiędzy poszczególnymi obszarami kraju, odnosi się do płci i grup wiekowych.

Bycie ofiarą transformacji nie jest w pełni tożsame z ubóstwem. Trudna sytuacja materialna, postrzegana jako bieda, może występować zarówno wśród ofiar, jak i poza tą grupą. Zbiorowości biednych i ofiar nie są rozłączne, ale też nie pokrywają się. Zjawisko biedy było obecne w naszym kraju również przed transformacją.

Na pytanie: „Kim zazwyczaj są, czym się zajmują ludzie biedni?” respondenci CBOS odpowiedzieli w sposób następujący (respondenci mogli wskazać więcej niż jedną grupę):

- bezrobotni – 58%,
- ludzie skrzywdzeni przez los: starzy, chorzy, niepełnosprawni, sieroty, pozbawieni rodziny – 27%,
- emeryci, renciści – 25%,
- ludzie bez wykształcenia lub zawodu, którzy pracują, ale mało zarabiają – robotnicy – 16%,
- ludzie sami sobie winni: alkoholicy, rodziny i środowiska patologiczne, leniwi – 14%,
- bezdomni – 10%,
- rodziny wielodzietne – 9%,
- ludzie biedni z wyboru: włóczędzy, kłoszardzi, żebracy – 7%,
- rolnicy, pracownicy byłych PGR – 2%,

- trudno powiedzieć - 4%⁹.

Jak łatwo zauważyć, wśród wskazywanych grup są także takie, których obecność można stwierdzić w każdym społeczeństwie, których zła sytuacja materialna nie musi się wiązać w sposób bezpośredni z procesem transformacji. Dla oceny relacji pomiędzy zbiorowościami biednych i ofiar bardziej miarodajne są odpowiedzi na pytanie: „Co spowodowało, że ludzie popadli w biedę? Jakie są tego przyczyny? uzyskano następujące odpowiedzi (respondenci mogli wskazać więcej niż jedną przyczynę):

- bezrobocie - 48%,
- sytuacje losowe - choroba, samotność, brak rodziny, kalectwo - 25%,
- własna wina - niechęć do pracy, alkoholizm, narkomania, lenistwo - 23%,
- skutki zmiany ustroju i obecna polityka państwa - wina rządu, polityka rządu, brak opieki ze strony państwa, wysokie podatki, brak ubezpieczeń społecznych - 22%,
- rosnące (wysokie) koszty utrzymania, niskie płace, emerytury, renty, wysokie ceny, inflacja, złe wynagrodzenia za pracę - 20%,
- niezaradność życiowa, bezradność, nieprzystosowanie do transformacji, przyzwyczajenie do opieki państwa - 15%,
- sytuacja zakładów pracy i prywatyzacja - 7%,
- brak wykształcenia, kwalifikacji - 4%,
- inne przyczyny - 3%¹⁰.

Bezrobocie, skutki zmiany ustroju i obecna polityka państwa, wina rządu, brak opieki ze strony państwa, wysokie podatki, brak ubezpieczeń, wysokie koszty utrzymania, niskie płace, emerytury i renty oraz złe wynagrodzenia za pracę należą do czynników często wskazywanych przez respondentów, kojarzących się z procesem transformacji, a więc takich, w następstwie których można stać się biedną ofiarą.

Uzyskane przez CBOS wyniki badań wzbogacają zbiór przesłanek, których nie można pomijać przy formułowaniu wniosków na temat dotychczasowych efektów reform i ich społecznych następstw, jak i reakcji społecznej na istniejącą rzeczywistość.

Wcześniej przewidywany koszt społeczny reform obecnie ma już wymiar realny. Dla dotkniętych nim coraz bardziej oczywisty staje się fakt, że ich nowe miejsce w strukturze i nowe pozycje w hierarchii społecznej utrwalają się. Osoby te są coraz bardziej przekonane, że zajmując obecne pozycje w dużym stopniu mogą zdeterminować miejsca dla swoich dzieci, a być może także wnuków. Nic więc dziwnego, że czują się ofiarami zachodzących przemian, szukającymi

⁹ *Spoleczna definicja biedy, jej zasięg i przyczyny. Komunikat z badań*, Warszawa 1997, Centrum Badania Opinii Społecznej.

¹⁰ Ibid.

przyczyny obecnej swojej sytuacji nie we własnej osobowości, ani też posiadanych kwalifikacjach formalnych czy umiejętnościach praktycznych, nie mniejszym zaangażowaniu oraz niedostatecznej przedsiębiorczości, ale w następstwie reform, których sens nie do końca potrafili zrozumieć i zaakceptować, które jawią im się jako kolejny manewr polityczny związany z wymianą elit władzy. Przeobrażenia ekonomiczno-społeczne przestały być „ich reformami” i postrzegane są nie jako wspólna dla wszystkich szansa, ale głównie jako zagrożenie. Utrzymuje się przekonanie, że obserwowane zróżnicowanie dochodowe jest nie tylko i nie przede wszystkim następstwem różnic w potencjale dostosowawczym, ale w dużym stopniu manipulacyjnego kreowania rzeczywistości ekonomiczno-społecznej preferującego wybrane zbiorowości, pozwalającego przejmować składniki majątku państwowego, a także umożliwiającego czerpanie dochodów na poziomie nieadekwatnym do zaangażowanych środków. Instytucjonalizacja tego typu poglądów przez organizacje społeczne, a w szczególności przez związki zawodowe, tworzy podstawy do zbiorowych roszczeń, w których argumentacja rzeczowa bardzo często ustępuje miejsca emocjom preradającym się w różne sposoby manifestowania niezadowolenia. Sposób organizowania manifestacji przez poszczególne grupy społeczno-zawodowe, a także miejsce zbiorowego protestu, którym zazwyczaj stają się place i ulice przed centralnymi urzędami administracji państwowej, dowodzą, że to właśnie państwo, jako centralny podmiot, jest głównie adresatem protestów. Znaczy to, że państwo jest wciąż postrzegane jako podmiot ustalający preferencje, określający warunki pracy i życia całych grup społeczno-zawodowych. Zamiast być mediatorem w sporach i kreatorem ogólnych zasad polityki ekonomiczno-społecznej, jest podmiotem w sporach typowych dla konfliktów pomiędzy pracownikami i pracodawcami.

PROCESY DOSTOSOWAWCZE W POLITYCE SPOŁECZNEJ

Reformę systemową realizowaną w latach dziewięćdziesiątych, a zwłaszcza w pierwszych latach dekady wyróżniają przede wszystkim:

- szeroki zakres przedmiotowy (obejmujący zasady ustrojowe państwa, mechanizmy funkcjonowania gospodarki oraz zmiany w polityce społecznej),
- powszechność w sensie podmiotowym (zmiany dotyczą w sposób bezpośredni lub pośredni wszystkich podmiotów funkcjonujących w obszarach polityki, gospodarki i sfery społecznej, od instytucji centralnych poczynając, przez podmioty gospodarcze, na pojedynczych osobach skończywszy),
- duże tempo zmian (jego następstwem jest niewydolność mechanizmów adaptacyjnych prowadząca do dezorganizacji).

Doświadczenia zebrane w dziedzinie reformowania systemu społecznego dość jednoznacznie wskazują, że proces przekształceń musi uwzględniać nie tylko logikę zmian określoną ogólną koncepcją transformacji, nie wyłącznie możliwości, jakie stwarza wolna gospodarka z mechanizmami rynkowymi, ale także ograniczenia, które wynikają ze stanu początkowego (wyjściowego) oraz niedoskonałości wolnorynkowych mechanizmów. „Aktywna rola państwa – jak stwierdził W. Szubert – jest podstawowym elementem kształtowania polityki społecznej [...]. Nie można zdawać się w tej dziedzinie ani na determinizm ekonomiczny, ani na wolną grę sił społecznych”¹¹.

We wstępnej fazie reform punkt ciężkości programu zmian był wyraźnie przesunięty w stronę gospodarki. Można było odnieść wrażenie, że mechanizmy rynkowe i wolna gospodarka przyzwalały na oddzielne traktowanie problemów każdej z dwóch sfer, tj. gospodarczej i społecznej. Pojawienie się napięć i konfliktów zbiorowych, a przede wszystkim zmiany preferencji politycznych w wyborach parlamentarnych roku 1993, które doprowadziły do zmiany partii politycznych biorących udział w formowaniu władzy, przypomniały z całą bezwzględnością prawdę o ponadustrojowym charakterze związku pomiędzy gospodarką i polityką społeczną. Sprężenie zwrotne występujące między nimi okazało się surowym weryfikatorem już wprowadzonych i planowanych rozwiązań, ich kierunku, zakresu, sposobu i tempa realizacji. Jak stwierdziła S. Golinowska:

„Ze świadomości istnienia tych sprzężeń wynika teza o potrzebie dostosowania przekształceń gospodarczych do społecznej absorpcji zmian oraz wyznaczenia takiego ich tempa, które co najmniej nie będzie ujemnie wzmacniać wzajemnego oddziaływania obu systemów”¹².

Jeśli zatem zaakceptuje się generalnie założenie, że transformacja polityczna i gospodarcza nie mogły być i nie są jednorazowymi aktami, że są to procesy długotrwałe, że wiele rozwiązań docelowych musi być poprzedzonych rozstrzygnięciami etapowymi dostosowanymi do możliwości „społecznej absorpcji zmian”, to niemal oczywistym się staje, że również program zmian polityki społecznej powinien być dostosowany do zmian politycznych i gospodarczych. W świetle zebranych doświadczeń należy oczekiwać, że przekształcenia w polityce społecznej będą również procesem wieloetapowym, adekwatnym do efektów zmian politycznych i gospodarczych i jednocześnie te zmiany determinującym. W świetle tych uwarunkowań należy także postrzegać rolę państwa jako centralnego podmiotu kreującego program transformacji, ale ze świadomością konieczności etapowego wyzwalać się państwa z jego onnipotencji w polityce społecznej, obserwowanej w okresie realnego socjalizmu. Nie może zatem dziwić fakt, że

¹¹ W. Szubert, *Refleksje nad polityką społeczną w dobie transformacji*, „Polityka Społeczna” 1992, nr 10.

¹² S. Golinowska, *Polityka społeczna a przebudowa systemu gospodarczego. Wyzwania i problemy*, „Polityka Społeczna” 1991, nr 10.

grupy społeczno-zawodowe adresują zbiorowe protesty do państwa, gdyż zmiany w świadomości społecznej na temat transformacji następują zazwyczaj w tempie wolniejszym niż w obowiązujących zapisach prawa. Nie bez znaczenia jest tu pogląd, który S. Golinowska zamknęła w następującej formule:

„Bez względu na to, jak bardzo krytykuje się i odrzuca instytucje państwowe, marzeniem ludzi na całym świecie jest być obywatelem państwa prawa, państwa tworzącego ramy dla efektywnego systemu gospodarczego, państwa zapewniającego bezpieczeństwo fizyczne i socjalne obywateli oraz będącego producentem podstawowych dóbr publicznych”¹³.

Z wypowiedzi tej wynika, że miejsce i rola państwa, zakodowane w świadomości społecznej, mają dość uniwersalny charakter. Oczekiwania w stosunku do państwa są duże na zachodzie i wschodzie, a także na północy i południu. Rozwój gospodarczy i postęp cywilizacyjny z całą pewnością różnicują treść oczekiwań, ale nie zmieniają ich powszechnej obecności. Nie można zatem sądzić, że w warunkach naszego kraju państwo „uwolni” się w łatwy sposób od tych oczekiwań. Prawdę mówiąc kilkadziesiąt lat powojennego rozwoju w ramach scentralizowanego systemu uprawnia do stwierdzenia, że społeczeństwo naszego kraju ma prawo te oczekiwania utożsamić ze zobowiązaniami państwa. Państwo jako podmiot reprezentujący tzw. ogólnospołeczny interes, czy tzw. dobro ogólnospołeczne w ramach realizowanej w praktyce zasady centralizmu demokratycznego ponosi odpowiedzialność za ogół ekonomicznych i społecznych rezultatów polityki sprzed 1989 r., a także w znacznej mierze tej po roku 1989.

Reformy gospodarcze w 1990 r. rozpoczęły się w atmosferze wielkiego entuzjazmu, którego podstawę tworzyła nowa sytuacja polityczna i akceptacja społeczna dla niej. Nie był to wybór społeczno-ekonomiczny skalkulowany w oparciu o dokładne dane na temat spodziewanych rezultatów i przede wszystkim kosztów społecznych. Jak stwierdził A. Tymowski:

„Zasadniczym problemem jest obliczenie społecznych kosztów reformy. Przewidywań w tym zakresie, w formie precyzyjnych liczb dotychczas nie było. Nigdy jasno nie sformulowano pytania, jakie będą społeczne koszty reformy. Społeczeństwo postawiono przed faktem dokonanym”¹⁴.

Tym faktem dokonany są empiryczne następstwa transformacji w aspekcie kosztów społecznych z ich dotychczasowym zróżnicowaniem i złożonością. Przez złożoność rozumie się głównie wieloaspektowość omawianego zjawiska. Następstwa społeczne transformacji tworzą przestrzeń zjawisk rozpiętą na wektorach bazowych, z których najczęściej wskazywanymi są: bezrobocie, ubóstwo, zróżnicowanie wynagrodzeń i dochodów, stosunki pracy zwłaszcza w sektorze prywatnym, a także mało efektywny system zabezpieczenia społecznego. Koszty społeczne w odniesieniu do jednostki lub danej grupy społecznej wystę-

¹³ S. G o l i n o w s k a, *Polityka społeczna państwa w gospodarce rynkowej. Studium ekonomiczne*, Warszawa 1994.

¹⁴ A. T y m o w s k i, *Polityka społeczna a reforma gospodarcza*. W: *Polityka społeczna. Stan i perspektywy*. Red. J. Auleytnier, Warszawa 1995, s. 252.

pują zazwyczaj w postaci syndromu niekorzystnych zjawisk, co dodatkowo utrudnia opracowanie koncepcji skutecznego przeciwdziałania.

Pytanie o politykę społeczną okresu przejściowego wciąż pozostaje aktualne. Co ma być jej istotą, na jakiej doktrynie ma bazować, w kierunku jakiego modelu ma zmierzać? Dylematy polityki społecznej, jakie stworzyła transformacja systemowa, wciąż pozostają aktualne, mimo że wiele analiz na ten temat już przeprowadzono.

W okresie przejściowym każda koncepcja reformy zasad polityki społecznej musi uwzględniać ograniczenia związane z następującymi czynnikami:

- koniecznością bieżącego rozwiązywania problemów socjalnych powstających w okresie transformacji,
- kondycją ekonomiczną gospodarki decydującą o wielkości środków, które mogą być przeznaczone na cele społeczne,
- zmieniającą się niekorzystnie skłonnością społeczeństwa do akceptacji proponowanych rozwiązań¹⁵.

Analizując dylematy rozwoju polityki społecznej w Polsce w latach dziewięćdziesiątych M. Książkowski podkreślił, że docelowy model odpowiedzialności w polityce społecznej powinien być budowany przy generalnym założeniu o maksymalnym zaangażowaniu wszystkich podmiotów, a przede wszystkim państwa, w realizacji zadań społecznych¹⁶. Jak stwierdził:

„[...] opowiadamy się zasadniczo za utrzymaniem, a nie ograniczaniem (ani rozszerzaniem) obecnego zakresu odpowiedzialności państwa. Istotna zmiana w stosunku do dotychczas realizowanego modelu polegałaby nie na zastąpieniu, lecz na o wiele szerszym niż to się dzieje obecnie uzupełnianiu i wzbogacaniu działań władz publicznych przez działania pozapaństwowych podmiotów”¹⁷.

Na potrzebę ewolucyjnego, a nie wstrząsowego przekształcania obecnie obowiązujących rozwiązań także wyraźnie wskazał M. Książkowski. Jest to równoznaczne z etapowaniem czy też fazowaniem zmian, mimo że nie zawsze muszą być wyraźnie widoczne momenty, w których kończy się jedna faza, a zaczyna kolejna. Nie chodzi bowiem o dokładny scenariusz zmian z punktami czasowymi wyznaczającymi poszczególne etapy, ale o dostosowanie przekształceń do zdolności absorpcyjnych, do tempa adaptacji społecznej, w celu ograniczenia do minimum wybuchów niezadowolenia grożących opóźnieniami w procesie tworzenia nowego ładu ekonomiczno-społecznego.

Akceptując tezę o konieczności ewolucyjnego przeobrażania zasad organizacyjnych, funkcji i zadań polityki społecznej, w ramach ogólnego procesu trans-

¹⁵ Z. P i s z, *Polityka społeczna w okresie przemian systemowych*. W: *Wybrane problemy polityki społecznej*. Red. Z. Pisz, Wrocław 1995.

¹⁶ M. K s i ę z o p o l s k i, *Dylematy rozwoju polityki społecznej w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*. W: *Polityka społeczna. Doświadczenia i perspektywy*. Red. M. Książkowski, M. Szyłko-Skoczny, Warszawa 1991.

¹⁷ *Ibid.*, s. 42.

formacji systemowej, można przyjąć, odwołując się do koncepcji N. Luhmanna, że realizowany proces zmian w polityce społecznej, bez względu na jego tempo i dotychczasowe oraz przyszłe stany pośrednie, oznacza w praktyce przejście od sytuacji typowej dla państwa opiekuńczego do rozwiązań charakterystycznych dla państwa bezpieczeństwa socjalnego¹⁸.

Generalna idea, reguła funkcjonowania sfery społecznej w państwie bezpieczeństwa socjalnego, zasadza się na programie kompensacyjnym. Program ten przewiduje wyrównywanie różnic, które pojawiają się w społeczeństwie, które są następstwem sposobu organizacji życia społecznego, powstają w wyniku ustanowienia określonego ładu społecznego. Transformacja jest również przypadkiem zmian systemowych przekształcających ustanowiony wcześniej ład społeczny. W rezultacie przeobrażeń ekonomiczno-społecznych oraz politycznych zaszły istotne dla jednostek i grup społecznych zmiany, tworzące podstawy do pojawienia się nowych różnic w społeczeństwie. Kompensowanie różnic sprowadza się do zagwarantowania pewnego standardu (zazwyczaj określonego minimalnego dochodu) dla wszystkich obywateli. Powszechna dostępność minimalnego dochodu jest związana z praktyczną realizacją idei – zasady równych szans. Trzeba jednak przyznać, że sama kompensacja jest pojęciem budzącym sporo wątpliwości¹⁹.

Ogólnie rzecz ujmując można stwierdzić, że zachowania jednostek są w znacznym zakresie określone kontaktami w otoczeniu społecznym, jak zwykle się to określać; są w dużej mierze zdeterminowane społecznie. Takie procesy, jak: socjalizacja, wychowanie oraz adaptacja, są przykładami, które dobrze ilustrują istotę problemu. W każdym z nich uczestniczy wiele podmiotów: rodzina, szkoła, grupy rówieśnicze, środowisko pracy, związki wyznaniowe, a także środki masowej komunikacji. Wszystkie one zazwyczaj w swoich programach zakładają podejmowanie inicjatyw nakierowanych na osiągnięcie określonych celów związanych bezpośrednio lub pośrednio z kształtowaniem wzorców zachowań oraz hierarchii w systemach wartości. Tego wszechstronnego zainteresowania jednostką oraz grupą, a także wielorakiego oddziaływania nie należy utożsamiać z pełną determinacją, z sytuacją w której zainteresowana jednostka jest pozbawiona wpływu na kształtowanie własnej osobowości i własnego losu w sensie społeczno-zawodowym.

W systemach demokratycznych wolność i prawo jednostki do stanowienia o sobie, do kreowania własnej przyszłości jest jedną z podstawowych wartości i jednocześnie warunkiem, a także gwarancją zindywidualizowanego rozwoju. Istniejące zróżnicowanie jednostek i grup społecznych, obserwowane w praktyce, jest zawsze wypadkową oddziaływania organizacji życia społecznego, ładu

¹⁸ N. L u h m a n n, *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*, Warszawa 1994.

¹⁹ Ibid.

społecznego określonego i gwarantowanego przez państwo oraz jednostkowych lub grupowych wyborów. W systemie ustabilizowanym czytelność i względna trwałość rozwiązań tworzących ład społeczny stwarza większą szansę na podejmowanie trafnych, korzystnych dla jednostki i grupy decyzji. Nie oznacza to jednak, że w takiej sytuacji nie jest potrzebny program kompensacji. Tyle tylko, że obejmowane są nim różnice, które nie są rezultatem świadomego wyboru, nie są też brakiem woli, nie są bezpośrednio związane z przyjętym stylem życia, natomiast wynikają z dysfunkcji psychofizycznych lub też są następstwem zdarzeń i sytuacji o charakterze losowym, na które jednostka czy dana zbiorowość nie posiada wpływu. W państwie bezpieczeństwa socjalnego istnieje również potrzeba określenia zakresów podmiotowego i przedmiotowego zadań związanych z programem kompensacji.

Trzy podstawowe obszary przedmiotowe o charakterze praktycznym, które – jego zdaniem – niosą niebezpieczeństwo zacierania się różnic pomiędzy państwem bezpieczeństwa socjalnego i państwem opiekuńczym wskazał N. Luhmann. Zaliczył do nich:

- gwałtowne zmiany środowiska naturalnego, którym dało początek społeczeństwo przemysłowe i których nie da się poddać kontroli bez użycia środków politycznych (chodzi między innymi o wyczerpujące się zasoby, bezużyteczne odpady przemysłowe),

- wzrastające koszty państwa bezpieczeństwa socjalnego, powodujące rozrastanie się budżetu, naruszające równowagę i zacierające podział pomiędzy systemami politycznym i gospodarczym,

- niebezpieczeństwo osłabienia motywacji dla jednostek i całych grup społecznych przez gwarancje socjalne²⁰.

W warunkach naszego kraju podobny charakter ma proces transformacji, zmieniający ład społeczny w sposób ograniczający lub wręcz uniemożliwiający adaptację społeczną dla wielu jednostek i grup. Konieczność objęcia ich programem kompensacyjnym niesie niebezpieczeństwo konieczności kontynuacji państwa opiekuńczego, co prowadzi wprost do sprzeczności z generalną ideą przebudowy systemu ekonomiczno-społecznego, zakładającą wzrost przedsiębiorczości i odpowiedzialności za decyzje podejmowane w warunkach zwiększonej samodzielności i swobody działania.

Idea budowy państwa bezpieczeństwa socjalnego, zwłaszcza w warunkach gospodarczych, politycznych i społecznych, jakie istnieją w naszym kraju, powinna uwzględniać potrzebę poszukiwania rozwiązań, które nie osłabiają motywacji do działania, a tym samym nie ograniczą inicjatyw i zaangażowania jednostek na drodze prowadzącej je do indywidualnie wyznaczonych celów, pozwalających osiągać cel ogólny w postaci wzrostu gospodarczego i postępu społecznego.

²⁰ Ibid.

Centralne miejsce jednostki w państwie bezpieczeństwa socjalnego ułatwia w praktyce realizację prawa do własności i bogacenia się, swobodę wyboru rozwiązań umożliwiających zajęcie pozycji i pełnienie pożądanej roli w społeczeństwie. Prawa te stanowią istotne elementy nowego, tworzonego przez transformację ładu społecznego. Chodzi jednak o to, by poprzez rozwiązania w obszarze polityki społecznej nie wykluczyć osób i grup społecznych z możliwości skorzystania z pojawiającej się szansy. Nierównomiernie rozłożone następstwa społeczne zmian gospodarczych i politycznych takie niebezpieczeństwa stwarzają.

Początkowy brak programu polityki społecznej, porównywalnego z opracowanym przez L. Balcerowicza programem reform dla gospodarki, powodował, że właściwa reforma społeczna została zastąpiona działaniami doraźnymi, najczęściej żywiołowymi, pozbawionymi wizji rozwiązań perspektywicznych²¹. Decyzje dotyczące sfery społecznej nie wynikały z przemyślanego programu kompensat przewidzianych dla osób i grup społecznych, których szanse życiowe zostały w następstwie reform gospodarczych i politycznych ograniczone, lecz najczęściej były wymuszane przez pojawiające się napięcia i konflikty społeczne. Dobrze zorganizowane grupy zawodowe wymuszały kompensaty dla wszystkich swoich członków, niezależnie od ich rzeczywistej sytuacji zawodowej i życiowej.

W rzeczywistości wywalczono korekty, które niewiele miały wspólnego z samą ideą kompensat. W konsekwencji tego następowało najczęściej dalsze zwiększenie stopnia zróżnicowania sytuacji poszczególnych grup społeczno-zawodowych, co przyczyniało się jednocześnie do nieracjonalnego gospodarowania środkami przeznaczonymi na cele polityki społecznej. Sprzyjała temu również mało stabilna sytuacja polityczna. Poszczególne partie, walcząc o jak najlepszą pozycję oraz o jak największą akceptację społeczną, zamieszczały w swoich programach „pomysły” na rozwiązania w polityce społecznej nie uwzględniające ograniczeń ekonomicznych związanych z kondycją ekonomiczną gospodarki, zdeterminowanych zjawiskami i procesami gospodarczymi w krajach bezpośrednio sąsiadujących z Polską, a także uwarunkowanych globalizacją rozwiązań gospodarczych.

REFORMA SAMORZĄDOWA I JEJ ZNACZENIE DLA POLITYKI SPOŁECZNEJ

Rok 1999 należy uznać za bardzo ważny w kwestii rozwiązywania problemów społecznych. Reformy administracji, ochrony zdrowia, ubezpieczeń społecz-

²¹ J. Auleytner, *Uwagi o braku polityki społecznej państwa*, „Polityka Społeczna” 1992, nr 11/12.

nych oraz edukacji oznaczają jakościową zmianę w całym procesie transformacji, zastępują doraźne korekty rozwiązaniami o charakterze systemowym, uwzględniającymi logikę przekształceń w sferze gospodarczej, podejmującymi próbę harmonizacji rozstrzygnięć w całej przestrzeni ekonomiczno-społecznej. Chociaż stanowią pewien kompleks rozwiązań, każda z reform posiada określoną specyfikę, ma do spełnienia odmienne zadania, może też wywołać zróżnicowane następstwa społeczne. Istnienie odrębności w zakresie przedmiotowym, w koncepcjach rozwiązań szczegółowych, a także w zakresie podmiotowym nie przekreśla faktu wzajemnych powiązań, podobieństwa celów oraz wspólnych ograniczeń wynikających z kondycji ekonomicznej kraju.

Reforma administracji państwowej, związana z programem rozwoju samorządności terytorialnej, jest ważna nie tylko dlatego, że tworzy podstawę do budowy społeczeństwa obywatelskiego, ale także ze względu na obecność jej rezultatów wkomponowanych w treść pozostałych reform.

Rozwój samorządności jest szansą dla jednostek terytorialnych, ale jednocześnie oznacza znaczny wzrost odpowiedzialności samorządów za rozwój gospodarczy i postęp społeczny w poszczególnych jednostkach, zarówno w najbliższej przyszłości, jak też w dalszej perspektywie. Bazując na wynikach analiz z zastosowaniem taksonomii struktur w badaniach regionalnych, można stwierdzić, że samorządy rozpoczęły realizację swoich zadań w bardzo skomplikowanej sytuacji ekonomiczno-społecznej²².

Na ogólny poziom złożoności zadań składają się zarówno różnice dotyczące warunków startu do procesu reform, jak też brak odpowiednich wzorców postępowania. Pierwsze z wymienionych trudności B. Winiarski określił jako „różnice warunków przyrodniczych, dziedzictwo historii i szereg czynników natury społecznej i ekonomicznej”, które spowodowały, że w każdym niemal kraju poszczególne obszary charakteryzują się odmiennościami poziomu rozwoju sytuacji gospodarczej i ekologicznej²³. Stwierdzenie to w pewnym stopniu obiektywizuje fakt występowania różnic również w naszym kraju, ale jednocześnie, przez podkreślenie historycznego charakteru procesu narastania zróżnicowania, wskazuje jak trudnym zadaniem mogą się okazać próby zmierzające do likwidacji najbardziej rażących różnic. Nie ma bowiem wątpliwości co do tego, że aspiracją zbiorowości regionalnych będzie osiągnięcie standardów warunków pracy i życia występujących nie tylko poza granicami, w krajach o wyższym poziomie rozwoju ekonomicznego i postępu cywilizacyjnego, ale także wewnątrz kraju w innych regionach, których dzisiejszy dorobek jest postrzegany jako rezultat wysiłku, a także wyrzeczeń całego społeczeństwa.

²² *Taksonomia struktur w badaniach regionalnych. Praca zbiorowa* pod red. D. Strahl, Wrocław 1998.

²³ *Promowanie rozwoju lokalnego i regionalnego. Praca zbiorowa* pod red. L. Patrzalka i B. Winiarskiego, Wrocław 1994, s. 15.

Pojawia się niezwykle ważne pytanie o akceptację społeczną dla nowych rozwiązań w ich wymiarze praktycznym, w sytuacji dużego zróżnicowania pomiędzy jednostkami regionalnymi i wewnątrz tych jednostek, przy istniejącej kondycji ekonomicznej państwa, w warunkach napięć i protestów, które są następstwem działowo-branżowego mechanizmu alokacji środków, stosowanego powszechnie w warunkach gospodarki centralnie sterowanej. I to jest właśnie druga z wymienionych trudności. Należałoby bowiem mechanizmy działowo-branżowe zastąpić polityką regionalną, która powinna racjonalniej – z uwzględnieniem specyfiki poszczególnych regionów – określać cele i zadania w procesie rozwoju poszczególnych jednostek na najbliższe lata i w dalszej perspektywie. Takie są założenia reformy, ale czy istnieje dostatecznie wiele przesłanek, by sądzić, że postulaty i oczekiwania zamienią się w fakty.

Regionalizacja oznacza w praktyce pojawienie się struktur samorządowych radykalnie zmieniających rozkład władzy w państwie (obowiązków, środków realizacji zadań), oznacza też konieczność harmonizacji państwowej polityki rozwoju kraju z regionalnymi strategiami opracowanymi przez samorządy. Początek tego procesu będzie trudnym sprawdzianem w dziedzinie samoograniczania się państwa, a także niełatwym testem sprawdzającym poziom dojrzałości i samodzielności samorządów. Jest to zrozumiałe, bo jak stwierdziła Z. Gilowska:

„Polska nie ma większych doświadczeń w budowaniu strategii rozwoju (z wyjątkiem okresu 1990–1997, w którym dominowały jednak cząstkowe cele transformacji gospodarczej), nie ma też doświadczeń w projektowaniu regionalnych strategii rozwojowych.

Polityka regionalna nie była w Polsce w zasadzie w ogóle prowadzona w okresie po II wojnie światowej. [...] Jest oczywiste, że zmiany w organizacji terytorialnej kraju stanowią konieczny (aczkolwiek niewystarczający) warunek sensowności poszukiwania odpowiedzi na pytanie: jaką politykę regionalną powinno prowadzić państwo w okresie transformacji systemowej? To właśnie w istocie kluczowe pytanie musi obecnie być poprzedzone dużo bardziej elementarnym pytaniem o możliwości prowadzenia przez państwo jakiegokolwiek koordynowanej i sprawnej polityki regionalnej. To z kolei stawia pytania o ustrojowe i finansowe instytucje niezbędne do prowadzenia polityki regionalnej. Najpierw bowiem należy rozpatrzyć dostępne metody działania, a dopiero potem zamierzenia, które mogą być osiągnięte przy pomocy wybranych metod”²⁴.

„Mierzenie sił na zamiary” ma w sobie wiele cech romantyzmu, ale w warunkach gospodarki rynkowej decyzje muszą być dobrze przygotowane, skalkulowane w oparciu o dostępne środki finansowe, skoordynowane z polityką regionalną państwa. Jednym słowem pozostaje mniej romantyczne podejmowanie zamiarów uwzględniających dostępne „siły”. Start samorządów powiatowych i wojewódzkich jest trudny. Już w trakcie funkcjonowania są szkolone kadry, które przygotowywać będą strategie rozwoju poszczególnych regionów w warunkach braku strategii rozwoju regionalnego państwa, o której niewiele jeszcze wiadomo na pewno. Dotyczy to zarówno celów i zadań, okresu realizacji,

²⁴ Z. Gilowska, *Finansowanie rozwoju regionalnego*. W: Wrocław w perspektywie rozwoju terytorialnego, „Wrocławski Biuletyn Gospodarczy” 1998, s. 15–17. Zeszyt spec. wyd. z okazji 50-lecia PTE na Dolnym Śląsku.

jak również układu zastosowanych preferencji. Nie wiadomo bowiem, czy regionalna polityka państwa zmierzać będzie przede wszystkim do wspierania procesu zmniejszania międzyregionalnych różnic, czy też nastawiona będzie na rozwiązania optymalizujące efekty w skali państwa, podporządkowujące interesy poszczególnych regionów celom ogólnokrajowym. Od decyzji w skali państwa zależne będą strategie regionalne, zarówno w sensie rozwiązań dotyczących poziomu regionu, jak też strategie samorządu regionalnego wobec państwa. Powstanie i rozwój podmiotów samorządowych na poziomie województwa (regionu) jest równoznaczne z koniecznością traktowania otoczenia regionu w dwojaki sposób. Po pierwsze – będą to sąsiednie regiony, naturalni partnerzy współpracy gospodarczej, wspólnych przedsięwzięć w dziedzinie gospodarczej, a także społecznej, po drugie zaś – pozostałe regiony mogą być utożsamiane z podmiotami konkurującymi o miejsce i rolę w strategii regionalnej państwa. Miejsce i rola wyznaczają bowiem jednocześnie dostęp do środków finansowych. W zależności od proporcji rozdziału dochodów pomiędzy centrum i regiony uwaga regionów będzie się koncentrować na pierwszej lub drugiej płaszczyźnie działania.

Byłoby naiwnością sądzić, że problemy społeczne obserwowane w poszczególnych jednostkach samorządowych, obecne przez całe dziesięciolecie, stające zarówno spuściznę historyczną okresu zamkniętego wybuchem wojny w 1939 r., jak i zrodzone w warunkach politycznych oraz ekonomicznych stworzonych w kraju po zakończeniu wojny, staną się mniej dokuczliwe tylko dlatego, że reforma samorządowa wkroczyła w drugi etap obejmujący powiaty i województwa. Nowy podział administracyjny należy traktować jako warunek konieczny, ale nie gwarantuje on samoczynnej poprawy sytuacji społecznej. Pojęcie „poprawa sytuacji” też może budzić wiele wątpliwości. O jaką poprawę w rzeczywistości chodzi? Czy mierzoną w skali całego kraju, czy każdego województwa – regionu, czy chodzi o zmiany w stosunku do stanu w danym momencie czasu obserwowane w każdej jednostce, czy też o zmiany uwzględniające również poprawę położenia jednostek terytorialnych najsłabszych względem tych, które już na starcie reform samorządowych posiadały sytuację relatywnie lepszą? Konkretyzacja odpowiedzi na ciąg postawionych pytań stworzy ramy wyznaczające nową rolę oraz zmienione zadania państwa.

POLITYKA SPOŁECZNA W WARUNKACH ROZWOJU SAMORZĄDNOŚCI

Końcowy etap prac nad projektem nowego podziału administracyjnego Polski charakteryzował się wzrostem emocji społecznych. W znacznym stopniu odciągały one uwagę społeczną od problemów wiodących, najbardziej istotnych z punktu widzenia miejsca i roli reformy samorządowej w procesie transforma-

cji systemu ekonomiczno-społecznego, na rzecz spraw o znaczeniu lokalnym, inspirowanych przez różne formy partykularyzmu, stymulujące inicjatywy i działania utożsamiane z obroną lokalnie lub powszechnie wyrażanych interesów. Źródłem niezadowolenia prowadzącego do napięć i protestów był zazwyczaj brak akceptacji dla zaproponowanych przez rząd rozwiązań w postaci przygotowanego projektu ustawy.

Racjami, w następstwie których dochodziło do publicznego manifestowania niezadowolenia, były bądź to granice nowego podziału, bądź też zmiany prowadzące do znacznego zmniejszenia liczby nowych województw. Wskazywano na wiele czynników, które – zdaniem protestujących – zostały pominięte lub uwzględnione w niedostatecznym stopniu. Od etnicznych poczynając, przez historyczne, geograficzne, społeczne, aż po ekonomiczne. Ważnym problemem, często podkreślanym, była utrata statusu miasta wojewódzkiego, czy pominięcie wśród miast siedzib nowych powiatów. Obawiano się też nadmiernego wewnętrzznego zróżnicowania wśród nowych jednostek wojewódzkich, grożącego koniecznością podjęcia wysiłku na rzecz wyrównywania dysproporcji. Czy projekt był rzeczywiście aż tak zły, czy też źle przygotowany? O jednej z wstępnych propozycji opracowanej jeszcze w 1993 r. E. Wysocka napisała:

„Przykładem najbardziej skonkretyzowanego ujęcia wieloaspektowej wykładni regionalizacji jest zarys strategii rozwoju 12 regionów opracowanych w 1993 roku przez Instytut Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej. W oparciu o diagnozę stanu, identyfikację problemów rozwoju, zarysowano wizję przyszłości każdego z regionów rozwiniętą następnie w postaci dwóch strategii, tj. spolaryzowanego i zrównoważonego rozwoju określające główne kierunki działania. Wizja wskazuje na specyficzne cechy, możliwości i szanse rozwoju oraz rolę jaką może odegrać w skali całego kraju”²⁵.

W raporcie końcowym z prac dotyczących modelu ustrojowego województwa (regionu) w unitarnym państwie demokratycznym stwierdza się, że reforma administracji publicznej należy do podstawowych warunków dalszych korzystnych zmian nie tylko gospodarczych, ale także społecznych. Wśród głównych celów, oprócz zwiększenia sterowalności państwa, uporządkowania systemu terytorialnego, zmiany systemu finansów publicznych i przystosowania organizacji terytorialnej kraju i struktur samorządu terytorialnego do standardów Unii Europejskiej, wyróżnia się budowę demokratycznych instytucji społeczeństwa obywatelskiego na każdym ze stopni podziału terytorialnego kraju, tj. w gminie, powiecie i województwie. W praktyce oznacza to w nowym województwie istnienie reprezentacji społeczności regionalnej i lokalnej, wybieranej w wyborach bezpośrednich, posiadających określone kompetencje i środki materialne do realizacji zadań. Warto też zwrócić uwagę – podkreślają również autorzy projektu – że wśród głównych reguł określających ustroj państwa wymienia się regułę pomocniczości, która stanowi także jedną z zasad społecznej nauki Ko-

²⁵ E. Wysocka, *Poszukiwanie zintegrowanej wieloaspektowej wykładni regionalizacji*. W: *Polskie regiony*. Red. E. Wysocka i M. Konopka, Ciechanów 1997, s. 15.

ściola. Oznacza ona takie rozłożenie zadań wraz z odpowiednim podziałem kompetencji, zgodnie z którym państwo wykonuje tylko te zadania, które nie mogą być zrealizowane przez samych obywateli, ich wspólnoty i organizacje. W myśl reguły pomocniczości (subsydiarności) jednostka rozumiana jako członek danej społeczności, ale także lokalna grupa społeczna, stanowi główny podmiot inicjujący, wyznaczający zadania i współuczestniczący w ich realizacji na różnych poziomach sprawowania władzy w układzie terytorialnym, a także w strukturach tworzonych dla wyrażania wspólnych potrzeb, interesów, zagrożeń oraz w związkach, stowarzyszeniach i fundacjach²⁶. Warto też przypomnieć jedno z głównych haseł wyartykułowanych przez koalicję, która przejęła władzę w 1997 r. Zgodnie z jego treścią prawicowe ugrupowania zdobyły władzę głównie po to, by ją oddać, i reforma samorządowa jest realizacją tego celu. W kontekście pryncypiów reformy samorządowej za niezasadne i niezrozumiałe można byłoby uznać wszystkie okoliczności, fakty i zdarzenia towarzyszące końcowej fazie prac przygotowawczych do wprowadzenia reformy, a przede wszystkim wielkie emocje społeczne poprzedzające uchwalenie ustawy. Można się także zastanawiać, dlaczego podział administracyjny kraju otrzymał taki, a nie inny kształt, dlaczego stał się przedmiotem skandalizującego przetargu politycznego?

Odpowiedź na postawione pytania nie jest prosta i prawdopodobnie każda z możliwych wersji będzie wywoływać dalsze dyskusje. Każda próba odpowiedzi powinna bowiem uwzględniać szeroki kontekst uwarunkowań ekonomicznych i społecznych wiążących się z przekształceniami systemowymi. Chodzi nie tylko o już uzyskane efekty, w tym głównie gospodarcze, ale o ogół doświadczeń gromadzonych przez wszystkich aktorów społecznych transformacji.

Zdaniem J. Kulpińskiej, do nie budzących wątpliwości, powszechnie akceptowanych charakterystyk transformacji można zaliczyć następujące procesy:

- demokratyzację państwa,
- mechanizmy gospodarki rynkowej,
- budowę społeczeństwa obywatelskiego (prawa człowieka, ruchy społeczne).

Wymienione procesy J. Kulpińska proponuje uzupełnić o charakterystykę dotyczącą przemian struktury społecznej²⁷.

Nieco inaczej scharakteryzował transformację B. Góralczyk. Analizując przeobrażenia systemowe zaproponował wyróżnienie pięciu następujących procesów składowych transformacji:

- demokratyzacja (państwo prawa, społeczeństwo obywatelskie),

²⁶ *Model ustrojowy województwa (regionu) w unitarnym państwie demokratycznym. Raport końcowy*. [Aut.]: Z. Gilowska i in., „Samorząd Terytorialny” 1997, nr 8/9.

²⁷ J. Kulpińska, *Uniwersalne i specyficzne problemy procesów przemian w Europie Środkowej w poszukiwaniu modelu*. W: *Fenomeny społeczne końca wieku*, red. E. Lewandowski, Łódź 1998, s. 12–13.

- urynkowanie (modernizacja ekonomiczna, otwartość rynku),
- notion building (społeczeństwo otwarte),
- nowe otoczenie międzynarodowe (suwerenność i związki z Europą),
- rewolucja mentalna jako warunek sukcesu²⁸.

Zarówno podkreślenie przez J. Kulpińską potrzeby ujęcia, w ogólnej charakterystyce transformacji, informacji dotyczących przemian struktury społecznej, jak też uwzględnienie przez B. Góralczyka, wśród procesów składających się na transformację, rewolucji mentalnej jako warunku sukcesu, a także w świetle doświadczeń związanych z praktyką reformowania systemu ekonomiczno-społecznego, nie pozostawiają wątpliwości co do roli i znaczenia problemów społecznych w całym procesie transformacji. Uściślenia te włączone do zbioru charakterystyk przeobrażeń systemowych uzupełniają ważną lukę o całym procesie, a wraz z upływem czasu ich obecność staje się coraz bardziej niezbędna. W początkowym okresie transformacji, w procesie zainicjowanym i wdrażanym odgórnie, głównym aktorem społecznym był aparat państwa, korzystający w swym działaniu z przyzwolenia społecznego wyrażanego brakiem protestów i publicznego manifestowania niezadowolenia. Olbrzymi sukces wyborczy w 1989 r., jaki odniosła „opozycja solidarnościowa”, był również czynnikiem paraliżującym powstanie opozycji w stosunku do rządzącego obozu solidarnościowego. Wraz z upływem czasu oraz gromadzonymi doświadczeniami dotyczącymi następstw przekształceń systemowych, jednorodne dotąd w milczącej zgodzie społeczeństwo zaczęło się wyraźnie różnicować.

Tworząca się nowa struktura społeczna jest następstwem wieloaspektowego kryterium wyznaczającego granice pomiędzy jej elementami, jak również wzajemne relacje pomiędzy nimi. Tworzący się jeszcze nowy podział jest odwzorowaniem zarówno stosunków społecznych z niedawnej przeszłości, jak również rozwiązań politycznych i ekonomicznych składających się na proces transformacji z lat dziewięćdziesiątych. Na ogólne doświadczenie jednostek i grup społecznych składają się nie tylko i nie wyłącznie przesłanki związane z doświadczeniem osobistym lub własnej grupy społeczno-zawodowej, ale także, a w niektórych przypadkach przede wszystkim, przesłanki wynikające z obserwacji zmian zachodzących w otoczeniu. Relatywizacja ocen jest ważnym elementem hierarchizującym, wpływającym na oceny, przyczyniającym się w znacznej mierze do kształtowania indywidualnych i zbiorowych postaw wobec transformacji. Transformacja jest bowiem odwzorowaniem struktury jaką było społeczeństwo przed rozpoczęciem przeobrażeń ekonomiczno-społecznych „w” lub „na” strukturę, która w momencie startu nie była znana, której elementy kształtowano przez analogię do rozwiązań istniejących w rozwiniętych krajach demokratycznych.

²⁸ B. Góralczyk, *Post-communist Challenges: an Attempt of Identification*. W: *In Pursuit of Europa*. Ed.: B. Góralczyk, W. Kostecki, K. Żukrowska, Warsaw 1995, za: Kulpińska, ibid.

Na początku nie było jednak strategii, którą można byłoby utożsamiać z funkcją odwzorowującą. W podejmowanym w pierwszych latach dekady przedsięwzięciu o wiele lepiej niż społeczny rozpoznane były obrazy gospodarczy i polityczny transformacji. Obraz społeczny miał powstać jako następstwo zmian ekonomicznych i politycznych, jako rezultat procesu przystosowywania się jednostek do nowych warunków, miał wynikać z relacji sprzężenia zwrotnego istniejącego pomiędzy sferami gospodarczą, polityczną i społeczną.

Pojawiające się następstwa społeczne zmian gospodarczych i politycznych w początkowej fazie przekształceń nie były traktowane jako zagrażające procesowi transformacji, ale raczej jako symptomy skuteczności podejmowanych przedsięwzięć. Rozpad starych struktur społecznych był okresem zmniejszającym zdolność do zorganizowanej kontestacji rozwiązań wprowadzonych do praktyki w ramach realizowanych reform. Pierwsze bankructwa i pojawienie się bezrobocia zostały wstępnie odczytane głównie jako przejaw rozpoczętego procesu racjonalizowania mechanizmów gospodarczych, a przede wszystkim dowodziły konsekwencji, z jaką przystąpiono do przeobrażeń ekonomiczno-społecznych. Usprawiedliwieniem dla takiego sposobu interpretacji były niepowodzenia reform z lat osiemdziesiątych. Pojawienie się kosztów społecznych reform w ogóle nie było zaskoczeniem. Spod kontroli wymknął się natomiast ich rozmiar i zróżnicowanie w odniesieniu do poszczególnych jednostek i grup społecznych, a także całych regionów naszego kraju. Zróżnicowanie to nie tyle wynikało z samego programu reform, ile z różnego potencjału przystosowawczego, zarówno jednostek, grup społeczno-zawodowych, jak i poszczególnych obszarów kraju.

Nowy podział administracyjny, powrót na mapę Polski powiatów i oczekiwany rozwój samorządowych inicjatyw, opartych na zasadzie subsydiarności, można uznać za rozwiązania, które otwierają pewne możliwości w dziedzinie racjonalizacji wydatkowania środków publicznych na cele polityki społecznej. Nie należy jednak sądzić, że dokonane zmiany gwarantują automatycznie poprawę zaspokojenia potrzeb społecznych. Należy je raczej postrzegać jako etap przekształceń systemowych prowadzący do upodmiotowienia zbiorowości lokalnych. Czy jest to jednocześnie warunek dostateczny sukcesu? Jednoznacznie pozytywna odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest możliwa. Powodzenie uzależnione będzie od wielu dodatkowych czynników, między innymi od sposobu wypełniania nowych zadań przez państwo. Przekazanie problemów społecznych związanych z deficytem budżetowym do jednostek samorządowych nie powinno i nie może być postrzegane jako pozbycie się bardzo kłopotliwego i gorącego politycznie problemu.

Dysproporcje rozwojowe występujące pomiędzy poszczególnymi województwami (regionami) nakładają na państwo zadanie opracowania strategii rozwoju regionalnego uwzględniającej istniejące zróżnicowanie i prowadzącej do

ich zmniejszenia. Nie jest i nie będzie to zadanie łatwe. Trzeba będzie bowiem w praktyce godzić szybko rosnące aspiracje zbiorowości zamieszkujących poszczególne regiony z wciąż bardzo ograniczonymi możliwościami finansowania sfery społecznej. Istniejąca pilna potrzeba wypracowania zasady podziału środków budżetowych w taki sposób, by zachowując zdolność państwa do koordynacji rozwoju regionalnego, nie zahamować procesu rozwoju samorządności. Takie zagrożenia będą w pełni realne, gdy za formalnymi kompetencjami nie będą kierowane środki finansowe.

Na wiele istotnych problemów związanych z finansami samorządowymi, stanowiącymi integralną część finansów publicznych, zwrócił uwagę L. Patrzalek²⁹. Rozwiązanie przyjęte na rok 1999, uwzględniające partycypację powiatów i województw na poziomie odpowiednio 1% i 1,5% dochodów budżetu z podatku od osób fizycznych oraz 0,5% wpływów od osób prawnych dla województwa, dalekie jest od doskonałości. Subwencje i dotacje celowe, które mają stanowić istotne uzupełnienie budżetów samorządowych, będą też stymulować odtwarzanie się znanych z przeszłości sposobów na skuteczność starań w rywalizacji międzyregionalnej. Groźba upolitycznienia decyzji przyznających środki stanie się realna, co może oznaczać ich ograniczoną racjonalność.

Należy oczekiwać, że w najbliższych latach decyzje warunkujące stan finansów samorządowych w większym stopniu, niż ma to miejsce w roku 1999, będą umożliwiały praktyczną realizację idei samorządowej, gwarantując jednocześnie niezbędne warunki do koordynacji przez państwo polityki regionalnej.

ZDZISŁAW PISZ

SOCIAL CONSEQUENCES OF TRANSFORMATION

As a result of the process of transformation, which started in Poland in 1990, the picture of our country changed, both political and socioeconomic. The very fact of existing changes is not negated in general. Discussions and controversies that often take place concentrate on evaluations or opinions on these changes, on their temporary and future consequences for economic development and for the progress of civilization.

In the author's opinion, this paper deals with some important social aspects of the process of the process of socioeconomic transformations. The changing social structure, a distinct spatial differentiation of social situation, a different capability of adaptation among particular socioprofessional groups, these are some of the problems analysed in this paper. Their significance may be measured by the level of dissatisfaction with the present effects of the reforms, and also by a decreasing acceptance for further changes and social costs connected with them. In the existing conditions we can admit that the question about possibility of creating civic society seems too much natural. Is this a proper aim, indispensable on this stage of development, or perhaps an attempt at

²⁹ L. Patrzalek, *Finanse samorządowe*, Wrocław 1999.

escaping by the Centrum from social problems, typical of market economy, all the more so that their appearance with already existing difficulties resulting from the crisis of socialist economy, multiplied the level of general difficulties.

Development of self-government in territorial units marked out by a new administrative division of the country creates possible chances of social changes connected with creation of civic society. Reality of this process is determined, however, by the whole range of political, economic and social factors, which create together regional and local conditions of economical development and social progress. Without thorough recognition thereof, it will be difficult to define for particular self-governmental units, strategies of development which can guarantee all desirable effects of the process of transformation.

ZDZISŁAW PISZ

DIE SOZIALEN FOLGEN DER TRANSFORMATION

Infolge des seit 1990 dauernden Transformationsprozesses hat sich in Polen sowohl das politische als auch das wirtschaftliche und soziale Leben geändert. Generell wird die Tatsache der Veränderungen nicht bestritten. Die Diskussionen und Auseinandersetzungen sind immer auf die Bewertung dieser Veränderungen, auf ihre jetzigen und künftigen Folgen für die wirtschaftliche Entwicklung und für den zivilisatorischen Fortschritt konzentriert.

In dem Beitrag werden einige, wichtige nach der Meinung des Autors, soziale Folgen der wirtschaftlichen und gesellschaftlichen Umgestaltungen dargestellt. Von den analysierten Problemen kann man folgende nennen: die Änderung der Gesellschaftsstruktur, die räumliche Differenzierung der sozialen Lage und die unterschiedliche Anpassungsfähigkeit der einzelnen sozialberuflichen Gruppen. Ihre Bedeutung kann mit dem Niveau der Unzufriedenheit mit den bisherigen Reformergebnissen und mit der Herabsetzung der Akzeptanz für weitere Veränderungen sowie für die begleitenden sozialen Kosten bemessen. In dieser Sachlage ist die Frage nach den Möglichkeiten der Gestaltung der Bürgergesellschaft völlig gerechtfertigt. Man muß aber fragen: ob dieses Ziel richtig ist und ob es auf dieser Etappe der Entwicklung notwendig ist? Oder versucht nur das Zentrum dadurch die typische für die Marktwirtschaft soziale Probleme umzugehen, destomehr, daß die allgemeinen Schwierigkeiten noch durch die Krise der sozialistischen Wirtschaft vervielfacht wurden.

Die potentielle Chance für die sozialen Veränderungen im Aufbau der Bürgergesellschaft schafft die Entwicklung der Selbstverwaltung in den Verwaltungseinheiten, die durch die neue Teilung des Landes entstanden sind. Die Realität dieses Prozesses ist jedoch durch unterschiedliche politische, wirtschaftliche und soziale Faktoren determiniert, die insgesamt die regionalen und lokalen Bedingungen für die wirtschaftliche Entwicklung und für den sozialen Fortschritt schaffen. Ohne genaue Erkenntnis dieser Faktoren wird es schwierig sein, für die einzelnen Selbstverwaltungseinheiten eine Strategie für die Entwicklung zu bestimmen, welche die gewünschten Ergebnisse des Transformationsprozesses garantieren würde.

ROBERT RAUZIŃSKI

OBRAZ DEMOGRAFICZNY WSI OPOLSKIEJ
W OKRESIE TRANSFORMACJI GOSPODARCZEJ (1988–1998)*

WSTĘP

Współczesną sytuację wsi kształtuje wiele bardzo złożonych kwestii natury demograficznej, społecznej, gospodarczej i politycznej związanych z rozwojem obszarów wiejskich. Do najważniejszych aktualnie problemów demograficzno-społecznych wsi mających związek z zarysowującym się kryzysem demograficznym i rynkiem pracy należy zaliczyć:

- spadek liczby urodzeń,
- spadek przyrostu naturalnego,
- spadek liczby zawieranych małżeństw,
- zarysowujący się kryzys rodziny (wzrost liczby rodzin niepełnych i gospodarstw jednoosobowych),
- spadek liczby osób w rodzinie,
- nadmierne migracje zagraniczne do RFN,
- niskie wskaźniki scholaryzacji młodzieży w wieku szkoły średniej i wyższej,
- dezaktywizację zawodową ludności,
- wzrost liczby emerytów i rencistów,
- narastanie ubóstwa,
- falowanie wyżów i niżów demograficznych,
- wzrost liczby niepełnosprawnych i inwalidów (prawnych i biologicznych),
- polaryzacje rodzin z punktu widzenia dochodów, warunków mieszkaniowych, stanu zdrowia.

* Gwiazdką oznaczono pozycje, które nie zmieściły się w poprzednim, 57 tomie „Studiów Śląskich”, poświęconym pamięci prof. dra hab. Andrzeja Brożka.

RUCH NATURALNY LUDNOŚCI WIEJSKIEJ

Tabela 1

*Liczba urodzeń na wsi
województwa opolskiego
w latach 1989–1997*

Lata	Liczba urodzeń
1989	7 857
1990	7 206
1991	7 228
1992	6 330
1993	5 936
1994	5 709
1995	5 151
1996	5 158
1997	4 791

Źródło: Roczniki statystyczne województwa; obliczenia własne.

Okres transformacji ustrojowej i związany z nim kryzys społeczno-gospodarczy wywarł ogromny wpływ na sytuację demograficzną i ruch naturalny ludności wsi. Objawiło się to w znaczącym spadku urodzeń (zob. tab. 1).

Niski poziom reprodukcji ludności wiejskiej jest więc wyrazem kryzysu demograficznego. Współczynniki reprodukcji ludności brutto i netto wskazują, że wieś opolska po raz pierwszy w okresie powojennym znalazła się w obszarze zawężonej reprodukcji. Współczynniki reprodukcji kształtują się obecnie poniżej 1000. Oznacza to, że na 1000 matek w wieku rozrodczym rodzi się poniżej 1000 córek.

Urodzenia i przyrost naturalny w układzie przestrzennym gmin charakteryzuje się dużym zróżnicowaniem przestrzennym, uzależnionym od lat (1945–1995) oraz pochodzenia regionalnego (etnicznego) ludności. Tabela 2 ukazuje rozmiary urodzeń na 1000 osób w 62 gminach Opolszczyzny.

Tabela 2

Urodzenia żywe na 1000 osób w gminach województwa opolskiego w 1995 r.

Lp.	Gmina	Liczba urodzeń	Lp.	Gmina	Liczba urodzeń
Gminy ogółem		10,7	11.	Baborów	12,6
1.	Grodków	15,1	12.	Olszanka	12,6
2.	Prudnik	14,6	13.	Skoroszyce	12,6
3.	Niemodlin	14,1	14.	Ujazd	12,6
4.	Brzeg	13,9	15.	Pakosławice	12,5
5.	Łambinowice	13,7	16.	Namysłów	12,3
6.	Głucholazy	13,6	17.	Byczyna	12,2
7.	Lewin Brzeski	13,4	18.	Kamiennik	12,0
8.	Wilków	13,4	19.	Lasowice Wielkie	12,0
9.	Kietrz	12,8	20.	Wolczyn	11,9
10.	Korfantów	12,7	21.	Gogolin	11,7

cd. tab. 2

Lp.	Gmina	Liczba urodzeń	Lp.	Gmina	Liczba urodzeń
22.	Tarnów Opolski	11,6	43.	Leśnica	9,5
23.	Nysa	11,5	44.	Biała	9,4
24.	Pokój	11,5	45.	Pawłowiczki	9,3
25.	Otmuchów	11,4	46.	Lubrza	9,2
26.	Zdzieszowice	11,4	47.	Turawa	9,1
27.	Domaszowice	11,3	48.	Krapkowice	9,0
28.	Tułowice	11,0	49.	Łubniany	9,0
29.	Izbicko	10,7	50.	Chrzastowice	8,9
30.	Kluczbork	10,7	51.	Walce	8,9
31.	Paczków	10,7	52.	Głogówek	8,7
32.	Strzelce Opolskie	10,6	53.	Kolonowskie	8,7
33.	Prószków	10,4	54.	Reńska Wieś	8,6
34.	Dobrzeń Wielki	10,3	55.	Komprachcice	8,4
35.	Popielów	10,2	56.	Ozimek	8,4
36.	Dąbrowa	10,1	57.	Zawadzkie	8,2
37.	Głubczyce	10,1	58.	Strzeleczy	8,0
38.	Branice	10,0	59.	Cisek	7,9
39.	Murów	10,0	60.	Zębowice	7,9
40.	Jemielnica	9,9	61.	Bierawa	7,6
41.	Lubsza	9,9	62.	Polska Cerekiew	7,5
42.	Świerczów	9,8			

Uwaga: Gminy 1–42 – zamieszkane głównie przez ludność napływową, gminy 43–62 – głównie przez ludność śląską.

Źródło: Roczniki statystyczne województwa; obliczenia własne.

Lata 1989–1997 przyniosły proces znacznego odpływu ludności z województwa opolskiego, głównie do RFN. Ogólne saldo migracji było stale ujemne (tab. 3).

Tabela 3

Migracje ludności w latach 1989–1997

Rok	Migracje wewnętrzne	Migracje zewnętrzne (zagraniczne)	Ogólne saldo	
			osób	na 1000 ludności
1989	+2 830	-5 853	-3 023	-3,0
1990	+719	-1 981	-1 262	-1,2
1991	+1 269	-2 795	-1 526	-1,5
1992	+957	-1 362	-405	-0,4
1993	+564	-2 226	-1 662	-1,6
1994	+217	-2 334	-2 117	-2,1
1995	+20	-2 978	-2 958	-2,9
1996	+315	-2 233	-1 918	-1,9
1997	+279	-2 201	-1 922	-1,9
Lata 1989–1997	+7 170	-23 963	-16 793	x

Źródło: Jak w tab. 1 oraz *Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin za 1996 r. Opole 1997*, WUS, s. 63.

W sumie w latach 1989–1997 Śląsk Opolski charakteryzował się dodatnim saldem migracji wewnętrznych (+7170) i ujemnym saldem migracji zagranicznych (-23 963). Saldo odpływu ludności z województwa przekroczyło 16 793 osób.

Ujemne migracje zagraniczne stały się węzłową kwestią demograficzną Śląska Opolskiego, gdyż nabrały one trwałego charakteru.

PROCESY DEMOGRAFICZNE

Bezrobocie wśród ludności czynnej zawodowo (rolniczej i pozarolniczej) zamieszkującej na terenach wiejskich wysuwa się aktualnie na czoło polityki zatrudnienia województwa opolskiego. Analiza bezrobocia wskazuje bowiem, że aktualnie udział bezrobotnych wśród ludności wiejskiej stanowi 41,9% ogólnego stanu bezrobocia w regionie, a podaż pracy ze wsi do 2000 r. wyniesie ponad 15,0 tys. Praktycznie cały obszar wiejski województwa jest zagrożony trwałym bezrobociem jawnym i częściowo agrarnym, a bezrobocie strukturalne wystąpi z całą siłą na rolniczych obszarach województwa o dużym przyroście demograficznym młodzieży wchodzącej na rynek pracy do 2000 r.

Problemy bezrobocia wśród ludności wiejskiej mogą być wyjaśnione jedynie na tle głębokiej analizy procesów demograficznych, społecznych, agrarnych i gospodarczych.

Ocena bezrobocia wśród ludności wiejskiej została oparta na podstawie szczegółowych studiów demograficznych dotyczących:

- rozmiarów i struktury bezrobocia w czasie i przestrzeni,
- analizy sytuacji demograficznej i społeczno-zawodowej ludności gmin,
- procesów migracyjnych (wewnętrznych i zewnętrznych),
- oceny stopnia rozwoju demograficznego i społecznego gmin w oparciu o metodę taksonomiczną,
- analizy strumieni dojazdów do pracy,
- prognozy ludności i podaży pracy do 2000 r.,
- analizy kartograficznej procesów demograficznych.

Na wsi opolskiej zaszły w ostatnich latach (1988–1998) głębokie zmiany w rozmiarach i strukturze bezrobocia, strukturze demograficznej, podziale pracy, zjawisku dojazdów do pracy, strukturze zatrudnienia i stopniu wykorzystania zasobów pracy. Lata transformacji gospodarczej, oprócz bezrobocia i ograniczonego odpływu młodzieży ze wsi, przyniosły też głębokie dysproporcje w wykorzystaniu zasobów pracy w rolnictwie. Na tym tle wyłania się konieczność dokonania weryfikacji następujących hipotez badawczych:

- o wyludnianiu się wsi,
- o bezrobociu jako zjawisku trwałym,
- o występujących deformacjach demograficznych wśród ludności wiejskiej rolniczej i pozarolniczej,
- o wpływie migracji wewnętrznych i zewnętrznych na bezrobocie na wsi,
- o dysproporcjach przestrzennych w sytuacji demograficznej gmin.

Aby dokonać w syntetyczny sposób diagnozy sytuacji demograficznej wsi i rolnictwa oraz oceny rezerw pracy na wsi, przeprowadzono szczegółową analizę procesów demograficznych na wsi opolskiej w czasie (1988–1998) i w przestrzeni dla wszystkich gmin i częściowo wsi.

Analizy dokonano według cech ilościowych i jakościowych. Obecnie wieś opolska charakteryzuje się tzw. anomalią opolską, wyrażającą się bardzo wysokim odsetkiem ludności wiejskiej nierolniczej (70%), masowymi dojazdami do pracy (35% zasobów pracy), liczną warstwą chłoporobotniczą (30%), rozdrobnioną strukturą agrarną i procesem starzenia się wsi oraz wzrostem bezrobocia agrarnego i ukrytego na wsi.

Lata transformacji gospodarczej (1989–1998) charakteryzują się nowymi procesami demograficznymi przebiegającymi w układach przestrzennych gmin i lokalnych rynków pracy. W tych latach byliśmy świadkami następujących nowych procesów związanych z lokalnymi rynkami pracy:

- wzrostem bezrobocia jawnego i agrarnego,

- wyżem demograficznym na wsi z lat siedemdziesiątych,
- wyludnianiem się obszarów rolniczych,
- procesem dezaktywizacji zawodowej ludności (szczególnie z uwagi na wczesne przejście na emeryturę lub rentę),
- ograniczeniem migracji ludności ze wsi do miast,
- malejącą mobilnością przestrzenną zasobów pracy,
- spadkiem liczby osób dojeżdżających do pracy w wyniku restrukturyzacji przemysłu,
- wzrostem nacisku młodzieży na pozarolnicze rynki pracy,
- wzrostem migracji zewnętrznych (zagranicznych) o charakterze sezonowym,
- zmianą kierunków migracji ludności pomiędzy lokalnymi rynkami pracy,
- głębokimi zmianami w strukturze zatrudnienia według form własności i działów gospodarki narodowej,
- niskim poziomem wykształcenia ludności wiejskiej i rolniczej.

Wymiar statystyczny wymienionych procesów demograficznych i społeczno-zawodowych ludności na rynku pracy województwa opolskiego w okresie transformacji gospodarczej ilustruje tabela 4. W latach 1988–1997 nastąpił spadek ludności wsi o 8,9 tys. przy wzroście ludności w wieku produkcyjnym (+24,0 tys.) oraz gwałtownym spadku zatrudnienia.

Tabela 4

Ludność, zasoby pracy, zatrudnienie w latach 1988–1997

Wyszczególnienie	Lata		
	1988	1990	1997
Ludność ogółem	1 013,5	1 018,6	1 023,7
w tym:			
– miasta	527,0	535,5	546,1
– wieś	486,5	483,1	477,6
Struktura wieku:			
– wiek przedprodukcyjny	305,3	301,8	264,2
– wiek produkcyjny	599,6	603,7	623,6
– wiek poprodukcyjny	108,6	113,1	135,9
Zatrudnienie w sektorze państwowym	329,2	273,2	239,0
w tym w przemyśle	119,6	98,3	85,5
Udział % kobiet w zatrudnieniu	45,8	45,6	45,9

Źródło: Obliczenia własne na podstawie roczników statystycznych WUS w Opolu.

Bliższa analiza dynamiki struktury ludności wiejskiej czynnej zawodowo wskazuje na dużą stabilność struktur zatrudnienia w rolnictwie. Lata 1988–1998 przyniosły proces dezaktywizacji ludności wsi.

Wieś opolska charakteryzuje się bardzo wysokim odsetkiem ludności utrzymującej się ze źródeł pozarolniczych. Jednocześnie zarejestrowano rosnący udział ludności pracującej poza rolnictwem. Problem bezrobocia na wsi wśród ludności czynnej zawodowo dotyczy w wysokim stopniu ludności pozarolniczej, głównie zaś młodzieży.

Okres 1989–1997 charakteryzował się spadkiem migracji ludności ze wsi do miast i ośrodków pracy pozarolniczych (zob. tab. 5).

Tabela 5

Migracje ze wsi do miast w latach 1989–1997

Lata	Liczba migrantów	Lata	Liczba migrantów	Lata	Liczba migrantów
1989	14 434	1992	8 614	1995	7 184
1990	8 927	1993	8 568	1996	6 551
1991	8 985	1994	7 483	1997	6 483

Źródło: Jak w tab. 1.

Niezmiernie interesująca jest też analiza struktury wieku ludności w układzie przestrzennym miast i gmin w 1996 r. Zróżnicowanie przestrzenne różnych typów struktur demograficznych ukazuje nam tabela 6.

Tabela 6

Struktura wieku ludności miast i wsi województwa opolskiego w latach 1988–1996

Wyszczególnienie	Lata	Odsetek ludności w grupach wieku		
		przedprodukcyjnym	produkcyjnym	poprodukcyjnym
Województwo ogółem	1988	30,1	59,1	10,8
	1994	27,8	60,1	12,1
	1996	26,5	60,6	12,9
Miasta	1988	30,3	60,3	9,4
	1994	27,4	61,8	10,8
	1996	25,9	62,5	11,6
Wieś	1988	29,8	57,9	12,3
	1994	28,3	58,2	13,5
	1996	27,3	58,5	14,2

Źródło: Spis powszechny z 1988 r.; *Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin*, Opole 1995, WUS; *Ludność, ruch naturalny i wędrownikowy ludność w latach 1995–1996*, Opole 1997, Urząd Statystyczny w Opolu.

Tabela 7

Ludność gmin województwa opolskiego w wieku przedprodukcyjnym w 1996 r. (w %)

Lp.	Gmina	Odsetek ludności w wieku przedprodukcyjnym	Lp.	Gmina	Odsetek ludności w wieku przedprodukcyjnym
	Gminy ogółem	27,3			
1.	Lubrza	31,0	32.	Domaszowice	27,2
2.	Pakosławice	30,8	33.	Lasowice Wielkie	27,0
3.	Niemodlin	30,5	34.	Biała	26,8
4.	Prudnik	30,3	35.	Popielów	26,8
5.	Wilków	30,3	36.	Strzeleczy	26,7
6.	Byczyna	30,2	37.	Jemielnica	26,6
7.	Skoroszyce	30,2	38.	Dąbrowa	26,5
8.	Paczków	30,1	39.	Kolonowskie	26,4
9.	Brzeg	29,9	40.	Tarnów Opolski	26,1
10.	Grodków	29,9	41.	Zawadzkie	26,1
11.	Korfantów	29,8	42.	Leśnica	26,0
12.	Tułowice	29,8	43.	Murów	25,9
13.	Pokój	29,7	44.	Zębowice	25,9
14.	Lewin Brzeski	29,5	45.	Cisek	25,8
15.	Otmuchów	29,5	46.	Pawłowiczki	25,8
16.	Wolczyn	29,3	47.	Turawa	25,8
17.	Olszanka	29,2	48.	Walce	25,7
18.	Ujazd	29,1	49.	Głogówek	25,6
19.	Nysa	28,9	50.	Polska Cerekiew	25,6
20.	Kamiennik	28,6	51.	Prószków	25,6
21.	Kietrz	28,6	52.	Dobrzeń Wielki	25,5
22.	Kluczbork	28,5	53.	Głogówek	25,5
23.	Namysłów	28,5	54.	Komprachcice	25,4
24.	Łambinowice	28,4	55.	Zdzieszowice	25,4
25.	Baborów	28,2	56.	Ozimek	25,0
26.	Strzelce Opolskie	28,2	57.	Reńska Wieś	24,9
27.	Głucholazy	28,0	58.	Krapkowice	24,6
28.	Świerczów	27,9	59.	Lubniany	24,6
29.	Izbicko	27,8	60.	Chrząstowice	24,5
30.	Lubsza	27,7	61.	Branice	24,3
31.	Głubczyce	27,3	62.	Bierawa	23,6

Źródło: Roczniki statystyczne województwa opolskiego; obliczenia własne.

Ukształtowana struktura wieku ludności związana jest nadal z pochodzeniem etnicznym ludności (tab. 7, 8, 9). Zwraca uwagę wysoki udział dzieci i młodzieży w strukturze demograficznej gmin o ludności napływowej i rolniczej (Lubrza 31,0%, Pakosławice 30,8%, Niemodlin 30,5%, Prudnik 30,3%, Wilków 30,3%, Byczyna 30,2%), a niski w gminach zamieszkałych przez ludność śląską (Bierawa 23,6%, Branice 24,3%, Chrzastowice 24,5%, Lubniany 24,6%, Krapkowice 24,6%).

Tabela 8

Ludność gmin województwa opolskiego w wieku produkcyjnym w 1996 r. (w %)

Lp.	Gmina	Odsetek osób w wieku produkcyjnym	Lp.	Gmina	Odsetek osób w wieku produkcyjnym
	Gminy ogółem	58,5	32.	Biała	58,2
1.	Chrzastowice	62,5	33.	Łambinowice	58,2
2.	Tarnów Opolski	62,4	34.	Domaszowice	57,9
3.	Bierawa	62,0	35.	Głogówek	57,9
4.	Komprachcice	62,0	36.	Branice	57,8
5.	Dobrzeń Wielki	61,9	37.	Brzeg	57,7
6.	Lubniany	61,9	38.	Niemodlin	57,6
7.	Gogolin	61,6	39.	Kluczbork	57,3
8.	Zdzieszowice	61,6	40.	Tułowice	57,3
9.	Krapkowice	61,5	41.	Skoroszyce	57,2
10.	Turawa	61,3	42.	Wolczyn	56,7
11.	Ozimek	61,1	43.	Nysa	56,4
12.	Reńska Wieś	61,1	44.	Olszanka	56,2
13.	Jemielnica	60,7	45.	Paczków	56,2
14.	Prószków	60,7	46.	Lubsza	56,0
15.	Walce	60,6	47.	Grodków	55,9
16.	Pawłowiczki	60,2	48.	Korfantów	55,9
17.	Dąbrowa	60,1	49.	Namysłów	55,9
18.	Murów	60,0	50.	Głucholazy	55,8
19.	Zawadzkie	59,9	51.	Lewin Brzeski	55,7
20.	Zębowice	59,9	52.	Wilków	55,7
21.	Kolonowskie	59,7	53.	Kietrz	55,3
22.	Popielów	59,5	54.	Byczyna	55,2
23.	Lasowice Wielkie	59,4	55.	Pakosławice	55,2
24.	Polska Cerekiew	59,2	56.	Kamiennik	55,1
25.	Leśnica	59,1	57.	Otmuchów	55,1
26.	Strzelce Opolskie	58,8	58.	Świerczów	55,1
27.	Pokój	58,7	59.	Głubczyce	54,8
28.	Cisek	58,6	60.	Baborów	54,5
29.	Strzeleczy	58,6	61.	Lubrza	53,0
30.	Ujazd	58,6	62.	Prudnik	52,8
31.	Izbicko	58,4			

Źródło: Roczniki statystyczne województwa opolskiego; obliczenia własne.

Wysoki udział ludności gmin w wieku produkcyjnym ma istotny wpływ na warunki życia ludności, wyrażający się w mniejszym obciążeniu ludnością zawodowo bierną. Ale poszczególne gminy znacznie różnią się między sobą. Porównując gminę o największym udziale ludności w wieku produkcyjnym (Chrzastowice 62,5%), z gminą o najmniejszym udziale (Prudnik 52,8%) widzimy różnicę aż 10-procentową.

Tabela 9

Ludność gmin województwa opolskiego w wieku poprodukcyjnym w 1996 r. (w %)

Lp.	Gmina	Odsetek osób w wieku poprodukcyjnym	Lp.	Gmina	Odsetek osób w wieku poprodukcyjnym
	Gminy ogółem	14,2	32.	Reńska Wieś	14,0
1.	Branice	17,9	33.	Wilków	14,0
2.	Głubczyce	17,9	34.	Wołczyn	14,0
3.	Baborów	17,3	35.	Zawadzkie	14,0
4.	Świerczów	17,0	36.	Kolonowskie	13,9
5.	Prudnik	16,9	37.	Krapkowice	13,9
6.	Głogówek	16,5	38.	Ozimek	13,9
7.	Kamiennik	16,3	39.	Izbicko	13,8
8.	Lubsza	16,3	40.	Paczków	13,7
9.	Głucholazy	16,2	41.	Popielów	13,7
10.	Kietrz	16,1	42.	Prószków	13,7
11.	Lubrza	16,0	43.	Walce	13,7
12.	Cisek	15,6	44.	Lasowice Wielkie	13,6
13.	Namysłów	15,6	45.	Lubniany	13,5
14.	Otmuchów	15,4	46.	Dąbrowa	13,4
15.	Polska Cerekiew	15,2	47.	Łambinowice	13,4
16.	Biała	15,0	48.	Chrzastowice	13,0
17.	Domaszowice	14,9	49.	Strzelce Opolskie	13,0
18.	Leśnica	14,9	50.	Zdzieszowice	13,0
19.	Lewin Brzeski	14,8	51.	Gogolin	12,9
20.	Nysa	14,7	52.	Tułowice	12,9
21.	Strzeleczy	14,7	53.	Turawa	12,9
22.	Byczyna	14,6	54.	Jemielnica	12,7
23.	Olszanka	14,6	55.	Dobrzeń Wielki	12,6
24.	Bierawa	14,4	56.	Komprachcice	12,6
25.	Korfantów	14,3	57.	Skoroszyce	12,6
26.	Grodków	14,2	58.	Brzeg	12,4
27.	Kluczbork	14,2	59.	Ujazd	12,3
28.	Zębowice	14,2	60.	Niemodlin	11,9
29.	Murów	14,1	61.	Pokój	11,6
30.	Pakosławice	14,0	62.	Tarnów Opolski	11,5
31.	Pawłowiczki	14,0			

Źródło: Roczniki statystyczne województwa opolskiego; obliczenia własne.

Proces starzenia się ludności wsi w latach dziewięćdziesiątych wzrósł z 13,5 do 14,2% przy dużym zróżnicowaniu w układach przestrzennych. Czynnikiem kształtującymi różnice w poziomie procesu starzenia się ludności są procesy emigracyjne z jednej strony młodzieży z obszarów rolniczych do miast, a z drugiej – ludności śląskiej z obszarów chłopsko-robotniczych emigrującej do RFN.

Zmiany w strukturze demograficznej ludności związane są również stale z sytuacją rodzin i gospodarstw domowych na rynku pracy.

Lata 1989–1996 przyniosły wiele czynników osłabiających demograficzną i społeczno-ekonomiczną kondycję rodziny, powodując jej kryzys. Do czynników demograficznych osłabiających rodzinę należy zaliczyć zawężoną reprodukcję ludności poniżej prostej zastępowalności pokoleń, wynikającą ze zmniejszającej się liczby nowo zawieranych związków małżeńskich, obniżenie się poziomu dzietności kobiet, malejącej liczby urodzeń.

Na czoło problemów wsi opolskiej lat dziewięćdziesiątych wysunęły się kwestie związane z powstałym bezrobociem, stabilizacją struktur zatrudnienia w rolnictwie, ograniczonym odpływem młodzieży, masowymi migracjami ludności do pracy w RFN oraz niskim poziomem wykształcenia młodzieży wiejskiej. Ostatnie lata przyniosły też procesy narastania głębokich dysproporcji przestrzennych w stopniu wykorzystania zasobów pracy w rolnictwie, szczególnie gromadzenia się zbędnych zasobów pracy w drobnych gospodarstwach rolnych. Ukryte bezrobocie agrarne na wsi nie ma charakteru masowego.

Tabela 10

Sytuacja demograficzna wsi w latach 1978 i 1988 (w osobach)

Wyszczególnienie	Lata		Wzrost/spadek (1978–1988)
	1978	1988	
Ludność czynna zawodowo	250 424	251 812	+ 1 388
Ludność czynna zawodowo poza rolnictwem	136 825	143 323	+ 6 498
Ludność w wieku produkcyjnym	231 338	231 577	+ 239
Ludność w wieku produkcyjnym poza rolnictwem	134 528	141 518	+ 6 990
Ludność czynna zawodowo w rolnictwie	113 599	108 489	-5 110
Ludność czynna zawodowo w gospodarstwach indywidualnych na wsi	77 708	76 025	-1 683
Ludność zawodowo bierna	–	49 700	–

Źródło: Spisy powszechne z 1978 i 1988 r.

Okres transformacji gospodarczej przyniósł istotne zmiany w strukturze demograficznej i zawodowej ludności wsi. Wyrazem tych zmian jest bezrobocie, spadek aktywności zawodowej oraz wzrost ludności biernej zawodowo na wsi (zob. tab. 11).

Tabela 11

Bilans ludności wiejskiej czynnej zawodowo w 1994 r.

Wyszczególnienie	Liczba ludności (w tys.)	%
Ludność wsi*	473,0	100,0
Ludność w wieku produkcyjnym	273,3	100,0
Ludność czynna zawodowo w rolnictwie	108,5	39,7
Ludność czynna zawodowo poza rolnictwem	104,5	38,2
w tym:		
– pracująca na wsi	53,5	x
– pracująca w miastach	51,0	x
Bezrobotni ze wsi	25,1	9,2
Ludność zawodowo bierna na wsi w wieku produkcyjnym**	49,7	18,2
Ludność wiejska pracująca w RFN (czasowo)	19,5	7,1

* Faktyczny stan ludności na wsi jest niższy na skutek tzw. migracji zawieszonych do RFN.

** Wśród ludności biernej zawodowo znajduje się część bezrobotnych.

Źródło: Obliczenia własne.

Lata transformacji gospodarczej (1989–1997) były okresem głębokich zmian w procesach migracyjnych ludzi w układzie przestrzennym. Zaburzenia w ruchu naturalnym wśród wiejskiej ludności śląskiej są wyraźne, a wynikają one między innymi z nadmiernej emigracji do RFN.

Z licznych problemów demograficznych wsi opolskiej ruchy migracyjne stanowią węzłowe zagadnienia dla przyszłych przeobrażeń wsi i rolnictwa oraz kształtowania się bezrobocia.

Celem przeprowadzenia dokładnej analizy rozmieszczenia ludności w układach terytorialnych dokonaliśmy rejonizacji gmin według ich rozwoju społeczno-zawodowego na grupę gmin o charakterze robotniczym, robotniczo-rolniczym i rolniczym. Podział taki umożliwi nam jaśniejsze przedstawienie zmian w rozmieszczeniu ludności i zasobów pracy w czasie i przestrzeni. Rejonizacja demograficzna wyodrębnia 17 gmin robotniczych, 20 gmin robotniczo-chłopskich oraz 24 gminy rolnicze.

Tabela 12

*Zmiany ilościowe ludności wiejskiej w gminach o charakterze rolniczym
w latach 1990–1997 w stosunku do roku 1989*

Lp.	Gminy rolnicze	Zmiana procentowa (rok 1989 = 100%)	Lp.	Gminy rolnicze	Zmiana procentowa (rok 1989 = 100%)
1.	Korfantów		13.	Kietrz	– 4,4
2.	Prudnik	– 1,7	14.	Baborów	– 6,6
3.	Pawłowiczki	– 3,4	15.	Skoroszyce	+ 1,2
4.	Biała	– 2,7	16.	Świerczów	– 8,5
5.	Głogówek	– 5,9	17.	Namysłów	– 2,2
6.	Paczków	– 1,4	18.	Głubczyce	– 6,1
7.	Lewin Brzeski	– 1,6	19.	Grodków	– 0,2
8.	Otmuchów	– 0,8	20.	Byczyna	– 7,1
9.	Pakosławice	– 1,2	21.	Domaszowice	– 2,5
10.	Lubrza	– 1,8	22.	Wilków	– 2,4
11.	Wolczyn	– 5,0	23.	Olszanka	– 4,6
12.	Brzeg	+ 18,2	24.	Kamiennik	+ 3,3

Źródło: Obliczenia własne.

Analiza procesów migracyjnych (wewnętrznych i zewnętrznych) wskazuje, że we wszystkich gminach o charakterze rolniczym, wysokim bezrobociu i głębokich deformacjach demograficznych oraz zapóźnieniu cywilizacyjnym nastąpił wyraźny spadek ludności w latach 1990–1997 za wyjątkiem gminy Brzeg (+ 18,2% przyrostu ludności), Kamiennik (+ 3,3%) i Skoroszyce (+ 1,2%).

Cały przyrost naturalny badanych obszarów został zniwelowany przez odpływ ludności ze wsi. Podobny wysoki odpływ ludności obserwujemy w gminach robotniczo-chłopskich. Gminy robotnicze (zurbanizowane) na zapleczu miast charakteryzowały się przyrostem ludności.

Tabela 13

*Rozwój ludności wiejskiej w gminach o charakterze robotniczym i robotniczo-chłopskim
w latach 1990–1997 w stosunku do roku 1989*

Lp.	Gminy robotnicze	Zmiana procentowa (rok 1989 = 100%)	Lp.	Gminy robotniczo-chłopskie	Zmiana procentowa (rok 1989 = 100%)
1	2	3	4	5	6
1.	Bierawa	– 5,3	1.	Branice	– 3,4
2.	Zawadzkie	+ 1,1	2.	Cisek	– 7,9
3.	Dobrzeń Wielki	+ 9,2	3.	Dąbrowa	+ 2,1

1	2	3	4	5	6
4.	Kolonowskie	- 1,7	4.	Glucholazy	- 1,2
5.	Ozimek	+ 0,9	5.	Kluczbork	+ 0,9
6.	Tarnów Opolski	+ 2,9	6.	Krapkowice	- 1,4
7.	Gogolin	+ 1,6	7.	Lasowice Wielkie	- 0,6
8.	Murów	- 0,8	8.	Leśnica	- 1,6
9.	Komprachcice	+ 2,9	9.	Lubsza	- 5,3
10.	Chrzastowice	+ 1,4	10.	Łambinowice	- 3,0
11.	Jemielnica	- 0,7	11.	Niemodlin	0,0
12.	Turawa	+ 3,0	12.	Nysa	- 0,6
13.	Łubniany	+ 2,4	13.	Pokój	+ 2,5
14.	Zdzieszowice	+ 1,6	14.	Polska Cerekiew	- 8,8
15.	Zębowice	- 0,4	15.	Popielów	- 2,2
16.	Strzelce Opolskie	+ 0,4	16.	Reńska Wieś	- 0,3
17.	Izbicko	- 2,0	17.	Prószków	0,0
			18.	Strzeleczy	- 0,8
			19.	Ujazd	- 1,7
			20.	Walce	+ 0,7

Ź r ó d ł o: Obliczenia własne.

MIGRACJE ZAGRANICZNE ZE WSI

Badania dotyczące gmin wiejskich wskazują, że migracje zewnętrzne, głównie do RFN, powodują trwałe i nieodwracalne straty w zasobach pracy ludności, obniżając w sposób istotny podaż pracy, tak według cech ilościowych, jak i jakościowych.

Blizsza analiza emigracji tzw. zawieszanej, a więc osób przebywających powyżej 2 miesięcy w RFN, wskazuje na wysoki ich poziom wykształcenia, jak również na młody wiek i wysoką aktywność zawodową. Migracja zarobkowa (czasowa) wskazuje od lat tendencje wzrostu i będzie do 2000 r. zjawiskiem trwałym.

Wśród czasowo przebywających w RFN osób ponad 60,3% jest w wieku 18–49 lat; 55,3% posiada wykształcenie ponadpodstawowe. Wśród 53,0 tys. osób przebywających w RFN 93,5% to ludność pozarolnicza, w tym 58,8% to osoby aktywne zawodowo.

Tabela 14

*Liczba migrantów stałych i czasowych do RFN
w latach 1988-1997 w stosunku do liczby mieszkańców w roku 1997*

Lp.	Gmina	Liczba migrantów	Odsetek migrantów w stosunku do liczby ludności	Lp.	Gmina	Liczba migrantów	Odsetek migrantów w stosunku do liczby ludności
1	2	3	4	1	2	3	4
1.	Baborów	138*	3,7	28.	Lewin Brzeski	178	2,3
2.	Biała	1 593	16,6	29.	Lubrza	106	2,2
3.	Bierawa	2 139	24,1	30.	Lubsza	91	1,1
4.	Branice	153	1,8	31.	Łambinowice	249	3,0
5.	Brzeg	43	0,7	32.	Łubniany	1 422	14,8
6.	Byczyna	110	1,7	33.	Murów	1 246	19,3
7.	Chrzastowice	1 151	17,5	34.	Namysłów	79	0,8
8.	Cisek	1 717	24,2	35.	Niemodlin	226	3,2
9.	Dąbrowa	1 046	11,1	36.	Nysa	203	1,6
10.	Dobrzeń Wielki	2 774	19,5	37.	Olszanka	46	0,9
11.	Domaszowice	38	1,0	38.	Otmuchów	88	0,9
12.	Głogówek	994	11,2	39.	Ozimek	2 060	17,8
13.	Głubczyce	191	1,7	40.	Paczków	58	1,0
14.	Głucholazy	180	1,6	41.	Pakosławice	34	0,9
15.	Gogolin	1 084	16,3	42.	Pawłowiczki	1 134	12,4
16.	Grodków	59	0,5	43.	Pokój	623	10,8
17.	Izbicko	900	15,9	44.	Polska Cerekiew	1 487	28,2
18.	Jemielnica	1 116	14,2	45.	Popielów	1 151	13,1
19.	Kamiennik	42	1,1	46.	Prószków	1 432	14,2
20.	Kietrz	56	1,0	47.	Prudnik	120	1,8
21.	Kluczbork	1 395	10,5	48.	Reńska Wieś	1 598	16,3
22.	Kolonowskie	631	20,1	49.	Skoroszyce	59	0,9
23.	Komprachcice	2 051	18,5	50.	Strzelce Opolskie	1 877	13,5
24.	Korfantów	644	7,7	51.	Strzeleczyki	1 073	12,5
25.	Krapkowice	1 123	15,8	52.	Świerczów	26	0,7
26.	Lasowice Wielkie	894	11,8	53.	Tarnów Opolski	2 464	23,4
27.	Leśnica	927	14,9				

cd. tab. 14

Lp.	Gmina	Liczba migrantów	Odsetek migrantów w stosunku do liczby ludności	Lp.	Gmina	Liczba migrantów	Odsetek migrantów w stosunku do liczby ludności
1	2	3	4	1	2	3	4
54.	Tułowice	29	0,5	59.	Wołczyn	273	3,2
55.	Turawa	1 742	16,7	60.	Zawadzkie	504	10,2
56.	Ujazd	835	16,2	61.	Zdzieszowice	709	16,4
57.	Walce	848	13,1	62.	Zębowice	559	12,7
58.	Wilków	12	0,3	Ogółem		47 830	10,0

* Tabela nie ujmuje migracji zarobkowej czasowej (30 639 osób w wieku produkcyjnym).

Ź r ó ł o: Obliczenia własne.

BEZROBOCIE NA WSI

Rozmiary, struktura oraz stopa bezrobocia wśród ludności wiejskiej w układach przestrzennych wyraźnie uzależnione są od charakteru gospodarczego badanych obszarów. Gminy rolnicze odznaczają się wysokim bezrobociem, gminy robotnicze mają natomiast niską stopę bezrobocia.

Istnieje ścisła korelacja pomiędzy miarami rozwoju gospodarczego gmin a stopą bezrobocia. Im wyższy poziom rozwoju gospodarczego i społecznego, tym mniejsza stopa bezrobocia.

T a b e l a 15

*Bezrobotni na wsi w latach
1992-1997*

Lata	Liczba osób (w tys.)
1992	23,3
1993	25,1
1994	26,7
1995	25,5
1996	24,0
1997	19,4

Ź r ó ł o: Jak w tab. 1.

Strukturę bezrobocia ludności wiejskiej charakteryzują ponadto następujące cechy:

- udział kobiet wśród bezrobotnych wynosi 53,1%;
- udział absolwentów wśród bezrobotnych - 6,5%;
- zwolnienia z przyczyn dotyczących zakładów pracy - 22,4%;
- nie posiadający praw do zasiłku - 49,4%;
- udział bezrobotnych w wieku od 18 do 44 lat - 85,5%;
- pozostający bez pracy powyżej 12 miesięcy - 38,2%.

Tabela 16

Stopa bezrobocia w 1995 r. w gminach województwa opolskiego

Lp.	Gmina	Stopa bezrobocia w %*	Lp.	Gmina	Stopa bezrobocia w %*
	Gminy ogółem	9,2			
1.	Pakosławice	19,9	32.	Lubrza	8,6
2.	Paczków	19,7	33.	Lasowice Wielkie	8,5
3.	Wilków	19,4	34.	Popielów	7,7
4.	Kamiennik	18,0	35.	Dąbrowa	6,5
5.	Skoroszyce	18,0	36.	Strzelce Opolskie	6,1
6.	Nysa	17,7	37.	Głogówek	6,0
7.	Grodków	17,4	38.	Strzeleczy	6,0
8.	Namysłów	17,1	39.	Izbicko	5,6
9.	Świerczów	16,6	40.	Komprachcice	5,5
10.	Łambinowice	16,5	41.	Ozimek	5,5
11.	Domaszowice	16,4	42.	Jemielnica	5,2
12.	Otmuchów	16,3	43.	Turawa	5,0
13.	Lewin Brzeski	15,5	44.	Ujazd	4,9
14.	Lubsza	15,2	45.	Zawadzkie	4,9
15.	Olszanka	14,6	46.	Krapkowice	4,8
16.	Korfantów	14,3	47.	Łubniany	4,8
17.	Brzeg	13,9	48.	Zębowice	4,8
18.	Głucholazy	13,9	49.	Gogolin	4,7
19.	Wolczyn	13,3	50.	Pawłowiczki	4,7
20.	Niemodlin	12,8	51.	Bierawa	4,5
21.	Byczyna	12,4	52.	Dobrzeń Wielki	4,4
22.	Pokój	12,1	53.	Tarnów Opolski	4,4
23.	Kietrz	12,0	54.	Chrzastowice	4,3
24.	Prudnik	10,9	55.	Kolonowskie	4,3
25.	Głubczyce	10,6	56.	Walce	4,2
26.	Branice	9,7	57.	Leśnica	4,1
27.	Murów	9,6	58.	Zdzieszowice	4,1
28.	Tułowice	9,2	59.	Polska Cerekiew	3,5
29.	Baborów	9,1	60.	Prószków	3,4
30.	Biała	8,8	61.	Cisek	3,1
31.	Kluczbork	8,7	62.	Reńska Wieś	3,1

* Obliczona jako stosunek liczby bezrobotnych do liczby ludności w wieku produkcyjnym.

Źródło: Dane WUS w Opolu.

Stopę bezrobocia w poszczególnych rejonach zatrudnienia (w 1998 r.) przedstawia tabela 17.

Tabela 17

Stopa bezrobocia w poszczególnych rejonach zatrudnienia w 1998 r.

Lp.	Rejon zatrudnienia	Odsetek bezrobotnych	Lp.	Rejon zatrudnienia	Odsetek bezrobotnych
1.	Namysłów	16,6	7.	Kluczbork	11,4
2.	Nysa	16,1	8.	Strzelce Opolskie	8,4
3.	Grodków	15,9	9.	Krapkowice	6,7
4.	Prudnik	13,8	10.	Kędzierzyn-Koźle	5,9
5.	Brzeg	13,7	11.	Opole	5,4
6.	Głubczyce	12,2			

Źródło: Jak w tab. 1

KLASYFIKACJA GMIN Z PUNKTU WIDZENIA ISTNIEJĄCYCH ZAGROŻEŃ DEMOGRAFICZNYCH ORAZ SPOŁECZNYCH W OKRESIE TRANSFORMACJI GOSPODARCZEJ

Celem ustalenia zagrożonych w demograficznym rozwoju gmin dokonano taksonomicznych obliczeń. Przyjęto następujące mierniki oceniające zagrożenia demograficzne:

- zmiany w rozmieszczeniu ludności,
- liczbę kobiet na 100 mężczyzn w wieku 20–24 oraz 25–29 lat,
- ludność powyżej 60 lat w odsetkach w stosunku do ogółu ludności w 1988 r.

Przeprowadzone obliczenia taksonomiczne ukazały obraz zagrożeń demograficznych poszczególnych obszarów wiejskich.

Gminy o istotnych zagrożeniach demograficznych mieszczą się w granicach miary rozwoju od – 0,493 (Baborów) do 0,1912 (Otmuchów). Jest to zbiór aż 22 gmin o niekorzystnym przebiegu procesów demograficznych (zob. tab. 18).

Tabela 18

*Klasyfikacja gmin z punktu widzenia zagrożeń rozwoju demograficznego
w perspektywie do 2000 r.*

Lp.	Gmina	Miara rozwoju	Lp.	Gmina	Miara rozwoju
1.	Baborów	– 0,493	9.	Kietrz	0,0914
2.	Pawłowiczki	– 0,0034	10.	Świerczów	0,0951
3.	Prudnik	0,0458	11.	Pokój	0,1062
4.	Leśnica	0,0556	12.	Zawadzkie	0,1212
5.	Polska Cerekiew	0,0595	13.	Kluczbork	0,1231
6.	Głubczyce	0,0606	14.	Cisek	0,1234
7.	Biała	0,0750	15.	Reńska Wieś	0,1404
8.	Byczyna	0,0908	16.	Kamiennik	0,1443

cd. tab. 18

Lp.	Gmina	Miara rozwoju	Lp.	Gmina	Miara rozwoju
17.	Lubrza	0,1481	40.	Nysa	0,2597
18.	Zębowice	0,1507	41.	Strzelce Opolskie	0,2695
19.	Głogówek	0,1551	42.	Bierawa	0,2754
20.	Namysłów	0,1751	43.	Lewin Brzeski	0,2794
21.	Lubsza	0,1855	44.	Łubniany	0,2853
22.	Otmuchów	0,1912	45.	Ujazd	0,2887
23.	Strzeleczy	0,2068	46.	Olszanka	0,2941
24.	Korfantów	0,2082	47.	Izbicko	0,2944
25.	Jemielnica	0,2088	48.	Domaszowice	0,2995
26.	Ozimek	0,2145	49.	Głucholazy	0,3029
27.	Wolczyn	0,2145	50.	Brzeg	0,3040
28.	Wilków	0,2191	51.	Turawa	0,3224
29.	Grodków	0,2205	52.	Komprachcice	0,3244
30.	Kolonowskie	0,2209	53.	Zdzieszowice	0,3313
31.	Murów	0,2270	54.	Skoroszyce	0,3402
32.	Popielów	0,2311	55.	Walce	0,3406
33.	Dąbrowa	0,2327	56.	Łambinowice	0,3417
34.	Branice	0,2359	57.	Chrzastowice	0,3635
35.	Paczków	0,2364	58.	Pakosławice	0,3746
36.	Krapkowice	0,2414	59.	Prószków	0,4126
37.	Dobrzeń Wielki	0,2492	60.	Tarnów Opolski	0,4526
38.	Lasowice Wielkie	0,2543	61.	Niemodlin	0,5353
39.	Gogolin	0,2573			

Źródło: Obliczenia i program – M. Duma, Politechnika Opolska.

STOPIEŃ WYKORZYSTANIA ZASOBÓW PRACY W ROLNICTWIE

Obliczenia taksonomiczne pozwoliły uszeregować gminy według zakresu wykorzystania zasobów pracy w rolnictwie, przyjmując za podstawę ich niekorzystną strukturę demograficzną i stan zatrudnienia osób w wieku produkcyjnym na 100 ha użytków rolnych.

Miarę wykorzystania zasobów pracy w rolnictwie według gmin ustaliliśmy na podstawie następujących syntetycznych wskaźników:

- zmiany w liczbie ludności w latach 1988–1997,
- liczby kobiet na 100 mężczyzn w wieku 25–29 lat,
- liczby mężczyzn przypadającej na 100 ha użytków rolnych,
- odsetka ludności powyżej 60 lat,
- odsetka ludności z wykształceniem rolniczym (wyższe, średnie, zasadnicze zawodowe).

Zestawienia przedstawione w tabelach 19 i 20 ukazują głębokie dysproporcje w wykorzystaniu zasobów pracy w układzie gmin na Śląsku Opolskim wśród mężczyzn i kobiet. Świadczą one o stosunkowo racjonalnym zatrudnieniu w rolnictwie w wieku produkcyjnym.

Tabela 19

Liczba mężczyzn przypadających na 100 ha użytków rolnych w 1988 r.

Lp.	Gmina	Liczba mężczyzn na 100 ha	Lp.	Gmina	Liczba mężczyzn na 100 ha
1.	Dobrzeń Wielki	16,6	32.	Dąbrowa	10,1
2.	Komprachcice	15,7	33.	Kamiennik	10,1
3.	Strzeleczy	13,6	34.	Łambinowice	10,1
4.	Zębowice	12,5	35.	Kluczbork	10,0
5.	Ozimek	12,2	36.	Kietrz	9,9
6.	Głogówek	11,9	37.	Lewin Brzeski	9,9
7.	Walce	11,9	38.	Murów	9,9
8.	Bierawa	11,8	39.	Branice	9,8
9.	Paczków	11,8	40.	Gogolin	9,7
10.	Skoroszyce	11,8	41.	Ujazd	9,7
11.	Krapkowice	11,7	42.	Domaszowice	9,6
12.	Łubniany	11,7	43.	Wilków	9,6
13.	Olszanka	11,7	44.	Głucholazy	9,4
14.	Biała	11,5	45.	Leśnica	9,4
15.	Cisek	11,4	46.	Wołczyn	9,4
16.	Jemielnica	11,4	47.	Świerczów	9,3
17.	Prószków	11,2	48.	Chrzastowice	9,1
18.	Lasowice Wielkie	11,1	49.	Lubsza	9,1
19.	Otmuchów	11,1	50.	Prudnik	9,1
20.	Pawłowiczki	11,1	51.	Zawadzkie	9,1
21.	Popielów	11,1	52.	Byczyna	9,0
22.	Turawa	11,1	53.	Namysłów	8,9
23.	Nysa	10,9	54.	Zdzieszowice	8,5
24.	Lubrza	10,8	55.	Kolonowskie	8,4
25.	Tarnów Opolski	10,7	56.	Brzeg	8,3
26.	Pakosławice	10,6	57.	Głubczyce	8,3
27.	Izbicko	10,5	58.	Grodków	8,2
28.	Polska Cerekiew	10,4	59.	Strzelce Opolskie	8,2
29.	Reńska Wieś	10,4	60.	Niemodlin	8,0
30.	Pokój	10,3	61.	Baborów	6,9
31.	Korfantów	10,2			

Źródło: Spis powszechny z 1988 r. Stan ludności rolniczej w 1995 r. utrzymał się na poziomie niezmiennym.

Tabela 20

Liczba kobiet na 100 mężczyzn w wieku 25–29 lat w 1988 r.

Lp.	Gmina	Liczba kobiet na 100 mężczyzn	Lp.	Gmina	Liczba kobiet na 100 mężczyzn
1.	Niemodlin	101,9	32.	Tarnów Opolski	88,4
2.	Dobrzeń Wielki	100,0	33.	Paczków	86,8
3.	Pokój	99,2	34.	Kamiennik	86,7
4.	Kolonowskie	97,5	35.	Strzeleczy	86,2
5.	Otmuchów	97,1	36.	Domaszowice	85,8
6.	Reńska Wieś	96,6	37.	Pakosławice	85,8
7.	Komprachcice	95,0	38.	Turawa	85,7
8.	Lasowice Wielkie	94,5	39.	Izbicko	85,5
9.	Krapkowice	93,9	40.	Biała	85,3
10.	Głubczyce	93,2	41.	Grodków	84,9
11.	Nysa	92,8	42.	Jemielnica	84,8
12.	Dąbrowa	92,7	43.	Baborów	84,5
13.	Lewin Brzeski	92,6	44.	Gogolin	84,4
14.	Byczyna	92,0	45.	Ozimek	84,3
15.	Prószków	91,5	46.	Łubniany	84,1
16.	Walce	91,2	47.	Murów	83,9
17.	Korfantów	91,1	48.	Strzelce Opolskie	83,6
18.	Lubrza	91,1	49.	Olszanka	83,3
19.	Głuchołazy	90,5	50.	Skoroszyce	83,2
20.	Polska Cerekiew	90,5	51.	Wilków	83,0
21.	Bierawa	90,4	52.	Głogówek	82,4
22.	Branice	90,4	53.	Wołczyn	82,1
23.	Namysłów	90,1	54.	Ujazd	80,9
24.	Zawadzkie	89,8	55.	Brzeg	79,7
25.	Cisek	89,4	56.	Zdzieszowice	79,7
26.	Lubsza	89,4	57.	Kietrz	79,0
27.	Prudnik	89,4	58.	Świerczów	73,9
28.	Łambinowice	89,2	59.	Chrzastowice	73,2
29.	Popielów	89,1	60.	Leśnica	71,4
30.	Kluczbork	88,9	61.	Zębowice	63,5
31.	Pawłowiczki	88,5			

Źródło: Spis powszechny z 1988 r.

Tabela 21

Miara rozwoju społecznego gmin województwa opolskiego w 1999 r.

Lp.	Gmina	Miara rozwoju
1	2	3
1.	Komprachcice	0,9123
2.	Chrzastowice	0,8136
3.	Dobrzeń Wielki	0,7987
4.	Turawa	0,6964
5.	Pokój	0,6803
6.	Prószków	0,6686
7.	Niemodlin	0,6656
8.	Tułowice	0,6261
9.	Dąbrowa	0,5827
10.	Tarnów Opolski	0,5808
11.	Murów	0,5688
12.	Branice	0,5443
13.	Zdzieszowice	0,5418
14.	Popielów	0,5314
15.	Kluczbork	0,5171
16.	Reńska Wieś	0,4905
17.	Polska Cerekiew	0,4805
18.	Izbicko	0,4562
19.	Krapkowice	0,4533
20.	Leśnica	0,4455
21.	Łubniany	0,4450
22.	Strzeleczy	0,4379
23.	Kolonowskie	0,4269
24.	Brzeg	0,4248
25.	Lambinowice	0,4218
26.	Lewin Brzeski	0,4120
27.	Głucholazy	0,3983
28.	Nysa	0,3962
29.	Bierawa	0,3946
30.	Ozimek	0,3944
31.	Zawadzkie	0,3936
32.	Pawłowiczki	0,3746

Tabela 21 ukazuje syntetyczną miarę rozwoju społecznego gmin w nowym układzie administracyjnym powiatów z 1999 r. Przyjęliśmy następujące zmienne do oceny sytuacji społecznej.

Do miar rozwoju społecznego przyjęto zmienne: wzrost ludności w latach 1988–1998, odsetek ludności pozarolniczej (1988 r.), stopę bezrobocia (1998 r.), odsetek ludności z wyższym wykształceniem w wieku 15 lat i więcej (1988 i 1995 r.).

Jak wynika z analizy tabeli 21, rozpiętość w miarach rozwoju społecznego jest bardzo wysoka – między bardzo wysoką miarą rozwoju Komprachcic (0,9123) a bardzo niską Wilkowa (0,1214), Radłowa (0,0486) i Praszki (0,0459).

WNIOSKI

1. Sytuacja demograficzna Śląska Opolskiego w latach 1989–1998 wskazuje na zarysowujący się kryzys demograficzny, wyrażający się w: spadku urodzeń i stopy urodzeń, wysokim współczynniku umieralności niemowląt, spadku przyrostu naturalnego, wzroście umieralności, nadumieralności mężczyzn, starzeniu się ludności w wieku produkcyjnym, wzroście zachorowalności i niepełnosprawności, spadku przeciętnej wielkości gospodarstwa, dezaktywizacji zawodowej, wysokim bezrobociu i ubóstwie oraz patologii społecznej.

2. Struktury demograficzne ludności obszarów wiejskich i rolni-

cd. tab. 21

1	2	3
33.	Strzelce Opolskie	0,3722
34.	Walce	0,3634
35.	Gogolin	0,3589
36.	Lubsza	0,3451
37.	Lasowice Wielkie	0,3346
38.	Olszanka	0,3237
39.	Zębowice	0,3107
40.	Prudnik	0,2949
41.	Głubczyce	0,2925
42.	Ujazd	0,2746
43.	Kamiennik	0,2666
44.	Namysłów	0,2557
45.	Korfantów	0,2451
46.	Domaszowice	0,2446
47.	Wolczyn	0,2396
48.	Cisek	0,2394
49.	Biała	0,2394
50.	Świerczów	0,2357
51.	Kietrz	0,2313
52.	Jemielnica	0,2301
53.	Otmuchów	0,2290
54.	Pakosławice	0,2084
55.	Rudniki	0,1994
56.	Lubrza	0,1982
57.	Olesno	0,1957
58.	Gorzów Śląski	0,1952
59.	Skoroszyce	0,1936
60.	Byczyna	0,1823
61.	Paczków	0,1681
62.	Głogówek	0,1563
63.	Baborów	0,1552
64.	Dobrodzień	0,1525
65.	Grodków	0,1513
66.	Wilków	0,1214
67.	Radłów	0,0486
68.	Praszka	0,0459

Ź r ó d ł o: Obliczenia własne.

czych województwa są silnie zróżnicowane przestrzennie. Przyrost i rozmieszczenie zasobów pracy był nierównomierny w czasie i przestrzeni. Proces ten ma cechy trwałości i odegra znaczącą rolę w kształtowaniu się bezrobocia na wsi.

3. Istniejąca struktura zawodowa ludności wsi jest wadliwa i charakteryzuje się licznymi dysproporcjami przestrzennymi na lokalnych rynkach pracy, wyrażających się niskim udziałem zatrudnienia w sektorze usług, a szczególnie usług dla rolnictwa.

4. W rolnictwie w ostatnich latach nastąpiły niekorzystne zmiany w strukturze demograficznej i zawodowej (feminizacja, starzenie się, spadek zasobów pracy, deformacje demograficzne, masowe dojazdy do pracy, wzrost warstwy chłoporobotniczej, emigracje do RFN, niskie zatrudnienie kwalifikowanych kadr). Nastąpił spadek potencjału pracy. Powstają obszary problemowe (zagrożeń) o dużym odpływie ludności i wzrastającym bezrobociu jawnym i agrarnym.

5. Selektywność migracji z punktu widzenia płci, wieku i wykształcenia prowadzi do niedowracalności deformacji demograficznej. Stan zatrudnienia mężczyzn w rolnictwie ukształtował się na granicy minimum (poniżej 8–10 mężczyzn na 100 ha). Bezrobocie agrarne dotyczy wyłącznie młodzieży z ostatnich 5 roczników wchodzących na rynek pracy oraz licznej grupy kobiet o niskim poziomie wykształcenia, w wieku poniżej 50 lat.

6. Rozwój rolnictwa i gospodarki wiejskiej wymaga co najmniej prostej reprodukcji ludności na wsi opolskiej na okres perspektywiczny. Polityka zatrudnienia powinna wpływać na optymalizację struktur zatrudnienia ludności w rolnictwie, głównie przez rozwój usług dla rolnictwa.

7. Migracje zagraniczne ze wsi spowodowały trwałe i nieodwracalne straty biologiczne w zasobach pracy.

8. Problemy zatrudnienia w rolnictwie wymagają nowego spojrzenia na problem szkolnictwa rolniczego, konieczna jest też kompleksowa rozbudowa systemu orientacji zawodowej, poradnictwa zawodowego. Sprawa edukacji staje się głównym warunkiem rozwoju wsi i rolnictwa.

9. Badania potwierdziły hipotezę, że czynnik ludzki w rolnictwie słabnie (powstają poważne deformacje demograficzne m.in. z powodu dużej migracji). Można postawić tezę o wzroście bezrobocia agrarnego przekraczającego już 30 tys. osób wśród ludności rolniczej i chłoporobotniczej.

Niezwykle ważną kwestią dla polityki zatrudnienia jest ocena bezrobocia agrarnego. Analiza zatrudnienia w oparciu o bogate materiały upoważnia do uzasadnienia tezy, że wśród ludności pracującej w rolnictwie w gospodarstwach powyżej 5 ha nie występują poważne rezerwy pracy. Natomiast w obrębie gospodarstw chłoporobotniczych występuje niezbyt duże bezrobocie agrarne, jeżeli już, to głównie wśród młodzieży. Pogłębiający się proces starzenia się ludności rolniczej i defeminizacja rolnictwa wskazuje, że liczne gospodarstwa rolne mogłyby stać się warsztatem pracy dla przyrastających zasobów pracy.

10. Lata transformacji ustrojowej (1988–1998) przyniosły polaryzację społeczności wiejskiej w zakresie dostępności do pracy, szkolnictwa, ochrony zdrowia. Wyraźnie rysuje się podział wsi opolskiej na grupę A (o wysokim rozwoju) i B (depresji społecznej).

LITERATURA

1. *Ekonomiczne i społeczne uwarunkowania i możliwości wielofunkcyjnego rozwoju wsi w Polsce*. Red. nauk.: M. Kłodziński, A. Rosner, Warszawa 1997.
2. *Mikołajewicz Z., Urbanizacja wsi w województwie opolskim*, Opole 1973.
3. *Procesy wyludniania się wsi w regionie opolskim. Badania nad rozwojem regionu*, pod red. K. Heffnera, Opole 1990.
4. *Przeobrażenia społeczno-ekonomiczne obszarów wiejskich pogranicza zachodniego*, pod red. M. Kłodzińskiego, A. Rosnera, Warszawa 1996.
5. *Rolnictwo i jego miejsce w rozwoju gospodarczym Opolszczyzny*, pod red. M. Kłodzińskiego, A. Rosnera, Warszawa 1994.
6. *Rolnictwo w gospodarce Opolszczyzny: znaczenie, perspektywy, zagrożenia*, pod red. nauk. M. Kłodzińskiego, A. Rosnera, Warszawa 1995.
7. *Rolnicy wobec zmian systemowych. Rolnicy '92*, pod red. A. Rosnera, Warszawa 1993.
8. *Szczygielski K., Rauziński R., Współczesna sytuacja demograficzna w województwie opolskim*, Opole 1992.
9. *Wieś i rolnictwo w okresie transformacji systemowej*, pod red. L. Klanka, Warszawa 1995.

ROBERT RAUZIŃSKI

THE DEMOGRAPHIC PICTURE OF OPOLE VILLAGES IN THE PERIOD OF ECONOMIC TRANSFORMATIONS (1988–1998)

The present demographic situation of the village population brings a lot of very complex questions of social, economic and political nature, connected with the development of rural areas. At present the most important sociodemographic problems of Opole Silesia villages are the following: a drop in birth-rate, emerging demographic crisis in family, mass migrations of the Polish population to Germany in search of labour, an increase in the agrarian and longlasting unemployment, growing poverty in agricultural areas of villages, the ageing process of villagers and agricultural population. In sum, one can submit a proposition about a distinct demographic crisis of Opole villages.

At the moment (1999) the Opole village is characterized by the so-called „Opole anomaly” which can be expressed in a very high percentage of village people who earn their living from non-agricultural sources (over 70%), a number of commuting workers (35% of employees) a numerous peasant-worker class (30%), a high registered and agricultural unemployment (20%), a dispersed agrarian structure, the ageing process of villages and deep deformities connected with the defeminization of village population. At the same time the demographic situation of rural areas is strongly spatially differentiated.

This process has features of stability consolidating the structural unemployment in rural areas of Opole region and leads to irreversible demographic deformations. A high demographic birth-rate of demographic explosion in villages of the Opole region up to 2010 creates necessity of ensuring employment for over 60 thousand village youths entering the labour market.

ROBERT RAUZIŃSKI

DAS DEMOGRAPHISCHE BILD DES OPPELNER DORFES ZUR ZEIT DER WIRTSCHAFTSTRANSFORMATION (1988–1998)

Die gegenwärtige demographische Lage auf dem Lande führt eine ganze Reihe sehr komplizierter wirtschaftlicher, sozialer und politischer Probleme herbei, die mit der Entwicklung des Dorfgebietes verbunden sind. Zu den wichtigsten sozial-demographischen Zeitproblemen im Oppelner Schlesien zählen: Rückgang der Geburtenziffer, schärfere Umrisse annehmende demographische Familienkrise, massenhafte Erwerbsmigrationen der schlesischen Bevölkerung in die Bundesrepublik Deutschland, zunehmende agrarische und langfristige Arbeitslosigkeit, berufliche Desaktivierung der Bevölkerung, zunehmende Armut in den landwirtschaftlichen Gebieten, Altersprozeß der Dorfeinwohner und landwirtschaftlicher Arbeiter. Alles in allem darf man die These über sichtbare demographische Krise auf dem Oppelner Lande aufstellen.

Zur Zeit (1999) ist für das Oppelner Dorf eine sog. „Oppelner Anomalie” charakteristisch, die sich durch einen hohen Prozentsatz der Landbevölkerung, derer Einkommen außerhalb der Landwirtschaft erarbeitet wird (über 70%), die massenhaften Fahrten zur Arbeitsstelle (35% des Arbeitsvermögens), eine umfangreiche Gruppe der werktätigen Bauern (30%), hohe eingetragene und Agrararbeitslosigkeit (20% des Arbeitsvermögens), den Altersprozeß und tiefe mit Defeminierung der Landbevölkerung verbundene Deformationen ausdrückt. Gleichzeitig ist die demographische Lage auf dem Lande räumlich sehr stark differenziert. Dieser Prozeß scheint dauerhaft

zu sein, befestigt die strukturelle Arbeitslosigkeit in den landwirtschaftlichen Gebieten der Woiwodschaft und führt zu unabwendbaren demographischen Deformationen. Eine starke Bevölkerungszunahme des demographischen Hochs in den Oppelner Dorfgebieten bis 2010 verursacht die Notwendigkeit über 60 000 Arbeitsplätze für die auf den Arbeitsmarkt kommende Dorfjugend zu schaffen.

MISCELLANEA I MATERIALY

ANTONI MAZIARZ

ŚRODOWISKO LEKARSKIE WROCŁAWIA W XVI I XVII WIEKU

W epoce gwałtownego rozkwitu nauki, medycyna należy do najszybciej rozwijających się obecnie dziedzin. Początków głębszego zainteresowania tą gałęzią wiedzy trzeba szukać w renesansowym przewrocie umysłowym. Zmiany w szesnasto- i siedemnastowiecznej medycynie objęły także Wrocław, w tym czasie jedno z lepiej rozwiniętych miast w Europie Środkowej. Historia medycyny wrocławskiej nie miała jednak należytego odzwierciedlenia w literaturze przedmiotu, gdyż badania utrudnione były ze względu na brak ośrodka uniwersyteckiego w tym mieście. Dogłębne prace nad dziejami medycyny we Francji, Niemczech, Włoszech były możliwe głównie dzięki dostępowi do zasobnych i pieczołowicie przechowywanych zbiorów tamtejszych uniwersytetów, archiwów szpitalnych i organizacji charytatywnych. W krajach tych powstały prace nie tylko z zakresu dziejów nauk medycznych czy biografistyki, ale także opracowania omawiające relacje lekarz-pacjent, przebieg walki z poszczególnymi chorobami¹. Ubóstwo polskich archiwów bierze się nie tylko z braku większej liczby źródeł pochodzących z tej epoki, ale jest też wynikiem kolejnych wojen, niosących spustoszenie. Poza tym niewielu lekarzy z tego okresu pozostawiło po sobie ślad w źródłach². Historyk zajmujący się dziś badaniem środowiska lekarskiego we Wrocławiu zmuszony jest oprzeć się na fragmentarycznych danych.

Wrocław, w przeciwieństwie do wielu innych miast polskich³, nie może pochwalić się monografią poświęconą dziejom swej szesnasto- i siedemnastowie-

¹ Z. Podgórska-Klawe, B. Urbanek, K. Jezierski, *Czym jest i czym powinna zajmować się historia nauk medycznych*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1988, nr 4, s. 1026.

² S. Szpilczyński, *Kultura medyczna na Dolnym Śląsku w przeszłości*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1970, nr 3, s. 384.

³ J. Fritz, *Księgi lekarskie w lwowskich zbiorach XVI-XVII wieku*, Lwów 1928; J. Lachs, *Kronika lekarzy krakowskich XVII wieku*, Poznań 1929; J. Rjabinin, *Lekarz w księgach miejskich lubelskich XVI-XVII w.*, Lublin 1933; S. Sokół, *Medycyna w Gdańsku w dobie odrodzenia*, Wrocław 1960; tenże, *Tło społeczne medycyny gdańskiej w epoce odrodzenia*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1956, nr 1, s. 193-199; S. Koba, *Z historii lecznictwa*

cznej medycyny. W dotychczasowych publikacjach zajmowano się jedynie poszczególnymi postaciami z wrocławskiego kręgu lekarskiego⁴ oraz zadaniami stojącymi przed tamtejszymi lekarzami⁵. O lekarzach i medycynie wrocławskiej wspominano w pracach poświęconych dziejom kultury i nauki śląskiej⁶. Nie wiele uwagi medycynie wrocławskiej XVI i XVII w. poświęcali autorzy niemieccy żyjący w poprzednich stuleciach. *Schlesische Lebensbilder* zawiera dwa życiorysy lekarzy XVI w. Medyków wrocławskich uwzględni też M. Hankius w swej pracy *Vitae eruditorum Silesiacorum*⁷. Na progu wieku XVIII opublikowana została praca G. B. Preussa, poświęcona wrocławskim fizykom⁸. Historią

kieleckiego, Kielce 1973; D. Bieńkowska, *Łowiccy lekarze XV–XIX w.*, Łowicz 1979; M. Łyskowski, *Medycyna i lekarze dawnej Warszawy*, Warszawa 1980; F. Kiryk, *Lekarze i aptekarze sandomierscy z przełomu XVI i XVII stulecia*, Sandomierz 1987; H. J. Maniak, *Dzieje lecznictwa w Tarnowie*, Tarnów 1988.

⁴ A. Andrejew, *Kaspar Schwenckfeld – lekarz renesansowy, badacz przyrody i bibliofil*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1995, nr 3, s. 89–104; W. Kaczorowski, *Lekarz śląski Martin Pansa*, „Kwartalnik Opolski” 1996, nr 1, s. 74–80; tenże, *Wrocławianin lekarzem księcia Ferdynanda Hohenzollerna*, „Kwartalnik Opolski” 1996, nr 2, s. 63 i n.; A. Korsak, *Jochim Achilles, lekarz dolnośląskiego odrodzenia*, Wrocław 1973; K. Migon, *Z dziejów recepcji piśmiennictwa arabskiego. Lekarz-arabista Piotr Kirsten*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1966, nr 3, s. 229–239; D. Nespia, *Wawrzyniec Scholtz (1552–1599), twórca pierwszego ogrodu roślin lekarskich we Wrocławiu*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1977, nr 3, s. 535–548; S. Szpilczyński, *Hieronim Mercurialis z Padwy do Jana Cratona z Wrocławia. Z sławnych lekarzy XVI wieku*, „Archiwum Historii Medycyny” 1960, nr 1, s. 1–67.

⁵ L. Barg, *Epidemia dżumy we Wrocławiu w latach 1567–1569*, „Archiwum Historii Medycyny” 1970, z. 2, s. 163–177; E. Więckowska, *Cele i zadania urzędu fizyka w pierwszej połowie XVI wieku we Wrocławiu*, „Wiadomości Lekarskie” 1987, nr 13, s. 927–933.

⁶ H. Barycz, *Śląsk w polskiej kulturze umysłowej*, Katowice 1979; tenże, *Ślężacy na Uniwersytecie Jagiellońskim od XV do XVIII w.*, Katowice 1935; T. Bieńkowski, *Wiedza przyrodnicza w Polsce w wieku XVI*, Wrocław 1985; K. Głombowski, *W kręgu czytelniczym humanistów wrocławskich*, Wrocław 1955; W. Kaiser, H. Pankiewicz, *Z historii polsko-niemieckich kontaktów naukowych w XVII–XVIII wieku*, „Archiwum Historii Medycyny” 1976, nr 3, s. 153–161; E. Małeczynska, *Ze studiów nad tworzeniem się inteligencji miejskiej w późnym średniowieczu*, „Odrodzenie i Reformacja” 1967, t. 12, s. 5–28; K. Małeczynska, *Recepcja książki francuskiej we Wrocławiu w XVI wieku*, Wrocław 1968; t.ż., *Zainteresowania czytelnicze mieszczan dolnośląskich okresu Renesansu*, Wrocław 1982; J. Malicki, *Laury, togi, pastorały. Szkice o kulturze literackiej renesansowego Śląska*, Katowice 1983; K. Migon, *Recepcja książki orientalistycznej na Śląsku do końca XVIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969; W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice 1965; *Wrocław, jego dzieje i kultura*, pod red. Z. Świechowskiego, Warszawa 1978; A. Zemanek, *Z problematyki najstarszych ogrodów botanicznych w Polsce (XVI–XVIII w.)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1994, nr 3/4, s. 3–25.

⁷ Praca ta obejmuje lata 1551–1622. M. Hankius wymienia 18 nazwisk lekarzy wrocławskich z tego okresu, podaje miejsce urodzenia, wykształcenie, a przy kilku sprawowane funkcje. Ujęci przez niego zostali: D. Augustinus, J. Baudisius, J. Fersius, P. Friedewald, C. Greuser, A. Haunold, E. Kehr, J. Muselius, L. Pollio, P. Monavius, H. Rhaethus, W. Raphanus, Ch. Rumbaum, A. Sandecus, L. Scholtz, F. Seiler, J. Woyssel i S. Woyssel.

⁸ G. B. Preuss, *Phisici Vratislavienses Memoria Jaeniana quam Miscellaneis Medico-Literariis renovatum Academiae Caesareae Leopoldinae Carolinae Naturae Curiosorum Collegio Wratislaviensi*. W: *Akademiae Cesareo Leopoldinae Carolinae Naturae Curiosorum, Ephemeris*

śląskiej medycyny zajmował się też A. W. E. Th. Henschel⁹ i J. Graetzer¹⁰. Duże znaczenie dla badaczy przeszłości Śląska ma dzieło Johannes Henricus Cunradiego *Silesia togata...*¹¹. Spośród ok. 1500 ujętych w pracy „mężów zasłużonych i dostojnych”, 200 było lekarzami, z czego połowa związana była z Wrocławiem, jako miejscem urodzenia lub podjętej w tym mieście praktyki zawodowej. Johannes Henricus Cunradi i jego współpracownicy podają w biogramach czas życia opisywanej postaci, przebieg studiów i zdobyte wykształcenie oraz dokonania zawodowe¹². Każdy biogram wzbogacony jest dystychem. Liczba

des sive observationum Medico-Phisicorum a Celeberrimis Viris, tum aliis eruditis in Germania cum extra eam communicatorum, Norimbergae 1715.

⁹ A. W. E. Th. Henschel, *Zur Geschichte der Medicin in Schlesien*, Bd 1, Breslau 1837; tenże, *Jatrologiae Silesiae primum exhibens brevissimam medicorum Silesiorum saeculi XIII ad XVI notitiam cui catalogus medicorum Silesiae recentiorum eorumque celebriorum adiectus est prodromus*, Vratislaviae 1847.

¹⁰ J. Graetzer, *Lebensbilder hervorragender schlesischer Aerzte aus den letzten vier Jahrhunderten*, Breslau 1889, spośród grona lekarzy XVI i XVII w. ujął w swej pracy: J. Cratona, D. Sennerta, M. Auctusa (błędnie podaje Wrocław jako miejsce jego urodzenia), K. Schwenckfeld, L. Scholtza.

¹¹ Johannes Henricus Cunradi ur. się we Wrocławiu 4 VIII 1612 r. Jego ojcem był Caspar Cunradi – doktor medycyny i filozofii, poeta, fizyk miejski we Wrocławiu, a matką Krystyna Tilesia, córka Melchiora Tilesii, rektora gimnazjum w Brzegu. Johannes Henricus kształcił się we wrocławskiej szkole św. Marii Magdaleny, następnie w gimnazjum brzeskim. W roku 1626 na wezwanie ojca po śmierci matki wraca do Wrocławia i podejmuje naukę w gimnazjum św. Elżbiety. Dnia 24 VII 1628 r. przedstawił mowę pożegnalną „De Utylitate studii iuris”. Studia podjął we Frankfurcie, gdzie zdobył wiedzę prawniczą. Plany dalsze edukacji przerwały mu działania zbrojne wojny trzydziestoletniej. W roku 1631 wraca na Śląsk i podejmuje pracę jako administrator. Po krótkim pobycie w Wołowie przenosi się ze swą żoną Elżbietą Rosencranc, córką prawnika Caspra Rosencranca do Wrocławia. W roku 1644 zostaje dopuszczony do Kolegium Adwokatów, a następnie do Konwentu Publicznego. Był radcą prawnym biskupów wrocławskich, przeoryszy trzebnickiej Barbary Bolikowskiej, księżnej oleśnicko-wirtemberskiej Sylwii, księcia kurlandzkiego Jakuba. Interesował się problemami handlu śląskiego, napisał *Silesio – Poliographia*, w której m.in. przybliżył najstarsze dzieje miast śląskich. Pozycję prawną Śląska i jego przywileje opisał w *De Ducatum Silesiacorum-Privilegis et Immunitatibus*. W roku 1680 J. H. Cunradi opuścił Wrocław i osiadł w Legnicy, gdzie zmarł 24 V 1685 r. – J. H. Cunradi, *Silesia togata sive Silesiorum doctrina et virtutibus clarissimorum. Elogia. Singulis distichis comprehensa quibus Dies omnium natales et emurtuales, officiorum – que ab ipsis gestorum Tituli subjunguntur*, edidit Caspar Teophil Schindlerus, Lignicii 1706 (wstęp).

¹² J. H. Cunradi występuje jako autor *Silesia togata...*, natomiast M. Fleischer, *Späthumanismus in Schlesien. Ausgewählte Aufsätze*, [B.m.] 1984, s. 86–87 przypisuje autorstwo *Silesia togata...* N. Henel von Hennenfeldowi. J. H. Cunradi nie wydrukowany tekst Hennenfelda przejrzał, zebrane biogramy zaopatrzył w dystychony, ułożył w kolejności alfabetycznej. Na podstawie pracy A. Calagiusa, *Natales illustrum vivorum, foeminarum, urbium, Academiarum et Monasteriarum, perquam utile ad Historiam literariam opus*, Frankfurt 1609 J. H. Cunradi uzupełnił daty. Inną wersję powstania *Silesia togata...* znajdujemy we wstępie do tegoż dzieła. Wydawca *Silesia togata...* C. T. Schindler przypisuje J. H. Cunradiemu autorstwo *Prosographiae Melicae* (por. *Historia Śląska*, t. 1, cz. 3: *Od końca XVI w. do roku 1764*. Oprac. J. Gierowski, Wrocław 1963, s. 581 oraz W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do 1807 r.*, Warszawa 1958, s. 530). Dzieło to jest zbliżone w swym charakterze do pracy *Milicae tres Millenarios* Caspra Cunradiego. Johannes Henricus Cunradi kontynuował pasję ojca i zebrał dalsze siedem tysiączników (*Milicae septem Millenarios*). Inicjatywa opracowania

zawartych w *Silesia togata*... życiorysów i ich treść pozwalają na wyciągnięcie pewnych wniosków, dotyczących środowiska lekarzy wrocławskich XVI i XVII w.¹³

W latach pięćdziesiątych postulat opracowania „Słownika śląskich lekarzy XVI w.” wysunął badacz przeszłości medycyny śląskiej Stanisław Szpilczyński¹⁴. Idea przez niego podjęta, jest realizowana obecnie w Zakładzie Historii Śląska Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego, gdzie powstaje kartoteka lekarzy śląskich od XV do XVIII w.¹⁵. Na tym etapie badań można podejmować prace dotyczące charakterystyki środowisk lekarskich poszczególnych miast śląskich. Poniższy artykuł stanowi próbę ukazania środowiska lekarzy związanych z Wrocławiem w XVI i XVII w.

Od początków wieku XVI w kręgu patrycjuszy wrocławskich żywe były idee humanizmu i renesansu, a wraz z nimi kształtowały się nowe poglądy na świat i życie. Człowiek renesansu chciał cieszyć się życiem i doczesnością, dlatego więcej uwagi poświęcał swemu zdrowiu – nie poddawał się chorobom, szukał ich przyczyn i próbował z nimi walczyć. Poszukiwania te niosły ze sobą

cowania danych onomastycznych, dat urodzin i śmierci tak wielkiej rzeszy literatów, dostojników, uczonych przekraczała możliwości jednego człowieka. J. H. Cunradi poprosił do współpracy swych przyjaciół: historyków, bibliotekarzy, przedstawicieli różnych profesji, w tym oczywiście lekarzy. Najwięcej wsparcia uzyskał od historyków N. Henel von Hennenfelda i M. Hankiusa. Znajomością swych środowisk zawodowych i towarzyskich służyli mu także: H. Alischer, A. Comenius, Ch. Daumius, J. Gephardus, G. Koenig, H. Mylphort, A. Senstlebius, J. Thomas, D. Schindler (ojciec Caspra Theophila wydawcy *Silesia togata*...). Pomimo wielkiego nakładu pracy i ilości zgromadzonych informacji wysiłek tego zespołu mógł pójść w zapomnienie, gdyż żadna drukarnia wrocławska nie chciała przyjąć do druku materiału. Te trudności zmusiły do podjęcia dalszych prac nad manuskrypcem. Poszczególne elogia ułożono w kolejności alfabetycznej, a całości nadano tytuł *Silesia togata*... Podobnie jak toga senatorska okrywała najbardziej zasłużonych obywateli rzymskich, tak *Silesia togata*... miała świadczyć o ludziach będących chlubą i ozdobą Śląska. Johannes Heinrichus Cunradi nie doczekał wydania drukiem pracy – zmarł w 1685 r. Po przejrzaniu i korekcie tekstu (zajęli się tym Scaligar, Gryphius i Oldenberger) *Silesia togata*... została opublikowana w Legnicy w 1706 r.

¹³ Dzieło to należy traktować ostrożnie – ze względu na ilość zawartych w nim treści zdarzają się błędy, niemniej w wielu przypadkach *Silesia togata*... jest jedynym źródłem informacji.

¹⁴ Historykowi temu zawdzięczamy wiele prac naukowych z zakresu historii medycyny, por. S z p i l c z y ŋ s k i, *Hieronim Mercurialis z Padwy...*; t e ŋ z e, *Kultura medyczna...*; t e ŋ z e, *Doktor Sebastian Petrycy z Pilzna (1554–1626)*, Warszawa 1961; t e ŋ z e, *Kopernikowska wizja postępu w medycynie*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1968, nr 3, s. 373–391; t e ŋ z e, *Rozwój myśli lekarskiej w dobie polskiego odrodzenia. W: Odrodzenie w Polsce. Materiały sesji naukowej PAN 25–30 października 1953 r.*, pod red. B. Suchodolskiego, t. 2: *Historia nauki*, Warszawa 1956; t e ŋ z e, *Salernitański wzór postępowania lekarskiego*, „Archiwum Historii Medycyny” 1976, nr 3, s. 355–359; t e ŋ z e, *Śląscy lekarze XVI w. Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny na Śląsku*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU” 1951, t. 52, s. 542–543. Pełną bibliografię prac S. Szpilczyńskiego opracowali L. B a r g, T. T r z e c i a n o w s k a - G r z y w a c z, *Bibliografia prac Stanisława Szpilczyńskiego*, „Archiwum Historii Medycyny” 1985, nr 3, s. 345–365, zob. też: W. K a c z o r o w s k i, *Śląscy lekarze XV–XVII wieku. Źródła biograficzne do dziejów medycyny na Śląsku*, „Kwartalnik Opolski” 1996, nr 2, s. 49.

¹⁵ Zob. K a c z o r o w s k i, *Śląscy lekarze...*, s. 49–62.

korzystne efekty, toteż wiara w skuteczność interwencji lekarskiej rosła, a z nią – prestiż lekarza. Wśród niosących innym ulgę pojawiło się poczucie misji społecznej, a fachowa pomoc docierała do coraz szerszego kręgu mieszczan¹⁶. We Wrocławiu w szerokim obiegu czytelniczym były „consilia medica”, w których lekarze dzielili się swymi radami, przestrogi, informowali o przyczynach chorób i prostych metodach zaradzania im. Wskazania te niejednokrotnie musiały zastąpić samego lekarza¹⁷. Szczególnie ceniono porady Johanna Cratona – jednego z najwybitniejszych śląskich lekarzy¹⁸. Rosła popularność poradników, kompendiów wiedzy medycznej. Z badań K. Małeczynskiej wynika, że książki medyczne stanowiły 12% zawartości księgozbiorów wrocławian¹⁹. Analiza zachowanych egzemplarzy wskazuje, że prace medyczne, w odróżnieniu od pozycji z innych dziedzin, były rzeczywiście czytane, wręcz studiowane. Świadczą o tym naniesione na marginesach notatki i zniszczone szczególnie interesujące strony²⁰.

¹⁶ S z p i l c z y ń s k i, *Rozwój myśli lekarskiej...*, s. 290. Oczywiście lekarze ówczesni nie byli w stanie dotrzeć do wszystkich potrzebujących, dlatego szarlatani, znachorzy mieli wciąż pacjentów, por. t e n ż e, *Z dziejów przesądu i zabobonu w lecznictwie*, Warszawa 1956.

¹⁷ Porady takie miały też duże znaczenie dla tworzenia w społeczeństwie wrażliwości na brak higieny, S z p i l c z y ń s k i, *Z dziejów przesądu...*, s. 306.

¹⁸ Johannes Crato urodził się we Wrocławiu 20 XI 1519 r. w średnio zamożnej rodzinie – jego ojcem był Christoph Kraft (rzemieślnik) i Anna Biedermann. Ojciec posłał go do miejscowego gimnazjum. W roku 1534 wyjechał na sześciolatek do studia do Wittenbergi. Poznał tam M. Lutra, sześć lat mieszkał z nim. Znajomość ta przyczyniła się do rozbudzenia zainteresowań teologicznych J. Cratona. Wiedzę medyczną zdobywał we Włoszech w Padwie i Bolonii (na uniwersytecie bolońskim uzyskał tytuł doktorski). Dzięki poparciu F. Melanchtona przyłączył się do znanego mistrza medycyny J. B. Montanusa, przy boku którego nabierał doświadczenia zawodowego. Samodzielna praktykę lekarską podejmował w Weronie i Augsburgu. Na wezwanie magistratu wrócił do Wrocławia, by spłacić dług za finansowanie studiów. W roku 1556 otrzymał stanowisko fizyka miejskiego, które czekało na niego po śmierci D. Weissa. Przed przybyciem J. Cratona wakat ten objął J. Spremberger i być może rywalizacja o ten urząd była przyczyną nienasadek między tymi dwoma lekarzami. Powszechne uznanie J. Crato zdobył postawą w czasie epidemii. Za skutecznie prowadzoną akcję zapobiegania zarazie miasto nagrodziło go dożywotnią premią w wysokości 100 talarów. Jego kompetencje docenili też Habsburgowie. Już w trakcie pobytu w Augsburgu zwrócił na siebie uwagę dworu i zdobył pozycję zaufanego cesarza Karola V. Leczył Ferdynanda I, Maksymiliana II, Rudolfa II, którzy w 1567 r. nobilitowali go i nadali nazwisko „von Krafftheim” oraz zwolnienie od płacenia podatków i prawo nadawania tytułów doktora filozofii, medycyny i prawa. S z p i l c z y ń s k i, *Hieronim Mercurialis...*, s. 11 podaje, że w 1568 r. J. Crato uzyskał tytuł ksiądz, był powiernikiem dyskretnych misji dyplomatycznych. Jako lekarz zdobył sławę jednego z najlepszych epidemiologów w Europie. Ośmielił się podważyć powszechną w XVI w. opinię o źródłach wybuchu zarazy. Uważał, że przyczyną rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych jest kontakt z osobą chorą, a nie powstawanie „zatrutego powietrza”. Dostrzegał związek zwiększającej się śmiertelności szczurów z wybuchem zarazy. Interesował się ziołolecznictwem. Jest autorem poczytnych wówczas traktatów „Methodus therapeutica sententia Galeni et J. B. Montani”, „Consilia et epistolae medicinales”. Zmarł 9 IX 1585 r. we Wrocławiu, zob. G r a e t z e r, op. cit., s. 5–19 (tam też wykaz dorobku naukowego J. Cratona) – S z p i l c z y ń s k i, *Hieronim Mercurialis...*, s. 1–67; M a ł e c z y ń s k a, *Zainteresowania czytelnictwa mieszczan...*, s. 42; T y n c, op. cit., s. 101–103; M a l i c k i, op. cit., s. 63.

¹⁹ M a ł e c z y ń s k a, *Zainteresowania czytelnictwa...*, s. 73.

²⁰ T a ż, *Recepcja książki francuskiej...*, s. 107.

Magistrat przykładął więcej uwagi do stanu zdrowia mieszczan. Władze miasta przejęły po klasztorach szpitale, zakładały też nowe. Przy placówkach tych funkcjonowały „przychodnie”²¹, w których chorych przyjmował lekarz miejski, zwany fizykiem. W trosce o zdrowie mieszczan utrzymywano z kasy miejskiej służby porządkowe²². Zadania związane ze stanem zdrowia spoczywały też na bractwach cechowych²³, starano się o zwiększenie zużycia wody²⁴. Oprócz władz miejskich w działalność na rzecz ochrony zdrowia i wspierania lekarzy w ich walkę z chorobami włączały się też instytucje charytatywne – zarówno świeckie, jak i kościelne. Jezuickie Bractwo Matki Boskiej Bolesnej zajmowało się umierającymi bez względu na ich wyznanie²⁵. Środki na leczenie biedniejszych mieszczan zbierał powołany w 1523 r. Urząd Dobroczyńności Społecznej, zwany Urzędem Jalmużniczym²⁶. Działania te poszerzały dostęp do fachowej pomocy lekarskiej, jakkolwiek głównymi odbiorcami usług wykwalifikowanych lekarzy byli zamożniejsi mieszczanie.

Rosnąca świadomość medyczna społeczeństwa sprawiała, że pacjenci, szczególnie ci zamożniejsi, wymagali, by ich medyk posiadał fachowe przygotowanie, najlepiej poszerzone o wiedzę z zakresu nauk humanistycznych. Lekarz był więc wzorem człowieka epoki odrodzenia – wszechstronnie wykształconego, zafascynowanego naturą, wrażliwego na potrzeby osoby cierpiącej. Lekarze wrocławscy, głównie ze względów utylitarnych, gromadzili własne księgozbiory. Zasobne biblioteki posiadali Laurentius Scholtz, Michael Schilling, Daniel Rindfleisch-Bucretius, Michael Döring²⁷. Johannes Crato, właściciel licznych księgozbiórów, specjalnie po medyczne nowości edytorskie jeździł na targi frankfurckie,

²¹ Ówczesne „przychodnie” miały raczej charakter przytułków dla sierot, kalek, starców.

²² J. G i l e w s k a, *W późnośredniowiecznym Wrocławiu*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 114.

²³ Poszczególne cechy opiekowały się przytułkami, miały wyznaczone zadania w czasie epidemii, K o r s a k, op. cit., s. 39.

²⁴ Rozbudowano system wodociągów (w końcu XVI w. było 5 sieci) i studni (ok. 400 ujęć tego typu) – E. M a l e c z y Ń s k a, *Życie codzienne Śląska w dobie odrodzenia*, Warszawa 1973, s. 85. W wieku XVII funkcjonowało we Wrocławiu 6 łaźni, w tym 2 bezpłatne dla najbiedniejszych. Korzystanie z łaźni było obowiązkowe i uregulowane. Poszczególne domy, rodziny, cechy miały wyznaczone terminy kąpieli. Każdy miał wykupać się co najmniej raz na 2 tygodnie. Niestety, ze względu na niemoralne zachowanie korzystających z łaźni, część z nich trzeba było okresowo zamykać, gdyż stawały się źródłem kiły – D ł u g o b o r s k i, G i e r o w s k i, M a l e c z y Ń s k i, op. cit., s. 495.

²⁵ Jezuici tworzyli fundacje, część swych dochodów przeznaczali na działalność fizyka miejskiego, Z. L e c, *Jezuici we Wrocławiu (1581–1776)*, Wrocław 1995.

²⁶ Instytucję tę angażowano w okresie epidemii. W okresach wolnym od zarazy pracownicy Urzędu kwestowali na rzecz swych podopiecznych, zwalczały nieuzasadnione zebrać. Działalność instytucji nadzorowały władze, powoływały one jalmużnika – osobę powszechnie znaną i cenioną, który do dyspozycji miał niemałe fundusze. Pierwszym jalmużnikiem wrocławskim był J. Hess (od 1524 r.), por. B a r g, *Epidemia dżumy...*, s. 174; L. M a t u s i k, *Jan Hess. W: Lude dawnego Wrocławia*, pod red. R. Hecka, Wrocław 1958, s. 40.

²⁷ M a l e c z y Ń s k a, *Zainteresowania czytelnicze...*, s. 31, 58, 64.

sprawdzał książki z Francji, Włoch. Niestety, uboga jest nasza wiedza na temat zawartości tychże zbiorów. Do naszych czasów nie zachował się nawet spis inwentarzowy któregośkolwiek z nich. Wiemy, że do Wrocławia docierały dzieła znanych wówczas medyków: J. Fernela – *Universa medicina*, F. Valeroli – *Loci medicinae communes* oraz *Observationes medicinales*, Violusa – *Universae artis medicinalis libri*, a także Dodoesa i Trincavelliego. Nie zdobyły natomiast większego uznania u lekarzy śląskich poglądy kontrowersyjnego Szwajcara Paracelsusa²⁸. Niewielkie fragmenty zachowanych lekarskich bibliotek sugerują, że miały one raczej charakter ogólny, humanistyczny, co potwierdza funkcjonowanie wzorca „homo universalis”²⁹. Świadczy o tym również profil wykształcenia lekarzy pracujących w stolicy Śląska. Na niemal stu wymienionych w *Silesia togata*... lekarzy wrocławskich tylko kilku nie posiadało tytułu doktora medycyny, a aż 75% miało tytuł doktora medycyny i filozofii.

Medycy pochodzący z Wrocławia rozpoczynali na ogół naukę w tamtejszych gimnazjach – św. Elżbiety i św. Marii Magdaleny. Oprócz przedmiotów podstawowych okresowo wykładane w nich były język hebrajski, greka, historia, prawo, filozofia³⁰. W końcu wieku XVI w gimnazjum św. Elżbiety prowadzono odczyty z zakresu medycyny³¹.

Aż do 1702 r. Śląsk nie miał własnego uniwersytetu, toteż na wyższe studia młodzi wrocławianie udawali się za granicę³². Do początków XVI w. był to przeważnie Kraków. Po przejściu na luteranizm kierunki peregrynacji naukowych wrocławian zmieniły się. Związki kulturowe z Polską uległy rozluźnieniu, a coraz wyraźniejsze było wchodzenie Śląska do niemieckiego kręgu kulturowego. Młodzież śląska podejmowała studia na uczelniach w: Lipsku, Wittenberdze, Jenie, Frankfurtu. Najwybitniejsi kontynuowali edukację na najlepszych uczelniach europejskich w: Bazylei, Padwie, Bolonii.

Po uzyskaniu tytułów naukowych część absolwentów wydziałów medycznych znajdowała pracę, jako przybocznicy medycy patrycjuszów, biskupów, monarchów. Wielu uzyskało w rodzinnym mieście posadę fizyka miejskiego. Byli też tacy, którzy nie pracowali w wyuczonym zawodzie. Niektórzy przejmowali warsztaty lub kramy po ojcu. Inni swój czas dzielili na leczenie pacjentów i aktywność w innych sferach życia naukowego miasta. Tworzeniem poezji parali się Johannes Scheffler, Christian Cunradi, Johannes Ferius, Jeremies Gess-

²⁸ Krytycznie wobec Paracelsusa ustosunkował się M. Döring w swej pracy „De medicina et medicis adversus jatromastigas et pseudomedicos libri II”.

²⁹ Wiemy, że biblioteka J. Cratona zawierała w większości fachową literaturę medyczną, ale liczne były tam też pozycje z zakresu historii (szczególnie Francji), literatury pięknej, polityki, przyrodoznawstwa i oczywiście teologii, M a l e c z y ń s k a, *Zainteresowania czytelnicze*..., s. 42.

³⁰ M a l i c k i, op. cit., s. 115.

³¹ M a l e c z y ń s k a, *Recepcja książki*..., s. 201.

³² Ślązacy stanowili niemal połowę wszystkich studentów wyjeżdżających z ziem polskich na studia zagraniczne, B a r y c z, *Śląsk w polskiej kulturze*..., s. 19.

ner. Caspar Schwenckfeld i Reussner badali historię. W środowisku lekarzy wrocławskich znajdujemy też wybitnych znawców nauk ścisłych. Balthasar Scheider wykładał matematykę w Wittenberdze i Królewcu³³. Georg Schulze obliczył magnetyczne położenie Wrocławia. Nowatorski charakter miały opracowane przez Caspra Neumanna w XVII w. tablice statystyczne urodzin i śmiertelności mieszczan wrocławskich³⁴. W gronie lekarzy byli też prawnicy i filolodzy. Peter Kirstein był prekursorem badań orientalistycznych w naszej części Europy³⁵. Wyrazem wysokiego poziomu kultury lekarskiej w siedemnastowiecznym Wrocławiu było stowarzyszenie Academia Naturae Curiosorum³⁶.

Medycyna wrocławska reprezentowana była przez specjalistów różnych gałęzi tej dziedziny wiedzy. Chirurгами byli Langius i Graefius, okulistami – Fleisser i Monavius, chorobami wenerycznymi zajmowali się Crato i Hennemann, a niewydolnościami nerek Scheider. Tak mało wówczas znanymi dziedzinami jak anatomia i fizjologia zajmowali się Bonvinus i Rumbaum. Znane były problemy związane z brakiem higieny, balneologią, toksykologią, pielęgniarstwem. Powszeczne wśród lekarzy było zainteresowanie roślinami leczniczymi i botaniką ogólną, chociaż władze miasta zabraniały utrzymywania kontaktów zawodowych między lekarzami a aptekarzami. Znawcami świata flory byli m.in.: Bucretius, Gessner, Pakisch, J. Woyssel. Fascynacja światem roślin L. Scholtza i jego wspaniały ogród były szeroko znane.

Specjaliści stosujący w swej praktyce zawodowej nowatorskie metody nie należeli jednak do większości. Ogół lekarzy tego okresu był tradycjonalistyczny i konserwatywny. Wielu młodych adeptów sztuki lekarskiej po powrocie ze studiów zarzucało wiedzę zdobytą u wybitnych profesorów. Ulegano naciskom miejscowego środowiska, niechętnego zmianom. Wraz z upływem czasu, nawet zdolni, obiecujący „uczniowie Hipokratesa” popadali w rutynę i zaniedbywali samokształcenie. Intratność zajęcia powodowała, że większość czasu poświęcano leczeniu, natomiast działalność naukowa nie zajmowała zbyt wielu.

³³ Szpilczyński, *Śląscy lekarze...*, s. 543.

³⁴ *Historia Śląska*, t. 1, cz. 3, s. 579.

³⁵ Peter Kirstein (Kirsten) urodził się we Wrocławiu 25 XII 1577 r. Kształcił się w Lipsku, Wittenberdze, Jenie. Tytuł doktora medycyny uzyskał w Bazylei w 1601 r. Podstawy wiedzy medycznej, zasady etyki lekarskiej i wartość higieny dla ochrony zdrowia opisał w dziele *Liber de vero usu et abusu medicinae*. Szczególnie interesował go dorobek medycyny arabskiej. Być może czytał traktaty Awicenny, Rhazesza, Awerroesa w oryginale, samodzielnie zaczął uczyć się języka arabskiego, co przerodziło się w fascynację orientalistyką. Otworzył we Wrocławiu drukarnię tekstów arabskich, sam wykonał czcionki. Był podróżnikiem – zwiedził Węgry, Anglię, Polskę, prawdopodobnie również Grecję. Zmarł w Uppsali 8 IV 1640 r., por. Migon, *Z dziejów recepcji piśmiennictwa...*; tenże, *Recepcja książki orientalistycznej...*, s. 140.

³⁶ Stowarzyszenie to powstało w 1652 r. w Schweinfurcie, ale w latach siedemdziesiątych XVII w. przeniesiono je do Wrocławia. Jego działalność jest kontynuowana do dzisiaj w Halle jako Niemiecka Akademia Przyrodników. Spośród działaczy żyjących w XVII w. warto wymienić lekarzy: J. Deutschländera (zm. 1661 r.), J. J. Döbela (zm. 1684 r.), pierwszym prezesem był J. L. Bausch (1605–1665) – Kaiser, Pankiewicz, op. cit., s. 155.

Być może jednym z powodów takiej sytuacji był brak uniwersytetu na Śląsku. Co ciekawe, gdy w drugiej połowie XVII w. jezuici podjęli starania o zgodę na erygowanie we Wrocławiu własnej wyższej uczelni, jedną z grup przeciwnych tej instytucji byli lekarze, obawiający się konkurencji ze strony absolwentów rodzimego uniwersytetu³⁷.

Mówiąc o kompetencjach i efektach pracy wrocławskiej „służby zdrowia” należy mieć na uwadze ówczesny stan badań w naukach medycznych. Pomimo renesansowego postępu w tej dziedzinie, nadal pokutowały dawne poglądy i nawyki. Podczas terapii często stosowano irracjonalne, nie sprawdzone lekarstwa. Tak uznane autorytety jak Stefan Falimirz czy Mikołaj Kopernik zalecali m.in. preparaty z rogu jednorożca, kości serca jelenia, łajno gęsi³⁸. Niekorzystnie na postęp badań medycznych wpływał zakaz przeprowadzania sekcji zwłok. Słaba znajomość anatomii ciała ludzkiego sprawiała, że wśród lekarzy częsta była na przykład opinia o zbędności żołądka. Bez wiedzy na temat zasad funkcjonowania układów wewnętrznych nie można było zrozumieć istoty choroby – jej przyczyn i sposobów zaradzania.

Lekarzy wyróżniających się spośród ogółu pracowitością i kompetencją władze miasta powoływały na stanowisko fizyka miejskiego³⁹. Urząd ten sprawowali m.in.: J. Crato, C. Cunradi, L. Scholtz, Caspar Pakisch, Johannes Spremberger. Łącznie dla XVI i XVII w. udało się ustalić nazwiska 45 fizyków wrocławskich. Pierwszym lekarzem na tym stanowisku był ściągnięty z Sandomierszczyzny Maciej Przybyło, który zgodnie z renesansową modą przyjął łacińskie nazwisko Auctus. Fizykiem został prawdopodobnie w 1532 r.⁴⁰ i sprawował ten urząd do końca lat trzydziestych. Jest on autorem pierwszej znanej nam wrocławskiej ordynacji przeciw zarazie, wydanej w lipcu 1542 r. przez Andreasa Winklera (*Ein Pest Unterricht*)⁴¹.

³⁷ Długoborski, Gierowski, Maleczyński, op. cit., s. 526.

³⁸ A. Matuszewski, *Leki i sposoby naturalne stosowane przy zapobieganiu epidemiom w XVI–XVII wieku (Maciej z Miechowa, Stefan Falimirz, Franciszek Paweł Lubecki)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1966, nr 3, s. 121; R. Rembeliński, *Historia farmacji*, Warszawa 1963, s. 57; W. Szumowski, *Historia medycyny*, Warszawa 1994, s. 436–441.

³⁹ W średniowieczu pod pojęciem „phisicus” rozumiano wszystko to, co łączyło się z przyrodą, istnieniem, fizjologią. Człowiek jako część natury był też częścią fizyki, dotyczyło to szczególnie człowieka dotkniętego chorobą. Określenie „phisicus” przypisywano w IX w. w Sankt Gallen mnichom mającym tytuł magistra medycyny. Od wieku XI zaczęto rozróżniać pojęcia „phisicus” (utożsamiane z lekarzem ogólnym), „medicus” (lekarz zajmujący się chirurgią) i „apothecarius” (przygotowujący medykamenty), za: H. Schipperg, *O znaczeniu „fizyki” i roli fizyczności w historii zachodniej nauki*, „Südoffs Archiv” 1976, H. 4, s. 354–358.

⁴⁰ M. Przybyło-Auctus w liście z 14 IX 1532 r. pisanym do J. Olacha informował go, że jest „phisicus publicus” miasta Wrocławia, zob. Więckowska, op. cit., s. 931.

⁴¹ Doświadczenia z tej zarazy zostały opisane przez M. Auctusa i wydane jako *D. Aucti secreta pesti*. Ordynacja ta była przeznaczona dla zwykłych mieszczan, natomiast do zamożniejszych obywateli miasta skierował swe wskazania Joachim Achilles. Jej tekst opublikował Korsa k, op. cit., s. 106–117.

Na podstawie umowy zawartej między M. Auctusem a władzami miasta możemy określić zakres obowiązków wrocławskiego fizyka. Z upoważnienia magistratu fizyk sprawował nadzór nad ówczesną „służbą zdrowia”, na którą, oprócz lekarzy osiadłych i wędrownych, składali się chirurdzy, felczerzy, cyrulicy, łaźniennicy, położne, aptekarze. Trzymał pieczę nad szpitalami miejskimi, współpracował z Urzędem Dobroczynności Społecznej – ze środków tej instytucji finansowano leczenie uboższych mieszczan. Kontrolował apteki – sprawdzał jakość medykamentów, sposoby ich przygotowywania, miał pieczę nad cenami lekarstw refundowanych przez miasto. Najważniejszym zadaniem fizyka było przeciwdziałanie epidemiom. Starał się nie dopuścić do wybuchu zarazy i w tym celu nakazywał usuwanie śmieci i nieczystości z miasta, kontrolował sprzedawaną żywność, zwracał uwagę na przebywających w mieście wędrowców, włóczęgów, żebraków. W razie wybuchu epidemii nie wolno mu było opuścić swych pacjentów⁴². Gdy pojawiały się pierwsze symptomy choroby, lekarz miejski wydawał, wraz z magistratem, ordynacje mające przygotować mieszkańców na nadchodzące zagrożenie. W wieku XVI władze miasta wydały 14 druków tego typu. Autorami ordynacji, oprócz M. Auctusa, byli Joachim Achilles (1542 r.), J. Crato (1553 r.), J. Spremberger (1555 r.), Johannes Rumslar (1567 r.), Caspar Kegler i B. Scheider (1568 r.), Sigismundus Woyszel oraz C. Pakisch (1599 r.). Lekarz miejski miał obowiązek opisać przebieg zarazy i jej zapobiegania. Na czas pomoru wrocławscy lekarze miejscy uzyskiwali wyjątkową władzę, to oni decydowali o zamknięciu budynków użyteczności publicznej, odwoływali zebrania cechowe, posiedzenia sądu. Organizowali szpitale epidemiczne, dbali o ich uposażenie i funkcjonowanie. Wymagali przestrzegania izolacji osób zarażonych. Kierowali służbami porządkowymi, nadzorowali grabarzy. Liczne obowiązki i odpowiedzialną służbę fizyka miejskiego władze sownie wynagradzały. Na podstawie umowy magistratu z następcą M. Auctusa, Dominikiem Weissem możemy określić uposażenie lekarza na tym stanowisku. Rocznie uzyskiwał on 60 guldenów i 3 stosy drewna. Był zwolniony z płacenia podatku z tytułu wykonywanej praktyki prywatnej⁴³.

Zarówno groźba klęsk elementarnych, jak i zwiększająca się stopniowo liczba mieszkańców stolicy Śląska sprawiały, że miasto potrzebowało coraz szerszego zastępu fachowców mogących nieść ulgę cierpiącym ludziom. Oprócz lekarzy miejskich leczeniem mieszczan zajmowali się lekarze zgromadzeni w jurydykach oraz zakonnicy. Lekarze, podobnie jak pozostałe miejskie grupy zawodowe tworzyli własny cech. We Wrocławiu należeli oni wraz z adwokatami do „ordo literatum”. Własny cech mieli tamtejsi chirurdzy.

⁴² M. Auctusowi pozwolono opuścić Wrocław w czasie moru 1542–1543 r., jednak nie skorzystał z tej propozycji. Przyplacił to życiu, K o s s a k, op. cit., s. 41.

⁴³ W i ę c k o w s k a, op. cit., s. 932.

Wraz ze wzrostem prestiżu zawodowego medyków, wzmacniała się też ich pozycja w hierarchii społecznej miasta. Najbardziej cenieni lekarze stosunkowo szybko dochodzili do fortun porównywalnych z majątkami kupców czy mistrzów cechowych. Wchodzili do kręgu patrycjuszy, zasiadali w radzie miejskiej. Jako osoby zamożne, wykształcone, bywające za granicą, medycy byli chętnie widziani podczas spotkań towarzyskich, organizowanych przez rodziny patrycjuszowskie (Rehdigerów, Reichlów), czy humanistów – biskupa Jana Turzona, rektora gimnazjum św. Elżbiety – A. Winklera, syndyka miejskiego – Johanna Metzlera⁴⁴. W połowie XVI w. lekarze zaczęli tworzyć własne solicje. Popularne były spotkania u J. Cratona i jego przyjaciela Andrzeja Dudycza⁴⁵, ale najbardziej oryginalne sympozjony z udziałem uczonych i zamożnych wrocławian organizował Laurentius Scholtz (1552–1599). Ten syn aptekarza wrocławskiego stanowi przykład awansu społecznego, uzyskanego dzięki walorom umysłu⁴⁶. Praktykę lekarską łączył z fascynacją światem flory⁴⁷. Wzorując się na ogrodach włoskich (szczególnie padewskim) L. Scholtz założył przy ulicy Wierzbowej⁴⁸, prawdopodobnie w 1587 r., własny „raj ziemskich rozkoszy”. W sielanowo zaprojektowanym ogrodzie kazał wybudować sobie willę w wiejskim stylu, otoczoną tarasem z balustradą i sztuczną fosą⁴⁹. W tej

⁴⁴ S. T y n c, *Z życia patrycjatu wrocławskiego w dobie renesansu*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1953, nr 1, s. 78.

⁴⁵ Z pochodzenia był Węgrem, ale większość życia spędził w Polsce, skąd za intrygancką i szpiegowską działalność na rzecz Habsburgów został usunięty z Krakowa. Do Wrocławia przybył w 1579 r. i mieszkał tam aż do śmierci (1589 r.), ale z miastem nad Odrą miał kontakt już wcześniej, jako uczeń szkoły katedralnej. W połowie XVI w. w jego domu spotykali się: J. Crato, Z. Rybisch, M. Rehdiger, P. Monavius, J. Hermann, J. M. Wacker, M. Weinrich. Krag ten był żywo zainteresowany sytuacją w Polsce, a informacje czerpał z najlepszych źródeł – od R. Heidensteina i J. H. Brutusa, kronikarzy Stefana Batorego. J. H. Brutus był nawet gościem A. Dudycza i uczestniczył w spotkaniach. W roku 1581 przesłał pozdrowienia „całemu temu chórowi mężów szczęśliwych, to jest mężów prawdziwie mądrych i gardzących tym, co wielu podziwiał” – G ł o m b i o w s k i, op. cit., s. 6; zob. też M a l i c k i, op. cit., s. 63.

⁴⁶ L. Scholtz rozpoczął naukę w rodzinnym Wrocławiu, ukończył gimnazjum św. Elżbiety. W latach 1572–1576 studiował w Wittenberdze, wiedzę z zakresu medycyny i historii naturalnej zdobywał w Bolonii i Padwie. W naukowych peregrinacjach towarzyszyli mu N. Rehdiger, M. Schilling, D. Hessler. Na francuskim uniwersytecie w Valence uzyskał tytuł doktora filozofii i medycyny. Na Śląsk wrócił w 1579 r., ożenił się z córką J. Aurifabera i zaczął praktykować, najpierw w Prudniku, a następnie we Wrocławiu – N e s p i a k, op. cit., s. 535. G r a e t z e r, op. cit., s. 26; por. W. K a c z o r o w s k i, *Scholtz von Rosenau Laurentius, Mediziner und Botaniker, Stadtpfhisicus zu Breslau*, „Ostdeutsche Gedenktage” 1998, s. 107–113.

⁴⁷ W swym księgozbiorze posiadał prace K. E s t i e n n e, *De re hortensi libellus* i S. C h a m p i e r a, *Hortus Gallicus*. Kolekcjonował książki stare, unikalne, miał dużo pozycji medycznych – M a l e c z y Ń s k a, *Zainteresowania czytelnicze...*, s. 43–44; K. G ł o m b i o w s k i, *Zbiory biblioteki uniwersyteckiej we Wrocławiu z punktu widzenia potrzeb historii medycyny na Śląsku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1956, nr 1, s. 201.

⁴⁸ O położeniu ogrodu dowiadujemy się ze starego planu Wrocławia z 1562 r., por. G r a t z e r, op. cit., s. 27.

⁴⁹ Rok ten podaje R e m b e l i Ń s k i, *Historia farmacji...*, s. 58; Z e m a n e k, *Z problematyki najstarszych ogrodów...*, s. 5 twierdzi, że istniał już wtedy we Wrocławiu ogród botaniczny.

świątyni gościnności i pięknej towarzyskości” spotykali się najznajmniejsi lekarze, literaci, patrycjusze: J. Crato, C. Cunradi, A. Dudycz, Johannes Hermann, Abraham Schwalbe, J. Gessner, J. Metzler, Johannes Mathias Wacker, Walentius Acidalius, Reh digerowie, Borckowie, Rybischowie. Mile widziani przez L. Scholtza byli przede wszystkim „mężowie dobrzy, wykwintni, łatwi w obejściu, weseli i wykształceni” oraz panie „skromne, przystojne i cnotliwe”⁵⁰. Natomiast „lud prosty niech stoi z dala i miejsca świętego ani wzrokiem, stopami niech nie znieważa”⁵¹. Uczestnicy floraliiów wrocławskich zobowiązani byli do przestrzegania specjalnych zasad, tzw. „leges convivales”⁵². O uznaniu i sławie ogrodu przy ul. Wierzbowej świadczą wiersze pisane na jego cześć. Swe utwory poświęcali L. Scholtzowi: Johannes Calagius, J. Ferius, A. Schwalbe, J. Monau, J. Hermann, J. Gessner⁵³. Właściciel ogrodu starał się zaszczyć

ny aptekarza Johanna Woysse. Ogród L. Scholtza miał kształt czworoboku, podzielono go na 4 kwatery, ich geometryczny układ nawiązywał do kompozycji ogrodów pałacowych. Poszczególne części różniły się pod względem funkcjonalnym. Przy wejściu umieszczono rośliny ozdobne, największą uwagę zwracało rozarium. W części bocznej znajdowało się wirydarium z ciekawymi krzewami i drzewami. Rośliny lecznicze (melisa, mięta, rycyna, aloes, rumianek, macierzanka, dziewanna, naparstnica) hodowano w centralnej części, tam też można było podziwiać rośliny egzotyczne (m.in.: agawy, figowce, melony, tytoń, drzewka laurowe i pomarańczowe). W tylnej części ogrodu umieszczono oranżerie, a przy niej muzeum przyrodnicze, w którym zgromadzono nasiona, próbki drewna, suszone rośliny i owady. Kwatery przedzielono ścieżkami, wzdłuż których rosły ozdobne krzewy i drzewa. L. Scholtz posiadał sporą kolekcję kwiatów ozdobnych (tulipany, maki, narcyze, irysy, fiołki, lilie, hiacynty, goździki), uprawiał mało wówczas znane rośliny rolnicze, takiej jak: łubin, karczochy, koniczyzna, być może ziemniaki (*Bulbus siverus Austiacus ex rubro punicens*), nowością ówczesnych ogrodów europejskich był hodowany przez L. Scholtza tatarak. Wygląd ogrodu urozmaicały posągi bóstw mitycznych, tablice z nazwami, sentencjami i cytataми, fontanna, sadzawka, sztuczna grotta. W altanie umieszczono obraz L. Cranacha „Lucretia”, obok wisiały instrumenty muzyczne, zob. G. C i o ł e k, *Ogrody polskie*, Warszawa 1979, s. 30; Z e m a n e k, op. cit., s. 11–16; T y n c, op. cit., s. 97; N e s p i a k, op. cit., s. 539; *Wrocław, jego dzieje...*, s. 217; G r a e t z e r, op. cit., s. 27.

⁵⁰ Zob. G i l e w s k a, op. cit., s. 94.

⁵¹ Zob. M a l e c z y Ń s k a, *Życie codzienne Śląska...*, s. 106.

⁵² Spotkania miały charakter elitarny, gdyż „nie liczba, a dostojność i wielkość świadczy o świetności” tego grona (paragraf 4 „leges convivales”). Gospodarz zwracał się z prośbą, aby troski zostawiać w domu, a na floralia przynosić „wesolość, śmiech i żarty” (paragraf 7). Po spacerze cienistymi ścieżkami ogrodu gości zapraszano do biesiady, ale nie była to uczta zbytowa, ponieważ „celem sympozjum nie jest obżarstwo i pijaństwo, ale rozmowy uczone i pożyteczne” (paragraf 23). Czas dyskusji unikały koncerty, zachęcano do wsłuchiwania się w śpiewy ptasie (paragraf 40). W czasie spotkań sprawy poważne przepływały się z krotkowilami, toteż L. Scholtz prosił o dyskrecję: „cokolwiek powiedziano albo i nie powiedziano, cokolwiek zrobiono albo i nie zrobiono, niech biesiadnicy winu na rachunek dopiszą, ale w pamięć nie wpisują, a jeśliby jednak zapamiętać się podobało, niech to zachowają dla siebie, nikomu innemu w mieście nie rozpowiadają” (paragraf 40). Ten punkt praw zawierał też przestrożę: „kto te prawa przestąpi, wyrzucony będzie z zespołu honorowego, wymazany będzie z liczby przyjaciół”. Więcej na temat spotkań w ogrodzie L. Scholtza zob. T y n c, op. cit., s. 98.

⁵³ Wiersze te zostały zebrane w zbiorze poetyckim *In Laurentii Scholtzi Medici Vratisl. Hortum Epigrammata Amicorum*, natomiast A. Calagius wydał osobny zbiorek *Hortus Doct. Laurentii Scholtzi Medici et Philosophi, quem ille colit Vratislaviae situm intra ipsa civitatis moenia celebratus carmina M. Andrae Callagi*.

miłość do roślin swemu synowi, zlecił mu odwzorowanie i naszkicowanie rzadkich okazów. Oczekiwania pokrzyżowała przedwczesna śmierć potomka. Sam L. Scholtz też nie cieszył się życiem długo – zmarł na gruźlicę w wieku 47 lat. Z czasem teren ogrodu został zabudowany, a cenne zbiory, jak twierdzi J. Graetzer, dostały się w niegodne ręce⁵⁴. Laurentius Scholtz zasłużył się dla śląskiego kręgu lekarskiego jako wydawca traktatów medycznych. Publikował zarówno własne prace⁵⁵, jak i innych śląskich lekarzy: J. Cratona, Petera Monaviusa, A. Dudycza, Andreasa Aurifabera.

Wrocław wydał całą rzeszę znamienitych lekarzy. Johannes Henricus Cunradi przy nazwiskach 63 medyków podaje stolicę Śląska, jako miejsce urodzenia. Wrocławscy lekarze, w przeważającej części, wywodzili się ze średnio zaможnych rodzin mieszczańskich. Prestiż społeczny lekarzy rósł, toteż zawód ten obierali także przedstawiciele rodów patrycjuszowskich, jak chociażby: Daniel Rindfleisch-Bucretius, Johannes Hennemann, Martin i Paul Borckowie. Leczeniu poświęcali się potomkowie duchownych protestanckich: Johannes Fleisser, Johannes Moibanus, Lucas Pollio. Zaobserwować możemy powstawanie rodów lekarskich, tworzenie się rodzinnych tradycji zawodowych. Profesja lekarska przekazywana była z ojca na syna w rodzinach Woyssełów, Bucretiusów, Cunradich.

Stolica Śląska była ośrodkiem atrakcyjnym dla młodych adeptów sztuki lekarskiej, zwłaszcza pochodzących ze Śląska. We Wrocławiu osiedlili się lekarze urodzeni w Legnicy (Balthasar Hesler), Brzegu (Christian Noemenius), Nysie (Caspar Schütz), Prudniku (Paulus Hoepner), Jaworze (Georg Rumbaum, Christoph Schorbel), Jeleniej Górze (Balthasar Corner, Gottfried Wilhelm), Bytomiu (Michael Aschenborn), Żąbkowicach Śląskich (Christoph Ehrling), Strzegomiu (Daniel Roth), Górze (Eisaeus Lesch), Bolesławcu (Michael Seidel), Koźuchowie (Abraham Sandecus). Do Wrocławia przybywali też lekarze spoza ziemi śląskiej. Oprócz Polaka M. Przybyły-Auctusa, znajdujemy Węgra (A. Dudycza) i Niemców (Joachima Achillesa z Argen, Johannesa Agricole z Naumburgu, J. Hermanna z Nerlingen, Martina Panse z Schleusingen)⁵⁶. Podróżowanie było integralną częścią życia wykształconych ludzi ówczesnej epo-

⁵⁴ Graetzer, op. cit., s. 28.

⁵⁵ W roku 1579 wydał w Bazylei *Jul. Caes. Arantii Bonaniensis Philosophii ac Medici clarissimi, medicinae Anatomes in celeberrimo Bonaniensium gymnasio professoris publici. De humano foetu libellus. A Laurentio Scholtzi, Silesio eius discipulo in lucem editus*, we Frankfurcie nad Menem w 1594 r. ukazała się jego *Hieronim Capivacci Philosophi atque Medici Patavini celeberrimi Opusculus de doctrinam differentis, sive de Methodis, Logicis, Philosophis, Theologis, Inveconsultis, atq Medicis pernecessarium... cum Praefatione D. Laurentii Scholtzii, Medici Vratisl.* L. Scholtz opublikował w 1589 r. antologię porad lekarzy antycznych i arabskich *Aphorismorum medicinalium cum theoricorum tum practicorum omnibus sectionescoto*.

⁵⁶ Z Wrocławiem związany był J. B. Solfa, od 1538 r. członek tamtejszej kapituły katedralnej, zob. W. Kożuszek, *Jan Benedykt Solfa, lekarz polskiego odrodzenia*, Wrocław 1966.

ki. Najpierw wyruszano poza ojczyznę po naukę, a następnie szukano pracy, uznania – taki żywot wiodli nawet najznamienitsi lekarze, jak chociażby: Ph. A. T. Bombastus von Hohenheim, zwany Paracelsusem, J. Struś, F. Rabalais, A. Wesaliusz⁵⁷.

Wrocław nie tylko przyciągał w swe mury wykwalifikowane kadry. W *Silesia togata*... wymienionych zostało 25 lekarzy – rodowitych wrocławian, którzy pracowali poza stolicą Śląska. Ci, którzy nie uzyskali posady lekarza miejskiego we Wrocławiu, zdobyli ją w mniejszych ośrodkach śląskich. Sigismundus Stube był fizykiem miejskim we Wschowie, Christian Creutzmann w Strzelinie, Paulus Closs w Kłodzku, Christian Cunrad w Raciborzu i Opawie, Christian Flockel w Strzelinie, Heinricus Mylphort w Oleśnicy. O pomoc medyczną u wrocławskich lekarzy zabiegały śląskie dwory książęce. Zdrowiem książąt oleśnickich zajmowali się m.in.: Daniel Sennert, Carl Oslevius, Abraham Sandecus. Władców legnicko-brzeskich leczyli Abraham Seiler i Mathias Sebisius; Maciej Auctus i Daniel Bucretius byli lekarzami biskupów wrocławskich⁵⁸.

Wrocławian znajdujemy też poza Śląskiem. Na terenie Brandenburgii działali: Abraham Haunold, Lucas Pollio, Daniel Sennert. W Marburgu i Brunshwiku praktykował Antonius Niger. Do Czech przenieśli się Johannes Jessen i Wenceslaus Raphanus; Theodorus Bucretius związał swe życie z Francją. Utrzymywał bliskie kontakty z tamtejszymi lekarzami, sprowadzał stamtąd literaturę fachową i humanistyczną, a w końcu przeprowadził się nad Sekwanę. W roku 1631 zmarł w Paryżu. Sigismundus Cunradus udał się w przeciwną stronę świata – do Rosji, gdzie leczył mieszkańców Nowogrodu. Fizykiem miejskim w Rydze był Zacharias Stopius. Peter Kirstein wyjechał do Szwecji, gdzie był przybocznym lekarzem królowej Krystyny i kanclerza A. Oxenstierny. Lekarzem przybocznym księcia Albrechta Hohenzollerna był urodzony w 1513 r. we Wrocławiu Andreas Aurifaber. W latach pięćdziesiątych XVI w. prowadził ożywioną korespondencję ze swym krajanem J. Crato⁵⁹. Lekarze wrocławscy znaleźli uznanie nawet Habsburgów. Na dworze cesarskim przebywali: J. Woysel, J. Hennemann, J. Crato, J. Moibanus, C. Oslevius.

⁵⁷ S z u m o w s k i, op. cit., s. 496.

⁵⁸ Por. K a c z o r o w s k i, *Śląscy lekarze*..., s. 50.

⁵⁹ Andreas Aurifaber urodził się we Wrocławiu 29 XI 1513 r., studiował w Wittenberdze, po powrocie krótko zajmował się we Wrocławiu wykładaniem języka hebrajskiego. W roku 1544 wyjechał na koszt ks. Albrechta Hohenzollerna do Włoch, by tam rozszerzyć swą wiedzę medyczną. Po powrocie został lekarzem przybocznym swego protektora i fizykiem miejskim w Królewcu. Zajmował się też oświatą – był rektorem szkoły w Gdańsku, a następnie w Elblągu. Jest autorem cenionego wówczas dzieła *Succini historia*, w którym przedstawił wszechstronne możliwości zastosowania w medycynie bursztynu. Zarówno tę pracę, jak i inne publikacje z zakresu medycyny, posyłał J. Cratonowi. Prosił natomiast o przysłanie narzędzi lekarskich, wzorów ordynacji antyepidemicznych, literatury medycznej autorów antycznych i współczesnych. Zmarł w 1558 r. – M a l e c z y Ń s k a, *Zainteresowania czytelnicze*..., s. 65, por. też K a c z o r o w s k i, *Śląscy lekarze*..., s. 52 oraz S z p i l c z y Ń s k i, *Kultura medyczna*..., s. 385.

Lekarze wrocławscy posiadali rozległe kontakty naukowe z utytułowanymi osobistościami nauki europejskiej. Ożywioną korespondencję z humanistami niemieckimi, włoskimi, polskimi, francuskimi prowadzili: D. Bucretius, P. Monavius, J. Crato (posiadał bliskie kontakty z M. Lutrem, F. Melanchtonem, F. Socynem, a także Francuzami L. Rochefordem, J. Cujasem). Wrocławscy lekarze byli wykładowcami na uniwersytetach w: Uppsali (P. Kirstein), Królewcu (A. Aurifaber), Wittenberdze (B. Scheider). Na tej wittenberskiej uczelni szczególną estymą cieszył się Daniel Sennert⁶⁰. Swoje poglądy przedstawiali podczas uniwersyteckich dysput C. Oslevius (Norymberga), Elias Bonvinus (Helmstädt).

Środowisko lekarzy wrocławskich XVI i XVII w. to krąg ludzi o różnorodnych zainteresowaniach, w przeważającej części starannie wykształconych. Niestety, wielu z nich odeszło w zapomnienie, o wielu zachowały się jedynie podstawowe dane biograficzne, tylko tyle pozostało po tych, którzy ratowali życie innym. Poza zasięgiem naszych możliwości poznawczych, ograniczonych liczbą i charakterem źródeł, jest nakreślenie psychologicznego rysu tychże postaci. W odniesieniu do lekarzy, ze względu na specyfikę ich pracy, jest to duża strata. Gotowość do poświęceń, otwartość na potrzeby i ból innych, cierpliwość, pogoda ducha to cechy niejednokrotnie bardziej potrzebne w kontakcie z chorym niżli wiedza z zakresu jatrologii czy balneologii.

Pięknym świadectwem pracy lekarzy wrocławskich jest postawa większości z nich podczas walki z zarazą. Wierną służbę swym pacjentom przypłacili życiem: M. Auctus, C. Cunradi, Ch. Schrobrel, M. Pansa, J. Creuzmann. W roku trwania zarazy zmarli również: J. Crato, B. Hesler, P. Ortlob, G. Rumbaum. Chwalebne, choć tragiczne to świadectwo wierności zasadom etyki lekarskiej.

⁶⁰ Daniel Sennert urodził się 25 IX 1579 r. we Wrocławiu, był synem szewca Nikolausa. Po śmierci ojca jego wychowaniem i kształceniem zajęła się matka. Dnia 6 VI 1593 r. uzyskał immatrykulację na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Wittenberskiego. Studia ukończył z czwartą notą. Interesował się też medycyną, ale ze względu na zbyt niskie wymagania na fakultecie medycyny Uniwersytetu Wittenberskiego opuścił to miasto i podjął studia na uczelniach w Lipsku, Jenie i Frankfurcie nad Odrą. Praktykę zdobywał w Berlinie, gdzie akurat potrzebowano każdej pary rąk zdolnych lekarzy. W Berlinie D. Sennert zwrócił na siebie uwagę Johanna Georga Magnusa. Pod wpływem swego zamożnego protektora rozpoczął studia doktorskie. Godność tę nadano mu 10 VIII 1601 r. Planował wrócić wówczas do rodzinnego Wrocławia, ale zatrzymał go profesor medycyny na uniwersytecie w Wittenberdze Johannes Jessen von Jessensky, który poprosił D. Sennerta o zastąpienie go. Począwszy od 5 VIII 1602 r. przez następne 35 lat D. Sennert był związany z tą uczelnią. Okres wakacji spędzał najczęściej u swoich dzieci we Wrocławiu. Poświęcał się też leczeniu. Jego pacjenci rekrutowali się z różnych krajów i sfer społecznych. Przybocznym lekarzem mianował go książę saski. Zwracał na siebie uwagę swą kompetencją, skromnością, bezinteresownością, bogobożnością. Poświęcał się zwłaszcza podczas epidemii, które nawiedziły Wittenbergę w czasie jego pobytu siedmiokrotnie. Sam padł ofiarą zarazy w 1637 r. miał wtedy 65 lat – G r a e t z e r, op. cit., s. 53–56.

A N E K S

Wrocławscy lekarze XVI i XVII w. ujęci w pracy
J. H. C u n r a d i e g o, *Silesia togata...*

ACHILLES Joachim ur. w Argen ok. 1500 r., doktor medycyny i filozofii, we Wrocławiu praktykował w latach 1535-1543, zm. 4 XII 1555 r.

AGRICOLA Johannes ur. 21 III 1586 r. w Naumburgu, doktor medycyny i filozofii, od 1643 r. był we Wrocławiu fizykiem miejskim, zm. 1 IV 1668 r. we Wrocławiu.

ASCHENBORN Michael ur. w 1624 r. w Bytomiu, doktor medycyny, we Wrocławiu praktykował.

AUCTUS (Przybyło) Maciej ur. na Sandomierszczyźnie, doktor medycyny, lekarz przyboczny biskupa Jana Turzona, pierwszy fizyk miejski we Wrocławiu, prawdopodobnie od 1532 r., zm. w czasie epidemii 16 V 1543 r.

AURIFABER Andreas ur. 29 XI 1513 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, lekarz przyboczny księcia Albrechta Hohenzollerna, fizyk miejski w Królewcu, zm. 12 XII 1558 r.

BONVINUS Elias ur. 18 II 1576 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, we Wrocławiu praktykował, tam też zmarł 30 I 1612 r.

BORECK Martinus ur. ok. 1587 r. we Wrocławiu, doktor medycyny.

BORECK Paulus ur. w 1526 r., doktor medycyny, fizyk miejski we Wrocławiu, zm. w 1590 r.

BUCRETIUS Daniel ur. we Wrocławiu, doktor medycyny i filozofii, lekarz przyboczny wrocławskiego biskupa, tamtejszy fizyk miejski od 1562 r., zm. 26 VI 1621 r.

BUCRETIUS Daniel, syn Daniela, ur. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, zm. 29 IX 1631 r. w Paryżu.

BUCRETIUS Theodorus ur. we Wrocławiu, doktor medycyny.

BUTHNER Andreas ur. w 1517 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, fizyk miejski we Wrocławiu, zm. 19 III 1603 r.

CLOSS Paulus ur. we Wrocławiu, doktor medycyny, fizyk miejski w Kłodzku, zm. 30 III 1587 r.

CORNER Balthasar ur. 13 I 1589 r. w Jeleniej Górze, doktor medycyny i filozofii, praktykował we Wrocławiu, tam też zmarł 31 VII 1639 r.

CRAFFT Augustus ur. ok. 1484 r. we Wrocławiu, fizyk miejski w Erfurcie.

CRATO Johannes ur. 20 XI 1519 r. we Wrocławiu, doktor medycyny i filozofii, fizyk miejski we Wrocławiu, lekarz przyboczny i radca Habsburgów, autor prac z zakresu medycyny, zm. 9 XI 1585 r. we Wrocławiu.

CREUTZMANN Christian ur. 15 I 1618 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, fizyk miejski w Strzelinie, zm. 2 V 1662 r.

CREUTZMANN Johannes ur. 24 XI 1582 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, fizyk miejski we Wrocławiu, zm. 20 IX 1633 r.

CUNRAD Christian ur. 28 I 1608 r. we Wrocławiu, lekarz miejski w Raciborzu i Opawie, zm. 15 I 1671 r.

CUNRADI Caspar ur. 9 IX 1571 r. we Wrocławiu, syn Sigismunda i Anny z domu Scharf,

doktor medycyny i filozofii, fizyk miejski we Wrocławiu, zm. 15 XI 1633 r.

CUNRADUS Georg Ernest, syn Caspra, chirurg i farmaceuta.

CUNRADUS Sigismundus, syn Caspra ur. 8 V 1609 r. we Wrocławiu, praktykował w Nowogrodzie, gdzie zmarł w styczniu 1642 r.

CURTZMANN Jeremias ur. 26 IV 1630 r. we Wrocławiu, doktor medycyny i filozofii, praktykował we Wrocławiu, zm. 25 IV 1662 r.

DANIEL Augustinus ur. w 1575 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, we Wrocławiu praktykował i tam zakończył swe życie 21 VIII 1605 r.

DOBRICIUS Godofredeus Ernestus ur. w październiku 1632 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, praktykował we Wrocławiu, zm. 1 VI 1660 r.

DOBRICIUS Johannes ur. 25 II 1576 r. w Żytawie, doktor filozofii i medycyny, fizyk miejski we Wrocławiu, zm. 3 IX 1654 r.

DÖRING Michael ur. 29 IX 1582 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, lekarz nadworny księcia von Lichtensteina, fizyk miejski we Wrocławiu, zm. 31 III 1644 r. we Wrocławiu.

DUDITHIUS (DUDYCZ) Andreas ur. w Budzie 5 II 1533 r., we Wrocławiu spędził ostatnie 10 lat swego życia, zm. 23 II 1589 r.

EHRING Christoph ur. 8 XI 1570 r. w Zabkowicach Śląskich, doktor filozofii i medycyny, znany epidemiolog, we Wrocławiu praktykował, tam też zmarł 20 VIII 1633 r.

ELSNER Joachim ur. 19 IV 1612 r., doktor filozofii i medycyny, fizyk miejski we Wrocławiu, zm. 9 V 1671 r.

ELSNER Joachim Georg ur. w lutym 1642 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, we Wrocławiu praktykował, zm. 3 V 1676 r.

ENGEL Christoph ur. we Wrocławiu w 1537 r., doktor filozofii i medycyny.

FERSIUS Johannes ur. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, radca tajny kurii bisku-

piej we Wrocławiu, poeta, botanik, zm. 1 IV 1611 r.

FLEISSER Johannes ur. 11 X 1582 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, zm. w 1608 r.

FLOCKEL Christian ur. 23 VIII 1626 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, fizyk miejski w Strzelinie, gdzie zmarł w 1662 r.

FRIEDEWALD Paulus ur. 20 XI 1528 r., doktor filozofii i medycyny, lekarz domowy biskupa wrocławskiego, zm. 20 IV 1608 r.

GERLACH Andreas ur. w 1580 r., doktor medycyny, fizyk miejski we Wrocławiu, tam też zmarł 27 VII 1613 r.

GESSNER Jeremias ur. w 1590 r., doktor filozofii i medycyny, poeta, praktykował we Wrocławiu, tam też zmarł 21 IX 1616 r.

GRAEFF Caspar, doktor filozofii i medycyny, chirurg, we Wrocławiu praktykował, tam też zmarł 3 X 1620 r.

GREUSER Carl ur. w 1568 r. we Wrocławiu, tamtejszy fizyk miejski, zm. 22 IX 1611 r. we Wrocławiu.

GREUSER Gandolph, doktor filozofii i medycyny, fizyk miejski we Wrocławiu, w tym mieście zmarł w 1552 r.

HAUNOLD Abraham ur. w 1576 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, zm. 11 VI 1611 r. w Strzelnicach.

HEINTZIUS Johannes ur. w 1559 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, fizyk miejski w Joachimsthalu, zm. 15 II 1604 r.

HENNEMANN Johannes ur. 11 VI 1555 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, wenerolog, lekarz nadworny cesarza Rudolfa II, zm. 29 VIII 1614 r.

HERMANN Johannes ur. 16 X 1527 r. w Neringen, doktor filozofii i medycyny, poeta, nadworny lekarz Piastów śląskich, zm. 7 V 1605 r. we Wrocławiu.

HESLER Balthasar ur. w Legnicy, doktor filozofii i medycyny, fizyk miejski we Wrocławiu, zm. 26 III 1567 r.

HESSUS Paulus ur. 11 VI 1536 r. doktor filozofii i medycyny, lekarz nadworny księcia oleśnicki, zm. 11 III 1603 r.

HOEPNER Paulus ur. 29 IV 1580 r. w Prudniku, doktor filozofii i medycyny, we Wrocławiu praktykował, tam też zmarł 19 V 1646 r.

HUBER Sebald ur. w 1458 r. we Wrocławiu, tam praktykował, zm. 30 III 1504 r.

JESSEN Johannes ur. 27 XII 1566 r. we Wrocławiu, lekarz przyboczny cesarza Macieja II, związany z uniwersytetami w Wittenberdze i Pradze, zm. 21 VI 1621 r. w Pradze.

KEHR Esaias ur. w styczniu 1584 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, praktykował we Wrocławiu, zm. 25 II 1610 r.

KHELL Johannes ur. w 1568 r., doktor medycyny, praktykował we Wrocławiu, tam też zmarł 15 VII 1622 r.

KIRSTEIN Peter ur. 25 XII 1577 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, orientalista, rektor gimnazjum św. Elżbiety we Wrocławiu, lekarz przyboczny szwedzkiej królowej Krystyny i kanclerza A. Oxenstierny, zm. 5 IV 1640 r. w Uppsali.

LESCH Eisaeus ur. 4 VIII 1572 r. w Górze, doktor filozofii i medycyny, praktykował we Wrocławiu, zm. 29 I 1617 r. we Wrocławiu.

LIBALD Tobias doktor filozofii i medycyny, we Wrocławiu praktykował, tam też zmarł 28 IX 1633 r.

LINDNER Nicolaus doktor filozofii i medycyny, we Wrocławiu praktykował, tam zmarł 8 VI 1511 r.

MOIBANUS Johannes ur. 27 II 1527 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, fizyk miejski w Augsburgu, zm. 9 V 1562 r.

MÜNZER Paulus ur. 25 IV 1590 r. w Świeżawie, doktor filozofii i medycyny, we Wrocławiu praktykował, tam zmarł 4 X 1633 r.

MUSELIUS Johannes ur. 25 V 1556 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, praktykował we Wrocławiu, tam zmarł 25 V 1596 r.

MYLPHORT Heinricus ur. 24 I 1577 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, praktykował w Oleśnicy, zm. 28 XII 1626 r.

NAGEL Heinricus ur. 2 II 1577 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, zm. 26 V 1615 r.

NIGER Antonius ur. w 1536 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, praktykował w Marburgu, w Brunszwiku był lekarzem miejskim, w tym mieście zmarł 5 VI 1555 r.

NOEMENIUS Christian ur. 5 VIII 1612 r. w Brzegu, doktor filozofii i medycyny, praktykował we Wrocławiu-Leśnicy, zmarł w 1673 r.

OSLEVIUS Carl ur. 1 XI 1526 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, lekarz nadworny cesarza Rudolfa II, zmarł podczas epidemii 22 VI 1584 r. w Pradze.

PAKISCH Caspar ur. w 1533 r., doktor medycyny, botanik, fizyk miejski we Wrocławiu, tam zmarł 18 IX 1603 r.

PANSA Martin ur. w 1580 r. w Schleusingen, doktor medycyny, praktykował we Wrocławiu, Trzebnicy, Żmigrodzie, Legnicy, farmaceuta, epidemiolog, balneolog, zm. 15 XII 1626 r. we Wrocławiu.

PILGRAM Johannes ur. w 1580 r. w Strzelinie, doktor filozofii i medycyny, fizyk miejski we Wrocławiu, tam zmarł 18 II 1636 r.

POLLIO Lucas ur. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, praktykował w Berlinie, zm. 31 VII 1598 r.

POLNER Zacharias ur. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, zm. 7 X 1633 r.

PONTANUS Tobias ur. 13 I 1593 r., doktor filozofii i medycyny, praktykował we Wrocławiu-Leśnicy, zmarł w 1673 r.

RAPHANUS Wenceslaus ur. w 1541 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, fizyk miejski w Opawie, praktykował w Czechach, zm. 20 IX 1599 r.

ROTH Daniel ur. 6 III 1584 r. w Strzegomiu, praktykował we Wrocławiu, tam zmarł 11 III 1649 r.

RUMBAUM Christoph ur. w 1555 r. w Jaworze, doktor medycyny, fizyk miejski we Wrocławiu, gdzie zmarł 3 VIII 1605 r.

RUMBAUM Georg ur. 13 VIII 1567 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, praktykował w Oleśnicy, fizyk miejski we Wrocławiu, tam zmarł 4 X 1615 r.

SACHS Johannes Phillip ur. 26 VIII 1627 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, fizyk miejski we Wrocławiu, angażował się w działalność *Academiae Naturae Curiosorum*, doktor filozofii i medycyny, zm. 7 I 1672 r.

SANDECUS Abraham ur. 25 IX 1561 r. w Kozuchowie, doktor filozofii i medycyny, przyboczny lekarz książąt oleśnickich, praktykował we Wrocławiu, tam zmarł 9 VII 1612 r.

SCHEIDER Balthasar ur. w lutym 1524 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, matematyk, fizyk miejski we Wrocławiu, tam zmarł 24 II 1574 r.

SCHOLTZ Laurentius ur. 20 IX 1552 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, fizyk miejski we Wrocławiu, botanik, zm. 22 IV 1599 r. w rodzinnym mieście.

SCHOLTZ Laurentius, syn Laurentiusa ur. w lutym 1578 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, praktykował we Wrocławiu, tam zmarł 10 III 1613 r.

SCHOLTZIUS Godophredus, fizyk miejski we Wrocławiu od 1676 r., zmarł w 1698 r.

SCHORBEL Christoph ur. w styczniu 1576 r. w Jaworze, doktor filozofii i medycyny, fizyk miejski we Wrocławiu, zm. 6 II 1633 r. w Legnicy.

SCHÜTZ Caspar ur. 15 V 1562 r. w Nysie, doktor medycyny, praktykował we Wrocławiu, tam zmarł 25 I 1627 r.

SEBISIUS Mathias ur. w maju 1534 r., doktor filozofii i medycyny, fizyk miejski w Legnicy, zm. 16 V 1614 r.

SEIDEL Michael ur. w maju 1580 r. w Bolesławcu, doktor filozofii i medycyny, we Wrocławiu praktykował, tam też zmarł 2 V 1634 r.

SEILER Abraham, doktor medycyny, fizyk miejski we Wrocławiu, zm. 17 XII 1583 r. we Wrocławiu.

SEILER Fridericus ur. 11 VII 1575 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, fizyk miejski we Wrocławiu, zm. 30 VII 1616 r.

SENNERT Daniel ur. 25 XI 1572 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, leczył mieszczan wittenberskich, był rektorem Uniwersytetu Wittenberskiego, lekarz przyboczny elektora brandenburskiego, zm. 25 VII 1637 r. w Wittenberdze.

SPREMBERGER Johannes ur. w 1511 r. we Wrocławiu, praktykował we Wrocławiu, sprawował tam funkcję fizyka miejskiego, zm. 22 II 1577 r. we Wrocławiu.

STOPIUS Zacharias ur. w 1569 r. we Wrocławiu, fizykiem miejskim był w Rydze.

STUBE Sigismundus ur. 20 XII 1595 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, fizyk miejski we Wschowie, zm. 2 IV 1658 r.

VINCENTIUS Martin ur. 16 XII 1570 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, praktykował we Wrocławiu, zm. 28 XII 1601 r.

WEICKIUS Andreas ur. 16 IX 1583 r. we Wrocławiu, doktor filozofii i medycyny, we Wrocławiu praktykował, zm. 9 X 1630 r. w Drzewcu.

WILHELM Gottfried ur. 22 IX 1610 r. w Jeleniej Górze, doktor medycyny, praktykował we Wrocławiu, tam zmarł 22 VI 1671 r.

WOYSEL Gottfried ur. 30 I 1582 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, praktykował we Wrocławiu, tam też zmarł.

WOYSEL Johannes ur. w styczniu 1544 r. we Wrocławiu, osobisty lekarz cesarski, botanik, zm. 21 II 1586 r.

WOYSEL Sigismund ur. w 1540 r. we Wrocławiu, tamtejszy fizyk miejski od 1586 r., doktor filozofii i medycyny, zm. 16 III 1607 r.

WOYSEL Sigismund ur. 29 IV 1579 r. we Wrocławiu, doktor medycyny, od 1615 r. fizyk miejski we Wrocławiu, zmarł w 1622 r.

ANTONI MAZIARZ

THE MEDICAL CIRCLES OF WROCLAW IN XVI AND XVII CENTURIES

In the first part of the 16th century in Wroclaw town appeared an office of municipal physician. The municipal authorities charged him with the duty to take care of the townspeople's health and to prevent diseases. The activity of municipal physicians contributed to the improvement of hygiene in the city. The most outstanding physicians of Wroclaw used to be charged with this task, among others, Johannes Crato, a physician in ordinary of the Habsburgs.

The Wroclaw physicians represented numerous domains of medicine. Among them there were epidemiologists, surgeons, balneologists, opticians. A lot of them had far-reaching contacts at home and abroad – with France, German countries, Italy. They made a local intellectual and financial elite – entered into the composition of scientific-social societies, some of them (Laurentius Scholtz) arranged them themselves. They had various interests – were engaged in botany, literature, politics. These features distinguished the most outstanding physicians of Wroclaw.

Those physicians as a whole assumed rather a conservative attitudes towards the reality, they avoided scientific novelty and did not take care of self-education. They were, however, devoted to their patients, the evidence of which are numerous deaths of the physicians during epidemics afflicting the town.

ANTONI MAZIARZ

DIE ÄRZTE IN BRESLAU IM 16. UND 17. JH

In Breslau wurde in der ersten Hälfte des 16. Jh das Amt des Stadt- und Ratsphysikus gegründet. Zu seinen Pflichten gehörte das Sorgen um Gesundheit der Stadtbewohner und Vorbeugung der Krankheiten. Die Tätigkeit der Stadtärzte trug zur Verbesserung des Hygienezustandes in der Stadt bei. Für dieses Amt wurden die besten Ärzte von Breslau ernannt, u. a. Johann Crato, der Hofmedikus der Habsburger.

Unter den Breslauer Ärzten finden wir Epidemiologen, Chirurgen, Balneologen, Optiker. Viele von ihnen pflegten Beziehungen mit Frankreich, Italien und den deutschen Staaten. Sie bildeten die hiesige intellektuelle und finanzielle Elite – waren Mitglieder der wissenschaftlich-gesellschaftlichen Sodalität oder haben sie selbst, wie z. B. Laurentius Scholtz, gegründet. Sie hatten mannigfaltige Interessen – beschäftigten sich mit der Botanik, Literatur und Politik. Diese Eigenschaften zeichnen die ehrgeizigsten Ärzte in damaligen Breslau aus.

Jedoch die Mehrheit der Ärzte war mehr konservativ eingestellt, vermied die wissenschaftlichen Neuheiten, sorgte zu wenig für weitere Selbstbildung. Dennoch waren sie seinen Patienten sehr ergeben. Das Zeugnis dafür geben zahlreiche Todesfälle während Bekämpfung von Epidemien, die die Stadt heimsuchten.

WŁODZIMIERZ KACZOROWSKI

LIST JANA HERBINIUSA DO MARII CUNITZ,
ASTRONOMKI BYCZYŃSKIEJ

W wieku XVII głównym ośrodkiem życia literackiego ludności polskiej była Byczyna, miasto położone w północno-wschodniej części Śląska, znane także jako miejsce nauczania języka polskiego¹. Szkolnictwo ewangelickie ziemi kluczborskiej stało na wysokim poziomie (Byczyna, Wołczyn, Kluczbork). Najwyższy jednak poziom nauczania reprezentowała Szkoła Miejska w Byczynie, dająca należyte przygotowanie filologiczne. Powstała prawdopodobnie w połowie XVI w., była rodzajem małego gimnazjum (skupiała 100–150 uczniów), pochodzących nie tylko ze Śląska, ale także z Rzeczypospolitej, Miśni a nawet z Wittenbergi. Uczono w niej, obok łaciny, greki i elementów hebrajszczyzny, także języka polskiego. Do Byczyny posyłano dzieci niemieckie z różnych stron Śląska, aby dobrze nauczyły się władać językiem potrzebnym w codziennych kontaktach z ludnością śląską². Zaslugą Rady Miejskiej Byczyny było to, że potrafiła w swej szkole wychować i skupić wielu wybitnych nauczycieli. Szkoła w Byczynie miała aspiracje naukowe, jej nauczyciele studiowali na uniwersytetach i nawiązywali stosunki z uczonymi europejskimi³.

W okresie rozkwitu w szkole byczyńskiej uczono w szerokim zakresie arytmetyki, logiki, retoryki, sztuki deklamacji, muzyki. Znaczące miejsce zajmowała nauka luteranśkiej religii, którą wplatano również do innych dyscyplin⁴. Rozgłosem cieszył się „Katechizm byczyński”, będący właściwie przekładem

¹ A. R o m b o w s k i, *Zabytki śląskiej literatury mieszczańskiej. Ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, Wrocław 1951, s. 1–2; t e n ż e, *Konrad Negius, Melchior Malik. Życiorysy pisarzy śląskich*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1959, nr 1, s. 53; J. K w a k, *Stosunki ludnościowe, gospodarcze i kulturalne w miastach okręgu kluczborskiego w XVI–XVIII wieku*, „Szkice Kluczborskie” 1985, t. 3, s. 85–88.

² A. R o m b o w s k i, *Z historii szkolnictwa polskiego na Śląsku. Byczyna-Kluczbork-Wołczyn (od połowy wieku XVI do połowy wieku XVIII)*, Katowice 1960, s. 9–44.

³ W. K a c z o r o w s k i, *Lekarze, łaziebnicy i aptekarze byczyńscy w XVI–XIX wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego” 1996 „Historia” t. 32, s. 9–16.

⁴ Z. B y l i Ń s k i, *Przez stulecia. W: Byczyny przeszłość i dzień dzisiejszy*, pod red. J. Meissnera, Opole 1988, s. 43–45.

katechizmu Marcina Lutra, wydany w roku 1622, a dokonany przez znanego pastora Christiana Süssenbacha⁵. Posługiwano się nim w okolicach Byczyny i Kluczborka. Po wyczerpaniu pierwszego wydania, kolejne jego edycje przygotował syn przybranej córki Süssenbacha Jan Herbinus, opatrując go tytułem: *Kateizm D[oktora] M[arcina] L[utra] który na potrzebę Kościoła i Szkoły Byczyńskiej Roku 1622 od Wielebnej Pamięci księdza Krzysztofa Sissenbacha, Pastora niekiedy i Seniora Byczyńskiego w druk podał. A teraz go szkolnej Młodzi i Prostakom kwoli względem polszczyzny skorygował i znowu wydał Jan Herbinus, tym czasem Rektor Szkoły Ojczyznej Byczyńskiej. W Oleśnicy drukował Jan Seiffert. Roku Pańskiego 1660*⁶.

Początki twórczości Jana Herbinusa wychodziły naprzeciw potrzebom religijnym protestanckiego Śląska. Ponieważ jednym z obowiązujących podręczników w ówczesnych szkołach był katechizm Lutra, Herbinus poprawił tekst wydany uprzednio przez Süssenbacha, skorygował jego niezbyt poprawny język polski, w którym – jak pisał – „niemczyzna zakrawała”, i wydał powtórnie na użytek byczyńskiej szkoły. W nowej opublikowanej przez siebie edycji zamieścił we wstępie ciekawe uwagi świadczące o jego autentycznej trosce o poprawną polszczyznę dziełka, choć sam większość swych pism wydawał w obcym języku⁷.

Jan Herbinus cieszył się wielkim uznaniem w „ojczyźnie byczyńskiej”. W dotychczasowej literaturze polskiej i niemieckiej jednoznacznie podkreśla się, że Herbinus był jedną z wybitniejszych postaci XVII w. na Śląsku. Wielu badaczy określa go jako protestanckiego pisarza, poetę i tłumacza. Wobec rozległych zainteresowań naukowych oraz publikacji z różnych dyscyplin wiedzy, zasłużył na miano polihistora śląskiego XVII w. Był znawcą języków orientalnych. Działalność jego w języku polskim, łacińskim i niemieckim obejmowała szeroki zakres: teologię, przyrodę, geografę, logikę, retorykę. Wsławił się jako kaznodzieja (publikując dzieła łacińskie w Kopenhadze, starał się losem luteran w Polsce zainteresować wyznawców w Szwecji) i pedagog⁸. Był erudytą, „umysłem – jak skonstatował Jan Zaremba – może niezbyt twórczym,

⁵ H. Koelling, *Presbyterologia Dioeceseos Cruciburgensis, quam pastorum summe reverendorum jussu et auctoritate. Presbyterologiae, das ist ausführliche Geschichte der Pastoren und Prediger des Kirchenkreises Creutzburg*, Breslau 1867, s. 52–56.

⁶ H. Koelling, *Geschichte der Stadt Pitschen*, Breslau 1892, s. 174.

⁷ *Symbola fidei christiana catholica...*, Gedanesi 1675, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, sygn. 22470/I.

⁸ Romboński, *Z historii szkolnictwa...*, s. 20–21; P. Musioł, *Literatura śląsko-polska XVIII wieku*, „Zaranie Śląskie” 1932, z. 1, s. 3–4; tenże, *Piśmiennictwo polskie na Śląsku do początków XIX wieku*, Opole 1970, s. 114–117; J. Zaremba, *Polscy pisarze na Śląsku po wojnie trzydziestoletniej*, Wrocław 1969, s. 17–20; tenże, *Piśmiennictwo ewangelickie na Śląsku do roku 1800*. W: *Udział ewangelików śląskich w polskim życiu kulturalnym*, pod red. T. Wojaka, Warszawa 1974, s. 50–53; A. Lubos, *Geschichte der Literatur Schlesiens*, Bd 3, München 1974, s. 494.

lecz wszechstronnym”. Mimo ogromnych zasług jest autorem najmniej znanym spośród wybitniejszych pisarzy śląskich XVII w. Jan Zaremba uzasadnia to faktem, że Herbinus pisał swe dzieła naukowe przeważnie w języku łacińskim i niemieckim, a jego twórczość w języku polskim ograniczała się do utworów o charakterze wyznaniowym i podręczników⁹.

Po przeprowadzeniu kwerendy bibliotecznej i analizie dotychczasowej literatury przedmiotu można stwierdzić, że zarysowana charakterystyka twórczości naukowej i poetyckiej Herbiniusa opiera się głównie na fragmentarycznych danych i niepełnych opracowaniach. Herbinus zarówno w literaturze polskiej, jak i niemieckiej występuje w sposób incydentalny, przede wszystkim cytowany w pracach historyków, historyków kultury i literatury śląskiej oraz orientalistów polskich. Fakt ten zachęca do poszerzenia badań w tym zakresie. Jan Zaremba już w 1974 r. postulował, aby postać ta została opracowana przez specjalistów z zakresu literatury polsko-łacińskiej oraz badaczy reformacji w Polsce¹⁰.

Jan Herbinus urodził się w 1626 r. w Byczynie, w rodzinie rektora miejscowej szkoły Eliasza i Ewy, przybranej córki Christiana Süssenbacha, byłego rektora a później pastora w Byczynie¹¹. W literaturze przedmiotu rok urodzenia Herbiniusa podawany jest różnie. Według łacińskiego epitafium, umieszczonego na nagrobku w kościele w Grudziądzu, urodził się on 10 grudnia 1627 r. Jan Reychman podał, że Jan Herbinus urodził się 16 grudnia 1627 r.¹² Według innych przyszedł na świat między 1630 a 1633 r.¹³ Wydaje się, że prawdziwą datę jego urodzin ustalił Aleksander Rombowski na podstawie zapisu w byczyńskiej księdze parafialnej (Herbinus został bowiem ochrzczony 12 października 1626 r.)¹⁴.

Ojciec Jana Herbiniusa, Eliaz Kapusta przemianował się na Herbiniusa. Nazwisko Kapusta wywodzi się od powszechnie uprawianej w Polsce rośliny (wyraz znany od XV w.)¹⁵. W Byczynie i okolicy występowało zjawisko latinizowania nazwisk¹⁶. Tym sposobem mieszczanin Kapusta został Herbinusem (od łacińskiego herba – ziele, jarzyna). Jan Herbinus bardzo wcześnie został sierotą, matka jego zmarła 7 stycznia 1629 r., ojca stracił prawdopodobnie w 1631 r.¹⁷ Uczęszczał do szkoły w rodzinnym mieście, będąc uczniem między innymi rektora Beniamina Duciusa, dobrego pedagoga, który wypuścił ze swej szkoły wielu późniejszych studentów, wśród nich pastorów¹⁸. W roku 1645

⁹ Z a r e m b a, *Piśmiennictwo ewangelickie...*, s. 50.

¹⁰ T e n ż e, *Polscy pisarze na Śląsku...*, s. 17–18.

¹¹ K o e l l i n g, *Presbyterologia...*, s. 52–56.

¹² J. R e y c h m a n, *Herbinus Jan*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Wrocław 1961, s. 437.

¹³ T e n ż e, *Tradycje śląskiej orientalistyki*, „Przegląd Orientalistyczny” 1950, t. 2, s. 71.

¹⁴ R o m b o w s k i, *Z historii szkolnictwa...*, s. 20.

¹⁵ A. R o s p o n d, *Słownik nazwisk śląskich*, cz. 2, Wrocław 1973.

¹⁶ T e n ż e, *Nazwiska Ślązaków*, Opole 1960, s. 64.

¹⁷ R o m b o w s k i, *Z historii szkolnictwa...*, s. 20.

¹⁸ W. O g r o d z i ń s k i, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice 1965, s. 325.

Herbinius rozpoczął naukę w gimnazjum toruńskim, którą kontynuował w 1646 r. w gimnazjum w Gdańsku¹⁹. Przebieg dalszych studiów Herbinius w literaturze przedmiotu przedstawiany jest różnie. Z analizy dostępnych źródeł wynika, że Herbinius rozpoczął studia na uniwersytecie w Wittenberdze, gdzie 26 kwietnia 1652 r. uzyskał stopień magistra filozofii²⁰. W czerwcu 1653 r. zapisał się na wydział teologii uniwersytetu w Lejdzie, skąd w lipcu 1654 r. przeniósł się na uniwersytet w Utrechcie²¹. W tym czasie wydał dwie prace: *Terrae motus et quietis examen ad sanctum normam*, Utrecht 1653; *Examen controversiae famosae de solis et telluris motu theologico-philosophicum*, Utrecht 1655²².

Jan Herbinius korespondował z wieloma wybitnymi humanistami i astronomami między innymi z astronomami z Byczyny – z Eliasem Löbenem i jego żoną Marią Cunitz, nigdy nie używającą nazwiska męża²³.

Biografia Marii Cunitz do niedawna znana była w Polsce tylko w ogólnym zarysie. Dopiero badania przeprowadzone przez Karolinę Targosz i Włodzimierza Kaczorowskiego wzbogaciły wiedzę o życiu i działalności naukowej Marii Cunitz²⁴. Ostatnio również Mirosława Czarnecka w swojej pracy poświęconej zainteresowaniom literackim kobiet śląskich w XVII w., wzmiankuje na temat astronomki z Byczyny²⁵. W tym samym czasie w Niemczech gruntowne badania historyczne nad działalnością Marii Cunitz w zakresie astronomii, prowadziła Ingrid Güntherodt²⁶.

Elias von Löben urodził się pod koniec XVI w. Prawdziwe jego nazwisko Kretschmer, brzmiało pospolicie, wywodził się z plebejskiej rodziny. Po uzyskaniu nobilitacji przyjął nazwisko Löben (Löwen, de Leonibus, a Leonibus). Nie jest znana dokładna data ani miejsce jego urodzenia. W matrikule uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą widnieje pod datą 1619 r. zapis: „Elias Kreths-

¹⁹ Bibliografia piśmiennictwa polskiego na Śląsku XVII i XVIII wieku, pod red. J. Zaremby, Wrocław 1980, s. 119.

²⁰ Romboński, *Z historii szkolnictwa...*, s. 20.

²¹ Ogródkowski, op. cit., s. 337.

²² Egzemplarz pracy *Terrae motus...*, znajduje się w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, sygn. 1113.

²³ K. Targosz, *Sawantki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*, Warszawa 1997, s. 424.

²⁴ Ibid., s. 398–425; W. Kaczorowski, *Elias von Löben lekarzem miejskim w Byczynie*, „Kwartalnik Opolski” 1995, nr 3/4, s. 101–104; tenże, *Lekarze, łaziebnicy...*, s. 12.

²⁵ M. Czarnecka, *Die „verse=schwangere” Elsyie. Zum Anteil der Frauen an der literarischen Kultur Schlesiens im 17. Jahrhundert*, Wrocław 1997, s. 13, 33, 39–40.

²⁶ I. Güntherodt, *Urania Propitia (1650) – in zweyerley: Ein latenisches- und deutschsprachiges Compedium der Mathematiker und Astronomin Maria Cunitz*. W: *Res Publica Litteraria. Die Institutionen der Gelehrsamkeit in der frühen Neuzeit*, Tl. 2, Wiesbaden 1987, s. 619–643; taż, *Maria Cunitz: Urania Propitia. Intendiertes, erwartetes*, „Daphnis” 1991, Bd 20, s. 311–353.

mer Habelschwerdensis Silesius”²⁷. Ponieważ publikacje Löbena ukazywały się w latach 1626–1627, można przypuszczać, że mógł on studiować we Frankfurcie nad Odrą. Löben studiował medycynę, interesował się również matematyką i astronomią, odbył także studia astrologiczne. Nie wiadomo w jakim ośrodku uniwersyteckim uzyskał doktorat z medycyny i wykształcenie astronomiczne. Po ukończeniu studiów przebywał ok. 1628 r. w Świdnicy, gdzie poznał późniejszą towarzyszkę życia Marię, córkę zamożnego lekarza Heinricha Cunitza, doktora filozofii i medycyny, fizyka świdnickiego²⁸.

Maria Cunitz urodziła się 29 maja 1610 r. w Świdnicy²⁹. Od młodości interesowała się naukami ścisłymi, przede wszystkim astronomią, kształcąc się w tej dziedzinie prywatnie, m.in. pod kierunkiem Eliasa von Löbena. W domu rodzinnym zdobyła gruntowne wykształcenie w zakresie literatury (oprócz polskiego i niemieckiego znała grekę i łacinę, język hebrajski i francuski), uzyskując dzięki swym zdolnościom przydomek „Śląskiej Pallady”³⁰. Utrzymywała kontakty z kręgami naukowymi Europy oraz przebywającą na Śląsku Ludwiką Marią, królową polską. Johann Caspar Eberti traktował Marię Cunitz jako osobę wyjątkową spośród całej plejady europejskich kobiet, była uzdolniona muzycznie i malarsko³¹.

Związek małżeński zawarli Löbenowie prawdopodobnie ok. 1630 r. W latach czterdziestych XVII w. zamieszkali w Byczynie³². Elias Löben był drugim mężem Marii. Przejawszy majątności po teściu, podpisywał się jako „dziedzic na Hohegersdorf”³³. Löben oprócz praktyki lekarskiej, podobnie jak jego żona, zajmował się astrologią i astronomią. W roku 1626 wydał we Wrocławiu u Dawida Millera pracę: *Horologium Zodiacale das ist Immerwehrende Magischero-der Planeten-Stund Zeigert. Die gewisse grosse aller Planetenstunden durchs ganze Jahr anzeigendt*, zawierającą między innymi tablice do obliczania godzin planetarnych. Publikacja obejmowała wiele praktycznych wskazówek, w myśl założeń autora miała bowiem dotrzeć do szerokiego kręgu odbiorców. W roku 1627 Löben opublikował pracę *Bericht vom Zustande des Firmaments und dem danherührenden Zustand der Völker auff Erden*³⁴ oraz poprzedził wstępem dzieło żony – *Urania propitia, sivae tabulae astronomicae mire faciles, vim hypothesisum physicarum a Keplero proditarum complexae, facillimo calculandi compendio, sine ulla logarithmorum mentione, phaenomenis satisfacientes. Quarum usum pro tempore praesente, exacto et futuro / accedente insuper facilli-*

²⁷ P. Knötel, *Ein Pitschener Arzt des 17. Jahrhundert*, „Der Oberschlesier” 1933, Bd. 15, s. 37.

²⁸ Kaczorowski, *Elias von Löben...*, s. 102; Targosz, op. cit., s. 401.

²⁹ W wielu publikacjach znajduje się informacja, że Maria Cunitz urodziła się ok. 1620 r.

³⁰ Kaczorowski, *Lekarze, łaziebny...*, s. 12.

³¹ J. C. Eberti, *Schlesiens Hoch und Wohlgelehrtes Frauenzimmer*, Breslau 1727, s. 28.

³² Kaczorowski, *Lekarze, łaziebny...*, s. 12.

³³ Cyt. za: Targosz, op. cit., s. 401.

³⁴ Knötel, op. cit., s. 36–37.

ma superiorum Saturni et Jovis ad exactiorem, et caelo satis consonam rationem, reductione / duplici idiomate, Latino et vernacullo succincte praescriptum cum artis culttoribus communicat Maria Cunitia, Das ist: Neue und Langgewünschte / leichte Astronomische Tabelln / durch derer vermittelung auff eine sonders behende Arth / aller Planeten Bewegung / nach der länge / breite / und anderen Zuällen / auff alle vergangene / gegenwertige / und künfftige Zeite-Puncten fürgestellt wird. Den Kunstliebenden Deutscher Nation zu gutt / herfürgegeben.

URANIA PROFITIA

SIVE

Tabulae Astronomicae mirè faciles, vim
hypothesium physicarum à Kepplero pro-
ditarum complexae; facillimo calculandi compendio,
sine ullà Logarithmorum mentione, phae-
nomenis satisfacièntes.

Quarum usum pro tempore praesente,
exacto, & futuro, (accedente insuper facillimà Superio-
rum SATURNI & JOVIS ad exactiorem, & caelo satis consonam
rationem, reductione) duplici idiomate, Latino & vernaculo
succincte praescriptum cum Artis Culttoribus
communicat

MARIA CUNITIA,

Das ist:

Neue und Langgewünschte / leichte

Astronomische Tabelln /

durch derer vermittelung auff eine sonders

behende Arth / aller Planeten Bewegung / nach der länge /

breite / und andern Zufällen / auff alle vergangene / gegenwertige / und künfftige Zei-
Puncten fürgestellt wird. Den Kunstliebenden Deutscher Nation zu gute /
herfürgegeben.

Solo singularibus Privilegiis perpetuis,
sumptibus Auctoris, BUCHERII Silesiorum,

Excudit in Typographia Olivensis JOHANN. SEYFFERTUS.
ANNO M. DC. L.

*Sub singularibus Privilegiis perpetuis, sumptibus Autoris, Bicini Silesiorum. Excdebat Typographus Olsnensis Johann Seyffertus. Anno MDCL*³⁵.

Dzieło Marii Cunitz jest obszernym woluminem in folio, zawierającym 266 stron tekstu, z czego 146 stron w języku łacińskim i 120 – w niemieckim, na 288 stronach znajdują się tablice astronomiczne. Tablice astronomiczne opracowane zostały dokładniej niż podobne tablice Christiana Longomontana (*Astronomia Danica*, Amsterdam 1622) i łatwiejsze w użyciu od tablic Keplera (*Tabulae Rudolphi*, Ulm 1627). Strukturę publikacji Marii Cunitz, jak również wartość merytoryczną poszczególnych jej części przedstawiła Karolina Targosz i Ingrid Güntherodt³⁶. Para astronomów z Byczyny utrzymywała kontakty z kręgami naukowymi całej Europy, stąd też pierwsze egzemplarze *Uranii propitii* zostały rozesłane do wielu ośrodków naukowych. Egzemplarze dzieła Marii Cunitz otrzymali między innymi Jan Heweliusz, astronom gdański, z którym od dłuższego czasu astronomowie z Byczyny polemizowali na temat jego dzieła *Selenographii*, wydanego w Gdańsku w 1647 r., Laurentius Eichstadius, rodem ze Szczecina, ówczesny profesor matematyki i medycyny w Gimnazjum Gdańskim³⁷. Za pośrednictwem Heweliusza egzemplarz *Uranii propitii*, w 1651 r. wysłany został do Ismaëla Boulliau. O tablicach

FAMOSÆ,
De SOLIS vel TELLURIS Motu,
Controversia
EXAMEN,
THEOLOGICO-PHI-
LOSOPHICUM,
Ad S. Sanctam Normam,
INSTITUTUM
JOHANNES HERBINIO,
Bicini Silesio. Artium & Philo-
sophiae Magistro.
PSAL. 119. VERS. 38.
*Præsta servo tuo verbum tuum, qui addi-
tus est reverentiae tuae.*



ULTRAJECTI.
Apud Johannem & Wacſberge.
M. DC. LV.

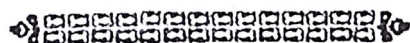
Karta tytułowa dzieła Jana Herbiniusa *Famose, De Solis vel Telluris Motu*, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, sygn. 3211

³⁵ Targosz (op. cit., s. 456) podała, że Katalog Centralny Druków Biblioteki Narodowej w Warszawie notuje sześć zachowanych w Polsce egzemplarzy dzieła M. Cunitz. Są to biblioteki: Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, Narodowa w Warszawie, Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, Uniwersytetu Poznańskiego, Uniwersytetu Warszawskiego (dwa egzemplarze). Należy dodać, że jeden egzemplarz dzieła M. Cunitz znajduje się w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. 363158.

³⁶ Targosz, op. cit., s. 412–414.

³⁷ Ibid., s. 407.

Marii Cunitz pisał z podziwem, uważając, że są łatwiejsze w użyciu od jego własnych. Astronomka z Byczyny nie знаła dzieła Boulliau, *Astronomia Philolaica*, wydanego w Paryżu w 1645 r.³⁸ Heweliusz, pośrednicząc w kontaktach między Boulliau a Marią Cunitz, przyczynił się w dużym stopniu do rozpropagowania jej pracy we Francji i Anglii. Informacje o autorce *Uranii propitii* dotarły również na uniwersytet w Utrechcie (zał. 1636 r.), gdzie od roku 1654 studiował i wydawał swoje prace Jan Herbinus³⁹.



EPISTOLA

A D

NOBILISSIMAM, ERUDITISSIMAMQUE FOEMINAM,

Dn. MARIAM CUNICIAM,
URANIAE PROPITIAE
AUCTRICEM, &c.

Viri Excellentissimi atq; Experientissimi,
D. ELIAE a LEONIBUS,
Med. Doct. ejusdemque, per Silesiam &
vicinam Poloniam, Practici felicis-
simi atque celeberrimi,

CONJUGEM.

In qua EXAMINIS ratio
toti Orbi redditur.

MARIAE CUNICIAE
JOHANNES HERBINIUS

Salutem.

Rurimùm haecenus de Te, Clarissima Domina, sermonem habui, sed apud Te, nullum adhuc. Annis quippe jam quatuor silentium mihi erat. Quod, ingratum me, & contra datam

Pierwsza strona listu Jana Herbiniusa do Marii Cunitz, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, sygn. 3211

W Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku oraz Bibliotece Narodowej w Warszawie znajdują się egzemplarze pracy Jana Herbiniusa: *Famosae, De Solis vel Telluris Motu, Controversiae Examen, Theologico-Philosophicum, Institutum a Johanne Herbinio, Bicina Silesio. Artium et Philosophie Magistro. Psal. 119. Vers. 38. Praesta servo tuo verbum tuum, qui addictus est reverentiae tuae, Ultrajecti. Apud Johannem a Waesberge, M.DC.LV*, do której dołączony został list Jana Herbiniusa z gratulacjami dla Marii Cunitz, wysłany z Utrechtu do Byczyny 1 lutego 1655 r.⁴⁰ List ten z nagłówkiem: „Epistola. Ad Nobilissimam, Eruditissimamque Foeminam, Dominam Mariam Cuniciam, Uraniae Propitiae Autricem, et c. Viri Excellenissimi at[que]; Experientissimi, D[omini] Eliae a Leonibus, Med[icinae] Doc[toris] ejusdemque, per Silesiam et Vicinam Poloniam, Practici felicissimi atque celeberrimi, Conjugem. In qua Examinis ratio toti Orbi redditur” jest obszerny (16 stron) i pełen wielkiej kurtuazji⁴¹.

³⁸ Ibid., s. 416–417.

³⁹ R o m b o w s k i, *Z historii szkolnictwa...*, s. 50.

⁴⁰ Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. XVII.1.6332; Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, sygn. 3211.

⁴¹ „List do Najszlachetniejszej, najbardziej uczonej kobiety, Pani Marii Cunitz, autorki przychylnego traktatu o Niebie, i do małżonka, męża najznakomitszego i najbieglejszego, Pana Eliasa z Leonibusów, doktora nauk medycznych, najślawniejszego poprzez Śląsk i sąsiednią Polskę. W tej rozprawie oddana jest znajomość całego świata”.

Jan Herbinus rozpoczyna list pozdrowieniami dla Marii Cunitz, uskarżając się na brak wiadomości od niej: „Wiele aż do tego czasu miałem o Tobie Najślawniejsza Pani wieści, lecz od ciebie żadnej”, używa zwrotu: „[...] wielką cześć zawsze oddawałem Twojemu Imieniu”. Herbinus wyrażał się z uznaniem na temat znawstwa astronomii przez Marię Cunitz, doceniał ponadto jej takie zalety, jak: szczerą wiarą, pobożność, szerokie horyzonty myślowe. List Herbiniusa stanowi afirmację dzieła Cunitz: „Trudziłaś się sprawami niebieskimi, które to najślawniejsze światu przekazałaś w twojej Uranii, księżde najbardziej uczonej”. Herbinus przypominał postać Holenderki Anny Marii van Schurmann, która wykazywała zdolności artystyczne i językowe oraz zainteresowania teologią, filozofią i naukami ścisłymi⁴². Pisał o niej w liście:

„Obecnie cudem naszej Belgii jest Boginii [...] ozdoba Akademii, dziewczica szlachetna i najślawniejsza, Pani Anna Maria van Schurmann, której cnoty i zadziwiające ozdoby, dawno światu ogłoszono [...]. Cóż zatem Ty, o najdosłowniejsza Cunitz, Ty, któraś zapisała Twoje imię na liście wieczności? Czy uciekasz od jasności, którą zajaśniałaś w teatrze świata? Gdybyś mieszkała w skromnych warunkach, ofiarowałabyś skromność? Potępił Twoją skromność w Belgii [...] Wysłuchaj. Stałaś się sławna”⁴³.

W tej części listu Herbinus eksponuje zalety umysłu Marii Cunitz, którą zalicza do najwybitniejszych współczesnych kobiet Europy. Informacje o kobiecie astronomie, wzbudziły w Utrechcie żywe zainteresowanie. Herbinus natomiast postanowił utrwalić pamięć o niej w swojej poezji. W liście adresowanym do Marii Cunitz Herbinus relacjonuje efekty własnej działalności naukowej w Utrechcie: „Posyłam Ci Pani moją książeczkę, wprowadzenie do sławnego sporu o ruchu Słońca lub Ziemi, uporządkowane wg Świętej Reguły [...] Przyjmij więc wprowadzenie i wstęp”⁴⁴. Na jedenastu stronach listu Herbinus wyłożył tezy zawarte w przesłanej Marii Cunitz książce, jak również scharakteryzował swój warsztat pracy.

Jan Herbinus informuje w liście Marię Cunitz, że w roku 1654 poznał w Utrechcie Johanna Georgiusa, z którym zaprzyjaźnił się. Johann Georgius był synem Dietricha i N. von Rohr, właścicielki Krasnej Góry koło Niemodlina (Sonnenberg) i Grabiny (Grüben), żonaty z Katarzyną von Gellhorn (zm. 1698 r.) ze Starego Grodkowa (Alt-Grottkau). Miał dwóch synów: Karola Kasprowa Magnusa (ur. 1664, zm. 1 czerwca 1699 r.) i Dietricha (ur. 1667, zm. 1795 r.). Johann Georgius zmarł w 1684 r. Herbinus pisał: „Szlachetny, uczony pan Johann Georgius z Frankenberga, rycerz śląski, pan z Miechowa”⁴⁵.

⁴² *Epistola...*, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, sygn. 3211, s. 314–315.

⁴³ *Ibid.*, s. 316.

⁴⁴ *Ibid.*, s. 317.

⁴⁵ *Ibid.*, s. 316.

Wyjaśnijmy, że dom Miechowa należał do linii z Proślic (Frankenberg-Proschlitz), zwanej też Proślickimi⁴⁶.

Herbinus z nostalgią nawiązuje do lat spędzonych w Szkole Miejskiej w Byczynie, wspominając swego pedagoga, rektora szkoły Beniamina Duciusa:

„Jeśli nie najsłynniejszy, Pan Beniamin Ducius, zostający w stanie spoczynku rektor szkoły w Byczynie, mój nauczyciel, godny wiecznej czci [...]. I ponieważ mogę wynagrodzić: Bogu dzięki! Ja modłę się. Poznaj – rzecz, mnie samego”⁴⁷.

Jan Herbinus zapewniał Marię Cunitz o swej przyjaźni, na jej ręce przekazał pozdrowienia Eliasowi Löbenowi, jej mężowi, oraz wielu zasłużonym osobom z kręgu byczyńsko-kluczborskiego, które znał lub z którymi wcześniej współpracował: Konstantynowi Ringiusowi, pastrowi byczyńskiemu, Samuelowi Polluciusowi, diakonowi byczyńskiemu, Beniaminowi Duciusowi, rektorowi Szkoły Miejskiej w Byczynie, Adamowi Gdacjuszowi, pastrowi kluczborskiemu, Janowi Conradiemu, diakonowi oraz rektorowi Miejskiej Szkoły w Kluczborku, Jerzemu Proschlicensisowi, diakonowi, Pawłowi Muskaliusowi, Jerzemu Scopiosowi z Nagodowic, Danielowi Oppoliusowi, diakonowi z Wolczyna. Szczególne pozdrowienia Herbinus przesłał pedagogom z Byczyny i Kluczborka: „Nadzwyczajnie uczonym, największym humanistom, panom: Adamowi Deditiusowi, rektorowi Szkoły Miejskiej w Kluczborku, Janowi Rosciusowi, Tomaszowi Johanninowi, najbardziej doświadczonym członkom Stowarzyszenia Szkoły «ojczystej»”. W ostatnim zdaniu listu, pozdrowiał swoich krewnych i przyjaciół „godnym czci”⁴⁸.

List Jana Herbiniusa kierowany do Marii Cunitz, stanowi cenne źródło informacji, dowartościowujące naszą wiedzę na temat jego pobytu na uniwersytecie w Utrechcie, a przede wszystkim ukazuje jego stosunek do środowiska intelektualnego siedemnastowiecznej Byczyny.

W roku 1655 Jan Herbinus znajdował się na początku swojej drogi naukowej. Od lipca 1655 r. (pięć miesięcy od wysłania z Utrechtu listu do Marii Cunitz) studiował na uniwersytecie w Wittenberdze, gdzie ogłosił rozprawę: *De educatione principis aliorumque illustrium*, Wittenberga 1657⁴⁹. Jan Herbinus odznaczał się pasją studiowania (szczególnie pasjonowało go poznawanie języków orientalnych), cechował go również talent pedagogiczny. Poświęcił się nauczaniu i organizowaniu szkolnictwa protestanckiego na Śląsku i Wielkopolsce. W roku 1657 został rektorem szkoły byczyńskiej, w której pracował do 1661 r.

⁴⁶ Informacje uzyskałem od R. Sękowskiego, autora Herbarza szlachty śląskiej, Opole 1996 (maszynopis).

⁴⁷ *Epistola...*, s. 323.

⁴⁸ *Ibid.*, s. 327.

⁴⁹ *Bibliografia piśmiennictwa polskiego...*, s. 119.

W trakcie rektoratu Beniamina Duciusa i Jana Herbiniusa szkoła byczyńska przeżywała okres rozkwitu⁵⁰.

W roku 1658 Jan Herbinus ożenił się z Anną Marią Turbianką. Z tej okazji ukazało się kilka zbiorków zawierających wiersze gratulacyjne, m.in.: *Lectissimo nebentium pari. M. Johanni Herbinio et Annae Mariae Turbianae de die nuptiali XII Cal[endae] Junii anno 1658 instituendo gratulantur infra denominatorum lectissimi*, Bregae (w języku francuskim, łacińskim i niemieckim; autorem wiersza łacińskiego jest Jan Murovius)⁵¹; *Melismata gamica, quibus fortunatas M. Johannis Herbini rectoris scholae Bicinensis, sponsi, et honestissimae virginis Annae Mariae, reverendi et doctissimi viri Dn. Johannis Turbiani, olim archidiaconi Olsnensis relictæ filiae, nuptias, Bicinii 21 Maji 1658 celebr. honorant infra indicati*, Bregae 1658 (trzy wiersze w języku łacińskim, greckim i niemieckim)⁵²; *Solemnis nuptiarum gaudiis viri clarissimi ac eximii Dn. M. Johannis Herbini, scholae Bicinensis patriae rectoris dignissimi, solertissimi, sponsi, cum virgine lectissima ac pudiciss. Anna Maria, reverendi et clarissimi olim viri Dn. Johannis Turbiani archidiaconi Olsnensis meritissimi relictæ filia dilectissima, sponsa XII Calen[dae] Junii anni 1658 celebrandis, gratulantur infra nominati fautores et amici*, Bregae 1658 (trzy wiersze w języku łacińskim, niemieckim, m.in. łaciński utwór Konstantego Ringiusa)⁵³.

W roku 1661 Jan Herbinus przeniósł się do Wołowa, gdzie zorganizował szkołę luterąską, a następnie został rektorem szkoły w Bojanowie (Wielkopolska). Napisał dwa podręczniki logiki wydane w Oleśnicy w 1663 r.⁵⁴ W Bojanowie z inicjatywy Herbiniusa wzniesiono nowy budynek szkolny ze składek zebranych w czasie podróży do krajów protestanckich na Zachód. W roku 1668 wydano zbiorek wierszy łacińskich, niemieckich i hebrajskich poświęconych Herbiniusowi: *Propempticoi quibus virum praecellentissimum atque clarissimum Dn. M. Johannem Herbinium Ecclesiarum Invar. Aug. Conf. in Majori Polonia addicorum ad extera Ecclesias oratorem deputantum, gymnasii Bojanoviensis Professorem Primarium nec non interea scholae Germanorum Holmiensis rectorem meritissimum suarum negotio Anno M.D.C. LXVIII die 25*

⁵⁰ Rombo w s k i, *Z historii szkolnictwa...*, s. 19; Z a r e m b a, *Piśmiennictwo ewangelickie...*, s. 51.

⁵¹ *Bibliografia piśmiennictwa polskiego...*, s. 119–120.

⁵² Dwa egzemplarze tego zbiorku znajdują się w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. 546014 i 546015.

⁵³ Egzemplarz tego zbiorku znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. 546016.

⁵⁴ *Clavis ad facilitatem et usum logicae que tironibus praecepta artis commode et ad captum adultioribus vero usum fructumq. Logicae in praxi varia dextra facilitate aperit, inventa et propositia in Schola Woloviensis*, Olsne 1663; *Larva sophistica facili methodo et per exempla tironibus scholae Woloviensis detecta*, Olsne 1663.

*Juni Scholae Holjens*⁵⁵. W wyniku sporu z opiekunami szkoły Herbinus porzucił Bojanów.

W latach 1669–1670 Herbinus został wysłany z ramienia luteran polskich do Danii, gdzie między innymi wygłosił kilka wykładów w Akademii Kopenhaskiej. Powierzono mu funkcję rektora i kaznodziei szkoły niemieckiej w Sztokholmie. Zainteresowanie polskich historyków orientalistyki wzbudziło pismo Jana Herbinusa, zatytułowane: *Horae Turcio Catecheticae..., Gedanesi. Imprimebat. David Fridericus Rhetius. Anno 1675*, ze względu na zamieszczone tam teksty tureckie w transkrypcji łacińskiej. Egzemplarz „Katechizacji tureckiej” znajduje się między innymi w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, sygn. 22471/II⁵⁶. Dzieło to powstało w osobliwych okolicznościach. W czasie pobytu Jana Herbinusa w Sztokholmie, na dwór króla szwedzkiego przybyło liczne poselstwo sultana osmańskiego z Konstantynopola. Gdy w 1673 r. posłowie wybierali się w powrotną drogę do Turcji, niespodziewanie dwóch Turków postanowiło pozostać w Sztokholmie i przejść na wiarę chrześcijańską. Ponieważ jeden z nich nie znał żadnego języka obcego poza tureckim, zlecono Herbinusowi przygotować Turka do chrztu. Ówczesnie spośród duchowieństwa chrześcijańskiego w Sztokholmie nikt nie znał języka tureckiego. Jak pisze Herbinus, słabo znając język turecki, zwrócił się z prośbą o pomoc w tłumaczeniu do Gamockiego, szlachcica polskiego (pochodzenia ormiańskiego), będącego na służbie u króla szwedzkiego. Dzięki niemu powstało pismo, mające służyć celom misyjnym, w tym nawracaniu Turków na wiarę chrześcijańską⁵⁷. Pismo to, będące utworem okolicznościowym, zawierało teksty w języku tureckim z szeregiem pytań i odpowiedzi, mającym przygotować neofitę do przyjęcia chrztu. Z dłuższych tekstów modlitw Herbinus umieścił turecki przekład „Ojcze nasz” i „Wierzę”⁵⁸. Ananiasz Zajączkowski ocenił, że tekst Herbinusa wyróżniał się od innych samodzielnością i indywidualnym ujęciem, przynajmniej niektórych wersów⁵⁹. Drugą cechą przekładu Herbinusa jest nieco odmienny od innych wersji zasób leksykalny. *Horae Turcio Catecheticae...*, stanowi cenny do dzisiaj dokument żywego siedemnastowiecznego języka tureckiego, nie transkrybowanego pismem arabskim, lecz innym alfabetem⁶⁰.

⁵⁵ *Bibliografia piśmiennictwa polskiego...*, s. 120.

⁵⁶ O badaniach orientalistycznych Herbinusa pisali: S. C i s z e w s k i, *Jana Herbinusa „Hebraismi Scloveno-polnici”*, „Prace Filologiczne” 1958, t. 5; R e y c h m a n, *Tradycje śląskiej orientalistyki ...*; A. Z a j a c z k o w s k i, *Głosy tureckie w zabytkach staropolskich*, Wrocław 1953.

⁵⁷ Z a j a c z k o w s k i, op. cit., s. 23–24.

⁵⁸ Ibid., s. 28.

⁵⁹ Ibid., s. 69.

⁶⁰ Ibid., s. 70.

Jan Herbinus był autorem wielu pism religijnych w języku polskim, przekładów niemieckich pieśni religijnych na język polski i przekładów obcych dzieł religijnych. Przełożył 31 pieśni kościelnych z języka niemieckiego, zebranych w *Doskonały kancjonał polski zawierający w sobie pieśni, hymny i psalmy krześcijańskie...*, Brzeg 1673 (pieśni Herbinusa są w tekście oznaczone asteryskami, między nimi są dwie, które według Aleksandra Rombowskiego są autorstwa Daniela Duciusa starszego)⁶¹.

W roku 1675 ukazało się w Gdańsku główne polskie dzieło Herbinusa zatytułowane *Symbolae fidei Christiana catholica...*⁶². Było to wydanie zbiorowe najważniejszych polskich dzieł pisarza poprzedzone obszerną przedmową. Poświęcone zostało trzem powszechnym symbolom katolickim, zawierało uwagi historyczne i konfesję augsburską oraz objaśnienia do artykułu o wierze i nauce chrześcijańskiej. Dalszą jego część stanowił łaciński tekst i polski przekład *Nieodmiennej konfesji augsburskiej* oraz wersja polska przekładu katechizmu Marcina Lutra, a następnie *Zegar katechizmu albo katechizacja wileńska* (krótki wykład wiary chrześcijańskiej podzielony – jak dzień – na godziny). W skład dzieła wchodziła również tzw. *Katechizacja turecka*⁶³. Jest rzeczą znamionną, że nawet u pisarza śląskiego nie związanego z polską literaturą, jakim był Herbinus, niektóre przekłady psalmów dołączone do *Zegara katechizmowego*, wskazują na wykorzystanie elementów *Psałterza Dawidowego* Jana Kochanowskiego⁶⁴. W roku 1673 Jan Herbinus został kaznodzieją protestanckim w Wilnie, gdzie wiodł spory z miejscowymi pastorami i prowadził w duchu ówczesnego synkretyzmu religijnego dysputy z duchownymi prawosławnymi⁶⁵.

Jan Herbinus przejawiał również duże zainteresowanie naukami przyrodniczymi. Przebywając przez jakiś czas w Kijowie, dokąd zawiodły go zainteresowania orientalistyczne, zbadał między innymi słynne pieczary kijowskie z groba-

⁶¹ Por. *Bibliografia piśmiennictwa polskiego...*, s. 120.

⁶² Katalog Centralny Starych Druków Biblioteki Narodowej w Warszawie notuje 12 egzemplarzy *Symbola fidei christiana catholica, to jest powszechne nauki i wiary chrześcijańskiej wyznania z cudownymi ich historiami. A po nich: II Confessyja auszpurska albo wyznania nauki i wiary ewangelickiej [...] w roku 1530 [...] Karolowi Piątemu Cesarzowi podane i jawnie czytane, według egzemplarza łacińskiego na język polski wiernie przetłumaczone, a z historią świeżo wydane. III. Katechizm [...] Marcina Lutra mniejszy, do czego się przywizały. IV. Zegar katechizmowy albo Katechizacja Wileńska. V. Katechizacja Turecka albo Turczyzna niejakiego w Sztokholmie roku 1672 dnia 30 lipca jawnie ochrzczonego krótkie w wierze chrześcijańskiej ćwiczenie. Językiem tureckim podane i spisane przez Jana Herbinusa, bywszego niekiedy saskiego kaznodzieje, Gdańsk: Dawid Frydrych Rhete, Roku 1675, zachowanych w Polsce. Są to biblioteki: Kolegiaty w Łowiczu, sygn. 203, Narodowa w Warszawie, sygn. XVII.3.10404; Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. 1032, 349094; Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, sygn. 76021; Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. XVII-6820-III; Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, sygn. 37965; Zielińskich w Płocku, sygn. XVII.494; Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, sygn. 11172; Muzeum Narodowe Biblioteka Czartoryskich, sygn. 24470/II, 24471/II; Jagiellońska w Krakowie, sygn. 36497.*

⁶³ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, sygn. 36497.

⁶⁴ Z a r e m b a, *Piśmiennictwo ewangelickie...*, s. 52.

⁶⁵ O g r o d z i ń s k i, op. cit., s. 337.

mi zakonników, czyli tzw. Ławrę Peczerską, którą opisał w swym najciekawszym z pism łacińskich pt. *Religiosae Kijovienses cryptae vive Kijovia subterranea*, wydanym w Jenie w roku 1675⁶⁶. W pracy tej zajmował się zagadnieniami historycznymi, geograficznymi, a także etymologicznymi, snując przypuszczenia na temat starożytnego pochodzenia mowy polskiej. Wywody te w dużej mierze były naiwne, niektóre z wymienionych przez niego wyrazów są zapożyczeniami hebrajskimi w języku polskim (wyrazy religijne), niektóre uwagi nie są pozbawione jednak pewnej trafności. Oprócz opisów podziemnych pieczar kijowskich, pozostawił też Herbinus inne dziełko *Dissertationes academicae de admirandis mundi cataractis*, Kopenhaga 1670⁶⁷. W pracy tej – w tytule – traktującej o kataraktach rzecznych na Renie i Dunaju, wirach morskich i rzekach podziemnych, wykspონował swoje pochodzenie z malej Byczyny na Śląsku.

Jan Herbinus z powodzeniem próbował swych sił w poezji, tworzył w paru językach. W wyniku przeprowadzonej kwerendy bibliotecznej, udało się ustalić kilka łacińskich utworów okolicznościowych⁶⁸. Napisał nawet komedię szkolną pt. *Tragicomedia et ludi innocui de Juliano imperatore*, którą wydał w Kopenhadze w roku 1668⁶⁹.

Herbinus, jako poeta, nie zyskał trwałej sławy, wykazał się jednak wszechstronnymi zainteresowaniami naukowymi, napisał kilka wartościowych prac. Jego dzieła i przekłady na język polski miały doniosłe znaczenie dla utrzymania i rozwoju języka polskiego na Śląsku. W pismach polskich Herbinus czuł się Polakiem, czego dowodem jest nie tylko wyrażenie: „w Polsce naszej” w przedmowie do *Symbola fidei christianae catholica*, lecz także obszerniejszy

⁶⁶ Katalog Centralny Starych Druków Biblioteki Narodowej w Warszawie notuje 22 egzemplarze tego pisma, znajdujące się w 15 bibliotekach polskich: Narodowa w Warszawie, sygn. XVII.2255, XVII.2445, XVII.2641, XVII.2703, XVII.21379, 1965/24 (kolekcja wilanowska w zbiorach BN); Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, sygn. 4572, 699, 544; Śląska w Katowicach, sygn. 220208; Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, sygn. 238; Kórnicka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, sygn. 1306; Czartoryskich w Krakowie, sygn. 489/I; Muzeum Narodowe w Krakowie, sygn. 2036; Zielińskich w Płocku, sygn. 1273; Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, sygn. 21577; Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, sygn. 7.II.89; Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 28.20.3.2281; Publiczna m. st. Warszawy, sygn. XVII.1399; Teologiczna SJ „Bobolanum” w Warszawie, sygn. XVII.0232; Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. XVII 6713/II.

⁶⁷ W Polsce zachowało się 10 egzemplarzy tego dzieła: Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. XVII.3.5655, XVII.3.5578, XVII.3.8020, XVII.3.8022; Biblioteka Śląska w Katowicach, sygn. 229323 I; Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, sygn. 210; Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, sygn. 50772 II; Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, sygn. 60612/II; Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Lublinie, sygn. P-17-q-454; Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 3.8.4.2.

⁶⁸ *Druk okolicznościowy na ślub Daniela Oppoliusa, diakona w Wolczynie, 18 X 1650*. W: *Gamelia...*, Bregae 1650. Tu pod łacińskim wierszem podpisany jest Johannes Herbinus; por. R o m b o w s k i, *Z historii szkolnictwa...*, s. 50.

⁶⁹ *Encyklopedia powszechna Orgelbranda*, t. 11, Warszawa 1862, s. 622.

ustęp z przedmowy do „Katechizmu byczyńskiego”. Z kolei w *Religiosae Kijovienses cryptae* zwracając się do Niemców, pisze „nos Germani”, w Wilnie podawał się też za pastora niemieckiego. Jan Herbinus pisał swoje prace poprawną, ale suchą i ubogą polszczyzną. Nie nawiązywał do śląskich spraw życia powszedniego oraz do miejscowego obyczaju, brak też u niego było akcentów społecznych i temperamentu pisarskiego Adama Gdaczusza. W wiekach XVII i XVIII ceniono Jana Herbiniusa jako najwybitniejszego polskiego pisarza ewangelickiego. Twórczość jego dokumentuje istniejące powiązania naukowe kręgu kluczborsko-byczyńskiego z ówczesną nauką europejską.

Ostatnie cztery lata swojego życia Herbinus spędził w Królewcu, Tylży i Grudziądzu. W roku 1675 udał się do Królewca, gdzie prawdopodobnie wykładał na uniwersytecie. Później był archiprezbiterem w Tylży. Po krótkim pobycie w Gdańsku przyjął posadę kaznodziei przy poselstwie szwedzkim w Warszawie, gdzie przebywał przez dwa lata. Ostatni etap życia przeżył w Grudziądzu, gdzie był pastorem. Tu zyskał dzięki swej dobroczynności wielką popularność i tu też zmarł 7 marca 1679 r.⁷⁰

Jan Herbinus, Elias Löben oraz wielu innych byczynian wcześniej wymienionych, należeli do śląskiej elity intelektualnej w XVII w. Do grona tych uczonych została zaliczona również Maria Cunitz, porównywana ze względów na swe zainteresowania naukowe i umiejętności do holenderskiej uczonej Anny Marii van Schurmann.

WŁODZIMIERZ KACZOROWSKI

THE LETTER OF JAN HERBINIUS TO MARIA CUNITZ, THE ASTRONOMER OF BYCZYNA

In the 17th century the main centre of literary life of the Polish population was Byczyna, a town situated in the north-easterly part of Silesia, also known as a place of teaching the Polish language. Jan Herbinus, Elias Löben and many other citizens of Byczyna mentioned in the article, belonged to the Silesian intellectual elite of the 17th century. Maria Cunitz was numbered among these learned people. On account of her scientific interests and abilities, she was compared to the Dutch learned woman Anna Maria van Schurmann. While studying in Utrecht, Jan Herbinus corresponded with many famous humanists and astronomers, among others with astronomers from Byczyna – Elias Löben and his wife Maria Cunitz. The letter of Herbinus addressed to Maria Cunitz constitutes a valuable source of information, making our knowledge of his stay at university in Utrecht more complete and valuable, and first of all, it reveals his attitude towards intellectual circles of Byczyna in the 17th century.

⁷⁰ O g r o d z i ń s k i, op. cit., s. 337; Z. Z i e l o n k a, *Geografia życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku*, Słupsk 1994, s. 23–24.

WŁODZIMIERZ KACZOROWSKI

BRIEF JOHANNES HERBINIUS AN MARIA CUNITZ, ASTRONOMIN AUS PITSCHEN

Die Stadt Pitschen, gelegen im nord-östlichen Teil Schlesiens, bildete im 17. Jh. das Zentrum des polnischen literarischen Lebens dieser Region. Johannes Herbinus, Elias Löben und andere im Artikel erwähnte Bewohner von Pitschen gehörten zu der damaligen intellektuellen Elite Schlesiens. Zum Kreis der Gelehrten zählte auch Maria Cunitz, die wegen ihrer wissenschaftlichen Interessen und Fertigkeiten mit der niederländischen Gelehrten Anne Marie van Schurmann verglichen wurde. Johannes Herbinus stand während seines Studiums in Utrecht im Briefwechsel mit vielen hervorragenden Humanisten und Astronomen, darunter auch mit Elias Löben und seiner Gattin Maria Cunitz aus Pitschen. Sein Brief an Maria Cunitz stellt eine wertvolle Quelle dar, die unser Wissen über seinen Aufenthalt an der Universität in Utrecht und besonders sein Verhältnis zur intellektuellen Kreise Pitschens im 17. Jh. erweitert.

ks. MAREK T. CHMIELEWSKI SDB

KSZTAŁCENIE I WYCHOWANIE RELIGIJNO-PATRIOTYCZNE MŁODZIEŻY ŚLĄSKIEJ W SZKOŁACH ZGROMADZENIA SALEZJAŃSKIEGO WE WŁOSZECH W LATACH 1890–1902*

GENEZA UTWORZENIA NA TERENIE WŁOCH SZKÓŁ SALEZJAŃSKICH DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ (1890–1894)

W drugiej połowie ubiegłego stulecia ziemie Rzeczypospolitej będące pod władzą Rosjan i Prusaków stały się widownią gwałtownie pogłębiającego się dramatu narodowego Polaków. Zaborcy poprzez politykę rasyfikacji i germanizacji dążyli do unicestwienia wszelkich przejawów kultury polskiej¹. W polskiej szkole zlikwidowano lub sprowadzono do minimum nauczanie języka ojczystego, literatury i historii ojczystej². Podobny atak przypuszczony został na Kościół katolicki, uważany przez zaborców za bastion ducha narodowego. Doszło do ograniczenia działalności biskupów, księży diecezjalnych i zakonnych, zamknięto seminaria i przeprowadzono kasatę klasztorów³.

W zaistniałej sytuacji, młodzi Polacy, pragnący wstąpić do zakonu lub zostać kapłanami, szukali możliwości realizacji swoich zamierzeń poza granicami Ojczyzny. W tym celu wielu z nich nawiązywało kontakty ze zgromadzeniami zakonnymi w Europie Zachodniej. Zwłaszcza zakony powstałe w ubiegłym stuleciu, będące w fazie rozwoju, potrzebowały nowych powołań i dlatego chętnie przyjmowały w swoje szeregi obcokrajowców. W ten sposób, w ostatnim dwudziestolecu ubiegłego wieku, wielu młodzieńców pochodzących z ziem polskich znajdujących się pod zaborami trafiło do redemptorystów, werbistów, sa-

* Gwiazdką oznaczono pozycje, które nie zmieściły się w poprzednim, 57 tomie „Studiów Śląskich”, poświęconym pamięci prof. dra hab. Andrzeja Brożka.

¹ Por. H. W i e r s z y c k i, *Historia polityczna Polski 1862–1918*, Paryż 1979, s. 13 i n.

² Por. R. W r o c z y ń s k i, *Dzieje oświaty polskiej 1795–1945*, Warszawa 1980, s. 136–141, 192–196.

³ Por. *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2: 1764–1945, cz. 1: 1764–1918. Red. B. Kumor, Z. Obeřtyński, Poznań–Warszawa 1979, s. 368–628.

lwatorianów, braci szkolnych, kamilianów i palotynów. Największą ich liczbę przyjęli do swych zakładów wychowawczych włoscy salezjanie⁴.

Salezjanie, czyli członkowie powstałego z inicjatywy włoskiego ks. Jana (Giovanni) Bosco (1815–1888)⁵ Towarzystwa Świętego Franciszka Salezego, potocznie nazywanego Zgromadzeniem lub Towarzystwem Salezjańskim⁶, byli znani wśród Polaków już pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. W latach 1867–1886 nieliczni przedstawiciele bogatych rodzin szlacheckich mieli okazję spotkać samego ks. Bosco⁷. Inni Polacy, uzyskawszy informacje o turyńskim wychowawcy i jego dziele, nawiązali z nim korespondencję. W latach 1868–1888 otrzymał on 190 listów wysłanych z różnych ziem polskich⁸.

W tym samym czasie w Galicji i Wielkopolsce pojawiło się kilka biografii założyciela salezjanów⁹, a czasopisma, takie jak: krakowski „Czas”, „Misje

⁴ Por. A. K i e l b a s a, *Kandydaci do Zgromadzenia Salwatorianów pochodzący z ziem polskich w latach 1881–1903 ze szczególnym uwzględnieniem Śląska*, Trzebnica 1985, s. 1–2, 18.

⁵ Jan (Giovanni) Bosco urodził się 15 VIII 1815 r. w Becchi k. Turynu, został wyświęcony na kapłana 5 VI 1841 r., kształcił się w Convitto Ecclesiastico w Turynie (1841–1844). Zorganizował oratoria dla opuszczonej młodzieży turyńskiej. Sercem jego działalności wychowawczej był dom w turyńskiej dzielnicy Valdocco, gdzie mieściły się warsztaty dla rzemieślników, szkoła średnia, internat, oratorium świąteczne, drukarnia, dom dla kleryków, kościół św. Franciszka Salezego i bazylika Maryi Wspomożycielki Wiernych. W roku 1859 założył Zgromadzenie Salezjańskie, w 1872 r. Zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki (salezjanki), a w 1876 r. zainicjował Pobożny Związek Pomocników Salezjańskich (świeccy). W latach 1867–1878 ks. J. Bosco był pośrednikiem w rokowaniach pomiędzy Stolicą Apostolską i antyklerykalnym rządem włoskim. W Turynie i Rzymie zbudował 4 duże świątynie. Rozwinął też szeroką działalność wydawniczą. Jego doświadczenie pedagogiczno-duchowe, które nazwał „systemem przewencyjnym”, choć nigdy przez niego samego nie zostało systematycznie opisane, na stałe wpisało się do dziedzictwa myśli pedagogicznej. Zmarł w Turynie 31 I 1888 r. W roku 1935 Pius XI ogłosił go świętym; por. S. W i l k, *Jan Bosco*. W: *Encyklopedia katolicka*, t. 7. Red. S. Wielgus i in., Lublin 1997, kol. 760–762.

⁶ Początki Zgromadzenia Salezjańskiego sięgają roku 1854, kiedy to ks. J. Bosco skupił wokół siebie czterech pierwszych pomocników. Pięć lat później 18-osobowa grupa bliskich współpracowników ks. J. Bosco zobowiązała się do prowadzenia życia wspólnego w celu własnego uświęcenia szerzenia chwały Bożej poprzez pracę wychowawczą. Przyjęli imię salezjanów, gdyż jako patrona obrali sobie św. Franciszka Salezego, znanego z niezwyklej dobroci i miłości w stosunku doiernym powierzonych jego trosce. W 1862 r., 22 salezjanów złożyło pierwsze śluby zakonne, a w dwa lata później dzieło ks. J. Bosco otrzymało dekret pochwalny Stolicy Apostolskiej. W roku 1869 Zgromadzenie zostało oficjalnie uznane przez Ojca Świętego, w 1874 r. zatwierdzone zostały Konstytucje Towarzystwa św. Franciszka Salezego. W roku 1875 salezjanie, otwierając dom w Nicei i udając się do Ameryki Łacińskiej, rozpoczęli proces swej ekspansji poza terytorium Włoch; por. R. A l b e r d i, C. S e m e r a r o, *Società Salesiana di San Giovanni Bosco*. W: *Dizionario degli Istituti di Perfezione*, t. 8, pod red. G. Pelliccia, G. Rocca, Roma 1988, kol. 1689–1714.

⁷ Byli wśród nich książę Paweł Sanguszko i jego siostra (Rzym 1876 r.), księżna Wanda Grocholska oraz książę Władysław Czartoryski z rodziną (Paryż 1883 r.) a także księżna Branicka (Nicea 1886 r.); por. K. S z c z e r b a, *Kontakty Polaków z Księdzem Janem Bosko*, „Seminare” 1987–1988, t. 9, s. 121–123.

⁸ Por. *ibid.*, s. 116–121.

⁹ W roku 1886 Księgarnia Ludowa we Lwowie wydała prawie 200-stronicową książkę Karola D’ E s p i n e y, zatytułowaną *Ks. Bosko. Tłumaczenie jedyne z upoważnieniem autora*, a w Warszawie nakładem „Przeglądu Katolickiego” ukazała się ubogacona zdjęciami, 160-stronicowa pozycja pt. *Książd Jan Bosko opiekun i wychowawca sierot*. Rok później, za sprawą poznań-

Katolickie”, „Przegląd Powszechny” oraz śląski „Katolik” i wielkopolski „Przegląd Kościelny” publikowały wiadomości o wydarzeniach z jego życia i podawały informacje o rozwoju dzieła salezjańskiego¹⁰.

Bardzo istotną rolę w propagowaniu idei salezjańskiej wśród Polaków odegrało włoskie czasopismo zatytułowane „Bollettino Salesiano”, ufundowane w 1877 r. przez samego ks. Bosco¹¹. Do stosunkowo wąskiej grupy polskich czytelników, głównie z Galicji i Kongresówki, docierała – i to w wyniku tajnego kolportażu – francuskojęzyczna wersja periodyku redagowana od 1879 r.¹². W roku 1896 rozpoczęto w Turynie wydawanie polskojęzycznej wersji czasopisma zatytułowanej „Wiadomości Salezjańskie”. Z jego stron Polacy dowiadawali się o życiu oratorium i domu macierzystego Zgromadzenia ks. Bosco na Valdocco w Turynie. Czytali tam też o wielorakich przejawach działalności salezjanów, o ich dynamicznym rozwoju w Europie i obu Amerykach, o pracy salezjańskich misjonarzy, a także o łaskach otrzymanych za wstawiennictwem Maryi Wspomożycielki Wiernych i o ofiarach składanych na potrzeby ks. Bosco i jego Zgromadzenia¹³.

„Wiadomości Salezjańskie” służyły też nawiązaniu więzi z sympatykami dzieła salezjańskiego, a z czasem, także z polskimi członkami Stowarzyszenia Pomocników Salezjańskich¹⁴. Zadaniem ludzi świeckich, a czasem także księży diecezjalnych, tworzących Stowarzyszenie było propagowanie wiadomości o ks. Bosco i salezjanach, szerzenie kultu Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych, poszukiwanie dobrodziejów i wspieranie materialne prowadzonych przez Zgromadzenie Salezjańskie zakładów wychowawczych. Niektórzy z pomocni-

skiej Księgarni Katolickiej do rąk czytelników trafiła 60-stronicowa broszura autorstwa L. N ö e l a zatytułowana *Ks. Jan Bosco. Jego żywot i czyny podług różnych źródeł opracowane*. W Krakowie, w roku śmierci ks. J. Bosco Maria Otylda S t a d n i c k a opublikowała niewielką, 75-stronicową książeczkę pt. *Ks. Jan Bosco*, która ukazała się nakładem dra Władysława Miłkowskiego.

¹⁰ Por. Archiwum Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie (dalej: ATSK), B 289 – maszynopis zatytułowany: Pierwsi Polacy u salezjanów napisany przez koadiutora (tak salezjanie nazywają swych braci zakonnych, czyli członków Zgromadzenia nie przyjmujących święceń) Franciszka S z k o p k a w Krakowie w 1944 r., s. 1, oraz B 273 – maszynopis zatytułowany: Początki salezjanów w Polsce, opracowany przez ks. Andrzeja F u z y ń s k i e g o w Krakowie w 1948 r., s. 171–174; a także E. C e r i a, *Memorie biografiche di San Giovanni Bosco*, t. 18, Torino 1937, s. 803–804; t e n ż e, *Annali della Società Salesiana*, t. 2, Torino 1943, s. 672.

¹¹ Por. M. W i r t h, *Don Bosco e i salesiani. Centocinquant'anni di storia*, Torino 1970, s. 136.

¹² Por. C e r i a, *Annali della Società...*, s. 670; C e r i a, *Memorie biografiche...*, t. 17, Torino 1936, s. 348.

¹³ Por. niepublikowana praca magisterska Michała W z i e t k a, „Pokłosie Salezjańskie” 1897–1949. Monografia czasopisma, przedstawiona w 1988 r. na Wydziale Teologicznym KUL w Lublinie, 196 s.

¹⁴ „Wiadomości Salezjańskie” spełniły pokładane w nich nadzieje. Po sześciu miesiącach od pojawienia się pierwszego numeru czasopisma jego redaktor naczelny informował swoich czytelników, że do Stowarzyszenia zgłosiło się ok. 16 tys. osób różnych stanów i profesji z wszystkich zakątków pozostającej pod zaborami Ojczyzny. Wcześniej należeli do niego głównie przedstawiciele arystokracji i duchowieństwa polskiego – „Wiadomości Salezjańskie” 1897, t. 7, s. 165.

ków polskich dokładali starań, aby promować powołania salezjańskie i w tym celu ułatwiali młodym ludziom kontakt z salezjanami we Włoszech¹⁵.

Pod koniec lat osiemdziesiątych w „Wiadomościach Salezjańskich” zaczęły pojawiać się także informacje o młodych Polakach wstępujących do Towarzystwa Salezjańskiego. Wśród nich zaznaczyli się szczególnie ks. Bronisław Markiewicz (1842–1902)¹⁶ i Wiktor Grabelski (1857–1902)¹⁷. Największym jednak echem odbiło się na terenach zaborów przyjęcie do grona salezjanów w 1887 r. księcia Augusta Czartoryskiego (1858–1893)¹⁸. Dla wielu młodych ludzi ten krok polskiego arystokraty stanowił przykład i zaproszenie do pójścia w jego ślady¹⁹.

¹⁵ W ten sposób, między innymi, oddziaływał Walenty Wieczorek z Dąbrowy Górniczej. We wspomnieniach salezjanów pozostał jako „człowiek bardzo pobożny, przełożony różnych bractw i Tercjarzy franciszkańskich, wielki pomocnik salezjański i główny apostoł powołań do naszego [Salezjańskiego] Zgromadzenia. I zwerbował wielu. Nawet z daleka przyjeżdżali doń o poradę w sprawie wyjazdu do Włoch. Godny on, by pamięć o nim nie zaginęła w naszym Zgromadzeniu, bo wiele przyczynił się do rozszerzenia imienia ks. Bosko w Polsce.” – niepublikowana praca ks. Jana Ślósarczyka z tytułowaną: Historia Prowincji św. Jacka Towarzystwa Salezjańskiego w Polsce, t. 1, zredagowano w Pogrzebieniu w 1960 r., s. 16–17.

¹⁶ Bronisław Markiewicz przyjął święcenia kapłańskie w Polsce w 1867 r. Wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego w 1885 r., po latach pracy w diecezji przemyskiej. Jako salezjanin pełnił obowiązki: asystenta kleryków w San Benigno, wykładowcy teologii moralnej w Valsalice, spowiednika w Schronisku św. Jana Ewangelisty w Turynie, kapelana sióstr salezjanek w Bordighera Torrione, spowiednika pracowników papierni w Mahti. W roku 1892, pragnąc przenieść dzieło ks. J. Bosco do Polski, udał się do Miejsca w Galicji. Sześć lat później, z powodu nieporozumień z przełożonymi w Turynie, opuścił Towarzystwo Salezjańskie i założył Stowarzyszenie „Powściągliwość i Praca”, z którego po jego śmierci, narodziły się dwa zgromadzenia zakonne, męskie i żeńskie, dedykowane św. Michałowi Archaniołowi; por. M. Głowacki, W. Grama i A. Tosiński, *Markiewicz Bronisław*. W: *Dizionario degli Istituti di Perfezione*, t. 5, pod red. G. Pelliccia, G. Rocca, Roma 1978, kol. 1001–1033.

¹⁷ Wiktor Grabelski trafił do Zgromadzenia Salezjańskiego w 1886 r. Wcześniej odbył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie i na uniwersytecie w Innsbrucku, uzyskując gruntowne przygotowanie w dziedzinie teologii, historii, prawa kanonicznego, biblistyki, archeologii i języków wschodnich. Po nowicjacie, w 1888 r. skierowany został do seminarium salezjańskiego w Valsalice w Turynie, gdzie podjął obowiązki wykładowcy kleryków. W roku 1891 przyjął święcenia kapłańskie i rozpoczął pracę wśród swoich rodaków przybywających do włoskich domów salezjańskich w celu kontynuowania nauki. Był dla nich ojcem, nauczycielem, opiekunem, punktem odniesienia we wszelkich trudnościach. Jemu powierzona była troska o Stowarzyszenie Pomocników Salezjańskich na ziemiach polskich oraz redagowanie „Wiadomości Salezjańskich”. W czerwcu 1902 r. powrócił do Oświęcimia, gdzie 9 października tegoż roku zmarł z powodu wyczerpania i zrujnowanego zdrowia; por. A. Świda, *Droga do samodzielności polskiej prowincji salezjańskiej*, Warszawa 1988, s. 11–71.

¹⁸ Książę August był synem Władysława Czartoryskiego i księżniczki hiszpańskiej Marii Amparo, córki królowej hiszpańskiej Marii Krystyny. Po pokonaniu oporów ze strony rodziny i ks. J. Bosco, który był jego kierownikiem duchowym, wstąpił do nowicjatu salezjańskiego. W roku 1892 przyjął święcenia kapłańskie, ale już w rok po nich zmarł, wycieńczony przez gruźlicę; por. M. Kaczmarek, *Czartoryski August Franciszek*. W: *Hagiografia Polska. Słownik bio-bibliograficzny*, t. 1, pod red. R. Gustawa, Poznań 1971, s. 265–280.

¹⁹ Por. Świda, *Droga do samodzielności...*, s. 43. Koadiutor Feliks Bürger, pochodzący z Birawy [!] od 1893 do 1895 r. wychowanek szkół salezjańskich dla Polaków we Włoszech, tak określa rolę księcia Czartoryskiego: „Taki ruch salezjańsko-polski i księcia Augusta i owych czasów przyczynił się bardzo do uświadomienia ducha narodowego na Górnym Śląsku” – ATSK – Listy misjonarzy, A–F, list z Limy z 1967 r.

W wyniku rozprzestrzeniających się na terenie zaborów informacji o dziele ks. Bosco, w latach 1888–1889 przybyło do Turynu około sześćdziesięciu młodych Polaków²⁰. Po krótkim pobycie albo sami opuścili domy salezjańskie, albo jako kandydaci nie nadający się do życia zakonnego, zostali oddaleni przez przełożonych Zgromadzenia. Stanowili oni grupę pod wielu względami bardzo niejednorodną. Znaleźli się wśród nich kilkunastoletni chłopcy i mężczyźni, którzy przekroczyli nawet trzydziesty rok życia. Niektórzy nie znali nawet alfabetu, inni ukończyli szkołę podstawową, a tylko nieliczni mieli za sobą którąś z klas gimnazjalnych. Wielu z nich przyświecała nie tyle intencja wstąpienia do salezjanów, co raczej możliwość kontynuowania nauki w szkole wolnej od pruskich czy rosyjskich restrykcji lub też chęć zdobycia zawodu. Nic więc dziwnego, że kiedy znaleźli się w nowym, obcym kulturowo środowisku, nie dawali sobie rady ze stawianymi im wymaganiami i nie spełniali oczekiwań salezjanów²¹.

Kiedy po 1890 r. napływali do Turynu coraz liczniejsi Polacy²², przełożeni Zgromadzenia, mimo wcześniejszych negatywnych doświadczeń z ich rodakami, postanowili zabezpieczyć im odpowiednie warunki, w których bez specjalnego zwracania uwagi na ich wiek, pochodzenie i sytuację materialną, mogliby podjąć naukę i przygotować się do wstąpienia w szeregi salezjanów. W tym celu, należało umożliwić im opanowanie języka włoskiego, uzupełnienie braków w wykształceniu ogólnym, zapoznanie się z literaturą i historią własnego narodu oraz pogłębienie życia religijnego. Trzeba było także stworzyć im okazję do bliższego poznania dzieła ks. Bosco i zastanowienia się nad propozycją realizacji powołania życiowego w Towarzystwie Salezjańskim²³. Takie możliwości stwarzała utworzona jeszcze za życia ks. Bosco instytucja kursów dla tzw. Synów Maryi, czyli szkoła dla młodzieńców, którzy z racji zaawansowanego wieku nie mieli szansy kontynuowania w inny sposób nauki, a pragnęli wstąpić do stanu duchownego. Założyciel salezjanów zwykł nazywać kursy dla Synów Maryi „szkołą ognia”, gdyż ich uczestnicy w krótkim czasie – rezygnując nawet z wakacji letnich – przerabiali program gimnazjalny, ograniczony do najistotniejszego minimum²⁴.

W celu realizacji programu szkoły dla Synów Maryi od 1890 r. gromadzono Polaków w przeznaczonym zasadniczo dla kleryków salezjańskim Seminarium Misji Zagranicznych, które mieściło się w turyńskiej dzielnicy Valsalice²⁵.

²⁰ „Wiadomości Salezjańskie” 1897, t. 3, s. 54.

²¹ Por. Ś w i d a, *Droga do samodzielności...*, s. 36–38.

²² W roku 1890 było ich ponad 20, w roku szkolnym 1891/1892 ponad 30, w 1892/1893 bez mała 110, a rok później ok. 200; por. S. Z i m n i a k, *Salesiani nella Mitteleuropa. Preistoria e storia della provincia Austro-Ungarica della Società di S. Francesco di Sales (1868 ca.–1919)*, Roma 1997, s. 78.

²³ Por. Ś w i d a, *Droga do samodzielności...*, s. 42.

²⁴ Por. E. V a l e n t i n i, *D. Bosco e le vocazioni tardive*, Torino 1960, s. 8–9.

²⁵ Por. Ś l ó s a r c z y k, *Historia Prowincji św. Jacka...*, s. 18.

W roku 1891, z powodu stale rosnącej liczby polskich wychowanków, rozpoczęto rozbudowę zabudowań Seminarium. Inwestycję udało się zakończyć na początek roku szkolnego 1892/1893²⁶. Kiedy w następnym roku liczba Polaków wzrosła do ok. 200 osób, aby rozwiązać problem ich zamieszkania, przeniesiono niektórych z nich do domów salezjańskich w Ivrea, Foglizzo i San Benigno Canavese²⁷.

W maju 1894 r. przełożeni salezjańscy, chcąc wyjść naprzeciw rosnącej liczbie polskich wychowanków i otworzyć dom wyłącznie dla nich, zakupili pałac hrabiowski w Lombriasco. W miejscowości tej, położonej ok. trzydziestu kilometrów od Turynu, otwarto Instytut Salezjański pod wezwaniem św. Joachima, do którego w sierpniu tego samego roku przeniesiono część wychowanków²⁸.

Polacy, którzy pozostali w Seminarium Misji Zagranicznych na Valsalice kontynuowali tam naukę do roku 1898²⁹. Instytut św. Joachima działał zaś do roku 1902, kiedy to władze Zgromadzenia zdecydowały się erygować w Lombriasco nowicjat³⁰. Od około 1901 r. zaczęła się bowiem zmniejszać liczba młodzieży polskiej przybywającej do Włoch w poszukiwaniu możliwości kontynuowania nauki i wstąpienia do Zgromadzenia. Stało się to za sprawą gimnazjum i szkoły zawodowej otwartych przez salezjanów w powstałym w 1898 r. domu w Oświęcimiu³¹.

MIEJSCE MŁODZIEŻY ŚLĄSKIEJ WŚRÓD WYCHOWANKÓW SALEZJAŃSKICH SZKÓŁ DLA POLAKÓW WE WŁOSZACH I JEJ CHARAKTERYSTYKA OGÓLNA

W polskiej historiografii salezjańskiej panuje pogląd o wyjątkowej – wśród wychowanków szkół w Valsalice i w Lombriasco – liczbie młodzieży ze Śląska³². W zbiorach Centralnego Archiwum Zgromadzenia Salezjańskiego w Rzymie nie zachowała się jednak odpowiednia dokumentacja dotycząca ucz-

²⁶ Por. Ś w i d a, *Droga do samodzielności...*, s. 43.

²⁷ Por. Z i m n i a k, *Salesiani nella Mitteleuropa...*, s. 78.

²⁸ Por. Ś w i d a, *Droga do samodzielności...*, s. 53–54.

²⁹ Jak wynika z kwerendy przeprowadzonej w Archivio Salesiano Centrale (Centralne Archiwum Zgromadzenia Salezjańskiego w Rzymie, dalej: ASC), zespół akt Confratelli, teczki personalne salezjanów, byłych wychowanków szkoły w Valsalice.

³⁰ Por. ASC, F 837 – Lombriasco, maszynopis zatytułowany: Cronaca della casa dalla fondazione 1895 al 1938, s. 5.

³¹ Por. Z i m n i a k, *Salesiani nella Mitteleuropa...*, s. 79.

³² Takie informacje, obok cytowanych uprzednio opracowań Świdy, Ślósarczyka, Fuzyńskiego i Zimniaka, znajdują się także w niepublikowanej dotąd rozprawie doktorskiej ks. Jana K r a w - c a zatytułowanej: Towarzystwo św. Franciszka Salezego w Polsce oraz jego organizacja. Studium historyczno-prawne, przedstawionej do dyskusji na Wydziale Prawa Kanonicznego KUL w Lublinie w 1964 r.

niów tychże szkół z lat 1890–1902. Z tego też względu nie jesteśmy w stanie podać nie tylko liczby wychowywanych u salezjanów Ślązaków, ale nawet dokładnie sprecyzować wielkości grupy Polaków korzystających z nauki w instytucach salezjańskich we Włoszech w interesującym nas okresie. Szacuje się jedynie w przybliżeniu, że wszystkich ich mogło być od ponad 500³³ do ok. 700 osób³⁴.

O dominującej liczbie wychowanków ze śląskim rodowodem przekonać się możemy jednak pośrednio, dokonując analizy danych pierwszej generacji salezjanów Polskich. Większość z nich wstąpiła do Zgromadzenia bezpośrednio po uzupełnieniu wykształcenia w domach dla Synów Maryi w Valsalice i Lombriasco. W okresie od 1885 do 1914 r. w nowicjatach salezjańskich poza ziemiami polskimi znalazło się 331 Polaków, z których aż 182 pochodziło ze Śląska. W samym okresie z Wielkopolski, Mazur i Pomorza trafiło do salezjanów tylko 39 kandydatów, z zaboru rosyjskiego – 84, a z Galicji jedynie 24 młodzieńców³⁵.

Podobne wyniki przyniosła analiza pochodzenia pierwszych polskich misjonarzy salezjańskich. Większość z nich także rozpoczęła swą drogę salezjańską w Valsalice lub Lombriasco w okresie od 1890 do 1902 r. Na ogólną liczbę 98 misjonarzy, których pochodzenie udało się ustalić, 50 pochodziło ze Śląska, 9 z Wielkopolski i 3 z Pomorza. Na terenie zaboru rosyjskiego urodziło się 30 z nich, a tylko 6 było z należącej do Austrii Galicji³⁶.

W oparciu o badania odnośnie tej samej grupy osób możemy w miarę dokładnie określić miejscowości, z których wywodziła się większość śląskich wychowanków. Wioski i osady, z których przybywali do Włoch znajdowały się głównie w okolicach: Mysłowic, Bytomia, Szopienic, Siemianowic, Chorzowa, Katowic, Zabrze, Zdzieszowic, Piekar Śląskich, Raciborza, Opola i Gliwic.

Młodzież śląska, przybywająca do szkół salezjańskich we Włoszech, przynosiła ze sobą dziedzictwo wychowania otrzymanego w środowisku rodzinnym w okresie, który – jak wynika ze wspomnianych uprzednio analiz grup nowicjuszy i misjonarzy – można zasadniczo zamknąć w latach 1860–1890. Wzrost przemysłowy, jaki w tym czasie przeżywał, zwłaszcza Górny Śląsk, doprowadził do emigracji ludności ze wsi do miast, przyspieszając znacznie proces urbanizacji. W wyniku tych zjawisk w drugiej połowie ubiegłego stulecia doszło do wzrostu liczby proletariatu z 50 do 90% ogółu ludności śląskiej. W samym

³³ Por. Ś l ó s a r c z y k, Historia Prowincji św. Jacka..., s. 23.

³⁴ Por. F u ż y Ń s k i, Początki salezjanów w Polsce, s. 171.

³⁵ Ponadto 2 przyjęto po pobycie na emigracji, a w wypadku 10 nie udało się ustalić miejsca pochodzenia; por. ATSK, B 1454 – maszynopis zredagowany przez ks. Józefa D ł u g o ł ę c k i e g o w 1975 r. w Kolonii, zatytułowany: Polacy w nowicjatach salezjańskich poza swoją prowincją do roku 1914. Próba dokumentacji, s. 7–8.

³⁶ Jak wynika z kwerendy przeprowadzonej w ASC, zespół akt Confratelli, teczek personalne polskich misjonarzy, byłych wychowanków szkół w Valsalice i Lombriasco.

tylko Bytomiu w 1870 r. stanowił on 90% ogólnej liczby mieszkańców³⁷. Rodziny robotnicze, często wielodzietne³⁸ żyły w trudnych warunkach materialnych, nękane przez choroby powodowane niedożywieniem i niskim poziomem sanitarnym ciasnych, przeludnionych mieszkań. Niejednokrotnie, z braku innych możliwości, mieszkano w kanałach hutniczych³⁹.

Bieda, która zmuszała do pracy kobiety, a nierzadko także dzieci, była jedną z przyczyn zaniedbywania przez te ostatnie nauki szkolnej⁴⁰. Szkoły powszechne były jednoklasowe, lekcje w nich prowadził zwykle jeden nauczyciel, który czasem tylko miewał pomocnika. Taki stan rzeczy uniemożliwiał pełną realizację programu nauczania. Zajęcia odbywały się w godzinach rannych i popołudniowych, a w niektórych miejscowościach tylko w określone dni tygodnia. Praca dydaktyczna bywała chaotyczna, a przybory szkolne niepraktyczne⁴¹. Zbyt mała, jak na ówczesne potrzeby, była liczba szkół średnich, a nielicznych kandydatów, pragnących do nich uczęszczać, zniechęcały zbyt wygórowane opłaty⁴². Czynnikiem zrażającym wielu do ówczesnej szkoły śląskiej była prowadzona w niej akcja germanizacyjna. „Matka uczyła mnie pacierza polskiego, i nauczyła

³⁷ Por. S. K i e n i e w i c z, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1969, s. 286–296; R. B i g d o n, *Działalność duszpasterska ks. Józefa Szafranka w parafii bytomskiej na tle epoki 1839–1874*, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego” 1969, t. 1, s. 412–413; F. M a r o Ń, *Stulecie dekanatu myślowickiego na tle problemów narodowych i społecznych związanych z rozwojem przemysłowym*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1970, t. 3, s. 249.

³⁸ Z takich wielodzietnych rodzin śląskich pochodzili m.in. tacy wychowankowie szkół w Valsalice i Lombriasco, jak: Ignacy Żurek i Franciszek Nizioł, którzy mieli po pięć sióstr, Ignacy i August Hlondowie oraz Teofil Twórz, którzy mieli po 12 rodzeństwa oraz Paweł Wiktor Mróz, w którego rodzinie było aż 16 dzieci – ASC, C 225 – Mróz Paolo Vittorio, protokół dopuszczenia do nowicjatu salezjańskiego, Turyn 29.02.1903; C 240 – Nizioł Francesco, protokół dopuszczenia do nowicjatu, San Benigno 16.09.1902; ATSK, A 728 – Listy misjonarzy, N–S, Twórz-Lukaszewski, Sao Paolo 4.04.1961; Coadiutore Ignazio Żurek, nekrolog z 3.10.1949; S. K o s i Ń s k i, *Schemat biograficzny kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski 1881–1948*, „Nasza Przyszłość” 1974, t. 42, s. 9.

³⁹ Por. M a r o Ń, *Stulecie dekanatu myślowickiego...*, s. 250–251; R. B i g d o n, *Rozwój sieci parafialnej w miastach i osiedlach centralnej części Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego w latach 1850–1914*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 1973, t. 3, s. 115–116. Z kwerendy przeprowadzonej w ASC, zespół akt: Confratelli, wynika, że tacy wychowankowie szkół w Valsalice i Lombriasco, jak: Teodor Bulla, Feliks Bürger, Filip Kaczmarczyk, Konstantyn Kopczyk, Paweł Mróz, Józef Oleś, Józef Pach, Franciszek Pradella, Franciszek Ramolla, Jakub Sikora, Walenty Słabosz, Franciszek Szkopek, Franciszek Torka, Teofil Twórz, Franciszek Wilczek, Ignacy Żurek przed przybyciem do salezjanów we Włoszech, jako młodzi ludzie pracowali fizycznie, najczęściej w kopalniach.

⁴⁰ Por. R. B i g d o n, *Bytomskie szkolnictwo średnie i zawodowe w latach 1841–1914*, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego” 1970, t. 2, s. 244, 256; F. M a r o Ń, *Szkola górnośląska w ostatnich dziesięcioleciach przed Kulturkampfem na przykładzie ówczesnego powiatu pszczyńskiego*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1973, t. 6, s. 233–237.

⁴¹ M a r o Ń, *Stulecie dekanatu myślowickiego...*, s. 251; t e Ń z e, *Szkola górnośląska...*, s. 225–233.

⁴² Por. B i g d o n, *Bytomskie szkolnictwo...*, s. 243–255; J. D o b r z a Ń s k i, *Szkolnictwo i działalność oświatowa*. W: *Historia Polski*, t. 3: 1850/1864–1918, cz. 1: 1850/1864–1900, pod red. Ż. Kormanowej, J. Pietrzak-Pawłowskiej, Warszawa 1963, s. 800–808.

czytać i pisać po polsku – podkreśla wspomniany już koadiutor Feliks Bürger – bo w szkole rektor bił po pazurach, gdy któremuś wyleciało jakieś słowo polskie”⁴³. Taka szkoła, celowo pogłębiała proces wynaradawiania⁴⁴.

Szybka industrializacja i urbanizacja Śląska spowodowały także pojawienie się nieznanych dotąd zagrożeń dla życia religijnego jego mieszkańców. Istniejąca do tej pory sieć parafii okazała się niewystarczająca dla rozbudowujących się miast i osiedli. Brakowało miejsc kultu, lub też znajdowały się one zbyt daleko od nowych osad zamieszkiwanych przez wiernych⁴⁵. Z tego powodu np. w dekanatach Pszczyna i Mysłowice w ostatnich trzech dekadach ubiegłego stulecia duszpasterze rejestrowali pierwsze objawy postępującej dechrystianizacji: wzrost alkoholizmu, zwiększenie liczby małżeństw bez ślubu kościelnego i liczby nieślubnych dzieci⁴⁶. Zagrożeniem dla pozbawionych należytej opieki duszpasterskiej wiernych była także stosunkowo aktywna obecność starokatolików⁴⁷.

W ostatnim dwudziestolecu XIX w. Kościół rzymskokatolicki na Śląsku odpowiedział na te wyzwania, podejmując budowę nowych świątyń, promując nie tylko tradycyjne duszpasterstwo, ale animując wiele stowarzyszeń robotniczych i religijnych, propagując apostołstwo trzeźwości oraz ruch pielgrzymkowy⁴⁸. Inicjatywy te niewątpliwie posłużyły umocnieniu religijności, zwłaszcza w jej wymiarze zewnętrznym. Nie udało się natomiast pokonać tkwiącej w wielu wiernych ignorancji religijnej, co w sytuacji narastającej dechrystianizacji i utrudnionego dostępu do kształcenia się, sprzyjało kultywowaniu religijności niepogłębionej i często pozbawionej motywacji prawdziwie osobistych⁴⁹.

⁴³ ATSK – Listy misjonarzy, A–F, list z Limy z 1967 r.

⁴⁴ F. Maroń, *Tematy górnośląskich konwentów dekanalnych w latach między Kulturkampem a pierwszą wojną światową*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1977, t. 10, s. 248; J. Myszo, *Życie religijno-moralne w dekanacie pszczyńskim w końcu XIX i na początku XX wieku*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1978, t. 11, s. 274; L. Górecki, *Walka o polskość szkoły ludowej na Górnym Śląsku w latach 1801–1872*, Katowice 1974, s. 130–153.

⁴⁵ Por. Bigdon, *Rozwój sieci parafialnej...*, s. 111–133.

⁴⁶ Por. J. Myszo, *Ruch trzeźwości na Górnym Śląsku w latach 1844–1914*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1981, t. 14, s. 219–221; tenże, *Życie religijno-moralne w dekanacie pszczyńskim...*, s. 267–268; Maroń, *Stulecie dekanatu myślowickiego...*, s. 268.

⁴⁷ Por. Maroń, *Stulecie dekanatu myślowickiego...*, s. 255–256.

⁴⁸ Por. Myszo, *Życie religijno-moralne w dekanacie pszczyńskim...*, s. 277–279; tenże, *Ruch trzeźwości na Górnym Śląsku...*, s. 221–236; Maroń, *Stulecie dekanatu myślowickiego...*, s. 269; tenże, *Tematy górnośląskich konwentów dekanalnych...*, s. 239–245; W. Urbán, *Z dziejów duszpasterstwa w archidiecezji wrocławskiej w czasach nowożytnych*, Warszawa 1971, s. 430–440; Z. Jaworek, *Przyczynki do dziejów kultu Matki Boskiej Częstochowskiej na Ziemi Gliwickiej w XIX wieku*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 1985, t. 11, s. 231–245; A. Tarę, *Organizacje polsko-katolickie na Górnym Śląsku pod koniec XX wieku*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1971, t. 4, s. 287–297.

⁴⁹ Por. D. Olszewski, *Okres wzrastającego ucisku i głębokich przemian społecznych (1864–1914)*. W: *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1979*. Red. J. Kłoczowski, Lublin 1992, s. 490–491.

Na religijność młodzieży śląskiej wpłynęła także sytuacja polityczna w jakiej dorastała. W epoce kulturkampfu, kiedy Prusacy w równy sposób zwalczali wszelkie przejawy kultury polskiej i instytucje Kościoła rzymskokatolickiego, oraz ograniczali elementy polskie w publicznych formach kultu i nauczania wiary, w świadomości osób identyfikujących się z Polską doszło do utożsamienia sprawy narodowej i katolicyzmu. Taka identyfikacja czynnika narodowego z wiarą stała się w pewnym sensie prawdziwą „religią mas”, której credo brzmiało „Polak-katolik”⁵⁰.

W zaistniałej sytuacji wiadomości o salezjańskich szkołach otwartych dla Polaków we Włoszech budziły w młodych Ślązakach ogromne nadzieje. „To było jakby proch zapalny – wspomina ks. Franciszek Wilczek (1877–1952), pochodzący ze Śląska Opolskiego, w latach 1892–1895 wychowanek szkoły w Valsalice – i szybko rozchodziło się w szerokim promieniu po okolicy podawane z ust do ust w zaborze rosyjskim i pruskim”⁵¹. Dzięki salezjańskiej propozycji otwierała się przed nimi – mimo często, jak na warunki szkolne, zaawansowanego wieku – możliwość kontynuowania nauki⁵². Dla wielu, przyjęcie do szkół salezjańskich oznaczało pokonanie biedy, która nie pozwalała im na uczęszczanie do gimnazjum. Wieść przecież niosła, że choć w Lombriasco utrzymanie wychowanka kosztowało od 18 do 27 lirów miesięcznie⁵³, to przecież – jak podkreśla ks. Piotr Wiertelak (1881–1947) w swych wspomnieniach z Lombriasco, gdzie przebywał w latach 1896–1900 – jeśli ktoś tej sumy „nie uiszcział, to nie nalegano zbyt”⁵⁴. Szkoły w Valsalice i Lombriasco zapewniały naukę języka ojczystego, co dla wielu – zwłaszcza bardziej świadomych narodowo rodziców – stanowiło pierwszorzędny atut w podejmowaniu decyzji o wysłaniu syna do zakładów salezjańskich. „Matka wysłała mnie do Włoch – wspomina koadiutor F. Bürger – aby mnie przechować przed germanizacją”⁵⁵. Instytuty salezjańskie we Włoszech otwierały wreszcie perspektywę wstąpienia na drogę życia zakonnego lub rozpoczęcia studiów prowadzących do przyjęcia święceń kapłańskich, co pod zaborami było trudne do zrealizowania.

⁵⁰ Por. *ibid.*, s. 245–248, 269–269.

⁵¹ Por. Ś l ó s a r c z y k, *Historia Prowincji św. Jacka...*, s. 16.

⁵² Kwerenda przeprowadzona w ASC, zespół akt Confratelli, teczki personalne polskich misjonarzy, pozwala stwierdzić, że w roku przyjęcia do szkół w Valsalice lub Lombriasco 16 z nich było w wieku od 12 do 15, 35 od 16 do 20, 27 od 21 do 25, 7 od 26 do 30.

⁵³ Por. ASC, F 473 – manuskrypt zawierający projekt programu Instytutu św. Joachima w Lombriasco.

⁵⁴ ATSK, B 286 – maszynopis ks. Piotra W i e r t e l a k a zatytułowany: *Wspomnienia z pobytu w Lombriasco 1896–1900*, zredagowany w Marszałkach w 1946 r., s. 9.

⁵⁵ ATSK – Listy misjonarzy, A–F, list z Limy z 1967 r. Podobne motywacje przyświecały np. rodzicom Augusta i Ignacego Hlondów, którzy jesienią 1893 r. wysłali swych synów do Valsalice; por. S. K o s i Ń s k i, *August Hlond 1926–1948*. W: F. L e n o r t, *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i w Poznaniu. Szkice o Prymasach w okresie niewoli narodowej i w II Rzeczpospolitej*, Poznań 1982, s. 323.

„Na Śląsku w tym czasie – wspomina koadiutor Franciszek Szkopek (1876–1958), w latach 1895–1896 wychowanek w Lombriasco – oprócz bernardynów na Górze św. Anny i bonifratrów w Bielszowicach innych zakonów męskich nie było. O Krakowie wiedziałem, że istniał i, że były tak jakieś klasztory, lecz wszystko to było jakby gdzieś za wysokim murem, poza który nie wolno było zaglądać”⁵⁶.

Dla osób o prostej, ludowej religijności wstąpienie do zakonu po ukończeniu szkoły salezjańskiej nie oznaczało wyłącznie podniesienia własnego statusu społecznego, ale pozwalało wkroczyć na drogę pewnego zbawienia. Z tego właśnie względu Konstanty Kopczyk, w jednym ze swych listów poprzedzającym przyjęcie go w 1892 r. do szkoły w Valsalice, napisał do przełożonych salezjańskich: „Dlatego zdecydowanie postanawiam: świecie żyj sobie w spokoju, idź swoją drogą! Ja, poprzez miłość do Boga i naśladowanie Chrystusa, będę szukał pokoju”⁵⁷.

ZASADNICZE WYMIARY PROCESU WYCHOWANIA MŁODZIEŻY W SALEZJAŃSKICH SZKOŁACH DLA POLAKÓW WE WŁOSZACH

Pomimo ukierunkowania wychowania w szkołach dla Synów Maryi na przygotowanie ich do wstąpienia na drogę powołania zakonnego i kapłańskiego, placówki te nie ograniczały się wyłącznie do promowania wartości religijnych. Podobnie jak w innych salezjańskich instytucjach dla młodzieży, punktem odniesienia dla procesu wychowawczego, jaki tu realizowano, było doświadczenie pedagogiczne i duchowe ks. Jana Bosco określane potocznie mianem systemu prewencyjnego. Jedną z jego naczelnych zasad jest troska o integralne wychowanie człowieka, którą prosto i dosadnie oddaje formuła jakiej ks. Bosko używał, by wskazać na cele jakie sobie stawiał. Ze wszech miar pragnął kształtować „dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli”⁵⁸. Regułę tę stosowano z powodzeniem także w odniesieniu do wymagających szczególnej troski polskich Synów Maryi, zapewniając im, obok formacji religijnej, również zdobycie wykształcenia ogólnego lub – o ile zaszła taka potrzeba – zawodowego, rozbudzając w nich ducha patriotyzmu, tak bardzo istotnego dla właściwej postawy obywatelskiej ówczesnych Polaków.

Wykształcenie ogólne i zawodowe

W pionierskich czasach tworzenia szkoły polskiej w Valsalice sprawę nauczania powierzono ks. Wiktorowi Grabelskiemu. Przez pierwsze lata ten „uni-

⁵⁶ ATSK, B 289 – S z k o p e k, Pierwsi Polacy u salezjanów, s.1.

⁵⁷ ASC, B 275 – Kopczyk Costantino, list z Neu Heiduk datowany 19.09.1892 r.

⁵⁸ Por. P. B r a i d o, *L'esperienza pedagogica di Don Bosco*, Roma 1988, s. 115–122.

wersalny mistrz Polaków”, poświęcając się niemalże do granic ludzkich możliwości, sam jeden prowadził lekcje włoskiego, łaciny, geografii, arytmetyki, języka polskiego i uczył zasad dobrego wychowania. W roku 1892 wspomogli go Rychwański i Trawiński, dwaj najlepiej przygotowani uczniowie. Dzięki temu można było rozdzielić ponad stuosobową grupę uczniów na trzy mniejsze klasy⁵⁹.

W Valsalice rok szkolny trwał od połowy października do czerwca⁶⁰. Każdego dnia, oprócz niedziel, uczniowie mieli od pięciu do sześciu, a w wyjątkowych wypadkach, nawet do ośmiu lekcji⁶¹. Wychowankowie przybywający do Turynu w początkowym okresie nauki uczestniczyli zasadniczo tylko w lekcjach języka włoskiego. Następnie, biorąc po uwagę wykształcenie wyniesione z okupowanej Polski, przydzielano ich do poszczególnych klas, gdzie podejmowali naukę innych przedmiotów⁶².

Doświadczenia wyniesione z Valsalice pomogły salezjanom w sprawnym zorganizowaniu procesu kształcenia Polaków w Lombriasco. W tamtejszym Instytucie św. Joachima, podobnie jak w innych zakładach wychowawczych dla Synów Maryi, realizowano minimum programowe, które odpowiadało wymogom stawianym w gimnazjum. Rok szkolny, podzielony na dwa semestry, trwał od października do czerwca⁶³. Uczniowie, od poniedziałku do soboty, w godzinach od 9.30 do 12.00 uczestniczyli w trzech, a od 14.15 do 16.15 w dwóch lekcjach. Na naukę osobistą przeznaczony był czas od 6.00 do 7.00, od 13.45 do 14.15 i od 17.00 do 19.30⁶⁴.

W Lombriasco Synowie Maryi byli podzieleni na cztery klasy. Pierwsza, której nauczycielem był kleryk Józef Kopczyński (1871–[?]), poświęcała cały pierwszy semestr głównie na jak najlepsze przyswojenie sobie języka włoskiego oraz na opanowanie podstawowych zasad gramatyki polskiej, zapoznanie się z historią i wybranymi utworami z literatury ojczystej. W drugim półroczu rozpoczynano poznawanie elementarnych reguł gramatyki łacińskiej. Nauczycielem klasy drugiej był kleryk Józef Heintzel (1873–1942), który prowadząc lekcje w języku włoskim nauczał swoich podopiecznych gramatyki i literatury łacińskiej, religii, arytmetyki. Jemu powierzone były też dodatkowe lekcje z języka polskiego. Klasy trzecia i czwarta, połączone razem, miały jako nauczyciela

⁵⁹ Por. kronika domu salezjańskiego w Valsalice autorstwa ks. Michele V o t a, zatytułowana: *Cronaca della casa di Valsalice 1887–1895*, której odpis znajduje się w: *Acta Hlondiana. Materiały do życia i działalności kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski 1881–1948*, t. 6, cz. 15, s. 143; Ś w i d a, *Droga do samodzielności...*, s. 42–45.

⁶⁰ Por. Ś w i d a, *Droga do samodzielności...*, s. 44, 46.

⁶¹ Por. *ibid.*, s. 44; Ś l ó s a r c z y k, *Historia Prowincji św. Jacka...*, s. 21.

⁶² Por. cytowana uprzednio: *Cronaca della casa di Valsalice 1887–1895*, s. 140.

⁶³ Por. ASC, F 473 – Lombriasco, manuskrypt programu Instytutu św. Joachima w Lombriasco; ATSK, B 286 – W i e r t e l a k, *Wspomnienia z pobytu w Lombriasco...*, s. 7, 13.

⁶⁴ ATSK, B 2417 – maszynopis koadiutora Franciszka S z k o p k a [b.m. i d. r.], zatytułowany: *Zapiski Śp. Fr. Szkopka, Salezjanina*, s. 1.

dyrektora zakładu ks. Roberto Riccardiego (1865–1930). W ich programie nauczania, oprócz materii, z którymi spotkali się w latach poprzednich, były także: historia, geografia, gramatyka grecka i lekcje zasad dobrego wychowania⁶⁵.

Uczniowie, zwłaszcza ci z pierwszych dwóch klas, używali niektórych podręczników w języku polskim. Na lekcjach łaciny posługiwali się *Gramatyką łacińską* Jerzykowskiej, w zgłębianiu literatury i gramatyki ojczystej pomocne były *Wypisy polskie na I klasę* i *Gramatyka polska* Małeckiego. Do nauki języka włoskiego zalecano pomoc w formie *Gramatyki włoskiej* autorstwa Rekaszewskiego i słowniki polsko-włoski i włosko-polski Behera. Wychowankowie znający język niemiecki mogli korzystać ze słowników niemiecko-włoskich⁶⁶. W klasie czwartej na lekcjach greki posługiwano się podręcznikiem autorstwa włoskiego salezjanina ks. Giovanni Garino (1845–1908)⁶⁷.

W początkowej fazie funkcjonowania szkoły w Lombriasco nie notowano wśród uczniów specjalnych problemów w opanowaniu proponowanego materiału. Trudności, które w tym względzie pojawiły się ok. roku 1896, skłoniły przełożonych Instytutu św. Joachima do utworzenia kursów przysposobienia zawodowego dla młodzieńców nie rokujących nadziei na ukończenie gimnazjum. Po uzyskaniu zgody zarządu Zgromadzenia, w roku szkolnym 1896/1897, zainaugurowano w Lombriasco naukę zawodu dla krawców, szewców i stolarzy⁶⁸.

Inną inicjatywą mającą na względzie przygotowanie profesjonalne Synów Maryi były kursy rolnicze. Zarząd Instytutu św. Joachima w Lombriasco, biorąc pod uwagę ewentualną przyszłą pracę misyjną swoich wychowanków, wysyłał niektórych z nich na tego rodzaju szkolenia. Po ich zakończeniu i zdaniu odpowiednich egzaminów przed komisją państwową w Turynie, otrzymywali oni dyplomy uznawane przez państwo włoskie⁶⁹.

Dopełnieniem procesu dydaktycznego realizowanego w klasie szkolnej i w warsztatach była odpowiednia organizacja czasu wolnego. Rekreacja poobiednia i wieczorna oraz okres wakacji letnich stwarzały doskonałą okazję nie tylko

⁶⁵ Por. Archiwum Towarzystwa Salezjańskiego w Warszawie (dalej: ATSW), P 197 – maszynopis zredagowany przez ks. Wawrzyńca M n i c h a w Łodzi, w roku 1945–1946, zatytułowany: *Moje wspomnienia z pobytu w Lombriasco we Włoszech 1896–1900*, s. 5–6; ASC, F 473 – Lombriasco, kopia listu ks. Francesco Cerruti do odpowiedzialnego za studia seminaryjne w Zgromadzeniu Salezjańskim, Turyn 11.10.1901 r.

⁶⁶ Por. ASC, F 473 – Lombriasco, manuskrypt programu Instytutu św. Joachima w Lombriasco; cytowana uprzednio kopia listu F. Cerruti z 11.10.1901.

⁶⁷ Por. ATSK, B 286 – W i e r t e l a k, *Wspomnienia z pobytu w Lombriasco...*, s. 8. Autor wspomnień ma prawdopodobnie na myśli ponad 400 stronicowy podręcznik G a r i n o przeznaczony dla gimnazjum i liceum, zatytułowany *Grammatica greca*, wydany w 1888 r. nakładem Tipografia Salesiana w Turynie.

⁶⁸ Por. ASC, F 473 – Lombriasco, Riccardi-Lazzero, Lombriasco 19.09.1896 r.

⁶⁹ Por. ASC, F 473 – Lombriasco, cytowana uprzednio kopia listu ks. Cerruti.

do wypoczynku, ale do wprowadzenia klimatu radości, tak bardzo charakterystycznego dla instytucji wychowawczych ks. Jana Bosco. Godziny wolne od zajęć wypełniane były wspólnymi grami, zabawami i przechadzkami, przygotowywano przedstawienia teatralne, akademie okolicznościowe, działała orkiestra dęta, a z okazji rozpoczęcia albo zakończenia roku szkolnego organizowano piesze wycieczki do okolicznych miejscowości lub też zbierano jadalne kasztany⁷⁰.

Podczas wakacji letnich, spędzanych – z racji wysokich kosztów podróży – w domu dla Synów Maryi, wychowankowie mogli nadrobić zaległości w nauce i przygotować się do zdawania poprawek. Uczyli się też prywatnie języka francuskiego i angielskiego, czytali książki. Dzięki większej niż w ciągu roku szkolnego ilości wolnego czasu mogli więcej poświęcić na próby orkiestry i odbywać dalsze przechadzki⁷¹.

Formacja religijna

W szkołach dla Synów Maryi dbano nie tylko o odpowiednie wykształcenie wychowanków, ale dokładano wszelkich możliwych starań, aby ożywić ich życie duchowe i dopomóc im w wyborze drogi powołania. Temu celowi służył odpowiednio pomyślany proces formacji religijnej.

W myśl założeń systemu prewencyjnego ks. Bosco, wychowawcy – poprzez sakramenty i praktyki pobożności – powinni byli zaszczeplać w wychowankach postawę bojaźni Bożej i wdrażać ich we współpracę z łaską Bożą⁷². Miało to donieść znaczenie w procesie formacji Synów Maryi, których przygotowywano do wyboru stanu duchownego. Z tego względu, młodzieńcy z Valsalice i Lombriasco codziennie uczestniczyli we mszy św., mieli okazję do częstego korzystania ze spowiedzi, wspólnie odmawiali modlitwy poranne i wieczorne, brali udział w popołudniowym nabożeństwie połączonym z błogosławieństwem eucharystycznym. Propagowano wśród nich nabożeństwo do Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych, od roku 1874–1875 uznawanej przez samego ks. Bosco za główną patronkę dzieła Synów Maryi⁷³. Polacy w Valsalice i Lombriasco napotkali także formy religijności wyniesione z domu rodzinnego. Wśród nich była wielkopostna Droga Krzyżowa, uroczystość Matki Bożej Niepokalanej po-

⁷⁰ Por. ATSW, P 197 – M n i c h, Moje wspomnienia z pobytu w Lombriasco..., s. 4; ATSK, B 286 – W i e r t e l a k, Wspomnienia z pobytu w Lombriasco..., s. 10; B 2417 – S z k o p e k, Zapiski..., s. 3–4.

⁷¹ Por. ATSK, B 286 – W i e r t e l a k, Wspomnienia z pobytu w Lombriasco..., s. 13.

⁷² Por. B r a i d o, *L'esperienza pedagogica di Don Bosco...*, s. 125.

⁷³ Por. ATSW, P 197 – M n i c h, Moje wspomnienia z pobytu w Lombriasco..., s. 6; ATSK; B 2417 – S z k o p e k, Zapiski..., s. 1, 4.

przedzona specjalną nowenną, marcowe nabożeństwo do św. Józefa, majowe do Matki Bożej i czerwcowe do Serca Pana Jezusa⁷⁴.

Klimat wytworzony poprzez praktyczne zastosowanie pedagogii sakramentów i praktyk pobożności miał sprzyjać pogłębieniu i interioryzacji wiary wychowanków, a w konsekwencji prowadzić do podjęcia przez nich decyzji „ofiarowania się Bogu”. W rozumieniu ówczesnych salezjanów częste uczestnictwo w celebracjach miało sprzyjać wyrobieniu w Synach Maryi świadomości przynależności do Kościoła. Sądono bowiem, że tego elementu duchowości niezbędnego w życiu przyszłych kapłanów i zakonników – nazywanego potocznie zmysłem Kościoła – nabywa się dzięki „przyjemności płynącej z uczestnictwa w odpowiednich dla danego wieku czynnościach liturgicznych”⁷⁵.

Szczególne miejsce w formacji religijnej Synów Maryi zajmowały rzeczy ostateczne: śmierć, sąd Boży, piekło, czyściec i niebo⁷⁶. Podejmowanie tych tematów przy okazji tzw. słówka na dobranoc⁷⁷, miesięcznych dni skupienia nazywanych tradycyjnie ćwiczeniem dobrej śmierci, czy w ramach corocznych rekolekcji, służyć miało rozbudzeniu zainteresowania sprawą zbawienia własnego i innych⁷⁸. W konsekwencji prowadziło do podjęcia decyzji o wstąpieniu do stanu duchownego i poświęceniu się sprawie zbawienia dusz.

Wychowawcy z Valsalice i Lombriasco zdawali sobie sprawę, że decyzje o wyborze drogi życiowej, jak i całe późniejsze życie ich wychowanków powinny opierać się na wierze dobrze ugruntowanej poprzez odpowiednie nauczanie i refleksję⁷⁹. Z tego też względu, w domach dla Synów Maryi po mszy św. w niedzielę i święta zbierano się, aby wysłuchać komentarza do Ewangelii, a w dni świąteczne organizowano lekcje katechizmu⁸⁰.

W systemie prewencyjnym ks. Bosco wymiar wertykalny religijności wychowanków (tj. jego ukierunkowanie na Boga) znajduje swój odpowiednik horyzontalny (tj. zwrócenie jego uwagi na bliźniego) w zastosowaniu tzw. pedagogii obowiązku. Jej celem było wdrożenie młodego człowieka w ducha pracy i nauczanie go odpowiedzialnego traktowania obowiązków związanych z nauką i pobożnością⁸¹. Realizacji praktycznej tego postulatu sprzyjała przede wszy-

⁷⁴ Por. ATSK, B 2417 – S z k o p e k, Zapiski..., s. 4.

⁷⁵ Por. P. S t e l l a, *Don Bosco nella storia della religiosità cattolica*, t. 2: *Mentalità religiosa e spiritualità*, Roma 1981, s. 395.

⁷⁶ Por. B r a i d o, *L'esperienza pedagogica di Don Bosco...*, s. 127–128.

⁷⁷ Słówek wieczorne sięga swymi korzeniami czasów ks. J. Bosco. Założyciel salezjanów w krótkim wystąpieniu, mającym miejsce po modlitwach wieczornych podejmował jakiś ważny temat ascetyczny i podsumowywał kończący się dzień. Obecnie odpowiedzialnym za głoszenia słówka jest przełożony domu, który może zlecić to zadanie innemu salezjaninowi.

⁷⁸ Informacje o przeżywaniu przez polskich Synów Maryi z Valsalice i Lombriasco wspomnianych praktyk pobożności znajdujemy w: ATSK, B 2417 – S z k o p e k, Zapiski..., s. 4 oraz A 730 – Listy ks. Stanisława Cynalewskiego do rodziny, list z Turynu z dn. 26.09.1892 r.

⁷⁹ Por. B r a i d o, *L'esperienza pedagogica di Don Bosco...*, s. 126.

⁸⁰ Por. ATSW, P 197 – M n i c h, *Moje wspomnienia z pobytu w Lombriasco...*, s. 6.

⁸¹ Por. S t e l l a, *Don Bosco nella storia della religiosità cattolica...*, s. 209–211.

stkim sama organizacja dnia w Valsalice i Lombriasco, gdzie każdy dzień przeżywany był w rytmie precyzyjnie następujących po sobie zajęć szkolnych, modlitw wspólnotowych, rekreacji (czasu wolnego) i studium indywidualnego (nauki samodzielnej)⁸².

Dopełnieniem procesu kształtowania w wychowankach postawy pracowitości i pobożności było wdrażanie ich w praktykowanie cnoty miłości. W życiu codziennym przybierała ona formy prostych uczynków skierowanych na pomoc bliźniemu i dbałość o dom, w którym mieszkali⁸³. Z tego też względu Synowie Maryi sprząтали pomieszczenia mieszkalne, refektarz, klasy szkolne, kaplicę, sypialnie i inne pomieszczenia, dbali o ogród warzywny. Wspomnianą cnotę kształtowało też usługiwanie do stołu podczas posiłków, przynoszenie bielizny do i z pralni, dbanie o napełnianie wodą przeznaczonych do tego zbiorników, opieka nad młodszymi kolegami podczas godzin studium indywidualnego i rekreacji⁸⁴.

Pogłębieniu osobistej religijności, a także wzajemnej solidarności i współodpowiedzialności pomiędzy wychowankami, służyły towarzystwa religijne. Były to grupy uczniów o podobnych zainteresowaniach czy upodobaniach duchowych, które łączyły się wokół świętej postaci lub pobożnej idei⁸⁵. Miały swój własny regulamin i poddawane były pod opiekę jednego z przełożonych. W Valsalice i Lombriasco działały towarzystwa św. Alojzego Gonzagi, św. Józefa, Najświętszego Sakramentu oraz tak zwany Mały Kler, czyli ministranci⁸⁶.

Wychowanie religijne Synów Maryi nie ograniczało się jedynie do stawiania wymagań i monotonnej pracy nad wyrobieniem w sobie odpowiednich cnót i motywacji powołaniowych. Religijność propagowana w instytucjach wychowawczych ks. Bosco musiała być bowiem przesycona klimatem radości, którego budowaniu służyły odpowiednio przeżywane święta⁸⁷. Polacy zgromadzeni we

⁸² Przykład programu dnia obowiązującego w Lombriasco pozostawił w swych wspomnieniach koadiutor Szkopek: 5.30 – pobudka w zimie (5.00 – w lecie), 6.00 – nauka indywidualna, 7.00 – msza św. i modlitwy poranne, śniadanie i sprzątanie domu, 9.30 – trzy lekcje, 12.00 – obiad i rekreacja czynna, 13.45 – nauka indywidualna, 14.45 – dwie lekcje, 16.15 – podwieczorek, 17.00 – nabożeństwo eucharystyczne i nauka indywidualna, 19.30 – próba chóru i orkiestry dętej, 20.00 – kolacja i rekreacja wieczorna, 21.00 – modlitwy wieczorne, słówko, spoczynek. W niedziele i święta obok zwykłych punktów w programie dnia znajdowały się: 7.30 – pierwsza msza św., 9.30 – komentarz do niedzielnej perykopy ewangelicznej i druga msza św., 15.00 – nieszpory i lekcja katechizmu, błogosławieństwo eucharystyczne – por. ATSK, B 2417 – S z k o p e k, Zapiski..., s. 1.

⁸³ Por. B r a i d o, *L'esperienza pedagogica di Don Bosco...*, s. 129–130.

⁸⁴ Por. ATSK, B 286 – W i e r t e l a k, Wspomnienia z pobytu w Lombriasco..., s. 5; B 2417 – S z k o p e k, Zapiski..., s. 2, 4; ATSW, P 197 – M n i c h, Moje wspomnienia z pobytu w Lombriasco..., s. 5.

⁸⁵ Por. S t e l l a, *Don Bosco nella storia della religiosità cattolica...*, s. 346–375.

⁸⁶ Por. ATSW, P 197 – M n i c h, Moje wspomnienia z pobytu w Lombriasco..., s. 4.

⁸⁷ Por. F. D e s r a m a u t, *La festa salesiana ai tempi di don Bosco*. W: *La festa nell'esperienza giovanile nel mondo salesiano*. Red. C. Semeraro, Torino 1988, s. 77–79.

Włoszech świętowali Boże Narodzenie, choć pozbawione tradycyjnej Wigilii, Wielkanoc, Boże Ciało, święto św. Joachima, patrona Instytutu w Lombriasco oraz imieniny przełożonego. Te uroczystości religijne, w większości znane z Polski, wносиły pomiędzy wychowanków Valsalice i Lombriasco klimat domu rodzinnego i przypominały wydarzenia z dzieciństwa i młodości⁸⁸.

Wychowanie patriotyczne

Pierwszych salezjanów polskich ożywiała myśl przeszczepienia dzieła ks. Bosco do Ojczyzny. Księża A. Czartoryski, B. Markiewicz, a zwłaszcza W. Grabelski zdawali sobie sprawę, że aby do tego doszło potrzeba odpowiednio przygotowanego personelu. Z tego względu, już od początku istnienia szkoły w Valsalice, gdzie działał W. Grabelski, a później także w Lombriasco, uruchomionym z pomocą finansową A. Czartoryskiego, starano się ożywić w polskich Synach Maryi ducha patriotycznego i pogłębić w nich świadomość narodową⁸⁹.

Nie było to jednak zadanie łatwe, zważywszy na poziom wykształcenia, jaki charakteryzował większość wychowanków. Dla wielu z nich, zwłaszcza pochodzących z zaboru pruskiego, zwyczajna lekcja gramatyki polskiej stanowiła spotkanie z nieznaną rzeczywistością i była powodem nie lada odkryć.

„Po krótkiej modlitwie – wspomina ks. P. Wiertelak – nauczyciel kazał otworzyć gramatykę języka polskiego – Maleckiego – rozdział o czasownikach. Przedmiot suchy, mało pociągający, abstrakcyjny, a jednak kleryk Józef Kopczyński tak umiał zainteresować, tak jasno przedstawić różnice między czasownikami, że słuchało się z zaciekawieniem. Nie tylko dla mnie, ale dla wszystkich uczniów były to rzeczy nowe, o których pierwszy raz w życiu słyszeli. Bo naprawdę w wyjątkowych czasach żyła młodzież polska przed 50 laty pod zaborem pruskim. Sądzę sam po sobie. Chodziłem pełnych osiem lat do szkoły pruskiej i mimo że uczył mnie nauczyciel polak [sic] p. Sławny, nie słyszałem ani razu słowa polskiego w szkole. Trzeba było wyjechać za granicę, aby usłyszeć język polski w szkole, wyjechać z Polski, by się uczyć mowy polskiej. Oto myśli, które mi się samorzutnie cisnęły do głowy na pierwszej lekcji języka polskiego w Lombriasco”⁹⁰.

Podobnie jak z gramatyką polską, rzecz miała się z umiejętnością czytania w języku ojczystym.

„Na następnej lekcji – opowiada dalej ks. W. Wiertelak – była nauka poprawnego czytania drobnych ustępów z *Wypisów polskich*. Tu się zaraz pokazało, kto z pod [sic] którego zaboru pochodzi. Uczniowie z Kongresówki czytali płynnie i wymawiali należycie każdą zgłoskę. Inni uczniowie czytali bardzo słabo, wymawiali źle bardzo różne zgłoski. Toteż kleryk Kopczyński z cierpliwością poprawiał, powtarzał raz i drugi, kazał powtarzać niektóre trudniejsze wyrazy po kilka razy dopóki nie zdołał wygładzić należycie i oswoić ucha z odpowiednim dźwiękiem. W ciągu trzech miesięcy, mimo trzech lekcji niekiedy języka polskiego, wielu uczniów z pod [sic] zaboru pruskiego nie zdołało wprawić swego języka do należytego wymawiania wyrazów. Największe

⁸⁸ Por. ATSK, B 286 – W i e r t e l a k, Wspomnienia z pobytu w Lombriasco..., s. 8; ATSK, P 197 – M n i c h, Moje wspomnienia z pobytu w Lombriasco..., s. 4.

⁸⁹ Por. Ś w i d a, *Droga do samodzielności...*, s. 42, 51–56.

⁹⁰ ATSK, B 286 – W i e r t e l a k, Wspomnienia z pobytu w Lombriasco..., s. 5.

trudności napotykały ślężacy [sic]. Nic dziwnego. Nigdzie nie słyszeli czystej mowy polskiej: ni w kościele, ni na ulicy, ni w domu. Posługiwali się mową śląską często przeplataną wyrazami niemieckimi⁹¹.

Ze względu na takie trudności, wychowawcy i przełożeni w Valsalice i Lombriasco starali się nie tylko odpowiednio zorganizować zajęcia lekcyjne, ale dbali by akcentów typowo polskich nie brakowało także i w mniej formalnych momentach życia Synów Maryi. Okazję do prowadzenia rozmów w języku polskim stwarzały w pierwszym rzędzie rekreacje wspólnotowe⁹². W ramach różnych akademii, nawet tych z okazji świąt religijnych, do programu uroczystości włączane były: ojczysta poezja, polskie śpiewy religijne, ludowe i patriotyczne. Wieczory braterskie często kończyły się odśpiewaniem polskiego hymnu narodowego⁹³. Lektura podsuwanej wychowankom *Trylogii* Henryka Sienkiewicza powodowała tak wielki entuzjazm, że – jak wspomina koadiutor F. Szkopek – „niektórzy koledzy chcieli opuszczać zakłady salezjańskie, by zaciągnąć się pod sztandary Jaremy Wiśniowieckiego, pod komendę pana Wołodyjowskiego, a do Oświęcimia posyłano na msze św. za duszę Longina Podbięty⁹⁴”.

Na tworzenie klimatu patriotycznego specjalny wpływ miały lekcje historii ojczystej prowadzone przez kleryka J. Kopczyńskiego.

„Ten młody salezjanin – jak wspomina ks. P. Wiertelak – szkicował w kilku rzutach życiorys dawnego króla-bohatera, a potem obszernie opowiadał o najważniejszych czynach dokonanych w obronie Polski. Wszyscy słuchali tych opowiadań o królach polskich z ogromnym zaciekawieniem, boć to były prawie dla wszystkich rzeczy nowe. Powoli budziło się umiłowanie i szacunek dla tych bohaterów, którzy bronili – jedni z zachodu, inni z północy, a inni jeszcze ze wschodu. Chłopcy, którzy żyli od lat najmłodszych w zupełnej nieświadomości, że są dziećmi Polski, która choć dziś w niewoli rozdarta na trzy części, to jednak miała blisko tysiąc lat istnienia jako państwo od nikogo niezależne⁹⁵”.

Rozbudzona pod wpływem tych przeżyć świadomość narodowa doprowadzała Polaków z Valsalice i Lombriasco do konfrontacji i rozliczenia z okresem młodości przeżytej w klimacie zaborczego ucisku, zwłaszcza germanizacji.

„W miarę jak w dalszych lekcjach – kontynuuje swą relację ks. P. Wiertelak – przesuwały się przed wyobraźnią uczniów różne wybitniejsze postacie królów czy innych hetmanów-bohaterów, przycichły przechwalania tego co pruskie. Pruska kultura materialna bijąca w oczy – traciła na uroku. Chłopcy inteligentniejsi doszli do wniosku, a raczej do rozwiązywania zagadki, dlaczego w szkołach pruskich tak systematycznie i z uporem milczano o Polsce i jej historii. Zrozumiano, że milczeniem chciano pogrzebać jej istnienie, całą jej wspaniałą przeszłość, a w końcu tak często kazano polskiemu dziecku śpiewać tę piosenkę «Ich bin ein Preusse»⁹⁶”.

⁹¹ Ibid.

⁹² Według koadiutora Szkopka, ze względu na konieczność dobrego opanowania języka włoskiego, po polsku wolno było mówić jedynie na rekreacji popołudniowej; por. ATSK, B 289 – S z k o p e k, Pierwsi Polacy u salezjanów, s. 13.

⁹³ Por. ASC, F 603 – Program akademii ku czci Najświętszego Serca Jezusowego, która odbyła się w Valsalice 1.08.1893 r.

⁹⁴ ATSK, B 289 – S z k o p e k, Pierwsi Polacy u salezjanów, s. 14–15.

⁹⁵ ATSK, B 286 – W i e r t e l a k, Wspomnienia z pobytu w Lombriasco..., s. 6.

⁹⁶ Ibid., s. 6–7.

Nic więc dziwnego, że kiedy wiadomości o wychowaniu w tak pojętym duchu patriotycznym docierały na Śląsk, „Schlesische Zeitung” bił na alarm, wskazując na rolę jaką w szerzeniu polskości na tym terenie ma „der italienische Salesianerorden von Lombriasco bei Turin”⁹⁷.

Wzrastanie w klimacie przepojonym pierwiastkami ducha patriotycznego pobudzało młodych Polaków do świadomego łączenia ich własnego życia z losem Ojczyzny i przyczyniło się do ożywienia w nich pragnienia działania na rzecz jej oswobodzenia. Ksiądz P. Wiertelak zaznacza, że w ich

„[...] sercach rodziło się uczucie połączone z nadzieją, że może ta ukochana Polska [...] będzie kiedyś wolną. Pod wrażeniem tych opowiadań z dziejów ojczystych serca nasze poczynaly bić raźniej. Śmiało mogę stwierdzić, bez najmniejszego ryzyka, że dzięki tym lekcjom kleryka Kopczyńskiego, wielu, a może wszyscy chłopcy z pod [sic] zaboru pruskiego odnaleźli siebie, czyli stopniowo doszli do wniosku, że mimo granic i kordonów wszyscy jesteśmy dziećmi wspólnej matki – Polski. Dalej, że mamy obowiązek poznać dzieje swej ojczyzny, że mamy się przyczynić do jej zmartwychwstania; że dziś Polska woła na nas: dzieci kochajcie się między sobą, módlcie się do Królowej Korony Polskiej o rychłe jej zmartwychwstanie”⁹⁸.

BILANS DZIAŁALNOŚCI SZKÓŁ SALEZJAŃSKICH DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ WE WŁOSZECH

Okres bez mała stu lat, które dzielą nas od zakończenia działalności salezjańskich szkół dla młodzieży polskiej we Włoszech, skłania do refleksji nad rezultatami procesu kształcenia i wychowania, jaki był w nich realizowany. W sposób zupełnie naturalny rodzą się pytania o liczbę wychowanków, którzy w latach 1890–1902 gościli w murach domów dla Synów Maryi, o ich wyniki w nauce, o to czy byli wydalenii lub opuścili szkołę przed jej formalnym ukończeniem, ilu z nich wstąpiło do Zgromadzenia Salezjańskiego, jak wielu zostało kapłanami w diecezjach lub w innych zakonach, czy wreszcie, jak wielką grupę stanowili ci, którzy wybrali życie rodzinne i pracę zawodową, oraz jakie były ich dalsze losy.

Niestety, jak już wcześniej zaznaczyliśmy, dokumentacja archiwalna dotycząca dzieł salezjańskich w Valsalice i Lombriasco przechowywana w Centralnym Archiwum Zgromadzenia Salezjańskiego w Rzymie, a po części, także w Archiwum Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie i Archiwum Towarzy-

⁹⁷ *Die Salesianer*, „Schlesische Zeitung” 1902, Nr 139 oraz *Der Polonismus in Oberschlesien*, ibid., 1903, nr 121 cyt. za: Z i m n i a k, *Salesiani nella Mitteleuropa...*, s. 111. Koadiutor F. Bürger wspomina: „Gdy w roku 1901–1903 sprawiałem swoją służbę wojskową we Wrocławiu, czytając gazetę niemiecką «Schlesische Zeitung» Chakata [sic] – wyczytałem «I ta chmara chłopaków polskich, które [sic] jadą do Italii, to wystarczy jeden rok pobytu w Italii, w zakładzie salezjańskim a wracają do kraju zażartymi Polakami. Dostłownie *Rabiaste* [sic] *Polen*»” – ATSK – Listy misjonarzy, A–F, list z Limy z 1967 r.

⁹⁸ ATSK, B 286 – W i e r t e l a k, Wspomnienia z pobytu w Lombriasco..., s. 6.

stwa Salezjańskiego w Warszawie, nie pozwala na dokonanie wyczerpującego bilansu ilościowego dotyczącego działalności tych placówek. Z tego też względu, dotychczasowe próby znalezienia odpowiedzi na postawione uprzednio pytania mają charakter jedynie szacunkowy i siłą rzeczy znacznie różnią się pomiędzy sobą. Ksiądz Wawrzyniec Mnich w 1945 r. ocenił liczbę wychowanków w Lombriasco w roku 1896 na ok. 120 osób. Według jego obliczeń w Zgromadzeniu Salezjańskim znalazło się 42 z tych młodzieńców, a szeregi kleru diecezjalnego zasililo 39 dalszych⁹⁹. Ksiądz Andrzej Fużyński, w opracowaniu z 1948 r., ocenił liczbę wszystkich wychowanków Valsalice i Lombriasco na ok. 700 i stwierdził, że w szeregi salezjanów wstąpiła z nich tylko niewielka „garstka”¹⁰⁰. Ksiądz Jan Ślósarczyk, szacując w 1960 r. liczbę ogólną wychowanków włoskich szkół dla Polaków we Włoszech na ponad 500 osób, obliczył, że w „Zgromadzeniu pracowało [z nich] później na misjach, czy w kraju około 150, a więc około 25%”¹⁰¹.

Bilans działalności szkół w Valsalice i Lombriasco, obok trudnego do precyzyjnego określenia wymiaru ilościowego, powinien uwzględniać równie ważny dla naszych rozważań aspekt jakościowy. W pierwszym rzędzie dotyczy on podniesienia poziomu wykształcenia i kultury ogólnej młodych Polaków. Szkoły salezjańskie pozwoliły przecież licznym młodzieńcom tej narodowości pokonać trudności materialne i, mimo zaniedbań i opóźnień, uzupełnić braki w wykształceniu. W ten sposób otwarła się przed nimi możliwość wstąpienia do stanu duchownego i rozpoczęcia studiów seminaryjnych. Niektórzy z nich, ze względu na wybitne zdolności intelektualne skierowani zostali przez przełożonych salezjańskich na studia uniwersyteckie. Wśród nich znaleźli się także trzej Ślężacy: kleryk August Hlond (1926–1948), późniejszy kardynał i prymas Polski¹⁰², kleryk Franciszek Grzesik (1876–1952), długoletni wychowawca kleryków i wykładowca filozofii w szkołach i w seminariach salezjańskich w Argentynie¹⁰³, oraz kleryk Jan Leśnik, wieloletni wychowawca i duszpasterz w Portugalii, Hiszpanii i Niemczech (1880–1956)¹⁰⁴. Wszyscy oni, po studiach odbytych na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, uzyskali w latach 1895–1900 tytuły doktorów filozofii.

Dzięki wykształceniu zdobytemu w szkołach salezjańskich we Włoszech, także wychowankowie, którzy nie wstąpili do Zgromadzenia, mogli jako osoby świeckie podjąć wiele odpowiedzialnych zadań na rzecz Kościoła i Ojczyzny. Przykładem

⁹⁹ Por. ATSW, P 197 – M n i c h, *Moje wspomnienia z pobytu w Lombriasco...*, s. 8–9.

¹⁰⁰ Por. ATSK, B 273 – F u ż y ń s k i, *Początki salezjanów w Polsce*, s. 171.

¹⁰¹ Por. Ś l ó s a r c z y k, *Historia Prowincji św. Jacka...*, s. 23.

¹⁰² Por. K o s i ń s k i, *August Hlond 1926–1948...*, s. 325.

¹⁰³ Por. ATSW, K-Dz. VII e. – Misjonarze, L–Z: *Wieczorek-Rokita, San Isidoro* 18.11.1952 r.

¹⁰⁴ Por. „Nostra” 1956, t. 3, s. 12.

tego może być niejaki J. Herman, „który – jak podaje ks. W. Mnich – na Śląsku prowadził [...] wielką drukarnię i księgarnię w Mikołowie po Miarce”¹⁰⁵, a do 1921 r. był współpracownikiem bytomskiego „Katolika”¹⁰⁶.

Wychowanie, jakie Synowie Maryi otrzymali w Valsalice i Lombriasco, przyczyniło się także do pogłębienia religijności wyniesionej przez nich z domu rodzinnego. Stali się przede wszystkim wrażliwi na obecność Boga w ich życiu. „Jako lekarstwo na wszystkie moje duchowe niedomagania – pisał w 1895 r. kleryk Ignacy Hlond (1879–1928) do swojego wychowawcy ks. Giulio Barberisa (1847–1870) – postanowiłem stawać ciągle w obecności Bożej i wciąż czuwać nad tym co czynię”¹⁰⁷. Uczniowie szkół salezjańskich uświadamiali sobie także potrzebę szerzenia chwały Bożej poprzez zaangażowanie się w sprawę zbawienia dusz ludzkich. „Jeżeli Najwyższy powołał nas do Seminarium Misysy zagranicznych [sic] – pisał do rodaków zgromadzonych we Włoszech w 1893 r. kleryk Stanisław Cynalewski (1866–1932), Wielkopoleanin, misjonarz w Bahia Blanca w Argentynie – tak widocznie pragnie byśmy na tej drodze poświęć nasze siły dla pomnożenia winnej Mu się chwały od wszego Stworzenia”¹⁰⁸. Ukształtowana w ten sposób postawa wiary stała się dla wychowanków Valsalice i Lombriasco istotną motywacją wyboru drogi do kapłaństwa i życia w Zgromadzeniu Salezjańskim.

Obecne w wychowaniu salezjańskim elementy ducha patriotycznego nie tylko przyczyniły się do podniesienia poziomu świadomości narodowej młodych Polaków, ale w istotny sposób wpłynęły na ich decyzję wstąpienia do Zgromadzenia Salezjańskiego. Dzięki bowiem rozbudzeniu w Synach Maryi świadomości narodowej i równocześnie proponowanej im formacji religijnej odezwała się w nich typowa dla końca ubiegłego stulecia mentalność polska. Jej cechami charakterystycznymi był patriotyczny sentymentalizm, duch romantyczny oraz utożsamianie katolicyzmu i sprawy narodowej¹⁰⁹. Nieustanne przeplatanie się motywów religijnych i patriotycznych, do jakiego doszło w ich umysłach, przyjęło formę bardzo swoistej motywacji powołaniowej. Trafnie zilustrował ów stan ducha wspominany już kleryk S. Cynalewski:

„Z tego co wyżej powiedziałem widzieć można ile tysięcy dusz, na tych obszernych przestrzeniach Ameryki, odkupione Krwią Chrystusa Pana, żyją jeszcze w zupełnej nieświadomości o Bogu, swym Stwórcy; żyją bez światła wiary i w zupełnej znajdują się niewoli szatana. To też widzimy, że cały świat chrześcijański śpieszy z pomocą tym nieszczęśliwym by walczyć przeciw temu srogiemu nieprzyjacielowi rodu ludzkiego; napotkać tu można Misyonarzy z Włoch, z

¹⁰⁵ Por. ATSW, P 197 – M n i c h, *Moje wspomnienia z pobytu w Lombriasco...*, s. 9.

¹⁰⁶ Por. M. P a t e r, *Miarka Karol*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 20, Wrocław 1975, s. 532.

¹⁰⁷ ASC, F 410 – Bernal, list datowany w Bernal dn. 2.10.1898 r.

¹⁰⁸ ATSK, B 1069 – Manuskrypt zatytułowany: *Miesiąc podróży Misyonarzy Zgromadzenia kś. kś. Salezjanów założonego przez Ś.p. kś. [sic] Jana Bosko zredagowany przez kleryka Stanisława Cynalewskiego w roku 1893*, z. 2, s. 97.

¹⁰⁹ Por. O l s z e w s k i, *Okres wzrastającego ucisku...*, s. 486–491, 502–504.

Francji, Hiszpanii, Austrii, itd., którzy bez względu na trudności, które ich tu czekają stawają w szeregu by wojować w sprawie Chrystusa. A nasza Polska, czyżby miała być ostatnią i nie brać udziału w sprawie tak świętej? w sprawie tak potężnego Wszechwładcy, od którego losy wszystkich zależą krajów? O nie! i Polska pragnie wziąć udział w tej walce; gdyż nie masz wątpliwości, że z kilkuset Polaków, którzy sposobią się do stanu duchownego w Seminarium Missyi zagranicznych w Turynie, dużo pośpieszy w te odległe okolice, by pomnożyć szeregi żołnierzy walczących w imię Boga przeciw temu nieprzyjacielowi ciemności i kłamstwa. «Kto wie – wyraził się roku zeszłego Arcybiskup Turynu – czy Bóg nie żąda od Polski właśnie tej ofiary, by w zamian wrócić jej dawną swobodę w wyznawaniu wiary w której, w pośród tylu przeciwności tak stała się okazała»; o tak, powtórzmy i my, drodzy rodacy – kto wie jakie są wyroki Opatrzności, która sprowadziła nas na obcą ziemię wśród obcy naród, byśmy mogli pójść za popędem naszych serc i poza Ojczyznę osiągnąć cel nasz upragniony. [...] Jednakowoż, jakkolwiek na obczyźnie Najwyższy podał na[m] sposób i środki ku osiągnięciu tego, czegośmy na próżno w pośród swoich i na własnej szukali ziemi, to jednakże nie powinniśmy zapominać, że mamy do spełnienia dług miłości i pewnej wdzięczności względem Ojczyzny i dlatego, jeżeli tylko stosunki i okoliczności na to pozwolą, nieśmy jej również pomoc duchową. Lecz by zadość uczynić temu obowiązкови niekoniecznie w jej obrębie pracować nam należy; owszem z daleka większa będzie to dla nas zasługa przed Bogiem, jeżeli pośpieszymy w odległe kraje Ameryki»¹¹⁰.

Pod wpływem takich to przekonań młodzieńcy polscy z Valsalice i Lombriasco wybierali salezjańskie życie misyjne. Upatrywali w nim doskonałą możliwość służenia Ojczyźnie, zwłaszcza, że nie mogli jako salezianie w miarę szybko powrócić w rodzinne strony. W tamtym czasie Zgromadzenie stawiało bowiem dopiero pierwsze kroki w Galicji, a o otwarciu domów na terenie zaborów rosyjskiego i pruskiego nie mogło być mowy¹¹¹. Wierzyli także, że praca misyjna stworzy im możliwość dotarcia do emigrantów polskich, wśród których mogliby, choć z dala od stron rodzinnych, pracować na rzecz Polski¹¹².

Wśród bez mała stu misjonarzy polskich wychowanych w Valsalice i Lombriasco, którzy udali się do miejsc swej działalności w okresie od 1889 do 1910 r., było aż 50 Ślązaków. Większość z nich trafiła do państw Ameryki Łacińskiej, gdzie skierowana została do pracy w szkołach ogólnokształcących i zawodowych, oratoriach i salezjańskich domach formacyjnych. Niektórzy podjęli się trudnego obowiązku apostołatu wśród ludności autochtonicznej w Pata-

¹¹⁰ ATSK, B 1069 – Cynalewski, Miesiąc podróży..., s. 95–98. W cytacie uwspółcześniono pisownię niektórych słów i poprawiono oczywiste błędy [M.T.C.].

¹¹¹ Por. Z i m n i a k, *Salesiani nella Mitteleuropa...*, s. 83–124.

¹¹² Ksiądz W. Grabelski tak wspomina narodzenie się w Synach Maryi idei pracy z emigrantami polskimi: „Kiedyśmy się w latach 1890–1893 zebrali w kolegium na Valsalice w liczbie pięćdziesięciu i zaczęli nieraz zastanawiać się nad tem (jak się również zastanawiali samiż nasi Przełożeni), co właściwie spowodowało tak liczne powołania z Polski do Zgromadzenia salezjańskiego – gdy pewnego dnia zimą 1894 r. zebraliśmy się do czytania księgi pamiątkowej i odczytaliśmy wspólnie niniejszy referat [autorstwa o. M. Czerwińskiego T.J.: O potrzebach duchowych wychodźców polskich rozrzuconych w różnych częściach świata], jak gdyby pod natchnieniem z góry spojrzeliśmy po sobie, a gdy jeden z nas z uniesieniem zawołał: «Pan Bóg powołał nas tu na to, ażebyśmy się zajęli braćmi naszymi, opuszczonymi na obczyźnie! To okrzyk ten odbił się głośnym echem w sercach naszych i stał się wspólnym hasłem na całe nasze życie»” – „Wiadomości Salezjańskie” 1897, t. 3, s. 64.

gonii i Mato Grosso, inni po kilkuletnich oczekiwaniach sięgających roku 1910, zaangażowali się w pracę z emigrantami¹¹³.

Wychowankowie z Valsalice i Lombriasco, którzy wstąpili do Zgromadzenia Salezjańskiego, a nie wyjechali na misje, pozostali we Włoszech. W domach w Foglizzo i Ivrea kontynuowali studia niezbędne do otrzymania święceń kapłańskich. Z chwilą otwarcia placówek salezjańskich w Małopolsce (1898 r.) niektórzy z nich powrócili do tej części znajdującej się pod zaborem Ojczyzny¹¹⁴. Inni wysłani zostali do domów w Austrii (1903 r.) i w Słowenii (1907 r.), które wraz z małopolskimi w 1905 r. znalazły się w prowincji zakonnej obejmującej swym zasięgiem placówki salezjańskie w Cesarstwie Austro-Węgierskim¹¹⁵.

Także w tej grupie nie zabrakło Ślązaków. Wśród nich wyróżnili się zwłaszcza ks. August Hlond, który był przełożonym domu w Przemyślu (1907 r.) i we Wiedniu (1909 r.)¹¹⁶, księży Jan Świerc (1877–1941), Jan Bujar (1874–1943) i Walenty Kozak (1870–1854), stanowiący personel pierwszego salezjańskiego nowicjatu na ziemiach polskich otwartego w 1905 r. w Daszawie, oraz księży Józef Heinzl (1873–1942) i Julian Solarz (1869–1929), którzy przyczynili się w znaczący sposób do powodzenia dzieła salezjańskiego w Oświęcimiu (1898 r.)¹¹⁷.

¹¹³ Z długiej, liczącej pięćdziesiąt nazwisk listy, warto wspomnieć koadiutora Filipa Kaczmarczyka, który w 1890 r. był jednym z pionierów dzieła salezjańskiego w Kolumbii, ks. Hugona Wróbla, który w latach 1907–1908 zakładał placówki Zgromadzenia w Kostaryce i Hondurasie. Ksiądz Teofil Twórz w latach 1904–1920 kierował szkołą salezjańską w Recife w Brazylii, a ks. Robert Wieczorek w latach 1907–1910 pełnił podobną funkcję w Morelia w Meksyku. Sprawy ekonomiczne zakładów salezjańskich prowadzili ks. Ludwik Gorczyty w Valparaiso w Chile (1907–1909), koadiutor Franciszek Ramolla, przez wiele lat począwszy od 1909 r., piastował identyczną funkcję w Bernal w Argentynie. Koadiutor Franciszek Grzegorzczak, od 1898 r. był w Chile, zasłynął i zdobył odznaczenia państwowe jako producent win. Nauczycielami w szkołach salezjańskich byli klerycy: Ignacy Hlond w Bernal w Argentynie (1909 r.), Józef Pach w Sao Paolo, Wiktor Mróz w Limie, Konstanty Kopczyk w San Salvador (1898–1899). Jako misjonarze w okolicach Cieśniny Magellana w latach 1894–1910 pracowali koadiutorzy: Jan Sikora, Adolf Kwaśny i Franciszek Fronczek, w Mato Grosso od 1903 do 1910 r. działał kleryk Jan Sobel – por. M. Chmielewski, *I salesiani missionari della Polonia. Genesi, ruolo e fisionomia dell'attività svolta (1889–1910). Estratto della tesi dottorale*, Roma 1996, s. 53–81.

¹¹⁴ Por. Ślósarczyk, *Historia Prowincji św. Jacka...*, s. 22.

¹¹⁵ Por. Zimniak, *Salesiani nella Mitteleuropa...*, s. 83–146.

¹¹⁶ Por. Kosiński, *August Hlond 1926–1948...*, s. 327–331.

¹¹⁷ A. Świda, *Towarzystwo Salezjańskie. Rys historyczny*, Kraków 1984, s. 63–65.

MAREK T. CHMIELEWSKI SDB

INSTRUCTION AND RELIGIOUS-PATRIOTIC EDUCATION OF THE SILESIAN YOUTH IN THE SCHOOLS OF SALESIAN CONGREGATION IN ITALY IN THE YEARS 1890-1902

The religious congregation of St Francis of Salem Society called Salesian Congregation was founded in the second part of the 19th century in Italy by Rev. Giovanni Bosco who became saint later on. It soon gained international popularity. It had numerous followers and members in Poland as well. It played an important role in training candidates for the ministry, for monks and missionaries in Turin (Valsalice quarter) and in Lombriasco. After 1890 came here more than 500 young Poles, among whom the inhabitants of Silesia prevailed in number. Up to 1914 in Salesian noviciates, outside Polish territories, there were 331 Poles, in this number 182 Poles from Silesia, and from among 98 Polish Salesian missionaries 50 came from Silesia. They descended mostly from working families, from towns of the industrial region, and also from Opole, Racibórz, Zdzieszowice and Piekary. Possibility of learning in Italy gave them a chance of social promotion, liberation from the influence of Prussian school, deepening Polish patriotism and spheres of religious feelings. The author showed the process of education in its various aspects and summed up its results. One should evaluate positively a high level of learning received at schools, universal culture, preparation for profession, particularly for missionary work in different countries and among Polish emigrants.

The article also mentions the most outstanding persons from among the alumni of Salesian schools, among others, the Polish Primate, Rev. Cardinal August Hlond as well as the vicissitudes of some other alumni from Valsalice and Lombriasco.

MAREK T. CHMIELEWSKI SDB

RELIGIÖS-PATRIOTISCHE AUSBILDUNG UND ERZIEHUNG DER SCHLESISCHEN JUGEND IN DEN SCHULEN DER SALESIANERGESELLSCHAFT IN ITALIEN IN DEN JAHREN 1890-1902

Die Ordensgesellschaft des hl. Franz von Sales, genannt Salesianergesellschaft, wurde in der zweiten Hälfte des 19. Jh in Italien gegründet. Sie wurde vom Priester Giovanni Bosco angestiftet, der später heiliggesprochen wurde. Bald verbreitete sich die Gesellschaft in vielen anderen Ländern. Sie hatte viele Anhänger und Mitglieder auch in den polnischen Gebieten. In der Salesianergesellschaft in Turin (im Stadtviertel Valsalice) und in Lombriasco wurden viele Kandidaten zum Priesterstand, Ordensbrüder und Missionare ausgebildet. Nach 1890 kamen dorthin über 500 junge Polen, unter welchen die Gruppe der Schlesier am zahlreichsten war. Bis 1914 befanden sich in den Noviziaten der Salesianer außerhalb der polnischen Gebiete 331 Polen, darunter 182 Personen aus Schlesien. Unter den 98 polnischen Salesianermissionaren stammten 50 aus Schlesien. Merkwürdigerweise kamen sie aus den Arbeiterfamilien des Industriegebiets aber auch aus Opole (Opeln), Racibórz (Ratibor), Zdzieszowice (Deschowitz) und Piekary (Piekar). Die Möglichkeit der Ausbildung in Italien gab die Chance des gesellschaftlichen Aufstiegs, der Befreiung vom Einfluß der preußischen Schule, der Vertiefung des polnischen Patriotismus und der Religiosität. In dem Artikel wird der Verlauf des Ausbildungsprozesses in seinen unterschiedlichen Aspekten darge-

stellt und seine Ergebnisse zusammengefasst. Eine positive Bewertung verdient das hohe Niveau der Schulausbildung, der allgemeinen Kultur, der Vorbereitung zur Ausübung des Berufes, insbesondere zur Missionsarbeit in verschiedenen Ländern und Milieus der polnischen Emigration.

Im Artikel erinnert man an die hervorragenden Absolventen der Salesianerschulen, u.a. an den künftigen Primas Polens Kardinal August Hlond. Beschrieben wird auch das Schicksal anderer Schulbesucher in Valsalice und Lombriasco.

MIROŚLAW DYMARSKI

ARKI BOŻKA LIST DO PREZYDENTA RP
WŁADYSŁAWA RACZKIEWICZA.
WOKÓŁ PROBLEMATYKI ŚLĄSKA OPOLSKIEGO
W POLITYCE POLSKICH WŁADZ NA UCHODŹSTWIE
1939–1945*

Zagadnienie przyszłości terytorialnej przynależności Śląska Opolskiego w dobie ostatniej wojny było już tematem licznych rozważań i studiów, jednakże dzieje tej sprawy nadal jeszcze kryją pewne wątki, warte przedstawienia i omówienia. W archiwach wciąż odnajdujemy materiały uzupełniające naszą wiedzę na ten temat. Za taki uznać niewątpliwie należy list działacza polskiego z Opolszczyzny, Arkadiusza Bożka, obszernie traktujący zagadnienie Śląska Opolskiego, skierowany na ręce Władysława Raczkiewicza, prezydenta RP na uchodźstwie z 1 września 1942 r. (data jakże symboliczna). Jest to jeden z nielicznych nieznanych dokumentów polskich władz na uchodźstwie podejmujących bezpośrednio problem Opolszczyzny. List ten ma charakter poniekąd urzędowy z racji pełnienia przez Arkę Bożka funkcji członka emigracyjnej Rady Narodowej w Londynie, na którą to funkcję został powołany prezydenckim aktem nominacyjnym w grudniu 1939 r.

Nim przejdziemy do omówienia samego dokumentu należy zatrzymać się nieco nad całym kontekstem sprawy polskiej granicy zachodniej i zabiegów czynionych w tym zakresie przez władze RP na uchodźstwie. Wyjaśni nam to przyczyny, które skłoniły A. Bożka do sporządzenia tego pisma i skierowania go do prezydenta.

Bardzo wcześnie, tuż po klęsce wrześniowej i ukonstytuowaniu się we Francji nowego rządu pod kierownictwem generała Władysława Sikorskiego, postulat nowej granicy polsko-niemieckiej poczytany został za jeden z podstawowych polskich celów wojny. Pierwszym i naturalnym wnioskiem polskich środowisk politycznych i wojskowych, wypływającym z doświadczeń klęski wrześniowej,

* Gwiazdką oznaczono pozycje, które nie zmieściły się w poprzednim, 57 tomie „Studiów Śląskich”, poświęconym pamięci prof. dra hab. Andrzeja Brożka.

była konieczność likwidacji Prus Wschodnich, których enklawowy charakter naruszał, samym faktem istnienia, stabilność polityczno-terytorialną w Europie, jątrzył stosunki polsko-niemieckie, zagrażał bezpieczeństwu państwa polskiego i w końcu – sumując te wszystkie ujemne zjawiska – dał początek wojnie światowej. Nie dziw przeto, że stanawszy na gruncie francuskim polityczne czynniki polskie podjęły – jeszcze bardzo ostrożne – starania u aliantów nad zmianą statusu Prus Wschodnich i Gdańska. Piszemy statusu, gdyż daleko idąca ostrożność nie pozwoliła jeszcze wprost mówić o przyłączeniu tego terytorium do Polski. Podczas swej pierwszej podróży minister spraw zagranicznych, August Zaleski, omawiając w Londynie z politykami brytyjskimi problem Prus Wschodnich, wskazał na konieczność ich zdemilitaryzowania, ale bez zmiany przynależności państwowej, czynił to – jak należy sądzić – jedynie przez wzgląd na swych rozmówców. Brytyjczycy nie podjęli jeszcze bowiem dyskusji nad celami toczonej przez nich wojny, toteż wszelka wstrzeźliwość była jak najbardziej wskazana. Ale już w chronologicznie pierwszym dokumencie polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ) z 28 listopada 1939 r. czytamy o konieczności przyłączenia tej ziemi do Polski. Stwierdzano tam, iż polska akcja dyplomatyczna ma na celu:

„a) Uzgodnianie już obecnie z sojusznikami celów wojny, ustroju Europy, b) Stopniowe urabianie opinii tychże sfer w kierunku uzgodnienia podstaw przyszłego pokoju, który by zapewnił Polsce oswobodzonej spod jarzma najeźdźców i przez tychże w pełni odszkodowanej podstaw bezpieczeństwa, opartego na możliwych do bronięcia granicach strategicznych co wymaga m.in. oddania nam Prus Wschodnich”¹.

Nie był to, jak widać, dokument oficjalnie przedstawiony aliantom, zdradzał jednak kierunek, w którym będą podążać polskie władze w staraniach o zmianę polskiej granicy zachodniej.

Dokładniej i w sposób bardziej klarowny, inaczej, ujął sprawę minister A. Zaleski w okólniku opublikowanym 19 lutego 1940 r. odmawiając Niemcom historycznego prawa do Prus Wschodnich, które – jak pisał – „nie były nigdy integralną częścią etnicznego terytorium Niemiec, lecz stanowiły *sui generis* unikat, jako jedyna posiadana w Europie przez wielkie mocarstwa kolonia wśród obszarów narodowo obcych”². W wystąpieniach tych ograniczono się do postulatu włączenia w granice państwa polskiego północnej niemieckiej enklawy. Wszystkie te (poza pierwszą) opinie i postulaty były formułowane na gruncie polskim, gdzie nie istniała konieczność dowodzenia polskich praw do Prus Wschodnich. Potrzeba przyłączenia tej ziemi była dla polskich polityków oczywista.

Większe jednak znaczenie dla całej sprawy miały enuncjacje na forum międzynarodowym, gdzie głównie należało szukać akceptacji, bowiem jedynie poparcie aliantów gwarantowało realizacji tych zamierzeń. Po raz pierwszy ofi-

¹ *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*. Przewodn. kom. red.: T. Cieślak, Warszawa 1965, s. 125.

² *Ibid.*, s. 140.

cjalnie Polska przedstawiła Brytyjczykom swoje, nazwijmy to, oczekiwania terytorialne po skończonej wojnie, w listopadzie 1940 r. Uczyniła to w formie obszernego memoriału władz polskich dla ministra Ernesta Bevina, gdzie pośród wielu spraw politycznych ujęto również polskie roszczenia względem Niemiec. Dokument jest arcyciekawy i pozwolimy tu sobie zacytować jego obszerniejszy fragment:

„Biorąc pod uwagę konieczność skrócenia polsko-niemieckiej granicy Rząd Polski pragnąłby doprowadzić do zmiany tej granicy, a w szczególności do oddalenia niemieckiej granicy od polskich portów Gdyni i Gdańska oraz od ujścia jedynej wielkiej polskiej rzeki – Wisły. Tego rodzaju zmiana byłaby usprawiedliwiona przez istnienie w niemieckich granicznych rejonach ludności bądź to języka polskiego, bądź też pochodzenia polskiego, oraz przez bardzo rzadkie zaludnienie niemieckiego terytorium na wschód od rzeki Odry, w szczególności na pruskim Pomorzu.

Utworzenie Związku Polski i Czechosłowacji wymagałoby skrócenia granicy między tymi dwoma państwami na terytorium pruskiego Śląska”³.

Nasuwa się wprost pytanie, co to ma wspólnego ze Śląskiem Opolskim? Ano właściwie nie! Nie można bowiem odczytać ostatnich słów cytowanego fragmentu jako argumentu na rzecz przynależności Opolszczyzny do Polski. Wzmianka o Śląsku występuje tutaj w innym kontekście i została niejako wymuszona przez projekt utworzenia konfederacji polsko-czechosłowackiej. Warunki międzynarodowe, jak można sądzić, zdeterminowały polską politykę w tym zakresie, nie można bowiem podejrzewać, by świadomie zapoznawano sprawę politycznej przynależności ziemi, co do której mieliśmy największe prawa etniczne, a więc tego podstawowego kryterium, na jakim opierał się tzw. ład wersalski. Nie odnajdujemy bowiem żadnego innego argumentu dla pomijania w ówczesnych oświadczeniach rządowych problemu powojennej przynależności Śląska Opolskiego.

Nie oznacza to, że o sprawie tej w ogóle zapomniano. W Ministerstwie Prac Kongresowych (MPK), na czele którego stał znany działacz narodowy Marian Seyda, prowadzono jednak pewne prace studyjne nad przyszłością prowincji opolskiej. W lipcu 1940 r., już na gruncie angielskim i w nowych warunkach, rząd podjął dyskusję nad celami wojny, określając główne tezy polskiej polityki zagranicznej. W materiałach dostarczonych przez Seydę, na posiedzenie Komitetu Politycznego Ministrów, znajdujemy istotną wzmiankę o Śląsku Opolskim, jako potencjalnym obszarze polskich roszczeń terytorialnych. W uwadze do pkt „c” owych tez napisano: „Zajęcie Prus Wschodnich oraz części Śląska Opolskiego już teraz powinno być przedmiotem rozmów pomiędzy Rządem Polskim i Angielskim, jak również przedmiotem propagandy w Stanach Zjednoczonych i innych krajach neutralnych”⁴. Jednakże w przejętych ostatecznie i ogłoszo-

³ *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795–1950)*. Red.: W. Wrześciński, t. 3, Wrocław–Warszawa 1990, s. 21.

⁴ Tezy główne polskiej polityki zagranicznej, lipiec 1940 r. – Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego PRM (dalej: AIPMS PRM), k. 68.

nych w sierpniu 1940 r. „Tezach” rządu polskiego odnośnie polskiej polityki zagranicznej zabrakło postulatu poszerzenia granicy polskiej na zachodzie. Nie ma tam niczego ani o Prusach, ani o Śląsku Opolskim. Najprawdopodobniej potraktowano to jako rzecz poufną, z którą nie należało jeszcze występować. Faktem jest, iż najważniejszą wówczas sprawą było utrzymanie Wielkiej Brytanii w jej zobowiązaniach kontynuowania wojny aż do zwycięskiego końca, bo jedynie wtedy kwestia polska miała jakiegokolwiek szanse realizacji.

Zwrócenie uwagi na Śląsk Opolski nastąpiło jednak dość szybko, a to z powodu ujawnienia się polsko-czechosłowackich dążeń do stworzenia ponadnarodowego tworu w postaci konfederacji obu państw, o czym już była mowa. Jej istnienie, jej sens zasadzał się na osiągnięciu możliwie jak najdłuższej wspólnej granicy, spinającej oba organizmy państwowe. Nie mogła jej spełniać jedyna w tym czasie granica polsko-słowacka, nadto skrócona o przyłączoną, wiosną 1939 r. do Węgier, Ruś Zakarpacką (uzyskaliśmy wtedy wspólną granicę polsko-węgierską). Deklaracja o powojennym związku obu państw, Polski i Czechosłowacji, ogłoszona 11 listopada 1940 r. przez prezydenta Edwarda Benesza i generała Władysława Sikorskiego, w sposób naturalny wywoływała niejako problem Śląska Opolskiego. Uchwycenie całości uprzemysłowionego Śląska przez konfederację polsko-czechosłowacką stawało się naturalnym dążeniem polskiej racji stanu, gdyż zapewniłoby to podstawy rozwoju potencjału przemysłowego i obronnego obu krajów. Postulat ten począł odąd pojawiać się coraz częściej w polskiej propagandzie celów wojny, w nieoficjalnych wystąpieniach i w publicystyce. Polskie czynniki polityczne ośmielone zostały do tego także przychylnością, z jaką spotkał się u Brytyjczyków pomysł ścisłego powiązania Polski i Czechosłowacji. Zasada tworzenia w Europie związków większych miała poparcie Londynu ze względu na korzystny wpływ takiego zjawiska na stabilizację polityczną, szczególnie na obszarze pomiędzy Rosją a Niemcami. Nie oznacza to, że roszczenia dotyczące Śląska Opolskiego zostały w końcu przedłożone. Rezerwa, z jaką polskie władze podchodziły do tego zagadnienia, brała się z faktu, że właśnie Brytyjczycy byli tymi, którzy sprzeciwili się na konferencji w Paryżu w 1919 r. przyznania całego Górnego Śląska Polsce. W brytyjskiej polityce zagranicznej nie tak łatwo było dokonać zmiany tej opinii, gdyż w tym czasie, jak i wcześniej, charakteryzowała się ona dużą stałością poglądów. Główną przyczyną postawy Brytyjczyków – jak to wyraził A. Bożek w publikowanym liście – były interesy przemysłu ciężkiego, „spekulujących, jak i dawniej, na przyszłą współpracę kapitału angielskiego i niemieckiego”. Potwierdził te obawy p.o. ministra spraw zagranicznych ambasador Edward Raczyński podczas posiedzenia Komitetu Politycznego Ministrów w dniu 17 września 1942 r. mówiąc o trudnościach na jakie napotkać może ten postulat. „Śląsk to obszar przemysłowy – mówił Raczyński – a interesy angielskie są

powiązane z niemieckimi, a dalej obawiają się, że eksploatowane przez Polskę zagłębie węglowe mogłoby im zagrozić”⁵.

Mimo pewnych zachęcających efektów porozumienia polsko-czechosłowackiego dla projekcji polskich dążeń rewindykacyjnych, sprawa Śląska Opolskiego oraz granicy zachodniej w ogóle w roku 1941 i 1942 zeszła na plan dalszy. Zdominowała ją oczywiście reorientacja polskiej polityki wschodniej. Najistotniejsze w tym czasie były skutki przejścia ZSRR do obozu alianckiego po napaści Niemiec na ten kraj w czerwcu 1941 r. Odbudowa stosunków ze Związkiem Radzieckim, tworzenie armii na wschodzie, los Polaków pozostających w łagrach i miejscach przymusowego osiedlenia, a ponadto kryzys rządowy wywołany krytyką polsko-radzieckiego układu z 30 lipca 1941 r. wypełniły bez reszty działania polskich polityków. Nie było klimatu dla występowania z hasłami rewindykacyjnymi również z powodu ogłoszenia przez premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla i prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta zasad Karty Atlantycznej (14 sierpnia 1941 r.), która wykluczała zgodę na jakiegokolwiek zmiany terytorialne dokonane w czasie wojny. Należało zatem poczekać; tak przynajmniej można rozumieć pewną dostrzegalną ciszę polityczną wokół zagadnienia polskiej granicy zachodniej w tym czasie.

Przeglądając materiały władz polskich z tego okresu dostrzec możemy, iż list A. Bożka jest pierwszym dokumentem z jesieni 1942 r., który w sposób tak stanowczy podejmuje problem Śląska Opolskiego. Można powiedzieć, że A. Bożek jest do pewnego stopnia zaniepokojony brakiem aktywności w tej kwestii polskich czynników: „Sprawa Śląska zdaniem moim – pisał – przedstawia się niepokojąco na terenie Anglii i na terenie Ameryki i nie jest przez nas dostatecznie poruszana”. Niepokój jego pogłębiły wypowiedzi przedstawicieli polskiego MSZ, rysujące w czarnych kolorach sprawę Górnego Śląska na terenie dyplomatycznym, zalecające ostrożność i postępowanie etapami. Arka Bożek przedkładając prezydentowi list przytoczył wiele argumentów historycznych i ekonomicznych, przemawiających za przynależnością Opolszczyzny do Polski. Stwierdził również, że kwestia Górnego Śląska to „ponadto sprawa 800 tysięcy Polaków walczących od wieków o polskość, a od kilkudziesięciu lat o przynależność do Polski”.

Skierowanie listu bezpośrednio do prezydenta W. Raczkiewicza świadczyło o determinacji jaka towarzyszyła A. Bożkowi. Nie ograniczył się on jedynie do przedstawienia postulatów i racji historycznych, etnicznych i ekonomicznych przemawiających za jego słusznością. Świadom tego, iż sukces sprawy zależy od działań propagandowych na arenie międzynarodowej, zaproponował szeroki wachlarz działań kreatywnych. Nie wszystkie jednak pomysły A. Bożka można uznać za trafne, określić je można nawet jako naiwne. Pomysł zorganizowania

⁵ Protokół posiedzenia Komitetu Politycznego Ministrów w dniu 17 września 1942 r. – AIPMS PRM, k. 69/24.

„Komitetu Angielskiego”, spośród polityków brytyjskich sprzyjających Polsce, gotowych utworzyć swoiste lobby na rzecz przyłączenia Śląska Górnego do Rzeczypospolitej, potrakować trzeba za chybiony całkowicie – po prostu nie było takich polityków. Ale już sugestia, by powołać do życia wyodrębnioną komórkę koncentrującą działalność poszczególnych resortów w tej dziedzinie, była pomysłem do zrealizowania i wykorzystania. W ostatnim akapicie A. Bożek prosi o możliwość przesłania listu premierowi, ministrom, członkom Rady Narodowej, co uczyniłoby z tego tekstu *de facto* list otwarty. Można domniemywać, iż w tak małym środowisku jak „polski Londyn” sprawa musiała nabrać pewnego rozgłosu, choć podjęcie jej w najbliższych dniach i tygodniach nie należy wiązać wyłącznie z inicjatywą A. Bożka. Do Stanów Zjednoczonych wybierał się z wizytą generał W. Sikorski i jednym z tematów, które chciał poruszyć w rozmowach z prezydentem F. D. Rooseveltem była przyszłość polskich granic zachodnich.

Już 17 września 1942 r. zebrał się Komitet Polityczny Rady Ministrów, którego porządek dzienny przewidywał: „uzgodnienie linii postępowania w sprawach przyszłych granic zachodnich tak na użytek wewnętrzny, jak i na zewnątrz”⁶. Sprawę referował minister M. Seyda. Już na wstępie ostro zaatakował samowolne inicjatywy środowisk polskich w dziedzinie propagandy polskich celów wojny na Zachodzie. Szczególnie chodziło mu o publikację Antoniego Błońskiego *Wracamy nad Odrę*, w sposób dowolny szermującą hasłami rewindykacji granicznych, wyrządzając tym ogromne szkody polskiej polityce na arenie brytyjskiej. „Trzeba położyć kres szkodliwym wypowiedziom – grzmiał Seyda – formułując jasno stanowisko Rządu RP i ustalić taktykę postępowania”⁷. Stwierdził przy tym, że sprawa przyznania Polsce Prus Wschodnich i Gdańska jest właściwie przesądzona w opinii angielskiej, ale nie amerykańskiej, gdzie nie była poruszana i wysiłek przekonania Stanów Zjednoczonych co do konieczności przyznania Polsce tych obszarów czekał jeszcze Rząd RP. Omawiając problem Śląska Opolskiego stwierdził, że choć z punktu widzenia etnicznego wygląda on korzystnie (ok. 600 tys. Polaków), to jednak „przedstawia większe trudności, ze względu na posuwanie się nasze na Zachód”⁸. Zalecał, by sprawę Śląska Opolskiego dyskutować jedynie „pod kątem widzenia przyszłej współpracy polsko-czechosłowackiej i tworzenia federacji państw środkowoeuropejskich”⁹. W dyskusji, która toczyła się w dwóch turach (17 i 20 września) wszyscy mówcy zgodzili się ze stanowiskiem ministra prac kongresowych, że należy

⁶ Ibid.

⁷ Ibid.

⁸ Ibid.

⁹ Minister informował jednocześnie o stanowisku kół czeskich do tej kwestii. Zdaniem jego pozytywnie zapatrywały się na to czynniki wojskowe, natomiast polityczne z prezydentem E. Beneszem były nieprzychylnie – *ibid.*

unikać stawiania postulatów na wyrost i kierować się realizmem politycznych. W końcu przyjęto projekt uchwały, do którego wniosek uzupełniający przedstawił premier generał W. Sikorski¹⁰. Tym niemniej w ostatecznej wersji dokumentu wnioski premiera zostały dość mocno zmienione.

W dniu 7 października 1942 r. zapadła uchwała „dotycząca zasad postępowania w sprawie naszej granicy z Niemcami”, obejmująca w zasadzie trzy postulaty terytorialne, inaczej uargumentowane: Prusy Wschodnie, Gdańsk i Śląsk Opolski. W interesującym nas zagadnieniu stwierdzała:

„Należy również już teraz wpajać w myśl polityczną społeczeństw anglosaskich zrozumienie konieczności ścięcia klina śląskiego Rzeszy Niemieckiej przez odebranie jej Śląska Opolskiego z pewnymi uzupełnieniami na rzecz Polski (przy skorygowaniu również granicy czesko-niemieckiej). W sprawie Śląska Opolskiego nie należy się ograniczać do podkreślania jednostronnego interesu państwa polskiego, lecz należy kłaść silny nacisk na konieczność przedłużenia wspólnej granicy polsko-czechosłowackiej, jeżeli związek Polski i Czechosłowacji, a tym samym nasz cały związek śródoeuropejski nie ma wisieć w powietrzu”¹¹.

Warto może jeszcze przytoczyć inny fragment tego dokumentu, który ujawnia pogląd MPK dotyczący zasięgu rewindykacji terytorialnych na zachodzie i ich uzasadnień.

„W najwyższej mierze szkodliwe jest – stwierdzano – wysuwanie fantastycznych żądań terytorialnych, sięgających np. po Niszę Łużycką czy Bóbr (Bobrawę), czyli obejmujących także Śląsk Dolny z ludnością fanatycznie przeciwpolską [...]. Wysuwanie takich bezbrzeżnych żądań terytorialnych dyskredytuje Polaków w oczach opinii anglosaskiej jako naród o niepohamowanej zachłanności, co w sposób fatalny szkodzi naszym realnym żądaniom i aspiracjom terytorialnym. Nadto wysuwanie nadmiernie rozległych roszczeń polskich na zachodzie mogłoby sprzyjać w obecnym stanie rzeczy pomysłom pozbawienia Polski części ziem wschodnich w zamian za nabytki na zachodzie”¹².

Integralność terytorialna Rzeczypospolitej będąca w oczywisty sposób zasadniczą przesłanką polskiej polityki zagranicznej w czasie wojny, determinowała zasięg postulatów terytorialnych na zachodzie. Cały program terytorialny musiał się opierać się na zdolnościach państwa polskiego do zorganizowania nowego obszaru, stąd oficjalne potępienie przez Ministerstwo Prac Kongresowych maksymalizmu roszczeniowego. Maksymalizm znaczony postulatem granicy na Odrze i Nysie wykluczany był poprzez fakt, iż rząd trwał na stanowisku nieuznawania zmian wschodniej granicy. Aczkolwiek niezmiennosc granicy ryskiej stanowiła podstawową przesłankę polskiej racji stanu to można sądzić, na podstawie zachowanych dokumentów, że liczone się z niekorzystnym rozwojem wypadków, możliwością utraty ziem wschodnich i konieczności uwzględnienia tych potępianych postulatów maksymalnych. Oto co na temat tzw. okupacji ściślejszej mówi okólnik prezesa Rady Ministrów z października–listopada 1942 r. (kopia tego dokumentu nie jest dokładnie datowana), ale bez wątpienia treść jego przygotował M. Seyda:

¹⁰ AIPMS PRM, k. 69/23.

¹¹ AIPMS PRM, k. 69/26.

¹² Ibid.

„Przy stawianiu zagadnienia naszych granic zachodnich, należy mieć na względzie dwa pojęcia:

a) okupacja wojskowa przez Polskę terytoriów wschodnich Rzeszy,

b) wcielenie do Polski obszarów należących do Niemiec, wymienionych w pkt 1 uchwały Rady Ministrów.

Konieczność okupacji militarnej przez pewien okres czasu przez aliantów całej Rzeszy, wzgl. ośrodków jej przemysłu wojennego oraz obszarów posiadających szczególnie znaczenie strategiczne – wynika logicznie z zasady prawdziwego, a nie pozornego rozbrojenia Niemiec, przyjętego przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone w Karcie Atlantycznej.

Łatwiejszym jest zatem wytworzenie zrozumienia w opinii anglosaskiej dla potrzeby okupacji pewnych terytoriów niemieckich przez Polskę, niż przyjęcie w dzisiejszych warunkach przez opinię tę daleko idących postulatów terytorialnych. Z tego też względu żądanie co do okupacji wysuwane być może w szerszych granicach niż postulaty nasze dotyczące wcielenia obszarów wyżej wspomnianych do Polski.

Okupacja ma na celu utorowanie drogi do przeprowadzenia naszych żądań terytorialnych i jest niezbędną przesłanką dla ich uznania międzynarodowego [podkr. – M. D.]. Ponadto stworzy ona dopiero warunki na samym terenie dla przejścia obszarów tych przez Państwo Polskie¹³.

Wypowiedź ta w sposób jasny, nie pozostawiający żadnych wątpliwości przedstawia strategię MPK względem problemów terytorialnych Polski. Występowanie na forum międzynarodowym z postulatami sięgającymi Nysy Łużyckiej było całkowicie wykluczone, jako argument dla przeciwników polskich rewindykacji zachodnich, ocenianych jako niepoczytalny imperializm. Ze względu na Związek Radziecki, a także, jak można sądzić, przez wzgląd na politykę wewnętrzną, nie można było dyskutować nad polską granicą wschodnią. Pozostała więc polityka ukrytego liczenia się jednak z możliwością utraty Kresów Wschodnich i szukania dla nich rekompensaty na zachodzie. Postulaty dotyczące Gdańska, Prus Wschodnich i Śląska Opolskiego pozostawały wprawdzie osią polskiego programu zachodniego, jednak z ziem tzw. okupacji ściślej-szej starano się uczynić jakiś rezerwuar, który byłby obsadzony polskim wojskiem, a w zależności od skutków wojny i polityki alianckiej potraktowany bądź jako ziemie okupowane Rzeszy, bądź jako ziemie rewindykowane. Opór polityków zachodnich wobec tak daleko sięgających polskich wpływów miało neutralizować pojęcie okupacji, powszechnie akceptowanej w stosunku do Niemiec, jednakże dopuszczanej jedynie z pozycji mocarstw.

Trudno powiedzieć czy list A. Bożka do prezydenta i jego upowszechnienie wśród polityków polskich zapoczątkowało jesienią 1942 r. intensywne prace polityczne nad przyszłością Śląska Opolskiego. Ministerstwo Prac Kongresowych już od dawna prowadziło szerokie studia nad problemami granicznymi, czyniono to również w III Oddziale Sztabu Naczelnego Wodza. Z pewnością je jednak zintensyfikowało. Owocem kolejnej w tym czasie inicjatywy A. Bożka, utrzymanej w logice kroków MPK i Rządu RP, była rezolucja Rady Narodowej RP z dnia 9 listopada 1942 r. Wzywała ona do zwrócenia szczególnej uwagi na

¹³ AIPMS PRM, k. 69/23.

zagadnienie Śląska Opolskiego oraz kierowała pytanie do rządu czy zamierza powołać osobny organ międzyministerialny, „specjalny referat śląski dla prowadzenia całokształtu prac, związanych z walką o Śląsk”¹⁴. Ponadto rezolucja apelowała do prowadzenia intensywnej akcji informacyjnej i propagandowej w tym zakresie na terenie Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Pod jej tekstem podpisało się 16 członków Rady Narodowej. Był to więc spory sukces Arki Bożka, który, można powiedzieć trochę osamotniony, prowadził w Londynie kampanię na rzecz powrotu Śląska Opolskiego do Polski.

Ostatecznie w listopadzie 1942 r. rząd polski włączył do swej oficjalnej polityki postulat objęcia rewindykacjami także Śląska Opolskiego. Najpełniejszy wyraz dało temu *aide-memoire* przekazane rządowi Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, w którym obok żądań dotyczących Prus Wschodnich i Gdańska znalazło się również to odnoszące się do Opolszczyzny¹⁵.

Na koniec jeszcze kilka słów o samym liście. Zdecydowano się na opublikowanie tego dokumentu, jako że jest to jeden z nielicznych materiałów dotyczących bezpośrednio i przede wszystkim Śląska Opolskiego powstałych w Londynie. Jego autorem był polski polityk, członek Rady Narodowej, mieszkaniec tzw. kresów niewyzwolonych. Pismem bezpośrednio do prezydenta usiłował zwrócić uwagę polskich czynników na tę kwestię. W powodzi problemów, z jakimi przyszło się borykać kolejnym polskim rządowi w okresie wojny, na pewno zagadnienie przynależności państwowej Opolszczyzny nie było najważniejsze. Podjęte zostało jednak w chwili stosownej, jasno i konsekwentnie, a list A. Bożka odegrał tutaj, jak sądzę, pewną rolę.

Arka Bożek
23 Warrington Crescent W9
Tel. Cunningham 2049

Londyn dnia 1 IX 1941

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej
w Londynie **

Wielce Szanowny Panie Prezydencie Rzeczypospolitej

Uważam się w Radzie Narodowej za przedstawiciela ludności polskiej w Niemczech, a szczególnie ludu polskiego na Śląsku. W tym charakterze muszę zabrać głos w sprawie, która stanowi przedmiot szczególnych moich zainteresowań i zadań na terenie tutejszym i która napędza mnie największą troską. Mam na myśli sprawę Śląska, szczególnie Śląska Opolskiego.

** List przechowywany w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, sygn. PRM.K.69.

¹⁴ AIPMS PRM, k. 69/40.

¹⁵ *W stronę Odry i Bałtyku...*, s. 83–86.

Sprawa Śląska zdaniem mojem przedstawia się niepokojąco na terenie Anglii i na terenie Ameryki i nie jest przez nas dostatecznie poruszana. Wrażenie takie miałem od dłuższego już czasu na podstawie własnej obserwacji. Utwierdził niestety we mnie przekonanie to rzeczowy i ciekawy referat Radcy Ambasady RP w Londynie, p. Bolesława Leitbergera, wygłoszony na zebraniu Klubu Polskich Ziem Zachodnich w dniu 6 sierpnia br., który omawiał problem granicy polsko-niemieckiej w świetle opinii angielskiej. P.[an] L.[eitberger] zwrócił w referacie swoim uwagę na głuche milczenie publicystyki angielskiej w sprawach Śląska, milczenie, za którym kryje się wyraźna niechęć pewnych kół społeczeństwa angielskiego, zwłaszcza kół City i ciężkiego przemysłu, spekulujących, jak dawniej, na przyszłą współpracę kapitału angielskiego i niemieckiego i skłonnych do traktowania Górnego Śląska jako bogatej kolonii, przeznaczonej do eksploatacji i wyzysku. Jeszcze większy niepokój wywołały we mnie przemówienia p.[ana] Ministra Seydy i p.[ana] Ambasadora Raczyńskiego, którzy w dyskusji nad referatem p.[ana] L.[eitbergera] zwracali uwagę na duże trudności, jakie przyjdzie nam zwalczyć w sprawach Śląska i zalecali w związku z tym ostrożne postępowanie i wysuwanie postulatów naszych etapami.

Nie mogę zgodzić się na stawianie sprawy Śląska Opolskiego etapami, Śląsk Opolski jest i musi być czołowym punktem naszego programu politycznego w tej wojnie. O sprawie tej mówić będę wszędzie i zawsze, głośno i z uporem właściwym ludowi Śląskiemu.

Można dyskutować na temat mniej lub bardziej maksymalnego programu terytorialnego na zachodzie, a temat granicy na linii Odry, Nyssy [sic!] Śląskiej, lub Nyssy Łużyckiej, nie może jednak ulegać żadnej dyskusji sprawa Śląska Opolskiego, sprawa blisko miliona Polaków na tym terenie.

Śląsk Opolski jest prastarą ziemią polską, tak samo polską, jak Wielkopolska, ziemia krakowska lub Warszawa.

Przyszła Europa, o którą walczymy u boku aliantów, ma być Europą bezpieczeństwa, sprawiedliwości i dobrobytu. Bezpieczeństwo wymaga, by przemysł Śląski nie był nadal, jak to się działo za czasów Fryderyka II, w ciągu minionego stulecia, w czasie ostatniej wojny, a szczególnie obecnie, ośrodkiem zbrojeń niemieckich, ale aby przemysł ten pozwolił wzmocnić potencjał obronny Polski do tego stopnia, by skutecznie przeciwstawić się mogła nowej agresji niemieckiej. Bezpieczeństwo wymaga także granicy strategicznie odpowiednio dogodnej. Taką granicę dać może jedynie Odra i Nyssa Śląska lub Łużycka.

Sprawiedliwość wymaga, by 800 tysięcy Polaków, mieszkających na terenie Śląska Opolskiego żyć mogło nareszcie wspólnie ze swoimi braćmi w granicach jednego Państwa Polskiego, w warunkach całkowitej swobody politycznej.

Dobrobyt zapewniony być może Europie przez współpracę gospodarczą i podział surowców i zagłębi przemysłowych, zgodnie z naturalnymi warunkami geograficznymi. Całe zagłębie Śląskie, dzięki położeniu swojemu, z natury przeznaczone jest na to, by służyć potrzebom ziem polskich oraz wschodu i południowego wschodu Europy. Jedynie przez posiadanie całego przemysłu Śląskiego uzyska Polska strukturę, umożliwiającą jej przeprowadzenie odpowiedniej przebudowy gospodarczo-społecznej, przebudowy od której zależy bezpieczeństwo i dobrobyt wszystkich jej mieszkańców.

Niemcom zagłębie Śląskie nie jest potrzebne. Nigdy nie wytrzymywało konkurencji z lepiej dla Niemiec położonym zagłębiem Ruhry, zawsze tylko było ośrodkiem zbrojeń niemieckich i ekspansji, która stanowiła podłoże każdej agresji niemieckiej. Już próby

ekspansji niemieckiej na Bliski Wschód (Bagdad) za czasów Wilhelma II opierała się o produkcję ówczesnego zagłębia Górnośląskiego. Dzisiejsza polityka gospodarcza Niemiec na Śląsku Opolskim i w województwie śląskim potwierdza, że Niemcy uważają obszar ten jako niezbędne uzupełnienie przemysłowe przestrzeni polskiej, wschodu i południowego wschodu Europy.

To są najbardziej ogólne, najbardziej podstawowe argumenty za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski, argumenty mieszczące się w ramach sformułowań Karty Atlantyckiej i pozwalające sprawę Śląska stawiać nie tylko na płaszczyźnie interesów polskich, ale na platformie szerszej, ogólnoeuropejskiej.

Górny Śląsk to najbardziej podstawowy, naturalny i najbardziej sprawiedliwy punkt polskiego programu pokojowego.

Nie zaprzeczam ważności i niepowszedniego znaczenia Prus Wschodnich dla Polski, które stanowią niemniej ważny punkt polskich celów wojny. Sprawa Prus Wschodnich to sprawa zabezpieczenia niepodległości Rzeczypospolitej pod względem militarnym, umocnienia naszego stanowiska nad Bałtykiem oraz słuszenie obliczonych interesów gospodarczych Polski, to sprawa naprawde wielkiego błędu politycznego przeszłości naszej. Sprawa Górnego Śląska jednak, to ponadto sprawa 800 tysięcy Polaków, walczących od wieków o polskość, a od kilkudziesięciu lat o przynależność do Polski.

Skoro tak słuszne argumenty przemawiają za sprawą Śląska, wyrazić muszę najwyższą obawę, iż sprawa ta nie znalazła dotychczas należytego oddźwięku i zrozumienia u naszych aliantów angielskich i amerykańskich. Jest to niewątpliwie skutkiem propagandy niemieckiej, nie tylko hitlerowskiej, ale i przede wszystkim emigrantów niemieckich, walczących zwłaszcza na terenie Ameryki z właściwym sobie rozmachem i precyzją niemiecką nie tylko o Śląsk Opolski, ale o pozostawienie całego Śląska przy Niemcach. Jest to jednak także konsekwencją niedostatecznie silnego i wszechstronnego zajęcia się sprawą tą przez nasze czynniki rządowe i propagandowe.

Zdaję sobie sprawę, że są i będą trudności. Trzeba je jednak i można pokonać. W tym celu właśnie tym energiczniej i tym szybciej pracować trzeba nad przeobrażeniem opinii angielskiej, patrzącej dotychczas jednostronnie na tę sprawę. Nie wolno nam wzorować się na taktyce z czasów minionej wojny. Innym jesteśmy dzisiaj partnerem Anglii i Ameryki, aniżeli w roku 1918. Istniejemy jako państwo z prawowitym Prezydentem Rzeczypospolitej i rządem na czele. Mimo iż pokonani zostaliśmy, jak zresztą cały kontynent europejski, przez przewagę niemiecką, walczyliśmy, walczymy i walczyć będziemy nadal aż do zwycięstwa, nie tylko o naszą sprawę, ale i o sprawę ogólną, a także o bezpieczeństwo i zwycięstwo Anglii. Walczyliśmy obok wojsk francuskich i angielskich we Francji i Norwegii, lotnikom naszym przypada w udziale nader poważny udział w wygraniu bitwy o Londyn, w obronie wyspy i w codziennych obecnie wypadach lotniczych na Niemcy. Marynarka nasza walczy bez wytchnienia od września 1939 r. Wojska nasze a wśród nich dużo młodzieży Śląskiej, z polskiego i Opolskiego Śląska walczyły w Libii i walczyć będą jeszcze na wielu frontach, nie tylko na bezpośrednio polskim, ale i wszędzie tam, gdzie chodzi o zwycięstwo nad Niemcami, gdzie chodzi o wspólną sprawę nowej Europy. Ten wkład nasz, tak nieproporcjonalnie wielki, daje nam prawo i możność stawiania postulatów naszych, jeżeli chodzi o przyszły pokój, w płaszczyźnie innej aniżeli w Wersalu, w płaszczyźnie bardziej niezależnej i moralnie silniejszej.

Do pracy na rzecz Śląska trzeba się natychmiast zabrać wszechstronnie, zdać sobie sprawę trzeźwo z trudności i ośrodków oporu w tym celu, aby wiedzieć, gdzie i jak podejść, by trudności te pokonać.

Sprawa Śląska jest tak ważna i tak czołowe miejsce zajmuje w hierarchii celów naszych, że nie może być traktowana ubocznie. Sprawa Górnego Śląska wysunięta być musi na czoło i ujęta jako odrębne zagadnienie, stosownie do ciężaru gatunkowego, jaką reprezentuje los blisko 1 miliona Polaków i potencjał gospodarczy tej ziemi.

Pozwalam sobie poniżej wysunąć szereg ramowych postulatów, których realizację uważam za niezbędną, jeśli sprawa Śląska ma przybrać szeroki rozmach.

1. Utworzona być winna przy Rządzie osobna komórka, odpowiednio wyposażona, dla kierowania całością prac dot. Śląska. Komórka ta, zdaniem moim, powstać winna przy Prezydium Rady Ministrów, mieć ona winna charakter międzyministerialny i obejmować wszystkie dziedziny życia państwowego, w szczególności resortów: Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Prac Kongresowych, Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Opieki Społecznej. Zadanie komórki tej polegać winno na kierowaniu całością prac dot. Śląska, zarówno gromadzeniem materiałów na konferencję pokojową, formułowanie tez, które uzasadniać będą polski punkt widzenia, jak również przygotowywaniem i organizowaniem tych publikacji, polemik, przemówień, zebrań dyskusyjnych itp. posunięć, które uruchomione być winny dla zainteresowania i życzliwego nastawienia opinii angielskiej i amerykańskiej i usunięcia tych uprzedzeń, jakie wśród niej istnieją.

2. Zespół zagadnień śląskich jest tak wielki i tak różnorodny, że nie da się wyczerpać pracą kilku urzędników, zatrudnionych w danej komórce śląskiej lub zajmujących się w poszczególnych ministerstwach na marginesie spraw ogólnoniemieckich także sprawami Śląska. Do współpracy w sprawie Górnego Śląska przyciągnąć należy wszystkie jednostki znające ten problem, rozumiejące ducha Śląska i mogące wnieść twórcze elementy do tej pracy.

W tym celu proponuję powołanie Komisji Śląskiej, złożonej z przedstawicieli wszystkich zainteresowanych ministerstw, przedstawicieli ludu śląskiego i znawców poszczególnych dziedzin sprawy Śląska. Komisja ta, powinna przedyskutować wszystkie elementy sprawy śląskiej, ustalić tezy nasze i kierunki akcji informacyjnej i propagandowej oraz akcję przygotowania materiałów na konferencję pokojową.

3. Jeśli nasza akcja propagandowa ma być skuteczną, należy ją w dużej części prowadzić za pośrednictwem naszych wypróbowanych przyjaciół wśród Anglików, możliwie takich, którzy znają sprawę Śląska. Podsuwam myśl nieoficjalnego zorganizowania z tychże przyjaciół angielskich (a w Ameryce amerykańskich) rodzaj Komitetu Angielskiego, który znając lepiej od nas stosunki i psychikę angielską, będzie mógł najskuteczniej wskazywać drogi i możliwości skutecznego informowania i przekonywania opinii angielskiej lub samemu mobilizować pewne koła angielskie do współpracy na tym odcinku. Oparcie do stworzenia odpowiedniej bazy wyjściowej wśród Anglików dać mogą ci sami Anglicy, którzy znają Śląsk lub Polskę i w sprawie Śląska Opolskiego zajmują stanowisko dla nas przychylne (np. prof. Rose z Oxfordu).

4. Ważny nacisk położyć należy na sprawy gospodarcze, by przekonać wrogie nam ośrodki City i angielskiego przemysłu węglowego, że przemysł śląski nie może być obiektem przetargów kapitalistycznych, ale służyć winien, zgodnie zresztą z naturalnymi warunkami jego położenia, potrzebom narodu, który pracą swoją przemysł ten stworzył i go rozwinął. W tym celu należałoby szczególnie nacisk położyć na znalezie-

nie dróg i sposobów podejścia do sfer przemysłowych, a jednocześnie do zmobilizowania przy pomocy naszych działaczy robotniczych, Labour Party do stworzenia odpowiedniej akcji i opinii wśród górników i robotników angielskich.

5. Niemniej ważny od terenu angielskiego jest teren amerykański, albowiem w momencie zakończenia wojny Ameryka będzie miała niewątpliwie decydujący głos w sprawach europejskich. Robota niemiecka prowadzona była i jest na terenie amerykańskim w rozmiarach szczególnie dla nas groźnych i niebezpiecznych.

Toteż osobno należy postawić sprawę zorganizowania naszej akcji w sprawie Śląska na terenie amerykańskim. Do akcji tej przyciągnięci być winni zarówno ludzie znający doskonale grunt amerykański, jak i jednostki znające wszechstronnie zagadnienie śląskie. Wspólnie z Polonią Amerykańską winni oni w porozumieniu z centralą londyńską rozwinąć wielką akcję zapoznania Amerykanów ze sprawą Górnego Śląska i pozyskać ich dla naszego punktu widzenia.

Naszkicowany przeze mnie program ujęty jest jedynie ramowo i fragmentarycznie. Szczegółowy program wypracowany być winien przez grono ludzi, znających sprawę śląską i stosunki angielskie oraz amerykańskie. Chodzi mi tylko o rzucenie pewnych ogólnych myśli jako punktu wyjścia dla wielkiej akcji, jaką w sprawie Śląska podjąć niezwłocznie należy.

Proszę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej uprzejmie o wzięcie uwag moich pod łaskawą rozagę i zainteresowanie sprawą Śląska kompetentnych czynników rządowych.

Pozwalam sobie jednocześnie prosić Pana, Panie Prezydencie Rzeczypospolitej, o wyrażenie zgody na doręczenie lub rozesłanie odpisu listu niniejszego Panu Prezesowi Rady Ministrów, Panom Ministrom, członkom Rady Narodowej, wyższym urzędnikom zainteresowanym sprawami Śląska oraz wszystkim tym, którym sprawa Śląska tak samo winna leżeć na sercu, jak mnie –

łączę wyrazy najgłębszej czci
Arka Bożek

MIROŚLAW DYMARSKI

ARKA BOŻEK'S LETTER ADDRESSED TO WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ,
PRESIDENT OF THE POLISH REPUBLIC. ABOUT THE PROBLEMS OF OPOLE SILESIA
IN THE POLICY OF POLISH AUTHORITIES IN EXILE IN THE YEARS 1939–1945

The article quotes the contents of the letter of 1 September 1942 written by Arkadius (Arka) Bożek, an outstanding Pole actively engaged in the question of Opole Silesia, to Władysław Raczkiewicz, President of the Polish Republic in exile. The article also analyses political conditions in which the problem mentioned in the letter found its reflection. Since December 1939 Arka Bożek was a member of the National Council in exile. The letter referred to the postulates advanced by Polish politicians in exile, concerning a new post-war border with Germany and also to the first soundings on the subject among the Western Allies. The question of Opole Silesia appeared in connection with a conception of the future Polish-Czechoslovak federation, but the authors of this conception feared a reluctant attitude of Great Britain towards Polish claims in this

respect. Anxious about too little interest in the matter on the Polish part, Bożek sent this letter. He presented historical, ethnic and economic reasons justifying the need of incorporating Opole Silesia to the Polish Republic, he advised different creative actions, however, not all of them were feasible.

The letter evoked discussion in the political circles of „Polish London” and its immediate effect manifested itself in the resolution of 9 November 1942 issued by the National Council of Polish Republic, which demanded that a wide campaign of information and propaganda should be conducted for a „fight for Silesia” for the Polish Republic. The Polish Government in exile finally accepted this point of view and included Opole Silesia in the postulates apart from Eastern Prussia and Gdańsk.

MIROSLAW DYMARSKI

DER BRIEF DES ARKA BOŻEK AN DEN STAATSPRÄSIDENTEN REPUBLIK POLEN WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ. DIE PROBLEMATIK DES OPPELNER SCHLESIENS IN DER POLITIK DER POLNISCHEN EXILREGIERUNG IN DEN JAHREN 1939–1945

Im Aufsatz wurde der Brief an den Staatspräsidenten der polnischen Exilregierung Władysław Raczkiewicz geschrieben am 1. September 1942 von Arkadiusz (Arka) Bożek, den hervorragenden Aktivisten der polnischen Nationalbewegung in Oppelner Schlesien zitiert und die damaligen politischen Bedingungen analysiert. Arka Bożek war seit Dezember 1939 Mitglied des Nationalrates im Exil. Der Brief knüpfte an die Forderungen der polnischen Politiker im Exil über die neue Grenze zwischen Polen und Deutschland nach dem Krieg und der ersten Meinungsforschungen unter den westlichen Verbündeten an. Die Frage des Oppelner Schlesiens tauchte im Zusammenhang mit der Konzeption der zukünftigen polnisch-tschechoslovakischen Föderation auf. Jedoch fürchte man eine unwillige Stellungnahme Großbritanniens gegenüber den polnischen Ansprüchen betreffend diese Grenze. Bożek schrieb diesen Brief, weil die allzukleine Aktivität der polnischen Seite ihn beunruhigte. Er stellte die historischen, ethnischen und wirtschaftlichen Argumente dar, die die Inkorporation des Oppelner Schlesiens zur Republik Polen begründeten. Bożek schlug verschiedene kreative Handlungen vor, von denen jedoch nicht alle eine Chance auf Verwirklichung hatten.

Der Brief hat eine starke Auseinandersetzungen in Kreisen des „polnischen Londons” hervorgerufen, deren direktes Ergebnis eine Resolution des Nationalrates der Republik Polen vom 9. November 1942 war, die zur einer breiten Informationsaktion für „Kampf um Schlesien” aufforderte. Schließlich hat die polnische Exilregierung diesen Standpunkt angenommen und Oppelner Schlesien zu den territorialen Forderungen neben Ostpreußen und Danzig einbezogen.



AUTORZY TOMU LVIII:

Marek T. Chmielewski – ks. dr, SDB, Wyższe Seminarium Duchowne
Księży Salezjanów w Łądzie n. Wartą

Bogdan Cimała – doc. dr hab., PIN – Instytut Śląski w Opolu

Mirosław Cygański – prof. dr hab., em., PIN – Instytut Śląski
w Opolu

Mirosław Dymarski – dr, Uniwersytet Wrocławski

Włodzimierz Kaczorowski – prof. dr hab., Uniwersytet Opolski

Jerzy Kociszewski – dr, Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu

Wiesław Lesiuk – prof. dr hab., PIN – Instytut Śląski w Opolu

Antoni Maziarz – mgr, Uniwersytet Opolski

Wanda Musialik – dr, PIN – Instytut Śląski w Opolu

Zdzisław Pisz – prof. dr hab., Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu

Robert Rauziński – prof. dr hab., PIN – Instytut Śląski w Opolu

Stanisław Senft – prof. dr hab., PIN – Instytut Śląski w Opolu

Marek Zawadka – dr, Publiczna Szkoła Podstawowa w Górzynie,
pow. Lubin

Instytut Śląski
Biblioteka

P II 3594/58



002-020271-00-0